27 KPiP
1100027
1100027

Konstanty Krzeczkowski

27/45

BYT I WARUNKI PRACY ROBOTNIKÓW W PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM KRÓLESTWA POLSKIEGO

DANE ANKIETY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW CUKROWNI KRÓLESTWA POLSKIEGO

OPRACOWAŁ

B. WAŚNIEWSKI.



Biblioteka Ministerstwa Pracy Nr Opieki Społecznej i Zdrowia

WARSZAWA
NAKŁADEM ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW CUKROWNI KRÓL. POLSK.
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF W WARSZAWIE
G. GEBETHNER I SKA W KRAKOWIE,
1911.



CZCIONKAMI DRUKARNI ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE.

SPIS RZECZY.

Str.

Od wydawców . . . . . .

Wstęp 1

Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskim 12

I. Historja rozwoju przemysłu 12 — II. Przemysł cukrowniczy w chwili obecnej 27.

Kwestja robotnicza w przemyśle cukrowniczym . . . 62

Statystyka robotników w przemyśle cukrowniczym . . 86

Ogólne warunki pracy i najmu 123

Dzień roboczy 137

Płaca robocza 148

Dane ogólne 148, Płace akordowe 177, Płace pofajerantowe 179, Gratyfikacje 184. Szczegółowe dane o warunkach pracy i płacach na poszczególnych stacjach: Surowa fabrykacja 187, Rafinerja 195, Roboty pomocnicze i gospodarcze 197, Rzemieślnicy 202.

Kwestja mieszkaniowa 207

Deputaty 219

Uwagi ogólne 219, Opał 222, Światło 228, Deputat cukru 231, Ziemia 233, Krowy i ich utrzymanie 237, Inne deputaty 241.

Deputaty a płace. 242

Budżety domowe 259

Zdrowotność pracy fabrycznej 278

Hygjena cukrownictwa 278, Stan zdrowia i choroby zawodowe 287, Organizacja pomocy lekarskiej 296,

Urządzenia ubezpieczeniowe i zapomogowe 303

Wynagrodzenie podczas choroby i kasy chorych 303, Odszkodowanie za kalectwa 305, Zabezpieczenie bytu emerytów, wdów i sierot po robotnikach 309, Kasy przezorności 314.

Szkoły i szkolnictwo 324

Poziom, potrzeby i widnokręgi kulturalne 332

Życie związkowe 365

Stowarzyszenia współdzielcze 404

Stosunki towarzyskie 418

Życie publiczne 423

Zamknięcie 432

ANEKSY.

Tekst ankiety z r. 1906 II

Tekst ankiety osobistej z r. 1908 V

Tekst ankiety ogólnej z r. 1908 VI

Str.
Cukrownie w Królestwie Polskim (kampanja 1907–8) VIII
Podział robotników według wieku, stanu, obarczenia rodziną z r. 1908 . . X
Dzień roboczy i urlopy w cukrowniach w r. 1906 i 1908 XII
Płaca robocza w r. 1906 (w czasie kampanji) XIV
Płaca robocza w r. 1906 (po kampanji) XVI
Płaca robocza w r. 1908 (w czasie kampanji) XVIII
Płaca robocza w r. 1908 (po kampanji) XX
Poszkodowani przy pracy w cukrowniach (dane z r. 1908) XXII
Rodzaj i ilość poszkodowań w zależności od rodzaju zajęcia XXIII
Stan urządzeń i instytucji fabrycznych w r. 1906 i 1908 XXIV
Umiejętność czytania i pisania wśród robotników XXVIII

Od Wydawców.

Książka niniejsza, to głos robotników o własnej ich doli i niedoli. Mozolnie, przez samych robotników zgromadzony materjał, przedstawiający warunki ich bytu w przemyśle cukrowniczym Kr. Polskiego, opracowany został przy współudziale biura związku, przez p. B. Waśniewskiego.

Poza tekstem, w aneksach podane zostały wzory obu ankiet, których rezultaty posłużyły za podstawę pracy niniejszej, oraz szereg tablic, rezultaty te zawierających. Część tablic, omówionych obszerniej i szczegółowiej w tekście, nie weszły do aneksów i zostały pominięte ze względu na konieczność obniżenia i tak już wysokich kosztów wydawnictwa.

Jako pierwsza wyczerpująca monografja stosunków fabrycznych obrazująca warunki pracy, byt i życie robotników cukrowni, niech będzie zapoczątkowaniem dalszych badań nad kwestją robotniczą u nas.

WSTĘP.

Warunki pracy i położenie klasy robotniczej u nas mało zostały dotąd poznane. Pomimo przewrotu, jaki w stosunkach robotniczych przyniosły lata 1905 i 6, — po dawnemu grzeszymy całkowitą nieznajomością objawów życia tej klasy społecznej.

Nieliczne dotychczasowe opracowania opierają się najczęściej na szczupłym materjale faktycznym i nie są wskutek tego dostatecznie wyczerpujące, oraz odnoszą się do okresów czasu dawno minionych. Przedewszystkim braknie nam studjów bezpośrednich o życiu proletarjatu, badających stosunki wśród poszczególnych grup i zawodów. Dotychczasowa literatura, jaką posiadamy, o kwestji robotniczej, daleką jest od zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb i wymagań krytyki naukowej, jaką dziś przykładamy do prac podobnych. We wszystkich pracach, zahaczających o stosunki robotnicze, poprzestawano jedynie na ich ogólnej charakterystyce, nie próbując ich w żadnej dziedzinie wyczerpać, powtarzano bezkrytycznie jedni za drugimi znane fakty, nie pomnażając ich zasobu, ani też nie poddając rewizji ich metodologicznej wartości. Sądzimy, że w tym leży przyczyna jałowości tych studjów. Ani jeden z autorów, omawiających sprawę robotniczą, nie traktował jej w szczegółach, owszem, każdy sięgał do zagadnień najogólniejszych, mało poznanych, przez co nie tworzono zupełnie podstaw, na których powstaćby mogły poszukiwania w tym kierunku. Od lat dwudziestu t. j. od czasu ukazania się w druku w języku rosyjskiem, słabej zresztą i nie zawsze ścisłej pracy dra W. Światłowskiego, o robotniku fabrycznym w Królestwie, do dziś dnia nie mieliśmy ani jednego bezpośredniego studjum tej sprawie poświęconego.

Nie znaczy to, aby różni autorowie nie traktowali kwestji robotniczej bądź pobocznie, bądź poświęcali jej całe studja, jak ostatnio Strasburger i Wójcicki. Wszystkie te prace grzeszą jednak tymsamym: poprzestawaniem na danych istniejących, zebranych drogą urzędową, szczupłych i niewystarczających, lub co gorzej, zgoła fałszywych, nieumiejętnie i bez żadnej metody zebranych, same zaś nic nie dodały i nie przysporzyły materjału do poznania sprawy.

Mniemamy, że dziś jedynie źródłowo opracowanemi mogą być prace w monograficznej formie, wyczerpujące pewien ograniczony zakres stosunków, co daje możność otrzymania ściślejszego obrazu życia i trwałe podstawy do poznania całości. Uniknąć można przy tym łatwiej niedokładności i błędów, szybciej wystrzec się łatwego skądinąd zabarwienia przedmiotu osobistemi sądami i uprzedzeniami.

Na studjum, mogące objąć całokształt stosunków robotniczych u nas, wobec nieistnienia opracowań specjalnych, wprost nie mamy wystarczających podstaw i nikt nie wydołałby podobnej źródłowo opracowanej monografji. Praca musi być podejmowana od zdobycia i poznania podstawowych faktów życia w oddzielnych gałęziach przemysłu, co pozwoli w przyszłości na stworzenie skończonego, całkowitego obrazu życia klasy robotniczej w Polsce.

Obowiązek powyższy ciąży w dużej mierze na organizacjach robotniczych, jako najbardziej w znajomości tego życia zainteresowanych i prawdziwych jego przejawów świadomych. Z tym założeniem przystępujemy do naszej pracy.

Zadaniem naszym jest przedstawienie warunków pracy robotników w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego — opis i analiza położenia społecznego i bytu robotników cukrowni w chwili obecnej na tle rozwoju całej gałęzi przemysłu.

Cukrownictwo jest gałęzią produkcji, gdzie spotykamy układ stosunków, posiadający wiele właściwości specyficznych i odrębnych — obraz przemysłu, który do ostatniej chwili zachował w swej budowie cechy właściwe początkowym okresom kapitalizmu przemysłu, który pod wpływem mocnych przeobrażeń życia, przedzierzgnie się wkrótce i upodobni do stosunków przemysłowych całego kraju. Mamy przed sobą zanikającą żywą przeszłość w teraźniejszości.

Pomimo więc, że ze względu na ilość zatrudnionych robotników, powyższa dziedzina wytwórczości nie jest najważniejszą u nas, ale dość jest usprawiedliwionych powodów, wywołujących zainteresowanie badaczów naszego życia zbiorowego tą właśnie sferą.

Ogólny szkic naszych zamierzeń zawiera się w tym, że staraliśmy się o wyczerpujący rozbiór wszystkich tych czynników, które pośrednio lub bezpośrednio określają byt klasy robotniczej.

Próbowaliśmy więc scharakteryzować istotę samej kwestji robotniczej w tej dziedzinie przemysłu i ujawnić jej pierwiastki, uwzględniamy ogólne warunki pracy i najmu, specjalnie drobiazgowemu rozbiorowi poddajemy kwestję czasu trwania pracy i statystykę zarobkową. Obok jednak płac w gotówce spotykamy w cukrownictwie cały szereg dodatkowych wynagrodzeń w naturze — ocena tych sposobów wypłaty i ich wartości w sto-

sunku do całkowitego zarobku, stanowi niezbędne uzupełnienie. Wiele miejsca udzielamy wreszcie danym, mogącym scharakteryzować nam fizjognomję i kategorje robotników cukrowni, stosunki osobiste i rodzinne życie polityczne, stowarzyszeniowe, potrzeby i widnokręgi kulturalne, wreszcie odtworzyć ramy, w które życie robotnika jest wtłoczone — instytucje i urządzenia, w których musi żyć i które sam stwarza. Celem pracy jest więc — ogarnąć cały splot stosunków prawno-ekonomicznych i kulturalnych, mieszczących się w kwestji robotniczej.

Nie łudzimy się jednak, że zadanie nasze zdołamy w sposób zadawalający wypełnić. Wiemy, że nieraz zbraknie nam materjału do źródłowego opisu, że zazbyt może obszerny zakreśliliśmy zakres pracy nie zawsze pozwalający na wycieniowanie szczegółów, założyliśmy sobie jednak dać obraz najbardziej wszechstronny, możliwie najpełniejszy życia tej grupy proletarjatu polskiego.

Badania oparliśmy na danych własnych, zebranych bezpośrednio, drogą ankiet podjętych przez Zarząd Związku Zawodowego Robotników Cukrowni Królestwa Polskiego.

Wobec tego, że statystyka i badania źródłowe stosunków przemysłowych, a specjalnie stosunków zawodowych, leżą u nas odłogiem, że stosunki robotnicze w bezpośredniej postaci mało dotąd zostały poznane — czujemy się zobowiązani do przedstawienia ogólnych zasad, jakimi kierowaliśmy się w zorganizowaniu, wykonaniu i opracowaniu naszych ankiet.

Ankiety podjął Zarząd Związku, wychodząc z tego założenia, że dla pracy praktycznej, dla planowego kierowania działalnością związkową niezbędne są dane o warunkach pracy i położeniu robotników w cukrowniach, konieczną jest gruntowna znajomość tych stosunków. Jedyną drogą ku temu było zebranie dokładnych informacji przy pomocy delegacji*) i poszczególnych członków Związku, w myśl uchwały pierwszego zjazdu organizacji, który postanowił, żeby się przygotować do dalekiej działalności zawodowej, należy „zbadać stan zarobkowy robotników cukrowni, przeprowadzając odpowiednią ankietę“, Zarząd Związku uznał za najstosowniejsze opracowanie dla tego celu dwojakich kwestjonarjuszy: ogólnych, mających zapoznać z warunkami ogólnemi pracy, płacami, urządzeniami fabrycznymi dla robotników i t. d., na pytania postawione tam odpowiadały delegacje; obok tych ogólnych opracowano ankiety osobiste, zawierające pytania skierowane do poszczególnych jednostek o charakterze osobistym. O ile kwestjonarjusze ogólne miały charakter wyraźnej ankiety, o tyle zapytania skierowane do poszczególnych członków Związku miały już

*) Pełnomocnicy Zarządu Związku w poszczególnych cukrowniach tworzą delegację danej cukrowni.

fizjognomję właściwej statystyki. Zarząd zwrócił się do wszystkich członków Związku, i wogóle do wszystkich robotników cukrowni, mając na uwadze głównie t. zw. stałych robotników z żądaniem, aby odpowiedzieli na szereg pytań, dotyczących osobistych warunków ich bytu, a więc objęte zostały i kwestje wieku, stanu, ilość lat pracy w cukrownictwie i w danej cukrowni, warunki najmu, wysokość deputatów i t. d.

Projekty ankiet, opracowane przez biuro Związku, Zarząd zatwierdził na zebraniu dnia 4 grudnia 1907 roku. W styczniu 1908 roku rozpowszechniono kwestjonarjusze, a większość odpowiedzi otrzymano w marcu i kwietniu tegoż roku. Już w lutym jednak napływają pierwsze odpowiedzi z Ostrowitego, Brześcia, Guzowa, Młynowa, Tomczyna, odpowiedzi przeważnie staranne i dość liczne. Wogóle podkreślić można dużą gotowość, jaką okazywali robotnicy przy wypełnianiu zapytań kwestjonarjusza. W nielicznych tylko miejscowościach, np. w Dobrzelinie obawiano się z początku wypełniać kwestjonarjusze, przypuszczając, że to może pociągnąć za sobą obniżki płac. Ogółem odpowiedzi dało 39 cukrowni — czyli że osiągnięto odpowiedzi ze wszystkich niemal oddziałów Związku i ze wszystkich niemal cukrowni w kraju. Odpowiedzi osobistych otrzymano 2748 t. j. prawie od 60% robotników stałych, (ogółem ankiet osobistych rozesłano pięć tys. egzemplarzy). Zebrano więc materjał dozwalający wejrzeć dość gruntownie w warunki pracy robotników cukrowni.

Materjał nasz, chociaż obejmował $^4/_5$ cukrowni w kraju i dawał możność narzucenia obrazu całości stosunków panujących u nas, nie zdawał nam się jednak być wystarczającym dla wszechstronnego opracowania. Brak porównawczych danych zniewolił nas do szukania nowego materjału. Zwracaliśmy się przeto do różnych znawców o wyjaśnienia, dotyczące nieobjętych przez ankietę cukrowni, oraz, co najważniejsze, zużytkowaliśmy dane zebrane drogą prywatną, jeszcze przed powstaniem Związku, o 28 cukrowniach w roku 1906, wreszcie korzystaliśmy z materjałów zgromadzonych przez biuro Związku. Dane dodatkowe, jakie posiadamy, pozwalają z jednej strony na porównania, z drugiej uzupełniają nasze dzisiejsze wiadomości w sposób bardzo pożądany, obejmują bowiem i cukrownie, o których ankieta nasza nie zebrała wiadomości. Praca zatym niniejsza oparła się na materjale porównawczym, pozwala na szersze i głębsze wejrzenie, na skonstatowanie zmian, jakie zaszły i zachodzą w stosunkach robotniczych w przemyśle cukrowniczym.

Podstawą dla naszych badań jest ankieta „ogólna“, jako dająca pojęcie o całokształcie stosunków spotykanych w cukrowniach; jako wypełniana przez najbardziej obeznane ze stosunkami, najbardziej odpowiedzialne jednostki. Dała ona obraz wszystkich urządzeń fabrycznych, oraz statystykę zatrudnionych robotników i statystykę płac. Niemniej jednak materjał to

nie wystarczający. Nie wszystkie odpowiedzi od delegacji fabrycznych są zadawalające: kilka cukrowni nie odpowiedziało na najważniejsze pytania, dotyczące zarobków, nigdzie dostatecznie wyraźnie nie oddzielono zarobków mężczyzn od płac kobiet i wyrostków, nie objęto sprawy deputatów i t. d.

Odpowiedzi są często zbyt lakoniczne, powierzchowne, nie pozwalają na wycieniowanie szczegółów. Braki te, których przyczyna leży przedewszystkiem w niedostatecznie jasnym sformułowaniu pytań, staraliśmy się wyrównać, korzystając z porównania danych ankiety, ogólnej z danymi otrzymanymi bezpośrednio od poszczególnych robotników.

Na ankietę osobistą otrzymano odpowiedzi z górą $2^1/_2$ tys., prawie wyłącznie od robotników stale pracujących, co wobec stwierdzonej w tych cukrowniach ogólnej ilości stałych robotników około 4 tysięcy, stanowi blizko 60%. Aczkolwiek więc ankieta nie zebrała wiadomości o wszystkich pracujących w cukrownictwie, musi dawać obraz zbliżony do rzeczywistości przynajmniej dla kategorji robotników stałych, daje następnie możność skontrolowania i sprostowania wywiadów od delegacji, z drugiej zaś strony pozwala na bliższe, bezpośrednie wniknięcie i ocenę warunków bytu i istotnego położenia stałych robotników cukrowni. W każdym razie będzie to obraz dotychczas najpełniejszy, jaki posiadamy.

Pytania naszej ankiety osobistej skierowaliśmy do całego ogółu robotniczego, zrozumiałe jednak że najwięcej odpowiedzi posiadamy od członków Związku, ale odpowiadali nietylko związkowcy. — Są cukrownie, gdzie prawie wszyscy stali robotnicy dali nam informacje o sobie: Borowiczki, Chełmica, Ciechanów, Częstocice, Dobrzelin, Elżbietów, Młodzieszyn.

Natomiast odwrotnie, dane nasze z wielu dużych fabryk są bardzo niewystarczające, brakuje bardzo wielu odpowiedzi, nawet od członków Związku: Brześć, Hermanów, Józefów, Krasiniec, Leśmierz, Lublin, Michałów, Ostrowy, z Izabelina zaś wcale nie mamy.

Niski lub wysoki odsetek odpowiedzi tłumaczy się wyższym lub niższym poziomem kulturalnym, zaufaniem do Związku, zainteresowaniem szerszych sfer robotniczych ankietą, większą lub mniejszą sprężystością delegacji fabrycznych i t. d. Za pocieszający objaw należy uznać fakt, że odpowiedzi nieco mamy nawet od członków niesympatyzującego z nami „Polskiego Związku", nawet od członków „stowarzyszeń chrześciańskich"; świadczy to dodatnio o zrozumieniu przez dane jednostki znaczenia naszej pracy i o umiejętności naszych delegacji zainteresowania szerszych sfer robotniczych.

Same odpowiedzi na kwestjonarjusz, rozbiór ich, wymagałyby oddzielnego traktowania: pismo, błędy językowe i gramatyczne, uwagi i dodatki —

wszystko to nasuwa wiele uwag co do poziomu umysłowości, elementarnego czy średniego wykształcenia. Rozpatrzymy to na innym miejscu — tutaj zauważymy, że pierwsza u nas próba oparcia badań na odpowiedziach samych robotników wydała rezultat nadspodziewanie pomyślny. Konieczny to już dzisiaj, powszechnie uznany sposób zbierania materjału surowego, z dziedziny życia robotniczego, gwarantujący bezpośredność — zarówno w zakresie ustalenia faktów z życia, jak i opinji.

Odpowiedzi są przeważnie dobre, prawdziwe, pisane z chęcią wyjaśnienia stosunków — to należy podkreślić przedewszystkim. Nie napotkaliśmy celowych fałszów, wynikających z przesłanek natury postronnej. Rozmaitość formułowania odpowiedzi jest drugą cechą dodatnią otrzymanego materjału: gdy jedni ograniczali się do odpowiedzi jak najkrótszych na zadane pytania, inni dodawali z własnej woli uwagi lub obliczenia swego budżetu. We wszystkim tym ujawniała się indywidualna rzutkość, umiejętność lub zainteresowanie i może służyć świadectwem mniejszej lub większej samodzielności. Tutaj najłatwiej podpatrzyć było można krzyżowanie się wpływów, uleganie opinji, a nawet przykłady jednostkowej i zbiorowej sugiestji.

Oprócz wypadków sugiestji indywidualnej, które trudno uchwycić i skontrolować, obserwowaliśmy wypadki, gdzie całe grupy dawały odpowiedzi, jakby pod rząd pisane, tak podobne pod względem formy i treści, a wskutek tego bezbarwne i pozbawione większej wartości. Szablon zabijał wszelkie odchylenia indywidualne. Na szczęście, te nieuniknione nigdy, ale obniżające wartość dochodzeń wypadki, zdarzały się rzadko, głównie tam gdzie jeden lub kilku tylko robotników pisało odpowiedzi za innych. Najbardziej też cechę tę noszą odpowiedzi pisane w imieniu analfabetów. — Natomiast wszędzie tam, gdzie odpowiadał każdy za siebie, odpowiedzi są zawsze wartościowe — najprostsze, najszczersze, staranne.

Odpowiedzi na ankietę ogólną, wymagające oprócz bezpośredniego własnego doświadczenia ogólnej orjentacji i znajomości całego życia fabrycznego są zazwyczaj najlepiej opracowywane w tych cukrowniach, gdzie delegacja składała się z najwytrawniejszych i bystrych jednostek. I zauważyliśmy tu dziwny na pozór fakt, że w tych cukrowniach, gdzie najlepsze są odpowiedzi ogólne, jednocześnie osobiste odpowiedzi bywały najmniej wartościowe, najbardziej sugiestywne. Słowem wpływ jednostek wybitniejszych, wyróżniających się, na odpowiedzi osobiste, bywa zazwyczaj ujemny, ale w odpowiedziach ogólnych ujawniał się bardzo dodatnio.

Służąca nam do porównawczych badań ankieta prywatna z roku 1906, jest co do typu budowy i układu swego podobną do naszej ankiety ogólnej. Jest jednak bardziej wyczerpująco traktowana, zwłaszcza w części dotyczącej warunków pracy robotników: zawiera dane szczegółowe, dotyczące wszystkich robotników cukrowni, ich płace, sprawę

mieszkań i deputatów, pozwala na wyraźne oddzielenie poszczególnych kategorji pracowników (stali, wykwalifikowani, majstrowie, robotnicy, mężczyźni, kobiety). Wszystko to pozwala na ujęcie bardzo szczegółowe, a nawet zupełne, spraw w zakresie objętym przez ankietę. Niestety daje ona rezultaty tylko z $^2/_3$ cukrowni w kraju.

Cała ankieta z r. 1906 jest opracowana niezwykle starannie, stroną jej ujemną natomiast była zbytnia zawiłość formy, mogąca łatwo stać się przyczyną nieporozumień i błędów w szczegółach.

Różnica główna między ankietami z r. 1908 i 1906 leży w sposobie ujęcia przedmiotu.

O ile ankiety z r. 1908 chcą ogarnąć całokształt życia robotników cukrowni, objąć wszystkie strony życia, o tyle ankieta z r. 1906 jest przedewszystkim ankietą zarobkową — i wogóle obejmującą ekonomiczną stronę bytu, ogranicza się przeważnie do tej najważniejszej strony życia robotniczego, z racji jednak zacieśnienia jest nawet może bardziej ścisłą*). W sposobie opracowania jest zarówno jak i nasza ankieta ogólna, oparta na odpowiedziach jednostek o całokształcie stosunków i nie dociera do osobistych odpowiedzi jednostek badanych, jak to czyni uzupełniająca nasze wywiady ogólne, ankieta osobista.

Źródła, na jakich oparliśmy nasze badania, posiadają niewątpliwie wielkie luki. Brakiem wszystkich ankiet jest niewystarczające uwzględnienie położenia robotników sezonowych. Poza tym istnieje cały szereg mniejszych lub większych przeoczeń, tak np. pominięto w osobistej ankiecie kwestję dnia roboczego, gratyfikacji — tymczasem są pod tym względem znaczne różnice indywidualne, razi brak odpowiedzi od kobiet i młodocianych robotników, w ankiecie ogólnej spis stacji jest niezupełny, często przestarzały, pytanie nie zawsze udatnie sformułowane, co mogło być powodem fałszywych odpowiedzi i t. d.

Następnie ankieta nasza, zbierana przez robotników, zbierana poraz pierwszy przez ludzi nie nawykłych do tego rodzaju badań, którzy niejednokrotnie przez niezrozumienie pytań kwestjonarjusza dawali fałszywe odpowiedzi, ankieta taka musi z konieczności mieć błędy, które dopiero powtórne, kilkakrotne poszukiwania wyrównać zdołają. Wobec trudności, jakie nasuwają się dla zbierającego powyższą drogą odpowiedzialne, źródłowe dane, musimy zauważyć, że ankieta nasza jest z konieczności tylko ankietą, opierającą się na osobistym poglądzie odpowiadających; w drobnej tylko części obejmuje bezpośredni statystyczny materjał, dotyczący stałych robotników, ale i tutaj również brakiem jest niemożność objęcia wszystkich

*) Ankieta ta miała na celu przygotowanie podstaw do wielkiego ówczesnego ruchu zarobkowo-strajkowego w cukrowniach.

stałych robotników, skłonienia do odpowiedzi, co jest w nowoczesnej statystyce pierwszym warunkiem ścisłości i dokładności. Jedynie wierny obraz stosunków robotniczych otrzymać byśmy mogli, gromadząc materjał na podstawie, jak gdyby jednodniowych spisów robotników fabryki, czyli, jak mówił sekretarz Zarządu na drugim zjeździe Związku, dla dokładnego poznania stosunków robotniczych w cukrowniach, należałoby obrać dwa terminy z jednodniowymi wypełnieniami kwestjonarjuszów, np. w czasie kampanji — dzień 1 listopada, a po kampanji — 1 czerwca; wtedy mielibyśmy istotnie obraz przekroju organizacji fabrycznej, uchwycony w jednym momencie we wszystkich cukrowniach, jedynie żywy obraz stosunków. Jest to metoda, jaką posiłkują się organy państwowe dla otrzymania dokładnego obrazu stanu przemysłowego kraju.

U nas na podobny eksperyment wykonany przez władze administracyjne długo jeszcze będziemy czekali, ale wątpliwe jest, czy związek robotniczy podołałby podobnemu zadaniu.

Tak więc posiłkować się będziemy danymi, które już ze względu na sposób ich zbierania posiadają pewne strony ujemne i nasuwają wątpliwości, dlatego też przy opracowywaniu stosowaliśmy do nich surową krytykę oraz sprawdzaliśmy wiarogodność, aby otrzymać możliwie ścisłe rezultaty. Pod tym względem porównawczy charakter naszego studjum stanowi znaczną gwarancję wierności zródeł, na których się opiera.

Musimy uczynić jeszcze kilka zastrzeżeń. W obliczeniach naszych rachowaliśmy się głównie z okresem w którym ankieta nasza była zbierana (początek 1908 roku), dla tego też bierzemy pod uwagę przeważnie ówczesne dane, tak naprzykład uwzględniamy tylko 48 cukrowni, jako jedynie wówczas funkcjonujących (Dobre, Garbów i Milejów nie były jeszcze czynne, przeważnie nie są też brane pod uwagę, liczyliśmy natomiast Łukowe i Hermanów, dzisiaj nie funkcjonujące).

Ankiety i dane nasze nie obejmują wszystkich cukrowni, o niektórych brakło nam zupełnie szczegółowych informacji (Łubna, Opole, Poturzyn, Szreniawa i Zbiersk). O pewnej części cukrowni mamy dane podwójne z roku 1906 i 1908. Są to: Borowiczki, Brześć Kujawski, Chełmica, Ciechanów, Częstocice, Dobrzelin, Elżbietów, Józefów, Hermanów, Lublin, Leśmierz, Łanięta, Mała Wieś, Młynów, Model, Ostrowite, Ostrowy, Rejowiec, Sanniki, Silniczka, Sójki, Strzelce, Tomczyn, Walentynów (ogółem 24 cukrowni). Wreszcie o pewnej liczbie cukrowni posiadamy dane bądź z roku 1906 (Czersk, Cielce, Gucin, Konstancja), bądź tylko z 1908 (Guzów, Izabelin, Klemensów, Krasiniec, Łukowe, Łyszkowice, Michałów, Mircze, Młodzieszyn, Nieledów, Rytwiany, Zagłoba, Zakrzówek).

Opracowanie materjału dostarczonego przez ankiety zajęło całe dwa lata. W porównaniu z trwaniem prac podobnych nie jest to czas zbyt

długi, ale jednocześnie wystarczający, aby wiele szczegółów straciło swą świeżość. Nienormalne i wprost zabójcze warunki pracy — przerywanej ciągłemi aresztami sekretarzy biura, konfiskowaniem przy rewizjach całych opracowanych rozdziałów książki, sprawiły dużą nierówność, odbiły się jak najfatalniej na szczegółach książki, a nawet na całych rozdziałach, nie pozwalając na ostateczne sprawdzenie danych, lub wyzyskanie istniejących pobocznych źródeł.

Wszystko to jest powodem nieścisłości, jakie wkraść się mogły do książki.

Przeciwnicy nasi niewątpliwie skorzystają z tego, aby narzucić się z krytyką drobiazgów, zostawiając na uboczu zagadnienia pierwszorzędne, które mimoto zostały wiernie z rzeczywistością oddane.

Dodatnie strony naszej metody badań i porównawczy jej charakter nie uchronią nas pewno i od zarzutu jednostronności — gdyż operujemy tylko materjałem zebranym od robotników. Zarzut powyższy byłby niewątpliwie słusznym, gdyby przemysłowcy dane swoje zebrane o stosunkach robotniczych publikowali. — Niestety uważają oni, że statystyka jest umiejętnością służącą, tylko na własny ich użytek i stworzyli własną t a j n ą statystykę niedostępną ogółowi.

Oficjalne wydawnictwa organizacji przemysłowców cukrowniczych w Królestwie — systematycznie wychodząca „Gazeta Cukrownicza“ oraz coroczne „kalendarze“ — zdradzają najzupełniejszy brak zainteresowania się sprawami robotniczymi. Milczenie, z jakim te wydawnictwa przechodzą około wszystkich palących zagadnień chwili robią wrażenie utajania faktów, czy bojaźni uchylenia zasłony z tego, co za kulisami życia tam się dzieje.

Sprawom ekonomicznym wogóle oba wymienione wydawnictwa nie poświęcają wcale uwagi lub zajmują się w obliczu zagadnień pierwszorzędnych sprawami drobnymi, błahemi. Kalendarze, szablonowo układane z roku na rok są najprostszymi przedrukami z wydawnictw rosyjskich i charakterystyczne, n i e z a w i e r a j ą n i e m a l ż a d n e g o m a t e r j a ł u d o t y c z ą c e g o K r ó l e s t w a, lub dane bałamutne, słowem oba wydawnictwa z równym skutkiem mogłyby się ukazywać w Moskwie, jak i w Warszawie i nic na tem nie ucierpiałaby ich krajowość. Owe wygodne przemilczanie najważniejszych zagadnień i szablon są aż nadto w celowości swej widoczne, aby dłużej nad niemi się zatrzymywać.

Co się tyczy specjalnie robotników cukrowni, to przypadek zrządził, że przed dwudziestu laty poświęcił im dwa studja inspektor fabryczny W. Światłowski. Prace Światłowskiego nie odpowiadają wymaganiom ścisłej krytyki naukowej. Są to zbiory uwag i obserwacji, zebrane dość uważnie, poprzedzone często ciekawymi i słusznymi uwagami, a choć nie zawsze

są wolne od inspektorskiego tonu, wykazują jednak pewną znajomość rzeczy i odnośnej literatury. Brakiem ich jest, że nie są dostatecznie wyzyskane, lecz gawędziarsko nieporządnie opisane, bez ujęcia rozleglejszych punktów widzenia. Najlepsze stronice — to rozdziały poświęcone sprawom chorób zawodowych, pomocy lekarskiej, odżywiania. W każdym razie są to prace, mające znaczenie dla porównań z chwilą dzisiejszą, malują nam bowiem warunki pracy z przed lat dwudziestu.

Dając do rąk szerszych sfer społeczeństwa naszą pracę, mniemamy, że przyczyni się ona do podjęcia dalszych podobnych studjów, że zachęci inne związki robotnicze do zapoczątkowania prac podobnych.

Z pośród ankiet, jakie opracowywały różne związki robotnicze, nasza jest jedną z największych. Nieliczna stosunkowo grupa robotnicza otrzymuje największą monografję swego życia, gdy wiele ważniejsze działy pracy zostają odłogiem. Ale właśnie Związek cukrowniczy jest jedynym, który mimo represji, przetrwał cztery lata, jedyny, który mimo ciężkie warunki istnienia, mógł zdobyć się na eksperyment tak dużych rozmiarów.

Niechaj to będzie świadectwem, że podobnych prac możnaby oczekiwać i od innych związków przedwcześnie zamkniętych. Zagranicą, gdzie poszukiwania podobne niejednokrotnie przeprowadzały organizacje zawodowe, materjał zgromadzony przez nie służy nietylko za przewodnią nić w orjentacji zawodowej, nietylko daje obraz stosunków przemysłowych dla użytku tych, co dokonywali ankiet, ale wzorowe ankiety są traktowane jako dokumenty urzędowe i stają się niejednokrotnie podstawą wykreślania polityki społecznej państw. Statystyczne poszukiwania związków zagranicą są dzisiaj częstymi zjawiskami, a literatura posiada już cały szereg wzorowych opracowań. Ścisłych ram, oznaczających granice badań, nie ma dotąd — nie ustaliły się. To też istniejące opracowania znacznie się od siebie różnią: gdy jedne poprzestają wyłącznie na sferze stosunków zarobkowych, inne dają pod swoim kątem widzenia całkowity obraz, przekrój życia gospodarczego, inne jeszcze rozszerzają swój zakres badań na całość życia robotniczego. Charakter poszukiwań jest też ściśle zależny od sfery, wśród której badania przeprowadzano, wreszcie od sposobu ich opracowania. To też różnice podobnych prac między sobą są bardzo znaczne. Gdy naprzykład wielkie ankiety murarzy w Niemczech, głównie zwracają uwagę na stosunki zarobkowe (Statistische Erhebungen über die Lohn- und Arbeitsverhältnisse der Maurer Deutschlands), to inną znów jest ankieta robotników drzewnych (Die Lage der Arbeiter in der Holzindustrie). Jeszcze inny typ przedstawiają monografje różnych grup zawodowych pewnej określonej okolicy (np. Die wirtschaftliche Lage der Arbeiter von Hannover, Linden und Umgebung.)

Wszystkie te prace stanowią poważne przyczynki do zaznajomienia się z życiem i warunkami pracy danych grup i mają tę wyższość nad naszym studjum, że nie są już szukaniem po omacku, że mają punkty oparcia, bądź we wcześniejszych badaniach innych związków, bądź wogóle w monograficznych opracowaniach tych zagadnień przez bezstronnych badaczy, bądź wreszcie w gruntownej, zbieranej przez państwo statystyce przemysłowej i zawodowej. Tymczasem my szukać musimy własnych dróg; niemożliwym jest posiłkowanie się jakimkolwiek szablonem, już choćby ze względu na specjalny charakter przedmiotu. Niemniej powiedzieć możemy, nie bez dumy, że zdołaliśmy posunąć się naprzód w stosunku do badań, które mogłyby być nam wzorem. Nasza ankieta starała się, jak żadna nam znana, ująć wszystkie dziedziny życia robotniczego — te nawet, które najbardziej uchylają się od badań masowych. Inna rzecz, czy wykonaliśmy to z dostateczną dokładnością, próbowaliśmy wszakże uchwycić dziedziny zjawisk, niedających się łatwo analizować jak np. życie umysłowe mas, wytknąć drogę do gruntownego poznania naszych stosunków przemysłowych i zawodowych i wyrwania nas z odmętu ogólników, w jakich tkwimy od lat kilkunastu bezradnie. Jeżeli nasze badania nie wyczerpały wszystkich zagadnień życia robotniczego, to dały wielki jego skraw, to na niejedno otworzyły oczy, wykazały, ile zagadnień tkwi tutaj w kwestji robotniczej. Już obecna ankieta stworzyła potrzebę spiesznego zaznajomienia się z bytem robotników sezonowych, z budżetami rodzin robotniczych i t. d. Badań naszych nie uważamy więc za ukończone, tym więcej, że przełom w stosunkach społeczno-ekonomicznych w cukrownictwie, kształtuje zagadnienie kwestji robotniczej inaczej: upodabnia z jednej strony całkowicie do stosunków przemysłowych, z drugiej zbliża do stosunków w rolnictwie. Perspektywy przyszłości nie dadzą się snuć jednolicie — zależą od kolei życia obu tych warstw proletarjatu polskiego.

Studjum nasze to studjum nad przeżytymi i zanikającymi stosunkami. Minie lat kilka i tworzyć już będzie tylko historyczny dokument. Tym nie mniej odważamy się poświęcić stosunkom tym, całą pokaźną monografję. Wierzymy bowiem, że rzetelny obraz stosunków robotniczych w kraju naszym tylko tą drogą da się uzyskać i że na tej drodze jest wyjście z błędnego koła ogólników i fałszów.

Ale praca nasza założyła sobie nie tylko cel naukowy — objektywne przedstawienie stanu rzeczy, ma i cel praktyczny, odsłonięcie stron bytu, wymagających zmian i poprawy. Jest to więc jednocześnie jakby akt oskarżenia na panujące stosunki.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY W KRÓLESTWIE POLSKIM.*)

I.

W bilansie naszej produkcji krajowej, cukrownictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Już przed dziesięciu laty przemysł spożywczy stał co do ilości robotników i wartości swoich wytworów zaraz na drugim miejscu po przemyśle włóknistym; w przemyśle zaś spożywczym cukrownie obejmowały $^2/_3$ robotników i połowę wartości produkcji.

W wielkoprzemysłowej wytwórczości naszego kraju produkcja cukrowni ustępowała tylko górnictwu i przemysłowi metalowemu, obejmowała zaś około 7% ogólnej wytwórczości.

Rozwinięta i rosnąca wciąż w znaczenie gałąź ta przemysłu jest ponadto rdzennie krajową, skupiającą wyłącznie miejscowe kapitały, najbardziej związaną z rozwojem i postępem kultury rolnej, ze wszystkich

*) Rozdział niniejszy, nie jest oczywiście całkowicie wyczerpującym obrazem stanu przemysłu cukrowniczego u nas, zadaniem jego jest nakreślenie głównych linji rozwojowych, niezbędnych jako tło w naszej pracy. Materjał czerpaliśmy z dzieł: „Cukrownictwo", podręcznik w opracowaniu zbiorowym T. I., artykuł wstępny Piaseckiego, Warszawa 1894; Encyklopedja Wielka i Rolnicza oraz rosyjska – Efrona, artykuły: „Cukrownictwo"; Grabski Wł., Historja Towarzystwa Rolniczego T. I; Koszutski S., Nasz przemysł wielki: tegoż, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego; Załęski, Królestwo Polskie, pod względem statystycznym T. I—II.; W. Żukowski, Bilanse handlowe Kr. Polsk. z r. 1900--1904 oraz Wydatki i dochody państwowe w Kr. Polsk. Warszawa 1906; Clemow, Zukunft Polens. Lipsk 1908 T. I, Prayer, Die russische Zuckerindustrie, Lipsk 1909. Ch. Jurczyk-Lebied', Sacharnaja promyszlennost' w Rossiji. Kijów 1909; Schippel, Zuckerprämien und Zuckerproduktion. Sztutgart 1903; Handwört d. Staatswissensch art: Zuckerindustrie; Pażitnow, Die Lage der arbeitenden Klasse in Russland. Sztutgart 1907; Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Kr. Polskim z r. 1906; Wydawnictwa Warsz. Kom. Statystyczn. tomy: 28 i nast; Sprawozdania Warszawskiego Komitetu Giełdowego z r. 1906 – 8; Sprawozdania konsulów austrjackich, niemieckich i angielskich w Warszawie z l. 1905 – 8; Kalendarze dla cukrowników 1908 i 9; — wreszcie czasopism: Gazeta cukrownicza 1900 – 1910; Wiestnik sacharnoj promyszlennosti 1903: Wochenschrift des Zentralvereines für Rübenzuckerindustrie 1908 – 9, Deutsche Handelsarchiv, Handelsmuseum, Gazeta Losowań 1900 – 1910. Wiestnik finansów 1900 – 1910 i t. d.

dzielnic polskich jedynie na większą skalę rozwiniętą w Królestwie — cukrownictwo wreszcie jest pod względem stosunków robotniczych zupełnie wyjątkowo ukształtowane.

Królestwo Polskie stanowi przytym jeden z trzech wielkich okręgów, skupiających przemysł cukrowniczy całego państwa rosyjskiego. O ważności cukrownictwa w gospodarce fiskalnej państwa świadczy fakt, że akcyza od cukru przenosi sumę 100 miljonów rubli tj. stanowi około 6% dochodów państwowych wogóle, a 25% podatków pośrednich.

Udział Królestwa w przemyśle cukrowniczym państwa stanowi około 12% produkcji i ilości robotników, zatrudnionych w tym przemyśle. W dochodach państwowych z akcyzy dochód z Królestwa wynosi 12—17% całej sumy.

Wspólność prawodawstwa, wspólność rynków zbytu i konjunktur przemysłowych sprawiają, że przemysł Królestwa ściśle związany jest z losami przemysłu cukrowniczego w całym państwie.

Wszystko składa się na to, że historja tej gałęzi stanowi ważny i bogaty w szczegóły przyczynek do znajomości dziejów przemysłu w Królestwie; posiada długą własną historję.

W dziejach przemysłu cukrowniczego naliczyć już nawet możemy kilka okresów rozwoju, w zależności od zmieniających się metod produkcji i gospodarki: okres pierwszy — produkcji domowej — obejmujący pierwociny przemysłu; etap przejściowy — rozpoczynający się od początków ery wielkokapitalistycznej u nas, kiedy cukrownictwo zaczyna wyodrębniać się od gospodarki rolnej, jako samodzielna gałęź przemysłu (lata 1870—1884) okres zakończony pierwszym kryzysem przemysłowym. — Od lat ośmdziesiątych, aż do rewolucji 1905 r. trwa okres trzeci wyłącznej gospodarki wielko-kapitalistycznej — ekstensywnej: pomimo technicznych udoskonaleń gospodarka, obliczona na tanią siłę robotniczą, mało dba o postęp techniczny w metodach produkcji i o udoskonalenie organizacji. Ostatni wreszcie okres czwarty — współczesny — rozpoczyna się od wielkich strajków lat 1905 i 6. Charakteryzuje go budowa nowych cukrowni na nowych podstawach, masowe usuwanie robotników i przebudowa cukrowni starych, koncentracja przemysłu w nielicznych rękach. Jest to wkroczenie do intensywnej gospodarki wielko-kapitalistycznej.

W epokach tych rozwoju, dość mechanicznie wykrojonych z dziejów naszej gałęzi przemysłu — chcielibyśmy tylko wyodrębnić ważniejsze momenty nadające jej kierunek i będące etapami w tych zmianach.

Do podziału samego nie przywiązujemy specjalnej wagi, ale może być pożytecznym, gdy ująć trzeba i scharakteryzować całość dziejów.

Pierwszą na większą skalę próbą produkcji cukrowniczej było założenie cukrowni w Częstocicach (1825), a wkrótce potem pomimo jej

niepowodzeń, w Guzowie (1829). I Guzów pozostawał przez czas dłuższy jedyną cukrownię czynną w Królestwie. Żywszy rozwój cukrownictwa datuje się dopiero od lat czterdziestych, (Hermanów, Strzelce).

Wł. Grabski, tę na poły jeszcze domową produkcyę w ten sposób charakteryzuje: „były to cukrownie gospodarcze, na małą skalę urządzone, z zastosowaniem maneżów konnych lub koła wodnego, jak w Leśmierzu. Fabrykacja jeszcze pierwotna polegała na płukaniu buraków, tarciu, wyciskaniu soku prasami śrubowemi, następnie szły: defekacja w kotłach miedzianych przy dodatku wapna, dalej cedzenie, parowanie soku, warzenie syropu, nalewanie w formy i krystalizacja. Wszystko to odbywało się sposobem domowym, przy pomocy prostych naczyń i narzędzi. Urządzenie takiej fabryczki kosztowało nie wiele: około 3 tys. rubli Ale też przerób w tych cukrowniach nie przewyższał paru tysięcy korcy buraków, których majątek dostarczał; procent zaś cukru wynosił zaledwie $1^1/_2$—3".

Pierwsze próby nie zawsze bywały pomyślne; przyczyniały przedsiębiorcom poważne straty. Nie obyło się przytem i bez epizodów zabawnych, wypływających z braku doświadczenia. W Belnie np. od nowej paszy woły pękały, złe urządzenie ścieków sprawiało, że wody były słodkie i t. d.

Rozwój cukrownictwa początkowo odbywa się głównie w gubernjach Warszawskiej i Kaliskiej, zaledwie zaczątki widać w Lubelskiej, wcale go niema jeszcze w Płockiej i Łomżyńskiej. Fabryki są przeważnie niewielkie, pracują przy pomocy parobków folwarcznych, lub chłopa pańszczyźnianego. Cukrownie powstają głównie z inicjatywy właścicieli ziemskich, jako część gospodarstwa rolnego, opierając się przeważnie na ich własnych kapitałach. Kilka jest tylko o bardziej wyraźnym kapitalistycznym charakterze (Oryszew, Łyszkowice).

Pierwsze kroki w celu rozszerzenia produkcji, przedsiębierze Hermanów — przykładem swoim pociągając do gruntownej przebudowy stare cukrownie, lub budząc prąd w kierunku tworzenia nowych (w latach 1844—48 w samej gub. Warszawskiej powstaje 10 nowych cukrowni). Najintensywniejszy jednak rozwój rozpoczyna się od lat pięćdziesiątych, gdy protekcyjna polityka rządu przy pomocy wysokich stawek celnych opancerzyła młodą gałęź wytwórczości przed konkurencją przemysłu zachodnio-europejskiego, znacznie wcześniej i bujniej już rozrosłego.

Stopniowo przemysł cukrowniczy, z gałęzi produkcji pobocznej w rolnictwie, staje się samodzielnym, coraz więcej przyciąga kapitałów i w dobie zapanowania wielko-kapitalistycznego okresu przemysłu krajowego — w latach siedmdziesiątych — widzimy już 39 cukrowni, produkujących rocznie około 1,2 mil. pudów cukru, wartości $8^1/_2$ mil. rubli. Robotników przemysł zatrudniał 12.340 (stałych i niestałych).

Cukrownie były więc już wówczas dużemi zakładami przemysłowemi, gdyż na jedną fabrykę przypadało przeciętnie 316 robotników, wytwarzających za rs. 691 każdy, co daje produkcję 218,9 tys. rubli na każdą cukrownię.

Fabryki rozlokowane już są we wszystkich prawie gubernjach. Najwięcej fabryk skupia gub. Warszawska (w samym Kutnowskim 8 cukrowni — najlepsze ziemie pod buraki). Większość cukrowni, to rafinerje, przerabiające własną mączkę. Najwyższy przerób dzienny: Dobrzelin, Sanniki i Ostrowy — w tej ostatniej przerabiano wogóle najwyższą ilość buraków.

W latach następnych przemysł nasz rozwija się niemal z roku na rok. W początku lat ośmdziesiątych był już poważnie rozwinięty: „cukrownie wyszły już z owej pierwszej fazy istnienia i przestały być drobnemi warsztatami gospodarczemi." Ogółem pracuje 42 cukrownie. których większość należy do towarzystw akcyjnych i spółek handlowych — 15 stanowi własność prywatną. Przeciętna produkcja fabryk wynosi 50—100 tys. pudów. Na lata ośmdziesiąte przypada wprowadzenie do techniki fabrycznej systemu dyfuzyjnego, który tak olbrzymi przewrót wywołał w sposobie prowadzenia fabrykacji. Wogóle istniejące warunki („nadmiar rąk roboczych") są pomyślne dla rozwoju, niemniej nieproporcjonalnie szybki rozrost przemysłu w całym państwie kończy się wreszcie pierwszym przesileniem r. 1885. Dla zapobieżenia skutkom przesilenia rząd w r. 1885 wypłaca premje wywozowe zwrotne, ale to nie ratuje dostatecznie od nadprodukcji i spadku cen. Ze sfer przemysłowców podniesiono wówczas zasadę przymusowego normowania produkcji przez państwo, jako środka zapobiegawczego przeciw ponawianiu się kryzysów, ale rząd uważał wówczas, że „ustosunkowanie podaży do popytu jest rzeczą fabrykantów i do zadań państwa nie należy. Konsekwencje nadprodukcji winni ponosić sami producenci". Nie oczekując zatem opieki od rządu, w celu podtrzymania „upadającej gałęzi przemysłu" zawiązano w r. 1887 pierwszy w państwie rosyjskim syndykat w Kijowie, do którego „ławą" przystąpiły prawie wszystkie cukrownie Królestwa (z 40—37). Syndykat chociaż nie objął wszystkich cukrowni w państwie (z początku około 80% cukrowni, a w latach 1893—4 nawet 94%), zdołał jednak chwilowo przywrócić równowagę, wprowadzając normy dla przerobu i sprzedaży wewnątrz państwa. Każda cukrownia musiała 25% swej produkcji z roku poprzedniego wywozić za granicę. Ilość cukru wypuszczanego na rynki wewnętrzne zwiększano corocznie o 700 tys. pudów. Doprowadzało to do pożądanego celu — na rynek wewnętrzny puszczano cukru „ile wymaga spożycie", oraz utrzymywano ceny „na właściwym poziomie" (wywóz ustaje gdy ceny dojdą do pewnej wysokości). Nasze cukrownie w całej

pełni wyzyskały korzyści skartelowania, pomimo przyłączenia się do konwencyi „nie o wiele mniej produkują, niż pierwej".

Umowa obowiązywała do r. 1894 i była tajną. Przemysłowcy starali się jednak o uzyskanie poparcia czynników rządowych. Istotnie w r. 1895 rząd wprowadza państwowe unormowanie produkcji, bierze na siebie jakby czynność przymusowego skartelowania przedsiębiorców. Nie zapominajmy, że działo się to wszystko w okresie, kiedy wszelkie organizacje, najbardziej nawet niewinne, prześladowano. Rząd odstąpił od zwykłej zasady, zmienił dawne stanowisko swoje, nie tylko pewno z racji wielkich zysków, jakie czerpać miał z akcyzy, nie tylko z racji wpływu na rolnictwo, ale zapewne i dla tego, że w przemyśle cukrowniczym zaangażowane były kapitały wyższej biurokracji, a normowanie zapowiadało niezwykłe korzyści.

Prawo o normowaniu produkcji cukru, wprowadzono 20 listopada st. st. r. 1895 — stanowi ono kamień węgielny całego dalszego rozwoju cukrownictwa w państwie i jest niewątpliwie szczytem wysiłków polityki protekcyjnej w tej dziedzinie.

Odtąd rząd określa ilości cukru, przeznaczone na rynek wewnętrzny i oznacza normy dla każdej cukrowni. Część produktu służy jako nietykalna, wolna od opłat akcyzowych, rezerwa do rozporządzenia ministerjum skarbu w celu regulowania cen, w ten mianowicie sposób, że kiedy ceny cukru dochodzą na rynku kijowskim do normy maksymalnej, oznaczanej rok rocznie przez ministerjum (początkowo cena rs. 4·60 za pud, dzisiaj 4·20) i utrzymują się na tym poziomie 2 tygodnie, to ministerjum przez specjalne rozporządzenie pozwala na sprzedaż nietykalnego zapasu. Wytwór ponad kontyngens wyznaczony (zapas wolny) należy wywozić za granicę.

Cały system — jedyny w swoim rodzaju — chronić miał przed nadprodukcją i normować rynek zbytu; stał się też potężnym bodźcem dla rozwoju cukrownictwa. Ideją zasadniczą unormowania było, że straty, jakie fabrykanci mogli ponieść przez przymusowy wywóz pokrywać winien rynek wewnętrzny. I chociaż bezpośrednie premje wywozowe w Rosji nie istniały (przy wywozie zwracano tylko akcyzę), to jednakże rosyjski system podatkowy sprawiał, że premje dla fabrykantów tworzyły się w sposób pośredni, mianowicie, dzięki możności wyśrubowywania cen na rynku wewnętrznym, ochranianym przed konkurencją innych państw przez prohibicyjne stawki celne, które 2—3 razy przewyższały podatek krajowy.

Praktyczny zmysł przemysłowców, nauczył ich, jak wyzyskiwać umiejętnie sytuację i utrzymywać ceny wysoko, blizko obowiazującego maksymum, nie przekraczając go. Obliczanie kontyngiensu cukru przez ministerjum na sprzedaż niżej istotnych zapotrzebowań sprawiało, że ceny na cukier trzymały się zawsze mocno. Nawet przy wywozie za granicę,

części produktu poniżej cen kosztu system powyższy zapewniał przemysłowcom dostateczne zyski, pokrywające wszelkie możliwe straty i tworzące premję, wpłacaną do kieszeni przedsiębiorców przez rynek wewnętrzny. Wysokość powyższych zysków obliczyć nie trudno: należy od ceny rynku wewnętrznego, odjąć cenę cukru wywożonego i akcyzę — otrzymana różnica stanowić będzie podstawę dla wyliczeń wysokości nadwyżki, jaką osiągają przemysłowcy. W r. np. 1898 — jak obliczono na konferencji brukselskiej — cena cukru transito Odesa wynosiła rs. 1·60 za pud, ten sam cukier na rynku wewnętrznym notowano wówczas rs. 4·65 za pud. Jeżeli zatym od ceny powyższej odejmiemy cenę wywozową (1·60), oraz akcyzę (1·75), otrzymamy różnicę rs. 1·30 na pudzie, dającą przy ówczesnym spożyciu cukru w Rosji olbrzymią sumę 26 mil. rubli! Przewyżka ta układała się w niektóre lata jeszcze korzystniej*). W każdym jednak razie, przemysł odgrodzony od konkurencji państw ościennych dyktować mógł swe ceny niemal dowolnie, granice cen maksymalnych, obliczane przez ministerjum skarbu nie grały tu wielkiej roli, gdyż były aż nazbyt ostrożne.

Nic więc dziwnego, że korzystając z przywilejów i wyjątkowej opieki rządu, przemysł cukrowniczy wykazuje stałą tendencję wzrostu i ekspansji, nic dziwnego, że w przeciągu lat trzydziestu gospodarki kapitalistycznej (od 1870 do r. 1900/1) wytwórczość cukrowni i wartość ich produkcji wzrosły u nas 4—5 razy! Mianowicie — liczba cukrowni wzrosła do 49, a wartość produkcji do 35 mil. rb. Cukrownictwo zatrudnia już 16,7 tys. robotników. — Na każdą fabrykę przypada zatym 341 robotników i 718 tys. rb. produkcji. W przeciągu więc lat trzydziestu, liczba robotników podniosła się o 25%, a wartość produkcji o 450%, co świadczy o nadzwyczajnym podniesieniu wydajności pracy i postępie technicznym.

Troskliwa i wyjątkowa opieka rządu nad przemysłem cukrowniczym, nie jest zjawiskiem odosobnionym, u nas jedynie się spotykającym. Cukrownictwo, jako przemysł ściśle związany z rolnictwem, pchający do intensywnej gospodarki i wyższej kultury rolnej we wszystkich krajach europejskich, cieszył się specjalnymi względami rządów. Cła ochronne, popieranie wywozu i obdzielanie przemysłu wyjątkowemi premjami, oddziaływały pobudzająco i sztucznie podnosiły produkcję — z drugiej jednak strony, spowodowały wiele szkód, sprowadzając częste krachy i przesilenia.

We wszystkich prawie krajach europejskich przedewszystkim rozwinęła się niezdrowa spekulacja wywozowa. Dla osiągnięcia premji sztucznie zwiększano wywóz (np. na początku lat dziewięćdziesiątych wywóz cukru z Austrji i Niemiec wynosił przeszło 60% produkcji, z Francji

*) Porównaj wyliczenia premji ukrytej u Prayera str. 38 i 91 za okres 1881—1908.

50%, Rosji 25%, (w czym wywóz z Królestwa 28%), co wpływało na najzupełniej nienormalny układ cen, krzywdzący kraje produkujące cukier, a obdarzający przywilejem rynki zagraniczne. Dzięki premjom zagranica miała 3—4 razy tańszy cukier, niźli kraj produkujący, ceny zatym były na blizkim rynku o wiele wyższe, aniżeli na dalszym, obcym. Kiedy angielscy hodowcy mogli cukrem trzody tuczyć, dzięki taniości cukru dostarczanego z Królestwa, u nas niezbędny ten produkt pozostawał zbytkiem, zbytkiem niedostępnym dla szerszych mas ludności. Wzrost wywozu przy protekcyjnej polityce rządów, obciążał coraz więcej krajowych spożywców, kosztem więc ogółu otaczano przywilejami jedną specjalną gałąź przemysłu wywozowego.

Wpływ premji miał zresztą zatrważające momenty i dla samych producentów. Rezultatem bowiem były często się powtarzające kryzysy w przemyśle cukrowniczym. Wreszcie polityka premji fatalnie obciążała budżety państwowe, okazała się groźną przez poważne zmniejszanie dochodu z podatku od cukru (Austrja, Francja). Chociaż szkody systemu były dostatecznie widoczne i nienormalne stosunki zaczęły zbyt obciążać gospodarkę państw, to jednak pojedyńcze państwa nie mogły temu oddzielnie zapobiec, bez narażania swego przemysłu na poważne straty; wszędzie jednak uznawano potrzebę zerwania z systemem protekcji. Za najbardziej wskazane uznano wreszcie uregulowanie powyższej kwestji przy pomocy międzynarodowej umowy, znoszącej dotychczasową politykę premjowania.

Już w latach 1864, 75, 76 zawierane były podobne umowy pomiędzy Belgją, Francją, Anglją, Holandją. W krajach tych na zasadzie umów miały być podatki i cła od cukru jednakowej wysokości, przy wywozie zwracaną być miała tylko suma opłaconego podatku. Umowy pozostały bezskuteczne, gdyż nie wszystkie kraje wywozowe do nich przystąpiły. Następnie w r. 1888 zawarto nową umowę, mającą na celu zniesienie wszelkich premji wywozowych. Ale i ta również umowa nie weszła w życie. — Po kilku jeszcze mniej udatnych próbach zwołano wreszcie w r. 1902 specjalną konferencję w Brukseli, na której cały szereg najważniejszych państw produkujących i wywożących cukier, oraz Anglja, jako najpoważniejszy rynek zbytu zawarły umowę na lat 5, mocą której zniesiono wszystkie powyżej omawiane wyjątkowe, sztuczne środki i sposoby opieki. Na zasadzie umowy miały być zniesione w krajach, które do niej przystąpiły, wszelkie premje pośrednie i bezpośrednie z jakich korzystał cukier. Cła przywozowe na cukier zagraniczny i podatek, jaki opłaca cukier produkowany na miejscu miały być tak unormowane, aby różnica między niemi nie przewyższała 6 fr. (rb. 2'25) na 100 kg. rafinady i 5'53 fr. na 100 kg. cukru innych gatunków. Natomiast cukier przywożony

z krajów, w których ten produkt korzysta z premji, miał być obciążony specyalnymi cłami karnemi, conajmniej w wysokości udzielanych przez dane kraje premji.

Do umowy przystąpiły: Niemcy, Austrja, Francja, Belgja, Hiszpanja, Holandja, Szwecja, Anglja i Norwegja, później i inne kraje. Rosja do umowy nie przystąpiła. Od Rosji żądano, jako warunku przystąpienia do konwencji, zniesienia dotychczasowego prawodawstwa w zakresie cukrownictwa, gdyż ono daje przywilej swoim przemysłowcom i stawia ich w wyjątkowo korzystne warunki, wobec producentów innych krajów, zapewnia im bowiem w sposób pośredni, jako skutek powyższego prawodawstwa premję, wypływającą z różnicy cen cukru na rynku krajowym i zagranicznym (mniej więcej 1·40 rb. na pudzie, czyli około rb. 8·50 na 100 kg.). Wobec niezgodzenia się Rosji na powyższy warunek i nie przystąpienia do konwencji, Anglja zamknęła swoje rynki przed cukrem z Rosji.

Rosja zatym, a z nią i Kr. Polskie, od 1 września 1903 roku, t. j. od chwili wejścia w życie konwencji znalazła się w położeniu nowym i niekorzystnym nagle zwężonego rynku wywozowego.

Istotnie na skutek konwencji dotychczasowy wywóz uległ bardzo poważnemu ograniczeniu. Wywóz rosyjski wprawdzie już przed wprowadzeniem konwencji waha się niezwykle silnie z roku na rok — niekiedy o 5—7 mil. pudów rocznie, ale od czasu wprowadzenia w życie zasad konwencji ulegać zaczął szybkiej, stałej obniżce: W roku 1902/3, ostatnim przed konwencją, wywóz wynosi—14,6 mil. pudów, gdy w następnych kurczy się do rozmiarów, w jakich spotykamy go w latach ośmdziesiątych (w r. 1903/4—10,5 mil. pud., 1904/5—6,02, 1905/6—3,9, 1906/7—6,9.).

Ograniczenie wywozu Rosji odbyło się głównie na rynkach zachodnio-europejskich, do których wywóz spadł z 6,6 mil. na 156 tys. pudów! Olbrzymiej tej różnicy nie zdołało wyrównać wzmożenie się wywozu cukru do Finlandji i na rynki wschodnie. Na tych ostatnich zresztą, z wyjątkiem północnej Persji, cukier rosyjski konkurować musiał, nie zawsze pomyślnie, z cukrem z innych bliższych krajów (n. p. w Turcji z Austrją).

Odsunięcie się Rosji od udziału w konwencji brukselskiej przyniosło przemysłowi poważne straty, gdyż w ciągu lat następnych wywóz został silnie ograniczony, rezultatem czego było tworzenie się i wzrastanie zastraszające zapasów, zwłaszcza, że w Rosji, pomimo ograniczenia rynków zbytu, produkcja nie przestaje wzrastać. Mianowicie, produkcja rosyjska wzrasta rocznie o 3,6 mil. pudów, gdy spożycie wewnętrzne tylko o 2,4— wobec usunięcia wywozu rynek wewnętrzny zaczął odczuwać nadprodukcję, bilanse roczne zamykają się coraz znaczniejszemi niewyprzedanemi zapasami, obniżającemi ceny.

W Królestwie zwężenie rynku zbytu nie wpłynęło obniżająco na produkcję, owszem następne lata wskazują jeszcze silniejszy jej wzrost. — W latach 1905/6, ilość pracujących przenosi już 19 tys. tj. 390 na jedną fabrykę, a produkcja wynosi 730 tys. rb. na fabrykę. Zjawisko powyższe tym jest charakterystyczniejsze, że wypadki życia politycznego, społecznego i gospodarczego całego państwa, a zwłaszcza naszego kraju, wreszcie zaburzenia w międzynarodowym życiu gospodarczym, które spowodowały w ciągu trzechlecia 1905/6—07/8 silny stosunkowo zastój wielu najważniejszych gałęzi naszego przemysłu, wcale prawie nie odbiły się na cukrownictwie. W ciągu tego okresu przemysł cukrowniczy zajmował jakgdyby wyjątkowe stanowisko, wspomniane bowiem wypadki odbiły się na nim w nieznacznej tylko mierze, chociaż przemysł walczył z trudnościami innego rodzaju. Statystyka urzędowa, nawet stwierdzając w tych trudnych latach obniżenie się produkcji w przemyśle metalowym i włóknistym, notuje jednocześnie znaczny wzrost wytwórczości gałęzi, związanych z rolnictwem, a przedewszystkiem cukrownictwa, co tłumaczy wzrostem siły kupczej mas, dzięki ogólnej poprawie bytu.

Rozpoczynająca ten przełomowy okres kampanja 1905/06 dała po kilku uprzednich latach nieurodzaju obfity zbiór buraków — również i kampanje 1906/7 oraz 7/8 miały bogate plony; przy tym buraki dobrze cukrowały. Dzięki temu ogólna wytwórczość cukru (czynnych w tym okresie było 48 cukrowni) doznała, jak świadczą dane liczbowe, znacznego powiększenia — rezultaty zatym produkcji były w omawianym okresie nie tylko zadawalające, ale nawet lepsze niźli w latach poprzednich. Dzięki wzrostowi produkcji, mimo zwiększenia spożycia, wzrosły również zapasy i z tego też powodu ceny kryształu trzymały się na stosunkowo nizkim poziomie chociaż rafinada stała mocno. Przyczyniło się do tego w największej mierze ograniczenie rynków zbytu, jak wiemy na skutek brukselskiej konwencji wywóz cukru na zachód został zatamowany, wywóz zaś na wschód, ze względu na położenie gieograficzne kraju, jest utrudniony. Cukrownie nasze rozpoczęły próbę wywozu cukru na północ drogą wodną (transito Gdańsk), co się w zupełności powiodło. Znaczna część wywożonego tą drogą cukru idzie do Rosji północnej (Petersburg, Libawa), Finlandji i Norwegji. Stało się więc to, co już w roku 1894 uważali fachowcy za najkorzystniejsze dla naszego przemysłu. — „Najlepszym rynkiem zbytu dla naszej rafinady byłaby Finlandja, gdyby uzyskawszy celne przywileje, można było przez Gdańsk umożliwić jej wywóz“ (Piasecki. Cukrownictwo I. t.). Pod względem finansowym stan przemysłu cukrowniczego wespół z innemi gałęziami przedstawiał się w porównaniu z poprzedzającemi go latami ujemniej. Przesilenie finansowe, znaczne podrożenie gotowizny wywierały z natury rzeczy, uciskający wpływ na przemysł.

W ciągu kampanji 1905/06, ze względu na niepewną sytuację polityczną i gospodarczą oraz brak zaufania, stosunki kredytowe były bardzo trudne.

Również i podczas kampanji 1907/08 gotowizna była bardzo drogą, ruch pieniężny odbywał się przy niezwykle wysokich stopach procentowych, głównie już pod wpływem kryzysu amerykańskiego, przesilenia w przemyśle niemieckim i t. d.

Wreszcie ujemny wpływ wywrzeć musiał wzrost cen węgla dąbrowskiego, którym posiłkuje się nasz przemysł. Ceny węgla w ciągu lat omawianych wzrosły dość znacznie. W r. 1905 cena węgla (gruby kostkowy w kopalni) wynosiła 9,5 kop. za pud, w roku 1906 — 10 kop., 1907 — 11,5. Jeżeli dodać do tego podrożenie materjałów surowych, podrożenie robocizny, to wyczerpiemy, zdaje się, czynniki, jakie wpływały na stosunki finansowe naszych cukrowni.

Lata 1905—7 większych jednakże wyłomów w naszym przemyśle nie uczyniły. W najbardziej krytycznych warunkach znalazły się jedynie cukrownie nie mające skądinąd racji bytu i te zwinięto, bądź przekształcono.

Położenie rynku cukrowniczego pozostawało niepewne — wskutek niewspółmierności produkcji i spożycia, wywołanych znacznemi urodzajami i złym stanem ekonomicznym ludności w państwie i ograniczeniem rynków. Niewyprzedane zapasy stanowiły w październiku 1907 r. — 19 mil. pudów, a w 1908 miały osiągnąć 30 mil. pudów! Ceny kryształu wskutek tego były stosunkowo nizkie i podrywały egzystencję drobniejszych cukrowni. Przemysł stał wobec groźnych objawów przesilenia, którego usunięcie nie leżało w mocy systemu rządowego normowania. Bezsilność normowania ujawniła z całą jaskrawością fakt przeżycia się tego systemu i potrzeby zmian. Ujawniły się w całej pełni skutki nieprzystąpienia do konwencji brukselskiej i konieczność na nowo zdobycia szerszych rynków zbytu, bądź przez utrzymanie dawnych zachodnio-europejskich, bądź przez racjonalne obniżanie cen cukru i podniesienie zdolności kupczej mas dla zapewnienia sobie i rozszerzenia rynku wewnętrznego.

Zarówno jednak przemysłowcy jak i rząd, nie mogli zdecydować się na żaden stanowczy krok i zajęli stanowisko wyczekujące wobec nowej sytuacji ekonomicznej, jaka wytwarzać się zaczęła na rynku cukrowym światowym.

Następstwem konwencji brukselskiej, oprócz pierwszorzędnego znaczenia, jakie miała dla państw wywożących cukier przez zniesienie premji i obniżenie się cen na rynkach krajowych, było jednak pewne ograniczenie produkcji i podrożenie cukru na rynku angielskim. Rząd angielski, chcąc bronić interesów spożywców wobec ujemnych wpływów konwencji

na rynek angielski, domagał się zniesienia zakazów wobec Rosji, grożąc zerwaniem umowy.

Dla Rosji więc wytworzyła się sytuacja wyjątkowo dogodna. W targach państw złączonych umową odgrywała ona rolę klapy bezpieczeństwa i każde rozwiązanie wynikłej sytuacji stawało się dla niej korzystne.

Z jednej bowiem strony rozwiązanie umowy zapewniało jej niepodzielnie rynek angielski, z drugiej, w razie utrzymania się konwencji, wobec stanowiska Anglji mogła stawiać wysokie żądania.

Po długich układach przyłącza się Rosja do konwencji dnia 19 grudnia 1907. Warunki przystąpienia Rosji były następujące: państwo rosyjskie zachowuje swoje dotychczasowe prawodawstwo opodatkowania cukru, oraz normowanie produkcji, przywóz do Anglji nie będzie obłożony wysokimi cłami karnemi, natomiast zostaje ograniczony do 18 mil. pudów w r. 1909 i 12 mil. pudów w ciągu 4-ech lat następnych. Nieograniczony zostaje tylko wywóz przez wschodnią granicę kontynentalną.

Warunki przystąpienia Rosji do konwencji były korzystniejsze niźli to możnaby oczekiwać: wywóz mógł pochłonąć wszystkie zapasy niewyprzedane i zabezpieczyć zbyt na szereg lat.

Kampanja roku 1908/9 rozpoczyna więc dla przemysłu jakby nowy etap rozwoju.

Niestety przyłączenie się do konwencji bez zmian w dotychczasowym prawodawstwie, niweczyło wszystkie doniosłe korzyści jakie przyniosła konwencja krajom wywozowym przez obniżenie się cen cukru na miejscowych rynkach. Pozostawienie wszystkiego w Rosji po dawnemu sprawiło, że konwencja na dobre wyszła tylko przemysłowcom, zachowanie zaś wszystkich dawnych sztucznych środków opieki najujemniej odbiło się na szerokich sferach spożywców. Zresztą zatrzymanie dotychczasowego prawodawstwa zemściło się i na samym państwie, ujawniając całą bezsilność jego w regulowaniu cen i podaży cukru.

Rok 1909 rozpoczyna szaloną spekulację cukrem. O ile w latach poprzednich skarżono się na uciskający wpływ niewyprzedanych zapasów— teraz nagle znikały nietylko zapasy, ale rozkupywano towar, mający dopiero ukazać się na rynku. Ceny rosły zastraszająco. Spekulacja, powstała na gruncie pomyślnych konjunktur, wraz z otwarciem rynków zachodnio-europejskich święciła orgje, zwłaszcza od roku 1910. Nie pomagały wypuszczane na rynek, jedna za drugą, specjalne emisje cukru z zapasów wolnych i nietykalnego. Cukier z emisji znikał bez śladu, a nawet często rozkupywany był przed zjawieniem się odnośnych rozporządzeń ministerjalnych.

Zwyżkowy ten ruch na rynku cukrowym stoi w ścisłym związku z konjunkturą wszechświatową. Od czasów konwencji brukselskiej skurczyły się nieco plantacje i zmniejszyła produkcja cukru w krajach wywo-

zowych Europy zachodniej. Warunki dla produkcji w kampanji 1909/10 były tu i tam jednakowe — niedobór buraków, który sprawił zmniejszenie się produkcji. Wobec wzrostu spożycia i zmniejszenia podaży, ceny zaczęły wzrastać niezmiernie szybko na rynku angielskim, co dla wywozu z Rosji stało się okolicznością pobudzającą i zyskowną. Zwyżkowy wpływ konjunktur europejskich na rynek rosyjski potęguje jeszcze i ta okoliczność, że wskutek spadku wytwórczości i małych nadmiarów przemysł cukrowniczy rosyjski nie może wyzyskać przyznanego Rosji kontyngensu wywozu — pojemność rynku o wiele przewyższa podaż. W takich warunkach ważną kwestją staje się pytanie, czy korzystniej jest sprzedawać cukier wolny na wywóz, czy też pozostawić go w kraju i rynek wewnętrzny staje się terenem szalonej spekulacji zwyżkowej. Celem jej było wyczerpanie wszystkich zapasów znajdujących w rozporządzeniu ministerjum i opanowanie tą drogą rynku. Spekulacja polegała na tym, że cukrownicy, obawiając się osłabienia ceny, jakie pociąga za sobą każda dodatkowa emisja cukru, wykazywali dużo ostrożności w zaofiarowaniu towaru. — Wskutek tego powstał nowy rodzaj spekulacji: wobec braku towaru na rynku robiono umowy o towar z przyszłych emisji. Taktyka ta miała ten skutek, „ze wszech miar pożądany", że na rynkach zbytu panowało stale mocne usposobienie i emisje cukru nie zdołały go osłabić, owszem wzmogły nawet. Powszechne zaniepokojenie, wywołane gwałtownym wzrostem cen cukru po nad normy maksymalne, wywołały domagania, aby w drodze prawodawczej zabezpieczyć spożywców od bezceremonjalnej gry spekulacyjnej i uchronić przed zagrażającym głodem cukrowym. Pomimo podkreślania zawsze w sferach rządowych, że unormowanie broni ma spożywcy przed drożyzną cukru przez regulowanie rynku i cen zbytu, okazało się, że jest ono instytucją niezdolną do panowania nad rynkiem wbrew woli producentów i przynosi korzyści tylko tym ostatnim, przez państwowe skartelowanie i usunięcie konkurencji.

Już w latach poprzednich opinja publiczna wypowiadała się za obniżeniem cen cukru, jako jedynego środka usunięcia zapasów i wyjścia z niepomyślnej konjunktury, od roku 1908 — wobec widoków korzystnych dla rynku, domagania się te rosną. Duma kilkakrotnie wyraża opinję, że niezbędnym jest wypracowanie środków, zdążających do obniżenia cen cukru. Specjalnie wysokie wówczas były ceny rafinady. Dzięki spekulacji syndykatu rafinerów były one o rs. 1.20—1.50 wyższe od mączki (normalnie 1 rs.) i posiadały stałą tendencję wzrostu*). Przeciwko tej rabunkowej

*) Syndykat rafinerów, utworzony w roku 1902/3, w okresie zniżki cen rafinady i w celu zmniejszenia skutków konwencji brukselskiej, miał na widoku ustosunkowanie podaży rafinady, żeby cena rafinady wyższa była niż kryształu o 1 rs. i osiągnął znaczne

działalności wielkich przedsiębiorców „rząd nie ma sposobu", bo umowa rafinerów „nie ma charakteru syndykatu, dążącego do podniesienia ceny na artykuły pierwszej potrzeby", jak wyjaśniło ministerjum finansów w nadesłanym z tego powodu do Dumy memorjale. Nie uregulowała również tych spraw i specjalna konferencja z przemysłowcami zwołana w grudniu 1908 r. przez ministerjum finansów. Przemysłowcy poczuli się panami sytuacji i w kułak się śmieli z propozycji ministerjalnych. Spekulacja rosła. Energiczniejszą walkę prowadzić zaczyna ministerjum ze spekulacją dopiero w r. 1910, ale już bezskutecznie—wszystkie zapasy wypuszczane przez ministerjum nietylko nie zdołały obniżyć cen, ale przez „szeroko zakreśloną i mocną w kapitały spekulację", stale były paraliżowane. Dla dzisiejszego prawodawstwa nastąpiła chwila krytyczna, zmuszająca rząd do chwycenia się środków wyjątkowych, ostatecznych, będących niejako zaprzeczeniem całej dotychczasowej polityki. Wobec tego, że ministerjum nie przewiduje, aby sytuacja mogła się poprawić, gdyż przewidywana produkcja cukru zaledwie pokryje kontyngens spożycia wewnętrznego, więc we wniosku przedłożonym Dumie proponuje: zawieszenie zwrotu akcyzy przy wywozie cukru za granicę i obniżenie cła od cukru zagranicznego z 4 rs. do 1.75 kop. Projekt wniesiony przez ministerjum został przez komisję finansową dumską nieco zmodyfikowany: obniżanie cła wywozowego odbywać się ma stopniowo w ten sposób, by cena cukru zagranicznego nie przewyższała ceny normalnej naznaczanej przez ministerjum i aby zarządzenia te obowiązywały tylko do 1 września 1912 r. i w tej redakcji przyjęty został przez Dumę i Radę państwa.

Z racji obrad nad wnioskiem rządu podniesiono cały szereg zarzutów przeciw systemowi normowania. Teza rządu, — to walka ze spekulacją, stanowisko krytyki opozycyjnej — to walka z systemem rządowego regulowania produkcji cukru. Gdy ministerjum podkreślało wyjątkowość sytuacji i konieczność stosowania nadzwyczajnych środków, opozycja dowiodła, iż obecny moment dawał się przewidzieć, że jest ściśle związany z całą polityką ministerjalną. Przyczyna nienormalnych cen tkwi nie w warunkach rynku, a w każdym razie nie jedynie, ale ukrywa się w całej polityce rządu, który miał na widoku jedynie interesy producentów, a potrzeby spożywców lekceważył. Ministerjum stale określało kontyngens sprzedaży

zmniejszenie wytwórczości w stosunku do spożycia, jak to wykazuje przeciętny przyrost roczny produkcji i spożycia, stwarzając sztuczny głód cukrowy i wzrost cen.

	Przyrost produkcji	spożycia
W okresie 1896—1902	+ 2183057	1717671
„ 1902—1908	585932	1093122

Syndykat wznowiono na dwa lata następne 1908/9 i 9/10, oznaczono normę produkcji (40 i 41 mil. pud.) i podniesiono ceny. Do syndykatu należą i rafinerje Królestwa Polskiego.

wewnętrznej niżej, od normalnego spożycia, przez co sztucznie stwarzano głód cukrowy i podnoszono ceny, co sprzyjało lichwie cukrowej; dodatkowe emisje nic tu pomóc nie mogły. Normowanie zatamowało rozwój techniki i kultury rolnej. Ceny cukru, tego ważnego środka odżywczego obniżały się bardzo powoli; w tym samym czasie, gdy w krajach europejskich obniżyły się o 40%, to w Rosji tylko o 25%. Normowanie ujawniło całą swą bezsilność w oznaczaniu cen, których nie mogło wbrew woli producentów utrzymać na pewnej wysokości. Projekt rządowy to półśrodek, niedostateczny do walki ze spekulacją i mówi sam przeciw celowości systemu rządowego. Jedyna walka ze złym, to usunięcie unormowania.

Obrońcy interesów przemysłu cukrowniczego, zabierający głos przeważnie w Radzie państwa, podkreślali, że drożyzna jest objawem naturalnym, obserwowanym na rynkach światowych, że w części tylko winna tu spekulacja i że środki prawodawcze proponowane pogrzebią tę ważną gałąź przemysłu, „która przeżywa ciężkie czasy“(!!) i pociągną za sobą zniknięcie ognisk wyższej kultury, a zła nie poprawią. Z ironją też głęboką odnosili się do wszystkich zarządzeń ministerjum, jako do nieporozumienia, wynikającego stąd, że ministerjum przywykło uważać, iż ono reguluje rynek cukrowy, a gdy się ujawniła jego bezsilność, sam rząd najbardziej się przeraził. — Czując się panami sytuacji miękko krytykowali te zarządzenia ministerjum, których małą skuteczność widzieli, a występowali tylko przeciw możliwościom zmiany stanu rzeczy i wszelkim zakusom obniżania cen cukru, projektom zmian systemu celnego i t.d.

Polska reprezentacja w Dumie dyskretnie milczała przez cały tok obrad, a szkoda, że nie posłyszeliśmy jej głosu w tak ważnej i dla Królestwa sprawie, bo wobec tego milczenia musimy utożsamiać stanowisko Koła z opinją przedstawicieli polskiego przemysłu w Radzie państwa, którzy na plenarnym posiedzeniu Rady i w komisjach ministerjalnych, uważali wszelkie zmiany za „niebezpieczne“ i „szkodliwe“, byli gieneralnemi mówcami ze strony przeciwników projektu — wielkich przemysłowców (Rotwand) i broniąc drożyzny cukru mieli odwagę występować z emfazą w obronie ludowych warstw w Polsce. Nie kto inny, jak pan Szebeko w komisji ministerjalnej zakończył swą mowę przeciw obniżaniu cen cukru apelem: „pozwólcie, szanowni panowie, w imieniu biednej opuszczonej wsi polskiej zwrócić się do was z prośbą: nie obniżajcie ceny cukru“!

Cóż Koło polskie — czyżby podzielało tę opinję, że „biedna wieś polska“ potrzebuje drogich produktów pierwszej potrzeby we własnym swym interesie? Reprezentant naszego przemysłu cukrowniczego na powyższej naradzie, p. J. Natanson, przedstawiając drożyznę robotnika, jako

główną przyczynę drożyzny cukru i emigrację do Prus, jako zjawisko sprawiające brak tanich rąk roboczych u nas na plantacjach, dorzucił wiele mówiące wskazówki: „Czy należy żądać jakich środków represyjnych tego nie mówię, konstatuję tylko fakt".

My również nic nie twierdzimy, konstatujemy jedynie fakt przemówienia. Chcielibyśmy tylko rzucić pytanie, czy Koło polskie dzieli i tę opinję przemysłowców, że za mało u nas represji i ograniczeń policyjnych spada na głowy robotnicze....

Zarządzenia ministerjum skarbu pozostały bez skutku. Wysokich cen cukru nie zdołało osłabić wypuszczenie na rynek wewnętrzny wszystkich zapasów — wolnego, nietykalnego i zapasów ponadnormalnych, nie osłabiły ograniczenia, tyczące wywozu zagranicę (zawieszenie zwrotu akcyzy od cukru), oraz pozwolenie na przywóz cukru z zagranicy w ilości pół miliona pudów. Rynek wewnętrzny ujawnił niezwykłą pojemność. Fakt całkowitego wyczerpania produkcji fabryk cukru wydarza się po raz pierwszy od lat bardzo dawnych.

Już dziś przewidzieć można, że nowa i następne kampanje nie zdołają pokryć nawet normalnych potrzeb w Rosji i wyzyskać wszystkich korzyści wynikających z przystąpienia do konwencji brukselskiej.

Na rachunek kontyngensu w ilości 60 mil. pudów, na pięciolecie 1907/8—1912/13 w okresie 1907/8—1908/9 r. wywieziono 20.7 mil pudów, a więc dla okresu lat 1909/10—1912/13 pozostaje do wywiezienia 40.3 milionów pud. Lecz ponieważ wywóz na rynki konwencyjne w kampanji 1909/10 nie przekroczył 1 mil. pudów., a w następnych trzech kampanjach: 1910/11, 1911/12 i 1912/13 r. ograniczony jest normą roczną maksymalną 12.2 mil. pudów, przeto można już teraz twierdzić, że do dnia 1 września r. 1913, tj. do upływu mocy obowiązującej konwencji brukselskiej, wywóz rosyjski na rynki światowe nie dojdzie do ustanowionej dla Rosji wysokości maksymalnej. Jednocześnie wobec rozszerzenia się rynku zbytu wewnętrznego, wskutek urodzaju w Rosji, wyznaczona na r. 1910/11 użyteczna produkcja w ilości 86 mil. pudów, nie zdoła zaspokoić wszystkich potrzeb. To też obecna konjunktura jest zapowiedzią wyjątkowo pomyślną na szereg najbliższych lat, a ceny — przynajmniej na czas aż do wygaśnięcia konwencji — niewątpliwie utrzymają się wciąż na poziomie wysokim.

W związku z ogólną konjunkturą lat ostatnich stoi ożywienie w naszym przemyśle cukrowniczym, znajdujące wyraz w budowie nowych cukrowni (Garbów, Dobre, Milejów), odbudowie spalonych (Sanniki), energicznej przebudowie starych (Izabelin, Tomczyn, Walentynów), w projektach nowych cukrowni (Wieluń, Włocławek, Radom), które mają „wszelkie warunki rozwoju".

Konieczność zmian w prawodawstwie cukrowniczym stała się palącą potrzebą. Przestarzały system cieplarniany musi ulec zmianom — inaczej po wygaśnięciu konwencji Rosja znów znaleźć się może w warunkach równie niekorzystnych jak w r. 1903.

Normowanie przeżyło się. Znajduje przeciwników nawet w sferach przemysłowców. Potrzeba ekonomicznej organizacji przemysłu istnieje, ale dla jej zaspokojenia nie jest koniecznym uciekanie się do przymusu państwowego. Cukrownictwo było jedną z najlepiej zorganizowanych gałęzi przemysłu, ma swoją historję, tradycje... I dzisiaj zjednoczone jest w luźnym syndykacie, obejmującym całe państwo, wytworzyło specjalne „porozumienie“ rafinerów — organizacje, mogące w razie zniesienia normowania przyjąć na swe barki dużą część dzisiejszych czynności państwa.

II.

Odporność przemysłu cukrowniczego na wszelkie wahania rynku, umiejętność szybkiego przystosowywania do zmieniających się warunków — stanowią rzadko spotykany przykład ustalonego, korzystnego stanu w najtrudniejszych momentach.

Linja rozwoju nie obyła się bez wahań, zbaczań, ale cechuje ją przedewszystkim stały i szybki wzrost. Rozpatrzyliśmy ogólne rysy tego postępu i zewnętrzne warunki rozwoju w przemyśle cukrowniczym — niezbędnym jest jeszcze bliższy rozbiór tych czynników wewnętrznych, które urabiają jego postać — jak: teren, na którym się rozwija, warunki uzyskiwania surowca, forma i intensywność gospodarki fabrycznej i pieniężnej.

Rozmieszczenie pół setki cukrowni na terenie Królestwa jest nader charakterystyczne dla rozwoju cukrownictwa u nas i tłumaczy niektóre rysy gospodarki. Początkowo cukrownie skupiały się głównie w gubernji Warszawskiej i Kaliskiej, dzisiaj ugrupowanie uległo znacznym zmianom. Gubernja Warszawska trzyma nadal prym co do ilości cukrowni, drugie miejsce przypada obecnie gubernji Lubelskiej, trzecie Płockiej. Trzy te gubernje skupiają $^3/_4$ fabryk, produkcji i ilości robotników, zatrudnionych w cukrownictwie. Obserwować możemy przesunięcie się przemysłu cukrowniczego z zachodu na wschód, gdzie ziemie lepsze, tańszy robotnik i większa łatwość o buraki.

Rozgrupowanie cukrowni w Królestwie jest odrębne od rozmieszczenia innych skupień przemysłowych; rozrzucone i rozproszone po całym terytorjum Królestwa, nie należą do żadnego ze skupień przemysłowych. Natomiast same tworzą charakterystyczne grupy. Uzależnienie od plantacji, bliskości kolei i dróg komunikacyjnych jest prawdopodobnie tu roztrzy-

gające. Należy podkreślić wogóle niekorzystne położenie cukrowni Królestwa w stosunku do linji kolejowych.

Znaczenie fabryk cukru w bilansach przemysłowych danych gubernji jest bardzo różnorodne. Cukrownie w Lubelskim i Płockim są jakby miarodajne dla całego przemysłu tych gubernji, natomiast w Warszawskiej tworzą nieznaczną część ogólnej produkcji. Specjalnie w gubernji Płockiej — przemysłowo zacofanej — rozwijające się cukrownictwo stanowi kontrast do wszystkich innych gałęzi przemysłu, które tu wiodą żywot suchotniczy.

Przemysł cukrowniczy w najznaczniejszym stopniu uzależniony jest od obszaru i dobroci plantacji buraków, od łatwości ich zdobycia. Ugrupowanie więc cukrowni, rzec można, w pierwszym rzędzie zależy od wartości ziemi i intensywności gospodarki rolnej w danym okręgu. W zależności od dobroci plantacji spotykamy u nas takie skupienia fabryk cukru jak Kutnowskie, Łowickie, niektóre okręgi Lubelskiego. I chociaż dzisiaj na skutek konkurencji wzajemnej zaopatrywanie się w buraki odbywa się nie tylko z najbliższych okolic, to jednak zależność od czynnika powyższego pozostała bardzo znaczna. Ogólna przestrzeń zajęta pod uprawę buraków w Królestwie Polskim wynosi około 120 tysięcy morgów. Zauważyć przytym należy, że w ciągu dziesięciolecia od roku 1888 do 1898, przestrzeń ogólna plantacji wzrosła w Królestwie o 32%, w następnym zaś dziesięcioleciu od r. 1898 do 1908 o 26% Faktycznie jednak powiększenie obszaru w ciągu lat 1898 — 1906 wynosiło 43%, a w latach 1906 — 1908 następuje znaczne zmniejszenie się plantacji o 11%, które można tłumaczyć wysokimi cenami na pszenicę, żyto, owies it.d. w roku 1907. Plantacje, znajdujące się w rękach fabryk, stanowią w Królestwie nieznaczny tylko odsetek i te małym tylko ulegają zmianom co do obszaru.

Pod tym względem przemysł Królestwa bardzo różni się od przemysłu na Ukrainie i Podolu. Brak plantacji fabrycznych w Królestwie sprawia, że cukrownie nasze pracują wyłącznie prawie przy pomocy kupnych buraków. Buraki w Królestwie odznaczają się znacznie wyższą wartościowością niż buraki rosyjskie; tym, jak wogóle wyższą kulturą rolną, tłumaczy się możność naszych fabryk obchodzenia się bez własnych plantacji. Miało to jednak te złe strony, że przemysł rozrastając się, zmuszony był szukać nowych plantacji, często napotykał trudności zdobycia dostatecznego ich obszaru. W ciągu ostatniego 25-ciolecia w ruch puszczono 16 cukrowni, a 9 zanikło i to zanikanie miało najczęściej za przyczynę brak dostatecznego obszaru plantacji. Rozmiary plantacji w ostatnich latach oraz zmniejszenie się ich obszaru ilustruje następująca tablica:

Obszar plantacji w hektarach.

Gubernje	1895/6	1901/2	1904/5	1906/7	1907/8
Warszawska	18824	23164	21369	23840	19654
Kaliska	3049	3286	3514	4034	3825
Kielecka	2350	2540	2340	2450	2230
Łomżyńska	811	1208	1150	1250	1225
Lubelska	5794	15011	11249	14408	14736
Piotrkowska	1180	1384	425	308	350
Płocka	2247	8576	7179	8275	7836
Radomska	1646	2600	2895	3048	2750
Siedlecka	915	1365	1375	1987	1790
Suwalska	—	—	—	—	—
Razem . .	36816	59134	51496	59600	54396

Z tablicy tej widzimy, że największą ilość plantacji skupiają gubernje: Warszawska i Lubelska, mianowicie około połowy całej przestrzeni zajętej pod uprawę buraków. Z tablicy również widać, że zmniejszenie się plantacji w roku 1907/8 dotknęło głównie gub. Warszawską.

Ważną jeszcze jest sprawa obszaru plantacji, będącego do dyspozycji poszczególnych cukrowni, daje bowiem możność ocenienia warunków ich rozwoju i zdolności rozszerzania się. Podług danych kalendarza dla cukrowników z r. 1908/9 (49 cukrowni) obliczyliśmy:

Do	500	hektarów*)	5 cukrowni
»	1000	»	14 »
»	1500	»	20 »
»	2000	»	6 »
»	3000	»	3 »
wyżej	3000	»	1 »

*) hektar = 2 morgi.

Największa ilość cukrowni rozporządza przestrzenią od 1000—1500 hektarów. Cyfry, posiadających mniejsze i większe od tej normy plantacje, są wogóle bardzo niewielkie. Największe plantacje około 3000 hekt. posiadają 4 cukrownie: trzy kostkownie i rafinerja(Ostrowy, Częstocice, Lublin, Guzów). Najmniejsze — 5 niewielkich mączkowni: Chełmica, Gucin, Łubna, Silniczka, Tomczyn. Obok obszaru plantacji należy jeszcze zwrócić uwagę na wydajność ziemi. Plon buraków z morgi jest tutaj miarą intensywności gospodarki i ma znaczenie zasadnicze dla oceny kosztów surowca. W ciągu ostatnich 25 lat plon z morgi podniósł się u nas z 67 korcy do 77. Jest zatem wyższy niż w Rosji, ale znacznie niższy od plonu krajów ościennych, gdzie wynosi 150 do 160 korcy. Stąd też i koszt surowca w ogólnej kalkulacji rachunkowej fabryki jest znacznie wyższy, około 60% i w ciągu ostatnich lat 25-ciu znacznie się podniósł (dawniej liczono 40%). Szczegółowe dane o zbiorach buraków w roku 1908 i 1909 dają możność ocenienia intensywności gospodarki w poszczególnych gubernjach i wskazują na rozmiary, w jakich gubernje te uczestniczą w dostarczaniu surowca cukrowniom. Widzimy zatym największe zbiory w gubernji Warszawskiej i Lubelskiej, największa zaś ilość przeciętna z morgi przypada na Radomską i Lubelską:

Plon buraków w berkowcach.

W gubernjach	Zbiór ogólny		Z dziesięciny	
	r. 1909	r. 1908	r. 1909	r. 1908
Warszawskiej . . .	2,862,676	2,624,396	148.8	135.0
Kaliskiej	556,827	534,380	151.6	143.1
Kieleckiej	376,635	270,800	154.4	118.8
Łomżyńskiej . . .	55,300	169,750	140.0	138.5
Lubelskiej	2,570,876	2,001,750	164.1	140.2
Piotrkowskiej . . .	45,000	38,500	150.0	116.2
Płockiej	839,000	946,865	137.5	145.3
Radomskiej	426,150	364,600	178.3	145.6
Siedleckiej	118,500	106,665	100.0	65.0
Razem*) . .	7,851,064	7,057,706	152.4	133.6

*) Dane z r. 1897 dla poszczególnych gubernji o wydajności z morgi buraków są następujące: Łomżyńska — 78,5 p. c., Płocka — 76, Radomska — 72, Kaliska — 72, Warszawska — 68, Lubelska — 65,5, Kielecka — 63,5, Siedlecka — 61,5, Piotrkowska — 59,5.

Mało mamy danych, pozwalających rozstrzygnąć sprawę w jakim kierunku i jakimi drogami idzie rozszerzanie plantacji. Przybliżone cyfry wykazują, że w latach ostatnich ilość plantacji na wielkich obszarach dworskich spadła z 60 na 50%, a natomiast wśród drobnych plantatorów wzrosła z 40 na 50%. Przyczyną tego zjawiska jest parcelacja, a po części i polityka samych cukrowni, zdążająca do oparcia się na drobnych plantatorach.

„Dane statystyki wykazują", czytamy w gazecie Cukrowniczej,*) „iż w Królestwie Polskim niemal $^3/_4$ gruntów jest w posiadaniu drobnych właścicieli ziemi, a przewidywać można, że wskutek parcelacji, jeszcze wiele folwarków przejdzie w ręce włościańskie. A więc głównymi producentami buraków muszą zostać u nas drobni posiadacze rolni — przeważnie włościanie, w tym więc kierunku winny cukrownie zwrócić wytężoną uwagę." Jest to więc stwierdzenie, że ilość plantacji włościańskich zwiększa się i będzie zwiększała, gdyż to i dla cukrowni jest najbardziej dogodne. — Uzasadnianie powyższego oczywistego faktu nie przez korzyści i wygody jakie dla cukrownictwa płyną, a przy pomocy nieubłaganej konieczności jest oczywiście zbędnym, bo chociaż do chwili obecnej plantacje włościańskie pozostawiają wiele do życzenia — wydajność z morgi niższą jest o 15 do 30 korcy, niż na gruntach folwarcznych**) — to jednak cukrownie już dawno w tym kierunku zwróciły wytężoną uwagę, oddawna próbują całego szeregu sposobów, ściślejszego związania drobnych plantatorów z cukrownią (jak robienia z plantatorów udziałowców, lub przyjmowania jako sezonowych pracowników tylko plantatorów). Wszystkie te sposoby mają to znaczenie, że uzależniają od cukrowni okolicznych plantatorów-włościan i dają fabryce nad nimi dużą przewagę ekonomiczną, pozwalają fabryce dyktować swoje ceny na buraki i t. d. Ostatnio autor cytowanego dopiero co artykułu próbuje wyzyskać gorszą uprawę roli przez włościan w kierunku nowych uzależnień i dozoru nad włościanami mającego dać nowe korzyści fabrykom, mianowicie proponuje wydawanie ograniczonych zaliczek do połowy (10 rb.) i dawanie w naturze drugich 10 rb. „Strat przy powyższym cukrownie ponosić nie powinny" — pewno, pewno! Zapomina tylko autor, że złej gospodarki przy pomocy pogarszania jej warunków poprawić nie można, że zaniedbanie kultury rolnej u drobnych posiadaczy u nas nie wypływa z braku lub potrzeby jakiegoś nowego dozoru o policyjnym charakterze, lecz z braku środków wystarczających do intensywniejszych wysiłków.

Dzisiaj sprawa plantacji stanowi najpoważniejszą troskę cukrowni

*) Nr. 28 z 10 kwietnia 1909 w sprawie plantacji buraków u włościan.

**) Plony z pól włościańskich w Królestwie około 65 korcy, gdy na dworskich od 27—96 korcy.

nic więc dziwnego, że tak wiele uwagi poświęca się plantacjom włościańskim. Sprawa plantacji, to twardy orzech do zgryzienia, najpoważniejsze sporne zagadnienie, grożące ciągle zerwaniem węzła solidarności—związku zawodowego cukrowni. Pomimo pozornej jedności, między cukrowniami wre zażarta walka konkurencyjna o plantacje. Cukrownie nawzajem odbierają je sobie, przelicytowują się wzajemnie w cenach: cukrownie w Lubelskim zakupują po niebywałych cenach buraki w Ciechanowskim i na odwrót i to się dzieje na całym obszarze Królestwa. Poprostu ogarnął fabrykantów jakiś szał odbierania drugim buraków, przez co podwyższają ceny w całym Królestwie. Na domiar złego cukrownie niemieckie, wobec zwyżki cen cukru na rynku międzynarodowym, w poszukiwaniu surowca, przysyłają swych agientów, którzy skupują buraki w szerokim pasie nadgranicznym, podwyższając jeszcze bardziej ceny.

Wśród cukrowni Królestwa wyróżniamy trzy typy: mączkownie, rafinerje i kostkownie. Pierwsze produkują tylko mączkę — drugie, będąc jednocześnie mączkowniami i rafinerjami, przerabiają jeszcze własną mączkę na rafinadę, wreszcie trzeci typ — są to zmodyfikowane mączkownie, posiadające prasy do wyrobu kostek. Kostkownia to typ pośredni, mający dużą przewagę nad mączkowniami tym, że daje produkt gotowy do użycia, przy bardzo nieznacznych nakładach. Stosunek wzajemny wszystkich tych przedsiębiorstw jest taki, że mączkownie tworzą połowę wszystkich cukrowni Królestwa, rafinerje $^1/_3$— pozostała szósta część cukrowni to kostkownie.

Rodzaj fabryk, ich typ techniczny jest czynnikiem najbardziej może silnie urabiającym fizjognomię cukrowni.

Podział cukrowni według typów i rozmieszczenia.

Gubernje	Ilość cukrowni										Powstały w latach						
	ogółem	Mączkow.	Rafinerji	Kostkow.	Akcyjn.	Udział.	Prywat.	Wielkie	Średnie	Małe	1825-1838	1843-1854	1859-60	1865-68	1875-88	1894-95	1898-1900
Warszawska	18	6	9	3	16	–	2	5	12	1	2	10	–	3	2	1	–
Płocka	7	6	–	1	4	2	1	2	4	1	–	–	1	1	1	–	4
Łomżyńska	2	2	–	–	–	1	1	–	–	2	–	1	1	–	–	–	–
Siedlecka	1	–	1	–	1	–	–	–	–	1	–	1	–	–	–	–	–
Lubelska	11	7	1	3	1	6	4	2	7	2	1	2	–	–	1	3	4
Radomska	2	–	1	1	1	–	1	1	–	1	1	1	–	–	–	–	–
Kielecka	2	–	2	–	2	–	–	–	1	1	–	1	–	–	1	–	–
Piotrkowska	1	1	–	–	–	1	–	–	1	1	1	–	–	–	–	–	–
Kaliska	4	2	2	–	2	–	2	2	1	1	–	3	–	–	1	–	–
Razem	48	24	16	8	27	10	11	12	25	11	5	19	2	4	6	4	8

Przedewszystkim uderza fakt, że wszystkie rafinerje są to duże fabryki, zatrudniające też znacznie większą ilość robotników, mniej więcej dwa razy, następnie praca w nich trwa cały niemal rok bez przerwy, a w każdym razie nie mniej niż 8 do 9 miesięcy; resztę czasu t. j. zazwyczaj lipiec, sierpień i połowę września poświęca się remontowi fabryki tymczasem mączkownie czynne są zaledwie 2—3 miesięcy (przeciętna kampanja dni 73) w roku t. j. od czasu zbierania buraków do końca grudnia, a nawet czasem do lutego — później następuje remont.

Robotnicy rafinerji bardziej też są przepracowani, robota jest bardziej uciążliwa, dzień pracy dłuższy, większa suma chorujących. Większa również ilość stałych robotników. Robotnicy w rafinerjach stanowią żywioł mało ruchliwy, sprawiają to lepsze nieco warunki materjalne — większość pracuje długie bardzo lata, przeważają też starsi robotnicy.

Zaznaczyliśmy poprzednio, że wszystkie prawie rafinerje są to fabryki stare. Charakterystyczne są dane wykazujące jak powoli ilość rafinerji zmniejsza się i ustępuje miejsca mączkowniom. Dotychczasowa ogromna ilość rafinerji u nas była jakby anomalią i ta nieekonomiczna gospodarka tłumaczyła się specjalnym uprzywilejowaniem rafinerów, brakiem dodatkowej akcyzy na produkt, a stąd większemi zyskami, chociaż technicznie nie daje się usprawiedliwić. Dzisiaj tworzenie towarzystw akcyjnych, ogarniających cały szereg cukrowni — mączkowni i zostawiających tylko centralne rafinerje, usuwa dopiero te braki, tam zaś gdzie pozostają pojedyńcze cukrownie stają się one kostkowniami. Wobec nieznacznego nakładu, szybko się amortyzują i stanowią formę bardzo korzystną produkcji. — Pod względem stosunków robotniczych kostkownie zbliżone są do mączkowni: praca trwa najwyżej o 1 miesiąc dłużej niż w mączkowniach.

Techniczna strona urządzeń naszych cukrowni, jak twierdzą specjaliści, stoi zupełnie na wysokości dzisiejszych wymagań i postępu na polu cukrownictwa*). Od przełomowych lat ośmdziesiątych — wprowadzenia systemu dyfuzji, postęp posuwał się głównie na drodze mechaniczno-technicznej. Zanikły dawne warniki o małej średnicy i pojemności, wprowadzono mieszadła cukrzycowe, udoskonalono saturację i cedzenie. Jednocześnie z tym zwiększyła się czystość fabryk, zginęły zakamarki i zaułki, zaprzestano się przylepiać podeszwami do podłóg zalanych syropem. Jeszcze większej zmianie uległy fabryki pod względem mechanicznego urządzenia: kotły, maszyny parowe, dyfuzory, krajalnice, wirówki zostały znacznie ulepszone. Ogromne stąd zaoszczędzenie pary, spalanego węgla i rozchodu na paliwo.

*) Artykuły T. Rutkowskiego i Z. Kozarzewskiego w „Gazecie cukrowniczej“ z 1908 roku Nr. 45—47. o postępach przemysłu cukrowniczego w ciągu ostatnich lat 25.

Słowem zmiany posunęły się tak dalece w technice fabrycznej, że niema dziś, jak pisze specjalista, „ani jednej stacji, którąby zachowała typ z przed 25-ciu laty“. Ogółem cukrownie liczyły 432 motory o sile 12.451 koni parowych (1908 r.).

Wbrew jednak twierdzeniu powyższemu, należy skonstatować, że cukrownie dawniejsze, głównie małe, w wielu wypadkach do dziś jeszcze zachowały swój dawny charakter. Jeżeli nie może się to ściśle tyczyć samej techniki wytwarzania, to z dużą słusznością da się powiedzieć o stronie handlowej i gospodarczej.

Rok założenia — dawność funkcjonowania cukrowni — wpływa bardzo wyraźnie na urobienie jej typu. Dawne cukrownie, przystosowane do innych warunków robocizny i urządzeń, w których nie liczono się zbytnio z kosztem taniej siły roboczej, odznaczają się przedewszystkim posiadaniem licznych kolonji robotniczych i dzisiaj, chociaż niekiedy już technicznie udoskonalone, posiadają jednak jako przeżytek te same cechy. — Wszystkie nowsze cukrownie wskutek większej produkcyjności obywają się mniejszą ilością rąk. Zwłaszcza ilość robotników stałych jest znacznie mniejsza, a nawet jak w czasach ostatnich spada do minimum (Dobre, Garbów, Milejów). Należy zaznaczyć, że niektóre z dawniej istniejących fabryk przebudowują się i przystosowywują do nowych potrzeb, n. p.: Częstocice, Ostrowy, Walentynów, Izabelin, Tomczyn. Jak dalece jest to ważnym, świadczy fakt, że Częstocice przerabiające dawniej 3000 korcy, pomimo zmniejszenia personalu dzisiaj przerabiają przeszło 5000 korcy buraków.

Co do czasu powstawania cukrowni, widzimy, że połowa z nich zbudowaną została jeszcze przed rokiem 1860, a tylko $^1/_4$ w ciągu ostatnich lat 15, przytym już od roku 1900, aż do czasów rewolucji nie przybyła żadna, dopiero w ostatnich latach rozpoczęto na nowo zakładanie fabryk. Do nowych cukrowni liczymy przy dalszych rozważaniach i kilka fabryk dawniejszych, gruntownie w ciągu lat kilkunastu ostatnich przerabianych (Częstocice, Guzów).

Wśród cukrowni Królestwa wyróżnić można w zależności od rozmiarów produkcji cukrownie wielkie średnie i małe. Podług danych Kalendarza dla cukrowników, produkcja cukru wynosi rocznie:

Do	100	tysięcy	pudów	3*) cukrownie	(6,2)
„	150	„	„	7 „	(14,5)
„	200	„	„	12 „	(25,0)
„	300	„	„	14 „	(29,3)
„	400	„	„	5 „	(10,4)
„	500	„	„	5**) „	(10,4)
Niewiadomo				2 „	(4,2)

*) Gucin, Łukowe, Silniczka.
**) Częstocice, Lublin, Ostrowy, Brześć Kujawski, Józefów.

Zatym najczęściej cukrownie nasze produkują od 200—300 tysięcy pudów cukru — jest to średnia norma dla naszych cukrowni — którą przerabia 60% fabryk. Cukrownie nasze są znacznie mniejsze niż rosyjskie, gdzie największy odsetek cukrowni spotyka się o wyższej produkcji, a bardzo nieznaczny produkuje 100 tysięcy pudów.

Mianowicie:

Produkują do	100 tysięcy	pudów	4% cukrowni
„	200 „	„	18,4% „
„	300 „	„	25,0% „
„	400 „	„	22,2% „
„	500 „	„	13,3% „
„	600 „	„	16,9% „

W Cesarstwie zatym ilość fabryk małych jest znikomo drobna, gdy u nas dochodzi do $^1/_5$, natomiast wielkich jest połowa, u nas tylko $^1/_5$.

Obok rozmiarów produkcji, dla oceny sprawności naszego przemysłu ważną jest znajomość przerobu dziennego buraków, co jest również miarą wielkości naszych fabryk. Przerób dzienny w cukrowniach Królestwa wynosił w centnarach metrycznych (korce).

Około	2000 centn.	4*)	cukrownie	8,4%
„	3000 „	18	„	37,3%
„	4000 „	10	„	20,9%
„	5000 „	6**)	„	12,5%
„	wyżej „	2***)	„	4,2%
niewiadomo	„	8	„	16,7%

Przeważnie zatym, bo w 58,2% przypadków przerób dzienny wynosi 3000—4000 korcy. Odsetek przerabiających więcej dochodzi do — 16,7. Jest to również odsetek niższy niż w Cesarstwie.

Cukrownie nasze są więc przeważnie mniejsze od rosyjskich, stąd wypływa ich mniejsza zdolność konkurencyjna. Zwłaszcza, gdy się zauważy, że na małe fabryki u nas wypada $^4/_5$ starych najczęściej mączkowni. Co do wielkich fabryk, to te stoją na równi z podobnemi przedsiębiorstwami w Cesarstwie pod każdym względem. Największe nasze cukrownie—to w połowie fabryki nowsze, najczęściej kostkownie lub rafinerje.

Pod względem formy posiadania cukrownie są u nas w 60% towarzystwami akcyjnemi, a licząc wraz ze spółkami udziałowemi nawet w 80%. W prywatnym posiadaniu jest zatym tylko $^1/_5$ fabryk, gdy $^4/_5$ są w rękach towarzystw bezosobowych. Świadczy to najwymowniej o kapitalistycznym

*) Gucin, Silniczka, Tomczyn, Łubna.
**) Dobrzelin, Borowiczki, Józefów, Leśmierz, Strzyżów, Zbiersk.
***) Ostrowy, Częstocice.

charakterze naszego przemysłu, zwłaszcza, gdy się zważy, że za czasów W. Światłowskiego stosunek fabryk akcyjnych do prywatnych wynosił 58,5% do 41,5%. Cukrownie prywatne są to prawie wyłącznie fabryki dawniejsze, przeważnie mączkownie, w połowie drobne, gdy wszystkie wielkie przedsiębiorstwa niemal wyłącznie są akcyjne lub udziałowe.

O ogromnej przewadze akcyjności w naszych przedsiębiorstwach cukrowniczych mówi również wysokość kapitałów. — Kapitały zakładowe umieszczone w cukrownictwie wynoszą: towarzystw akcyjnych — 16 miljonów rubli, spółek udziałowych — około 5 miljonów i fabrych znajdujących się w prywatnym ręku również około 5 milionów. Razem przeszło 26 miljonów rubli.

Przeciętny kapitał zakładowy każdej cukrowni akcyjnej wynosi około 600 tysięcy rubli, udziałowej — 500 tys., oraz prywatnej — 460. I pod tym względem fabryki bezosobowe mają znaczną przewagę nad prywatnemi.

Ciekawym, ze względu na sprawność gospodarczą, byłoby porównanie zagospodarowania każdej z powyższych kategorji przedsiębiorstw — niestety nie jest to możliwe, gdyż o ich stronie handlowej lub finansowej nie mamy zupełnie danych. Dzięki przymusowi, jaki obowiązuje towarzystwa akcyjne, publikowania swych rocznych bilansów, możemy na ich zasadzie nabrać niejakiego pojęcia o stanie majątkowym tych tylko przedsiębiorstw. Przestudjowanie bilansów towarzystw akcyjnych jest jednak ze względu na ilość obejmowanych przez nie cukrowni zupełnie miarodajnym dla poznania finansowego stanu przedsiębiorstw cukrowniczych wogóle. Nie wszystko wprawdzie daje się ująć w roczne bilanse, jak np.: znaczne i korzystne obstalunki, wzmożenie się wartości terenu fabrycznego i t. d. Sam układ bilansów naszych przedsiębiorstw również wiele pozostawia do życzenia. Oto co pisze w tej sprawie jeden ze znawców tych tajemnic bilansowych (E. Dutlinger, Szkice bilansowe. „Gazeta losowań“ Nr. 46—48 z r. 1909): „Przedewszystkim zwrócić musimy uwagę, iż sam układ bilansu jest także często pewnego rodzaju samowolą, bo lekceważeniem nietylko form, przepisów, prawa, paragrafów ustawy, zwyczajów buchalteryjnych, ale i lekceważeniem akcjonarjuszów i opinji publicznej, którym się daje jakieś bardzo skondensowane esencje stanu przedsiębiorstwa. Esencje te są jednak bez treści i naprowadzają tylko na domysł, iż zarządy chcą coś ukryć, czegoś niedomówić. Bronią się ci panowie radcy względami fiskalnemi w razie zarzutów, częściej jednak względami konkurencji“.

Słowem, możemy przy pomocy rozejrzenia bilansów nabrać tylko najogólniejszego pojęcia o stanie tych przedsiębiorstw, możemy tylko powierzchownie dotknąć istoty rzeczy.

Z zestawienia bilansów 18 towarzystw akcyjnych w r. 1905, obejmujących 24 cukrownie (p. tabl. str. 38 — 39) wynika, że stan powyższych przedsiębiorstw przedstawiał się w sposób następujący:

Stan czynny:

Kapitał zakładowy:		
Ruchomości i nieruchomości	19.444.914	(45,2%)
Ziemia i majątek ziemski	1.205.073	(2,8%)
Wartość remanentów	8.135.044	(19,0)
Gotówka i papiery procentowe	4.477.162	(10,4)
Depozyty	2.292.142	(5,2)
Dłużnicy	6.474.679	(15,2)
Sumy przechodnie	860.550	(2,0)
Straty	99.531	(0,2)
Suma stanu czynnego	42.989.095	(100)

Stan bierny:

Kapitały:		
Akcyjny	15.250.000	(35,15)
Zapasowy i rezerwowy	2.224.971	(5,2)
Amortyzacyjny	10.219.631	(23,8)
Akcyza	4.289.005	(9,9)
Wierzyciele i akcepty	8.929.084	(20,8)
Sumy przechodnie	412.303	(0,9)
Zyski lub dywidendy	1.664.101	(3,9)
Suma stanu biernego	42.989.095	(100)

Rachunek zamknięcia:

Faktyczna suma osiągniętego zysku wyniosła	2.094.127
Pozostałość z r. 1904/5	68.044
Ogółem zysk	2.162.171

Nie wliczamy tu tylko strat Michałowa w sumie 2546 rubli — zresztą wszystkie towarzystwa zamknęły rachunki zyskami (p. tabl. str. 40).

Zestawienie bilansów

STRONA CZYNNA.

Nazwa Towarzystwa Akcyjnego	Kapitał zakładowy: Ruchomości i nieruchomości	Kapitał zakładowy: Ziemia i majątki ziemskie	Wartość remanentów	Gotówka i papiery procentowe	Depozyty	Dłużnicy	Sumy przechodnie	Straty
Borowiczki	882.397	—	251.414	61.660	133.669	142.320	16.043	—
Brześć	704.322	—	597.942	314.585	—	285.867	69.992	—
Chełmica	623.685	—	126.882	66.218	91.589	21.409	9.083	96.985
Czersk	512.666	173.907	486.091	276.067	75.000	373.821	—	—
Częstocice	1.196.756	—	289.569	325.478	140.982	303.743	—	-
Dobrzelin	1.339.404	-	371.104	237.780	188.560	474.112	—	—
Hermanów	672.373	54.088	467.624	302.694	188.825	100.994	—	
Józefów	1.219.141	118.806	630.470	538.597	73.303	242.934	21.345	—
Konstancja	571.500	—	313.606	769.986	143.056	150.136	—	—
Leśmierz	1.067.588	475.199	534.603	221.954	183.877	234.580	—	
Łubna i Szreniawa	1.472.383	—	247.300	264.845	262.710	176.315	586.856	-
Łyszkowice	730.067	—	465.561	300.113	161.341	298.964	—	-
Mayzner. fabryki cukru	1.608.232	—	398.127	8.753	207.116	707.880	27.497	—
Michałów	663.127	16.091	577.522	71.703	75.000	173.971	—	2.546
Młodzieszyn	550.000	—	431.847	253.470	—	434.302	—	—
Sanniki	1.871.701	—	631.815	131.208	164.000	486.931	129.734	—
Warsz. towarz. fabr. cukru	2.914.544	—	945.741	16.468	—	1.773.832	—	
Zbiersk	845.028	366.982	367.826	315.583	203.114	92.568	—	—
	19.444.914	1.205.073	8.135 044	4 477.162	2.292.142	6.474.679	860.550	99.531

towarzystw akcyjnych w r. 1905.

STRONA BIERNA.

Nazwa Towarzystwa Akcyjnego	Kapitał Akcyjny	Kapitał zapas. i rezerw.	Kapitał amortyzacyjny	Akcyza	Wierzyciele i Akceptv	Sumy przechodnio	Zyski lub dywidendy
Borowiczki	600.000	5.354	62.710	245 169	470.626	3.010	100.634
Brześć Kujawski	500.000	72.650	435.442	590.890	322.781	—	50.945
Chełmica	450.000		6.247	130.780	425.838		22.986
Czersk	800.000	175.018	464.574	250.498	140.215	6.547	60.700
Częstocice	500.000	162.327	140.982	—	929.132	336.353	187.734
Dobrzelin	600.000	200.000	1.067.597	-	658.363	—	90.000
Hermanów	750.000	6.725	525.265	-	443.763	-	60.845
Józefów	850.000	170.950	1.092.199	382.790	113.348	24.110	271.199
Konstancja	640.000	214.000	545.682		433.618		114.984
Leśmierz	1.200.000	255.008	555.009	358.700	213.219	—	135.865
Mayznerowskie tow. fabr. cukru	1.400.000	19.421	603.256	532.488	228.456	-	173.984
Łubna i Szreniawa	1.200.000	21.090	140.349	402.084	1.132 567	4.585	109.734
Łyszkowice	800.000	31.345	609.542	-	116.680	–	98.479
Michałów	600.000	8.854	386.505	437.601	147.000	–	–
Młodzieszyn	750.000	-	344.667	230.273	344.679	–	
Sanniki	1.000.000	183.500	1.149.180	455.179	536.677	37.698	53.155
War. tow. fabr. cukru	1.800.000	450.000	1.666.484	—	1.696-824	–	37.277
Zbiersk	810.000	248.729	483.941	272.553	280.298	–	95.580
	15.250.000	2.224.971	10.219.631	4.289.005	8.929.085	412.303	1.664.101

Rachunek zamknięcia Towarzystw akcyjnych w r. 1905.

Nazwa Towarz. Akcyjnego	Towarzystwo zamknęło rok 1905-ti zyskiem	Pozostałość z r. 1904-5	Podział zysków							
			Dywidenda	Amortyzacja	Zapasy i rezerwy	Wynagrodz. zarządu i tant. dyr.	Gratyfikacje zarządu i robotników	Podatek przemysłowy	Cele dobroczynne	Pozostałość na r. 1906-7
Borowiczki	99.318	941	36.000	51.946	5.013	2.256	—	—	—	5.044
Brześć Kujaw.	124.968	41	50.000	32.820	6.248	14.308	—	6.105	15.250	278
Chełmica	22.986	—	—	22.986	—	—	—	—	—	—
Czersk	86.726	—	60.000	7.548	8.836	3.428	—	5.545	—	1.369
Częstocice	187.734	—	100.000	34.410	53.324	—	—	—	—	—
Dobrzelin	115.911	—	90.000	25.911	—	—	—	—	—	—
Hermanów	114.544	—	60.000	41.147	6.725	—	—	—	—	6.672
Józefów	267,829	3.369	102.000	104.779	11.011	32.100	9.824	11.010	—	474
Konstancja	115.852	4.937	102.400	—	—	—	—	10.960	—	7.429
Leśmierz	135.865	—	66.000	46.102	8.450	7.762	—	5.259	500	1.792
Mayznerowskie fabryki cukru	173.984	—	84.000	60.000	17.398	4.993	—	6.548	—	1.045
Łubna i Szren.	109.732	—	36.000	62.056	5.160	6.516	—	—	—	—
Łyszkowice	117.939	4.002	96.000	5.387	10.417	—	—	8.380	—	1.757
Michałów	– 2.546	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Młodzieszyn	94.182	237	37.500	28.267	4.709	21.625	—	2.221	—	97
Sanniki	122.652	1.794	50.000	62.582	3.003	5.706	—	2.718	—	437
War. tow. fabr. cukru	37.277	52.723	90.000	—	—	—	—	—	—	—
Zbiersk	166.628	—	95.580	40.894	13.073	—	—	16.896	—	185
	2.094.127	68.044	1.155.480	626.835	153.367	98.694	9.824	75.642	15.750	26.579

Podział zysków dokonany został następująco:

Dywidenda	1.155.480	(53,5)
Amortyzacje	626.835	(28,9)
Zapasy i rezerwy	153.367	(7,1)
Wynagrodzenie zarządów i tantjemy	98.694	(4,5)
Gratyfikacje	9.824	(0,5)
Podatek przemysłowy	75.642	(3,5)
Cele dobroczynne	15.750	(0,7)
Pozostałość na r. 1906/7 . . .	26.579	(1,3)
Ogółem	2.162.171	(100)

Stan majątku przedsiębiorstw cukrowniczych jako całości w świetle powyższego zestawienia bilansów w roku ogólnego przesilenia przedstawia się wprost kwitnąco. Widzimy, że w stosunku do sumy bilansowej majątek nieruchomy tworzy — 48%, remanenty, gotówka i papiery procentowe — 34,6%, wreszcie dłużnicy — 17,4. W pasywach zaś kapitał akcyjny wynosi 35,5%, inne nagromadzone z odpisywań — 29%, czyli że kapitały przedsiębiorstw wynoszą 64,5%, gdy zobowiązania tworzą — 34,5%. — Otrzymane w roku sprawozdawczym zyski stanowią 13,5% w stosunku do włożonego kapitału i 12% w stosunku do wszystkich kapitałów nagromadzonych prócz amortyzacyjnego. W podziale zysków na dywidendy i tantjemy przeznaczono 58% osiągniętego zysku, 36% odliczono na amortyzacje i kapitały zapasowy i rezerwowy, co razem uczyniło 94% osiągniętej sumy zysków. Na gratyfikacje dla urzędników i robotników, oraz cele filantropijne przeznaczyły towarzystwa aż 1,2% zysków! Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach stan zagospodarowania się naszego przemysłu, wykazujący wiele oględności i powściągliwości w wydatkach, mocne podstawy kredytowe i posiadanie dostatecznych zasobów zabezpieczających przedsiębiorstwa przed wahaniami rynku.

Analiza gruntowna poszczególnych pozycji bilansu jest trudna i zawodna, ze względu na niejednakowe zasady ich układu. Konstrukcja bilansów w poszczególnych towarzystwach jest tak różna, a często tak zawiła, że odcyfrowanie rzeczywistych pozycji stanowi zagadkę nie do rozwiązania — w każdym jednak razie przegląd pozycji bilansowych pozwoli na uwidocznienie cech charakterystycznych gospodarki handlowej i przemysłowej w cukrowniach i dlatego poświęcimy im nieco uwagi.

Suma nominalnej wartości majątku ruchomego i nieruchomego, wynosząca 20,6 mil. rubli w porównaniu z kapitałem akcyjnym złożonym w przedsiębiorstwach 15,2 mil. rb., świadczy na ogół o wysokości włożonego przez szeregi lat kapiłału, celem zapewnienia przedsiębiorstwom należytej sprawności technicznej i finansowej — świadczy o dobrym stanie

przemysłu, który może pozwolić sobie na stałe powiększanie i odnawianie swego majątku. Na pozycję powyższą składają się: ziemia, budynki i maszyny — stosunek ich wzajemny, wobec sumarycznych pozycji, jakie spotykamy w bilansach, nie daje się ujawnić; można tylko zaobserwować, że wartość ziemi, posiadanej przez fabryki, wynosi zaledwie około 5% powyższej sumy.

W Rosji, według Preyera, ziemia tworzyła 10% kapitału zakładowego, budynki 40% i maszyny 50%. Różnica z naszemi stosunkami, chociaż może tłumaczy się istotnym stanem rzeczy — mianowicie większą ilością ziemi, posiadaną przez fabryki w Cesarstwie — to wszakże nie należy zapominać, że tylko kilka towarzystw odróżnia w bilansach majątek ziemski od reszty kapitału zakładowego, prawdopodobny więc odsetek musi być znaczniejszy, o czym poniżej.

Remanenty i zapasy tworzą 19% sumy bilansowej. Ocena wartości tej pozycji jest również bardzo trudną — wnioski mogą być różnorodne, wobec różnorodności charakteru tej pozycji w różnych cukrowniach i bardzo zmiennej wartości, zależnie od spadku lub podniesienia się cen odnośnych materjałów. Suma zawartego w pozycji powyższej kapitału świadczyć może bądź o zapobiegliwej gospodarce i dobrym stanie finansowym przedsiębiorstw, mogącym pozwolić sobie na robienie zapasów węgla i innych materjałów surowych, korzystając ewentualnie z nizkich cen, bądź też ujemnie — jako nagromadzenie zapasów towaru, co oznaczać może ograniczony zbyt. Jeżeli uważać za miarodajne u nas cyfry dla Rosji, gdzie remanenty w $^2/_3$ są zapasami cukru w $^1/_3$ materjałów surowych — to martwy ten kapitał należałoby pewnie nieco obniżyć.

Gotówka i papiery procentowe, wreszcie depozyty — tworzą w bilansach 15,6%. Jeżeli nawet po części depozyty przedstawiają kapitał martwy, to jednak w sumie pozycja powyższa, stanowiąca około połowy kapitału akcyjnego, świadczy wymownie o pomyślnym stanie przedsiębiorstw, tworzy bowiem poważny kapitał obrotowy, zmniejsza potrzebę uciekania się do pożyczek.

Pozycja dłużników stanowiąca 17,4% — w części wyobraża majątek martwy, uwięziony w zobowiązaniach, oraz przedstawia rubryki wydatków na następną kampanję. Pozycja ta w porównaniu z fabrykami rosyjskiemi gdzie wynosi 23% jest zresztą znacznie mniejsza. Ostatnia wreszcie pozycja stanu czynnego — strat wynosi minimalną sumę 0,2% — co też jest oznaką pomyślnego stanu interesów przemysłu.

W stanie biernym widzimy, że kapitał akcyjny wynosi 35,5% sumy bilansowej, że kapitały nagromadzone w ciągu eksploatacji przedsiębiorstw utworzyły 29% sumy bilansowej, a w stosunku do kapitału akcyjnego stanowią około 80%! Suma tych kapitałów świadczy o pomyślnym stanie

przemysłu, pozwalającym robić odpowiednie odpisy — wykazuje w jakim stopniu został pokryty włożony kapitał i umorzona wartość ruchomości i nieruchomości. Możemy śmiało stwierdzić dobry stan gospodarki i trwałe podstawy przemysłu — kiedy $^4/_5$ kapitału włożonego, zostało odnowione!

Pozycje wierzycieli, akcyzy, akceptów, wreszcie sumy przechodnie są miarą kredytowego obciążenia przemysłu, skalą odłużenia. Wszystkie te zobowiązania wynoszą, razem 31,$_6$% (w Cesarstwie 40%). Zauważyć jednak należy, że w każdym razie w $^1/_3$ są to nieoprocentowane długi państwowe, a tylko w $^2/_3$ jest to posiłkowanie się kredytem. Długi więc istotne nie wynoszą więcej jak $^1/_4$ włożonych kapitałów i mają swój równoważnik w podobnie wysokiej pozycji dłużników cukrowni.

Wszystko zatym co da się wydobyć z sumarycznego zestawienia bilansów naszych towarzystw — przemawia za ustalonym i trwałym stanem handlowym i pieniężnym przedsiębiorstw akcyjnych w naszej gałęzi przemysłu. Przegląd szczegółowy bilansów pojedyńczych towarzystw wykazałby nadto, że cały szereg przedsiębiorstw (przynajmniej połowa) wykracza nawet daleko poza normy przeciętne, że stan ich interesów jest jeszcze korzystniejszy, że kapitał włożony zamortyzował się całkowicie. I to pomimo, że za punkt wyjścia wzięliśmy dane z roku przełomowego, a nawet krytycznego u nas.

Stan finansowy przemysłu, o ile miarą jego może być położenie cukrowni akcyjnych przedstawia się zatym w bilansach rocznych towarzystw najzupełniej zadawalająco. Zbadajmy stan powyższy w biegu lat, w rozwoju. Ze strony przemysłowców stale przecież w latach nawet najkorzystniejszych słyszy się o złym stanie przemysłu, a stąd o konieczności uciekania się do opieki państwowej nad tą „najbardziej krajową" gałęzią przemysłu. — Legienda o złym stanie przemysłu cukrowniczego, rozwiewa się, gdy spojrzeć na rozwój tych przedsiębiorstw, gdy rozejrzeć się w dotychczasowym ich wzroście. W tym samym czasie kiedy przemysł rośnie i wzmacnia się, skargi perjodycznie się powtarzają. Istotnie, dywidendy nie zawsze są pokaźne, ale cyfry dywidend mówią względnie mało, to też w innym świetle wyglądają te same cyfry, gdy się zwróci uwagę w związku z tym na procent rzeczywistego dochodu. Okaże się wtedy, że w najgorsze nawet lata stale powtarza się odpisywanie dużych kwot dla podniesienia wartości pieniężnej danych przedsiębiorstw; wszystko to dowodzi, że przemysł ma najzupełniej ustalony byt i że we wzroście swoim nigdy nie ustaje. Wykazuje to najdobitniej poniższa porównawcza tablica zysków i dywidend.

ZYSKI i DYWI-

Nazwa cukrowni	Kapitał akcyjny	Rok 1905/6				Rok 1906/7	
		Zysk		Dywidenda		Zysk	
			%		%		%
Borowiczki	600.000	100.259	16.7	36.000	6	89.036	14.8
Brześć Kujawski	500.000	125.009	25.0	50.000	10	94.424	18.8
Chełmica	450.000	22.986	5.1	–	–	27.156	6.0
Czersk	800.000	86.726	10.8	60.000	7.5	66.816	8.3
Częstocice	500.000	187.734	37.5	100.000	20	129.802	25.9
Dobrzelin	600.000	115.911	19.3	90.000	15	96.302	16.0
Hermanów	750.000	114.544	15.3	60.000	8	71.814	9.6
Józefów	850.000	267.829	31.5	102.000	12	254.225	29.9
Konstancja	640.000	115.852	18.1	102.400	16	114.990	17.9
Leśmierz	1.200.000	135.865	11.3	66.000	5.5	137.428	11.5
Łubna i Szreniawa	1.200.000	109.734	9.1	36.000	3	112.395	9.4
Łyszkowice	800.000	117.939	14.7	96.000	12	73.666	9.1
Mayzn. fabr. cukru	1.400.000	173.984	12.4	84.000	6	77.593	5.5
Michałów	600.000	−3.712	–	—	–	−45.273	–
Młodzieszyn	750.000	94.182	12.6	37.500	5	72.117	9.6
Ostrowite	450.000	90.281	20.0	–	–	64.212	14.8
Sanniki	1.000.000	122.652	12.2	50.000	6	104.731	10.5
Zbiersk	810.000	166.628	20.5	95.580	11.8	126.503	15.6
Warsz. Tow. Fabr. cukru	1.800.000	37.277	2.1	90.000	5	2.332	0.13
	15.700.000	2.185.392	14.0	1.155.480	7.4	1.715.542	11.0

DENDY CUKROWNI.

Rok 1906/7		Rok 1907/8				Rok 1908/9			
Dywidenda		Zysk		Dywidenda		Zysk		Dywidenda	
	%		%		%		%		%
36.000	6	−55.383	—	—	—	48.696	8.0	—	—
40.000	8	−15.778	—	20.000	4	203.943	40,8	75.000	15
—	—	12.980	2.9	—	—	27.552	6,0	—	—
44.000	5.5	32.766	4.1	20.000	2.5	24.603	3,0	24.000	3
100.000	20	79.339	15.8	52.500	7	147.346	20,0	120.000	16
72.000	12	—	—	—	—	—	—	119.000	14,75
45.000	6	32.286	4.3	26.250	3.5	—	—	—	—
76.500	9	220.528	25.9	59.500	7	415.655	30,0	202.500	15
102.400	16	85.358	13.3	86.400	13.5	132.131	20,6	115.200	18
72.000	6	119.231	9.9	60.000	5	—	—	—	—
42.000	3.5	50.241	4.2	36.000	3	109.635	9,0	—	—
56.000	7	60.394	7.5	48.000	6	129.516	16,0	96.000	12
28.000	2	114.257	—	—	—	190.351	13,5	84.000	6
—	—	1.230	0.2	—	—	— 25.839	—	—	—
45.000	6	100.296	13.5	37.500	5	37.622	4,9	37.500	5
—	—	−17.726	—	—	—	− 10.397	—	—	—
—	—	120.186	12	90.000	9	231.836	23.0	180.000	18
97.200	12	121.694	15	93.150	11.5	165.024	20.3	122.310	15,1
—	—	1.390	—	—	—	306.559	17,0	189.000	10,5
856.100	5.4	1.106.080	7.0	629.300	4.0	2.170.469	13,8	1.297.910	7,5

Bierzemy dane z lat ostatnich, w których kilka było krytycznych. Ogólne zestawienie zysków i dywidend wykazuje:

	Zysk		Dywidenda	
1905/6	2.185.392	14,0	1.155.480	7,4
1906/7	1.815.542	11,0	856.100	5,4
1907/8	1.106.080	7,0	629.300	4,0
1908/9	2.170.469	13,8	1.297.910	7,5

Należy zauważyć, że dane z dwu lat ostatnich nie są zupełne i cyfry procentowe, jako obliczane w stosunku do całości kapitału akcyjnego są nieco niższe od rzeczywistych.

Już nawet sumaryczne dane, łączące przedsiębiorstwa o wysokiej sprawności technicznej z zacofanemi i skądinąd niezdolnemi do życia, wykazują stałość dywidend nawet w latach zastoju — z daleko większą jeszcze słusznością da się to powiedzieć o rzeczywistych zyskach fabryk, które w tych latach w najznaczniejszej ilości obracane były na rachunek umarzań i zapasów.

Nie należy również zapominać, że przedsiębiorstwa akcyjne wytworzyły cały kunszt ukrywania rzeczywistych zysków (pensje członków zarządu, wysokie tantjemy itd.), więc cyfry nasze i dla tego nie dają istotnego obrazu — sposoby obliczania czystego zysku są tak różne w każdej cukrowni, że dane ogłaszane już dla tego nie ujawniają w całej pełni rezultatu finansowego fabryk, np. niektóre fabryki nie wliczają doń odpisów na amortyzację i zapasy. Bezceremonjalność ta sprawiła też pewno, że dochodowość naszych cukrowni w urzędowych dokumentach samych cukrowników (memorjał wszechros. związku cukrowni z powodu projektu obniżenia cen cukru) jest nawet stale niższą od dywidend, mianowicie:

	1901	1902	1903	1904	1905	1906
dywidenda wynosiła	5,20	5,72	5,56	6,45	7,50	6,75
czysty zysk wynosił	4,96	5,09	4,89	6,39	7,48	6,47

Sposób, w jaki cyfry te zostały wyprowadzone nie został bynajmniej ujawniony i charakterystyczne, bezstronny badacz p. Jurczyk na podstawie tych samych materjałów wyprowadza zgoła nowe cyfry, obalające dowcipny żart przemysłowców, że dochodowość cukrowni jest niższą od dochodu z papierów procentowych.

Podkreślić wreszcie należy, że jeżeli dochodowość cukrowni w okresie tych trudnych lat zmniejszyła się, to w każdym razie bynajmniej nie w tym stopniu, co w innych gałęziach, a nawet jak stwiedza p. Żukowski, przeciętna dywidenda w cukrowniach w r. 1905 w porównaniu z latami poprzedniemi wzrosła z 4,9% z r. 1900 na 7,3% w r. 1905.

Ciekawym jest bliższy obraz stanu zysków i dywidend w powyższe lata.

Podczas kampanji 1905/6 tylko wyjątkowe cukrownie przyniosły straty np. Michałów, wyjątkowe również nie wydzieliły dywidend, chociaż miały zyski np. Chełmica. Niektóre dały dywidendy, niższe niż poprzednio (chociaż dosyć wysokie) np. Józefów (12%). Konstancja (16%), Tomczyn (5%). Inne jeszcze utrzymały dawne dywidendy (również wysokie) np. Częstocice (20%), Dobrzelin (15%). Kilka wreszcie wydzieliło wyższe niż w latach poprzedzających (Czersk 7½, Hermanów 8, Łyszkowice 12).

Podczas kampanji 1906/7 również wyjątkowe tylko cukrownie przyniosły straty (Michałów), kilka nie udzieliło dywidend, mając zyski (Chełmica, Sanniki, Model, Warszaw. Tow. fabr. cukru), kilka utrzymało poprzednie (Borowiczki, Częstocice, Konstancja), lub dało nieco niższe (Brześć, Czersk, Dobrzelin, Hermanów, Józefów, Łyszkowice), chociaż wogóle dość wysokie wreszcie nieliczne wydzieliły wyższe (Leśmierz, Młodzieszyn, Zbiersk, Szreniawa).

Pogorszenie się sytuacji ekonomiczej z powodu przesilenia międzynarodowego z r. 1907/8 odbić się musiało i na dywidendach cukrowni, które są na ogół nieco niższe niż lat poprzednich. Straty wykazuje kilka cukrowni: Mayznerowskie, Elżbietów, Ostrowite, Borowiczki, Brześć, przyczyny leżą jednak często poza sferą bezpośredniej działalności przemysłowej. Reszta cukrowni wykazuje zyski — różnice wahań w stosunku do lat poprzednich nieznaczne — dywidendy wydzieliły nawet 2 cukrownie znajdujące się w likwidacji Hermanów i Sanniki. Natomiast rok 1908/9, a jeszcze bardziej rok 1909/10 przynoszą wyraźną poprawę — dywidendy i zyski podniosły się wszędzie w dwójnasób — po kilku latach zastoju rozpoczęły się dla przemysłu na nowo „złote czasy", mające widoki trwalszego istnienia. Dla ilustracji przytoczymy parę liczb już ogłoszonych z r. 1909/10: Borowiczki — zysk rb. 240.970 (40%!), lecz dywidendy nie wydzielono, gdyż umorzono roztrwonioną przez dawnego dyrektora sumę rb. 152.337.95 i procent: 37.407.59, pozostałość użyto na amortyzacje; Czersk — zawsze bywały zyski nizkie, obecnie udzielono dywidendy 6½%; Dobre (2-gi rok operacyjny) — zysk czysty 114.817 t. j. 16% (od kapitału 750 tysięcy); Garbów (2-gi rok operacyjny) — czysty zysk 84.430 tj. 17% kap. akc., na dywidendę przeznaczono 8% — 40 tysięcy; Łyszkowice czysty zysk 114.467.49 (14%), dywidenda — 88 tysięcy (11%); Leśmierz — zysk rs. 222.374 (18.5%), dywidenda 120.000 (10%).

Wogóle odsetek wydzielanych dywidend, pomimo, że jest uważany za wskaźnik stanu interesów danych firm, nie może być za taki brany bez zastrzeżeń. — Przeciwnie w ostatnich latach dawało się zauważyć, że wobec niepewnej sytuacji rynkowej, ujawniała się ze strony towarzystw niezwykła ostrożność przy wydzielaniu dywidend, oraz tendencja do ich obniżania, natomiast odpisywanie większych sum na kapitały zapasowe

i amortyzacyjne. Stąd też wytłumaczenie, że przedsiębiorstwa o kwitnącym stanie interesów, nie wydają zupełnie lub niewielkie dywidendy.

Z drugiej strony w przemyśle naszym niewątpliwie mijają owe czasy, kiedy bez wysiłków przedsiębiorcy i akcjonarjusze zgarniali niebywałe wprost zyski — czasy właściwe początkowym stadjom rozwoju wielkiego kapitału związane z nieograniczoną ekspansją przemysłu. Dzisiejsze warunki konkurencji zmuszają do bardziej intensywnej gospodarki danej gałęzi przemysłu, do udoskonaleń i postępu technicznego. —

Stan kapitałów w ciągu ostatnich lat jest w dalszym ciągu jednym z najlepszych mierników dla oceny położenia finansowego przemysłu. — Rozmiary akcyjności i sumy włożonych kapitałów świadczą już pomyślnie o położeniu tej gałęzi przemysłu i poszczególnych przedsiębiorstw. W ciągu swojego istnienia fabryki zdołały zgromadzić znaczne jeszcze bardzo kapitały amortyzacyjne, zapasowe i rezerwowe.

Maszyny i aparaty fabryczne wskutek procesu produkcji i czasu niszczeją stopniowo. Ażeby przy likwidacji cukrowni akcjonarjusze nie stracili włożonych w przedsiębiorstwo kapitałów, które w miarę czasu i zużycia obniżają swą wartość, z corocznych dochodów odlicza się procenty na amortyzację, stanowiące zazwyczaj pewien stały odsetek wartości lub rocznego dochodu. Normy te są bardzo różne w różnych fabrykach. Kapitały amortyzacyjne wydaje się na kupno i odnowienie majątku fabrycznego, na remonty i t. d. Obecność ich w bilansach towarzystw wykazuje gotowość przemysłu do nowych zmian.

Zbadanie stanu ich za cały czas istnienia fabryk, aczkolwiek jedynie dałoby możność całkowitego wejrzenia w proces odnawiania się danej gałęzi przemysłu musi być zaniechane dla braku, lub trudności zebrania dostatecznego materjału. Rozporządzamy danymi z okresu lat krytycznych u nas — kiedy domniemany kryzys miał całkowicie zniszczyć tę najbardziej krajową gałąź przemysłu. Sądzimy, że stan pomyślny przemysłu w latach stosunkowo trudnych świadczy najlepiej o utrwaleniu się i potędze tej gałęzi przemysłu. Brak materjału za cały czas istnienia cukrowni, nie pozwala nam uwidocznić czasu, od jakiego datuje się dzisiejsze nagromadzenie kapitału, nie pozwala na rozejrzenie, ile razy odbyły się już przeszacowania majątku fabryk, przez podwyższenie akcyjnego kapitału na skutek nagromadzenia kapitałów amortyzacyjnego i innych, ile razy został kapitał akcyjny całkowicie odnowiony.

Już sumaryczne przejrzenie tablicy wykazuje, że ogólna suma kapitału zamortyzowanego wynosi 65% w roku 1905/6 (w Rosji 60%).

W latach następnych odsetek ten nawet znacznie wzrasta bo dosięga w r. 1907/8 — 76%. Mianowicie kapitały amortyzacyjne wynosiły:

W roku	1905/6	10.219.628	65,1%
„	1906/7	11.109.797	71,0 „
„	1907/8	11.921.692	76,0 „
„	1908/9	11.669.785	74,3 „

Sumy amortyzacji wzrastają zatym z roku na rok, pomimo trudnych lat jakie przeżywał przemysł, przynajmniej o 5% (nizka suma i odsetek amortyzacji w r. 1908/9 wynika z niekompletnych danych, jakie posiadamy za rok powyższy i nieodliczania kapitału akcyjnego zlikwidowanego Hermanowa po spaleniu).

Oddzielne przedsiębiorstwa powiększały jednak swoje „oszczędności" bardzo różnie. — Niektóre, mając dostatecznie umorzony majątek, czyniły zaledwie drobne odpisy, inne natomiast umiały w ciągu jednego roku powiększać fundusze amortyzacyjne o 100% — w jednym roku odnowić cały kapitał akcyjny, jak n. p. Częstocice w roku 1906/7 lub Dobrzelin w r. 1907/8.

Sumy odpisów w poszczególnych cukrowniach są również bardzo niejednakowe. Gdy w niektórych odsetek ten nie wynosi 10% kapitału akcyjnego (Chełmica, Ostrowite), to w innych cukrowniach o wiele przekracza przeciętny odsetek, a nawet dochodzi 150—276% (Dobrzelin, Józefów). Stan ten najlepiej ilustruje tablica szczegółowa. (Str. 50.).

Jeżeli zważymy, że nie cały kapitał akcyjny włożony jest w przedmioty, które ulegają zniszczeniu, jeżeli zważymy, że ziemia jaką posiadają fabryki, lasy, nietylko nie ulegają zniszczeniu, ale przeciwnie wartość ich powiększa się, należałoby dla określenia wysokości kapitału podlegającego zużyciu, odliczyć przynajmniej wartość ziemi i lasów. Wysokość kapitału, który powinien być umarzany ulegnie wtedy poważnemu zmniejszeniu. Niestety, jestto o tyle trudne, że tylko niektóre towarzystwa akcyjne uwidoczniają wartość majątku ziemskiego oddzielnie. Mianowicie w r. 1905 wynosiły:

	Kap. akc.	Kap. zakł.	Wartość majątku ziemsk.
Czersk	800.000	684.868	173.907
Hermanów . . .	750.000	736.461	54.088
Józefów	850.000	1.987.947	118.806
Leśmierz . . .	1.200.000	1.542.819	475.199
Michałów . . .	600.000	636.936	16.090
Zbiersk	810.000	1.197.988	366.982

Wartość ziemi, jak widzimy na przykładzie powyższych fabryk jest bardzo różnorodną i rozmaicie szacowaną, w stosunku jednak do włożonego kapitału akcyjnego tworzy około jednej trzeciej i chociaż wartość ziemi w la-

Kapitały amortyzacyjne.

Nazwa cukrowni	Kapitał akcyjny	w r. 1905/6		w r. 1906/7		w r. 1907/8		w r. 1908/9	
		Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%
Borowiczki	600.000	62.710	10.4	94.382	15.7	130.261	21.7	130.261	21.7
Brześć Kujaw.	500.000	435.442	87.1	442.145	88.4	442.145	88.4	448.849	89.6
Chełmica	450.000	6.247	1.3	17.809	3.9	32.396	7.4	38.207	8.0
Czersk	800.000	464.574	58.1	472.123	59.0	479.671	59.9	487.219	61.0
Częstocice	500.000	140.982	28.1	608.448	121.6	398.703	79.7	439.360	88.0
Dobrzelin	600.000	1.067.597	177.9	1.058.293	176.3	1.658.293	276.3	1.658.293	276.3
Hermanów	750.000	525.265	70.0	525.265	70.0	525.265	70.0	(zlikwidowana)	
Józefów	850.000	1.032.199	121.4	1.082.383	127.3	1.187.427	139.6	1.253.289	150.0
Konstancja	640.000	545.682	85.3	552.832	86.6	556.500	87.0	556.500	87.0
Leśmierz	1.200.000	555.009	46.2	601.117	50.0	647.049	54.0	647.049	54.0
Łubna i Szren.	1.200.000	140.349	11.7	159.406	13.2	224.482	19.0	233.766	20.0
Łyszkowice	800.000	609.542	76.2	609.542	76.2	609.542	76.2	609.542	76.2
Mayzn. fabr. cuk. (Izabelin, Łanięta Sójki)	1.400.000	603.253	43.0	663.253	47.3	706.029	50.4	706.029	50.4
Michałów	600.000	386.505	64.4	386.505	64.4	386.505	64.4	402.025	67.0
Młodzieszyn	750.000	344.667	46.0	348.337	46.5	337.799	45.0	345.665	46.0
Ostrowite	450.000	—	—	—	—	14.349	3.2	22.890	5.0
Sanniki	1.000.000	1.149.180	115.0	1.211.763	121.0	1.211.763	121.0	1.115.814	111.5
Zbiersk	810.000	483.941	60.0	525.342	65.0	567.197	70.0	609.668	75.0
War. Tow. fabr. cuk. (Ostrowy, Tomczyn, Walentynów)	1.800.000	1.666.484	93.0	1.750.870	97.3	1.806.316	104.0	1.965.359	109.0
	15.700.000	10.219.628	65.1	11.109.797	71.0	11.921.692	76.0	11.669.785	74.3

tach owych nie podnosiła się, ale nie ma powodów na odliczanie jakichś specjalnych amortyzacji. Zatym wartość budynków, maszyn, aparatów, wynosi około $^2/_3$—$^3/_4$ włożonego kapitału akcyjnego. Dla tej przeto sumy należałoby jedynie odliczać amortyzację. Obliczenia te nie dalekie są pewnie od ścisłości zupełnej ale przyjąwszy je, dojść musimy do wniosku, że dzisiaj cały majątek cukrowni akcyjnych został całkowicie zamortyzowany, wskutek wysokich umarzań corocznych kapitału i wzrostu wartości ziemi.

Cukrownie obok kapitału amortyzacyjnego gromadzą równocześnie, pod różnymi nazwami, kapitały zapasowe. Rezerwy i kapitały zapasowe tworzą zazwyczaj kapitał obrotowy fabryki, pozwalający nie uciekać się do pożyczek. Wysokość tych kapitałów jest nieco niższa od sum gromadzonych na amortyzację i wynosi sumarycznie około 16% kapitału akcyjnego (w Rosji 34%). Z porównania stanu kapitałów zapasowych i amortyzacyjnych widać, że cukrownie odpisywały 4 razy więcej na rachunek tych ostatnich; tłumaczy się to tym, że kapitał niezbędny do utrzymania fabryk w należytej sprawności technicznej, dla udoskonaleń i remontów jest większy, niż potrzeba posiadania środków obrotowych, w porównaniu jednak z Rosją świadczy na niekorzyść Królestwa, na większą potrzebę korzystania z pożyczek.

Kapitały rezerwowe i zapasowe wzrastały również powolniej niż amortyzacyjne. Mianowicie wynosiły:

W roku	1905/6	2.227.314	14,2%
„	1906/7	2.384.301	15,2%
„	1907/8	2.535.048	16,0%
„	1908/9	2.582.628	16,4%

Pomijając ostatnią cyfrę, jako niecałkowitą widzimy, że rezerwy wzrastały mniej więcej o 1% rocznie*). — Odpisy te jednak bynajmniej nie są równomierne. Cały szereg cukrowni czyni o wiele większe odpisy tworzące rocznie około 20% kapitału amortyzacyjnego, a rezerwy nagromadzone tam wynoszą 46%!

Szczegóły te odsłania tablica:

*) Dla roku 1908/9 nie posiadamy odpowiednich danych o Leśmierzu, podaliśmy więc cyfry z roku poprzedniego (p. str. 51 i 53), chociaż są one niewątpliwie niższe od rzeczywistych. Również, wobec zlikwidowania Hermanowa odsetki obliczać by należało od mniejszego kapitału akcyjnego, czego dla uproszczenia nie czynimy.

Kapitały zapasowy i rezerwowy.

Nazwa cukrowni	Kapitał akcyjny	w r. 1905/6		w r. 1906/7		w r. 1907/8		w r. 1908/9	
		Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%
Borowiczki	600.000	5.354	0.9	10.367	1.7	14.781	2.5	14.781	2.5
Brześć Kujaw.	500.000	72.650	14.5	77.372	15.5	77.372	15.5	81.901	16.4
Chełmica	450.000	—	—	—	—	—	—	—	—
Czersk	800.000	175.018	21.9	178.551	22.2	180.508	22.6	183.930	22.9
Częstocice	500.000	162.327	32.5	162.327	32.5	162.327	32.5	162.327	32.5
Dobrzelin	600.000	200.000	33.3	200.000	33.3	275.000	46.0	275.000	46.0
Hermanów	750.000	6.725	0.9	11.769	1.6	11.769	1.6	(zlikwidowana)	
Józefów	850.000	170.950	20.1	181.961	21.5	319.961	38.0	347.522	40.5
Konstancja	640.000	214.000	33.5	214.000	33.5	214.000	33.5	214.000	33.5
Leśmierz	1.200 000	255.008	21.3	233.459	19.5	272 013	22.7	272.013	22 7
Łubna i Szren.	1.200.000	21.090	1.8	21.472	1.8	24.780	1.8	27.180	2.2
Łyszkowice	800.000	31.345	3.9	37.767	4.7	42.936	5.3	54.015	6.7
Mazn. fab. cuk.	1.400.000	19.421	1.4	26.620	1.9	44.684	3.1	44.684	3.1
Michałów	600.000	8.854	1.5	8.854	1.5	2.562	0.4	2.562	0.4
Młodzieszyn	750.000	—	—	177.573	24.0	54.379	7.2	58.268	7.7
Ostrowite	450.000	2.343	0.4	2.343	0.4	3.116	0.5	3.116	0.5
Sanniki	1.000.000	183.500	18.3	204.940	20.4	185.607	18.5	191.600	19.1
Zbiersk	810.000	248.729	30.7	237.649	29.3	251.976	31.2	252.452	31.3
Warsz. Tow. fabr. cukru	1.800.000	450.000	25.0	397.277	22.0	397.277	22.0	397.277	22.0
	15.700.000	2.227.314	14.2	2.384.301	15.2	2.535.048	16.0	2.582.628	16.4

Aby uwidocznić stan wszystkich kapitałów umieszczonych w cukrownictwie i porównać je z kapitałem akcyjnym, zsumowaliśmy te ostatnie i zgrupowaliśmy oddzielnie. Okazuje się, że fabryki cukru, przystąpiwszy do pracy z kapitałem akcyjnym 16 miljonów rubli, osiągnęły z nagromadzenia kapitałów różnych nazw kwotę w wysokości $14^1/_2$ miljonów rubli. Przy tym niektóre z fabryk zdołały potroić wartość kapitałów „oszczędzonych" w stosunku do włożonego. Mianowicie:

W roku	1905/6	12.446.942	$79,_8$%
„	1906/7	13.494.098	$86,_2$%
„	1907/8	14.556.740	92%
„	1908/9	14.252.413	$90,_7$%

W ciągu trzech lat krytycznych fabryki przysporzyły sobie $2,_1$ mil. rubli kapitałów tj. $^1/_8$ w stosunku do włożonego akcyjnego — tyleż wyniosły i wypłacone dywidendy.

Jak wobec wszystkich danych powyższych wyglądają nizkie dywidendy i w jak innym świetle przedstawia się dochodowość i stan finansowy przemysłu cukrowniczego! Widzimy,że wiele towarzystw, które zgromadzić zdołały dostatecznie duże kapitały zapasowe i amortyzacyjne, zaprzestają zupełnie odliczań od dochodów. Widzimy dalej, że kierując się względami podatkowymi, towarzystwa zwiększają swoje kapitały akcyjne w postaci przeszacowań majątku, lub wypuszczania fikcyjnych dopełniających akcji.

Przeszacowania podobnego w ostatnich latach dokonały następujące firmy:

Częstocice—podniosły	kapitał	akcyjny	z 500	tys.	na	750
Ostrowite	„	„	„ z 450	„	„	600
Józefów	„	„	„ z 850	„	„	1.350
Warsz. tow. cukr.	„	„	z $3,_4$	mil.	„	5 mil. rb.

Wzrost kapitału akcyjnego, drogą wypuszczania nowych, płatnych akcji, albo przeszacowania aktywów, świadczyć może o dobrym stanie przemysłu. W pierwszym wypadku, ponieważ tylko przy dobrym stanie przemysłu można liczyć na sfinansowanie akcji, w drugim zaś ponieważ jest on możliwym tylko przy rzeczywistym wzroście wartości majątku przedsiębiorstwa.

Operacja przeszacowywania stanowi zręczny wybieg akcjonarjuszy celem obejścia ustawy przemysłowej. Według ustawy o dodatkowym podatku od przedsiębiorstw obowiązanych do sprawozdań publicznych—przedsiębiorstwa, których czysty zysk nie przewyższa 3% od kapitału zakładowego, podatku od zysku nie płacą. Natomiast od zysków wyższych odsetek podatku poważnie się zwiększa. Dowcip akcyjnych towarzystw polega

więc na podnoszeniu zysków, a utrzymaniu procentów dywidendy na stałym poziomie przez podnoszenie wysokości kapitału akcyjnego, przy pomocy wypuszczania fikcyjnych akcji, a właściwie na skutek przerachowania nagromadzonych kapitałów na rachunek akcyjnego. — Wysokość dywidend, a nawet zysków jest wtedy tak zagmatwana i trudna do oznaczenia, że odcyfrowanie bilansów stanowi zagadkę nielada — przemysłowcy mówić wtedy ze swobodą mogą o „złym stanie interesów"...

Na podstawie bilansów towarzystw akcyjnych, możemy stwierdzić, że w okresie między 1905/6—1908/9 kapitał akcyjny omawianych towarzystw wzrósł dzięki przeszacowaniom z 15,7 mil. rb. na 16,5 t. j. o 7%, a kapitały amortyzacyjny i zapasowy z 79,3% w stosunku do pierwotnego akcyjnego na 92,9, a w stosunku do narosłego akcyjnego 88% tj. wzrost od 9—13%, zależnie od tego, jaką metodę obliczeń przyjmiemy — czyli, że przyrost kapitałów jedynie na skutek odpisywań wynosi w stosunku do pierwotnego akcyjnego około $^1/_8$.

Pod uwagę braliśmy tylko te towarzystwa, akcyjne które istniały przez cały czas omawiany—obok nich powstały jeszcze nowe akcyjne towarzystwa (Garbów, Milejów, Dobre) z kapitałem 1,7 mil. rb., które dopiero wykazują jeden rok działalności, co nie może być miarodajnym dla oceny ich żywotności.

Stan zagospodarowania przemysłu pozostawał w dziwnym kontraście do jego rozwoju.

Pomimo bujnego rozwoju i dochodowości, cukrownictwo w Królestwie pozostało w tyle za Cesarstwem. Koszty własne produkcji są wyższe niż w Cesarstwie o 20—25%. Na stan ten złożył się cały szereg przyczyn — większa drożyzna pomimo większej wartościowości surowca, wyższe koszty administracyjne i handlowe, gorsze warunki komunikacyjne, większa drożyzna kredytu, wyższe podatki, ale przyczyną podstawową jest brak dostatecznego technicznego i gospodarczego przystosowania przedsiębiorstw do wymagań gospodarki kapitalistycznej. Cukrownie w Królestwie są zbyt małe i stare, a wskutek tego nieekonomiczne. Przemysł w dobie przed rokiem 1905 kierował się wyłącznie zasadami gospodarki ekstensywnej, — co się tłumaczy przedewszystkim taniością siły roboczej i brakiem potrzeby uciekania się do wprowadzania nowych kosztowych urządzeń. W parze z tym postępowała szybka amortyzacja przedsiębiorstw i gromadzenie kapitałów. Cukrownie nasze posiadały ustalone rynki zbytu i bezkonkurencyjny rynek własny. Przy systemie normowania produkcji i zbytu cukru, nawet wyższe koszty nie dawały się uczuwać i cukrownie nie próbowały nawet podążać za rozwojem i wymaganiami bardziej intensywnej gospodarki. Nieekonomiczna ta gospodarka siłą ludzką sprawiła, że od lat dziewięćdziesiątych w przemyśle zapanował zastój, co wreszcie, przy

gorszych konjunkturach rynkowych doprowadziło przemysł do przesilenia, do konieczności radykalnych zmian. Lata strajkowe 1905 i 1906 zamknęły ten okres produkcji, w którym przemysł mógł poddostatkiem rozporządzać tanią siłą roboczą.

Pomimo, że różnica kosztów własnych w Cesarstwie i u nas na niekorzyść Królestwa jest kwestją zależną od systemu całego gospodarki naszych fabryk i odmiennych warunków, w jakich się znajdowały przez cały czas swego istnienia — przedstawiciele naszego przemysłu na naradzie w ministerjum skarbu (1908) sprowadzali niemal wszystko do sprawy drożyzny robotnika u nas. Podług p. J. Natansona: „Główna przyczyna tej różnicy polega na postawieniu zupełnie innym kwestji robotniczej u nas i w Cesarstwie. W naszych fabrykach mamy nie koszary, lecz domy robotnicze. — W Cesarstwie sprawa robotnicza postawiona jest daleko praktyczniej: tam angażują robotników tylko na kampanję, poczym zostaje w fabryce 5—10 ludzi. Okoliczność ta wpływa nietylko na koszt własny puda cukru, lecz obciąża również koszty ogólne i obniża dochód z przedsiębiorstw. Część wysłodków, zamiast je sprzedać, należy oddać robotnikom, aby mogli utrzymać krowę. Gdybyśmy kilkadziesiąt lat temu mogli to przewidzieć, nie bralibyśmy tego ciężaru na swoje barki." Motywacja powyższa może jednak przekonać tylko o skostnieniu naszych fabryk w dogodnej do niedawna gospodarce ekstensywnej. „Ciężar", jakim jest dzisiaj dotychczasowe postawienie kwestji robotniczej u nas, dawniej był konieczną potrzebą, gdy produkcja była czynnością ciągłą, dlatego nie mógł być przez bystrych skądinąd finansistów naszych przewidziany; system ten bowiem przy dawnej gospodarce nie był bynajmniej ciężarem i gwarantował tak wielkie i trwałe korzyści, że uspasabiał niechętnie przeciw wszelkim reformom i zmianom. I dla tego dzisiaj tak niespodzianym wydaje się ów ciężar niepraktycznego postawienia kwestji robotniczej. Zachodzi tylko zasadnicze pytanie, czy koszt robocizny, wynoszący najwyżej 10% (właściwie 6—8) kosztów własnych produkji, może tak silnie obciążać produkt, aby stawać się aż hamulcem rozwoju danej gałęzi przemysłu...

Faktem jest, że w Cesarstwie pracują wszędzie w rafinerjach, a nawet w większej ilości mączkowni na 3 zmiany, gdy u nas po dawnemu istnieją 2 zmiany; faktem jest, że zarobki robotników w cukrowniach rosyjskich nie wiele się różnią od naszych, a stąd i ilość wypłaconej robocizny nie jest wiele niższą. Istotnie, wyższa technika cukrownictwa, intensywniejsze wyzyskanie sił roboczych w Cesarstwie są niewątpliwe, ale niemożliwym wydaje się twierdzenie przedstawicieli przemysłu polskiego, że tylko inne postawienie kwestji robotniczej wywołuje te różnice. Inne postawienie sprawy robotniczej, będące wynikiem innych społecznych stosunków, nie da się z korzyścią dla przemysłu uregulować w drodze po-

garszania i tak gorszych często niż w Cesarstwie warunków pracy. Rewolucja stworzyła nowe warunki istnienia tej gałęzi przemysłu, zmuszając do bardziej racjonalnej intensywnej gospodarki, wyprowadziła przemysł z martwego punktu. Ujawnił się tu w całej pełni kulturalny wpływ strajków niszczących rzekomo kraj cały, gdyż wpłynął bezpośrednio na wprowadzenie ulepszeń technicznych i gospodarczych.

Walki strajkowe i ferment rewolucyjny większych wyłomów w przemyśle cukrowniczym nie poczyniły. W najtrudniejszych warunkach znalazły się cukrownie małe lub stare, nie mające dostatecznych kapitałów— słowem niemające z powodu specjalnych warunków, w jakich się znajdowały, racji bytu; natomiast przedsiębiorstwa żywotne spotęgowały tylko zapobiegliwość, dążność do koncentracji i intensywniejszej, bardziej ekonomicznej gospodarki.

Okres lat ostatnich dokonał niewątpliwie tego procesu — przyspieszył dzieło centralizacji. Jedną z najbardziej znamiennych cech wielko kapitalistycznego charakteru przemysłu cukrowniczego w chwili obecnej u nas jest właśnie coraz większe potęgowanie pierwiastku akcyjności, oraz skupianie się licznych cukrowni w rękach niewielu towarzystw. W posiadaniu 9—10 towarzystw znajduje się obecnie około dwudziestu kilku największych cukrowni.

W całym przemyśle Królestwa daje się zauważyć ten proces koncentracji wielkich kapitałów — w cukrownictwie występuje jednak szczególnie jaskrawo. Powstają olbrzymie skupienia kapitału, nieznane przedtym w cukrownictwie.

I tak, w roku 1909 nastąpiło zjednoczenie trzech największych cukrowniczych towarzystw akcyjnych w Królestwie: Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, reprezentującego cukrownie — Ostrowy, Walentynów i Tomczyn, akc. tow. fabryki Dobrzelin, oraz fabryk cukru: Sanniki i Model, będących własnością firmy Natansonów *).

Operacja, jakiej dokonano, polega na podniesieniu kapitału akcyjnego powyższych towarzystw z 3,4 mil. rb. do 5 (o 32%), przy pomocy przeszacowania nagromadzonych kapitałów.

*) W dniu 11/24 lutego 1909 r. zapadła uchwała rady ministrów, której mocą kapitał Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru powiększony został do 5 milionów rubli, a nadto Warszawskie Towarzystwo F. C. uzyskało zezwolenie na nabycie majątku Dobrzelińskiego Towarzystwa Fabryk Cukru oraz majątku Towarzystwa Fabryki Cukru i Rafinerji Sanniki i do zapłacenia waluty akcjami. „Gazeta Losowań" przedstawia w sposób następujący interesujące szczegóły odnośnych tranzakcji.

Z kapitału Warszawskiego Towarzystwa tychże fabryk wynoszącym obecnie rubli 5,000.000 otrzymają:

W roku 1910 proces ten posunął się o tyle, że jesteśmy w przededniu nowej fuzji przemysłowej — zlania się nowego Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru z Towarzystwem Mayznerowskich fabryk cukru, co utworzy zjednoczenie 9 fabryk z kapitałem 6 mil. rubli**)!!

I na tym więc polu unormowanie nie wypełniło swego zadania!

Obrońcy systemu normowania podkreślali zawsze, że unormowanie niedopuściło do koncentracji przemysłu: „Unormowanie bierze w opiekę mniejsze fabryki, ponieważ w interesie rolnictwa pożądaną jest decentralizacja“. Wbrew jednak temu — unormowanie, jak się okazuje, nie broni i przed koncentracją, o ile są dość ku temu poważne przyczyny. Brak koncentracji w przemyśle cukrowniczym w czasach przed rokiem 1905

---

akcjonarjusze dotychczasowi tego Towarzystwa . . . rb. 2.250.000
akcjonarjusze Dobrzelińskiego Tow. fabryk cukru . . rb. 1.375.000
akcjonarjusze Towarzystwa fabryk cukru Sanniki . . rb. 1.125.000
razem . rb. 4.750.000

Tym sposobem pozostaje nierozebranych akcji Warszawskiego Towarzystwa Fabryk cukru na sumę rb. 250.000, które będą oddane do nabycia al pari akcjonarjuszom Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru.

Różnice zachodzące w ocenie majątków łączących się towarzystw w porównaniu z wyżej przytoczonemi cyframi udziałów, zostały lub będą wyrównane dopłatami w gotowiźnie.

Na podstawie wzmiankowanych oszacowań i cyfr ustalonych, akcjonarjusze łączących się towarzystw otrzymają:

a) akcjonarjusze Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru za każde cztery dotychczasowe akcje po 500 rubli, otrzymają na 2500 rubli nowych akcji nominalnej wartości czyli dziesięć sztuk po dwieście pięćdziesiąt rubli, oraz na każdą starą akcję dopłatę gotówką około dwudziestu rubli (tj. wzrost akcji o 25% i gotówką około 72 tysiące rubli).

b) akcjonarjusze Dobrzelińskiego Towarzystwa Fabryk Cukru, za każde dwie akcje tegoż Towarzystwa po 375 rubli, pięć akcji Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru po 250 rubli, czyli wzrost o 75%, oraz dopłatę gotowizną jaka wypadnie po pokryciu kosztów likwidacji z funduszu gotówkowego rubli 100.000 pozostałego przy sprzedaży Warszawskiemu Towarzystwu Fabryk cukru majątku Dobrzelińskiego Towarzystwa Fabryk cukru.

Jak oszacowano wartość majątku Sanniki-Model publiczność nawet się nie dowie, bo:

c) co się tyczy akcjonarjuszów Towarzystwa fabryk cukru Sanniki, to wobec nie: notowania akcji tego Towarzystwa na giełdzie; szczegóły nie mają znaczenia dla szerszej publiczności.

**) W kołach akcjonarjuszów tego Towarzystwa sądzą, iż połączenie się z Mayznerowskiemi fabrykami odbędzie się w ten sposób, iż akcjonarjusze ostatnich otrzymają nowe akcje Warszawskiego Towarzystwa, wypuścić się mające—przypuszalnie w stosunku trzech Warszawskich za jedną Mayznerowską. Odpowiadałoby to na zasadzie kursu dziennego akcji Warszawskich fabryk 375 — cenie 1.125 za Mayznerowskie, czyli 112½%. Warszawskie zaś Towarzystwo wypuściłoby tylko akcje na sumę 950.000 rubli, wzamian za które otrzymałoby 1,400.000 rubli akcji Mayznerowskich. (Nowa Gazeta).

należy przypisać gospodarce ekstensywnej, właściwej cukrownictwu w tamtej epoce, dość korzystnej, aby ją uprawiać. Warunki normowania sprzyjały właśnie i stwarzały maruderstwo i zastój na polu cukrownictwa.

Decentralizacja, tak podkreślana stale, jako dodatni wynik unormowania, istnieć mogła w specjalnie korzystnych cieplarnianych warunkach. Ale gdy tylko równowaga rynkowa mąciła się, to drobne fabryki były pierwsze, nieuniknione ofiary polityki normowania. Dla firm większych miało to zawsze tę dobrą stronę, że pozwalało narzekać na zły stan interesów.

Koncentracji kapitałów towarzyszy inne jeszcze zjawisko — przemysł cukrowniczy przechodzi do nowej formy organizacji produkcji, co się ujawnia w technicznej przebudowie fabryk, zmierzającej do bardziej racjonalnej gospodarki przemysłowej. Tendencją jest bardziej celowe ustosunkowanie rafinerji i mączkowni, możliwe dzięki skoncentrowaniu przemysłu w nielicznych rękach. Związek Zawodowy Robotników Cukrowni Królestwa Polskiego pisał o tym procesie w swoim okólniku Nr 7 w sposób następujący:

„Chodzi tutaj o pewną specjalizację, to jest o podział cukrowni na mączkownie wyłącznie oraz rafinerje, przerabiające cukier surowy poszczególnych cukrowni. Takie rafinerje centralne, noszące charakter przedsiębiorstw wyłącznie kapitalistycznych, mieściłyby się bliżej kolei i większych miast, byłyby czynne prawie cały rok i zatrudniałyby dość znaczną ilość robotników stałych. Mączkownie zaś, rozmieszczone w pobliżu plantacji buraczanych, czynne byłyby tylko od 2 do 3 miesięcy; robotników stałych posiadałyby bardzo mało. Praca odbywaćby się mogła przy pomocy robotników sezonowych, okolicznych włościan, którzy zimą pracowaliby w cukrowni, latem zaś przy plantacjach, na roli i t. d. Remontów fabrycznych takich mączkowni dokonywałyby brygady specjalnych monterów, objeżdżających w tym celu fabryki. Wprowadzenie takiego systemu produkcji, oprócz względów ekonomicznych, posiadałoby jeszcze podkład społeczny — chodziłoby tutaj o usunięcie wpływu uświadomionych robotników stałych, fabrycznych na robotników sezonowych, rolnych. Jako podstawa reorganizacji służą następujące okoliczności: mączkownie, przerabiające buraki tylko okolicznych plantacji, obniżają koszta produkcji dzięki zmniejszeniu kosztów przewozu; budowanie specjalnych wielkich rafinerji, przerabiających produkt wielu mączkowni, pozwala dzięki centralizacji, udogodnieniom przewozowym, technicznym i handlowym również obniżyć koszta produkcji i wprowadzać różne udoskonalenia.“

Zmiana powyższa zapewniałaby przemysłowcom znaczne korzyści w postaci ogromnego ograniczenia kosztów produkcji. Celowość, jaka cechuje te wszystkie zarządzenia i jaką widzimy w cukrownictwie doby

dzisiejszej, ma zresztą specjalny wygląd — nie jest bynajmniej celowością indywidualną, ale wyraża zbiorowe dążenie.

Cała reforma posuwa się po linji, którą przemysł cukrowniczy krajów bardziej przemysłowych już przebył. Owszem, zagranicą gdzieniegdzie posunął się znacznie jeszcze dalej. Nietylko bowiem oddzielił mączkownie od rafinerji, ale jeszcze dokonał zmian w postaci dalszych zróżniczkowań w samych mączkowniach *).

W innej jeszcze dziedzinie zapoznane zdobycze ruchów rewolucyjnych zostawiły trwały ślad — możność organizowania się, z której też przemysłowcy nasi korzystają w całej pełni dla obrony swoich interesów. Przemysł cukrowniczy posiada obecnie własną reprezentację skupiającą większość cukrowni Królestwa. Obok wszechrosyjskiej organizacji cukrowni istnieje od roku 1907, ściślejsza organizacja przemysłowców Królestwa (Związek Zawodowy Cukrowni Królestwa Polskiego), konieczna, jak wyjaśnia urzędowy organ, gdyż cukrownictwo Królestwa Polskiego, jako ważna gałąź przemysłu krajowego posiada zgoła inne warunki produkcji niż cukrownie za Bugiem i Dnieprem i interesy ich są odmienne, a często rozbieżne — wymagają więc własnego zastępstwa i reprezentacji.

Wszechrosyjski związek fabrykantów cukru nie może bronić wystarczająco interesów przemysłu w Królestwie, które często są sprzeczne z interesami cukrowni Cesarstwa. Ustawa Związku określa jego cele w sposób następujący:

„§ 1. Związek ma na celu popieranie i rozwój przemysłu w Królestwie Polskim oraz reprezentację i obronę interesów przemysłu, jak również poszczególnych cukrowni należących do związku.

§ 3. Dla osiągnięcia tych celów:

a) opracowuje wnioski tyczące przemysłu;

b) popiera przedsięwzięcia do utrwalenia dobrobytu przemysłu i pracujących;

c) zapewnia członkom pomoc moralną i materjalną w regulowaniu stosunków z pracownikami i robotnikami i wzajemnie między sobą;

d) określa wogóle zasady postępowania z pracownikami i robotnikami, obowiązujące wszystkich członków zarówno pod względem moralnym jak i materjalnym;

*) W Belgji i Francji nasze mączkownie — cukrownie centralne — połączone są z pewną ilością t.zw. „rapperie" (tartkownie), produkujących sok dyfuzyjny, rozrzuconych w okolicach, gdzie plantują buraki. Z tartkowni sok nawapniony, pompują na odległość 15—20 km., a często i dalej do cukrowni centralnej, gdzie jest w dalszym ciągu przerabiany na mączkę. Cukrownia w Vaus posiada 34 takie filjalne oddziały dyfuzyjne, zasilające ją sokiem, z przerobem 300 tys. pudów na dobę. Obok tego istnieją w nieznacznej ilości rafinerje (np. w Belgji tylko 5). Wszystkie te 3 funkcje technicznie są niezależne od siebie. W tartkowniach i cukrowniach centralnych praca sezonowa — październik i listopad — w rafinerjach całoroczna, stała.

e) wynagradza w miarę posiadanych na to środków właścicielom zrzeszonych cukrowni całkowicie lub częściowo straty poniesione skutkiem bezrobocia wynikłego nie z winy zarządu poszczególnej cukrowni;
f) urządza na żądanie stron, sądy polubowne dla rozwiązania wszelkich zatargów pomiędzy właścicielami cukrowni, a także w miarę możności wspólne sądy polubowne z pracownikami i robotnikami, dla rozpoznawania sporów i zatargów między zrzeszonemi cukrowniami, a pracownikami i robotnikami;
g) pośredniczy w wyszukiwaniu pracowników i robotników dla zrzeszonych cukrowni;
h) zapewnia pomoc prawną we wszystkich stosunkach dotyczących zrzeszonych cukrowni;
i) zajmuje się kwestjami związanemi z określeniem warunków najmu i płacy zarobkowej dla pracowników i robotników i gromadzi odnośne dane statystyczne;
j) organizuje perjodyczne zjazdy;
k) zakłada księgozbiory, czytelnie i t. d."

Dotychczasowa działalność świadczy, że nie starano się bynajmniej objąć tak „szerokich ram" jak zakreślone. Bilans tej działalności zamyka się właściwie w następującym:

Związek prowadzi swój organ, utrzymuje laboratorjum, urządza kursy cukrownicze, odbywa perjodyczne, dość jałowe zresztą, zjazdy. — Na tym właściwie zamyka się oficjalna działalność związku, dostępna oku i kontroli publicznej. Ale to nie wystarcza na usprawiedliwienie istnienia, — tymbardziej, że funkcje te spełniała z równem powodzeniem przed okresem konstytucyjnym Sekcja cukrownicza przy Tow. popierania przemysłu i handlu. Właściwą i główną racją powstania i istnienia związku jest jedynie walka z ruchem robotniczym. Organizacja przemysłowców naszych wytworzyła się z wyraźnym celem cofnięcia ustępstw, poczynionych podczas strajków robotnikom. Rozpoczęła swoje istnienie od walki zaczepnej, zorganizowanych lokautów, a dzisiaj pomimo pozornej ciszy prowadzi nieustanną walkę z ruchem robotniczym.

Pierwszym poufnym postulatem związku jest niedopuszczenie wprowadzenia 8-o godzinnego dnia pracy w cukrownictwie. Cukrowniom związkowym wolno najwyżej wprowadzić 9-o godzinny dzień roboczy.

Dotrzymanie umowy zabezpieczają konwencjonalne kary. Określenie „zasad postępowania" — zapowiedziane w ustawie — związek rozumie przez wydawanie poufnych okólników, w których zapowiada położenie końca wszystkim zdobyczom robotniczym, miast urządzania polubownych rozjemczych instytucji, zakazuje wogóle porozumiewania się z robotnikami, a zwłaszcza ze Związkiem zawodowym robotników cukr. Królestwa Polskiego — słowem rzuca wyraźnie hasła walki.

Natomiast w walce „na zewnątrz" syndykat nie umiał się rządzić i wykazuje wiele nieudolności. Syndykat nie zdołał usunąć konkurencji

wzajemnej przy nabywaniu surowca. Między fabrykami wre zażarta walka o plantacje, niema zgody, niema solidarności. Konkurencja sprawia, że ceny buraków rosną zastraszająco, że panoszy się nawet konkurencja fabryk niemieckich, a wszystkie próby sparaliżowania jej spełzły na niczym. — Nieudolność walki i bronienia swych interesów na zewnątrz świadczy najwymowniej, na jakim poziemie stoi świadomość solidarności wśród przemysłowców — gdzie jedynym cementem spajającym organizację jest walka z robotnikami.

Jak pełnym „spiskowości" w swych celach jest związek, świadczy, że nawet statystykę „robią" w sposób tajny. Biuro związku zbiera i rozsyła do zorganizowanych cukrowni dane statystyczne w sposób wyłącznie konfidencjonalny, przy pomocy szyfrowanych tablic! Sprawy zatym publiczne, jakimi są statystyka zarobkowa są ukrywane i tajone, jako niebezpieczne dla oka kontroli publicznej.

Czy można wobec tego wierzyć zapewnieniom organu przemysłowców, że „związek nie zamierza zasklepić się w ciasnej sferze interesów egoistycznych, ale wejdzie na tory pracy twórczej..."

Związkiem przemysłowców — rolą jego w życiu robotniczym zajmować się będziemy jeszcze niejednokrotnie — na razie szło nam o uwydatnienie nowego czynnika w postępie przemysłu, świadczącego o wzrastającym poczuciu obrony zbiorowych interesów przemysłu. Zorganizowanie i zbiorowa akcja przemysłowców dla dalszych losów przemysłu ma znaczenie pierwszorzędne czynnika celowości.

Konieczność bardziej ekonomicznego prowadzenia przedsiębiorstw, potrzeba większej handlowej i przemysłowej sprawności – zwróciła uwagę przemysłowców na złe strony dotychczasowej gospodarki i wytwarza zbiorowe dążenia do reform. Jako wynik reorganizacji daje się już zauważyć dążenie do ograniczenia liczby robotników stałych (kolonje robotnicze najwyżej z dwudziestu kilku rodzin), oraz zamiany wszelkich deputatów, mieszkań na wynagrodzenie pieniężne. I chociaż przemysłowcom naszym najbardziej przypadają do gustu wzory ukraińskie, „gdzie robotnik jest tani i niema stałych robotników". (Zjazd Związku przemysłowców w r. 1909, styczeń), z konieczności jednak muszą się liczyć z odmiennymi i bardziej posuniętemi naprzód warunkami. — To też nowsze cukrownie u nas Milejów, Garbów, Dobre — budowane pod wpływem zmian, odbywających się w przemyśle, dały nam typ cukrowni nowy, wytknęły najbliższy etap rozwoju.

Wytwarzający się układ stosunków niewątpliwie odbije się na całej ekonomicznej i społecznej budowie przemysłu.

KWESTJA ROBOTNICZA W PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM.

W rozwoju stosunków robotniczych w cukrownictwie można wyodrębnić te same okresy, co i przy rozwoju przemysłu, jako całości.

Najdawniejszy — produkcji domowej — związany jest ściśle z pracą pańszczyźnianą, na okres pierwocin kapitalizmu przypada wytworzenie się osad fabrycznych, umożliwiających gospodarkę ekstensywną, przy pomocy poddostatkiem znajdującej się taniej siły roboczej, wreszcie okres porewolucyjny, wprowadzający wprost przeciwne dążności, zmierzające do zamiany niekonomicznej siły ludzkiej na maszyny, okres masowych rugów i ograniczeń.

Rozwój stosunków robotniczych w naszym przemyśle jest żywym stwierdzeniem, jak powoli przekształcają się normy prawne pod naciskiem wymagań samego życia, jak powoli podąża nadbudowa prawna za całością zmian elementarnych.

Lata rewolucyjne dokonały w stosunkach społecznych zupełnego przewrotu, a mimo to prawna ich strona pozostała na wskroś jeszcze archaiczną.

Podstawą społecznych stosunków są do dziś dnia przeżytki najdawniejszego okresu produkcji domowej, związanej z pracą pańszczyźnianą, bądź też stosunki te sięgają okresu złotych pierwocin kapitalizmu, gdy robotnik był martwym narzędziem produkcji.

Cechą ogólnie najbardziej charakteryzującą stosunki społeczne jest ich patrjarchalność — zastygły zabytek pańszczyźnianych czasów zależności.

Rewolucja techniczna, zmiany w stosunkach ekonomicznych nie dokonały tu zwykłych wyłomów.

Przemysł cukrowniczy nie zatracił nic ze swego charakteru, przemysłu związanego produkcją i stosunkami rolnemi. Specjalny układ cukrowni — ich rozwój w okręgach wiejskich i wśród włościańskiej ludności, odległość przeważającej większości cukrowni od ośrodków przemy-

słowych i kulturalnych — sprzyjał utrzymaniu się i zastygnięciu dawnego układu rzeczy, zachowaniu stosunków archaicznych między fabryką a robotnikami.

Słowem, mamy wciąż jeszcze obraz przemysłu przepojonego atmosferą wiejskich stosunków.

Stosunki najmu, jakie przetrwały w cukrownictwie, obce nowożytnemu kapitalizmowi, są niejasne i nieprzejrzyste. Cały szereg wynagrodzeń w naturze, różne drobne groszowe dogodności sprawiają, że stosunek jest pozornie stosunkiem wspólności interesów — wszystko to pomimo niewolniczej zależności, pomimo dowolności w rozporządzaniu czasem i pracą robotnika, pomimo olbrzymich różnic płac z robotnikami miejskiemi.

Robotnicy dzięki specjalnym warunkom (posiadanie gruntu, mieszkanie, deputaty) odznaczają się małą ruchliwością, emigracja jest bardzo nieznaczna, to też ogólną cechą stosunków robotniczych jest ich stateczność. Zasiedziałość robotników jest tak wielka, że niektóre zajęcia przechodzą z ojca na syna, przez całe pokolenia. Siedzą kupą — rodzinami, ojcowie, synowie, córki, zięciowie — wszystko pozostaje przy fabryce. Wzajemne kojarzenia sprawiają, że wszyscy niemal są ze sobą spokrewnieni, i tym mocniej czują się przymocowani do danej cukrowni. Temi cechami tłumaczy się odosobnienie cukrowni, brak łączności między robotnikami oddzielnych fabryk.

Poprawa warunków bytu odbywała się wyłącznie na drodze jednostkowych wypraszań, upominań, co jeszcze bardziej uzależniało od właściciela i wpływało na opóźnienie poczucia swej odrębności jako klasy.

Ton ogólny patrjarchalności występuje wszędzie zarówno w fabrykach prywatnych, jak i akcyjnych i to pomimo, że fabryki są przeważnie w rękach wielkiego kapitału, mało skłonnego do sentymentalizmu. Cukrownie są też klasycznym przykładem rozpanoszenia się kapitału w tonie, gieście, czynie.

Właściciel fabryki, „pan dziedzic“ zna „swoich“ robotników i roztacza nad nimi „ojcowską opiekę“. Władza właściciela fabryki jest nieograniczoną; obejmuje wszystkie dziedziny życia. W stosunkach fabrycznych nic się nie dzieje bez jego woli i wiedzy, wszelkie zmiany muszą uzyskać aprobatę *).

*) Jak dalece opieka ta sięga i jakimi się posługuje środkami, dobitnie świadczy list jednego z robotników cukrowni w B..., datowany 2 sierpnia 1909 r., który przytaczamy dosłownie:

„Gdy chłopcy jeździli wózkami po szynach nibyto za prędko i zderzyli się wózkami. Zarząd naznaczył za karę chłostę i takową wymierzał jeden drugiemu, ma się rozumieć z rozporządzenia władzy, no, i ojcowie tych dobrowolnie zgodzili się... Taka to u nas zaprowadza się kultura i dobrodziejstwo“.

Powstawanie wszelkich urządzeń jest zawsze wyrazem łaski lub dobrego humoru, wreszcie nagrodą.

Pomimo patrjarchalności urządzeń i wbrew zapewnieniom przemysłowców, że „dawali dostateczne dowody dbałości o los ludzi z nami razem pracujących", że rozumieją, „że na wypłacie zarobków nie kończą się nasze obowiązki względem naszych współpracowników", że ku „zobopólnemu zadowoleniu" załatwiali wszystkie sprawy ze „swemi" robotnikami, a stosunek wzajemny opierał się na „wzajemnej życzliwości i zaufaniu"*). jednak opieka i dbałość o byt robotników mało są widoczne. Niektóre tylko cukrownie zdobyły się na urządzenie szkół, ochron, łaźni — cały szereg cukrowni zupełnie nie posiada tych najelementarniejszych instytucji, niezbędnych dla normalnie rozwijających się potrzeb życia, uważa to za ciężar, którego najchętniej nie bierze się na swe barki, lub zrzuca ze siebie**).

Faktycznie opieka „ojcowska" wyraża się w traktowaniu robotnika do końca życia jako dziecka: w dawaniu szczegółowych przepisów co do urządzenia życia, wnikaniu w różne szczegóły osobiste, dawaniu napomnień, nagan czy nagród, kontrolowaniu wszystkich kroków.

Jako następstwo tych stosunków zjawia się tu i owdzie wśród robotników donosicielstwo i lizusostwo. Około właściciela fabryki skupiają się faworyci, mający za zadanie donoszenie plotek, zbieranie wiadomości i t. d.

Powyższy układ stosunków musiał urabiać specjalnie umysłowość robotników, czyniąc ich przez długie lata nieprzystępnemi dla zrozumienia źródeł własnej niedoli.

Patrjarchalne stosunki miały to do siebie, że nie znały zmian. Jeden dzień podobny był do drugiego. Wiecznie powtarzały się te same zdarzenia codziennego życia. Umysł nie odrywał się nigdy od szarego, bezbarwnego pasma dni, zawsze był pogrążony w tę codzienność.

Wszystko zaczynało się i kończyło na szczupłym domowym kręgu, na drobnych sprawach dnia.

Robotnika fabrycznego miejskiego życie samo pcha na drogę radykalizmu politycznego i społecznego, gdy tymczasem umysłowość robotników cukrowni uległejszą jest raczej dążnościom zachowawczym. Stąd też się zjawia ogromny wpływ kleru, jaki zachował się do ostatnich czasów. Nigdzie w okręgach robotniczych może nie spotkaliśmy się z takimi krucjatami, jakie przedsiębrane były w cukrowniach, ale i nigdzie może nie

---

*) Cudzysłowy z listu Zarządu pewnej spałonej cukrowni do Zarządu Związku rob. cukr.

**) Porówn. przemówienie przedstawiciela polskiego przemysłu na naradzie w minist. skarbu — str. 31.

dawano im tyle posłuchu. Kler w cukrowniach pełnił i pełni nie zawsze zaszczytną służbę dla dobra kapitału i państwa. Roszcząc sobie pretensje do wszechwładzy nad umysłami robotników — kler uciekał się do wszystkich sposobów zapobiegania zjawianiu się ideji łączności i myśli świadomej. Ruch robotniczy wyklinano z ambon, biskupi rzucali klątwy na strajkujących, głoszono harmonję interesów fabrykanta i robotników. Wszystko to opóźniało budzenie się życia nowego, nieskrępowanego w swym rozwoju. Do r. 1905 nie ma też wśród robotników cukrowni żadnych donioślejszych wystąpień zbiorowych. W pismach robotniczych spotykamy tylko rzadkie wzmianki o ciężkich warunkach pracy w cukrowniach, nizkich płacach, nędzy mieszkań, skargi na despotyzm dyrektorów, złe obchodzenie się urzędników, niewolę osobistą i t. d.

Stosunki te zwłaszcza dawały się odczuwać w fabrykach prywatnych, należących w znacznej części do wielkich właścicieli ziemskich. W fabrykach tych było nawet niekiedy materyalnie lepiej niż w akcyjnych, gdyż właściciel znajdował się na miejscu, ale we wszystkich fabrykach bezosobowych, gdzie nie było „oka pańskiego" szybciej rosła świadomość nowych potrzeb, nieukontentowanie z warunków pracy, potrzeba szerszego ruchu. Tutaj powstawały pierwsze oznaki protestów i niezadowoleń z urządzeń patrjarchalnych — pierwsze próby rozsadzenia ciasnych ram życia — tutaj najpierw powstawało życie stowarzyszeniowe i towarzyskie, tutaj szybciej organizowano się — istniała większa swoboda, ożywienie, brak lizusostwa, plotek.

Dopiero rok 1905 dla życia robotników cukrowni, jak zresztą dla życia całego proletarjatu Królestwa, miał przełomowe znaczenie: otrząsnął śpiączkę, letarg umysłów, zdarł raz na zawsze legiendę patrjarchalnej zgody, odsłonił krzywdy wieloletnie, wyłonił nowe potrzeby — obudził do życia. Rzec można, iż od tej dopiero chwili powstało zagadnienie kwestji robotniczej w cukrownictwie — że przed tym jej nie było, jak wogóle, że przed tym robotnicy cukrowni nie czuli się zbiorowością, klasą o pełnej świadomości wspólnych potrzeb i interesów — stanowili sproszkowaną, zatomizowaną masę.

Przewodnie ideje stosunku patrjarchalnego oddaje najlepiej może spóźniony, ale klasyczny dokument zanikającego patrjarchalizmu — manifest właściciela pewnej cukrowni, jednego z magnatów cukrowniczych.

Manifest ten do robotników wydany z okazji objęcia na własność fabryki cukru (1907) — „z woli i szczodrobliwości ojca i z łaski Bożej" — wyjmujemy z pisma, poświęconego sprawom zawodowym „Rzesza" Nr. 2 (15/III 1908).

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Matka Najświętsza. Drodzy bardzo i ukochani pracownicy fabryczni i rolni. Z woli i szczodrobliwości Ojca mego i z łaski Bożej od dn. 1-go lipca b. r. objąłem na własność majątek ziemski i fabrykę cukru i oto na samym wstępie moim do tych posiadłości spotkała mnie wielka radość i wzruszenie.

tóre Wam, kochani moi, zawdzięczam. Zgotowaliście żonie mojej i mnie wspólnie z panami z administracji, dyrekcji i zarządu tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie powitalne, że wrażenie tego wieczoru zostanie nam we wdzięcznej pamięci do końca dni naszych. Najusilniej wierzymy, że to serca Wasze dobre nas powitały. My też sercem całe życie Wam odwdzięczać się staramy i będziemy. Prosimy Boga o łaskę, potrzebną nam do ziszczenia tego: a mianowicie, żebyśmy troskę naszą o Was i dzieci Wasze mieli ciągle na myśli i sercu, wchodząc w szczegóły potrzeb Waszych i dokładając starań, żeby ta opieka była ojcowska, to znaczy: zapobiegliwa, kochająca, rozumna i sprawiedliwa. Żeby nam to zadanie ułatwić oboje z żoną prosimy, żebyście dali nam pełnię zaufania Waszego, odnosząc się do nas w każdej Waszej potrzebie. Każden z Was będzie zawsze przyjęty i wysłuchany, a jeżeli możliwym będzie — zadowolony. Pośrednictwo obcych, lub życzeń przez postronnych Wam narzucanych, lub wymuszanych nigdy ani przyjmę ani wysłucham, bo między Wami a nami nie ma miejsca dla innych. To miejsce winno być wypełnione przez zaufanie, szczerą wiarę i życzliwość a nakoniec przez wspólny interes.

Na pamiątkę szczerego Waszego powitania postanowiłem wraz z żoną moją wszystkie rodziny pracowników tak fabrycznych jak i rolnych mojego gospodarstwa zapisać do kasy przezorności z odpowiedniemi wpłatami. Szczegóły będą Wam w swoim czasie ogłoszone. Drogą oszczędności dochodzi się do mienia i niezależności. Pragnęlibyśmy bardzo gorąco, żeby to stało się zapoczątkowaniem i zachętą dalszego Waszego działania w tym kierunku; wierzę, że do wspólnej pracy staniecie ochoczo w poczuciu obowiązku Waszego. Niechaj tej wspólnej pracy naszej Pan Jezus wraz z Matką swą raczą błogosławić i wtedy niewątpliwie owoce dobre z niej będą dla Was, dla mnie, a co najważniejsza dla dobra ukochanej Ojczyzny naszej".

Manifest ten do robotników jest dokumentem odbijającym w sobie z niezwykłą wypukłością wszystkie strony stosunków patrjarchalnych — jak żaden może inny. Dokument to nie przypadkowy, mógł powstać tylko w atmosferze stosunków cukrowniczych. — Tak myślą tu wszyscy, choć nie wszyscy głoszą. Wszystko przepojone jest tym rozumieniem stosunków. I wszyscy to przyjmują jako normalne, naturalne. Wytwarza się specjalna logika faktów, nie wyczuwanie nowych prądów życia.

Znamiennym jest, że w jednym i tym samym tonie przemawiają: autor manifestu przytoczonego — szlachcic, administrator wspomnianej wyżej cukrowni po jej pożarze — żyd i właściciel fabryki żyrardowskiej, gdzie również podobne panują stosunki patrjarchalne — niemiec.

Biorąc wynurzenia manifestu za podstawę, poprobujmy odtworzyć przewodnie ideje tego ojcowskiego stosunku. Właściciel fabryki ujmuje w swym ręku całą wszechwładzę nad „swoimi robotnikami" — „z woli i szczodrobliwości" sam otrzymuje i daje — umie zachować „wdzięczną pamięć do końca dni swoich". Modli się do Boga — autor odezwy — aby opieka jego była ojcowska, „to znaczy zapobiegliwa, kochająca, rozumna i sprawiedliwa". Obiecuje „wchodzić w szczegóły potrzeb" robotników i chce aby mu dali „pełnię zaufania" i odnosili się w każdej potrzebie — każdy będzie wysłuchany, przyjęty, a nawet może... zadowolony. Odezwa usuwa możliwość wszelkiego pośrednictwa. Nie uznaje, żadnego pośrednictwa obcych, żadnych żądań „narzucanych lub wymuszanych". Między

„wami a nami" nie ma miejsca dla innych, przestrzega, należy je wypełnić wiarą i ufnością — łączy bowiem wzajem „wspólny interes". Wszystko to widzi łudzące się oko. Nie dostrzega czy nie chce widzieć przepaści, jaka istnieje i jaka oddziela jednych od drugich — ten pośrednik nowy, to obce stosunki nieznane dawnym opiekuńczym czasom, których łaską pańską nie da się wykreślić z życia. Nowe czasy wniosły trwały rozdźwięk, życie zaprzeczyło uroczystym obietnicom. Bo w parze z przyrzeczeniami, w nowożytnym układzie stosunków szły twarde i groźne zwiastuny „ojcowskiej opieki" — nędza płac, niezabezpieczenie starości, masowe wydalania robotników. Miast zaufania i wdzięczności dojrzewała świadomość przeciwieństw klasowych.

Manifest — to wyraz restauracji patrjarchalizmu, restauracji niepowrotnie spóźnionej.

Świadomość przeżycia się form tych patrjarchalnych dojrzewała i po drugiej stronie, w obozie przemysłowców. Nie mogli oni nie odczuwać, że osobisty stosunek między właścicielem a robotnikami zanika, że wytwarzają się nowe stosunki i nie mogli patrzeć na to z założonemi rękoma. Początkowa niezaradność ustępuje miejsca gorączkowej akcji w celu opanowania sytuacji. Rezultatem są różne projekty rozwiązania palącej sprawy robotniczej zawsze w duchu chwili bieżącej, zakończone zbiorową akcją przemysłowców, dokonaną już w okresie kontrrewolucji. Wyrazem zbiorowych dążeń stała się specjalna organizacja cukrowników — Związek zawodowy cukrowni. Cele swoje w sposób najogólniejszy określono jako „obrona interesów przemysłu na zewnątrz i na wewnątrz".

Jak pojmowano obronę interesów wyjaśnia organ Związku — „Gazeta cukrownicza":

„Wobec zawichrzeń, jakich widownią stał się od dwu lat kraj nasz, a które i w cukrowniach dotkliwie uczuć się dały, właściciele cukrowni muszą się przygotować do tego, aby przeciwstawić siłę zrzeszenia żądaniom zbiorowym, podsycanym przez agitację, nie liczącą się z warunkami realnemi i możnością zadosyć uczynienia nadmiernym wymaganiom i prowadzącą częstokroć do nadużyć i zupełnego rozstroju w stosunkach fabrycznych".

Ukonstytuowano się tutaj, jako obóz walczący, który winien rozporządzać silną ręką, który rozumie tendencje nowożytnego życia przemysłowego i daleki jest od złudzeń patrjarchalizmu.

Frazes „opieki", ojcowsko-monarszy ton do maluczkich, traktowanie robotników jak dzieci, a nadewszystko niechęć do „pośrednictwa obcych i narzucania żądań", długo jeszcze kołatać się będą w stosunkach fabrycznych, ale coraz bardziej stawać muszą w sprzeczności z rzeczywistością. Giestowi pana przeciwstawia się czyn dorobkiewicza-fabrykanta, ojcowskiej dobrotliwości i szczodrobliwości — pospolita brutalność...

Powaga władzy patrjarchalnej gaśnie stopniowo. Coraz silniej ujawniają się klasowe różnice i przeciwieństwa.

Pierwsze wiadomości o ruchu wśród robotników cukrowni spotykamy już w r. 1892, kiedy szeroko rozrzucone były odezwy o świętowaniu 1-go maja. W kilku cukrowniach przerwano pracę, a robotnicy zbierali się w laskach, gdzie po raz pierwszy czytano wspólne odezwy i debatowano nad nowym prądem, który do nich trafił. Policja bardzo była wtedy zaniepokojona.

Pierwszy strajk zaczepny odbył się w Sójkach w czerwcu, 1895 r. Dwudziestu robotników w nalewarni, chcąc poprawić sobie warunki pracy zastrajkowało. Strajk nie udał się, wskutek niepoparcia żądań przez ogół. Większe daleko rozmiary miał strajk w Młodzieszynie w r. 1896, w cukrowni, w której kultura robotnicza stała względnie wysoko — istniała bowiem od dawna szkoła, ochrona, teatr.

Dyrekcja w lecie zaproponowała robotnikom, że, ponieważ niema dużo roboty, będą pracowali $^3/_4$ dnia i otrzymają płacę też w stosunku $^3/_4$.

Robotnicy odpowiedzieli strajkiem — w zatarg wmieszały się władze i przeszło 25% robotników zostało zesłanych. Również niepomyślnie zakończył się strajk w Sannikach w r. 1898.

Administracja fabryki skorzystała z prawa, że robotnik powinien mieć dzień odpoczynkowy raz w tygodniu, nawet w czasie kampanji, w ten sposób, że po ukończonej kampanji ogłosiła 10 dni przymusowych świąt bez wynagrodzenia. Robotnicy zaprotestowali przeciwko temu, następstwem czego były również „zsyłki".

Tak samo zakończył się i protest robotników fabryki w Częstocicach w r. 1900 przeciwko wydalaniu robotników.

Jedyna wiadomość o pomyślnym dla robotników zakończeniu strajku w r. 1897 pochodzi z Tomczyna, świadcząca o pewnym jakgdyby wzroście „świadomości i solidarności", kiedy upomniano się za wydalonymi 20 robotnikami, których na skutek właśnie tego solidarnego wystąpienia przyjęto z powrotem. Pojedyńcze te objawy ruchu wśród robotników zostały bez trwalszego wpływu na układ stosunków wszystkie ważniejsze nabytki i zdobycze życia robotniczego dopiero od r. 1905 mają swój początek*).

Ruch strajkowy w cukrowniach zjawia się już na początku 1905 r. Ogólną falą strajkową były objęte i cukrownie, a chociaż nie wszędzie strajk był pomyślnie zakończony, jak np. w Modelu, to jednak położył podwalinę dalszych ustępstw. W Józefowie, Częstocicach, Silniczce pierwsze zmiany warunków pracy liczą się od strajków styczniowych, (np. w Jó-

*) Wiadomości o ruchu robotniczym w cukrowniach do roku 1907 rozrzucone są bądź w pismach codziennych, bądź też w prasie robotniczej, podówczas nielegalnej.

zefowie wszelkie podwyżki od 1 marca na mocy układów, prowadzonych z zarządem). Ten pierwszy powiew strajkowy, najzupełniej żywiołowy, stał się podłożem do celowej, zorganizowanej akcji w celu wywołania strajku we wszystkich cukrowniach Królestwa. Organizację podjął i prowadził wydział Wiejski P. P. S., który zorganizował cały szereg zjazdów delegatów cukrowni dla opracowania jednolitych żądań i stworzenia scentralizowanej organizacji strajkowej. Warunki, w jakich odbywała się ta praca, były bardzo trudne, pomimo udatnych pierwszych prób styczniowych. Robotnicy niedowierzali swym siłom, zżyci z patrjarchalną formą załatwiania wszystkich konfliktów fabrycznych, nie mogli pogodzić się z proletarjackimi metodami walki. Przeszkadzał temu i antagonizm pomiędzy sezonowymi i stałymi robotnikami, wreszcie obawa teroru ze strony fabryki na śmiałków przy rozpowszechnionym wszędzie donosicielstwie i szpiegostwie, spotykanych we wszystkich fabrykach. Dla tego też warunki pracy organizacyjnej były niezwykle trudne. Ale żyła myśl i potrzeba rozszerzenia ruchu strajkowego na wszystkie cukrownie. Najbardziej żywy ruch w fabrykach i najpierwszy impuls wychodzi z Lubelskiego (Lublin, Rejowiec) i Łowickiego (Ostrowy), poniekąd Radomskiego (Częstocice, Rytwiany).

Obok warunków ogólnych: blizkości miast i ośrodków przemysłowych, przepojonych atmosferą strajkową, należy podnieść sprawniejszą i doskonalszą organizację robotniczą tych cukrowni.

I nietylko brak wiary w siły własne był przyczyną słabego pędu strajkowego. Nie orjentowano się i nie zdawano sobie sprawy, jakie postawić żądania, brak było szerszej myśli, ujmującej potrzeby mas i umiejącej je rozwiązać. Często, najczęściej poprzestawano na dorywczych i bezplanowych żądaniach drobnych udogodnień życiowych, nie zmieniających bynajmniej zasadniczo warunków bytu. Tak np. w Elżbietowie wysuwano żądanie komórek dla bydła, gdzieindziej żądano (zwłaszcza kobiety), aby wytłoki dowożono do dołów i t. d. Brak najelementarniejszych urządzeń emerytalnych, kulturalnych, hygjenicznych, fatalne warunki pracy, najniższe w kraju zarobki, długi po nad normę dzień roboczy — wszystko to uważano za objawy normalne i nie odgadywano nawet środków ich usunięcia. Rozpowszechnione wówczas przez P. P. S. kwestjonarjusze, dotyczące warunków pracy, otwierały oczy robotnikom na cały fatalny splot stosunków, wśród jakich musieli żyć. Na całym szeregu zjazdów robotników cukrowni wreszcie ustalono i wypracowano treść żądań. Żądania szły w pięciu kierunkach: 1-o w dążeniu do skrócenia dnia roboczego i zniesienia prac dodatkowych, 2-o podniesieniu norm płacy i zniesieniu akordów i gratyfikacji, 3-o dążeniu do powiększenia deputatów, 4-o dążeniu do założenia lub udoskonalenia istniejących już zapomogowych i oświatowych instytucji fabrycznych, wreszcie 5-o w dążeniu do unormowania

stosunków fabryki i administracji fabrycznej do ogółu robotników (rewizja, uprzejme obchodzenie się, sądy polubowne, umowy zbiorowe najmu).

Najważniejszym żądaniem robotników, wpływającym poważnie na cały układ stosunków produkcji cukrowniczej, było dążenie do skrócenia dnia roboczego do 8 godzin. Możność i potrzebę skrócenia motywowano: 1-o pracą w niedzielę podczas kampanji, 2-o brakiem wszelkich odpoczynków i przerw podczas pracy. Ale wobec trudności wprowadzenia natychmiast trzeciej zmiany, zgadzano się tymczasowo na poprzestanie na dawnych warunkach z dopłatą za dodatkowe godziny ponad normę. Do 8-io godzinnego dnia roboczego odnieśli się zresztą robotnicy niedowierzająco i dla tego proponowano tymczasowe ustalenie 9-cio godzinnego dnia pracy z podwójną opłatą za godziny ponad normę. W płacach starano się ustalić i określić minimum. Podwyżki próbowano uregulować w stosunku odwrotnym do zarobków, chociaż przewaga żywiołów stałych i lepiej płatnych dawała się tutaj uczuwać i pozostawiła swoje piętno na całości odnośnych żądań. W żądaniach wreszcie, normujących stosunki fabryki do robotników, chociaż posuwano się do żądania umów zbiorowych i uznania funkcjonujących stale rozjemczych instytucji, obejmujących cały ogół robotniczy, to jednak tutaj najsilniej uwydatnił się antagonizm robotników sezonowych do stałych i brak solidarności.

Tak np. w żądaniach zniesienia rewizji osobistej nigdzie nie ręczono za robotników sezonowych i nigdzie żądania tego nie rozciągano na ogół pracujących.

W takich warunkach i przy podobnym nastroju rzucono hasło do zorganizowanego strajku w październiku roku 1905, za pomocą specjalnie wydanych, na maszynie pisanych żądań dla poszczególnych cukrowni i odezwy strajkowej, omawiającej ogólne położenie robotników cukrowni-anych. Przytaczamy tutaj treść historycznego tego dokumentu:

„Żądania ogólne robotników cukrowni Królestwa Polskiego, opracowane na urządzonych przez Polską Partję Socjalistyczną Zjazdach delegatów wszystkich cukrowni.

1) Dzień roboczy wszystkich robotników ma trwać 8 godzin we wszystkich oddziałach zarówno podczas kampanji, jak w ciągu roku. Podczas kampanji należy zaprowadzić trzy zmiany we wszystkich oddziałach, gdzie produkcja trwa dzień i noc. Ze względu jednak na trudność natychmiastowego zaprowadzenia 3 zmian dopuszczamy podczas kampanji bieżącej pracę dłuższą tam, gdzie to jest konieczne, pod warunkiem, że fabryki natychmiast przystąpią do przygotowania dodatkowego personalu dla 3-ej zmiany na przyszłą kampanję.

2) Praca dodatkowa (pofajerantowa) dozwolona będzie tylko w razach wyjątkowych i ma być podwójnie płatna. Za pracę w święta i niedziele płaca ma być również podwójna.

3) Płaca wszystkich robotników — stałych i niestałych ma być podwyższona jak następuje:

a) zarabiający 60 kop. dziennie otrzyma podwyżkę 30% (30 kop. dodatkowo na każdy rubel zarobku).

b) zarabiający do rubla dziennie otrzyma podwyżkę 20%.

c) zarabiający ponad rubla dziennie otrzyma 15% podwyżki.

Żaden robotnik nie może jednak otrzymać mniej niż 55 kop. dziennie, a kobieta 35 kop. dziennie.

4) Praca na akord i system gratyfikacji mają być skasowane.

5) Wszyscy stali robotnicy mają otrzymać:

a) Zdrowe mieszkanie z opałem, familijni oddzielnie dla każdej rodziny, a kawalerowie mogą mieszkać po kilku razem.

b) Deputat cukru najmniej 5 funtów miesięcznie.

c) Utrzymanie dla dwóch krów.

d) Wszyscy robotnicy i ich rodziny otrzymać mają bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa.

Robotnicy stali otrzymują podczas choroby cały lon.

7) Przy cukrowniach należy założyć kasy przezorności z udziałem robotników w zarządzie, przyczym robotnikowi, ustępującemu z fabryki należy wypłacić cały fundusz A i B.

Żądamy bezpłatnych szkół z kursem 2 klasowym i dobrym personalem nauczycielskim i doktora dla dzieci wszystkich robotników. Wykład ma być prowadzony w języku polskim. Poza tym mają być założone czytelnie i bibljoteki z udziałem robotników w zarządzie.

9) Łaźnia ma być dostępna dla wszystkich robotników przynajmniej raz na tydzień.

10) Fabryki mają dostarczyć lokal z urządzeniem dla sklepów spożywczych, zakładanych przez robotników.

11) Rewizja osobista robotników ma być zniesiona, natomiast robotnicy ustanawiają własną kontrolę wzajemną.

12) Żądamy grzecznego obchodzenia się z robotnikami i robotnicami. Mówienie ty i w trzeciej osobie nie jest dopuszczalne.

13) Wszelkie nieporozumienia, wynikłe pomiędzy zarządem a robotnikami roztrzyga sąd polubowny, składający się z delegatów robotniczych i administracji w równej liczbie. Bez decyzji sądu nikt z robotników nie może być wydalony. Administracja gwarantuje nietykalność delegatów robotniczych.

14) Wypełnienia żądań powyższych oczekujemy w przeciągu 7 dni. Nowe warunki umowy mają być w formie kontraktu podpisanego przez delagatów robotniczych i administrację fabryczną.

Warszawa, w październiku 1905 r".

Odezwa i żądania ogólne, opracowane na zjazdach delegatów cukrowni, były zarzewiem masowego ruchu, jaki rozpoczął się podczas kampanji 1905/906 roku w wielu cukrowniach. Strajk ogarnął znaczną większość fabryk, był prawie powszechnym. Przebieg nie był jednakowy: w niektórych fabrykach przerwa pracy trwała zaledwie kilka godzin, w innych wynosiła natomiast kilka tygodni *). Ankieta nie dała tu bliższych danych,

*) Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ogromnej różnicy walk strajkowych w cukrowniach u nas, a ruchem mającym miejsce w Rosji w 1904-5 r., który przeważnie kończył się pogromami cukrowni. Nasi przemysłowcy, wychwalający stosunki robotnicze

ze słów fabrykantów, przytoczonych w książce Strasburgera można mieć wyobrażenie o trwaniu strejku w kilku cukrowniach, niestety dane są bardzo szczupłe, obejmują tylko 5 fabryk. Z tych w 2 nie było strajku wogóle, w Łaniętach, Sójkach 3-5 dni, a tylko w Michałowie 3 strajki z ogólną ilością dni 29. Jako przyczyna strajków podana wszędzie „agitacja".

Żądania: podniesienia zarobków i skrócenia dnia pracy, wszędzie wypełniono, chociaż nie zawsze w jednakowym stopniu. Dane ze Strzelc, Sójek i Łaniąt mówią tylko ogólnikowo, że żądania wypełniono, w Michałowie powiększono zarobki o 50% i skrócono czas pracy, wreszcie w Czersku podniesienie zarobków o 20% i 10-cio godzinny dzień pracy. Ścisła statystyka strajkowa jest dziś nie do ujęcia. W każdym razie mniejszym lub większym echem ruch strajkowy odbił się we wszystkich niemal cukrowniach, wiele bowiem zarządów cukrowni przyznało ustępstwa bez strajku, pod naciskiem odbywających się walk dookoła i ustępstw, zdobytych w innych cukrowniach drogą strajkową*).

Tak więc w Brześciu Kujawskim, Chełmicy, Gucinie, Silniczce strajków na jesieni zupełnie nie było. — Za czas strajku robotnicy przeważnie (w $^2/_3$ przypadków) otrzymali wynagrodzenie.

Znaczenie strajku jesiennego w 1905 r. było dla świadomości mas robotniczych pierwszorzędne. Aczkolwiek zdobycze bezpośrednie były stosunkowo małe i nigdzie nie sięgały nawet norm, wystawionych przez „żądania", stworzyły jednak atmosferę całkiem nową. Administracje fabryczne w wielu razach tam, gdzie nie poczyniono przedtym ustępstw, czyniły je po kampanjach, robotnicy nabyli pewności swoich sił, zapaliło się w nich dążenie do walki, tworzą się próby pierwsze zorganizowanej działalności zawodowej. Ponadto strajk i cała praca organizacyjna wśród robotników cukrowni,

---

w Rosji, narzekając na „swoich" robotników i przeszkadzając wszelkimi sposobami normalnemu rozwojowi organizacji robotniczych, o tych faktach nie chcą jakoś pamiętać. (Porównaj dzieła: Masłowa, Agrarnyj wopros w Rosiji oraz dzieło zbiorowe „Borba obszczestwiennych sił w russkoj rewolucji").

*) Przebieg strajku w jednej z fabryk i panujący tam nastrój, tak opisuje jeden z uczestników: „gdyśmy otrzymali warunki wydane przez partję P. P. S., podaliśmy je dyrektorowi. Dyrektor przyobiecał wykonanie, ale w każdym bądź razie, powiada, muszę się odnieść do zarządu. A zarząd nasz składa się z członków i z Warszawy i z Płocka i z właścicieli ziemskich. Ponieważ dziś jest sobota, więc w poniedziałek pojadę do Warszawy. Tam obecnie bawi administrator, więc się z nim porozumiemy. Delegaci robotniczy postanowili czekać do czwartku do południa, a jeżeli w czwartek na południe nie będzie przychylnej odpowiedzi, to strajk. Ale nasz dyrektor czekał niedzieli, niedziela — toć to święto, poniedziałek — jak to po niedzieli, a czas leci, więc w środę dopiero pojechał do Warszawy. Jadąc do Warszawy minął się z administratorem w drodze. Czwartek godzina 1 — strajk. Wezwaliśmy administratora i zaczęły się targi, po niejakim czasie przyszło do porozumienia i fabryka zgodziła się na wszystkie żądania, prócz sądu polubownego. Strajk trwał 11 dni i kiedy ustąpili, zaraz wszystko zostało wprowadzone w życie".

musiały mieć niezwykły wpływ na okolicę, jaki dawała dobra organizacja rozsiana po całym kraju w okręgach wiejskich. Cukrownie stały się naturalnymi ośrodkami pracy uświadamiającej po wsiach wzorem do naśladowania, przykładem. W całej późniejszej olbrzymiej akcji strajkowej na wsi cukrownie są centrami kierowniczymi.

Trwałym nabytkiem miało pozostać zsolidaryzowanie się mas robotniczych i wytworzenie organizacji zawodowej. Niezdawanie sobie jednak sprawy nawet przez kierowników tej walki z dalszych losów przemysłu cukrowniczego, uleganie naciskowi robotników tak zwanych stałych — najbardziej inteligientnej części pracowników — wszystko to dokonało, że uzyskane zdobycze objęły zbyt szczupłe grono robotników, że nie ogarnęły w równej mierze największej ilości robotników — robotników sezonowych. Błąd ten mści się do dziś i odbija ujemnie na losie samych robotników stałych.

Dane o bezpośrednich zdobyczach, osiągniętych przez strajk, mamy tylko z 26 cukrowni (ankieta 1906). Dane powyższe, aczkolwiek niedostateczne dla ogarnięcia całej akcji strajkowej, dają wyobrażenie o całokształcie żądań robotniczych.

Największe zdobycze, jeżeli wziąć całokształt żądań, bo niemal równe postanowionym żądaniom, osiągnęło bardzo niewiele cukrowni. Lublin, kostkownia, gdzie warunki naogół były dość znośne i Leśmierz, wielka akcyjna rafinerja — we wszyskich innych warunki osiągnięte były już nieco gorsze. Borowiczki, Brześć Kujawski, Ciechanów, Chełmica, Dobrzelin, Mała Wieś, Młynów, Tomczyn, Walentynów są to w dalszym ciągu cukrownie, w których poczyniono znaczniejsze ustępstwa: w połowie rafinerje, w połowie mączkownie, znajdujące się przeważnie w rękach towarzystw akcyjnych. Wszystkie pozostałe fabryki, osiągnęły swe zdobycze tylko cząstkowo, w wielu dziedzinach nie osiągnęły żadnego rezultatu, w innych tylko obietnice lub przyrzeczenia. Do takich należą Czersk, Rejowiec, Sójki, Strzelce, Józefów, Łanięta, Ostrowy, Samniki, Silniczka — fabryki, gdzie bądź nie było strajku, lub też gdzie poprzestano na przyrzeczeniach. Jeszcze kilka fabryk należałoby odrębnie uwzględnić. Są to te, gdzie choć ustępstwa strajkowe były nieznaczne, ale ogólne warunki pracy znośne, lub też, gdzie uwzględniono przedewszystkim tylko pewne określone żądania, jak w Borowiczkach, Częstocicach, Ostrowitym — mączkowniach nowego typu. Zgoła żadnych ustępstw, lub bardzo niewielkie uzyskano w Cielcach, Gucinie, Hermanowie, Konstancji, Modelu — przeważnie małych prywatnych mączkowniach. Wogóle rezultaty strajku są poważniejsze w rafinerjach niż mączkowniach, zwłaszcza w nowszych. Niepowodzenie robotników tłumaczy się przeważnie zbyt słabym naciskiem masy. Jeżeli uwzględnić rozmieszczenie

terytorjalne, to największe ustępstwa osiągnęły fabryki, rozsiane w Warszawskiej i Płockiej gubernji.

Niezależnie od powyższej ogólnej charakterystyki ustępstwa poczynione w poszczególnych, dziedzinach są bardzo różnorodne i z trudnością pozwalają podpatrzeć jakiekolwiek ogólne rysy i prawidłowości.

Zdobycze, dotyczące długości dnia roboczego, płacy, deputatów są bardzo różnorodne, rzecby można, przypadkowo rozgrupowane. Niektóre z cukrowni uzyskują największe zdobycze w skróceniu czasu pracy inne wyłącznie podwyżki zarobków lub też zdobycze kulturalne. W dziedzinie dnia roboczego zdołano uzyskać w 4 tylko cukrowniach ośmiogodzinny dzień pracy po kampanji, 9 — lub $9^1/_2$ godzinny dzień roboczy posiada 7 cukrowni, wreszcie w pozostałych 8 jest 10-o i w 86 — $10^1/_2$ godzinny. Zmiany zatym, jakie zaszły, odbyły się w 19 cukrowniach na ogólną ich liczbę 26, przy tym skrócenie dnia roboczego można liczyć od $^1/_2$ do 2 godzin*). Podczas kampanji w myśl przytoczonej odezwy utrzymano wszędzie 12-godzinny dzień pracy.

Wogóle dawniej dzień roboczy po kampanji stanowił conajmniej $10^1/_2$ godzin. Przed wydaniem prawa 1897 roku, dzień roboczy trwa 14 godzin z przerwami na obiad (1 godzina) i śniadanie ($^1/_2$ godz.). A nawet już po wydaniu przepisów o długości dnia roboczego w r. 1898 w Młodzieszynie obowiązywał wprawdzie $10^1/_2$ godz. dzień roboczy, ale § 4 przepisów fabrycznych orzekał, że fabryka, w razie potrzeby może pracować na 2 zmiany (dzienna od 6 r. do 7 w. ($11^1/_2$ godzin), nocna od 7—6 (10 godzin), a § 5 nakazywał palaczom i kotłowym pracującym nie na zmianę, 15 godzinny dzień pracy bez przerwy! Wreszcie § 7 mówi o wykonywaniu przez fabrykę robót nadobowiązkowych bez stosowania się do przepisów o czasie pracy — i to wszystko natychmiast po wydaniu prawa!....

Znacznie większe ustępstwa osiągnięto już w zakresie płacy. Coprawda żądane minimum 35 i 55 kop utrwalono w Leśmierzu i Lublinie tylko, we wszystkich innych fabrykach poziom płac uległ niewielkim zmianom, w niektórych z fabryk utrzymał się nawet na dawnym poziomie 18—20 kop., pozatym najniższa dniówka waha się między 25—40 kop. Podwyżki osiągnięte są również bardzo rozmaite — przeważnie robotnicy, zarabia-

---

*) W związku ze skróceniem czasu trwania pracy stoi jeszcze sprawa obowiązkowych płatnych urlopów. Urlopy osiągnięto 3—14 dniowe we wszystkich fabrykach.

2 tygodniowy płatny urlop przyznano w Lublinie.
12 dniowy w 2 cukrowniach (Borowiczki, Łanięta).
8 dniowy w 1 „ (Mała Wieś).
1 tygodniowy w 1 cukrowni (Dobrzelin).
6 dniowy w 1 cukrowni (Ciechanów).
3 „ w 2 „ (Sójki).

jący więcej przed strajkiem, większe otrzymali podwyżki. Podwyżki te wahają się w granicach 5—30%. Maksymum podwyżek zdobyto w Rejowcu (40%).

W dziedzinie pracy pofajerantowej i w dni świąteczne osiągnięto w większości cukrowni płacę o 50% wyższą od normalnej, lub nawet przewyższającą normalną o 100%. W Gucinie, Strzelcach za fajeranty nic nie dopłacają.

Co się tyczy wynagrodzenia podczas choroby, to w większości cukrowni spotykamy zwyczaj płacenia pół lonu i tylko w kilku (5) wypadkach wypłacają całkowity lon, zresztą tylko w 2-ch cukrowniach uwidocznia się podwyżka tej płacy po strajku.

Zupełnym fiaskiem wreszcie zakończyły się żądania zniesienia pracy akordowej i systemu gratyfikacji. Brak dostatecznego zdawania sobie sprawy z ujemnych stron tych urządzeń, przyczynił się do tego, że żądania te nie stawiane były dość kategorycznie i bezwzględnie. Zresztą na zniesienie akordów nie podobna byłoby uzyskać zgody ze strony przemysłowców, a na zniesienie gratyfikacji ze strony robotników.

Wszystko to poniekąd da się powiedzieć i o następnej całej dziedzinie żądań w sprawie deputatów. Aczkolwiek wśród kierowników strajku istniała wyraźna opinja co do potrzeby zniesienia wszystkich wynagrodzeń w naturze i stopniowej zamiany tych form płacy na płacę w gotowiźnie i dążenia tą drogą do wyrównania stosunków robotniczych przez usunięcie kategorji deputatowych, to jednak pod naciskiem stałych robotników postawiono cały szereg żądań, mających na celu wyrównanie lub osiągnięcie wyższych zdobyczy w tej dziedzinie. Niezaprzeczenie wszystkie te żądania, jakkolwiek zasadniczo zapatrywać się będziemy na sprawę deputatów, były wywołane krzyczącym stanem wszystkich urządzeń robotniczych w cukrowniach.

Na pierwszym miejscu należy postawić sprawy mieszkaniowe. Mieszkania we wszystkich niemal cukrowniach nie odpowiadały najelementarniejszym wymaganiom zdrowotnym. Ciasne, czasem nawet bez podłóg drewnianych, wilgotne i nie wystarczające dla wszystkich stałych robotników — oto co się da powiedzieć o mieszkaniach we wszystkich niemal cukrowniach. Przyrzeczono lub polepszono je w większości cukrowni— tylko w niewielu cukrowniach stosunki pod tym względem nie uległy żadnym zmianom. W 8 cukrowniach przyznano dla niestałych robotników i robotnic oddzielne pomieszczenia. W Czersku pozostało mieszkanie wspólne. Wreszcie w 15 cukrowniach powiększono ogród o 10—50 prętów.

Obok mieszkań największe znaczenia dla robotników ma deputat opału. Tutaj również osiągnięto podwyżkę 5—20%.

W połowie cukrowni uzyskano wreszcie deputat cukru w stosunku 3—5 funtów miesięcznie (w Modelu deputat ten zniesiono).

W trzeciej części cukrowni zwiększono ilość paszy dla krów i zwiększono ilość utrzymywanego bydła. W Modelu prócz powiększenia ilości paszy przyznano na czas letni prawo korzystania z pastwiska fabrycznego.

Przed strajkiem 1905 roku mało było w cukrowniach instytucji ogólnego znaczenia. Strajk przynosi tu bardzo wiele. Powstają przedewszystkim kasy przezorności, których przedtym liczono w cukrowniach zaledwie kilka. W połowie cukrowni zapewniono utrzymanie wdowom*). Blizko w jednej trzeciej cukrowni brakowało szkół.

Jeszcze bardziej zaniedbana sprawa ochronek nie została jednak dostatecznie załatwiona — tylko w kilku cukrowniach założono ochronki. Od tego też momentu datuje się większy ruch w kierunku zakładania sklepów spożywczych, czytelń i t. d.

Normy stosunku fabryki do robotników były w całej pełni uzależnione od widzimisię administracji, której prawo obowiązujące dawało w rękę pełnię samowładzy. Obrona umiejętna własnych interesów ze strony fabrykantów i niedostateczne wyrobienie robotników wytworzyły, że osięgnięte tutaj korzyści są stosunkowo bardzo nieznaczne.

Rewizję osobistą zniesiono nie więcej jak w trzeciej części cukrowni (9 cukrowni). W Józefowie robotnicy sami nie chcieli zniesienia rewizji. W niektórych fabrykach rewizje zachowano na czas kampanji — wogóle zaś w przeważnej części fabryk znoszono rewizje wyłącznie prawie dla robotników stałych. W kilku tylko cukrowniach wprowadzono sądy polubowne (5) i ustępstwa ujęto w formę kontraktu zbiorowego (5).

Przytaczamy poniżej przykładowo jeden z kontraktów zbiorowych fabryki z robotnikami, bynajmniej nie najkorzystniejszy dla robotników. Fabryka zastrzegła sobie bardzo ważne prerogatywy (§§ 10, 21 itd.), kontrakt zawiera jednak wiele nowych punktów regulowania stosunków najmu.

„Warunki dla pracowników Tow. Akc. Cukr. Borowiczki:

1. Dzień roboczy wszystkich pracowników po skończeniu bieżącej kampanji, co do ilości godzin trwać będzie jak w cukrowni Lublin.

2. Płaca robotników stałych podnosi się od dnia 16 grudnia 1905 r. w stosunku do płacy pobieranej przed kampanią r. b. w sposób następujący: zarabiającym do 60 kop. dziennie 30%, zarabiającym do rubla dziennie 20%, zarabiającym wyżej rubla dziennie 15%. Robotnikom niestałym podnosi się płaca dzienna na kampanję bieżącą o 5 kop. w stosunku do płacy pobieranej przed 16 grudnia 1905 r.

Ilość robotników stacyjnych pozostaje bez zmiany.

---

*) W 14 cukrowniach zapewniono utrzymanie wdowom, w niektórych dają na utrzymanie, w innych wdowy mają możność zarobkowania w fabrykach, inne wreszcie dają jednorazowe zapomogi przy usuwaniu z fabryk.

W kilku cukrowniach robotnicy zupełnie nie stawiali żądań w tym kierunku, kilka fabryk żądań tych nie uwzględniło.

3. Praca dodatkowa oraz praca w święta i niedziele liczoną będzie po kampanji podwójnie.

4. Kary pieniężne od pracowników pobierane nie będą.

5. Lokal na założenie sklepu udziałowego otrzymają pracownicy najpóźniej w dniu 1 lipca 1906 r.

6. Stali robotnicy otrzymywać będą: mieszkanie jak dotąd, 25 korcy węgla i $^1/_2$ sążnia drzewa rocznie, 5 funtów cukru miesięcznie, zamiast ziemi — 20 rubli na kartofle jednorazowo, cztery centnary słomy rocznie i utrzymanie dla 2-ch krów przez cały rok z odwożeniem do obór.

Kawalerowie otrzymywać będą połowę powyższego.

7. Szwajcarzy, stróże i fornale pobierać będą zapłatę miesięczną od 15 do 25 rubli. korzystając z deputatu wyszczególnionego w punkcie 6. Fornale będą otrzymywać strawne jak dotąd.

8. Stałym robotnikom służy prawo do korzystania w ciągu roku z 12-o dniowego urlopu.

9. Rewizja osobista zniesiona, natomiast robotnicy obowiązani są do wzajemnego kontrolowania się.

10. Wszelkie spory i nieporozumienia między urzędnikami lub stałymi robotnikami z jednej, a Zarządem z drugiej strony, oprócz kwestji przewidzianych w punkcie 17 będą rozstrzygane zamiast przez Sądy państwowe, przez Sądy rozjemcze, składające się z czterech arbitrów, wybieranych po dwóch z każdej strony, z możnością obierania na arbitrów, robotników, urzędników, członków Zarządu lub tyż osób postronnych. Wybierani arbitrowie obiorą piątego na superarbitra, a tym sposobem utworzony Sąd Rozjemczy czyli Polubowny będzie wyrokować ostatecznie i bezapelacyjnie większością głosów. Przy utworzeniu się dwóch zdań i gdyby zdanie nie miało trzech głosów, przewagę otrzyma zdanie, za którym głosuje superarbiter. Jeżeli co do wyboru osoby na superarbitra zgoda nie nastąpi, to każda strona przedstawia swojego kandydata na superarbitra pomiędzy którymi odbędzie się losowanie. Gdy na skutek wynikłego sporu sprawa urzędnika lub stałego robotnika oddaną zostanie pod rozpatrzenie Sądu Rozjemczego, Zarząd lub Dyrekcja będzie miała prawo urzędnika lub stałego robotnika usunąć od sprawowanych obowiązków. Sąd Rozjemczy mocen będzie jedynie przyznać wynagrodzenie za wyrządzoną szkodę lub odmówić przyznania wynagrodzenia, lecz nie będzie miał prawa do zobowiązania Zarządu lub Dyrekcji do ponownego przyjęcia wydalonego pracownika.

11. Począwszy od 1 lutego r. b. wprowadzoną zostanie kasa przezorności z udziałem pracowników w Zarządzie kasy.

Ustawa kasy przezorności będzie wypracowaną wspólnie z delegatami pracowników w ciągu bieżącego miesiąca.

12. Wszystkim pracownikom i ich rodzinom służy prawo korzystania z porad lekarskich, apteki i szpitala fabrycznego. W celu udzielania porad przyjeżdżać będzie do fabryki doktór raz w tygodniu, w oznaczonym dniu i godzinie, a niezależnie od tego na każde zapotrzebowania. Oprócz tego zapewnia się stałą pomoc akuszeryjną.

13. Za czas choroby, któregokolwiek z pracowników, zaświadczony przez lekarza, fabryka wytrącać nie będzie.

14. Szkoła zostanie wprowadzona w życie w styczniu roku 1906.

15. W celu utworzenia bibljoteki i czytelni, fabryka zobowiązuje się zaprenumerować kilka pism i zakupić odpowiednią ilość książek w ciągu bieżącego miesiąca.

16. Urzędnicy otrzymają kontrakty piśmienne, w których wyłuszczone będą: zakres obowiązków każdego urzędnika oraz wynagrodzenie pieniężne i w naturze zapewnione przez Zarząd.

17. Uwolnienie urzędnika podczas trwania kontraktu bez przyczyny i przewinienia, o ile z takowym została zawarta umowa o wynagrodzeniu rocznym, może nastąpić nie inaczej, jak za czteromiesięcznym naprzód wynagrodzeniem posady urzędnikowi, a w razie uwolnienia urzędnika bez przyczyny i przewinienia i bez zachowania tego terminu, Zarząd obowiązany będzie do wypłacenia urzędnikowi pieniężnego wynagrodzenia za cztery miesiące w stosunku do pobieranej rocznej pensji. Uwolnienie robotnika stałego bez przyczyny i przewinienia może nastąpić nie inaczej, jak za sześciotygodniowym naprzód wypowiedzeniem zajęcia robotnikowi, w razie zaś uwolnienia robotnika bez przyczyny i przewinienia i bez zachowania tego terminu, Zarząd obowiązany będzie do wypłacenia robotnikowi wynagrodzenia pieniężnego za całe sześć tygodni, stosownie do pobieranej płacy.

18. Fabryka obowiązuje się do 1 lipca r. b. urządzić łaźnię parową dla wszystkich dostępną przez cały rok.

19. Płaca pracowników przy jednakowym zajęciu będzie zrównana.

20. Warunki niniejsze nie dotyczą osób, godzonych tylko na czas kampanji.

21. Wrazie ponowienia strajku ze strony pracowników, warunki niniejsze przestają obowiązywać Zarząd.

22. Do końca bieżącej kampanji praca w święta i niedziele będzie wynagrodzona podwójnie.

Borowiczki dn. 21/XII 1905".

W 20 fabrykach za czas strajku zapłacono: Model zapłacił za czas strajku politycznego w całości a za czas strajku ekonomicznego w połowie. W Józefowie zapłacono 75% zwykłego zarobku. Z pozostałych cukrowni za strajk zapłaciły w całości — 13, wreszcie 6 zapłaciły połowę.

Sumaryczny przegląd zdobyczy strajku 1905 roku daje nam obraz zamierzeń i rozległości żądań stawianych przez strajkujących, wskazuje jednak i na połowiczność osiągniętych zdobyczy. Zauważyć należy, że pod względem stosunków robotniczych przemysł cukrowniczy uległ znacznie mniejszym wstrząśnieniom, niźli inne gałęzi przemysłu*). Właściwie tylko

*) Stwierdza to p. Zagleniczny o strajku styczniowym (Gaz. Cukr. Nr. 44 1905). „Ruch robotniczy przejawiający się w dość ostrej formie w innych przemysłach, dotknął nas zlekka tylko. Zawdzięczamy to po części swemu położeniu na wsi, zdala od centrów wielkomiejskich. W znacznej części temu, że już poprzednio uczyniliśmy stanowisko robotnika w cukrowni znacznie lepszym, niż w większości przemysłu". (?!)

Dla zobrazowania stopnia poprawy bytu materjalnego, jaki osiągnęli robotnicy cukrowni w całym okresie strajkowym mogą posłużyć wyjątki z korespondencji cukrowni „Strzelce" (Rzesza Nr. 2), gdzie bynajmniej nie najkorzystniejsze panowały stosunki:

„Dawniej płaca dzienna robotnika wahała się od 37 do 50 kop. — dziś wynosi 50 do 70 kop., rzemieślnika zaś od 70 do 99 kop. — dziś wynosi 90 do 1 rub. 20 kop. — przeciętna podwyżka dla robotnika wynosi rocznie najmniej 36 rub. — dla rzemieślnika 40 rubli. Deputat węgla został podwyższony o 100 funtów miesięcznie dla robotników i 200 funtów dla rzemieślników. Rola pod kartofle zwiększoną została o 10 prętów — i wynosi dla robotników 95 prt., a dla rzemieślników 110 prt.; uzyskaliśmy również cukier w ilości 5 funt. dla robotnika, a 8 funt. dla rzemieślnika miesięcznie (dawniej robotnicy marzyć o tem nie mogli). Oprócz utrzymania krów na paszy dworskiej, uzyskano 36 centnarów wytłoków rocznie.

kampanja 1905/6 odznaczała się ożywioną walką ekonomiczną. Skutkiem ówczesnego strajku (tam gdzie trwał dłużej), cukrownie bezpośrednio niewielkie tylko poniosły straty (pośrednio zwiększyły się koszta produkcji), przepadła część buraków, oraz bieg kampanji został zakłócony skutkiem strajku kolejowego.

W ciągu roku 1906 spotykamy w dalszym ciągu cały szereg zatargów na tle ekonomicznym przeważnie w poszczególnych cukrowniach.

Do strajku powszechnego już nie doszło, aczkolwiek był on w sferach robotniczych popularnym, jak to świadczy sprawozdanie z pierwszego (nielegalnego) walnego zjazdu robotników cukrowni Królestwa Polskiego.

„Zebrani delegaci określili najważniejsze potrzeby poszczególnych cukrowni i wskazali na konieczność walki strajkowej. Po wyjaśnieniu charakteru i znaczenia strajku ogólnego w cukrowniach powzięto w tej sprawie decyzję ogólnie obowiązującą dla wszystkich organizacji miejscowych".

Ze strajków poszczególnych mamy przedewszystkim do zanotowania strajk w Józefowie latem 1906 r., gdzie robotnicy żądali wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego. Strajk zakończył się uzyskaniem dziewięciogodzinnego dnia pracy i zobowiązaniem zarządu do natychmiastowego przystąpienia do budowy nowej szkoły. Strajk trwał 10 dni.

W Sójkach osiągnięto znów podwyżkę w formie premji, oraz z ogólnych żądań: dla szkoły — jednego jeszcze nauczyciela i felczera.

Zniesione zostały przymusowe bezrobocia przed każdemi świętami — dawniej dyrekcja przed uroczystemi świętami zwalniała robotników na kilka tygodni, motywując krok swój brakiem roboty. Zniesione zostały ćwierci poniedziałkowe — zwykle po każdym święcie i niedzieli robotnicy zmuszeni byli świętować do śniadania — naturalnie bez żadnego wynagrodzenia. Uzyskaliśmy procent (1 k.) od puda przerobionego cukru — norma tego procentu waha się dla robotników od 15 do 25 rub., dla rzemieślników od 25 do 40 rubli, (dawniej, gdy panował system gratyfikacji, dyrekcja swoim wybranym udzielała najwyżej po 3—5 rub., resztę robotników zbywając niczym). Wszystkie podwyżki wynoszą w przybliżeniu dla robotników około 80 rb., dla rzemieślników około 100 rb.

Zmniejszona została ilość godzin pracy po kampanji: — obecnie pracujemy od godziny 6-ej rano do $5^1/_2$ wieczorem — (dawniej od 5 do 7-mej wieczór), przerwa obiadowa wynosi $1^1/_2$ godziny — i $^1/_2$ godziny śniadania. Za godziny przekraczające normę podczas kampanji dopłacają 5 kop. — niedzielę i święta podwójnie. Dla chorych uzyskano pół lonu i cały deputat podczas choroby (dawniej gdy robotnik leżał chory 10—15 tygodni dyrekcja nie uważała za stosowne wspomagać go, liczyła bowiem na „pomoc Boską"). Dla wdów wywalczano zapomogi 1 rub. tygodniowo i trochę węgla. Uzyskano również 12 dni w roku urlopu płatnego — wreszcie grzeczne traktowanie ze strony urzędników i dyrekcji (dawniej lada kaprys którego z panów urzędników wystarczał do pozbawienia chleba robotników), salę na zebrania Związku i t. d.

Ciemną plamą tutejszych stosunków stanowią mieszkania robotnicze: nizkie, ciasne (w izbach, obejmujących sześć łokci kwadratowych mieści się rodzina złożona z 8 do 10 ludzi!) wilgotne, budowane przeważnie z kamienia, nie mogą rościć pretensji do elementarnych nawet warunków hygjeny".

Kampanja 1906/7 zaznaczyła się wogóle słabszym ruchem strajkowym. Żądania i nieporozumienia prawie zawsze kończyły się drogą pokojową. Ostre przewlekłe zatargi zostały wywołane tylko wystąpieniami przedsiębiorców w formie lokautów — latem 1906 ogłoszony został lokaut w cukrowni Zagłoba, okres zaś pokampanijny w r. 1906/7 zaznaczył się aż trzema lokautami — Ostrowite, Michałów i Trawniki.

Były to pierwsze zwiastuny zmienionego układu sił. Na widownię występuje związek przedsiębiorców z próbami akcji zaczepnej. Niezwykle długim i uciążliwym był zwłaszcza pierwszy lokaut w Zagłobie, trwający około 6 miesięcy. Fabryka w walce występowała z całą bezwzględnością, chcąc złamać solidarny i wytrwały opór. Robotników wyrzucano z mieszkań. Biskup lubelski rzucił na nich formalną klątwę, zakazując mieszkańcom okolicznych wsi przyjmować ich do siebie i tylko włościanie jednej z sąsiednich wiosek Kępy okazali pomoc zlokautowanym. Wskutek długotrwałości lokautu, powstała myśl uregulowania zatargu przy pomocy sądu polubownego. Sąd doszedł nawet do skutku, ale właściciel fabryki postawił z góry zastrzeżenie, co do przyjmowania robotników na nowo, sąd zgodzić się na to nie mógł i rozwiązał się. W ten sposób pierwsza próba akcji rozjemczej, która mogła stać się wzorem regulowania stosunków na przyszłość, rozbiła się o klasowy egoizm i zaciętość fabrykancką.

Rozpoczęły się natomiast umowy z poszczególnymi pracownikami, zakończone wypłaceniem wszystkim wydalonym robotnikom odszkodowań.

Lokaut w Ostrowitem, trwający 2 miesiące, wynikł z protestu robotników przeciwko wydaleniu pracowników i zakończył się dzięki solidarności przyjęciem wydalonych i uzyskaniem pewnych udogodnień w deputatach; ze swej strony robotnicy zobowiązali się do przestrzegania regulaminu fabrycznego.

Pięciotygodniowy lokaut w Trawnikach, spowodowany wyrzuceniem majstra przez robotników, zakończył się przyjęciem majstra i robotników, zapłaceniem za czas lokautu, przyczym zobowiązały się strony do załatwiania na przyszłość wszystkich spraw, podobnych przy pomocy sądów polubownych.

Wreszcie lokaut w Michałowie, powstały na tle zatargu o gospodarkę w sklepie fabrycznym, zakończył się wydaleniem kilku robotników, którym wypłacono wynagrodzenie pieniężne.

Pierwsze zatym zmaganie się robotników z atakującym kapitałem można uważać nawet za zwycięzkie, dzięki rozwojowi i działalności robotniczych związków zawodowych.

Zjawienie się na widowni życia Związku robotników cukrowni, było czynnikiem nowym i doniosłym w ruchu robotniczym.

Okres bowiem zdobywczej walki, jaki przeżywali robotnicy cukrowni

wraz z całym proletarjatem Królestwa w 1905 i 1906 r. szybko bardzo załamał się. Nastąpiła kontrewolucja, ruch robotniczy osłabł i skurczył się, przybrał nowe formy. W dziedzinie życia społecznego nastąpił zwrot, okres przewagi kapitału nad pracą, który boleśnie odbił się na stanie kwestji robotniczej w cukrowniach.

Lata ubiegłe przyniosły klasie robotniczej znaczną poprawę warunków bytu, ale warunki pracy nie zostały bynajmniej jeszcze uregulowane i unormowane. Strajki były tym pierwszym taranem, bijącym w mur skamieniałych stosunków — poczyniły w nim tylko wyłomy. Należało dać nową treść, wypełnić materjałem nowym, żywym, te wyłomy. I to stało się największą troską Związku. Przed Związkiem, który odrazu stał się ośrodkiem skupienia sił i opinji wśród robotników cukrowni, leżało trudne zadanie: wyrównanie warunków płacy i pracy w cukrowniach, podniesienie ich do poziomu najwyższych uzyskanych zdobyczy. Obronne stanowisko taktyczne, jakie zajął związek i akcja za przeprowadzeniem zrównania warunków pracy sprawiły, że udało się robotnikom zachować uzyskane zdobycze, a nawet poniekąd zdobyć nowe, że fala pogarszania warunków pracy nie dokonała tutaj takich spustoszeń, jak w tych gałęziach przemysłu, gdzie proletarjat nie mógł oprzeć się na żadnej własnej organizacji.

Jako zjawisko najcharakterystyczniejsze, towarzyszące temu nowemu okresowi w dziejach przemysłu cukrowniczego, jest masowy brak pracy, masowe wydalanie robotników. Zjawisko to w dziejach życia cukrowni nowe, to pierwszy chrzest robotników, wprowadzający ich w nowożytne stosunki najemnictwa. Wprawdzie co roku fabryka przyjmowała i wyrzucała swych sezonowych robotników, ale było to ustalone jakimś zwyczajem, usankcjonowanym powszechnością. Każda większa zmiana techniczna w cukrownictwie, każda depresja ekonomiczna odbijała się na ilości bezrobotnych. Zwykle jednak regulował się rytm życia kapitalistycznego przez zwiększanie lub kurczenie ilości sezonowych. Robotnicy stali zbyt byli wartościowi, aby ich zmieniać przy każdej nowej konjunkturze przemysłowej. Obecny przewrót bezlitośnie wyrzuca na bruk wszystkich bez różnicy, a nawet przedewszystkim stałych. Rugi zastały robotników nieprzygotowanymi. Początkowo fabryki dokonywać tego zaczęły oględnie, obiecując tu i owdzie przyjmować lub przyjmując z powrotem wydalonych, gdzieniegdzie odraczano wydalenia. Od roku 1907 stałą troską związku było ulżenie losu wydalonych, uzyskiwanie dla nich ulg, lub innego zajęcia (patrz sprawozdanie z II zjazdu). Zjazd II, zajmując się powyższą kwestją, doszedł do wniosku, że najważniejszą przyczyną wydaleń jest wprowadzanie ulepszeń technicznych w cukrowniach, wobec których pewna ilość robotników staje się zbyteczną. Nie widząc możności przeciwstawia-

nia się rozwojowym tendencjom przemysłu, zjazd stał na stanowisku obrony robotników przed masowym wydalaniem, probując jednocześnie ulżyć losowi pozbawionych pracy przez uzyskiwanie dla nich ulg i przez pośrednictwo w pracy. Ale sporadyczne początkowo wydalania zaczynają przybierać charakter formalnej akcji ze strony administracji, zdążających tą drogą do oparcia się na robotniku sezonowym. Reorganizacja techniczna cukrowni coraz bardziej przybiera kształty zorganizowanej działalności i ogarnia większą część cukrowni w kraju. W ciągu roku 1908 dokonywa się ostatecznie proces, rozpoczęty wcześniej. Przekształcanie szeregu rafinerji w mączkownie, skupianie szeregu mączkowni około jednej centralnej rafinerji, wreszcie koncentrowanie kapitałów akcyjnych — to ogniwa procesu, jaki przeżywał ostatnio przemysł cukrowniczy. W stosunkach robotniczych odbiło się to, jako gwałtowne dążenie do ograniczenia ilości stałych robotników. Wszędzie ilość stałych robotników zaczęto zmniejszać do minimum, znikają dawne wielkie osady fabryczne. Proces ten dokonywa się w oczach naszych. Wydalania rozpoczęły się pamiętnymi zatargami w roku 1907 w Ostrowitem i Trawnikach, gdzie jednak usuniętych robotników przyjęto z powrotem. Następne rugi, większych rozmiarów, mają miejsce w Elżbietowie i Dobrzelinie, oraz drobniejsze w Chełmicy, Rytwianach i Silniczce — ogółem wydalono przeszło 100 robotników. Jeżeli dodać do liczb powyższych ilość bezrobotnych, spowodowaną przez likwidację dwu wielkich cukrowni (Hermanów, Sanniki) z przyczyn elementarnych, to razem w w okresie 1907/8 straciło chleb przeszło 1500 robotników (w tym stałych — 700). W roku 1908/9 ilość wydaleń znacznie się wzmaga. W okólniku Nr. 9 pisał w tej sprawie Zarząd Związku Robotników Cukrowni:

„A więc: w Walentynowie wskutek reorganizacji cukrowni i zniesienia rafinerji przeniesionej do Dobrzelina, wydalono 250 rob., wśród których niewielu było niezdolnych do pracy; obecnie stałych pracuje tam tylko 46-ciu nowo przyjętych.

Wydalono z Brześcia Kujawskiego 80 stałych robotników, z Częstocic odprawiono kilkudziesięciu, którzy pracowali stale po kampanji; w ciągu 3-ch ostatnich lat praca zawsze była, obecnie zaś zdaniem dyrektora miejsca dla nich niema, pomimo, że warunki przemysłu cukrowniczego wcale się nie popsuły, przeciwnie — poprawiają się. W Elżbietowie udoskonalenia techniczne do tego samego doprowadziły: wydalono 75-ciu robotników, a mają jeszcze wydalać. Wydalają nadto stale, choć nieznacznie dla tej samej przyczyny z Małej Wsi (wydalono 10-ciu), Józefowa (wydalono kilkunastu), Trawnik, Młynowa, Zagłoby; z Modela wydalono już 15 dla niepomyślnego przebiegu kampanji; nadto grożą wydaleniem lub wydalać zamierzają w Strzelcach, Ostrowach, Dobrzelinie, gdzie nadal przyjmować zamierzają tylko na czas ograniczony.

Robotnikom z Lublina administracja proponuje miejsca w nowobudowanej cukrowni aż pod Charbinem: amatorowie otrzymują bilet kolejowy na miejsce; na ich miejsce cukrownia stałych robotników nie przyjmuje, lecz sezonowych z pośród okolicznych

drobnych włościan. W Tomczynie również chętnie patrzą na opuszczanie cukrowni przez stałych robotników.

Oprócz wydalań znamienne są pogłoski o likwidacjach różnych cukrowni. Z pogłosek tych sprawdziła się likwidacja Łukowego; odnośne plantacje obejmują cukrownie okoliczne: Ciechanów i Krasiniec. — Interesy Łyszkowic idą źle; chodzą pogłoski, że, jeśli w najbliższej kampanji się nie poprawią, to rafinerja zostanie przeniesiona do Konstancji, a pozostanie tylko mączkownia.

Z drugiej strony znamienne jest i to, że zamiast spalonych Samik, odbudowana jest nowa cukrownia, lecz o zupełnie nowej organizacji: rafinerji nie będzie; stałych robotników ma być 26, gdy tymczasem przed spaleniem było 180. Świeżo otworzone cukrownie: w Dobrym, Milejowie i Garbowie tej samej trzymają się organizacji — w Dobrym liczba stałych robotników jest minimalną, w Milejowie wcale niema domów mieszkalnych dla robotników stałych. Hermanów mają odbudować również na nowych podstawach, otworzyć tylko mączkownię".

Systematyczne ograniczanie ilości robotników zatacza więc coraz szersze koła. Usuwanie robotników przybiera rozmiary coraz bardziej masowe: Brześć Kujawski — 86, Józefów — 10, Lublin — ?, Częstocice — 50, Dobrzelin — 50, Elżbietów — 75, Mała Wieś — 10, Michałów — 10, Młodzieszyn — ?, Młynów — 10, Model — 10, Ostrowy — 15, Rejowiec — 3, Sójki — 1, Strzyżów — 2, Tomczyn — 6, Trawniki — ? Walentynów — 250, Zagłoba — ?. W sumie conajmniej 538 robotników stałych. Razem z robotnikami zlikwidowanej cukrowni w Łukowem (62 stałych 197 niestałych) liczba usuniętych w roku 1908/9 wynosi 797. Ogółem przeto w ciągu 2 lat blizko 2300 ludzi zostało pozbawionych pracy, w czym liczba stałych wynosi około 1300.

Byłoby to ni mniej ni więcej tylko ilość równa trzeciej części wszystkich robotników stałych. Inaczej — osady fabryczne zmniejszyły się przeciętnie o trzecią część robotników. W tym odsetek wydalonych z cukrowni na skutek ich rekonstrukcji stanowi prawie połowę. Wobec przewidywanej i prawdopodobnej akcji kół przedsiębiorców, w tym samym kierunku, należy przewidywać, że klęska przymusowego braku pracy ogarnie jeszcze większą ilość robotników, zatoczy jeszcze szersze koła, w wielu bowiem cukrowniach (przynajmniej jednej trzeciej), proces rekonstrukcji technicznej jeszcze się nie rozpoczął; należy jednak przewidywać, że nie pozostaną one w tyle, nie skarzą siebie dobrowolnie na konkurencję w mniej dogodnych warunkach.

Przymusowy brak pracy, wynikający bądź z przyczyn technicznej rekonstrukcji fabryk, bądź przyczyn elementarnych (zamknięcie fabryki) dotknął już w ciągu ostatnich 2 lat, robotników 25 cukrowni. Zapowiedzią pogorszenia się tego stanu rzeczy są projekty usuwania robotników w Borowiczkach, Strzelcach, Tomczynie, t. j. klęska przymusowego braku pracy ogarnie conajmniej drugie tyle co dzisiaj. I jeszcze jedno; daje się zau-

ważyć dążenie do rugowania wszystkich absolutnie dawnych pracowników, natomiast przyjmowani są nowi, którym fabryka dyktuje swoje warunki najmu, uwalniając się tą drogą od niemiłych i „uciążliwych“ zobowiązań z roku 1905. W ten sposób dokonywują się w cukrowniach specyficzne dobory, kształtujące stosunki robotnicze w fabrykach w zupełnie nowy sposób, dające ogromną i całkowitą przewagę kapitałowi nad robotnikiem.

W najściślejszym związku z wydaleniami, ograniczaniem liczby stałych robotników, a przedewszystkim z ogólną sytuacją polityczną, uniemożliwiającą klasie robotniczej energiczniejszą walkę, znajduje się stopniowe pogarszanie warunków pracy. Jakimi drogami się to odbywa, najlepszym będą przykładem — Trawniki. Trawniki osiągnęły niemal największe zdobycze w czasach walk strajkowych (około 50% podwyżki). Istniał tu silny ruch robotniczy, gwarantujący trwałość tych zdobyczy, ale wraz z rozbiciem go przez reakcję polityczną, wraz z wysyłką energiczniejszych jednostek, fabryka rozpoczyna restaurację starych porządków z przed 1905 roku. Wyrzucono pewną ilość robotników sądownie, innych chętnie się pozbywano — dość, że fabryka osiągnęła całkowitą przewagę. Wtedy zwołano robotników do poczekalni i po jednemu wzywano do gabinetu dyrektora, który dyktował warunki dawne, niezgadzających się odrazu wyrzucano, a podpisujących pod przymusem zniewalano do dalszej pracy na starych warunkach. „Zamach stanu“ się udał. Osłabienie i wyczerpanie robotników zostało umiejętnie wyzyskane. Dzisiaj Trawniki należą do fabryk, posiadających najnieznośniejsze warunki pracy. Ale przykład to nie pojedyńczy. Pogarszanie warunków pracy odbywa się na całej linji: w Borowiczkach nowy administrator przedłużył dzień pracy po kampanji z 8 do 9 godzin. W Rejowcu wszystkim odebrano niektóre deputaty, ograniczono urlopy płatne; nawet sezonowym odebrano naftę, słomę i sieczkę; administracja tłumaczy się złym stanem interesów. W Młodzieszynie, jakoby z powodu małej ilości buraków, zmniejszono wszystkim deputat. W Strzyżowie oberwano dziewczętom zarobki, fornalom płacę pofajerantową, sieczkę W Lublinie na miejsce robotników, którzy wyjechali, przyjęto nowych bez deputatów. Obrywali zarobki i w Elżbietowie (dla podwórzowych), Rytwianach, Ostrowitym i Walentynowie.

Rewolucja zgóry jaką dokonywują przemysłowcy w dobie obecnej wnosi do życia fabryk nowe ukształtowanie stosunków. Z tym nowym układem stosunków i sił otwierają się nowe drogi dla kwestji robotniczej w cukrownictwie, a przyszłość jej trudną jest do przewidzenia. Dzisiaj już jednak można i należy zaakcentować, że reorganizacja techniczna przemysłu tak bolesna w swych skutkach dla robotników masowo wydalanych, winna być okupiona poprawą bytu pozostałych. Rozumieją to zdaje się kierownicy

naszych cukrowni, ale niestety w zbyt ograniczony i ciasny sposób, bo na ostatnim (VIII) Zjeździe przemysłowców, dyrektor p. Godlewski, przewidując pomyślną konjunkturę ekonomiczną, konkluduje, że cukrownie w oczekiwaniu lat chudych winny dążyć, bodajby kosztem obniżenia dywidend, do poprawy swoich urządzeń. Oszczędności te na jednym tylko punkcie nie powinny być stosowane — t. j. na płacy pracowników cukrowni, która powinna być podniesiona tak, aby stanowiła magnes pociągający do niej siły uzdolnione technicznie i wysoko kulturalne. Ale powyższe stanowisko jest tylko połowiczne, roztrzygające sprawę na korzyść tylko grupki pracujących urzędników z pominięciem robotników. Dobre lata rozpoczęły się dla przemysłowców, ale nie dla robotników — polityka oszczędności sprawia, że tu nietylko nie można mówić o poprawie, ale zachodzi konieczność walczenia o utrzymanie osiągniętego stanu rzeczy.

STATYSTYKA ROBOTNIKÓW W PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM.

Od chwili kiedy Królestwo wkroczyło na tory produkcji wielkoprzemysłowej, cukrownictwo spotykamy w rzędzie tych gałęzi, które zatrudniają poważny zastęp robotników.

Statystyka robotników, zajętych w cukrownictwie, ścisłe oznaczenie ilości zatrudnionych jest jednak dość trudne. Cukrownictwo jest dzisiaj pracą sezonową. Obok względnie nieznacznej ilości robotników stale pracujących i zamieszkałych przy fabryce, spotykamy tutaj w znacznie poważniejszej ilości robotników sezonowych, zatrudnionych stosunkowo bardzo krótki przeciąg czasu, luźno związanych z daną cukrownią, których ilość nie jest przez rok cały stała, a podlega znacznym wahaniom. Stąd też dla ustalenia liczby zatrudnionych, należałoby brać cyfry z różnych pór roku, odpowiednio do zmieniających się zajęć fabrycznych. Mianowicie: z okresu kampanji, okresu największej gorączki fabrycznej, trwającej dwa do trzech miesięcy zimowych w roku — cyfra zatrudnionych będzie wtedy najwyższą. Następnie z okresu rafinerji czy klarówki, obejmującego znacznie już mniej robotników i wreszcie podczas remontu, okresu kilkomiesięcznego, kiedy pozostają przy pracy z wyjątkiem nielicznych chwilowo zatrudnionych — prawie wyłącznie robotnicy stali. Za przykład wziąć można Dobrzelin: stałych robotników pracuje około 200 (w ciągu całego roku), ilość zaś sezonowych zmienia się stosownie do zmian w produkcji bardzo znacznie: — w czasie kampanji pracuje około 460 ludzi, podczas okresu rafinerji 320, wreszcie w czasie remontu 110. Stosunek zatym stałych do sezonowych w różnych okresach ma się jak 2 : 4 : 3 : 1, co, zdaje się, możnaby uważać za typowe dla większych fabryk dawniejszego typu, a zwłaszcza rafinerji.

W fabrykach nowszych, głównie w mączkowniach, gdzie nie prowadzą klarówki, miarodajne są znów okres kampanji i remontu.

Trudnym jest więc już samo ustalenie faktu, jak obliczać ilość robotników pracujących w cukrowniach.

Dla masowych obliczeń i wobec faktu nie istnienia już dzisiaj znacznej liczby rafinerji, brać możemy dla porównań liczbę robotników tylko podczas i po kampanji.

Drugą sprawą utrudniającą jest wogóle kwestja stałych i niestałych pracowników, dość powikłana w naszych stosunkach. Nie jest nawet ustalonym fakt, kogo z robotników uważać za sezonowego, a kto jest stałym.

Należy więc przedewszystkim ustalić pojęcie obu kategorji robotników: stałych i sezonowych. Jako cechę charakterystyczną dla pierwszych, administracje fabryczne uważają stałość zajęcia i zamieszkania przy fabrykach, oraz korzystanie z tak zwanych deputatów fabrycznych — przez co uszczuplają bardzo poważnie tę kategorję robotników, nieznaczny bowiem tylko odsetek stale pracujących korzysta z tego przywileju. Tym więcej, że i od tej reguły istnieją wyjątki: spotykamy cukrownie, gdzie robotnicy nie uważani za stałych, pobierają deputaty i odwrotnie, są cukrownie nie mające dla swych stale pracujących robotników mieszkań (Mircze, Poturzyn, Strzyżów, Opole).

Niekiedy administracje nawet bardziej jeszcze ograniczają to pojęcie, czyniąc z kategorji stałych robotników najzupełniej wielkość dowolną. Przytaczamy jedno z tych określeń, pochodzące od dyrekcji pewnej cukrowni, jako swojego rodzaju curiosum i łamigłówkę logiczną: „Stali robotnicy,—to ojcowie rodzin, otrzymujący prócz wynagrodzenia pieniężnego wszystkie deputaty. Niestali są: stale mieszkający przy ojcu stałym pracowniku i niestale czasowo podczas kampanji pracujący. Pierwsi korzystają z deputatów, otrzymywanych przez ojca — drudzy żadnych deputatów nie otrzymują".

Chcąc wybrnąć z zagmatwanych tych stosunków, musimy przyjąć inną klasyfikację. Dla nas stałym robotnikiem jest każdy, kto pracuje w fabryce bez przerwy rok cały, chociaż przy różnych robotach, niezależnie czy dostaje czy nie dostaje deputatów i mieszkania. Niestałym (sezonowym) ten, kto pracuje tylko część roku (podczas kampanji, remontu i t. d.). Przesunęliśmy w ten sposób punkt ciężkości w określeniu stałych i sezonowych robotników na cechę najcharakterystyczniejszą — stałość zajęcia, odsuwając wszystko, co mącić może te pojęcia, jak np. sposób wynagradzania robotnika. Tylko przy takim podziale możemy odtworzyć istotne stosunki, panujące w cukrowniach — ich gospodarczą i techniczną budowę i sprawność. Określanie ilości stałych robotników przy pomocy norm, jakie stawiają administracje zmniejszyłoby do połowy faktyczną ilość stałych robotników, dałoby zgoła fałszywy i przypadkowy obraz stosunków, tak jak przypadkowym i od warunków lokalnych zależnym było tworzenie się stałych osad fabrycznych, mniejsze lub większe deputaty i t. p. Cukrownie wszystkie położone są w okręgach rolniczych, gdzie przypływ sił

roboczych jest znaczny. Każdy przychodzący do cukrowni chce się wcisnąć i gotów za wszelką cenę pracować. Dopiero po 3—4 latach upomina się o mieszkanie i deputat. Często trwa to długie lata, tak że robotnicy pracujący cały szereg lat mimo wszystko uważani są za sezonowych. W piśmie związkowym spotykaliśmy częste skargi na ten stan rzeczy.

Z Młynowa np. pisano: „że robotnicy, którzy urodzili się, wychowali i stracili zdrowie w ciężkiej pracy w fabryce, daremnie oczekują na stałe miejsce". Niekiedy jak w Silniczce, robotnik pracuje 10, 20 a nawet 40 lat i nie chcą go uznać za stałego i nie dają mieszkania i deputatów.

Panowanie wszechwładne protekcji i całkowite widzimisię administracji w sposób zupełnie dowolny rozrządza tym ugrupowaniem. Jestto prawdopodobnie i sposób zabezpieczenia się od nieprodukcyjnych wydatków za zużytą siłę roboczą, częściowo zaś tkwi w tym naśladownictwo stosunków biurokratycznych, gdzie można przesłużyć całe życie, nie otrzymując tytułu i prerogatyw urzędnika „etatowego".

Wszystko to utrudnia obliczenia i zorjentowanie się w istotnych stosunkach.

Tym się tłumaczy pewna rozbieżność i niejednakowość danych urzędowych ministerjum finansów i naszych własnych. Jeżeli wziąć dane urzędowe o ilości zatrudnionych w przemyśle, to obejmują one tylko pracujących podczas kampanji i liczba ich wówczas z okresu najważniejszego wprawdzie, ale dość krótkotrwałego charakteryzuje stosunki w cukrownictwie. Następnie, co wynika z poprzedniego, dane urzędowe nie uwzględniają i nie rozróżniają robotników, zajętych przy pracy rok cały i sezonowo tylko zatrudnionych. Dane te ważne są jednak ze względu na to, że obejmują okres czasu od samego zarania kapitalizmu u nas i pozwalają na zobrazowanie rozwoju omawianej gałęzi, jako całości w rzędzie innych dziedzin przemysłu.

Od samego początku cukrownictwo zatrudnia ilość robotników dość znaczną. Tablica ilości zatrudnionych w różnych okresach czasu, podług danych urzędowych daje następujące cyfry:

	Ilość robotników.	
	Ogółem (w tysiącach)	Przeciętnie na 1 fabrykę
1870/71	12,3	316
1876/77	12,8	312
1880/71	14,4	362
1884/5	16,8	399
1885/6	16,6	395
1886/7	16,0	389

	Ilość robotników.	
	Ogółem (w tysiącach)	Przeciętnie na 1 fabrykę
1887/8	16,9	422
1888/9	16,6	414
1889/90	16,6	413
1890/1	17,2	428
1891/2	17,7	430
1892/3	17,4	434
1893/4	16,2	406
1894/5	17,6	420
1895/6	17,8	405
1896/7	17,6	405
1897/8	18,0	410
2898/9	17,5	399
1901/2	16,7	341
1904/5	18,5	380
1907/8	19,1	397

Cyfry powyższe wskazują na znaczny absolutny wzrost ilości robotników, natomiast od lat 25-ciu t. j. od chwili całkowitego przejścia przemysłu naszego do sposobów dyfuzyjnych pracy, przeciętna ilość pracujących w cukrowni nie uległa znaczniejszym odchyleniom. Ilość ta w pewnych okresach podlegała większym lub mniejszym wahaniom, w zależności głównie od zmian chwilowych konjunktury gospodarczej i technicznych. Dzisiaj również stoimy wobec przełomu, u progu nowych stosunków, chociaż cyfry urzędowe nie konstatują tego.

Sumaryczne dane zbyt mało uwypuklają różne strony tego procesu i wogóle mało mówią o budowie i rozwoju przemysłu. Jedyne zróżniczkowanie danych urzędowych jakiego dokonać możemy, będzie rozczłonkowanie sumarycznych cyfr dla kraju całego na poszczególne gubernje. (P. str. 90.)

Tablica daje obraz ilości zatrudnionych robotników w cukrowniach oddzielnych gubernji, w przeciągu ostanich 10 lat. Ogólnie ilość robotników wciąż się zwiększa, chociaż wzrost nie jest szybki (w ciągu 10 lat o 8,2%) i wskazuje czasem bieg wsteczny (po kryzysie 1901/2).

Charakterystyczniejszym o wiele jest jednak rozwój w poszczególnych gubernjach. W gub. Warszawskiej widzimy wyraźną tendencyę zmniejszania się ilości robotników, co przy jednoczesnym wzroście produkcji tej gubernji świadczy o doskonaleniu technicznym, ograniczającym posiłkowanie się siłą ludzką.

W gub. Lubelskiej, Płockiej i Radomskiej, a zwłaszcza tej pierwszej

Podział robotników według gubernji Królestwa Polskiego w latach:
(dane urzędowe)

Ilość robotników	1896/7	1901/2	1904/5	1907/8
Gubernja Warszawska . . .	9130	6616	7897	7536
„ Lubelska	2422	3938	3703	4675
„ Płocka	1368	1901	2375	2150
„ Kaliska	1424	1113	1347	1450
„ Kielecka	961	1025	786	1015
„ Radomska	982	847	1012	1010
„ Piotrkowska	518	300	375	315
„ Łomżyńska	423	503	558	500
„ Siedlecka	420	472	472	470
	17648	16715	18525	19120

daje się obserwować zgoła inny kierunek rozwoju, co mówi niewątpliwie o pewnej ekstensywności gospodarki. — W stanie jak gdyby zastoju znajdujemy gub. Kaliską — cyfra robotników prawie nie ulega wahaniom i stoi na jednym poziomie. To samo da się powiedzieć i o gub. Łomżyńskiej i Siedleckiej. Zmniejszanie się ilości robotników w gub. Piotrkowskiej, świadczy tylko o słabym rozwoju cukrownictwa w tej najbardziej przemysłowej ze wszystkich naszych gubernji i potwierdza nasze założenie o odmiennym terytorjalnie układzie naszej gałęzi przemysłu.

Dane urzędowe, jako sumaryczne, nie oddzielające robotników sezonowych od stałych w cukrowniach dają więc obraz o wiele od rzeczywistości różny. Na zasadzie własnych naszych danych, które obejmują tylko część cukrowni, możemy obraz powyższy nieco wycieniować i uzupełnić. Stosunek stałych do niestałych przedstawia się w 39 cukrowniach, skąd mamy dane z r. 1908, w ten sposób, że na ogólną liczbę 18034 robotników zatrudnionych w tych fabrykach, co stanowi około $^4/_5$ wszystkich robotników zatrudnionych w cukrownictwie, stałych przypada 4469 (24%) a niestałych — 13565 (76%) czyli niestałych robotników jest trzy razy

więcej niż stałych*). Cyfry te dadzą się ułożyć w następującą tablicę, przedstawiającą jakie są ilości stałych i niestałych robotników w poszczególnych cukrowniach.

Ilość robotników	Stałych**) w cukrowniach	Niestałych***) w cukrowniach
Do 25	3	—
26—50	6	—
51—75	11	—
76—100	8	—
101—200	5	4
201—300	4	14
301—400	2	8
401—500	—	9
501—600	—	3
powyżej 600	—	1
Ogólna ilość cukrowni	39	39

Przeciętnie przyjąć można, że większość cukrowni w Królestwie zatrudnia stałych od 50—100 i niestałych od 200—500, chociaż wahania są dość znaczne w poszczególnych cukrowniach. Różnice są w pierwszym rzędzie zależne od tego, czy dana fabryka jest mączkownią, względnie kostkownią, czy rafinerją. (P. str. 92).

Z zestawienia statystycznego robotników stałych i niestałych z r. 1908 wynika, że liczba stałych robotników w rafinerjach wynosi 28%, gdy kostkownie i mączkownie wykazują tylko 23% i dalej, że na jedną rafinerję podczas kampanji przypada robotników 654, a na jedną mączkownię 349, na kostkownię zaś 482, przytym stałych przeciętnie po 181 w rafinerjach a po 79 w mączkowniach i 113 w kostkowniach. W rafinerjach zatym uderza wogóle absolutnie większa ilość robotników, oraz większa przeciętnie i procentowo ilość stałych robotników w stosunku do mączkowni i kostkowni. Wyjątek należy uczynić tylko dla 2 fabryk: Walentynowa (mączkownia) i Ostrów (kostkownia), które jako przerobione niedawno z rafinerji, zachowały jeszcze dawny typ wielkich osad i stosunek stałych do niestałych wynosi: Ostrowy 3,3 : 5, Walentynów 4,2 : 4,3

*) Jeżeli utożsamić ilość stałych i niestałych z cyframi zatrudnionych tylko podczas kampanji i po kampanji, to otrzymalibyśmy stosunek podobny: na 4937 robotników pracujących po kampanji, zajętych tylko w czasie kampanji wypada 12170 tj. w stosunku do ogólnej ilości — 17107 odsetek wynosi 28% i 72%.

**) Najniższe cyfry wykazują: Chełmica, Mircze, Zakrzówek.

***) Najniższy cyfry wykazują: Borowiczki, Chełmica, Łukowe, Model.

Statystyka robotników stałych i niestałych.

(podług danych ankiet z r. 1908 i 1906).

Ilość robotników w r. 1908.	Rafinerje	Kostkownie	Mączkownie	Nowsze	Dawniejsze	Guberuje.								Ogółem	%
						Warsz.	Płock.	Lubel.	Kalisk.	Radom	Siedl.	Piotr.	Łomż.		
Stałych	1988	904	1577	771	3698	2623	379	480	259	250	296	120	62	4469	(24%)
Niestałych	5205	2950	5410	4212	9353	6168	2111	2754	820	758	407	350	197	13565	(76%)
Razem	7193	3854	6987	4983	13051	8791	2490	3234	1079	1008	703	470	259	18034	
Ilość cukrowni: . . .	11	8	20	13	26	16	7	9	2	2	1	1	1	39	
Ilość robotników w r. 1906															
Stałych	2559	351	978	637	3251	2522	250	165	349	179	310	76	37	3888	(33,7%)
Niestałych	3781	1266	2531	2280	5298	4114	1044	816	655	338	366	145	100	7578	(66,3%)
Razem	6340	1617	3509	2917	8549	6636	1294	981	1004	517	676	221	137	11466	
Ilość cukrowni . . .	10	3	15	8	20	14	5	2	3	1	1	1	1	28	

ale też w tych cukrowniach odbywa się dzisiaj przyśpieszona reforma, związana z masowemi rugami robotników.

Jeszcze silniejsze różnice dadzą się zauważyć między cukrowniami w zależności od czasu założenia fabryki. Cukrownie dawne przyzwyczajone do rozporządzania tanią siłą roboczą, o mniejszej sprawności technicznej, do dzisiaj nawet zachowały dawny typ swojej pierwotnej organizacji osad, gdy nowsze, posiłkując się przedewszystkim siłą robotnika sezonowego, zmniejszyły ilość stałych do niezbędnego minimum. — Widzimy, że na 15,5% robotników stałych w nowszych cukrowniach wypada 28% w dawnych.

Różnica powyższa da się jeszcze bardziej uwypuklić na przykładzie fabryk najstarszych z lat 1840—1850 (Dobrzelin, Elżbietów, Hermanów, Leśmierz, Młodzieszyn, Rytwiany, Sanniki, Józefów), zatym w 8 rafinerjach z 5144 robotników ilość stałych wynosi 1786 czyli 33%, gdy tymczasem stare rafinerje — w późniejszych jednak czasach gruntownie przerobione (Guzów, Łyszkowice) — posiadają stałych tylko 15%. Różnice, jakie zaobserwowaliśmy między starymi z nowszego typu rafinerjami, dadzą się podpatrzyć i w mączkowniach — nowsze pracują przy udziale 16% stałych, gdy dawniejsze przy 27%.

Stosunek stałych robotników do ogółu zatrudnionych w zakładach wielkich i fabrykach małych, wspomniany przez nas powyżej, w liczbach stosunkowych nie przedstawia poważniejszych różnic.

Gieograficzne zróżniczkowanie uwydatnia charakterystyczne rysy, poniekąd już podkreślane przez nas w poprzednich rozumowaniach. Tak więc Lubelskie, gdzie spotykamy wyłącznie prawie fabryki nowszego typu i w większości swojej mączkownie, pracuje przy udziale zaledwie 15% sił roboczych stałych. Cukrownie położone w gubernji Warszawskiej, są to znów wyłącznie fabryki starsze, w dużej części rafinerje — to też stosunek pracujących tu stałych robotników wynosi aż 29% (podobnie Kaliska 24%). Trzecia z kolei gubernja, mająca największą ilość cukrowni, Płocka ma już charakter pośredni; fabryki są jednak w większości nowsze i wyłącznie mączkownie; odsetek stałych 16%.

Obok rodzaju i typu cukrowni, od których uzależnia się ilość stałych i niestałych pracowników, ważną rolę w tworzeniu się osad fabrycznych grały czynniki zewnętrzne: łatwość lub trudność zdobywania robotników, mniejsza lub większa konkurencja sił roboczych i t. d. Jeżeli z jednej strony pasy emigracyjne, łatwość zarobku sprawiają, że cukrownie muszą opierać się na znaczniejszej ilości stale zatrudnionych, lub specjalnie z odleglejszych stron sprowadzanych, np. Leśmierz, to z drugiej strony bliskość wsi i osad miejskich, niewielkich zwłaszcza, pozwala dowoli korzystać z sił roboczych tam nagromadzonych. Tak np. Lublin zatrudnia

zimą wykwalifikowanych robotników miejskich, pracujących latem tylko sezonowo jak malarze, murarze i t. d. W Mirczu brak niemal zupełnie stałych robotników z racji wielkiej wsi w pobliżu, dostarczającej w dostatecznej ilości sił roboczych — robotnikami fabryki są gospodarze, mający od 3—6 morgów gruntu, mieszkający we własnych chałupach, traktujący pracę cukrowni jako zajęcie dodatkowe. Podobnie przedstawiają się stosunki w Poturzynie, Opolu, poniekąd w Strzyżowie. Wyjątek stanowił Walentynów, położony w pobliżu osady Żychlina, a mimoto mający dość dużą osadę fabryczną z dawniejszych czasów. Wobec konkurencji sił roboczych i tutaj zaczynają kasować mieszkanie lub zasiłek na mieszkanie i wydalać masowo. Tę samą tendencję obserwować można i w Młodzieszynie.

Dane z r. 1906 w ogólnych zarysach potwierdzają powyższe nasze roztrząsania i pozwalają nawet na odnalezienie pewnych rozwojowych tendencji miarodajnych i dla dalszego układu stosunków robotniczych w cukrowniach. 28 cukrowni, objętych ankietą z roku 1906, zatrudniają 11466 robotników, w czym stali tworzą 33.7%, t. j. odsetek znacznie większy, niż w r. 1908*). Już więc dane sumaryczne świadczą o tym, że osady w roku 1906 musiały być znacznie większe, że ostatnie lata przyniosły z sobą zmniejszenie się osad, a z tym i zmianę wielu zasadniczych cech.

Głębiej zarysowywa się ta różnica między mączkowniami, kostkowniami a rafinerjami — pierwsze posiadają stałych pracowników przeciętnie 27.8% drugie nawet 21.7%, gdy rafinerje aż 40,4%, Spotykamy cukrownie, gdzie ilość stałych przewyższa nawet ilość sezonowych (Dobrzelin, Konstancja, Hermanów), lub ilości te równają się sobie (Sanniki, Elżbietów), jeszcze jaskrawiej uwidocznia się to w fabrykach dawnych i nowszego typu. Gdy w nowszych cukrowniach robotnicy stali tworzą tylko 21% ogółu zatrudnionych, to w starych przypada 38%.

Wszystkie zaobserwowane przekształcenia dadzą się uchwycić i przy zróżniczkowaniu do okręgów przemysłowych. W r. 1906 odsetek robotników stałych jest we wszystkich gubernjach znacznie wyższy (Warszawska 38%, Płocka 20%, Lubelska 17%, Kaliska 34%).

Różnice w oznaczeniu ilości robotników w ankietach 1906 i 1908 roku są jednak niekiedy bardzo znaczne. Wynika to prawdopodobnie z jednej strony z niedość dokładnego i ścisłego wypełniania odpowiedzi, ze złej może i odmiennej dla obu wywiadów klasyfikacji z drugiej strony i wreszcie prawdopodobnym jest, że różnice te dadzą się wytłumaczyć istotnymi zmianami, zaszłymi w przeciągu tych dwu lat.

*) Ogółem obie ankiety dały wiadomości liczbowe o robotnikach z 43 cukrowni. Brakuje nam jedynie danych bliższych z następujących pięciu cukrowni: Łubna — 486 robotników, Opole — 262, Poturzyn — 260, Szreniawa — 530, Zbiersk — 400. Ogółem zatym o 1800 robotnikach.

Porównawcze zestawienie materjału, jaki zebraliśmy dla roku 1906 i 1908 wykrywa wyraźną tendencję ku zmniejszaniu się osad fabrycznych, większego posiłkowania się sezonowymi w chwili obecnej. Proces koncentracji i skupiania się, jaki obserwujemy w rozwoju przemysłu naszego lat ostatnich odbił się w cukrownictwie w kierunku powiększania kapitałów i samych przedsiębiorstw, w zastosowaniu udoskonaleń technicznych, wynikiem czego stało się rugowanie robotników stałych i coraz bardziej rozszerzające się korzystanie z pracy sezonowej. Wskazują na to wszystkie nasze porównania. Możnaby jeszcze dla większego uwydatnienia wyodrębnić 24 cukrownie, o których dane posiadamy z pierwszej i drugiej ankiety. Ujawni nam to tymbardziej powyżej scharakteryzowaną tendencję. Według ankiety 1906 na 10437 robotników w powyższych cukrowniach pracowało stałych 3347 t. j. 32%; w 1908 ilość stałych robotników nie uległa wprawdzie zmianie (chociaż w poszczególnych cukrowniach spotykamy bardzo znaczne wahania i różnice), natomiast liczba sezonowych wzrosła bardzo poważnie, ogółem 12086, stałych 3357, t. j. 27% — rezultatem jest zmiejszenie się procentowe stałych.

Podstawową przyczyną wszystkich tych zmian jest to, że dzisiaj produkcja w cukrownictwie coraz bardziej staje się wyłącznie sezonową, zatrudniając w ciągu kilku tylko miesięcy większą ilość robotników, gdy dawniej produkcja trwała niemal rok cały, była ciągłą, musiała więc posiłkować się o wiele liczniejszym stałym personalem, dzisiaj zaś coraz bardziej korzysta z pracy sezonowych robotników.

Najliczniejsza zatym grupa to robotnicy sezonowi, czasowo tylko pracujący w cukrowni, zazwyczaj podczas kampanji $2^1/_2$—3 miesiące. Ankieta nasza daje mało szczegółów, charakteryzujących tę grupę robotników. Ogólnie można powiedzieć, że są to robotnicy przeważnie niewykwalifikowani, że pod tym względem w korzystaniu z sił roboczych cukrownie nasze ujawniają wiele podobieństwa z niemieckim i czeskim cukrownictwem.

Dodatkowo, poza ankietą, przed III Zjazdem Związku zebrane dane na zasadzie specjalnego wywiadu od delegacji związkowych dopełniają nieco otrzymany poprzednio obraz.

Dane posiadamy z 13 cukrowni, przeważnie mączkowni nowszych, położonych w gubernjach: Warszawskiej, Płockiej, Lubelskiej i Siedleckiej*). Są to cukrownie zatrudniające około 5 tys. robotników (4992). Siły sezonowe w czasie kampanji tworzą 76% pracowników (3792), mianowicie do

200 w 6 cukr.
300 » 1 »

*) Dla ścisłości wymieniamy nazwy: Brześć Kuj. Chełmica, Dobrzelin, Elżbietów, Izabelin, Lublin. Mała Wieś, Młynów. Ostrowite, Młodzieszyn, Strzelce, Strzyżów, Tomczyn.

400 w 4 cukr.
500 » 2 »

Latem liczba sezonowych bywa znikoma, około 310 tj. 9% poprzedniej liczby — przytym w wielu cukrowniach wcale niema: mianowicie

wcale — 5
do 20 — 3
» 50 — 3
» 60 — 2

Zarówno podczas kampanji jak i remontu ilość sezonowych we wszystkich cukrowniach jednakowym ulega zmianom. Różnice dają się dostrzec tylko podczas klarówki — wtedy ilość sezonowych bądź jest niemal równa ilości zatrudnionych podczas kampanji, bądź też odrazu spada do ilości zatrudnionych latem.

Kobiety tworzą wśród sezonowych 15% (570 kobiet) — pracują prawie wyłącznie tylko podczas kampanji. Ilość ich w poszczególnych cukrowniach waha się od 12—25%.

Rozgrupowania według wieku dokonać nie mogliśmy, wymagałoby to osobistych wywiadów — ogólnie da się powiedzieć tylko, że przeważają ludzie młodzi lub w sile wieku; braknie nam również wiadomości o wyznaniu i narodowości pracujących, można jednak bez uczynienia wielkiego błędu twierdzić, że odpowiadają one odnośnym cechom ludności w danej miejscowości

Źródła, skąd czerpie cukrownia sezonową siłę roboczą, są bardzo różne i dla każdej niemal cukrowni inne, ale są nimi przedewszystkim bezpośrednie okolice wiejskie. Można powiedzieć, że w największej ilości sezonowi pochodzą z pobliskich wsi (Mała Wieś, Tomczyn, Strzyżów, Ostrowite), bądź z tej samej wsi (Izabelin, Młodzieszyn). Aczkolwiek okolica w pobliżu cukrowni, często w promieniu kilku mil dostarcza sił roboczych do fabryki: np. ze Strzelc piszą: „robotnicy sezonowi pracują u nas tylko podczas kampanji, są to przeważnie gospodarze z odległych o 5 do 6 mil wsi, dla tego zebrać o nich jakiekolwiek dane jest niemożliwe. Jest to żywioł ciemny i niekulturalny, wytwarzający groźną konkurencję miejscowym robotnikom, gdyż jako właściciele 18 do 30 mórg posiadłości, traktują pracę w cukrowni jako dodatkową i obniżają ceny płacy". Drugim źródłem, zwłaszcza dla cukrowni, położonych w pobliżu miast lub osad, są robotnicy miejscy lub podmiejscy (Elżbietów z Sokołowa, Młynów z Piątka, Chełmica z Włocławka i t. d.). Józefów i Lublin korzystają w pierwszym rzędzie z pracy robotników przybyłych z miasta. Zawody miejskie sezonowe jak murarze, malarze, brukarze lub zajęcia podmiejskie jak ceglarzy, stanowią najpodatniejszy materjał dla pracy w cukrowniach. Oczywiste je-

dnak, że wszelkie zawody sezonowe i cała kategorja robotników niewykwalifikowanych (wyrobników) jest tym źródłem skąd czerpią się siły robocze. Zwłaszcza ci ostatni, najbardziej tułacki wiodący żywot, najbardziej nieustalony, bezdomny prolatarjat, nędzarze bez jutra. Od robotnika sezonowego z pod Józefowa, zamieszkującego na wsi o wiorstę od fabryki, mamy wiadomość, że pracuje w fabryce podczas kampanji, „a gdy się kończy robota w cukrowni, to się człowiek zabiera na robotę w świat, aby jaką niebądź robotę dostać i pracować; a wiele trudu człowiek poniesie zaczym jaką robotę dostanie, to trudno opowiedzieć, a często-gęsto to jest głodno i chłodno a do domu daleko. I z takiego podróżowania to człowiek nie ma śmiałości powrócić do domu, chyba na ten płacz domowy, a tego płaczu i zmarnienia to mam dosyć“... Jestto jeden z przykładów drastycznych doli robotnika niewykwalifikowanego, naprawdę pracującego sezonowo, nie tylko w cukrowniach, ale cały okrągły rok, całe niemal życie.

Dla cukrowni, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie z pasami emigracyjnymi lub w okolicach, gdzie przyciągająca siła ośrodków przemysłowych i wysokość płac nie sprzyjają bezpośredniemu korzystaniu z siły roboczej najbliższych okolic, źródłem takim są nawet inne gubernje (Ostrowite), czasem kraje graniczące, jak np. Galicja, dostarczająca „bandosów“ do pracy w cukrowniach nadgranicznych (Szreniawa, Łubna, Rytwiany, Mircze). W danym wypadku robotnik przychodni jest nadzwyczaj tani i stanowi specjalnie groźną konkurencję dla sił miejscowych.

Społeczne rozgrupowanie przychodnich robotników odpowiada ich pochodzeniu — są to przeważnie pracujący na roli samodzielni gospodarze, lub komornicy i ponadto z pośród przybyłych z miast nieliczni wykwalifikowani rzemieślnicy. Procentowy stosunek grup powyższych wyraża się następująco:

gospodarzy samodzielnych — 51%
komorników — 48%
rzemieślników — 1%

Należy zauważyć, że wśród pracujących w cukrowniach gospodarzy przeważają włościanie małorolni — przeszło $^2/_3$ gospodarzy są to małorolni. Resztę stanowią średniorolni posiadający najwyżej 20 — 30 morgów gruntu.

W oddzielnych cukrowniach ugrupowanie wzajemne powyższych kategorji sezonowych przedstawia dość znaczne różnice. Przeważającą ilość gospodarzy spotykamy aż w $^2/_3$ cukrowni, przytym w połowie fabryk niemal wyłącznie pracują małorolni.

Komorników w przeważającej liczbie spotykamy w pozostałej trzeciej części cukrowni.

Odrębną grupę sezonowych robotników stanowią robotnicy wykwali-

fikowani, a nie znajdujący sobie stałego zajęcia w cukrowni. Krasiniec nie ma bednarzy, blacharzy, stelmachów, sprowadzają ich tylko w razie potrzeby; są to robotnicy, pracujący przeważnie podczas remontu, najczęściej akordowo. Z Rejowca znów mamy dane o ślusarzu, który pracuje sezonowo. Kiedy w fabryce zaczyna się remont, wstępuje do fabryki i pozostaje przez lato, a potym wymawiają mu robotę na dwa tygodnie i pozostawiają bez pracy podczas kampanji „do ciepłej wiosny". Sezonowi wykwalifikowani robotnicy to zjawisko nowe w naszych cukrowniach, to zapoczątkowanie wyzbywania się stałych, lepiej płatnych sił rzemieślniczych i zastępowanie przez siły czasowo tylko zatrudnione, wyłącznie przeznaczone do wykonywania pewnych remontowych robót.

Ilość ich jest bardzo nieznaczna, spotyka się nie więcej jak w $^1/_3$ części cukrowni. Sezonowi wykwalifikowani robotnicy pochodzą najczęściej z miast, przeważnie z Warszawy i Łodzi, ale spotykamy pochodzących ze wsi, zwłaszcza kowali.

Bliższa charakterystyka sezonowych nie leżała w planie niniejszej pracy, wymaga to trudnego nad wyraz zebrania bezpośredniego materjału statystycznego w chwili największej gorączki fabrycznej od ludzi najczęściej niepiśmiennych i lękających się tego rodzaju badań. W dalszym toku poszukiwań dotkniemy jeszcze wielokrotnie tej ważnej kwestji i postaramy się oświetlać ją, o ile można, szczegółowo. Wszystkie te jednak dane pozostaną wysoce niewystarczającemi bądź jako otrzymane pośrednio, bądź jako rezultat jednostkowych, nie masowych wywiadów.

Jedno da się w każdym razie ustalić. Dla robotników sezonowych zajęcie w cukrowni jest tylko zajęciem ubocznym, które ma dopełniać ich zarobki, osiągane bądź przez rolnictwo, bądź z pracy sezonowej letniej w miastach czy na wsi. Zróżniczkowanie robotników, pracujących w cukrowniach, na stałych i niestałych uwydatnia dopiero jedną stronę stosunków. Fabryka nie przedstawia jednolitego organizmu.

Pracownicy cukrowni nie tworzą jednej jakiejś tylko warstwy, owszem wyraźnie da się zauważyć kilka kategorji, kilka nawarstwowień w zależności od stanowiska, wykwalifikowania, płci i wieku. Przy pomocy powyższych cech da się oddzielić kilka wyraźnie odrzynających się wzajem grup, składających się z odmiennych pierwiastków i wykazujących odrębne rysy, mianowicie: majstrów i dozorców, pomocy warsztatowej, robotników niewykwalifikowanych, wreszcie robotnice-kobiety i robotników młodocianych. Każda z tych kategorji pracowników składa się ze stałych i sezonowych. Stosunek ich wzajemny wykazuje następująca tablica, ułożona na zasadzie danych obu ankiet. Dane z r. 1908 nie odpowiadają ściśle cyfrom stałych i niestałych poprzednio przytoczonym,

Podział robotników według stanowiska w fabryce.

	Rok 1906					Rok 1908				
	Stałych		Niestałych		Razem	Stałych		Niestałych		Razem
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	Ilość	%	Ilość	%	Ilość
Majstrów	1498	88.9	186	11.1	1684	1606	67.2	789	32.8	2395
Pomocników warsztatowych	389	60.3	256	39.7	645	295	26.7	8120	73.3	11075
Robotników niewykwalifikowanych	1496	24.0	4734	76.0	6230					
Kobiet	226	12.1	1636	87.9	1862	222	9.0	2236	91.0	2458
Młodocianych	279	26.7	766	73.3	1045	154	13.0	1035	87.0	1189
Ogółem	3888	33.9	7578	66,1	11466	4937	28,0	12180	72.0	17117

gdyż tablica została ułożoną na zasadzie obliczeń ilości robotników w czasie kampanji i po kampanji, co mniej więcej zbliża się do podziału rzeczywistego na stałych i niestałych, (p. wyż str. 91), a jedynie te dane pozwalają na dalsze zróżniczkowania, bo nie o wszystkich robotnikach posiadamy bliższe szczegóły. (Patrz tabl. str. 99).

Tablica daje obraz uwarstwowień, z jakich składa się klasa robotnicza w cukrowniach. Cyfry z obu lat są dość zgodne — różnice wypływają najczęściej z trudności ustalenia klasyfikacji. Jest niezmiernie zawodnym wszelki podział, gdzie pojęcia o danej kategorji są rozbieżne. Tak np. grupa, którą mianują w wielu cukrowniach majstrami — dozorcami, grupa robotników fachowo wykwalifikowanych lub dozorców stacyjnych nazywa się rozmaicie w różnych fabrykach: starsi robotnicy, dozorcy, fachowi i t. d. Nadaje to dużą rozciągłość pojęciu i wywołuje nieporozumienia. To samo tyczy się pomocników warsztatowych, których nie wszędzie da się oddzielić wyraźnie od innych kategorji robotników, a nawet ankieta z r. 1908 utożsamiła i połączyła ich z robotnikami niewykwalifikowanymi.

Przyjmując zatym nasz podział, przewidywaliśmy pewne nieporozumienia — sądzimy jednak, że obracają się one w nieznacznych granicach, że dość ściśle oddajemy strukturę fabryk.

Przechodząc do charakterystyki grup poszczególnych i określenia ich roli i stanowiska w pracy fabrycznej musimy się przedewszystkiem zatrzymać nad kategorją majstrów i dozorców fabrycznych. Już zauważyliśmy, że nazwa ta nie oznacza bynajmniej tego, co zwykliśmy pod nią rozumieć, że jest znacznie szersza — obejmuje bowiem wszystkich rzemieślników i dozorców stacyjnych.

Stanowisko majstrów i dozorców fabrycznych — to stanowisko kierownicze przy fabrykacji; grupa ta rekrutuje się głównie z pośród robotników stałych niemal w 0.9 przypadków, nie jest jednak dość liczna i stanowi zaledwie około szóstej części wszystkich pracujących w cukrowni. Ilość ich w poszczególnych cukrowniach ulega dość silnym wahaniom i odchyleniom od powyżej przytoczonej przeciętnej, zwłaszcza uwidocznia się w małych cukrowniach, gdzie stosunkowo więcej jest majstrów, aniżeli w fabrykach wielkich, co w znacznym stopniu tłumaczy się samym charakterem produkcji, wymagającej pewnego minimum tego rodzaju pracowników. W połowie niemal cukrowni ilość majstrów przewyższa określoną przez nas przeciętną. Są jednak i charakterystyczne inne szczegóły. Niektóre bardzo duże cukrownie, (jak Dobrzelin, Lublin, Ostrowy i Walentynów) obywają się znów niezwykle nizką ilością majstrów i robotników. Przyczyn tych zjawisk nie można nie odnaleźć w tendencjach wcześniej już przez nas podkreślanych. Posiłkowanie się robotnikami sezono-

wymi w fabrykach wielkich o udoskonalonych urządzeniach technicznych usuwa potrzebę korzystania z pracy kosztowniejszej robotników stałych, wykwalifikowanych, tym się prawdopodobnie wyjaśnia znacznie zwiększony odsetek niestałych majstrów w r. 1908, w stosunku do r. 1906.

Druga grupa, którą podkreśliliśmy, są to pomocnicy warsztatowi, rodzaj jak gdyby podmajstrzych — ludzie z których większość ma nadzieję zostać majstrem fabrycznym. Jest to również stosunkowo bardzo nieznaczna kategorja pracowników (5,6%), którą trudno często wyodrębnić od kategorji właściwych robotników fabrycznych. W wielu cukrowniach różnice te całkowicie się zacierają lub nie istnieją zupełnie i dla tego statystyka z r. 1908 obejmuje obie te kategorje razem. Liczba pomocników w danej cukrowni jest jakby zupełnie przypadkowa i wszędzie stosunkowo bardzo nieznaczna. Większą ilość tych pracowników wykazują tylko cukrownie, mające niewystarczającą liczbę majstrów (Elżbietów, Ostrowy), prawdopodobnie tą drogą uzupełniające odnośne luki. Przejściowy charakter tej kategorji robotników uwidocznia się jeszcze i w dość znacznym procentowym stosunku stałych, jakgdyby pośrednim między majstrami, a najliczniejszym żywiołem fabrycznym — robotnikami niewykwalifikowanymi.

Najliczniejszą choć nie jednolitą grupę w cukrowniach tworzy trzecia z wymienionych przez nas kategorji — robotnicy niewykwalifikowani, bo aż 54,4% podług danych z r. 1906, a 65,3% według ankiety z roku 1908. Biorąc pod uwagę, że cyfra robotników z r. 1908 obejmuje i pomoc warsztatową, musimy jednak skonstatować znaczny przyrost tej kategorji pracowników na niekorzyść wszystkich innych w ciągu omawianych dwu lat. Jest to fakt bardzo ważny i świadczy o rozmiarach w jakich już zaszły zmiany w przemyśle oraz o drogach, na jakich się to odbywa — posiłkowania się najtańszą, niewyspecjalizowaną siłą roboczą.

Robotnicy niewykwalifikowani są zatym główną siłą roboczą cukrowni, są też i głównym ośrodkiem, skupiającym niestałe pierwiastki robotnicze, bo procent niestałych równa się tutaj 73 do 76%, t. j. tworzą przeszło $^3/_4$ ogólnej liczby pracowników. Ilość robotników w poszczególnych cukrowniach rozkłada się dość równomiernie.

W ustosunkowaniu ilości stałych i niestałych zarówno majstrów jak i robotników dadzą się zauważyć duże wahania, uzależnione od typu fabryki. W rafinerjach więcej jest stałych robotników i majstrów, niż w mączkowniach, zwłaszcza w starych rafinerjach. Stosunkowo nawet znacznie więcej: o ile stosunek majstrów i dozorców, mających stałe zajęcie ma się jak 10:1, to w mączkownich jak 7:1. Robotników zaś w rafinerjach jest $^2/_5$, gdy w mączkowniach $^1/_4$. Stosunki powyższe najbardziej uwidoczniają się w starych rafinerjach, gdzie ilość stałych robotników niekiedy wyższą jest niż sezonowych, np. Hermanów Dobrzelin, lub prawie

równa — Sanniki, Elżbietów. Nowsze cukrownie — mączkownie, a zwłaszcza kostkownie dają obraz wprost odwrotny: ilość niestałych jest olbrzymio większa. Dotyczy to i majstrów, których liczba sezonowo zatrudnionych bardzo wzrasta.

Odrębną grupę wśród robotników w cukrowniach tworzą kobiety. Ilość kobiet pracujących w przemyśle cukrowniczym w Kr. Polskim podług danych urzędowych z r. 1907 (Zarządu dochodów niestałych) wynosi 3198 t. j. 16,6%, cyfry naszych ankiet wykazują stosunek bardzo podobny (w r. 1906 — 16,3%, i w r. 1908 — 14,4%).

Ten znaczny odsetek robotnic jest bardzo różny w porównaniu z danymi lat wcześniejszych. Światłowski, w dwu swoich pracach z końca dziewiątego dziesięciolecia ubiegłego stulecia, otrzymuje dwie dość odległe od siebie liczby zatrudnionych kobiet w przemyśle — raz bowiem twierdzi, że odsetek zatrudnionych kobiet w cukrowniach nie przekracza 8%, drugi raz podaje liczbę wyższą, mianowicie do 14%. Odsetek więc otrzymany przez nas jest w każdym razie wyższy i da się wytłumaczyć bądź przez mylne wyliczenia, bądź co jest nawet prawdopodobniejsze przez to, że przemysł cukrowniczy dzisiaj istotnie zatrudnia sił kobiecych więcej niż dawniej.

Przypuszczenie ostatnie jest zupełnie możliwe ze względu na udoskonaloną technikę i poszukiwanie coraz tańszych sił roboczych (kobieta w cukrowniach jest najniżej opłacaną siłą roboczą).

Praca robotnic w cukrowniach jest najmniej ustaloną i największym ulega wahaniom.

Odsetek pracownic stałych wśród kobiet jest najniższy. W dziewięciu dziesiątych przypadków są one zajęte pracą sezonowo. Właściwie nawet kobiet jako stałych pracownic prawie nigdzie niema, niekiedy za takie uważane są robotnice pracujące w rafinerjach od 6 — 10-ciu miesięcy w roku.

Kobiety stale pracujące w cukrowniach są to wdowy po robotnikach czasem żony lub córki.

Spełniają one w fabryce czynności najniższe i przykre, zajęcia gospodarczo-pomocnicze, lub na równi z robotnikami, mężczyznami pracują na stacjach. Najczęściej zatrudnione są na dyfuzji, przy prasach, filtrach, w suszarniach, przy prasach kostkowych i rąbaczkach cukru ręcznych i maszynowych, Po za tym do czynności ich należy mycie podłóg, pranie i zaszywanie worków i t. d. „Praca kobiet — pisze Światłowski — chociaż jest lżejszą od pracy mężczyzn, ale również brudna i niepociągająca".

Według Światłowskiego ilość kobiet w mączkowniach jest większa niż w rafinerjach, nasze dane są odwrotne: w rafinerjach pracuje przeciętnie po 100 kobiet, gdy w mączkowniach przeciętna wynosi zaledwie 40, a nawet w starszych mączkowniach dochodzi zaledwie do 36, gdy w now-

szych wynosi — 52. Praca kobiet w rafinerjach jest też najcięższą i najbardziej długotrwałą.

Ilość zatrudnionych młodocianych robotników również uległa zwiększeniu w porównaniu ze stosunkami przed laty 20. Podług Światłowskiego odsetek młodocianych wynosił 2,4% w cukrowniach, ankiety zaś nasze konstatują 7—9%, zatym stosunek kilkakroć wyższy. Jestto jakby uwienczenie tej reguły, że wszędzie gdzie spotyka się i rozszerza praca kobiet, praca niepełnoletnich znajduje największe zastosowanie. Niestety nie możemy podług naszych danych zupełnie ustalić jaki odsetek wśród młodocianych stanowią dziewczęta. Również nie umiemy oznaczyć ile spotyka się wśród tej kategorji pracujących dzieci poniżej lat 15*). Pomimo bowiem zastrzeżeń prawnych o nieprzyjmowaniu do pracy młodzieży poniżej lat 15 mamy pewne dane mniemać, że zwyczaj ten tu i ówdzie praktykuje się jeszcze. O jednej z fabryk w gub. warszawskiej wiemy, że dyrekcja na czas kampanji przyjmuje do pracy dzieci od 12—15. Robotnicy protestowali przeciwko temu „barbarzyńskiemu wyzyskowi" — jak piszą — i mają nadzieję, że im się uda zwyczaj ten wyplenić. O rozpowszechnieniu pracy dzieci w cukrownictwie nawet po wydaniu praw ochronnych pisał Światłowski: „Początkowo wszystkie cukrownie Królestwa zrzekły się pracy małoletnich, ale następuje dobroczynna reakcja i w ciągu roku bieżącego (1887) już 6 fabryk w dość szerokich rozmiarach zaczyna korzystać z pracy nieletnich. Można mieć nadzieję, że i reszta cukrowni nie omieszka skorzystać z tego zapoczątkowania, gdyż jeżeli uważały za dogodną dla siebie eksploatację pracy dzieci, zmuszając je do dwunastogodzinnej pracy w ciągu dnia, to oczywiście znajdą sposobność korzystania z tej pracy w granicach, zakreślonych przez ustawodawstwo robotnicze". Dzieci w cukrowniach były zatrudniane stosunkowo lekką robotą, męczącą tylko przez swą długość, tak więc chłopcy używani byli na dyfuzji do obracania wentyli, kranów, przy pompie parowej, do zamiatania około maszyn, dziewczynek używano do wybierania ogonków buraczanych z błota.

Ilość młodocianych w poszczególnych cukrowniach również ma w sobie cechę nierównomierności i nieustosunkowania do ogólnej liczby pracowników.

Jeżeli w połowie cukrowni ilość nieletnich jest stosunkowo nieznaczna, nie dochodząca nawet przeciętnej ilości 9%, to jednak dość liczna ilość cukrowni — co najmniej trzecia ich część — zarówno bezwzględnie jak i stosunkowo zatrudnia znacznie wyższą ilość młodocianych. Do cukrowni

*) Wyżej cytowane urzędowe źródło dla r. 1907 podaje: „dzieci" — 2,4%. Należy przypuszczać, że mowa tu o tej kategoryi młodocianych.

tych należą przedewszystkim Dobrzelin, Elżbietów, Lublin, Walentynów — fabryki o dużych rozmiarach. Nierównomierność tych stosunków prawdopodobnie zależy z jednej strony od ilości zdatnych do pracy młodocianych w danej osadzie, z drugiej od drożyzny robotnika, wreszcie od stanu urządzeń technicznych, sprzyjających podobnej zamianie.

Między mączkowniami a rafinerjami da się zauważyć pewna różnica w ilości zatrudnianych sił młodocianych. Mączkownie w znacznie mniejszej ilości korzystają z pracy młodocianych. Przeciętnie na mączkownię przypada po 26 wyrostków, na rafinerję po 53.

Poważna ilość zatrudnionych przy pracy w cukrownictwie kobiet i sił młodocianych, nie mówiąc już o małoletnich, winna ze stanowiska polityki społecznej wywołać wiele wątpliwości i potrzebę odnośnego ustawodawstwa ochronnego. Pomimo uznanej szkodliwości niektórych działów produkcji cukrowniczej i ich uciążliwości, praca kobiet i młodocianych nie ulegała u nas żadnym ograniczeniom, tymczasem w Niemczech np. z uwagi na szkodliwe warunki i uciążliwość pracy, młodociani i robotnice nie mogą być używani do obsługiwania buraczarni, płuczki itd. (Prawo z r. 1902 Reichsgesetzblatt Nr. 72). Na urobienie wyglądu cukrowni wpływa wreszcie wykwalifikowanie sił roboczych, biorących udział w pracy fabrycznej. W zależności od tego tworzy się zawodowa struktura fabryki.

Praca w cukrowniach jako sezonowa i odmienna w różnych porach roku ma dwa różne ugrupowania zawodowe: podczas i po kampanji. Zawodowy układ w czasie kampanji odpowiada ściśle potrzebom fabrykacji i jest do tych potrzeb przystosowany — główna ilość pracuje na stacjach przy fabrykacji lub w rafinerji*). Przeważnie robotnicy stali latem zatrudnieni są tylko pracą przy remoncie, porządkowaniu fabryki i doprowadzeniu jej do stanu gotowego do nowej produkcji.

Rysem zasadniczym, cechującym strukturę zawodową cukrowni jest zmienność zajęć wykonywanie dwuch i trzech czynności przez każdego stałego pracownika. Jeżeli przyjrzeć się tablicom, dającym obraz rozmieszczenia robotników według zawodów łatwo dostrzec, że wszyscy niemal pracujący na surowej fabrykacji, czy w rafinerji po ukończonej kampanji przechodzą do innych czynności, bądź opuszczają fabrykę. Cały rok, najczęściej na stanowisku dozorców, zostają przy stacjach nieliczni pracownicy przy filtrach, warnikach, wirówkach, znacznie więcej już na pakowniach, górach cukrowych i t. d., i to w fabrykach starszych, toż samo z zajęciami przy rafinerji. Zresztą i ci pozostali przy danych stacjach zajmują się zgoła inną pracą. Najczęściej pracują przy oczyszczaniu i remoncie tych stacji. Wogóle pozostawanie znacz-

*) Dane szczegółowe o podziale zawodowym na stacje, znalazły miejsce poniżej przy omawianiu warunków płacy.

niejszych ilości pracowników całorocznie na stacjach, świadczy o ekstensywnej gospodarce i niedostatecznym wyzyskaniu sił roboczych.

Od robotników stałych wymaga się znajomości przynajmniej dwu czynności fabrycznych. Niektórzy z robotników podają 3—4 czynności, jakie wykonywują stale, jak np.: gotowacz cukrzycy, murarz, czyszczenie kominów i „różne", lub przy warnikach, dekarz, asfalciarz i różne. Zwłaszcza liczne czynności spełniają robotnicy zdani na los robót „różnych". W niektórych fabrykach jest to ulubiona forma zatrudnienia — stosownie do potrzeb fabryki reguluje się zastęp sił roboczych „niestałych", lecz stale pracujących, przerzucając z jednej czynności do drugiej. Jeden z takich pracowników pisze „jeśli jest robota, to robię, jak nie ma, to nie".

Słowem wykonywanie kilku czynności przez robotników stałych a nawet posiadanie kilku zawodów, wymagających wykwalifikowania, jest powszechnie spotykanym zjawiskiem. Niekiedy każde z zajęć jest nawet inaczej opłacane. W Zagłobie np. spotykamy robotnika pracującego w filtrach, później pracuje jako śrubownik i murarz — zarobki 65 kop., 60 — i 1.15. Jako curiosa zawodowe należy wymienić, że w Trawnikach, Józefowie i Zakrzówku drugim zawodem maszynisty i dozorcy pakowni oraz gotowacza cukrzycy jest — kapelmistrzowstwo... W Ostrowach znów stworzono specjalną czynność ochrony kasy...

Łączność z gospodarką rolną ujawnia się w niektórych cukrowniach jeszcze przez zatrudnianie robotników fabrycznych przy czynnościach folwarcznych i odwrotnie. Np. w Chełmicy dużo fornali pracuje w surowej fabrykacji. Gdzieindziej znów łącznie posiadanie kilku przemysłowych zakładów sprzyja do przenoszenia robotników z jednej czynności do drugiej — np. w Dobrzelinie jest cegielnia, w Rytwianach wielu latem pracuje przy torfie, w Strzyżowie „przy nawigacji Bugu" i t. d.

Nasza zawodowa statystyka obejmuje dane z 1906 i 1908 roku. Statystyka zawodowa z 1906 roku daje nam obraz zawodowego rozgrupowania ogółu pracowników w 28 cukrowniach. Z 11466 tam zatrudnionych robotników dane o zawodach mamy o 10950 (95,5%) w czym mieliśmy sezonowych 7212, a stałych 3738. Statystyka z 1908 roku z 38 cukrowni nie objęła wszystkich robotników, a nawet wszystkich robotników stałych. Dane o zawodach mamy od 2712 robotników (w stosunku do otrzymanych odpowiedzi — 98,7%) wśród których jest 77 sezonowych a reszta stałych. Ilość zatym objętych przez ankietę równa się mniej więcej $^2/_3$ stałych robotników, zatrudnionych w tych fabrykach. Chociaż zatym dane z roku 1908, jako otrzymane bezpośrednio od zapytywanych, stanowią najlepszą gwarancję ścisłości, jednak są tylko miarodajne dla części robotników stałych, gdy tymczasem dane z 1906 r. pomimo bardziej ograniczonego terenu jaki obejmują i większego prawdopodobieństwa

omyłek w prawidłowości ugrupowań zawodowych, stanowić muszą podstawę dla wszelkich dalszych roztrząsań. Według tych danych widzimy, że ogółem zatrudnionych w czasie kampanji w poszczególnych działach produkcji mamy:

	ogółem	sezonowych
surowa fabrykacja	5435	4321
rafinerja	1007	810
roboty pomocnicze	2355	1308
rzemieślnicy	723	58
roboty podwórzowe i gospodarcze .	919	614
służba	511	101
	10950	7212

Ilość zatrudnionych po kampanji w poszczególnych działach pracy jest następująca:

remont	277
roboty pomocnicze . . .	484
rzemieślnicy	1076
roboty podwórzowe i gospod.	1085
służba	385
różne	431
	3738

Pozostający przy pracy po kampanji robotnicy tworzą zatym najzupełniej nowe zawodowe ugrupowanie. Widzimy jakby dwie główne kategorje robotników — wykwalifikowanych rzemieślników, pracujących przy specjalnych robotach lub remoncie, oraz najniższą kategorję dziennych robotników i służby, doprowadzających do porządku fabrykę. Ogólny rys różniący oba ugrupowania zawodowe robotników jest przewaga wśród robotników pokampanijnych sił wykwalifikowanych, gdy w czasie kampanji przytłaczającą większość stanowią niewykwalifikowani robotnicy dzienni. Ten sam obraz dają dane z roku 1908, z tą różnicą, że mamy tu do czynienia wyłącznie niemal z robotnikami stałemi: — W czasie kampanji:

surowa fabrykacja . . .	836
rafinerja	272
roboty pomocnicze . . .	452
rzemieślnicy	477
roboty podwórzowe . . .	450
służba	225
	2712

Po kampanji układ następujący:

remont	401
roboty pomocnicze . . .	13
rzemieślnicy	991
roboty podwórzowe . . .	1008
służba	222
	2635

Aby należycie ocenić, jak różne działy pracy ustosunkowane były wzajemnie w czasie i po kampanji, i jakich granicach odbywa się przechodzenie z jednego zawodu do drugiego — wypracowaliśmy szereg tablic, mających na celu unaocznienie tych zjawisk. Dla większej ścisłości i w celu uwypuklenia różnic stosunku wzajemnego grup zawodowych na zasadzie danych z roku 1906 opracowaliśmy oddzielnie tablice dla majstrów i dozorców stacyjnych, robotników i pomocników i wreszcie kobiet i młodocianych. Dane z r. 1908 r. obejmują tylko dwie pierwsze kategorje robotników. Połączenie robotników z pomocnikami i młodocianych z kobietami we wspólne tablice ma to usprawiedliwienie, że jako pracownicy cukrowni mają wiele wspólnych cech w ugrupowaniu zawodowym.

Tablice ułożone według danych szczegółowych o podziale zawodowym robotników cukrowni (patrz tablice str. 108—112) otrzymaliśmy łącząc pewne działy fabrykacji czy zajęć pomocniczych w obszerniejsze grupy*). Odsłaniają się wtedy szczegóły ugrupowania zawodowego najdokładniej. Poprzestajemy na najogólniejszej charakterystyce danych. Najmniej liczną grupę stanowią majstrowie. Główna ich ilość w czasie kampanji zajęta jest przy fabrykacji, po kampanji zaś najwięcej pracuje ich przy remoncie i jako rzemieślnicy. Jestto najbardziej ustalona grupa pracowników, po-

*) Rubryki poziome dają obraz ugrupowania zawodowego podczas kampanji i obejmują działy:

1. Surowa fabrykacja
2. Rafinerja
3. Roboty pomocnicze
4. Rzemieślnicy
5. Roboty podwórz. i gospodarcze
6. Służba

Rubryki pionowe ujmują ugrupowanie zawodowe robotników po kampanji:

1. Remont
2. Roboty pomocnicze
3. Rzemieślnicy
4. Roboty gospod. i podwórzowe
5. Służba
6. Różne

Stosunek grup zawodowych podczas i po kampanji.

Dane z r. 1906, o 28 cukrowniach.

I. Majstrowie i dozorcy fabryczni.

	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospdarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem
Surowa fabrykacja	71	12	196	177	14	75	132	677	10.5	1.8	28.9	26.2	2.1	11.0	19.5	100
Rafinerja	4		12	43	1	20	12	92	4.3		13.0	46.8	1.1	21.8	13.0	100
Roboty pomocnicze	33	104	71	67	2	7	11	295	11.2	35.2	24.1	22.7	0.7	2.4	3.7	100
Rzemieślnicy	24	3	290	46		2	17	382	6.5	0.8	75.4	12.1		0.6	4.6	100
Roboty podwórzowe i gospodarcze			4	81			7	92			4.4	88.0			7.6	100
Służba	3	1		15	67		6	92	3.2	1.1		17.1	72.2		6.4	100
Ogółem	135	120	573	429	84	104	185	1630	8.3	7.4	35.2	26.4	5.2	6.0	11.5	100

II. Robotnicy i pomocnicy warsztatowi.

	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem
Surowa fabrykacja	55		53	137	11	194	2867	3317	1.6		1.5	4.1	0.3	6	86.5	100
Rafinerja	2	1	8	35		33	419	498	0.4	0.2	1.6	7.1		6.7	84	100
Roboty pomocnicze	11	282	47	199		13	1048	1600	0.7	17.6	3.0	12.4		0.8	65.5	100
Rzemieślnicy	27	4	202	28	1		39	301	9.1	1.3	67.2	9.4	0.3		12.8	100
Roboty podwórzowe i gospodarcze	1		147	61		4	363	576	0.2		25.7	10.1		0.7	63.3	100
Służba	6			25	277	1	47	356	1.7			7.0	77.8	0.3	13.2	100
Ogółem	102	287	457	485	289	245	4783	6648	1.6	4.3	7.0	7.4	4.3	3.5	71.9	100

II. Robotnice i młodociani robotnicy.

	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Różne	Sezonowi	Ogółem
Surowa fabrykacja	5	6	6	54		48	1322	1441	0.3	0.4	0.4	3.8		3.4	91.7	100
Rafinerja	9		1	2		26	379	417	2.2		0.2	0.4		6.2	91.0	100
Roboty pomocnicze	24	71	11	96	2	7	249	460	5.2	15.4	2.4	20.8	0.4	1.5	54 3	100
Rzemieślnicy	1		25	12			2	40	2.5		62.5	30.0			0.5	100
Roboty podwórzowe i gospodarcze			1	6			244	251			0.4	2.4			97.2	100
Służba	1		2	1	10	1	48	63	2.0		4.2	2.0	20.1	2.0	69.4	100
Ogółem	40	77	46	171	12	82	2244	2672	1.5	2.9	1.7	6.4	0 5	3.1	83.9	100

Dane z r. 1908 dla 38 cukrowni.

I. Majstrowie i dozorcy.

	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty gospod. i podwórzowe	Służba	Sezonowi	Ogółem	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Sezonowi	Ogółem
Surowa fabrykacja	166	1	228	215	13	12	635	26.2	0.1	35.9	33.9	2.0	1.9	100
Rafinerja	24		52	72		2	150	16.0		34.7	48		1.3	100
Roboty pomocnicze	124	8	104	44	2	1	283	43.6	2.9	36.9	15.6	0.7	0,3	100
Rzemieślnicy	17		344	14		1	376	4.5		91.5	3.8		0,2	100
Roboty podwórzowe i gospodarcze	6		21	72			99	6.0		21.2	72.8			100
Służba			6	2	44		52			11.5	3.9	84.6		100
Ogółem	337	9	755	419	59	16	1595	21.1	0.6	47.3	26.3	3.7	1.0	100

II. Robotnicy i pomoc warsztatowa.

	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty gospod. i podwórzowe	Służba	Sezonowi	Ogółem	Remont	Roboty pomocnicze	Rzemieślnicy	Roboty podwórz. i gospodarcze	Służba	Sezonowi	Ogółem
Surowa fabrykacja	30		46	99	2	24	201	14.9		22.9	49.3	1.0	11.9	100
Rafinerja	3		13	82		24	122	2.3		10.8	67.3		19.6	100
Roboty pomocnicze	28	2	87	48		4	169	16.5	1.2	51.5	28.4		2.4	100
Rzemieślnicy	3	2	86	10			101	3.0	2.0	85.1	9 9			100
Roboty podwórzowe i gospodarcze			3	338	1	9	351			0.9	96.2	0 3	2.6	100
Służba			1	12	160		173			0.6	6.9	92.5		100
Ogółem	64	4	236	589	163	61	1117	5.7	0.3	21.2	52.8	14.5	5.5	100

siadająca stałe całoroczne zajęcie. Druga grupa robotników i pomocników najznaczniejsza podczas zimowych robót, maleje do nieznacznej stosunkowo grupy latem, bo 72% blizko stanowią sezonowi. Ugrupowanie zawodowe w dużym stopniu przypomina stosunki istniejące wśród majstrów. Znacznie mniej liczną, ale jeszcze bardziej opartą na pracy sezonowej jest grupa robotnic i młodocianych (sezonowych 84%) Ilość sezonowych w poszczególnych działach pracy zarówno wśród kobiet jak i robotników największa jest przy fabrykacji surowej i rafinerji, poza tym w robotach podwórzowych i gospodarczych. Najmniej sezonowych liczą rzemieślnicy i służba fabryczna, chociaż ta ostatnia kategorja wśród kobiet silnie zależna jest od sił sezonowych.

Ustosunkowanie wzajemne tych różnych kategorji robotników (majstrowie, robotnicy, kobiety) jest bardzo charakterystyczne w zależności od działów pracy. Widzimy przeto, że ilość majstów, tak ma się do ilości robotników i robotnic jak 1 : 4 : 1,6.

W poszczególnych grupach zawodowych ogólny ten stosunek ulega licznym wahaniom, mianowicie:

Stosunek majstrów do robotników i robotnic ma się:

Surowa fabrykacja	1 : 5 : 2
Rafinerja	1 : 5 : 4,5
Roboty pomocnicze	1 : 5 : 2
Rzemieślnicy	1 : 0,8 : 0.1
Gospodarcze i podwórz.	1 : 6 : 3
Służba	1 : 4 : 0,7

Uwidocznia się przy podobnym ugrupowaniu zjawisko, że wśród rzemieślników przeważają majstrowie, gdy w innych czynnościach na jednego majstra, czy dozorcę przypada pewna ilość sił roboczych (największa przy rafinerji i robotach gospodarczych). Ustosunkowanie to zmienia się oczywiście po kampanji, wskutek przechodzenia do nowych czynności i masowego usuwania niewykwalifikowanych robotników oraz robotnic jako sezonowych Stosunek wzajemny wynosi wtedy:

Remont	1 : 0,7 : 0,3
Roboty pomocnicze	1 : 2,4 : 0,6
Rzemieślnicy	1 : 0,8 : 0,1
Roboty podw. i gospod.	1 : 1,1 : 0,4
Służba	1 : 3,4 : 0,2
Różne	1 : 2,3 : 0,8

W stosunku więc do rozdziału zajęć w czasie kampanji, widzimy znaczne zmniejszenie się liczby robotników i robotnic, podnosi się nato-

miast ilość zajętych w robotach gospodarczych majstrów — ogółem stosunek przedstawia się jak 1 : 1,3 : 0,3*).

Statystyka zawodowa ujawniła tu sprawę dużego znaczenia — odsetek wśród pracujących w cukrowniach robotników wykwalifikowanych. Jako wykwalifikowanych bierzemy tylko pracujących w warsztatach i przy remoncie fabryki, tj. 1353 robotników. — W stosunku więc do ogółu zatrudnionych w cukrowniach liczba wykwalifikowanych wynosi 12,3%, a w stosunku do stałych 36%. W zależności od stanowiska jakie zajmują w fabrykacji wykwalifikowani można zauważyć, że w 52% są to majstrowie i dozorcy fabryczni — w 43% robotnicy i pomoc, a właściwie ta druga grupa (w 25%), wreszcie 5% stanowią młodociani robotnicy warsztatów.

Wśród każdej z powyższych kategorji stosunek wykwalifikowanych bynajmniej nie jest jednolity — gdy dozorcy i majstrowie są w 43,5% wykwalifikowanymi, to liczba wykwalifikowanych wśród robotników wynosi już 8,6% (właściwie wśród pomocników 22%, a robotników 2%), a młodocianych 3,2%.

Już to wszystko, cośmy dotąd o ustosunkowaniu wzajemnym różnych grup zawodowych i kategorji robotników powiedzieli, daje wystarczający obraz konstrukcji fabrycznej. Jeżeliby podług danych tych zrobić próbę odtworzenia przekroju fabrycznego, to przeciętnie na każdą fabrykę wypadnie: (P. tablica str. 115).

Przeciętnie zatym po kampanji ilość pracowników kurczy się do $^1/_3$ i to, jak widać, głównie na rachunek dwu ostatnich najliczniejszych kategorji.

Odbywa się to w drodze znikania surowej fabrykacji i rafinerji. Z poprzedniego wynika, że w surowej fabrykacji 80%, a w rafinerji 81 — 84% są to siły sezonowe. Co do różnic, jakie zachodzą między tymi dwoma działami pracy, to można zauważyć, że przy rafinowaniu cukru znacznie więcej pracuje młodocianych i kobiet (około 40%) niż w surowej fabrykacji (30%) i wogóle znacznie większa jest ilość sił roboczych na jednego majstra, więcej pracuje niewykwalifikowanych zwłaszcza na niektórych ze stacji np. w kostkowni, gdzie wyłącznie niemal zajęte są kobiety.

Większość pozostałych przy pracy robotników po kampanji otrzymują zajęcia związane z remontem fabryki, lub w warsztatach.

Stąd też faktyczna ilość wykwalifikowanych rzemieślników najłatwiej daje się ułożyć według tych danych pokampanijnych. Dla przykładu weźmy dane o ślusarzach (1906). Pracujących w czasie kampanji na różnych sta-

*) Dane 1908 r., jako nie całkowite, nie obejmujące wszystkich robotników, nie pozwalają na porównania w tym kierunku. Zawodowa struktura w czasie i po kampanji ma jednak wszystkie cechy, jakie ujawniają dane z r. 1906.

	W czasie kampanji			Po kampanji		
	Majstrow.	Robotnicy	Robotnice i młodociani	Majstrow.	Robotnicy	Robotnice i młodociani
Surowa fabrykacja	24	118	52	—	—	
Rafinerja	6	36	28	—	—	
Roboty pomocnicze	11	40	19	4	10	3
Rzemieślnicy	14	12	2	21	16	2
Roboty podwórzowe i gospodarcze	3	20	10	15	17	6
Służba	3	13	3	3	10	—
Remont	—	—	—	5	4	1
Różne	—	—	—	4	9	3
Ogółem	64	239	114	52	56	15

nowiskach, podających jako zawód ślusarstwo było: majstrów 66, pomocników 57, młodocianych 15—ogółem 138. Po kampanji zaś 108 majstrów, 91 pomocników, 13 młodocianych — ogółem 212. Widzimy zatym, że jeżeli podczas kampanji na różnych stanowiskach doszukiwać się można 138 ślusarzy, to po kampanji spotykamy ilość prawie 2 razy większą. Jeszcze silniej uwidocznia się ten stosunek u murarzy: na 197 murarzy zatrudnionych po kampanji — 58 tylko pracowało w swoim zawodzie również i podczas kampanji. Ilość zatrudnionych rzemieślników podczas i po kampanji daje bardzo ciekawe ugrupowanie świadczące o zapotrzebowaniu na siłę roboczą wykwalifikowaną głównie w czasie pokampanijnym. W niektórych zawodach widzimy znów odwrotne zjawisko w czasie trwania kampanji pracowników danej kategorji jest więcej niż latem, t. j. dla danej czynności używani są sezonowi. Dane roku 1906 zjawisko to zaznaczają u tokarzy, kowali, kotlarzy, rymarzy, stelmachów. Późniejsze dane nasze z 1908 roku nie potwierdzają tego, być może przyczyną jest tutaj przypadkowość, niema bowiem zawodu, gdzieby ilość pracowników wykwalifikowanych po kampanji nie przewyższała ilości zatrudnionych w czasie kampanji. Wobec jednak nie objęcia przez ankietę szczegółową 1908 roku sezonowych, nie możemy przesądzać, czy można całkowicie oprzeć się na tych danych. Faktem jest coraz bardziej rozpowszechniającym zwiększanie się ilości sezonowych pracowników na-

wet w zawodach wykwalifikowanych. Dążność do oszczędzania na sile roboczej doprowadza niekiedy do wyłącznego korzystania z pracy sezonowych W poszczególnych cukrowniach braknie już dzisiaj licznych kategorji robotników, a niektóre zawody wyłącznie są w ręku sezonowych; np. w Krasińcu, jak wiemy, niema bednarzy, blacharzy, stelmachów.

Obok tego przechodzenia całych zawodów do zajęć sezonowych można obserwować, że w poszczególnych gałęziach pracy, stosunkowo nieliczni pracownicy, zatrudnieni są bez przerwy całorocznie, że duża część pracujących zatrudniona jest sezonowo bądź zimą, bądź latem. Dane z roku 1906 i 8 są tutaj zgodne. Dla 12 zawodów, najczęściej spotykanych w cukrowniach, ułożona tablica wykazuje, że procent całorocznie zatrudnionych

Robotnicy wykwalifikowani stali i sezonowi.

	1906						1908	
	Całorocznie w tym samym zawodzie — stali	%	Czasowo w tym samym zawodzie — stali	%	Ilość sezonowych	%	Całorocznie w tym samym zawodzie	%
Tokarze	36	66.6	13	24.3	5	9.1	25	62.5
Kowale	80	72.0	25	22.6	6	5.4	61	70.9
Kotlarze	41	64.2	20	34.3	1	1.5	—	—
Ślusarze	109	51.4	102	48.2	1	0.4	118	47.6
Giserzy	1	25.0	2	50.0	1	25.0	—	—
Blacharze	7	58.3	5	51.7	—	—	11	55.0
Cieśle	57	74.0	13	17.1	7	8.9	17	20.7
Bednarze	5	83.3	—	—	1	16.7	11	73.3
Stolarze	37	72.5	10	19.6	4	7.9	32	64.0
Stelmachy	6	50.0	6	50.0	—	—	17	85.0
Murarze	49	24.8	140	71.6	7	3.6	14	9.9
Malarze	—		5	100	—	—	—	—
Rymarze	30	52.6	18	31.6	9	15.8	29	96.6
	458	54	359	40.6	42	5.4	335	40

w danym zawodzie wynosi od 9 do 96%, co wskazuje na duże wahania i różnorodność ugrupowania.

W istocie jednak wahania są nieco mniejsze, największa ilość zawodów posiada całorocznie zatrudnionych stałych pracowników od 60% do 75%. Cyfry niższe zwykle odnoszą się do zawodów typowo sezonowych jak murarstwo, lub rozpowszechnionych jak ślusarstwo, natomiast wysokie procentowe cyfry stale zatrudnionych w tym samym zawodzie najczęściej obejmują zawody nieliczne — jak rymarzy, bednarzy, stelmachów.

Różnice powyższe w ustosunkowaniu zawodowym mają ogólniejsze przyczyny, z których najważniejsze są potrzeby techniki i ekonomiczniejszej gospodarki. Proces dzisiejszy przekształcania fabryk położy niewątpliwie swoje piętno i w tej dziedzinie. Dążność do zastąpienia robotników stałych przez sezonowych, ujawniona przy poprzednich naszych rozważaniach, postępuje naprzód. Możnaby jako regułę, jako prawo empiryczne ogólnie stwierdzić, że im większy jest odsetek robotników wykwalifikowanych zajętych w tym samym zawodzie całorocznie, tym większa pewność stałości tych stosunków, że natomiast im więcej jest zajętych w czasie kampanji innymi czynnościami, tym większa możliwość zamiany ich na sezonowych. Poza wytknięciem tych ogólnych tendencji rozwojowych praktyczne rozważanie, jakie z zawodów najsamprzód zostaną przekształcone, jest jeszcze przedwczesne, ale najbliższe już lata dadzą zapewne wyraźną odpowiedź na postawione zagadnienia.

Więcej uwagi poświęciliśmy umyślnie rozpatrzeniu żywotności pewnych zawodów ich zdolności przetrwania, gdyż sprawa ta pierwszorzędnej wagi na przyszłość dla kwestji ustalenia ilości stałych i sezonowych pracowników. W ugrupowaniu jednak zawodowym mieści się cały szereg zagadnień, które są wyrazem przemiany w dzisiejszych stosunkach fabrycznych i dają całkowity obraz przekształceń struktury fabrycznej, chociaż wyczerpanie ich nie jest łatwym.

Dla pełnej statystyki stosunków robotniczych w cukrownictwie, konieczną byłaby jeszcze ściślejsza analiza demograficzna żywiołów składających proletarjat fabryczny.

Niestety przechodzi to siły prywatnych poszukiwań aby móc całkowicie, wyczerpująco opisać stosunki robotnicze nawet na tak ściśle określonym terenie. Stąd też dla odsłonięcia i charakterystyki tych zagadnień, które się tutaj nasuwają, korzystamy z odpowiedzi ankiety osobistej, która aczkolwiek daje informacje nie o wszystkich stałych robotnikach, jest jednak pierwszorzędnym materjałem do poznania całości

Robotnicy sezonowi poza pewnymi ogólnymi rysami, które nam się udało pochwycić, uchodzą tutaj naszej obserwacji, natomiast dane nasze

pozwalają na większe wycieniowanie postaci robotników stałych. Nie da to oczywiście we wszystkich zarysach wyglądu cukrowni w przecięciu, wykreśli jednak wyraźniej kontury stałych robotników cukrowni.

Omawiając stosunki liczbowe zatrudnionych w cukrownictwie, zwróciliśmy uwagę, że wogóle wśród pracujących procent małoletnich jest dość znaczny — znaczniejszy o wiele, aniżeli przed 20 laty, kiedy stosunki w cukrowniach badał Światłowski. Młodociani ci robotnicy są zaledwie w czwartej części ustalonymi w fabryce. Fabryka korzysta z ich sił wyłącznie w pracach prostych, nie wymagających specjalnej nauki, bądź też używa do prac, których dorośli wogóle wykonywać nie mogliby, np. czyszczenie kotłów. Nic więc dziwnego, że wśród stałych robotników znikomo niewielka jest ilość młodocianych. Co więc charakterystycznie uderza każdego wśród pracujących stale w cukrowniach — wiek pracujących, największa ilość pracujących są to ludzie starsi — bądź w sile wieku, bądź nawet starcy; uderza nawet brak młodszych sił robotniczych. Wytłumaczyć się to daje, prawdopodobnie, dążeniem do posiłkowania się siłą roboczą pewną (po odsłużeniu wojskowości), na którą liczyć można z roku na rok, aby wyszkolenie w fabryce nie przepadało i doświadczenie nie gubiło się. Fabryki chcą mieć stateczny żywioł, to też wśród stałych robotników nie chcą mieć niepewnego elementu młodzieży, jaki jednak bardzo chętnie bierze się do fabryki jako taniego robotnika sezonowego.

Tablica wieku stałych robotników daje następujące cyfry sumaryczne:

do 20 lat	191	(7%)
od 21—25 lat . . .	297	(10.7%)
» 26—30 »	323	(12%)
» 31—40 »	688	(25%)
» 41—50 »	649	(23.6%)
» 51 i wyżej»	563	(20.4%)
wiek niewiadomy . .	37	(1.3%)
Ogółem . .	2748	

Już z powyższej tablicy uwidocznia się niezwykle niski procent młodszych sił robotniczych. Główna ilość robotników stałych są to ludzie powyżej lat 30. Widzimy, że kiedy pracownicy do lat 30 tworzą nie więcej nad 30% zatrudnionych, to ilość pracujących w wieku między 31 a 50 rokiem tworzy połowę wszystkich zatrudnionych. I więcej jeszcze — kategorja robotników powyżej lat 51 jest liczniejsza, aniżeli robotnicy do lat 25 lub też między 21 a 30 rokiem.

Charakterystyczne jest np., że w 8 cukrowniach na 38, wogóle nie było pracowników stałych w wieku poniżej lat 20; tu i ówdzie zatrudnionych jest od 1% do 6%; pewna ilość pracowników w tym wieku

zatrudniona jest w niewielu fabrykach, a w bardzo już rzadkich wypadkach stosunek dochodzi do 17%.

To samo mniej więcej da się powiedzieć o pracownikach w wieku 21—25 i 26—30 lat. Dopiero większe stosunki procentowe rozpoczynają się od lat trzydziestu. Odsetek zatrudnionych w tym wieku w kilkunastu przypadkach przewyższa lub dochodzi 50%. To samo da się powiedzieć dla wieku 41—50 lat. Niezmiernie charakterystyczne, że są cukrownie, gdzie liczba robotników starych powyżej 50 lat dochodzi do 36% (przewyższa $^1/_3$ zatrudnionych). Bliższa analiza wykazuje, że zupełnych starców, powyżej lat 60 jest aż 10% ogółu odpowiadających, że pracują nawet starcy 70 i 80 letni! Poprostu zdumienie ogarnia, aby takich robotników używano do pracy! Z pośród 277 robotników powyżej lat 60 mamy:

Od	60—69	202	73%
»	70—79	63	22%
powyżej	80	12	5%
	Ogółem	277	

I nie myślmy, aby to byli ludzie przypadkowo zabłąkani. Każdy z tych starców długie lata pracował już w danej cukrowni — dziesiątki lat.

O wszystkim tym opowiada statystyka ilości lat przepracowanych w fabryce. Zapytania, jakie skierowaliśmy do odpowiadających, były: Ile lat pracuje w cukrownictwie wogóle i ile w danej cukrowni? Pomimo niedokładności, jakie mogły się wkraść tutaj, odpowiedzi są rzeczywiście znamienne. I tak:

pracuje	1. rok	wogóle w	cukrownictwie	42 w danej	cukrowni 14
»	2—5 lat	»	189	»	404
»	6—10 »	»	291	»	696
»	11—15 »	»	271	»	430
»	16—20 »	»	183	»	264
»	21—25 »	»	137	»	237
»	26—30 »	»	156	»	240
»	31—50 »	»	278	»	386
»	powyżej 50 lat	»	29	»	35
»	nie podano ile lat	»	1202	»	42
		Ogółem	2748		2748

Statystyka bije w oczy olbrzymiemi cyframi robotników, którzy dziesiątki lat przymocowani są do danej cukrowni. Uderza niesłychanie mnoga ilość lat przepracowanych w fabryce w przeciwieństwie do bardzo nielicznej grupy pracujących do lat 5. Spora stosunkowo grupa pracujących

w cukrowniach od lat 6—10 tłumaczy się tylko tym, że od tylu lat datuje się mniej więcej istnienie 12 nowych cukrowni, ale i tam jest cała garść weteranów, którzy dziesiątki lat strawili przy pracy w innych cukrowniach. Niesłychane te cyfry świadczą, że to nie jest przypadkowe ugrupowanie, gdyż jeżeli wziąć rubrykę zatrudnionych wogóle w cukrownictwie, to zauważymy, że najliczniejszymi grupami są najdłużej pracujący. Prawodawstwo nie zna zakazu pracy na skutek starości, prawodawstwo „ochronne“ nie ma linji, zamykającej wiek pracy; to też cyfry nasze wskazują na istnienie w cukrowniach pracy dla osób pracujących więcej, niż po 50 lat!

Z 277 starych robotników powyżej lat 60 zatrudnionych w cukrowniach:

do lat 20	było	35	(12%)
od » 21—30	»	39	(14%)
» » 31—50	»	168	(62%)
powyżej 50 lat	»	35	(12%)

Zasiedziałość jest więc podstawową cechą tych stosunków patrjarchalno-fabrycznych w cukrowniach. Brak energji emigracyjnej, ruchliwości zwłaszcza w rafinerjach, gdzie kontyngens robotników jest większy, bardziej ustalony, ale i bardziej przemęczony i wyczerpany — wpływa, że robotnicy siedzą długie lata przykuci do cukrowni węzłami tej zależności patrjarchalnej, jaka tworzy tło stosunków fabrycznych. O ile na pierwszy rzut oka robotnik stary jako mało produkcyjny zdawałoby się nie powinien być tak starannie przytrzymywany — to zblizka rzecz wygląda zgoła inaczej. Robotnik zżyty z fabryką, korzystający z pewnych udogodnień życiowych, mający własne gospodarstwo domowe — mieszkanie — ogródek — jest o tyle przymocowanym do danej fabryki, że jest najpodatniejszym do nieograniczonego wyzysku, zwłaszcza, że praca częstokroć przechodzi z ojca na syna, że wokół jednej fabryki gromadzą się rodzinne wprost ugrupowania, przymocowujące do danego miejsca bardziej jeszcze przez węzły pokrewieństwa; w cukrowniach bowiem dla większego przymocowania i osiągnięcia pożądanej siły roboczej używano środka znanego ze sposobów kolonizacji osiedleńczej, mianowicie otaczano pracowników warunkami sprzyjającymi do zakładania rodzin. Robotnicy żonaci mają wiele przywilejów wobec kawalerów. O ile kawalerowie poprzestawać muszą wyłącznie na bardzo nizkich płacach i tułać się kątem u obcych lub rodziny, to żonaci przedewszystkim dostają część lub całe mieszkanie i deputat, co poważnie powiększa odrazu dochodowość każdego. Powtóre egzystencja kawalerów w warunkach pracy cukrowni jest bardzo trudną i tylko do czasu zamieszkiwania przy rodzinach możliwa. Niektóre z fabryk przy pomocy nadzwyczajnych środków próbowały forsować sprawę ożenku, np.

w Guzowie był czas, gdy dawano po 100 rubli każdej żeniącej się parze. To też ludzi nieżonatych, nierodzinnych spotykamy mało. Sumaryczne dane statystyki dają następujący obraz:

Ilość kawalerów	451	16%
« żonatych	2246	82%
« wdowców	51	2%
Ogółem	2748	

Ilość zatym żonatych pięciokrotnie przenosi liczbę kawalerów. W niektórych cukrowniach stosunek powyższy jest jeszcze jaskrawszy.

W 26 cukrowniach na 38 ilość żonatych wynosi 80%, a w 5 jest powyżej 90%. Charakterystyczne np., że w Mirczach niema zupełnie kawalerów, w Borowiczkach zaledwie 1.8%, w Młodzieszynie 3.6% i t. d. Niektóre z nowszych fabryk, rugujące dzisiaj starszych robotników, próbują w znacznym stopniu posiłkować się siłą roboczą młodszych, a więc często nieżonatych. Ponad 20% kawalerów spotykamy w 13 cukrowniach; nigdzie jednak procent ich nie dochodzi 30% — w jednej tylko Zagłobie napotkaliśmy 29.4% kawalerów, ale może dlatego, że tam po długim i bardzo uporczywym zatargu w r. 1906 wyrzucono wielu dawnych robotników i przyjęto na ich miejsce nowych.

Żonaci osiedli robotnicy stanowią przeto najgłówniejszą ilość robotników stałych. Zauważył to już Światłowski, mówiąc, że kontyngens stałych robotników to wyłącznie ludzie rodzinni; przeciwstawiał nawet to stosunkom gubernji Charkowskiej, gdzie dzieje się inaczej na skutek tego, że fabryka, najmując robotnika, najmuje go ze stołowaniem, jak to u nas dzieje się jeszcze z parobkami folwarcznymi. U nas żonaci stanowią materjał najbardziej pożądany w cukrowniach, najpodatniejszy do wyzysku, a to z racji jak już wspomnieliśmy, posiadania własnego gospodarstwa, dającego pozory i złudzenia pewnej samoistności i niezależności.

Przystosowanie się do stosunków fabrycznych prowincji i posiadanie rodziny stanowią dla robotników cukrowni moment decydującej wagi, wpływający na dolę robotnika, na jego obawę utracenia miejsca, wytwarzający uczucie zależności, stałej zawisłości od miejsca zamieszkania.

W ogólnej sumie mamy	bezdzietnych małżeństw	266	11%
posiadających	1—2 dzieci	680	29%
„	3—4 „	761	33%
„	5—6 „	442	20%
„	7 i wyżej „	148	7%
Ogółem		2297	

Jeżeli wziąć pod uwagę, że bezdzietni stanowią dziesiątą część i że liczba osób posiadających, niewięcej nad 2 dzieci, dochodzi do 30%, to reszta

znaczy (60%) posiada dzieci więcej niż 3. Przytym po 7 i więcej dzieci ma blizko 10% małżeństw. Obciążenie zatym rodzinami jest bardzo znaczne i najczęściej rodzina robotnicza, bo aż w połowie wszystkich przypadków, składa się z 5—8 osób. Biorąc pod uwagę ogólną sumę dzieci 7261, będziemy mieli nawet przeciętną 3.5 dzieci na dzietne małżeństwo.

Obarczenie rodzinami nie jest jednak ciężarem spoczywającym wyłącznie na żonatych, owszem dola kawalerów jest częstokroć bynajmniej nie lepsza. W całym szeregu przypadków widzimy duże obarczenie kawalerów członkami rodziny (matka, siostry, młodsi bracia). W wielu cukrowniach przyjęcie na robotę młodego chłopca, któremu odumarł ojciec, uważa się za przywilej, jako wynagrodzenie za pracę poprzednika, a właściwie jest zręcznym pozbyciem się i zrzuceniem na barki licho zarabiającego robotnika obowiązków emerytalnych fabryki względem żon wysłużonych robotników.

Należałoby jeszcze gwoli ścisłości uwzględnić kwestję pochodzenia i narodowości — pytań w tym kierunku jednak wcale nie stawiano — gdyż sprawa ta zdawała się z góry przesądzoną. Większość bezwzględną stanowią polacy, katolicy — to niewątpliwe, ale spotyka się ciekawe wyjątki.

Przedewszystkim tu i ówdzie w starych fabrykach (Ostrowy), spotyka się rodziny niemieckie — dawniej sprowadzane, często ewangielików, w których młodsze pokolenie już zasymilowało się całkowicie, ale rodzice pozostali tym czym byli, języka miejscowego do dziś nie znając.

W cukrowniach położonych na wschodnich kresach Królestwa (Elżbietów, Klemensów, Mircze, Nieledew, Poturzyn), spotyka się znów Rusinów, zarówno wśród stałych jak i niestałych robotników. Świadomość poczucia narodowego jest tu prawdopodobnie jeszcze słaba — za dowód może służyć, że nie jeden taki „rusyn“ jak piszą, należy do „polskiego“ związku zawodowego robotników... Są jednak i tacy, co nie umieją nawet pisać po polsku („gramotny po rusku“).

Nader rzadko spotyka się robotników żydów. Spotykamy ich w jednej cukrowni — Rytwiany. Są to już ludzie starsi (50—60 lat) rodzinni, pracujący oddawna w cukrowni (25—30 lat), jako rzemieślnicy (giser i blacharz), mający mieszkania fabryczne, ale zdaje się zachowali swą odrębność od reszty proletarjatu fabrycznego i tradycje — pisać i czytać umieją tylko po „starozakonnemu“, do organizacji związkowych nie należą.

Reasumując — możemy powiedzieć, że o ile to było w naszej mocy, wyczerpaliśmy najgłówniejsze cechy morfologji robotników cukrowni i daliśmy dość całkowity obraz statystyki robotników pracujących w przemyśle cukrowniczym.

OGÓLNE WARUNKI PRACY I NAJMU.

Ogólne normy stosunku fabryki do robotników uległy tak licznym i wielorakim zmianom w przeciągu ostatnich lat, przedstawiają tyle odchyleń od obowiązującego prawodawstwa robotniczego, że koniecznym jest bliższe wejrzenie w poszczególne momenty tych warunków ogólnych, wśród których żyć muszą robotnicy. Faktyczne a prawnie obowiązujące normy stosunku między fabryką i robotnikami ulegały znacznym zmianom, bądź w zależności od biurokratycznych reform samego prawodawstwa, bądź zależnie od istotnych zmian w układzie stosunków wzajemnych.

Ogólnie należy zaznaczyć, że prawodawstwo robotnicze jest prawem publicznym, tym się zasadniczo więc różni od wszelkich zobowiązań prywatnych, że gdy te składają się z norm, które przez umowy stron mogą być zmieniane, normy praw robotniczych stanowią nakaz państwa, obowiązujący strony. W Królestwie obowiązuje ustawa fabryczna z roku 1886, wydana jako przepisy o dozorze nad fabrykami. Przepisy te były w latach następnych „rozwijane“ i „uzupełniane“ i ostatecznie stworzyły tak zwaną — Ustawę przemysłową z roku 1893. Nie tu miejsce na charakterystykę obowiązującego prawodawstwa. Było ono niejednokrotnie rozbierane i krytykowane ze strony fachowców wszystkich obozów. Powszechnie znanym i uznanym został fakt niezwykłych sprzeczności z jakich ustawa sklecona została. Niemniej nakazy te są obowiązujące i wszelkie umowy stron, zmieniające treść ich w sensie szkodliwym dla robotnika, są nieważne, tak np. nieważnymi są praktykowane czasem rejentalnie zawierane umowy, w których strony zrzekają się dwutygodniowego wymówienia pracy, nieważną będzie też umowa, na zasadzie której robotnik zrzekał by się praw do odszkodowania i t. d. Pomimo to jednak praktyka ż y c i o w a wykazuje cały szereg odchyleń lub niewykonywanie prawa. Wszystkie te odchylenia są najzupełniej tolerowane, o ile wychodzą od przedsiębiorców i conajwyżej grożą nieznaczną karą pieniężną; natomiast robotnik za niewypełnianie litery prawa karany jest aresztem.

Charakterystyczne jest niezmiernie dla tych stosunków pouczenie, ja-

kie otwarcie daje przedsiębiorcom kalendarz dla cukrowników na r. 1908/9: „Jako ogólną uwagę zaznaczamy, że uchylenie się od wypełniania obowiązujących postanowień urzędów fabrycznych pociąga za sobą jedynie odpowiedzialność sądową, przewidzianą w artykule 29 ustawy o karach, nakładanych przez sądy pokoju, artykuł ten brzmi: ... winni podlegają karze pieniężnej nie wyżej 50 rubli".

Nie trzeba chyba dodawać, że przemysłowcy nie omieszkają wrazie potrzeby korzystać z powyższego wygodnego paragrafu. Zwłaszcza gdy dotyczy to ogólnych warunków najmu, które ze względu na to, że treść ich określa byt robotnika, mają szczególnie doniosłe znaczenie. Według prawa, umowa najmu może być potrójna: a) na termin określony, b) dla wykonania pewnej, ściśle określonej pracy, c) na termin nieokreślony.

Umowa zawiera się przez wydanie książeczki obrachunkowej. Książeczkę obrachunkową robotnik otrzymuje bezpłatnie. W życiu najbardziej rozpowszechnionym jest ostatni rodzaj umowy — na czas nieokreślony.*) Umowę zerwać lub zmienić wówczas można nie inaczej, jak za 2-tygodniowym wymówieniem.

Przedsiębiorca jest obowiązany do zapłacenia zarobku 2-tygodniowego, o ile wymawia pracę bezpośrednio, nie zachowując terminu umowy; robotnik zaś może podlegać karze aresztu. Umowa zatym na czas nieokreślony nie zobowiązuje fabrykanta do żadnego innego obowiązku względem pracowników jak 2-tygodniowe wymówienie. Zresztą nawet kwestja 2-tygodniowego wymówienia jest w wielu wypadkach doskonale obchodzona i stosowanie się do niej jest tylko aktem dobrej woli ze strony przedsiębiorców; na zasadzie bowiem paragrafu 105 fabryka może w każdej chwili pozbyć się niewygodnego robotnika: 1-o z powodu niestawienia się robotnika w ciągu 3 do 12 dni, 2-o wrazie oddania robotnika pod sąd, 3-o w razie choroby zaraźliwej, lub „zuchwalstwa" czy złego prowadzenia się, do czego należy nawet palenie papierosów w obrębie fabrycznym**).

*) Robotników sezonowych cukrownie często umawiają na czas określony np. „do końca kampanji."

**) § 105 Zarządzający fabryką lub zakładem może zerwać umowę o najem:

1) z powodu niestawienia się robotnika do roboty dłużej trzech dni z rzędu, lub dłużej sześciu dni w ciągu miesiąca, bez słusznych przyczyn;

2) z powodu niestawienia się robotnika do roboty nawet z ważnych powodów w ciągu więcej niż 2 tygodni z rzędu;

3) wrazie oddania robotnika pod sąd, lub śledztwo, wskutek oskarżenia go o czyn występny, pociągający za sobą karę nie mniejszą nad zamknięcie w więzieniu;

4) wrazie zuchwalstwa lub złego prowadzenia się robotnika, jeżeli takowe grozi majątkowym interesom fabryki, lub osobistemu bezpieczeństwu kogokolwiek z osób, należących do składu zarządu albo nadzoru fabrycznego;

Ale nawet, nie uciekając się do wszystkich tych wybiegów, wobec tego, że na zasadzie § 135 obowiązek wydawania książki obrachunkowej nie rozciąga się na robotników, wynajętych do wykonania w fabryce obowiązków lub robót nie stanowiących przedmiotu produkcji fabrycznej, mogą przedsiębiorcy wszystkich pracujących przy robotach pomocniczych, jak np. zmywaczki i wiele robót prostych robotników pod ten paragraf podciągać, co znów ma ten sens, że mogą być w każdej chwili robotnicy tych działów oddalani. Robotnikowi natomiast przysługuje prawo zerwania umowy bez wymówienia w wyjątkowych zupełnie przypadkach.

a) pobicia, obelg, złego obchodzenia się.

b) niedotrzymaniu warunków, dotyczących pokarmu i mieszkania.

c) pracy szkodliwej dla zdrowia.

d) śmierci małżonka, lub utrzymujących robotnika członków rodziny.

e) obowiązkowego wstąpienia do wojska, utrzymującego go członka rodziny. (Art. 106 Ust. Przem).

Już brzmienie dosłowne prawa wysoce upośledza robotnika, skazując go na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy, uzależniając całkowicie od widzimisię właściciela fabryki. To sankcjonowanie samowładztwa fabrykantów, jakie daje prawodawstwo, znajduje daleko szerszy swój wyraz w tak zwanych przepisach wewnętrznego porządku, wydawanych przez zarządy fabryczne. Według przepisów prawa (art. 103, ustawa przemysłowa) zarząd fabryki układa przepisy porządku wewnętrznego, do których stosować się muszą robotnicy. Przepisy te zatwierdza inspektorat fabryczny. Posiadamy w ręku kilka tylko cennych takich dokumentów z kilku cukrowni i różnych lat. Odbijają się w nich zmiany, jakie zachodziły w wykonywaniu i rozumieniu przez fabryki prawa obowiązującego. Jednak już one wystarczają dla przeniknięcia ducha obowiązujących konstytucji fabrycznych. Przepisy poczęści powtarzają ogólne prawa fabryczne, po części dają do nich komentarze i uzupełnienia często dowolnie, lub całkowicie zmieniające sens zasadniczego prawa i obracające je w niwecz. Lata, w których je wydawano, zostawiły mocne piętno na sobie. Przepisy z roku 1892 z Elżbietowa, czy z 1898 z Młodzieszyna są niemal bliźniaczo do siebie

5) wrazie dostrzeżenia u robotnika choroby zaraźliwej.

Uwaga 1. Do nadmienionego w p. 4 niniejszego (105) artykułu złego prowadzenia się robotnika, należy między innymi: nieostrożność z ogniem, palenie tytoniu i trzymanie przy sobie zapałek, fajek i papierosów w tych lokalach fabryki, które według wskazówek fabrykantów wskazane są w postanowieniach obowiązujących, wydanych przez urząd do spraw fabrycznych.

Uwaga 2. Robotnik, uwolniony na zasadzie powyższego artykułu z fabryki lub zakładu, może w ciągu miesiąca zerwanie umowy zaskarżyć do sądu, który wrazie uznania skargi za uzasadnioną, orzeka o wynagrodzeniu robotnika za poniesione straty.

podobne — zawierają cały aparat przepisów i zarządzeń, mających na celu nietylko ogólne warunki pracy, ale wnikających w szczegóły życia osobistego robotników. Absolutyzm patrjarchalny znajduje tu najwyższy swój wyraz.

Odmiennie już przedstawiają się przepisy z lat: 1905 (Strzelce), a zwłaszcza 1906 (Ostrowy) — chociaż w najmniejszej mierze nie uwypuklają przewrotu stosunków, jaki się naokół dokonywał; są jednak powściągliwsze w stosowaniu moralnych nauk i wskazówek, nie traktują robotników jak dzieci.

Nowy zwrot w książkach z 1907/8 daje się zauważyć w stylu, sposobie traktowania, wiele zwrotów przypomina żywo czasy najdawniejsze.

Regulamin wewnętrznego porządku, obowiązujący dla wszystkich pracujących w cukrowni Elżbietów, zatwierdzony przez W. Światłowskiego, jest istotnie dokumentem historycznym, doskonałym obrazem stosunków fabrycznych z przed 1897 roku (rok wydania, prawa o dniu roboczym). Dowiadujemy się zeń, że w rafinerji, warsztatach, na surowej fabrykacji, po ukończeniu przerobu buraków i przy robotach pod gołym niebem dzień roboczy rozpoczyna się o godzinie 5 rano i trwa do godziny 7 wieczorem. Wobec tego, że przerwy na obiad i śniadanie wynoszą $1^1/_2$ godziny, dzień roboczy zatym trwa $12^1/_2$ godzin; podczas zmian w czasie kampanijnym czas pracy wynosi 12 godzin bez żadnej przerwy, to samo w kotłowni. Przy zmianie pracujących z dnia na noc i naodwrót robotnicy pozostawać muszą 24 godzin przy pracy.

Posiłki mają być przynoszone do fabryki, „spożywane bez uszczerbku w obsługiwaniu stacji". (Charakterystyczne zastrzeżenie, że nietylko dzieci od lat 15 nie są przyjmowane do pracy, ale nawet dzieciom poniżej lat 12 nie wolno jest przychodzić z posiłkami do fabryki).

Opóźnienie do pracy dozwolone wynosi 10 minut. Robotnicy nietrzeźwi nie są dopuszczani do pracy. Robotnik do pracy, na zmianę, powinien się zjawić punktualnie. Wrazie nie nadejścia zmiany, robotnikowi pracującemu na zmianę nie wolno opuszczać stacji (jak długo — nie powiedziane). W czasie trwania kampanji lub klarówki robotnicy obowiązani są przychodzić do roboty zarówno w niedziele jak i święta (wynagradzanie dodatkowe wcale nie istnieje). Również dla wykonania napraw, niecierpiących zwłoki, obowiązani są robotnicy na żądanie swych przełożonych pozostawać przy robocie w godzinach, nieobjętych zakładem czasu roboczego, zarówno w dzień jak i w nocy (przymus w pracach pofajerantowych!). Wszelkie zmiany w rozkładzie czasu pracy i płacach ogłaszać może fabryka na 17 dni naprzód, zupełnie według swego widzimisię. Robotnicy, nie chcący pracować i zgodzić się na nowe warunki „mają

prawo" wystąpić z fabryki, byle to zameldowali w ciągu 3 dni najbliższych.

W fabryce robotnik zatraca wszelką wolę, musi ulegać całkowicie woli zawiadującego i bezpośrednio przełożonego majstra do wszystkich jego rozporządzeń powinien się stosować. Ale i nad majstrami ciąży nakaz szanowania w robotnikach ludzi pracy! I dla tego § 14 regulaminu poleca majstrom i dozorcom: „wrazie dostrzeżenia wykroczeń lżejszych — karcić robotników słowami z powagą, a wrazie cięższych wykroczeń — odwoływać się do zawiadującego robotami, dla przedstawienia robotnika do kary. W żadnym wypadku nie wolno dozorcom posuwać się do występowania czynnego" (!) Regulamin dalej w sposób bardzo szczegółowy reglamentuje co wolno i czego nie wolno czynić robotnikom; czyni wielorakie, zakazy śpiewu, rozmów, otwierania okien i t. d. Kończy to wszystko sentencjonalnym, moralnym apelem do uczciwych robotników, aby bez oporu poddawali się rewizji fabrycznej: „Koniecznym jest w interesie zarówno fabryki, jak i wszystkich uczciwych robotników, ażeby wszyscy bez wyjątku dawali się bez oporu rewidować odźwiernemu przy wychodzeniu z fabryki".

Również i w dziedzinie wymawiania pracy spotykamy pewne inowacje dla ustawy przemysłowej, § 36 mówi bowiem o tym, że jeżeli obie strony zgodzą się na nagłe natychmiastowe wystąpienie, czas wypowiedzenia uważa się za dotrzymany i robotnik z chwilą wystąpienia otrzymuje zaraz swoją należność. Powodów zaś do natychmiastowego wydalania są całe szeregi: nieprzyjście robotnika przez 3 dni bez usprawiedliwionego powodu, hardość względem przełożonych, „złe sprawowanie, w szczególności nieostrożne obchodzenie się z ogniem, palenie tytoniu wewnątrz zabudowań fabrycznych" daje powód do natychmiastowego wydalania. Jednocześnie fabryka zastrzega, że wydalony obowiązany jest w ciągu 24 godzin opuścić z rodziną zajmowane mieszkanie fabryczne. W ręku zatym fabryki znajduje się niesłychany środek stałego teroryzowania robotników, przymocowywanych do miejsca zamieszkania całym splotem życiowych udogodnień. Jak widzimy, regulamin jaknajściślej wyzyskał wszystkie braki ustawy przemysłowej i usankcjonował samowładztwo wewnątrz fabryki.

Ale przepisy dla robotników nie są tylko przepisami wewnętrznego porządku. Wychodząc z patrjarchalnej reguły „opieki" nad robotnikami, przepisy ogarniają całe życie, ba — reglamentują codzienne nawet czynności gospodarcze i rodzinne robotnika. Mieszkania mają być należycie wietrzone, w mieszkaniach i około domów mieszkalnych zachowaną być winna czystość i schludność. Robotnikom nie wolno jest nawet zamienić się obórką z sąsiadem. Szczytem wszystkich przepisów jest wezwanie do mieszkańców, że winni dbać o czystość ciała (w osadzie, gdzie fabryka nie

ma łaźni), nie jadać owoców niedojrzałych, pić mleko przegotowane it.d. Słowem we wszystkich dziedzinach stosunki oświeconego samowładztwa i pańszczyźnianej, niemal niewolniczej zależności! Przypieczętowaniem tej długiej 47-paragrafowej kodyfikacji jest zakaz, wzbraniający pod odpowiedzialnością karną wszelkich zbiorowych zażaleń i wystąpień robotników. Fabryka w całej rozciągłości korzysta z przywileju bezprawia. Regulamin Elżbietowa nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionym, podobne katechizmy pracy i przymusu posiadała każda z fabryk i jest on miarodajny dla charakterystyki stosunków w cukrownictwie wogóle aż do końca lat dziewięćdziesiątych. Pod wpływem późniejszego prawodawstwa zmieniły się niektóre strony obowiązujących przepisów: przybyło prawo ograniczające dzień roboczy i prawo o odszkodowaniach za kalectwa. Zrąb jednak główny, główna osnowa — duch praw pozostał niezmieniony. Potwierdzają to np. niemal dosłownie przepisy porządku wewnętrznego fabryki Młodzieszyna z roku 1898, wydane zatym po ogłoszeniu prawa z roku 1897, a zawierające mniej więcej taki sam spis wszystkich obowiązków robotnika jak Elżbietowskie, te same przepisy o pracach „nadrobkowych", szacunku dla maszyn i szacunku dla przełożonych, ten sam apel moralny do uczciwych robotników o rewizji osobistej bez oporu, z uwagą tylko, że kobiety będzie rewidowała kobieta, wreszcie identyczne przepisy o nie zamienianiu się obórkami, opuszczeniu w 24 godzin po wydaleniu mieszkania.

Dopiero lata 1905 i 1906 wprowadzają zasadnicze zmiany, dopiero rewolucja zmiotła cały szereg tych zarządzeń. Już pod wpływem pierwszych drgnień ruchu robotniczego w lutym 1905 roku, zmieniają front przemysłowcy cukrowniani. Widzą się zmuszeni do reorganizacji wewnętrznych stosunków fabrycznych, do oparcia regulaminów wewnętrznych na zasadzie współrządu fabryki z robotnikami, uważają to za jedyną formę normalnych stosunków fabrycznych. Klasycznym dokumentem tej epoki jest oficjalne oświadczenie grupy przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, w odpowiedzi na ankietę koła przemysłowców w powyższym duchu, uznające potrzebę związków robotniczych i porozumiewania się z nimi, potrzebę umów zbiorowych, określających stosunki fabryczne.

... „Czasowo celem regulowania stosunków fabrycznych pożądanym byłoby stworzyć w każdej cukrowni stałe przedstawicielstwo robotnicze z robotników, pracujących najmniej 5 lat w fabryce. Przedstawiciele robotników byliby obowiązani we wszystkich kwestjach spornych, tyczących materjalnego i moralnego położenia robotników, porozumiewać się z pracodawcą." (cytuje Strasburger, Arbeiterfrage im Kön. Polen).

Pomysły te są w znacznej części wybitnie zachowawcze. Są to półśrodki, częściowe ustępstwa, uczynione pod groźbą wielkich walk strajkowych, zawierają jednak urzędowe uznanie konstytucyjnego porządku rzeczy

w fabrykach, stwierdzają dokonany przewrót. To zaś, co nie było dopowiedzianym przez fabrykantów, wyraźniej postawili w swoich żądaniach robotnicy. Żądali oni wprowadzenia instytucji sądów polubownych, uznania nietykalności delegatów fabrycznych, zniesienia rewizji osobistej itd. Wszystkie te żądania częściowo przynajmniej w większości cukrowni zostały uznane, niekiedy nawet zakontraktowane. Epokę tę tyle doniosłą dla życia robotniczego odbiły w sobie i przepisy wewnętrznych porządków układane w powyższe lata. Dalekie są one od tego, co było treścią życia ówczesnego i co życie wytworzyło — jednak odległe są i od dopiero co przytoczonych przepisów. Przepisy fabryczne z roku 1906 cukrowni Ostrowy wyróżniają się już tym, że nie zawierają w sobie owych moralnych nakazów, nie wchodzą w prywatne życie robotników, niema specjalnych tabel kar.

Sformułowanie nawet tych samych paragrafów jest inne — liczenie się z robotnikiem nietylko jako z martwą siłą roboczą.

Fakty świadczą, że robotnicy niekiedy aż nazbyt surowo pojmowali swoje obowiązki wypływające z obustronnych umów, że chęć ze strony robotników istniała, aby uregulować panujące stosunki.

Wówczas to, gdy nakazy prawne państwa stawały się martwą literą, powstają samorzutnie regulaminy pisane przez samych robotników, które biorą w obronę zawarowane umowami prawa należne fabryce.

Występują one ostro i bezwzględnie „ze względu na przyszłość klasy robotniczej“ przeciw nadużyciom i zaniedbywaniu pracy. Chcą wyplenić „chwasty z życia robotniczego“, wzywają „ogół robotniczy“ do „energicznej walki o porządek“, aby „nieuczciwe jednostki nie rzucały plamy i hańby na ogół robotniczy“.

Wezwania te w formie swej tak bezwzględne, jak może żaden regulamin fabryczny, były przecież czemś innym niż dawne kodeksy fabryczne, były głosem ostrzegawczym, wychodzącym z własnego obozu, w imię własnych interesów, w imię dobra klasy robotniczej nie zaś jako nakaz z góry.

I stąd wpływ moralny znacznie większy. Jeszcze później w tych fabrykach, gdzie przetrwały umowy zbiorowe i stosunki były najbardziej uregulowane, spotykamy się z istnieniem regulaminów, pochodzących od robotników. Jeden z nich dostał się w nasze ręce — publikujemy bez zmian ten dokument, ważny dla znajomości obustronnych stosunków, zaznaczając, że nie jest to odezwa Związku zawodowego Robot. Cukr., lecz wezwanie samorzutnie wydane przez robotników miejscowych jednej z cukrowni:

„Towarzysze i Towarzyszki! Zarząd Związku zwraca uwagę wszystkim pracującym w Zawodzie. Ze wszystkich stron użalają się i uskarżają jedni na drugich, i ze wszystkich stron są brudy, kradzież, nieporządki i nieład!“ W Zawodzie naszym dzieją się straszne nieporządki.

1. Ze względu na istotne dobro i przyszłość klasy robotniczej, Związek nasz zajmuje się wyplenianiem wszelkich chwastów z życia robotniczego i uporządkowaniem wszelkich stosunków.

2. Obowiązkiem każdego stawać do pracy w przytomności, i na czas, i wypełniać pracę zleconą uczciwie, rzetelnie, powinien każdy być przy swej pracy, i kto przychodzi do pracy powinien zajmować się pracą, nie wolno włóczyć się po żadnych stacjach bez potrzeby, wywoływać wszelkich krzyków i awantur, nie rzucać żadnych oszczerstw jedni na drugich, nie odmawiać posłuszeństwa w pracy i t. d. W Związku każdy członek powinien być uczciwym i rzetelnym robociarzem, nie powinny na nim ciążyć żadne winy. Dążymy do jedności, dążymy do nowego życia, ale hańbim sobie tą jedność, i to nowe życie, pomiędzy nami panuje nieład i brudy straszne, członkowie nie traktują się jako ludzie, i nie dbają o to, aby ich traktowano, wzajemnie prześladują i potępiają jeden drugiego, nigdzie niema prawdy, nigdzie niema przykładu dobrego, tylko zemsta, zdrada, zazdrość i rozpusta. Smutnem jest dla nas, że nie można zrobić końca tym wszystkim wstydom i złym postępkom, jakich się jednostki dopuszczają.

3. Obowiązkiem ogółu przestrzeganie, żeby nie działy się żadne nadużycia, żeby nieuczciwe jednostki nie rzucały plamy na ogół robotniczy. Związek zatym zaleca swym członkom energiczną walkę o ład i porządek, bo to jest wstyd i hańba dla nas, jak jednostki hańbią i zawstydzają cały ogół. Prawidłowy bieg produkcji wymaga ładu i porządku w fabryce. Związek baczną uwagę zwraca na niebezpieczeństwo, przestrzega pilnowania porządku w fabryce, i karci samowolę jednostek. (Nie wolno zrywać)".

Zmiana warunków w latach następnych odbyła się już w okresie reakcji. Fabryki stopniowo w miarę zmniejszającego się oporu ze strony robotników zmieniały nowy układ stosunków, chcąc jaknajbardziej cofnąć się do dawnych czasów. Dla okresu powyższego charakterystycznym będzie regulamin porządku wewnętrznego w fabryce cukru Częstocice z roku 1907, i Dobrzelina z roku 1908 i poniekąd z Rejowca z roku 1909. Częstocice układały swoje przepisy w okresie panoszącej się reakcji i z myślą wyzyskania tych stosunków. Chociaż zatym niema tu tak daleko idących zakusów absolutystycznych, jak to obserwowaliśmy na przykładzie regulaminu Elżbietowskiego, ale faktyczny stan sprawy, jaki wprowadza, nie o wiele jest lepszy, posiada bowiem cały szereg nowych sposobów spętania woli robotników, utrwalenia zależności. Nowością przedewszystkim jest uwaga do ogólnych przepisów najmu, że każdy kandydat na robotnika wstępujący do fabryki podlega obowiązkowo 7-dniowej próbie*). Średniowieczna ta nowość obwarowania jest jeszcze przepisem przeciwnym prawu że robotnik w okresie próbnym może być uwolniony bez obowiązkowego wymówienia na 2 tygodnie. Stwarza to niezmiernie wygodny precedens do korzystania w pracach, które trwają bardzo krótko, z prawa wyrzucenia robotnika w każdej chwili na bruk.

*) Jest to umiejętne — dawniej pomijane wyzyskanie art. 134 ustawy przemysłowej.

Wypłata zarobku dokonywa się co 2 tygodnie, wobec jednak potrzeby obliczania, dokonywanego na 4 dni przed wypłatą, w rękach fabryki pozostaje stale aż 4 dniowy niewypłacony zarobek robotników. Czas pracy liczy się od szóstej do szóstej z przerwami na obiad i śniadanie, w sumie więc wynosi $10^1/_2$ godzin, tygodniowo — $62^1/_2$ godziny. Zmiany pracują po 12 godzin bez przerw, w dzień przejścia ze zmiany nocnej na dzienną lub odwrotnie — 18 godzin. Robotnicy, zajęci bez przerwy, przyjmują pokarm nie mniej jak co 6 godzin i mają 4 razy miesięcznie odpoczynek po 24 godziny z rzędu (przepis papierowy nigdzie i nigdy nie zachowywany). Czas oczekiwania na zastępcę z innej zmiany określono już tylko na 1 godzinę. Zarząd wyznacza kary za niestosowanie się do przepisów, ale zakazy palenia i tym podobne nie stanowią już pretekstu do wyrzucenia. Rewizja utrzymała się, ale kobiety rewidować mają kobiety. W sumie więc regulamin jest o wiele oględniejszy ale mimo to zdaje się być dokumentem z przed pięćdziesięciu laty.

Przepisy dobrzelińskie z roku 1908 są w wielu punktach jeszcze bardziej reakcyjne, zawierają wiele zwrotów, przypominających najwcześniejsze katechizmy tego typu. Tutaj znów każdy robotnik, chcący być przyjęty do fabryki, podlega rewizji lekarskiej, dokonywanej przez lekarza lub „felczera fabrycznego“ (?!). Wydalony robotnik, lub nawet usuwający się dobrowolnie, w ciągu 3 dni (dawniej 24 godzin) opuścić ma zajmowane z rodziną mieszkanie fabryczne. Wreszcie powracają tu wszystkie przepisy o obórkach, nieprzyjmowaniu lokatorów i niezamienianiu mieszkań, czystości ciała. Za szkody i nieporządki, wyrządzone przez dzieci, odpowiadają rodzice.

W ścisłym związku z przepisami wewnętrznego porządku i dla poparcia ich powagi stoją kary. System karny i posiłkowanie się środkami represyjnymi zdawałoby się, stojący w sprzeczności z patrjarchalnym urządzeniem fabryk, zostaje jednak w ścisłym związku i doskonałej łączności z całym przeżytym aparatem samowładnych rządów. Kary pieniężne zwykle są stosowane, jako asekuracje przed szkodami i jako system wychowawczy. Prawo nakładania kar pieniężnych przysługuje zarządzającym: 1-o za niedokładną robotę, 2-o za niestawienie się do roboty w ciągu nie mniej jak połowy dnia roboczego (kara maksym. 6-dniowy zarobek), 3-o za spóźnianie się, 4-o za nieostrożność z ogniem, 5 nieprzestrzeganie czystości i porządku, 6-o za hałas, bójki, nieposłuszeństwo, 7-o za pijaństwo przy pracy, 8-o za nieprzestrzeganie przepisów wewnętrznego porządku. Kary winny być wymierzane na zasadzie oddzielnych tablic. Z kar tworzy się fundusz specjalny na zaspokojenie potrzeb robotniczych. System karny zawiera cały szereg sprzeczności wewnętrznych i daje rozległe pole do nadużyć, sprowadzając niekiedy do zera zasadnicze brzmienia prawa. Naprzy-

kład: § 102 Ustawy przemysłowej zabrania płacenia ze strony robotnika za zepsute i zużyte materjały i narzędzia, kodeks karny wewnętrzno fabryczny jednak pozwala na zupełne widzimisię w nakładaniu kar.

System kar w równej mierze jak cały układ stosunków fabrycznych uległ poważnym przemianom w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Światłowski np. uważał, że system karny w Królestwie rozwinięty jest w cukrownictwie wogóle bardzo słabo. Z obserwacji jego, czynionych w 36 cukrowniach wynika, że w 12 niema wogóle kar. W innych zaś dochodzą rocznie od 50 do 250 rubli, tak, że w 24 fabrykach zbierają rocznie około 1500 rb. kar, to jest przeciętnie 8.8 kop. na głowę robotnika zajętego w cukrownictwie. Według Światłowskiego niema więc tego zła, z jakim liczyć należy przy systemie kar. Dla poparcia przytacza on, że w pewnej fabryce bawełnianej, gdzie pracuje 3000 robotników, kary wyniosły 12.000 rubli. Przeciwko słuszności tych wywodów możnaby podnieść tylko jedno — współczesny Światłowskiemu i przez niego podpisany nawet regulamin Elżbietowa wykazuje istotnie nieznaczną ilość kar pieniężnych, ale ma natomiast cały szereg innych represyjnych środków, a przedewszystkim groźbę wydalenia przy lada sposobności, nawet bez 2-tygodniowego wymówienia. Przeznaczanie pieniędzy jest przywilejem fabryki. Pieniądze z kar w większości fabryk szły na korzyść robotników lub na pomoc lekarską, w dwu wypadkach oddawane były do kościoła, a w 1 do rozporządzenia donosiciela. Powodem najczęstszym nakładania kar — kradzież cukru, aby to usunąć nagradza się donosiciela. Rok 1905 i w tej dziedzinie przyniósł znaczne zmiany.

Na 28 fabryk nie mamy wprawdzie danych o 10, w pozostałych 18, kary pozostały tylko w połowie, w innych zniesiono je całkowicie. Wszędzie tam, gdzie kary pozostały nie są dostatecznie wyraźnie określone i administracje fabryczne posiadają nadal nieograniczoną swobodę w ich nakładaniu*). Niestety, dane nasze są bardzo niewystarczające dla zobrazowania stanu systemu karnego, nie pytano bowiem o istotną wysokość kar. Charakterystyczny jest i pewien prąd odwrotny, jaki można obserwować po roku 1905—ogólne zdenerwowanie, gorączka życia, specyficzne warunki pracy, stan umysłów i wiele, wiele innych czynników wpływało, że intensywność i produkcyjność pracy robotnika we wszystkich niemal gałęziach wytwórczości uległa zmniejszeniu.

To dało powód do szeregu represyjnych środków, stosowanych obficie przez fabryki. W niektórych fabrykach, jak np. w Strzelcach, system kar wprowadzono dopiero od czasów konstytucyjnych. Wraz z reakcją powszechną ugruntowywa się na nowo cały dawny aparat karny. Ponownie

*) Czersk i Częstocice — kary nakłada dyrektor. Konstancja — administracja.

Częstocice dostarczają nam ciekawego materjału, będącego istotnym dziwolągiem zarówno pod względem treści jak i formy. Przytaczamy dosłowny tekst tej tabeli kar „na robotników“.

I. Za niedokładną robotę, robotnik podlega karze nie wyżej nad rubla

II. Za opuszczenie robót.

	Kary nie przewyższ.	
	Zarobek za	$^1/_2$ d.
Od połowy do 1 dnia		
Za 1 dzień do	„	1 „
Za 2 dni do	„	2 „
Za $2^1/_2$ dniu do	„	$2^1/_2$ „
Za 3 dni	„	3 „

Niezależnie od tego, robotnikowi, mającemu miesięczną pensję wytrąca się za cały opuszczony czas.

Umowa może być zerwaną przez zarządzającego fabryką wrazie niestawienia się robotnika w ciągu 3 dni z rzędu do roboty, lub zbiorowo więcej nad 6 dni w miesiącu bez przyczyn, zasługujących na uwagę (§ 105 Ust. handl.)

Uwaga. „Uwolnionemu z fabryki na zasadzie niniejszego § robotnikowi, służy prawo w ciągu miesiąca od zerwania umowy podać zażalenie do sądu, który, jeżeli przyzna skargę za słuszną, postanowi o wynagrodzeniu za poniesione przez robotnika straty“.

III. Za wykroczenia przeciwko porządkom fabrycznym.

Za niestawienie się w swoim czasie do roboty lub samowolne opuszczenie takowej.	Rub.	K.
Ponad 10 minut do	—	10
Od $^1/_4$ do $^1/_2$ godziny do	—	15
Od $^1/_2$ do 1 godziny do	—	20
O 2 godziny do	—	40
O 3 godziny do	—	50
O 5 godzin do	—	60
Za wykroczenie przeciwko przepisom zachowania ostrożności z ogniem w pomieszczeniach fabrycznych i w domach mieszkalnych do	—	60
Za wykroczenie przeciwko porządkowi i czystości w tychże pomieszczeniach	—	40
Za niesforne zachowanie się przy robocie, w fabryce i w domach mieszkalnych, kłótnię, bijatykę i krzyki do	—	30
Za nieposłuszeństwo do	1	—
Za przybycie do pracy w nietrzeźwym stanie do	1	—
Za gry zabronione na pieniądze w karty w fabryce i domach mieszkalnych, do	—	50
Za wykroczenie przeciwko przepisom wewnętrznego porządku w fabryce, do	—	50
Za niezawiadomienie najbliższego zwierzchnika o nieszczęśliwych wypadkach ulega karze poszkodowany, jak również każden obecny do	1	—

Kary, nakładane za niedokładnie wykonaną robotę, za opuszczenie robót, za wykroczenie przeciwko porządkowi, ogólnie wzięte, nie powinny przenosić jednej trzeciej zarobku rzeczywiście przynależnego robotnikowi w okresie terminu wypłaty (§ 148 Ust. handl.).

Częstocice, 1 (14) Kwietnia 1907 r.

Zarządzający fabryką **J. Byczewski.**

Jeszcze jedną stronę ogólnych norm stosunku fabryki do robotników należy pokrótce omówić. Jestto osobisty stosunek administracji do robotników. Stosunki patrjarchalne cukrowni wytworzyły ten specyficznie dobrotliwo-ojcowski ton, idący w parze z pospolitą ekonomską brutalnością. Robotnik, od dziecka żyjący, w fabryce traktowany jest do końca życia przez „zwierzchników" jak dziecko. Uszanowanie godności robotnika, owo „szanowanie w robotnikach ludzi pracy", jak każe regulamin Elżbietowa, powinno się wyrażać „w karceniu robotnika słowami z powagą". Brak wszelkich norm, całkowita dowolność wytworzyły ostatecznie stosunki, w których godność robotnicza stale była poniewieraną. Lepiej nieco pod tym względem działo się w fabrykach akcyjnych, gorzej w prywatnych — lepiej w nowych, gorzej w starych. Obrona godności własnej odbywała się głównie na drodze indywidualnych domagań się i zatargów. Robotnicy, jako zbiorowość nie występują. Dopiero przełomowy rok 1905 postawił sprawę na stanowisku zasadniczym. Wymagano kulturalnego obchodzenia się z robotnikami i szanowania w każdym robotniku zawsze i wszędzie godności ludzkiej. Wymagania te żądały przedewszystkim bezwzględnego zakazu stosowania obelg przez zwierzchności fabryczne i „tykania" robotników. Dane z roku 1906 z 24 fabryk mówią o tym, że w 6 z pośród tych fabryk — w fabrykach przeważnie odleglejszych od kolei i centrów przemysłowych, położonych w okręgach rolnych, zachowała się po części forma „tykania" (Gucin, Leśmierz, Młynów, Strzelce, Czersk (często „wy"), Ciechanów (dyrekcja „panie"). W pozostałych cukrowniach spotyka się już stosunek na „wy" lub „pan", mówienia z nazwiska, w zależności od wieku i stanowiska pracujących. W nowszych fabrykach, zwłaszcza w gub. Warszawskiej i Płockiej, przeważa stosunek najbardziej kulturalny. Formy tu „złagodniały", stały się „przyzwoitsze", jak pisali robotnicy. Ostatnie lata i w tej dziedzinie przyniosły ogromne pogorszenie. Reakcja, przewaga kapitału w pierwszym rzędzie odbiła się na stosunkach osobistych. Uważając sobie za hańbę przymus odnoszenia się do robotników w formie godnej — administracje, majsterkowie i urzędnicy mszczą się obecnie i uciekają do niezliczonych szykan, widząc osłabienie i upadek ducha u robotników. Na krzywdzące złe traktowanie w cukrowniach już od dłuższego czasu podnosiły się skargi w pismach robotniczych. „Związkowiec" w Nr. 17 i 18 pisze: „Z wielu cukrowni piszą do nas, że w postępowaniu „panów urzędników" daje się zauważyć pewna zmiana. Po dwuch „latach grzecznych" nad-

chodzą dawne „dobre czasy“. Urzędnicy przypominają sobie zapomniane „kwiatki językowe“; nikt z robotników nie mógłby dorównać im w doborze słów i zwrotów, jakimi traktują często robotników. Wzór niedościgniony! Zresztą uważamy, że odpłacanie w takich wypadkach ze strony robotników pięknym za nadobne nie doprowadziłoby do pomyślnych rezultatów. Dla obrony godności swojej robotnicy powinni używać nie „pojedynku językowego“, lecz muszą żądać usunięcia takiego pana, który nie chce widzieć w robotniku człowieka, mającego swą godność i nie może poskromić „wylewów“ swego języka“*). Z konkretnych przykładów brutalnego obchodzenia się wystarczy wspomnieć np. o obelżywem traktowaniu robotnic w cukrowni Lublin (Związkowiec, 1908 Nr. 2), oraz niesłychanych nadużyciach jakiegoś majstra w Rytwianach, przechodzących wszelką miarę zwierzęcości i nadających się jedynie do traktowania jako czyny kryminalne**). Oto jak daleko zawiodła nas kultura kapitalistycznych urządzeń owo dobrotliwe, ojcowskie pozwolenie majstrom karcenia robotników „z powagą“. To są owoce „opieki“ w stosunku do robotników.

Fakty powyższe, to grób patrjarchalnych stosunków w cukrownictwie, ostateczny ich rozkład.

Linja dotychczasowego rozwoju stosunków fabrycznych jest łamana i zmienna. W dni walk rewolucyjnych nabrała całej wyrazistości i była wykładnikiem życia, wskazywała, że stosunki fabryczne dojrzały do nowej formy, w jaką się powinny przyoblec. Życie fabryczne nie może

---

*) W dobie ruchu strajkowego, obok robotników występują niekiedy lękliwie i urzędnicy, upominając się o lepsze warunki bytu i zyskując niejakie zdobycze. O łączności z ruchem robotniczym, o szczerych objawach solidarności nie było mowy. Zwycięztwo robotników otwierało oczy na własny byt i nastrajało opozycyjnie. W Gazecie Cukrowniczej w r. 1905 pojawiają się przedruki odezw, wzywających urzędników fabrycznych do łączności: „w obecnej chwili, kiedy nawet stróże jednoczą się w związek, dla nas ludzi inteligientnych wstyd poprostu żyć tak bezczynnie, nie myśleć o jutrze i dobrowolnie zdawać się na łaskę i niełaskę fabrykantów, ich dobry humor i wystawać w przedpokojach lub korytarzach hotelowych podczas każdych kontraktów“. Urzędnicy fabryczni stworzyli nawet związek zawodowy, który jednak mało ujawnił samodzielności. Faktycznie bezsilni i zależni we wszystkim urzędnicy podporządkowują się i basują we wszystkim Związkowi cukrowni (przemysłowców). — Reakcja zrobiła swoje.

**) „Przy oczyszczaniu kanału w kościarni, robotnik (głuchy i pół niemowa), nie zrozumiał, jak ma robić szpadlem, wtedy majster uderzył go w twarz tak silnie, że krew rzuciła się ustami. Drugi raz przy układaniu cegieł torfowych majster w gniewie rzucił robotnikowi w głowę zmarzniętą cegłę wagi kilku funtów, tak, że rozciął zupełnie skórę. Delegacja związku, na skutek zażalenia robotnika udała się do dyrektora, prosząc o zmianę ciężkiej pracy robotnikowi, oraz o ukaranie majstra. Dyrektor udzielił majstrowi rzeczywiście upomnienia, ale robotnik, mający 60 lat i pracujący 40 lat w kościarni, otrzymał jeszcze gorszą pracę. Majster zaś dla pomszczenia się pobił tak silnie owego robotnika, że ten niebezpiecznie zachorował“. (Promień 1908, Nr. 7).

być dalej jednostronnie tylko reglamentowane, musi wprowadzić obustronne umowy zbiorowe, pierwiastek współrządu robotników w fabryce, którego dalsze rozwinięcie to droga, na jakiej nastąpić będzie mogło normalne współżycie w fabryce; koniecznością jest cofnięcie istniejącego wciąż jeszcze, krzywdzącego masy i niewspółmiernego z rozwojem kulturalnym systemu z okresu z przed dni wolnościowych.

DZIEŃ ROBOCZY.

Długość dnia roboczego w cukrowniach nie jest stałą przez rok cały.

Podczas kampanji, gdy praca przy fabrykacji trwa nieprzerwalnie 24 godzin, robotnicy we wszystkich bez wyjątku cukrowniach pracują na dwie zmiany po 12 godzin bez przerwy, posilając się podczas pracy, albo, gdy na danej stacji pracuje kilku, oddalając się na kilkanaście minut kolejno dla spożycia pożywienia. Tylko pracujący w warsztatach oraz robotnicy podwórzowi korzystają z przerwy jednogodzinnej na obiad i półgodzinnej na śniadanie, czyli pracują $10^1/_2$ godzin. Od powyższej zasady nieliczne zaledwie spotykamy wyjątki. W Ostrowach prócz „zmian“ pracuje reszta oddziałów tylko godzin 10. W Elżbietowie góry cukrowe — 10, warsztaty tamże i w Józefowie po godzin 9. Prawie nigdzie niema zmian przy obsłudze światła elektrycznego; wszędzie tam praca trwa od zmroku do świtu np: w Ostrowitym, Częstocicach, Silniczce po 17 do 18 godzin dziennie. Podobnie niema zmiany i w pracach podwórzowych; robotnicy podwórzowi muszą zazwyczaj pracować jeszcze po fajerancie (Ostrowite Józefów). Bardzo charakterystycznym jest, że fornale, aczkolwiek należą do służby fabrycznej, są często na warunkach parobków folwarcznych, przychodzą do roboty o czwartej i pracują do szóstej (t. j. 14 godzin) lub gdy rozpoczynają pracę od szóstej, na zmianę sypiają przy koniach, również i przy innych gospodarczych czynnościach czas pracy przekracza zwykłe normy, np. u ekspedjujących pocztę od 14—15 godzin przytym praca trwa nawet w niedziele.

Normalna zatym praca w okresie kampanijnym nie da się nawet ująć w 12-godzinny dzień, zwłaszcza jeśli jeszcze dodać pracę pofajerantową, np. robotnicy warsztatowi pracują często w czasie kampanji na stacjach, roboty zaś wchodzące w zakres ich fachu, wykonywują po fajerancie.

Reasumując można powiedzieć, że w cukrowniach w czasie kampanji dzień pracy trwa:

1^0 — 12 godzin bez przerwy: surowa fabrykacja, rafinerja, wirówki.
2^0 — $10^1/_2$, a czasem 10 g.: suszarnie, segregatory i pakownie, roboty podwórzowe i gospodarcze.
3^0 — od 9 do $10^1/_2$ g. — warsztaty.
4^0 — 17—18 godzin — światło elektryczne (najczęściej bez specjalnego wynagrodzenia)
5^0 — całorocznie 12 lub 12—15 — fornale, stróże nocni, szwajcarzy, zajęci przy poczcie, dozorcy na niektórych stacjach np. kostkowni.

Słowem 12 godzin lub dłużej pracuje conajmniej 60% do 70% robotników, bez różnicy we dnie czy w nocy.

Znaczniejsze różnice widzimy w czasie pracy po kampanji. Praca nocna bywa zawieszana, znikają zmiany, redukuje się dzień roboczy, aczkolwiek w rafinerjach niekiedy klarówka odbywa się również na 2 zmiany. Długość dnia pracy po kampanji uległa od czasu strajków poważnemu zmniejszeniu, mniejwięcej powszechnie od $^1/_2$--$2^1/_2$ godzin.

Według danych naszych ankiet czas trwania pracy po kampanji wynosił:

	w roku	1906	1908
8	godzin pracowało cukrowni	4	2
$8^1/_2$	„ „ „	—	1
9	„ „ „	2	12
$9^1/_2$	„ „ „	4	11
10	„ „ „	8	10
$10^1/_2$	„ „ „	10	3
		28	39

Po kampanji zatym czas pracy znacznie się redukuje i wynosi od 8—$10^1/_2$ godzin. — Między danymi z r. 1906 i 8 zachodzą poważne różnice. Pomimo że w r. 1906 więcej mamy cukrowni, mających 8-g. dzień pracy po kampanji, to jednak znaczny, najznaczniejszy odsetek fabryk pracuje jeszcze 10—$10^1/_2$ g; tymczasem dane ostatnie, wykazując zmniejszenie się ilości fabryk z 8-godzinnym dniem pracy, jednocześnie notują fakt ważny, że w cukrownictwie ustalił się dzień pracy 9—$9^1/_2$ godzinny. Oznacza to poważne posunięcie sprawy naprzód. — Tablica szczegółowa w długości dnia pracy w cukrowniach wykazuje, że między rokiem 1906 i 8 w 24 cukrowniach, o których dane posiadamy z obu lat w 7 (30%)—dzień pracy został skrócony, zaś w 2 (9%) został powiększony.

Musimy jeszcze zauważyć, że dane powyższe pod niektórymi względami nie zupełnie ściśle oddają rzeczywistość. Ośmiogodzinny dzień roboczy w Borowiczkach mają właściwie robotnicy pracujący przy remoncie,

natomiast przy pracach podwórzowych (dniówkowi) pracują $10^1/_2$ godzin. W Krasińcu znów remont trwa $10^1/_2$ g., a tylko warsztaty mają godzin 9. Wszędzie zresztą stróże, fornale, szwajcarzy, robotnicy przy zajęciach gospodarczych pracują nieprzerwalnie cały rok $10^1/_2$—12 godzin.

W niektórych wreszcie cukrowniach, jak np. w Łukowym, pierwsze cztery miesiące po kampanji pracują 8 godzin, a potym całe lato — 10. Zwyczaj ten, że początkowo po kampanji dzień pracy wynosi 8 a nawet 7 godzin jest dość powszechny; np. w Strzyżowie do 1 kwietnia jest 7 godzin pracy, potem $8^1/_2$. Pierwszy strajk wśród robotników cukrowni w Młodzieszynie, wybuchł na podłożu tego zwyczaju — gdy wraz ze zmiejszeniem czasu trwania pracy, obniżono zarobki do $^3/_4$.

Zresztą niekiedy długość trwania czasu roboczego nie jest nawet ściśle obwarowana. Uderza to przeważnie w cukrowniach w Lubelszczyźnie. W Rejowcu np. po kampanji pracują „od widna do widna, aż przyjdzie widok o godzinie 6, wtedy od szóstej do piątej aż do kampanji."

Brak określonych, ustalonych norm — dowolność w rządzeniu się czasem roboczym przez administracje, to rys najbardziej znamienny w tej dziedzinie, uzewnętrzniający niedawne stosunki patrjarchalne w cukrownictwie.

Ograniczenia w trwaniu pracy są rezultatem lat i walk ostatnich.

Czasy dawniejsze znały dzień pracy 13—15 godzinny, a conajmniej $10^1/_2$ godzinny, gdzie ponadto dochodziły jeszcze często przymusowe prace nadobowiązkowe.

Przepisy wewnętrznego porządku z Elżbietowa (1892 r.) ustalały, że dzień roboczy w rafinerji, warsztatach, na surowej fabrykacji, po ukończeniu przerobu buraków i przy robotach pod gołym niebem rozpoczynał się o g. 5 rano i trwał do 7 wieczór z $1^1/_2$ godzinną przerwą na obiad i śniadanie. Na surowej fabrykacji, podczas przerobu buraków, w nalewarni, i przy wirówkach robotnicy pracowali na zmianę po 12 godzin „bez żadnej przerwy". W kotłowni robotnicy również zmieniają się co 12 godzin, tylko zmiany odbywają się nie o 7 rano i wieczorem jak reszta fabryki, lecz o 12-tej. Dozwolone opóźnienie jest najwyżej minut 10, ale robotnikowi, pracującemu na zmianie nie wolno opuszczać stacji, dopóki jego zastępca nie przyjdzie — (bez ograniczenia czasu!). Robotnicy byli obowiązani, w razie wypadków nadzwyczajnych, pozostać przy pracy w godzinach nadobowiązkowych „zarówno w dzień jak i w nocy, bez specjalnego wynagrodzenia".

Podczas złamania zmian robotnicy pozostawali przy pracy 24 g., „jeżeli tego zachodzi potrzeba". W czasie trwania kampanji lub klarówki praca trwa zarówno w niedziele jak i święta, potym roboty są przerywane w każdą niedzielę i uroczyste święta. „Przed świętami uroczystemi zarząd fabryki może roboty zawiesić o jeden do trzech dni wcześniej, a po świę-

tach rozpocząć o jeden do trzech dni później". — Aby ocenić dostatecznie znaczenie tych przymusowych bezroboci, bez żadnego odszkodowania, dodamy, że np. w Sannikach, Strzelcach przed uroczystemi świętami dyrekcja zwalniała robotników nawet na kilka tygodni, motywując krok swój brakiem pracy. W Strzelcach istniały również t.zw. „ćwierci poniedziałkowe" — zwykle po każdym święcie i niedzieli robotnicy zmuszeni byli świętować do śniadania, naturalnie bez wynagrodzenia. Stan ten trwał aż do okresu strajkowego. — System przymusowych bezroboci przybierał niekiedy kształt inny, mianowicie w fabrykach po ukończeniu kampanji, w czasie zimy do 15 marca, roboty trwały tylko 8 godzin, ale za każdy taki dzień liczono za $^3/_4$ dnia roboczego. (Młodzieszyn, Zakrzówek). — Fabryka w ten sposób robiła w czasach mniej pilnych robót oszczędności na kieszeni robotników; zwyczaj ten jak wiemy przetrwał gdzieniegdzie aż do dzisiaj.

Ukazanie się w r. 1897 prawa o długości i podziale dnia roboczego pozostało bez większego wpływu na stosunki w cukrownictwie.

Jeszcze w r. 1898 w przepisach fabryki Młodzieszyńskiej — a więc już po wydaniu przepisów o maksymalnym $11^1/_2$ godzinnym dniu roboczym — spotykamy stosunki świadczące o tym, że przepisy prawne dla tej cukrowni jakby nie istniały.

Kampanja, klarówka i rafinerja pracują bez przerwy po 12 g. — po kampanji praca trwa $10^1/_2$ (od 6—6 z przerwami), z tym jednak zastrzeżeniem, że wrazie potrzeby praca odbywa się na 2 zmiany: dzienna od 6 — 7 ($1^1/_2$ g. przerwy) tj. $11^1/_2$ g. i nocna od 7—6 (z 1 g. przerwy) tj. 10 g. Palacze i kotłowi obowiązani byli przychodzić do pracy o godzinę wcześniej i wychodzić w godzinę później. Szczytem zaś był przepis o wykonywaniu przez fabrykę robót nadobowiązkowych bez stosowania się do przepisów o długości dnia roboczego. — Jak dalece nieuregulowanymi były stosunki — świadczy fakt, że w Strzelcach w warsztatach dzień roboczy podczas kampanji wynosił $10^1/_2$ g. zaś po kampanji $11^1/_2$! Również robotnicy nocnej zmiany pracowali faktycznie dłużej niż dziennej, bo nie mieli $^1/_2$ g. przerwy na śniadania.

O dzień roboczy ciężką walkę stoczył proletarjat cukrowni. Nic tak zawzięcie nie było zwalczanym przez fabryki, jak wprowadzenie zasady 8-godzinnego dnia pracy, zasady wystawionej jako główne żądanie robotników w czasie strajku. Możnaby mniemać, że cukrownictwo obawia się specjalnie rujnującego wpływu 8-godzinnego dnia, tymczasem ze strony przemysłowców dawno oceniono, że to „nie przedstawia tych komplikacji, co w przemysłach pracujących tylko w przeciągu części doby". Tymbardziej, że „stosunek robocizny do ogólnych kosztów w przemyśle cukrowniczym jest zaiste małym" (p. Rosset, odczyt na posiedzeniu sekcji cukro-

wniczej 22 czerwca 1905 r.: o przemyśle cukrowniczym wobec przewidywanych reform społecznych p. Gaz cukr. Nr. 45). W Cesarstwie 8 godzinny dzień roboczy osiągnęli robotnicy przez ruch strejkowy we wszystkich rafinerjach i mączkowniach złączonych z nimi, a nawet i części mączkowni samodzielnych (np. Lubimowka). U nas tymczasem żądanie to urzeczywistnione zostało tylko w 4 cukrowniach na czas po kampanijny, aby natychmiast ulec atakom ze strony przemysłowców — szybko bowiem po strajkach w Leśmierzu i Młynowie dodano 1—1½ godzin pracy, później ten sam los spotkał Borowiczki, gdzie przedłużono pracę o 1 godzinę. Słowem przemysłowcy nasi niczego bardziej nie boją się, jak zakorzenienia tego zwyczaju w pracy i unikają go starannie — widząc w tym niebezpieczny precedens do zmian zasadniczych w sposobach pracy. Dlatego też zawiązany w r. 1907 Związek Zawodowy przemysłowców jako najważniejszą zasadę organizacji postawił niedopuszczenie do wprowadzania 8 godzinnego dnia pracy. Cukrownie zorganizowane, pod grozą kar umówionych, mają prawo wprowadzać najwyżej 9 godzinny dzień roboczy. Słowem ośmiogodzinny dzień pracy został wyklęty z cukrowni, chociaż za wprowadzeniem jego przemawia nie sucha doktryna, ale żywa potrzeba, chociaż dawniej przy niektórych robotach w cukrowniach istniały 3 zmiany po 8 godzin (np. W. Światłowski wspomina o palaczach pod kotłami, a w Ostrowach nawet cała fabryka szła na 3 zmiany) i przemysł na tym nie cierpiał. Ogólną tendencję nowożytną jest dążenie do skrócenia czasu pracy. W cukrowniach dążenie to ujawnia się konkretnie w potrzebie wprowadzenia w czasie fabrykacji trzech zmian po 8 godzin i występować musi coraz silniej, zwłaszcza w rafinerjach, gdzie jest większe przepracowanie. Od wzrostu świadomości tych potrzeb i od napięcia walki zależy przyszły los wielkiej proletarjackiej zasady.

Ciężką więc i długotrwałą jest i pozostała praca w cukrowniach.

Zdobycze osiągnięte w czasie trwania pracy po kampanji okupuje sobie fabryka długotrwałą, dłuższą ponad normę pracą w okresie kampanji i rafinerji. Jednocześnie z posuwającą się naprzód reakcją, zdobycze w długości dnia roboczego stopniowo zaczynają być cofane. Coraz to inna cukrownia czyni próby przedłużenia dnia pracy — w niektórych fabrykach dokonano nawet tego. W dążeniu cukrowni do całkowitej restauracji dawnych warunków pracy, poprzedzają zainteresowanych różni obrońcy robotników, którym mało jest widać pracy robotników dla fabryki i gotowi są jakoby w interesie tych samych robotników, do zachęcania fabryk, aby jej przysporzyła...

Na odbytym w czerwcu 1909 roku zjeździe Zw. Zaw. cukrowni (fabrykantów), miał referat pan Malinowski o rozwoju przemysłu ludowego i hrabina Walewska: O jedwabnictwie. Referaty powyższe nie były bynaj-

mniej, jakby się z tytułów zdawało jakąś złośliwą pomyłką. Owszem, były to programowe wypowiedzenia się, zyskujące „żywe zainteresowanie wśród obecnych“, a właściwie apostołowanie potrzeby większego jeszcze obciążenia pracą robotników cukrowni przez dodatkowe zajęcia. Odczyt p. M. — wedle Gazety Cukrowniczej — traktował „o obmyśleniu środków w celu rozwinięcia przemysłu ludowego przy cukrowniach, g d z i e r o b o t n i c y w c i ą g u d z i e w i ę c i u m i e s i ę c y w r o k u n i e m a j ą n i c d o r o b o t y i s t a j ą s i ę c i ę ż a r e m d l a f a b r y k i(!?). Należałoby stworzyć im warsztaty pracy, stworzyć przy fabrykach osady rzemieślnicze. 15 lat temu, wobec takiego samego zebrania cukrowników, przemawiał prelegient w tej kwestji. Od 15 lat towarzystwo przemysłu ludowego pracuje nad stworzeniem drobnego przemysłu ludowego, a dotąd niewiele jeszcze zrobiono. Możnaby za Marksem i jego zwolennikami przypuścić, że przemysł drobny skazany jest na zagładę w walce z przemysłem wielkim, tymczasem ekonomiści angielscy stwierdzają ruch fali powrotnej, rozwój przemysłu drobnego, uwarunkowany odczuwaną potrzebą zaspakajania upodobań indywidualnych. A jednak u nas nic się nie rusza. Lud nasz nie lubi rzemiosł i woli raczej wędrówki zarobkowe poza granice kraju, pomimo że te się coraz gorzej mu opłacają“.

Apeluje więc ludowiec p. Malinowski do sumień panów fabrykantów, aby na złość „Marksowi i jego zwolennikom“, a w myśl „ekonomistów“ angielskich zajęli się stworzeniem kolonji rzemieślniczych przy fabrykach i oddali je pod opiekę kołatającego się bezdarnie i bezskutecznie tow. przemysłu ludowego. Ideje p. Malinowskiego znalazły gorący poklask i nasi krajowi przemysłowcy, sięgając do wzorów rosyjskich, stanęli na stanowisku korzyści, jakie osiągnąć można przez dobrze zorganizowane pośrednictwo t. zw. agientów czyli przekupni, jak się to dzieje w Rosji. Innymi słowy stanęli na stanowisku potrzeby wytworzenia c h a ł u p n i c t w a.

Że niedonoszone te projekty pozostaną projektami, o tym nie wątpimy. Dla fabryk bowiem zbyt mały interes przedstawiają kłopotliwe kolonje chałupnicze, na nic więc zabiegi „ludowców“, aby je stworzyć dla dobra robotników i to pomimo straszaka tak poważnego, jak „Marks i jego zwolennicy“. Pan Malinowski, który od „ekonomistów“ angielskich tyle się dowiedział, że nie chce ulegać fantazjom Marksa, winien wiedzieć, że procesy dziejowe nie są też dokonywane przy pomocy czynników tyle przypadkowych, co odczyt ludowca na posiedzeniu fabrykanckim.

Jak wspominaliśmy podczas kampanji praca trwa nieprzerwalnie dzień i noc. Robotnicy pracują zawsze na dwie zmiany. Obie zmiany obowiązane są do pracy nocnej i co tydzień się zmieniają. Tygodniowe zmiany najczęściej odbywają się w piątek lub sobotę. Zmiany pracują wtedy po 18 godzin każda. Praca trwa nieprzerwalnie bez uwzględnienia świąt i niedziel

w przeciągu 2—3 miesięcy, a w rafinerjach 3—4. Tydzień roboczy wynosi godzin 84, praca na zmiany trwa dni mniejwięcej 70—100. Same zmiany zależą od zwyczajów miejscowych i godziny ich są bardzo różne: od 6 do 6 — Częstocice, od $6^1/_2$ do $6^1/_2$ — Strzelce, od 8 do 8 — Guzów, od 12—12 — Zakrzówek i t. d. Najczęściej zmiany wypadają o godzinie 6.

Kobiety w cukrowniach pracują na równi z mężczyznami i wbrew literze prawa, pracują i podczas nocnych zmian. Na tych samych zasadach odbywa się i praca młodocianych.

Dzień pracy pozostałych robotników — z wyjątkiem fabrykacji — posiada dwie przerwy: $^1/_2$-godzinną śniadaniową i godzinną obiednią. Ustalił się też zwyczaj kończenia pracy w fabrykach w soboty $^1/_2$—1 godziny wcześniej, a przed uroczystymi świętami o 12 w południe.

Dzień roboczy w cukrowniach bywa często jeszcze przedłużany ponad normy powyżej podane przez roboty pofajerantowe.

Wszędzie w cukrowniach istnieją pofajerantowe prace, specjalnie męczące i w sposób niezwykły przedłużające normalny dzień pracy. Prawodawstwo uważa je za rezultat swobodnej umowy, ograniczonej istotną koniecznością techniczną, co zostaje jednak martwą literą, gdyż niema żadnej odpowiedzialności za przekraczanie tego przepisu. Nie uregulowanie sprawy robót nadobowiązkowych, zostawienie ich prywatnej umowie, jest to furtka do nieograniczonego przedłużania dnia roboczego, często bez specjalnego nawet wynagrodzenia (patrz niżej przy płacach). Ilość odrabianych przez jednego robotnika godzin rocznie robót nadobowiązkowych trudno określić. Stwierdzić możemy tylko tendencję ze strony robotników, aby z jednej strony ograniczyć jak najbardziej czas jej trwania, z drugiej zaś zabezpieczyć się przez żądanie wyższych płac od zbyt pochopnego korzystania z tego rodzaju pracy przez fabrykę.

Prawodawstwo wymaga, aby każdy z pracowników, nawet przy produkcji ciągłej, korzystał z wypoczynku w niedziele, lub inne dni tygodnia, przynajmniej cztery razy miesięcznie, tymczasem podczas kampanji i klarówki robotnicy wogóle nie mają przerw odpoczynkowych. Sprawia to, że robotnik pracuje od 3 do 5 miesięcy po 12 godzin dziennie, nie korzystając zupełnie z odpoczynku i co najwyżej w tym czasie ma 3 dni świąteczne (Boże Nar., Nowy Rok, Wielkanoc).

Ilości dni pracy w roku i ilości świąt również prawodawstwo fabryczne nie określa, wyjątek stanowią młodociani, do których stosuje się zasada święcenia niedziel i galówek. Praca dla robotników zajętych sezonowo podczas kampanji trwa przeciętnie 70—100 dni. Dla robotników stałych wynosi od 288 do 292. Święta i niedziele stanowią około 70 dni. Zatym

godzin roboczych w roku można liczyć od 2800 do 3300. Światłowski liczył 3500 godzin pracy, czyli skrócenie wyniosłoby od 6 do 20%.

Od roku 1905 jako odszkodowanie za zużyty czas świąteczny, jako zdobycz strajkową wymienić należy płatne urlopy. Urlopy płatne spotykamy:

w	13	cukrowniach 12 dniowe
„	1	„ 10 „
„	1	„ 8 „
„	1	„ 7 „
„	4	„ 6 „
„	1	„ tyle dni, ile tyg. trwa kampanja
„	1	„ tylko dla dozorców i majstrów
„	5	„ w razie potrzeby
„	10	„ niema.

Urlopy zatym istnieją w 27 cukrowniach (na 37 odpowiadających) i wynoszą mniej więcej od 6 do 12 dni, w zasadzie więc przedstawiają się pokaźnie, w rzeczywistości nie odpowiadają istotnym potrzebom mas robotniczych. Pomijając owe 10 fabryk nie dających urlopów (Częstocice, Dobrzelin, Mircze, Guzów, Ostrowy, Tomczyn, Walentynów, Łyszkowice Klemensów, Model), a są to fabryki przeważnie duże, nawet i w tych cukrowniach, gdzie urlopy istnieją część tylko robotników z nich korzysta, mianowicie: nie korzysta wcale — 286

korzysta z urlopów — 401 (bez podania jak długo)

		12	dni ma	434
od	6 do	10	„ „	188
„		5	„ „	73

Sprawa urlopów jest wogóle najzupełniej nieuregulowaną. Robotnicy domagali się urlopów, wychodząc z założenia, że muszą mieć prawo do wypoczynku, walczono o nie z myślą używania w całości jako odpoczynkowych ferji. Ilość dni zdobytych zależała „od targu" i wynosić miała mniej więcej 1—2 tygodni. Tymczasem administracje całkowicie wykoszlawiły znaczenie tej ważnej wygranej. Po pierwsze, zaczęto urlopy normować w zależności od ilości świąt przepracowanych w czasie kampanji, bądź też dawać je „w razie potrzeby". Z tego więc powodu, na ogół robotnicy korzystają z urlopu jako odpoczynku, mało, najczęściej w razach osobistych zajęć, letnią porą. Administracje odliczają na urlopy każdy dzień użyty na odpust, jarmark, wesele, pogrzeb. W fabrykach, w których urlopów niema wina, spada przeważnie na samych robotników i polega na niedostatecznym akcentowaniu i domaganiu się obowiązkowych urlopów dla wszyst-

kich pracowników; tym się też tłumaczy, że istnieją niekiedy tylko dla majstrów i dozorców.

Aby uwidocznić zależność długości dnia pracy od czynników, które wogóle wpływają na układ stosunków fabrycznych, musimy prześledzić tę sprawę w zależności od typu i rodzaju cukrowni. Bierzemy pod uwagę 43 cukrownie, o których dane posiadamy z r. 1908, bądź 1906.

W zależności od tego, czy dana cukrownia jest rafinerją, mączkownią, lub kostkownią, dadzą się zauważyć następujące stosunki:

	Długość dnia roboczego						
	8	$8^1/_2$	9	$9^1/_2$	10	$10^1/_2$	Ogółem
Rafinerje	—	—	5	—	6	1	12
Mączkownie	2	1	4	8	5	3	23
Kostkownie	—	—	3	3	—	2	8
	2	1	12	11	11	6	43

Najdłuższy dzień roboczy spotykamy zatym w rafinerjach, właśnie w tych fabrykach, gdzie praca jest najcięższa i najbardziej długotrwała Wprawdzie dość znaczny odsetek rafinerji posiada 9 godzinny dzień pracy, ale większa część ich ma dzień roboczy $10—10^1/_2$ godzinny, gdy mączkownie i kostkownie w największej ilości posiadają $9—9^1/_2$ godzinną pracę. Ten fakt wyraźnego przeciążenia pracą robotników w rafinerjach jest ze stanowiska polityki społecznej ogromnego znaczenia, świadczy bowiem jak trudno, jak powoli przekształca się ustalony układ patrjarchalnych stosunków. Nie zapominajmy, że mączkownie i kostkownie u nas są w największej ilości fabrykami nowszemi, gdy rafinerje — to fabryki dawne. Fakt to znaczenia decydującego. Istotnie, tablica wyodrębniająca cukrownie nowsze od dawniejszych daje widoczną przewagę pierwszym. Mianowicie:

	Długość dnia roboczego						
W cukrowniach:	8	$8^1/_2$	9	$9^1/_2$	10	$10^1/_2$ g.	Ogółem
Nowsze	2	1	3	5	2	1	14
Dawniejsze	—	—	9	6	9	5	29
	2	1	12	11	11	6	43

W cukrowniach starszego typu przeszło połowa ma dzień roboczy po nad 10 godzin — gdy w nowszych przewyższa nieco tylko piątą część! Odbija się tutaj bardzo wyraźnie większa sprawność techniczna nowszych fabryk, pozwalająca w stosunku do czasu roboczego prowadzić bardziej umiejętną gospodarkę. To samo da się powiedzieć i w stosunku do wielkości cukrowni.

Wielkie fabryki, oprócz różnych stron, dających im przewagę nad

drobniejszymi, mają niewątpliwą przewagę w racjonalnym wyzyskiwaniu dnia roboczego, gdy małe cukrownie, aby utrzymać się na powierzchni życia, muszą wyśrubowywać do maksymum dzień roboczy.

Cukrownie:	Długość dnia roboczego 8 g.	8½	9	9½	10	10½	Ogółem
Wielkie	—	—	3	1	1	3	8
Średnie	1	1	9	9	8	1	29
Małe	1	—	—	1	2	2	6
	2	1	12	11	11	6	43

Tablica uwydatnia, że gdy w wielkich i średnich co do wielkości fabrykach dłuższy dzień pracy spotyka się rzadziej niż w połowie fabryk, to w cukrowniach drobnych trafia się w $^2/_3$ przypadków. Jest to bardzo znamienne i świadczy najdobitniej o cherlactwie i niezdolności do egzystencji małych cukrowni u nas. Z powyższym faktem wiąże się i stosunek czasu roboczego do formy posiadania. Wielkie i największe fabryki są przeważnie w rękach towarzystw akcyjnych lub udziałowych. — Stąd też i czas pracy układa się w tych fabrykach podobnie. Niezaprzeczenie wpływ posiada również i sama forma posiadania, regulująca w znacznej mierze tempo i stosunki fabryczne.

Okazuje się, że długość dnia roboczego wynosi godzin:

W fabrykach	8	8½	9	9½	10	10½	Ogółem
Akcyjnych	1	—	7	5	7	4	24
Udziałowych	1	1	2	5	1	—	10
Prywatnych	—	—	3	1	3	2	9
	2	1	12	11	11	6	43

Charakterystyczne, że stosunkowo najkrótszy dzień roboczy daje się obserwować w fabrykach udziałowych, potym akcyjnych. Na ostatnim miejscu stoją fabryki prywatne, gdzie uzyskane zdobycze są najmniejsze. Stosunek wzajemny jest mniejwięcej taki — że powyżej 10 g. dzień roboczy stanowi w prywatnych fabrykach $^2/_3$, gdy w akcyjnych nie dochodzi połowy, a w udziałowych tworzy $^1/_{10}$, razem zaś w udziałowych i akcyjnych dochodzi do $^1/_3$ fabryk. — Do wszystkich tych czynników należałoby dodać jeszcze niewątpliwą zależność od terenu. (P. str. 147).

Tablica wykazuje, że stosunki najlepsze spotykamy w gub. Płockiej i Lubelskiej — najmniej korzystne w Warszawskiej, pomijając inne gubernje jako zbyt mało miarodajne. Wytłumaczenie powyższych stosunków leży całkowicie w poprzednio zestawionych tablicach. Gub. Warszawska najwięcej posiada rafinerji, fabryk starych — stąd też wypływa cały układ

Położenie cukrowni:	Długość dnia pracy: 8 g.	8½	9	9½	10	10½	Ogółem
Gubernja Warszawska	—	—	6	3	6	3	18
„ Lubelska	—	1	1	5	2	—	9
„ Płocka	2		2	2	1	—	7
„ Radomska				—	1	1	2
„ Łomżyńska	—	—	—	—	1	1	2
„ Piotrkowska	—	—	—	1	—	—	1
„ Siedlecka		—	1	—	—	—	1
„ Kaliska	—	—	2	—	—	1	3
„ Kielecka	—		—	—		—	—
	2	1	12	11	11	6	43

niekorzystny, ale i tutaj połowa cukrowni posiada sprawę dnia roboczego uregulowaną nie gorzej od innych cukrowni.

Tradycje ruchu robotniczego w gub. Warszawskiej i większe uświadomienie swych potrzeb wśród robotników, pomimo niekorzystnego układu stosunków, sprawiły, że uczyniono poważny wyłom w stosunkach dnia roboczego.

Reasumując wszystkie powyżej stwierdzone prawidłowości w rozkładzie czasu pracy widzimy, że najkorzystniej stosunki układają się w fabrykach, gdzie ruch robotniczy i walka posunęły sprawę naprzód, ale kwestja dnia roboczego nigdzie nie jest jeszcze uregulowaną ostatecznie.

O losach rozstrzygnąć ma dopiero jutro.

PŁACA ROBOCZA.

Dane ogólne.

Punktem ciężkości naszych poszukiwań są stosunki zarobkowe robotników cukrowni. Jest to wogóle zagadnienie najważniejsze życia robotniczego — zagadnienie rozstrzygające o podstawach istnienia danej grupy społecznej. W przemyśle cukrowniczym sprawa ta ma nadto cały szereg cech odrębnych, komplikujących stosunki zarobkowe. Obok najrozmaitszej wysokości płac w gotówce spotykamy tutaj cały szereg dodatkowych wynagrodzeń w naturze, które w znacznej mierze zmieniają i zaciemniają jasność zwykłej umowy najmu. W żadnej prawie gałęzi wytwórczości, z wyjątkiem może przemysłu włóknistego, płace nie posiadają tylu różnorodnych odchyleń i form.

Okoliczność ta, utrudniająca zorjentowanie się w panujących stosunkach jest wynikiem zespołu przeżytków dawnego stosunku patrjarchalnego z nowoczesną gospodarką kapitalistyczną. Zespół tych dwu czynników wytworzył jakieś dziwaczne formy. Zniknęły dawne patrjarchalne korzyści, a nie wprowadzano w całej rozciągłości nowych kształtów — stare wciąż żyją i nadają dzisiejszym stosunkom swoiste piętno. Rezultatem tego wszystkiego jest brak prostoty i wyrazistości, tak bardzo zaciemniające wszystkie stosunki życiowe,

Nigdzie też może metoda gromadzenia i zbierania danych nie jest tak trudną i zawodną jak tutaj. Statystyka płac, statystyka zarobkowa jest wogóle umiejętnością znajdującą się w powijakach. Bez przesady powiedzieć można, że masowej, ścisłej statystyki zarobków, opartej na racjonalnych podstawach, niema dotąd prawie żadna literatura. To, czym się zwykle operuje – płace przeciętne — jest fikcją daleką od rzeczywistości. Już kongres międzynarodowego biura statystycznego w r. 1888 wytknął drogę i wskazał na konieczność zbierania danych metodą statystyczną przez biura państwowe, ale dotąd zrobiono bardzo mało. Tu i owdzie rozpoczęły się za staraniem związków zawodowych prace o charakterze bardziej wyczerpującym i ścisłym nad całymi gałęziami przemysłu, co oczywiście jest drogą długą, choć jedną z tych, na której oczekiwać można doniosłych re-

zultatów; tu i ówdzie powstały próby państwowej statystyki płac, ale wszystkie te wysiłki nie są jeszcze dostatecznie sprowadzone do jednego łożyska i są niewystarczające. U nas całe zagadnienie płac leży najzupełniej odłogiem. Oprócz danych, zestawionych przez ministerjum skarbu z r. 1897, danych zebranych przez urzędy inspektorskie, źle i powierzchownie opracowanych, z którymi dotąd obnoszą się w literaturze różni statystycy życia przemysłowego i robotniczego w Królestwie; oprócz szczupłych wiadomości, rozrzuconych w pismach robotniczych a dotąd nie usystematyzowanych, niema bodaj nic więcej.

Przystępujemy do pracy zatym, z tym większym poczuciem odpowiedzialności i tym bardziej czujemy się obowiązani do wyjaśnienia zasad ogólnych, na jakich oparto naszą statystykę.

Najbardziej, a raczej jedynie racjonalną byłaby statystyka, oparta na osobistych odpowiedziach, obejmująca wszystkich pracowników, dokonana jednocześnie na całym obszarze Królestwa.

Otrzymanie jednak takiego materjału drogą prywatnych wysiłków nie da się pewno osiągnąć.

Nasze ankiety tylko w części przynoszą taki bezpośredni materjał statystyczny. Ankieta z roku 1906 i ankieta ogólna z roku 1908 są odpowiedziami bądź delegacji fabrycznych, bądź specjalnych wywiadowców, którzy poczynili wypisy płac wszystkich pracowników podczas i po kampanji w danych cukrowniach. Są to najczęściej wywiady od każdego oddzielnie robotnika, zawierają niekiedy jednak i informacje pośrednie. Dla tego też statystyka ta może być niedość ścisłą, ale w każdym razie daje możliwie wyczerpujący obraz stosunków płacy w cukrowniach Królestwa Polskiego.

Dane z roku 1906 są znacznie lepsze i ściślejsze, już choćby z racji bardziej wyczerpującego kwestjonarjusza, dane z roku 1908 mniej ścisłe, gdyż nie dość jasno oddzielono zarobki mężczyzn od zarobków kobiet i młodocianych, oraz, że przy pytaniu o płacy w ankietach ogólnych nie uwzględnialiśmy sprawy deputatów. Kładliśmy na to mniejszy nacisk, sądząc, że drogą osobistej statystyki uda nam się ująć całokształt stosunków. Wobec jednak tego, że osobista statystyka objęła dość nierównomiernie tylko około połowy stałych pracowników, więc obie w sumie nawet nie dają tak skończonego obrazu płac jak ankieta z roku 1906, aczkolwiek metoda gromadzenia danych w r. 1908 — sprawa w tej dziedzinie najtrudniejsza i pierwszorzędna — była o wiele racjonalniejszą i przeprowadzona masowo dać by musiała wyniki niewątpliwie pomyślniejsze.

Ale sprawa zarobków obok braków samej statystyki, wynikających z trudności technicznych i metodologicznych, oprócz złożoności samej sprawy utrudnia się jeszcze przez poboczne kwestje. Sprawa płac komplikuje się

przez istnienie pracowników stałych i sezonowych, posiadających deputat i nie mających go i t. p. Na ścisłości rezultatów musiało się odbić i to, że w cukrowniach duży odsetek pracowników są to analfabeci, a trudno przy osobistym wypytywaniu uniknąć niekiedy sugiestji i nieścisłości.

Jako podstawę dla statystyki braliśmy najbardziej rozpowszechnioną w cukrowniach płacę dzienną. Płace akordowe, miesięczne, różne premjowania obliczaliśmy również na wysokość płacy dziennej i braliśmy dzienny zarobek za podstawę dalszych opracowań. Oparliśmy badania w dalszym ciągu nie na płacach przeciętnych albo najczęściej spotykanych w danej miejscowości, ale indywidualizowaliśmy dane, aby otrzymać możliwie nie sfałszowany obraz stosunków zarobkowych. Jeżeli nie powiodło nam się osiągnąć całkowicie zadawalających rezultatów — jeżeli mimo to pozostanie w dalszym ciągu sprawa zarobków wśród robotników cukrowni sprawą niedostatecznie wyjaśnioną, to jednak śmiało możemy twierdzić, że wytknęliśmy właściwą metodycznie drogę ku jej ścisłemu rozwiązaniu.

Co uderza przedewszystkim przy zetknięciu się z płacami robotniczemi, to panujący s y s t e m p ł a c, f o r m a p ł a c y. W sposobach wynagradzania uwidocznia się i kwestja przyciągania ludzi, i kwestja organizacji pracy. Są formy płac, które specjalnie podnoszą zręczność i sprawność robotnika ale wymagają największego wydatkowania energji, są formy jednocześnie pobudzające do fuszerki i do wytężonej pracy — słowem formy płac rozstrzygają o systemie pracy całej, o „tonie“ jaki panuje w fabryce, czynią to, że system płacy panujący rozstrzyga zarazem o metodach i organizacji pracy. Forma płacy zatym nabiera specjalnego znaczenia, jest czymś więcej niż zwykłą tylko formą.

W cukrowniach, jak zwykle tam, gdzie robota odbywa się automatycznie i zmusza robotników do stałego, systematycznego i równomiernego wysiłku, praca mierzy się czasem jej trwania, bez oznaczenia z góry niezbędnej ilości roboty do wykonania. Nie rozstrzyga tu osobisty wysiłek, wymaganą jest tylko przeciętna sprawność, jaką daje się bez trudności oznaczyć dla pewnych stacji a nawet całej fabrykacji.

Najczęstszą przeto formą płacy jest tak zwana d n i ó w k a — obliczanie zarobku odbywa się w stosunku do ilości przepracowanych godzin i dni pracy. Inne formy wynagrodzenia za pracę spotykają się rzadziej. W pewnej ilości cukrowni, zwłaszcza w cukrowniach starszych, spotykamy również p ł a c e m i e s i ę c z n e. Dawniej rzemieślnicy wszędzie otrzymywali płace miesięczne. Cukrownie starały się w ten sposób przyciągnąć wykwalifikowanych robotników do fabryki, utrzymać, wcielić na stałe. Uprzywilejowanie wyodrębniało ich od ogółu robotniczego i stwarzało „arystokrację“ robotniczą w obrębie każdej cukrowni. Później, gdy nie zależało już na nich, gdy wykwalifikowanych sił roboczych było poddostat-

kiem i zwiększyła się pomiędzy nimi konkurencja, stopniowo ten przywilej zaczęto kasować, zamieniać na płacę dzienną. Zamiana odbywała się w różnych czasach — ciągnie się od początku ostatniego dziesięciolecia. Robotnicy źle wyszli na tej zamianie, cukrownie skorzystały z niej, aby odliczyć z pensji niedziele i dni świąteczne i zmniejszyć w ten sposób zarobki.

Płace miesięczne są już dzisiaj przeżytkiem, spotykają się jednak w jednej trzeciej wszystkich cukrowni (16): Borowiczki, Cielce, Ciechanów, Hermanów, Józefów, Klemensów, Konstancja, Łanięta, Łyszkowice, Mała Wieś, Ostrowite, Rejowiec, Rytwiany, Silniczka, Strzelce, Strzyżów. Ale otrzymujących pensję miesięczną jest zazwyczaj i w tych cukrowniach zaledwie po kilku lub kilkunastu. Płace miesięczne są z reguły albo bardzo dobre, albo zgoła nędzne. Można zauważyć, że dwie jakgdyby kategorje robotników korzystają z płac miesięcznych. Z jednej strony są to robotnicy wykwalifikowani — rzemieślnicy, stale pracujący przy cukrowni, z drugiej — jest to służba podwórzowa i folwarczna, dla której wszelka stawka płacy dziennej byłaby zbyt wysoka!

Wśród tej ostatniej kategorji napotykamy jeszcze jedną formę płacy — płacę roczną. Jest to zazwyczaj najgorzej opłacana kategorja robotników, wysokość wynagrodzenia których reguluje się w zależności od płac pracowników rolnych.

Robotnicy wykwalifikowani, otrzymujący pensję miesięczną są to najczęściej: kotlarze (Łanięta 40 rb.) tokarze, stolarze; ślusarze (Rytwiany do 44 rb.), kowale, rymarze, a czasem i murarze (od 25—30 rb.). — Zatym jeszcze dziś najbardziej poszukiwani rzemieślnicy, stosunkowo nieliczni, bądź też pracownicy, którzy przy sezonowym swym zajęciu stawialiby znacznie wyższe wymagania. Poza nimi płace miesięczne otrzymywali niektórzy specjalnie cenieni dozorcy przy fabrykacji np. pracujący przy warnikach cukrzycowych (Rejowiec — 35 rb.), saturacji (Strzelce — 30 rb.), dyfuzji (Strzyżów — 30 rb.), przy wagach (Borowiczki — 25 rb.), niekiedy dozorcy obchodowi (24—45 rb.) i t. d.

Drugą kategorję miesięcznych stanowi służba podwórzowa, np. stróże (Borowiczki — rb. 16.50, Rytwiany 20 rb.), fornale (rb. 14—14.50). Wśród tej ostatniej kategorji częściej jeszcze spotykamy tak zwanych „ordynarjuszy", otrzymujących niewielką tylko pensję roczną i ordynarję. Pensje roczne wynoszą od rb. 38.50 (Rytwiany) do 50 rb. (Łyszkowice). Ordynarja (np. w Łyszkowicach) wynosi: żyta 8 korcy, jęczmienia 4, pszenicy i grochu 1 korzec.

Cały ten podział zarobków w zależności od formy ma to ważne znaczenie, że stwarza „naturalny" podział klasy robotniczej na warstwy, pooddzielane od siebie przywilejami, i to nietylko w zależności od wysokości płac ale i od ich form. Dla urobienia wspólnej, jednolitej, klasowej

indywidualności, dla wytworzenia się pierwiastków solidarności miało to przez długie lata wpływ zastraszająco hamujący i wykluczało możność zbiorowego życia i zbiorowych wystąpień. W okresie walk strajkowych, kiedy zrozumiano ujemny wpływ tej wielogatunkowości płac na wytwarzanie się świadomości, próbowano usunąć ujemne strony życia przez wprowadzenie dla wszystkich tak zwanych czternastodniówek, to jest płac dwutygodniowych, w których jednak dni niedzielne byłyby również liczone. Dni odpoczynkowe nie pochłaniałyby wtedy zarobku codziennego i osiągniętym byłoby wyrównanie płac pracowników miesięcznych z dziennymi. Ideja ta była dość popularną w sferach robotniczych, ale dość szybko została zapomnianą, gdyż nie dopasowywała się do naturalnego rozwoju stosunków życia w cukrowniach.

Dzisiaj czternastodniówki istnieją dla nielicznej kategorji miesięcznych w tych cukrowniach, gdzie wypłacają dwa razy na miesiąc (Ciechanów).

Obecnie więc w cukrowniach najbardziej rozpowszechnionemi formami płacy, są płace w zależności od czasu pracy. Po za tymi najczęstszymi sposobami płacy istnieją również przy wielu działach fabrykacji akordy—płaca od sztuki. Płace akordowe, spotykane w cukrowniach dadzą się podzielić jeszcze na zwykłe płace od sztuki, zwłaszcza wśród rzemieślników i płace akordowe grup całych, „brygad", spotykane głównie w pakowniach, a mające charakter robót oddawanych w przedsiębiorstwo majstrowi, który już ze swej strony wynajmuje robotników (p. niż.).

Obok płac stałych, regularnych, w formie płac dziennych, miesięcznych, czy od sztuki, jako ich uzupełnienie trafiają się jeszcze i są dość rozpowszechnione różne rodzaje wynagrodzeń dodatkowych. Są to tak zwane premje, dopłatnie, wreszcie gratyfikacje. Premjami nazywamy wynagrodzenie za zwiększoną wydajność, czy też większą wartość wytworu. Najczęściej spotykane premje są to t. zw. korcówki, wydawane w zależności od przerobu buraków (Ciechanów), bądź też w zależności od dochodu rocznego fabryki (Rytwiany), czy od ilości otrzymanego cukru (Strzelce)— są to dopłaty ryczałtowe po kampanji, obejmujące najczęściej wszystkich stałych pracowników. Ponadto istnieją jeszcze premje specjalne za zwiększoną ilość przerobu przy dyfuzorach (Elżbietów), lub w wirówkach.

Dopłatnie tworzą się ze stałych dodatków do płac w czasie kampanijnym za pracę w godzinach obiadowych i w dni świąteczne.

Wreszcie zwykłe gratyfikacje w formie jednorazowych datków, rozdzielanych w drodze łaski i zasługi przez zarządy fabryczne po pomyślnym przebiegu kampanji, będące wyrazem dobrego humoru zarządów z powodu pomyślnych obrotów fabryki, stanowią zupełnie nieunormowany, demagogicznie wyzyskiwany jednorazowy dodatek do płac.

Regulowane według rodzaju płacy i ściśle z nimi związane są wy-

płaty. Dla rodzin robotniczych gra poważną rolę sprawa, jak często i w jakie dni odbywa się wypłata. Im niższe zarobki, tym większa potrzeba wśród robotników częstszych wypłat, z drugiej strony częste wypłaty drobnych sum zmniejszają możność czynienia wydatków większych poza codziennymi — sprzyjają zadłużeniu się. Podług prawa wypłaty przy terminie umowy na czas nieokreślony mają miejsce raz na dwa tygodnie. Przy umowie na czas dłuższy niż miesięczny — przynajmniej raz na miesiąc*). We wszystkich prawie cukrowniach spotykamy wypłaty dla robotników dziennych cotygodniowe, albo dwutygodniowe — te ostatnie zresztą są najczęstsze. Za czasów Światłowskiego (1886) wypłaty w 36 cukrowniach odbywały się w sposób następujący: co tydzień — w 9 cukrowniach, dwa razy na miesiąc — w 24, raz na miesiąc — w 3. Najczęściej wypłaty wypadały w soboty.

Dzisiaj wypłaty wypadają już częściej w inne dni tygodnia.

Przy wypłatach cukrownie zwykle zatrzymują zarobek ostatnich 2—3 dni. Czyni się to tak wogóle w fabrykach, aby dać rachmistrzowi czas do zrobienia obliczeń. W cukrowniach spotykają się czasem pod tym względem dziwne zwyczaje. Tak np. w Zakrzówku przy wypłatach dwutygodniowych zatrzymywano 10 dniowy zarobek! Tu już fabryka dąży bądź do tego, by bardziej uzależnić od siebie robotnika (łatwiej ściągnąć duże kary, lub potrącenia przy wydalaniach), bądź też chodzi o korzystanie z bezprocentowego kredytu...

Przykład powyższy stwierdza dowodnie jak łatwo można przeinaczyć brzmienie prawa i stworzyć niebezpieczny precedens w stosunkach płac.

Na wstępie niniejszego rozdziału zauważyliśmy, że wynagrodzenie robotnika cukrownianego składa się z płacy w gotówce i wynagrodzenia w naturze. Całą wartość i wysokość zarobku otrzymalibyśmy, dodając do płac pieniężnych jeszcze wartość mieszkania i deputatów, jakie robotnicy otrzymują. Ze względu jednak na złożoność sprawy, na różnorodność tych dodatków nie możemy ich traktować na razie razem z płacami i zatrzymujemy się tylko na tych ostatnich. Dodatki powyższe, aczkolwiek tworzą niekiedy poważny odsetek w dochodach robotniczych, to jednak tylko u części robotników, robotników stałych. Większość robotników stanowią pracownicy sezonowi, którzy przeważnie żadnych dodatków do płacy nie otrzymują, z wyjątkiem niekiedy wspólnego mieszkania w czasie kampa-

*) Przepisy o wypłatach nigdy prawie nie są określane przez regulaminy fabryczne. Ze znanych nam regulaminów tylko regulamin fabryki Dobrzelin i Częstocice określają, że wypłaty odbywać się muszą co dwa tygodnie we czwartki i piątki koniecznie w czasie robót. Zastrzeżenia te regulaminowe są bardzo ważne, gwarantują bowiem formalnie systematyczność wypłat, znamy bowiem fakty z praktyki cukrowni dość znacznych opóźnień i zalegań z wypłatami.

Porównawcza tablica płac podług danych r. 1906.

	W czasie kampanji											Po kampanji									
	do 30 kp.	30 – 40	41 – 50	51 60	61 – 75	76 – 90	91 100	101 – 130	131 150	wyżej 150	Ogółem	do 30 kop.	31 – 40	41 – 50	51 – 60	61—75	76 – 90	91 – 100	101 – 130	131 – 150	wyżej 150	Ogółem
Majstrowie			328	331	431	258	93	198	33	12	1684			295	290	351	240	95	188	28	11	1498
Pomocnicy		83	219	228	96	14	4	1			645		56	113	136	67	13	3	1			389
Robotnicy	130	830	3014	1866	241	117	28	4			6230	24	271	707	366	58	39	29	2			1496
Robotnice	1451	406	5								1862	191	35									226
Młodociani	431	473	118	23							1045	132	119	25	3							279
Ogółem	2012	1792	3684	2448	768	389	125	201	33	12	11466	347	481	1140	795	476	292	12	191	28	11	3888
	17.5	15.6	32.1	21.4	6.7	3.4	1.1	1.8	0.3	0.1		8.9	12.5	29.3	20.4	12.2	7.5	3.3	4.9	0.7	0.3	

Porównawcza tablica płac podług danych r. 1908.

	W czasie kampanji													Po kampanji										
	Do 25 kop.	26—30	31—35	36—40	41—50	51—60	61—75	76—90	91—100	1·00—1·30	1·31—1·50	Wyżej 1·50	Ogółem	Do 25 kop.	26—30	31—35	35—40	41—50	51—60	61—75	76—90	91—100	1·00—1·30	1·31—1·50	Wyżej 1·50	Ogółem
Majstrowie i dozorcy	—	—	—	—	363	405	672	373	190	298	59	35	2395	—	—	—	—	208	231	439	322	137	225	34	10	1606
Robotnicy i pomocnicy	—	—	—	—	6179	3576	1143	123	24	30	—	—	11075	—	—	—	—	1359	980	302	236	72	6	—	—	2955
Kobiety	65	1405	597	307	84	—	—	—	—	—	—	—	2458	53	158	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—	222
Młodociani	10	312	199	515	151	2	—	—	—	—	—	—	1189	51	78	20	5	—	—	—	—	—	—	—	—	154
Ogółem	75	1717	776	822	6777	3983	1815	496	214	328	59	35	17117	104	236	21	15	1567	1211	741	558	209	231	34	10	4937
	0,5	10,3	4,5	4,8	39,5	23,2	10,6	2,9	1,9	1,2	0,4	0,2		2,1	4,7	0,4	0,3	31,7	24,5	15,1	11,3	4,3	4,7	0,7	0,2	

nijnym i nieznacznej ilości opału. Dla nich więc płace w gotówce stanowią całkowity zarobek.

W każdym zatym razie, płace w gotówce muszą tworzyć podstawę dla obliczeń zarobku całkowitego.

Płace w cukrowniach odznaczają się niezwykle nizkim poziomem. Jest to ich cecha najbardziej charakterystyczna. Przy rozbiorze ich zawsze zachodzi kwestja, czy ma się do czynienia z robotnikiem rolnym czy przemysłowym. Statystyka płac obejmuje o ile wziąć pod uwagę obie ankiety (z roku 1906 i 1908), 43 cukrownie na 48 t. j. około 90%. Nie posiadamy danych tylko o kilku — Łubna, Poturzyn, Opole, Szreniawa, Zbiersk — zatrudniających ogółem około 1800 robotników (niecałe 10%).

Dane więc nasze można uważać za zupełnie miarodajne dla przedstawienia całokształtu stosunków zarobkowych wśród robotników cukrowni. Sumaryczne dane na podstawie obu ankiet uwidoczniają dwie załączone tabliczki, stanowiące wyciąg z tablic szczegółowych. (P. str. 154 i 155). Dają one całkowity obraz podziału zarobków z uwzględnieniem czterech kategorji pracowników, spotykanych w cukrowniach. Bardziej ścisłe są dane z roku 1906, niestety obejmują tylko 28 cukrowni. Co się tyczy tablicy z roku 1908, to specjalnie dane, tyczące płac po kampanji wśród młodocianych i kobiet są niekompletne.

Uzupełnieniem jej bardzo ważnym dla kategorji majstrów, robotników i pomocników jest tablica zbudowana na zasadzie ankiety osobistej z r. 1908.

Na 2748 odpowiadających o płacach nie mamy odpowiedzi od 16—(0,6%). Dane posiadamy o 2732 robotnikach, t. j. o 55% w stosunku do ilości stałych robotników, ujawnionych w ankiecie ogólnej tegoż roku, zwłaszcza wysokim jest odsetek majstrów, bo stanowi 73%. Z tego też powodu sumarycznie zarobki są nieco wyższe i płace wysokie stanowią pokaźny odsetek. Mianowicie:

	do 50 k.	5—060	60 – 75	75 – 100	100 i wyż.	Ogółem
Majstrowie	109	186	356	374	222	1247
Robotnicy	427	550	122	34	1	1134
Pomocnicy	409	126	90	24	2	351
Ogółem	645 23,7	862 31,6	568 20,7	432 15,8	225 8,2	2732

Tablice powyższe dają nam pojęcie o poziomie płac, o ramach w jakich mieszczą się wszystkie stosunki zarobkowe robotników fabryk cukru, ich granicach maksymalnych i minimalnych.

Biorąc sumarycznie wszystkie kategorje robotników i zarobków otrzymujemy obraz o dość rozległej skali — poczynając od zarobków 18—20 kop. kończąc na płacach powyżej 2 rs. dziennie. Gatunków tych płac, spotykanych w każdej fabryce, jest zwykle kilka do kilkunastu — w sumie w r. 1908 stanowiły one aż 113 gatunków płac dziennych i 42 gatunki płac miesięcznych*)

Między tymi granicami wahają się płace, ujawniając jako zjawiska podległe prawom rynkowym podaży i popytu, pewne ośrodki wahań i punkty skupienia. W zależności od tych skupień wśród robotników cukrowni da się wyróżnić kilka wyraźnych uwarstwowień pod względem wysokości płac. Istnienie kilku wyraźnych trwałych klas zarobkowych nie ulega wątpliwości, dadzą się one jednakowo pochwycić na zasadzie danych z obu lat. Co jednak uderza przedewszystkim, to przytłaczający stosunek, jaki widzimy między zarobkami nizkimi i wyższymi w obu tablicach. Tablice niezwykle jaskrawo wykazują, że przeważającymi w cukrowniach są płace najniższe. Pierwsze klasy zarobkowe do 50 kop. w obu latach wynoszą od 60 do 65% wszystkich pracowników w czasie kampanji i od 40 do 50% po kampanji, (spotyka się jednak cukrownie gdzie odsetek powyższy wynosi nawet 90% Silniczka), a razem z zarabiającymi do 60 kop. mamy od 82 do 86% i po kampanji od 65 do 70%. Jest to stosunek tak wielki, że wchłania niemal całkowicie 3 do 4 grup najliczniejszych wśród pracowników. Wyższe klasy zarobkowe są już stosunkowo nieliczne. Drugą grupę robotników lepiej płatnych, tworzą klasy zarobkowe od 60 do 75 kop. stanowią one 7—10% wszystkich pracowników, trzecią od 76 kop. do 1 r. 30 kop. — 5 do 6%, na wszelkie wyższe płace przypada nie więcej jak 1%. Uderzające jest w tym wszystkim podobieństwo danych z roku 1906 i 1908. O danych z roku 1908 można tylko zauważyć, że klasy zarobkowe wyższe są w niej liczniejsze. Również porównywując płace podczas i po kampanji, w obu tablicach można dostrzec, że odsetek zarobków

*) Dzienna płaca w kopiejkach: 20, 22, 22½, 23, 25, 27½, 28, 30, 30½, 32, 32½ 33, **35**, 36, 37, 37½, 38, 38½, **40**, 40½, 42. **42½**, 43, 43½, **44**, **45**, 47, **47½**, 48. **50**, 52, **52½**, 53, 54, **55**, 56, 57, **57½**, 58. **60**, 62. **62½**, 63. **65**, 66, 67, 67½, 68 **70**, 71, 72, 72½, 73, **75**, 77, 77½ **78**, 79, **80**, 82, 82½, 83, 84, **85**, 86, 87, 87½, 88, 89, **90**, 91. 92, 92½, 93,94, **95**, 96, 97, **100**, 102, 104, **105**, 107. 108, **110**, 112, 112½, 115, 116, 117, **120**, 123½, **125**, 126, 126½, 127, 130, 131, 132, **135**, 137, 138, **140**, 145, **150**, 155, 157, 160, 180, 200, 207, 208, 250. Płace podkreślone są najczęstsze.

Płace miesięczne w rublach: 12, 13,5, 14, 14.6 15, 16, 16,5, 16,6, 17, 17,6, 18, 20, 21, 21.5, 21,6, 22, 22.5, 23, 23,5, 24, 25, 26, 27, 28, 28.5, 29, 30, 31, 31.5, 32, 32.5 33, 34, 34,5, 35, 36, 37,5, 37,7, 38,5, 40, 44. 50.

wyższych po kampanji jest znaczniejszy. Różnice wyjaśniają się w ten sposób, że robotnicy pozostali przy pracy w czasie pokampanijnym są to wyłącznie prawie robotnicy stali, najczęściej wykwalifikowani, a więc lepiej płatni, gdy tymczasem najgorzej płatnymi są robotnicy sezonowi, przeważnie robotnicy niewykwalifikowani, robotnice i młodociani.

Stosunek grup zarobkowych robotników sezonowych i stałych najlepiej uwydatnia porównanie przytoczonych tablic płac sezonowych z płacami robotników po kampanji (płace stałych) w obu ankietach.

Z pośród robotników sezonowych płace poniżej 50 kop., otrzymują $^2/_3$—$^3/_4$ robotników — reszta pobiera od 50—60, względnie do 75 kop.— drobny zaś zupełnie odsetek posiada płace wyższe. (P. str. 159).

Ryczałtowe sumy, jakimi operowaliśmy dotąd, nie pozwalają na wyróżnienie poszczególnych kategorji robotników. Odszukaliśmy wprawdzie pewne klasy zarobkowe, ale musimy poznać, jakiego społecznego rozgatunkowania są one wyrazem. Najogólniej da się powiedzieć:

Zarobki poniżej 30 kop. a nawet 40 otrzymują wyłącznie prawie robotnice i młodociani.

Zarobki do 50 kop. a nawet 60 kop. są w największej części otrzymywane przez robotników i pomocników głównie niestałych, wreszcie wszystkie wyższe zarobki otrzymują prawie wyłącznie robotnicy stali. Najlepiej płatną kategorją pracowników są majstrowie i dozorcy fabrykacji, płace ich wynoszą przeciętnie od 60 do 130 kop. Płace powyżej 130 k. otrzymują tylko wyjątkowo wykwalifikowani dozorcy fabrykacji lub majstrowie fabryczni.

Na plan pierwszy wysuwają się płace dozorców i majstrów fabrycznych. Kategorja ta robotników fabrycznych stanowi najbardziej ustaloną, najlepiej płatną grupę—jest to „arystokracja“ fabryczna. Wobec nizkiego poziomu płac w cukrowniach są oni wyjątkowo wyposażeni, ale i tu spotykamy sporą ilość tych pracowników z płacą nie wyższą nad 50 kop., blizko zaś cztery piąte zarabia nie więcej nad 1 rubla. Skala zarobków wyższa ponad 1 rb. — 1.30 rb. jest rzadkością. To samo wykazują dane z roku 1906; przeciętna jest nieco wyższą dla r. 1908 (1906 — 79 kop., 1908 — 86 kop.). Wśród powyższej kategorji pracowników najlepiej płatni są oczywiści rzemieślnicy jako wykwalifikowani. Większość z nich zarabia przeciętnie 1 rb. do 125 kop. (tokarze, kotlarze, ślusarze, kowale, stolarze, rymarze).

Gorzej płatni są tylko cieśle, murarze, bednarze, bo przeciętna wynosi 70 do 90 kop.

Drugą grupę lepiej stosunkowo płatnych pracowników stanowi pomoc warsztatowa — są to również w większości pracownicy stali i wykwalifikowani. Zarobki ich chociaż rozpoczynają się od 40 k. i niżej (ankieta

Porównawcze zestawienie płac robotników sezonowych.

	Rok 1906								Rok 1908							
	do 30 kop.	31 – 40	41—50	51 – 60	61 – 75	76 – 100	Wyż. 100	Razem	do 30 kop.	31—40	41 – 50	51 – 60	61 – 75	76 – 100	Wyż. 100	Razem
Majstrowie	—	—	33	41	80	16	16	186	—	—	155	174	233	51	176	789
Pomocnicy	—	27	106	92	29	2	—	256	—	—	4820	2596	704	–	—	8120
Robotnicy	106	559	2307	1500	183	77	2	4734								
Kobiety	1260	371	5	–	–	—	—	1636	1259	893	84	—	–	—	—	2236
Młodociani	299	354	93	20	–	—	–	766	193	689	151	2	–	—	—	1035
Ogółem	1665	1311	2544	1653	292	95	18	7578	1452	1582	5210	2772	937	51	176	12180
	22	17,3	33,5	21,8	4,0	1.2	0,2		11,9	13,0	42,7	22,8	7,8	0,4	1,4	

1906 r.), to jednak największa ilość zarabia około 60 k. Zwłaszcza pomoc ślusarzy, kowali jest lepiej płatna. Do tej też kategorji należałoby odnieść smarowników i śrubowników, których zarobki wynoszą od 60 do 85 kop. Pod względem płac pomocnicy zbliżają się do robotników, pod względem stanowiska w fabryce — do majstrów. Nie brak tu jednak robotników młodszych, którym dostają się przeważnie nizkie zarobki. Wśród obu kategorji, t. j. majstrów i pomocników, ilość sezonowych jest stosunkowo bardzo nizka. (Szczegółowe dane o płacach przytaczamy poniżej dla każdego zawodu oddzielnie).

Płace stacyjnych robotników dorosłych rozpoczynają się już od 35 kop. Spotykamy jednak cukrownie, gdzie zarobki poniżej 35 kop. nie są rzadkością. Główna ilość robotników (przeszło połowa) ma płace 40—50 kop., znaczna jeszcze część zarabia 50—60 kop. — zresztą inne płace prawie nie istnieją. Rzadkością są zwłaszcza płace powyżej 90 kop., spotykane w zupełnie wyjątkowych cukrowniach, a powyżej rubla prawie nie istnieją (Chełmica, Dobrzelin). Robotnicy dzienni stanowią główną siłę roboczą cukrowni, tworzą jednak grupę najbardziej zmienną, najbardziej zależną od procesu produkcji — ilość ich po kampanji kurczy się do $^1/_3$— są to więc przeważnie robotnicy sezonowi. Zaledwie 2955 robotników zostaje latem przy pracy — olbrzymia większość 8120 ma zajęcie tylko podczas kampanji, to znaczy około 70 dni w roku, a w rafinerjach i kostkowniach do 100 dni. W porównaniu z robotnikami stałymi stanowią oni gorzej płatny odłam robotników fabrycznych. Jeżeli zważymy, że większość robotników sezonowych pobiera tylko płacę w gotówce, że nieznaczna tylko z nich ilość korzysta z cząstki deputatów, że wreszcie praca ich trwa nie więcej nad 100 dni, to musimy dojść do wniosku, że $^2/_3$ wszystkich robotników cukrowni zarabia przeciętnia od 35—60 rubli rocznie i nie otrzymuje żadnego innego wynagrodzenia.

Praca kobiet w cukrowniach ma wyłącznie prawie charakter sezonowy i jest najgorzej wynagradzaną, Zarobek kobiet uważany jest najczęściej jako dopełnienie wynagrodzenia ojca lub męża. Niestety, statystyka nasza nie daje dość ścisłych pod tym względem danych. Dane z obu lat wykazują, że kobiety, pracujące podczas kampanji, pozostają w zajęciu przez cały rok zaledwie w $^1/_8$—$^1/_{10}$ części, przeważnie z zarobkami, nie przewyższającymi 30 kop. Zarobki w czasie kampanji wynoszą przeciętnie dla każdej robotnicy znacznie mniej jeszcze, niż zarobki mężczyzn (od 20—25 rs.). Wprawdzie zarobki kobiet są często dodatkiem do zarobków męża czy ojca, ale wysokość ich jest niekiedy zastraszająco nizka. W ręku mamy książkę obrachunkową z roku 1908 robotnicy fabryki Ostrowy. Zarobek wynosił od 26½ do 36 kop. dziennie. W ciągu 5 miesięcy od 19

listopada do 21 kwietnia zarobiła 21 rb. 20 kop. za 61 dni, i pofajerantowo 1 r. 42 kop., razem — 22 rb. 62 kop.

Lepiej niż praca kobiet wynagradzana jest nawet praca młodocianych— szósta ich część zostaje przy pracy przez cały rok, zarobki sięgają nawet 60 kop., chociaż największa ilość otrzymuje 30—40 kop.*)

Charakterystyczna bardzo, co do oceniania pracy młodocianych i kobiet jest również tablica (z roku 1906) minimalnych płac:

Ilość cukrowni płacących najmniej dziennie kopiejek:

	18	20	23½	25	27½	30	35	40
Kobietom	1	2	3	8	2	4	2	—
Młodocianych	—	3	2	8	1	6	1	1

Tabliczka powyższa wskazuje, że aczkolwiek różnice w ocenie wartości pracy kobiet i młodocianych są bardzo nieznaczne, niemniej płace tych ostatnich są wyższe.

Rozbiór, któremu poddaliśmy płace pracowników cukrowni, uwydatnił cały szereg zróżniczkowań w zależności od stanowiska zajmowanego w fabryce, a poniekąd też płci i wieku pracujących. W obrębie jednak zakreślonych stosunków można zauważyć, że znaczne różnice dadzą się ujawnić w dalszym ciągu przy uwzględnieniu z a w o d u. Różnice zajęcia, stopień wykwalifikowania, ważność danego zawodu przy procesie fabrykacji — wszystko to wpływać może na różnice w płacach. Zwróciliśmy uwagę już powyżej, że najlepiej płatną grupą robotników w cukrowniach są rzemieślnicy. Pozatym porównywując płace przy fabrykacji surowej, rafinerji i wśród robotników wykonywujących czynności pomocnicze, lub prace podwórzowe, łatwo zauważyć znaczne odchylenia wśród tych samych kategorji robotników czy dozorców przy różnych zajęciach. Nietrudno spostrzec, że robotnicy, pracujący w surowej fabykacji i przy robotach gospodarczych, są gorzej nieco wynagradzani od pracujących w rafinerji. Jeżeli wziąć cyfry przeciętne lub najczęściej spotykane to się okazuje, że chociaż wogóle płace robotników przeważnie wahają się około 50 kop. dziennie, to jednak płac wyższych spotyka się stosunkowo więcej na rafinerji, gdzie wahania są większe wogóle niż w surowej fabrykacji i wśród

*) Jako przykład przytaczamy normy wynagrodzeń dla młodocianych w jednej z największych cukrowni (Józefowie):

od lat 15 do 16 — kop. 30 do 32½
„ „ 16 „ 17 — „ 35 „ 37½
„ „ 17 „ 18 — „ 40 „ 42½
„ „ 18 „ 19 — „ 45 „ 47½
„ „ 19 „ 20 — „ 47½ „ 50
„ 20 „ 50 i wyżej

robót gospodarczych; co do dozorców, to stosunki również przemawiają na korzyść rafinerji pomimo pozornie jednakowych granic, w jakich wahają się ich płace. Tłumaczy się to tym, że robota w rafinerji odbywa się w warunkach cięższych aniżeli w surowej fabrykacji i w niektórych działach wymaga większej specjalizacji i umiejętności.

Dla porównania stosunków płacy przytaczamy zarobki pracujących z podziałem na działy pracy. Wśród rzemieślników spotykamy zarobki:

	Majstrów	Pomocników
Tokarze	1 rb.	50 kop.
Kotlarze	1 rb. 25 kop.	50 „
Ślusarze	1 „ 25 „	50—70 „
Kowale	1 „ 25 „	50—75 „
Cieśle	70—90 kop.	50—75 „
Stolarze	1 rb. 20 kop.	—
Murarze	60—90 kop.	50 „
Rymarze	1 rb. 25 kop.	50—70 „
Smarownicy	70—85 kop.	60 „
Śrubownicy	70—85 „	50 „
Bednarze	60—85 „	50 „
Stelmachy	60—85 „	50 „
Blacharze	90—110 „	50 „
Przy elektryczności	60—85 „	50—70 „

Często spotykamy jeszcze płace miesięczne. Akordów mało — trudno stosować, gdyż najczęstsze roboty — reperacja.

Zarobki przy surowej fabrykacji wynoszą:

	Dozorców	Robotników
Buraczarnia	80 kop.	50 kop.
Krajalnica	50—100 kop.	50 „
Dyfuzja	75—90 „	50 „
Saturacja	60—75 „	50—60 „
Cedzidła	50—60 „	30 „
Błotniarki	60—75 „	40—50 „
Piec wapienny	60—75 „	50 „
Filtry	50—60 „	30 „
Kościarnia	60—70 „	50—60 „
Wyparka	60—75 „	50 „
Warniki	90—120 „	50 „
Kotłownia	75—100 „	50—60 „
Maszyniści	60 „	50 „
Wymoczyny	65—100 „	50 „
Wirówki	75—85 „	50 „

Na niektórych stacjach różnice płac między dozorcami a robotnikami zacierają się. Nizkie płace dozorców wynikają stąd, że są to zwykli „poganiacze“ tylko. Naogół jednak płace dozorców są jednakowej wysokości

z płacami rzemieślników, bo i najczęściej dozorcami są rzemieślnicy, pracujący tylko latem w swoim własnym zawodzie.

Przy pracach rafineryjnych wynosi wysokość zarobków:

	Dozorców	Robotników
Klarownice	60 – 80 kop.	50 kop.
Warniki rafinadowe	100 „	–
Rozlewnia	50 – 75 „	50 – 60 „
Góry cukrowe	60 – 75 „	50 „
Obtaczanie	50—65 „	50 „
Sortowanie	50 – 65 „	55 „
Zabielanie	55 – 75 „	50 „
Spodowanie	–	30 – 50 „
Kostkownia	50 – 85 „	50 „
Papierowanie	55 – 65 „	50 „

Najniższe stosunkowo zarobki spotykamy wśród robót pomocniczych gospodarczych.

Zarobki te wynosiły:

	Dozorców	Robotników
Winda	50 – 70 kop.	50 – 60 kop.
Magazyn	50 – 70 „	40 – 60 „
Wagi	90 „	35 – 60 „
Laboratorjum	–	35 – 40 „
Mycie form	–	35 „
Zmywaczki	—	35 – 50 „
Szwajcarzy	75 „	–
Stróże	50 – 75 „	35 – 50 „
Robotnicy podwórzowi	50 – 75 „	50 „
Fornale	–	38 – 50 „

W gospodarstwie i przy pracach podwórzowych często spotykamy akordy (np. pakownia) lub płace miesięczne (stróże) — zależy to od charakteru roboty i rodzaju ludzi (sezonowi czy stali).

Ogólne porównanie zarobków w zależności od zawodu wykazuje największe wahania wśród robotników wykwalifikowanych. Robotnicy niefachowi przy wszystkich niemal zajęciach są prawie jednakowo wynagradzani. To też zmiana zajęcia ma stosunkowo mały wpływ na zmianę wysokości zarobku. Podług ankiety osobistej z roku 1908 zaobserwowaliśmy, że na 2735 robotników, o których zawodzie i płacach mamy dane, przypada zajęcie bez zmian cały rok w 1035 wypadkach (40%), gdy zmiana zajęcia po kampanji zdarza się w 1700 (60%) wypadkach. Pomimo tak dużego odsetka zmieniających zajęcie, płace podczas i po kampanji pozostają bez zmiany w 2118 wypadkach (78%), zmniejszają się w 474 (17%) i wyższe są w 143 wypadkach (5%). Cechą zatym ogólną zarobków wśród

robotników pracujących cały rok, jest ich stałość — utrzymywanie się płac przez cały rok na jednakowym poziomie. Tłumaczy się to dla robotników wykwalifikowanych chęcią zatrzymania przy fabryce bardziej pożytecznych pracowników przez cały rok. Stąd niekiedy wypływają na pozór niezrozumiałe ugrupowania płac wśród pracowników przy fabrykacji: obok siebie przy jednym i tym samym zajęciu pracuje kilku robotników lub dozorców, mających zupełnie odmienne płace.

Obniżanie lub podnoszenie zarobków odbywa się bądź w zależności od przyczyn specjalnych (np: z Chełmicy skarży się jeden z robotników, że otrzymuje 75 kop., gdyż przeszedł z innej stacji, z czego skorzystał zarząd, by mu płacić mniej choć robota ta sama), bądź też wpływają tu ogólniejsze przyczyny, sprawiające, że wszystkim robotnikom obniżają po kampanji płace — w Guzowie zarobki spadają o 25% do 50%, zmniejszają je wszystkim, nawet tym co pracują w dalszym ciągu po 12 godzin, w Dobrzelinie obrywają około 5% z zarobków. Wogóle cały szereg cukrowni, przeważnie dawniejszych rafinerji obniża zarobki: Dobrzelin Elżbietów, Guzów, Mała Wieś, Młynów, Sanniki, Strzelce, Zagłoba, Zakrzówek. Wyższe zarobki po kampanji spotykają się przeważnie w pojedyńczych wypadkach, jedynie w Józefowie a poniekąd i Częstocicach, większa ilość robotników otrzymuje po kampanji wyższe płace. Dzień roboczy po kampanji jest wszędzie w cukrowniach krótszy, zarobki więc wyższe po kampanji są mimowolnym stwierdzeniem przez fabryki, że robotnicy nie są „ciężarem“ dla nich, że owszem płaca w czasie kampanji zbyt jest nizka, aby nią opłacić można umiejętną pracę przy remoncie. Niektóre przykłady zakrawają wprost na żarty. W Borowiczkach za 12-godzinny dzień roboczy w czasie kampanji pobierają robotnicy wykwalifikowani znacznie mniej, aniżeli za 8 godzin pracy w czasie remontu. — Np.: kotlarz w czasie remontu pobiera 1 rb. 10 kop., a jako dozorca siarkowni w czasie fabrykacji tylko 90 kop., inny kotlarz zarabia kopiejek 90 latem, a zimą przy saturacji 78 kop. i t. d. Wszystko to jest jakby zaprzeczeniem, że czas pracy jest miarą płac w cukrownictwie. Pomimo rozpowszechnienia systemu płacy na dniówkę, cukrownie władają różnymi środkami modyfikującymi ogólną zasadę — stąd też w płacach w cukrownictwie tyle różnorodnych odchyleń, co do których trudno ustalić, jakimi wywołane zostały przyczynami. Obok mniejszej lub większej łatwości zdobycia robotnika, obok konkurencji sił roboczych występuje uzdolnienie pracowników, wartość i wydajność ich pracy — słowem cały splot trudno uchwytnych i zawikłanych przyczyn.

Dotychczasowe poszukiwania dały nam obraz płac, uzależniony od wewnętrznego układu stosunków i zróżniczkowania wewnątrz fabryki. Za-

poznać się musimy z przyczynami ogólniejszymi, wpływającymi na strukturę płac. Jako czynnik pierwszy, ogólniejszego znaczenia, należy przedewszystkim podkreślić siłę i stopień zorganizowania robotników. Wszędzie tam gdzie organizacja robotnicza była potężniejszą, widzimy lepsze płace, większe zdobycze. Stosunek ruchu robotniczego do zdobyczy w dziedzinie zarobków, pośrednio da się uwydatnić w tablicy ujmującej długość dnia roboczego i płace. Porównanie to wykazuje, że im dzień roboczy jest krótszy, tym wyższą jest i płaca zarobna — mianowicie:

Dzień roboczy a płace.

Fabryki pracujące:	Płace przeciętne			
	Majstrów	Pomocy i robotników	Kobiet	Młodocianych
8 godzin	1.17 k	60 k.	40 k.	40 k.
9 „	91 „	56 „	37 „	39 „
9½ „	90 „	52 „	36 „	41 „
10 „	80 „	59 „	31 „	36 „
10½ „	90 „	54 „	33 „	40 „

Wykazaliśmy już poprzednio jak ścisłym jest związek między stopniem zorganizowania robotników, a czasem trwania pracy. Obecnie ścisły ten związek udało nam się ująć i w dziedzinie płacy.

Dalszym czynnikiem jest niewątpliwie rozkład cukrowni na terytorjum Królestwa. (P. tabl. str. 166).

Tablica przeciętnych zarobków w cukrowniach w zależności od podziału na gubernje wykazuje niezmiernie ciekawy fakt, że wysokość płac w cukrowniach nie jest współrzędną do stopnia uprzemysłowienia okręgów. Najwyższe płace wykazuje gubernja Płocka, ekonomicznie zacofana, następnie, pomijając gub. Warszawską, w której płace są dość wysokie, najlepszymi płacami wyróżniają się gub. Lubelska i Kaliska — obie nie mające charakteru przemysłowego. Natomiast gub. Radomska i Piotrkowska stoją na szarym końcu. Dziwny ten fakt tłumaczy się zupełnie specyficznym układem przemysłu cukrowniczego w okręgach wiejskich, wytwarzającego własne jakgdyby ośrodki. Można zresztą powiedzieć, że podział na gubernje jest zbyt mechaniczny i nie odpowiada

Guberuje	majstrowie	pomocnicy i robotnicy	kobiety	młodociani
Warszawska	90	56	34	40
Lubelska	85	59	36	38
Płocka	98	57	35	35
Radomska	73	54	28	35
Kaliska	87	53	29	28
Siedlecka	78	54	30	32
Łomżyńska	60	54	30	29
Piotrkowska	52	50	36	—
W całym Król.	86	57	34	38

rzeczywistej strukturze przemysłu cukrowniczego. W każdej z trzech gubernji, skupiających większą ilość cukrowni, można zauważyć samoistne ośrodki z wyższymi lub niższymi płacami. W gubernji Warszawskiej do takich ośrodków wyższych płac należą cukrownie położone bliżej Warszawy (Młodzieszyn, Józefów, Guzów) i Kutnowskie (Walentynów, Dobrzelin, Ostrowy), gdy inne posiadają już warunki pracy znacznie gorsze. W Lubelszczyźnie najlichsze płace spotykamy w Hrubieszowskim, gdy płace w pobliżu Lublina można zaliczyć do wysokich. Odbija się tutaj nietylko łatwość komunikacji, blizkość większych skupień, dużą rolę grają pasy emigracyjne. Wszystkie cukrownie, leżące na pograniczu z Galicją, mające do rozporządzenia tanią siłę roboczą, odznaczają się nizkimi płacami (Rytwiany, Mircze, Nieledew); odwrotnie cukrownie, leżące na pograniczu pruskim, posiadają na ogół płace znacznie wyższe (Ostrowiec, Brześć Kujawski, Chełmica).

Następnym czynnikiem, kształtującym płace, jest dawność istnienia danych cukrowni. Pomimo, że rok 1905 zasadniczo przekształcił stosunki w cukrowniach, to jednak we wszystkich dawnych fabrykach mocnym

jest jeszcze panowanie tradycji. Patrjarchalność stosunków ujawnia się między innymi — w nizkim szacowaniu siły robotniczej, w nizkich płacach. Porównanie płac w fabrykach nowszych i starych daje następujące wymowne zestawienie. Przeciętnie płace wynoszą:

Cukrownie	płace majstów	płace robotników i pomocn.	kobiet	płace młodocianych
Nowe	99	60	38	38
Stare	82	56	31	38

Różnice zarobków specjalnie jaskrawo zaznaczają się w płacach pierwszych trzech kategorji pracowników.

Charakterystyczne są zwłaszcza różnice w płacach kobiet i robotników niewykwalifikowanych, które zwykle są dość jednolite i nie ujawniają większych wahań. Wpływ czynnika omawianego na płace uwydatnia się bardziej jeszcze przy dalszej analizie — w związku z typem technicznym cukrowni. Na wysokość płac robotniczych ma znaczny wpływ fakt, czy dana cukrownia jest mączkownią, względnie kostkownią, czy też rafinerją. Płace w rafinerjach są niższe, aniżeli w mączkowniach, w każdym razie ujawniają dość dużo różnic i poważnych odchyleń. Ale różnice powyższe wzrastają w sposób niezwykły, jeśli uwzględnić datę założenia fabryki. Widzimy wtedy zupełnie nowe ukształtowanie, wskazujące na przepaść, jaka dzieli nowsze i dawniejsze fabryki, niezależnie czy to są mączkownie czy też rafinerje. Układ powyższy ilustruje tablica:

	Rafinerje			Mączkownie			Kostkownie		
	stare	nowe	wogóle	stare	nowe	wogóle	stare	nowe	wogóle
Majstrowie	76	1.05	77	92	93	93	81,4	91,4	87
Robotnicy i pomoc.	58	55	57,5	54	61	55,8	56,1	55,0	55,4
Kobiety	32	38	35	30	38	33,5	36,7	35,2	36,5
Młodociani	38	43	40	38	36	37	39,1	39,1	39,1

Z tablicy wynikałoby, że płace majstrów w cukrowniach nowszych wszystkich typów są wyższe niż w dawnych, a zwłaszcza wysoką jest przeciętna tych płac w nowszych rafinerjach. Płace robotników, chociaż również ujawniają wahania, nie są jednak współmierne z płacami majstrów i jeżeli są wyższe w nowszych mączkowniach, to znów są niższe w nowszych rafinerjach i kostkowniach. Płace robotników mniej więc ujawniają cech wzrostu, owszem, nawet w porównaniu ze wzrostem płac majstrowskich, wskazują na cofanie się a przynajmniej zastój. Zjawisko to może dało by się wytłumaczyć tym, że robotnik w nowszych cukrowniach jest wyłącznie prawie niewykwalifikowanym sezonowym pracownikiem. Wskazywałoby to na stosowanie przez fabryki takiego urządzenia technicznego i takiego rozdziału płac, które zepewniałyby karnych nielicznych kierowników produkcji i bierną masę pracowników. W płacach kobiet i młodocianych da się przeważnie zauważyć, że w fabrykach nowszych obu typów płace są wyższe. Jeżeli czas założenia cukrowni ma tak wiele wpływu na stosunki zarobkowe, to oczywiście dzieje się tak dzięki wiążącym się z tym sprawom urządzenia technicznego i sprawności handlowej. Cukrownictwo wogóle jest przemysłem wielkim, a cukrownie zakładami przemysłowymi o stosunkowo dużej ilości robotników. Istnieją jednak jeszcze na pół gospodarcze dawnego typu fabryczki obok nowożytnych kolosów przemysłowych. Na ukształtowanie tych stosunków właśnie miał wpływ czas powstawania tych zakładów. Najlepsze płace jak to wskazuje tabliczka, spotykamy w cukrowniach wielkich, najczęściej nowszego typu, a najniższe w cukrowniach małych wyłącznie prawie dawnych.

Cukrownie	majstrowie	robotnicy i pomocn.	kobiety	młodociani
Wielkie	93	57	38	42
Średnie	88	56	33	37
Małe	74	51	31	33

Wyraźne ukształtowanie płac, widoczne w zależności od wielkości przedsiębiorstwa, wskazuje jeszcze i na stopniowe przystosowywanie się do warunków życia przemysłowego. Wyższe płace w zakładach wielkich — to nietylko rezultat rozwoju strony technicznej, ale i wskazówka, że fabryki te zatracają swój charakter rolniczo-gospodarczy i zbliżają się do wielkoprzemysłowych stosunków. Jeszcze wyraźniej ujawnić można powyższe

twierdzenie, zwracając uwagę na to, w jakich rękach znajduje się dana cukrownia. Mamy tu do czynienia z następującemi stosunkami płac:

Cukrownie	majstrowie	robotnicy i pomocn.	kobiety	młodociani
Prywatne	84	54	36	36
Udziałowe	82	54	33	39
Akcyjne	88	58	34	40

Fabryki akcyjne to forma, w jaką przyobleka się nowoczesny kapitalizm, aby najbardziej sprawnie funkcjonować. Fabryki akcyjne to najnowsza formacja w cukrownictwie, najbardziej żywotna i dla robotników stała się najbardziej korzystną. Charakterystyczne, że cukrownie udziałowe, które ujawniają wiele cech akcyjności w sobie, a niemniej stosunki płac są tu najcięższe.

Tłumaczy się to może tym, że cukrownie udziałowe stanowią najczęściej własność grupy ziemian okolicznych, w okręgach czysto wiejskich, którzy starają się zaprowadzać w cukrowniach zwyczaje folwarku.—(Charakterystyczną wielce jest tutaj odmienność stosunków płacy i długości dnia roboczego — przeważnie idących w parze).

Rozbiór dotychczasowy próbował odnaleźć i usystematyzować ogólne przyczyny, wpływające na ukształtowanie zarobków. Dane, dotyczące ogółu robotników, są jednak ograniczone i nie pozwalają na odtworzenie związku między płacami, a życiem robotnika. Uciekamy się więc dla wyświetlenia tych stron stosunku najmu do ankiety osobistej z roku 1908. Dotychczas nie dotykaliśmy ankiety powyższej głównie dlatego, że nie chcieliśmy mącić dość jasnych konturów obrazu, wprowadzeniem nowych szczegółów. Jednakże te dane jedynie pozwalają na uchwycenie czynników osobistych, które pominięto w ankietach ogólnych, a które dadzą nam wypukły obraz całości zagadnienia płacy zarobnej. Dla 2701 robotników t. j. dla 98.2% z liczby tych co dali odpowiedzi na ankietę osobistą, udało nam się ustalić stosunek zarobków do ich wieku, ilości lat pracy w cukrowni stosunków rodzinnych. Co do samych płac to około 31.6% zajmują płace między 50—60 kop., ale licznymi są również płace do 50 kop. (23.1%), oraz powyżej aż do 1 rubla. Powyżej 1 rubla zarabia 8% robotników. Pracownicy ci, to w większej części majstrowie lub dozorcy fabrykacji. Wiek najczęstszy od 31 do 50 lat. Stosunek płac do wieku pracujących przedstawia obraz dość jednolity, w najmłodszych latach prze-

waga płac najniższych — do 50 kop., potym dość trwałe nieznaczne przesunięcie płac do wysokości od 50—60 kop. Najlepiej płatne są kategorje wieku od 30 do 40 lat a poniekąd i wyżej do 50. Najmniej jest wtedy zarabiających poniżej 50 kop., najwięcej płac około i wyżej 1 rb.

Wiek a stosunki zarobkowe.

Wiek robotnika	Ilość robotn. pobierających dziennie:						Ilość robotn. pobierających (w odsetk.)				
	do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100 k.	Razem	do 50	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100
do 21 lat	130	48	12	6	—	196	66.3	24.4	6.2	3.1	—
21 - 30	139	242	120	82	30	613	22.7	39.5	19.5	13.4	4.9
31—40	99	200	126	122	70	617	16.0	32.5	20.4	19.8	11.3
41 - 60	176	267	260	193	105	1001	17.6	26.6	26.0	19.3	10.5
60 i wyż.	81	97	46	33	17	274	29.6	35.4	16.8	12.1	6.1
Ogółem	625	854	564	436	222	2701	23.1	31.6	20.9	16.2	8.2

W stosunku do ilości lat, przebytych przy pracy w danej cukrowni, zarobki wahają się dość niejednolicie, chociaż obraz ogólny przypomina stosunek wieku do zarobku. Najlepiej płatne kategorje robotników są to pracownicy zatrudnieni w danej cukrowni od 7 do 10 lat, a poniekąd i wyżej aż do 30. Najniższe zarobki spotykamy wśród robotników, zatrudnionych bardzo krótko, lub bardzo długo. Tłumaczy się to tym, że przeważna ilość pracujących po lat 7—10 są to robotnicy fabryk nowszych w tym czasie założonych. Boleśnie krzywdzącym natomiast jest fakt bardzo nizkich zarobków wśród robotników starych, zatrudnionych w cukrowniach więcej niż 40 lat. Wysokość zarobków jest tu w stosunku odwrotnym do wieku.

Stosunek zarobków do ilości lat pracy w danej cukrowni.

Ilość lat pracy	Ilość robotników pobierających dziennie:						Ilość robotn. pobierając. (w odsetkach)				
	do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100	Razem	do 50	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100
do 1 roku	4	6	1	3	2	16	25.0	37.5	6.3	18.7	12.5
2 – 6	201	140	64	48	41	494	40.5	28.7	12.9	9.7	8.2
7 – 10	101	173	91	149	85	599	16.8	28.9	15.2	24.9	14.2
11 – 20	130	243	157	94	37	661	19.7	36,8	23.7	14.2	5.6
21 – 30	142	244	213	119	49	767	18.5	31.9	27.7	15.5	6.4
40 i wyżej	47	48	38	23	8	164	28.6	29.2	23.2	14.3	4.7
Ogółem	625	854	564	436	222	2701	23.1	31.6	20.9	16.2	8.2

Wpływ zarobków na stosunki rodzinne jest niezaprzeczony. Między płacami a dążeniem do zakładania rodziny jest stosunek bezpośredni

	Kawalerowie		Żonaci		Razem
	Ilość	%	Ilość	%	
do 50 kop.	181	40	444	19.8	625
51 – 60	157	35	697	30	854
61 – 75	64	12	500	22.2	564
76 – 101	42	9.5	394	18	436
wyżej 100	7	3.5	215	10	222
Razem	451		2250		2701

i ścisły: stosunki zarobkowe wpływać muszą na ukształtowanie małżeństw. W cukrowniach wpływ ten jest o tyle widoczniejszy, że uprawiały one stale specjalną politykę populacjonistyczną, popierając małżeństwa. Stąd też kawalerowie są w stosunkach płac znacznie bardziej upośledzeni. (P. tabl. str. 172).

Widzimy zatym, że stosunek płac niższych do wyższych jest wśród kawalerów nie omal dwa razy większy niż wśród żonatych. Te same stosunki zarobkowe dadzą się zauważyć i pośród robotników rodzinnych, mianowicie, że zarobki znajdują się w stosunku prostym do ilości dzieci. Nie mający dzieci zarabiają najmniej i wzrost płac jest proporcjonalny do obarczenia rodziną.

Stosunek zarobków do obarczenia rodzinami.

Liczba dzieci posiadanych	Ilość robotników pobierających dziennie						Ilość robotn. pobierając. (w odsetkach)				
	do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100	Razem	do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 100	wyżej 100
niema	280	242	110	72	30	734	38.1	32.8	14.7	9.7	4.7
1 dz.	71	105	64	46	23	309	22.9	33.9	20.8	14.9	7.5
2—4	197	352	237	194	98	1078	18.3	32.6	21.7	17.7	9.7
5 i więcej	77	155	153	124	71	580	13.3	26.7	26.4	21.4	12.2
Ogółem	625	854	564	436	222	2701	23.1	31.6	20.9	16.2	8.2

Dzisiejsze płace są w największej części wynikiem walk strajkowych 1905 i 1906 roku. Aby przedstawić jednak ich rozwój należy cofnąć się bardziej wstecz, kiedy czynnik celowej akcji ze strony robotników nie istniał jeszcze. Stosunki zarobkowe w cukrowniach — istnienie licznych klas zarobkowych, istnienie wynagrodzeń w naturze — są faktem, który się urobił historycznie.

Z przed lat 20 mamy dane o płacach dość szczupłe na zasadzie badań Światłowskiego. Podług Światłowskiego płaca robocza dla wszystkich robotników i we wszystkich cukrowniach jest prawie jednakowa. Przeciętna norma dla mężczyzn wynosi 32 do 37 kop. dziennie, dla kobiet 20—22 kop., dla młodocianych 15, a dla dzieci 12 kop. W ten sposób licząc miesięcznie 24 dni otrzymamy, że mężczyźni obok mieszkania i opału otrzymywali miesięcznie 7 rb. 88 kop., do 8 rb. 88 kop., kobiety: 4.80 —

5.24 rb., młodociani—3.60 a dzieci 2.80 rb. Stosunek płac wynosi zatym 2.6 : 1.6 : 1.2 : 1 t. j. przeciętna płaca mężczyzny jest przeszło półtora razy większą od płacy kobiet i niemal 3 razy większą od płacy dzieci. Przytacza jeszcze ten sam autor, że na jednej z największych cukrowni płace były następujące:

11	robotników	— 90	kop.	dziennie
17	„	80	„	„
20	„	60	„	„
47	„	50	„	„
204	„	40	„	„
699	„	30	„	„
287	„	20	„	„

Zatym 1292 pracujących zarabiało 412 rb. 50 kop. czyli przeciętnie 32 kop. dziennie. Światłowski wszystkich otrzymujących płacę powyżej 50 kop. (4%). uważa za fabryczną arystokrację i stwierdza, że płace są tak nizkie, jak w żadnym chyba innym zawodzie. Nizkie płace tłumaczy tym, że robotnicy cukrowni rekrutują się z pośród żywiołów wiejskich, że nie jest wymagana od nich jakakolwiek umiejętność, lecz jedynie końska wytrzymałość, napięcie mięśni i nic więcej. Tym się tłumaczy dla czego płace w tym zawodzie zbliżają się do płac robotnika rosyjskiego, gdy w innych zawodach w Królestwie płaca jest znacznie wyższą. Znamienne— konkluduje Światłowski — że przedsiębiorstwa posiadające najdłuższy dzień roboczy i najbardziej szkodliwe dla zdrowia najgorzej są opłacane.

Ogólny zarys płac, jaki spotykamy przed laty 20 pozostał bez zmiany, chociaż płace uległy znaczniejszej poprawie, zwłaszcza od roku 1905 pod wpływem akcji ze strony robotników o poprawę bytu. Rozstrzygające znaczenie miał zwłaszcza rok 1905. Powszechny strajk cukrowniczy przyczynił się najwydatniej do zmian w stosunkach płacy, do urobienia dzisiejszej struktury zarobkowej w cukrowniach. Dane o rezultatach strajku w tej dziedzinie mamy z 26 fabryk (52%) (P. tabl. str. 174).

Dążeniem robotników było przedewszystkim ustalenie minimum płac. Żądania strajkowe postawiły granice minimalne 35 kop. dla młodocianych i kobiet i 55 kop., dla mężczyzn osiągnięto zaś przeważnie minimum mniejsze: od 20 do 36 i 35 do 55, najczęściej w pierwszej kategorji około 25—30 i w drugiej 45—50. Podwyżki osiągnięte były również mniejsze od żądanych. Najczęstsze formy podwyżek to 5 lub 10 kop., dodanych do zarobku, co wynosiło w pierwszym wypadku od 5 do 8% (8 cukrowni) i w drugim 10 do 16% (4 cukr.). Najwyższe podwyżki osiągnięte wynosiły od 20 do 40%. W sumie można stwierdzić, że niższe podwyżki (do 12%) osiągnęła połowa cukrowni, po największej części mączkownie, wyłącznie

Rezultaty strajku 1905 r. w dziedzinie płac.

Nazwa cukrowni	Ustalone minimum		podwyżki w %			Podwyżki niestałym w %
	Dla kobiet i młodocianych	Dla mężczyzn	Zarabiającym do 60 kop.	Zarabiającym do 100 kop.	Zarabiającym wyżej 1 rb.	
Borowiczki	35	–	4,2	5	–	jak stałym
Brześć Kujawski	–	45	11 – 19	20 – 25	–	12.5
Ciechanów	30	45	16	10	—	—
Chełmica	20	35	8	5	–	–
Czersk	28	45	18—22	10 – 15	8—10	jak stałym
Częstocice	–	–	12.5	10	8	20
Dobrzelin	20	–	8.3	5	–	5 – 8
Gucin	–	50	8.3	5	—	–
Hermanów	20	40	6.6	2 – 10	2 – 10	—
Konstancja	30	50	16.6	10	—	5 - 8
Józefów	36	54	20	15	10	–
Leśmierz	35	55	40	30	20	–
Lublin	25	–	8.3	5	—	–
Łanięta	30	–	30	20	15	10
Mała Wieś	20	–	8.3	5	–	—
Młynów	25	–	8.3	5	–	–
Model	35	50	16.6	15	–	15 – 20
Ostrowite	20	45	–	–	–	–
Ostrowy	25	–	40	30	20	5 – 10
Rejowiec	27½	45	30	20	–	10
Sanniki	18 – 20	–	8.3	5	–	–
Silniczka	35	–	16.6	10	10—12	10
Sójki	25	45	12.5	7 – 10	8	–
Strzelce	25½	35	8.3	10 – 15	—	–
Tomczyn	25	40	20	15	10	–
Walentynów	–	–	30	20	15	10

prawie fabryki starsze. Wyższe zarobki po większej części uzyskały fabryki nowsze, największe zwłaszcza podwyżki spotykamy wyłącznie w fabrykach nowszych:

	Do 12%			Wyżej 12%		
	Nowe	Stare	Ogółem	Nowe	Stare	Ogółem
Rafinerje	1	4	5	3	2	5
Mączkownie	—	7	7	4	3	7
	1	11	12	7	5	12

Lata następne przyniosły również zmiany. Mamy do zanotowania podwyżkę płac dla stałych robotników w Mirczach, w Ostrowach, Strzelcach. Statystyka nasza wskazuje nawet na znaczny wzrost płac już w okresie między 1906 a 1908 rokiem. Porównanie płac przeciętnych we wszystkich cukrowniach daje ciekawy obraz rozwoju stosunków zarobkowych. Płace w latach:

	1886	1904	1906	1908
Majstrowie	62	70 – 80	79	86
Pomocnicy	32 – 37	37 – 50	60	57
Robotnicy			53	—
Kobiety	20 – 22	—	32	34
Młodociani	15	—	40	38
Dzieci	12	—	—	—

Wzrost zarobków jest widoczny i stały aż do ostatnich czasów. Od roku 1908 datuje się jednak i tutaj zmiana na gorsze. Obniżanie zarobków, próby powrotu do płac z przed okresu rewolucyjnego stały się powszechnymi w całym kraju. W cukrowniach idzie to w parze z masowymi wydalaniami robotników. Cały szereg fabryk podjął lub uskutecznił wewnętrzne reformy, które stale się łączyły z obniżaniem zarobków wszystkim (Walentynów), lub części robotników (Elżbietów — robotnikom podwórzowym), lub wreszcie przyjmowaniem nowych na gorszych warunkach*). Jeżeli zjawisko to nie stało się tak powszechnym jak w innych gałęziach przemysłu, to tłumaczy się tylko pozycją obronną robotników i siłą ich organizacji.

*) Daje się też zauważyć ujemny wpływ wydaleń masowych ostatnich czasów na wysokość płac. Wytwarza się konkurencja sił roboczych, a stąd nieufność wzajemna i zawiść.

Przypadkowo, już po opracowaniu naszych danych pozyskaliśmy statystykę zarobkową robotników cukrowni za rok 1906/7 opracowaną przez biuro organizacji fabrykantów „Związek Zawodowy Cukrowni Kr. Polskiego". (Okólnik Nr. 49). Opracowana w formie tablic graficznych, których odcyfrowanie możliwe jest tylko przy pomocy specjalnego klucza, statystyka powyższa daje pojęcie o wysokości przeciętnej zarobków i deputatów robotników stałych (rzemieślników i stacyjnych), pomocy i postronnych (sezonowych) w 38 zjednoczonych cukrowniach (13 rafinerji, 5 kostkowni i 19 mączkowni) — przeważnie te same, o których dane posiadamy również. Nie uważając się za uprawnionych do ogłaszania drukiem, tak skrzętnie chronionych przed obcym wzrokiem danych, wyliczamy dla porównania z naszymi tablicami tylko ogólne cyfry, chcąc w ten sposób raz jeszcze sprawdzić rzetelność własnych poszukiwań. Z góry wprawdzie można przypuszczać pewną rozbieżność w wynikach, gdyż porównanie płac przeciętnych, otrzymanych odmiennymi metodami, przy nieustalonych ocenach wartości deputatów, nie może dać identycznych wyników, ale porównanie powyższe będzie zawsze bardzo wskazane. W rozdziale „Deputaty a płace" jeszcze raz omówimy powyższą statystykę — tutaj wyjmujemy tylko obliczenie płac dziennych w gotówce.

Wysokość płac wynosiła kop. dziennie:

	Rafinerje	Mączkownie	Kostkownie
Robotnicy stali	78,5	75	76,6
Pomoc	56	56	53,5
Przychodni	42	45	41,5

Cyfry zarobków są trudne do porównań ze względu na odrębną klasyfikację: robotnicy stali obejmują w statystyce przemysłowców rzemieślników i robotników stacyjnych — dwie, jak widzieliśmy, kategorje pracujących, należące do różnych klas zarobkowych i dla tego przeciętna nie oddaje wiernie rzeczywistości. Nasza statystyka znów nie dość precyzyjnie wypracowała przeciętne zarobki sezonowych. Jeżeli jednak oderwać się od powyższych różnic, wynikłych z odrębnego traktowania materjału — możemy stwierdzić z całą stanowczością dużą zgodność danych. Statystyka nasza z r. 1906 wykazuje cyfry niemal jednakowe, dane zaś z r. 1908 są nawet jakby nieco wyższe dla kategorji majstrów, co może jest wynikiem, jak zaznaczyliśmy, odmiennego uklasyfikowania cyfr. Podstawowy i ważny fakt zgodności danych pozostaje — granice wahań są na ogół bardzo nieznaczne. I tutaj przeto ujawniają się wogóle wyższe stosunkowo płace w mączkowniach, niż rafinerjach i kostkowniach, chociaż płace majstrów najwyższe widzimy w rafinerjach, zwłaszcza nowych. — Płace wyższe są w nowych niż starych i t. d. Napotykamy również i tę właściwość w now-

szych i większych fabrykach, że przy wyższych płacach majstrów; pomocnicy i przychodni mają niższą od przeciętnej płacę. Nie snujemy dalej wniosków, któreby były powtórzeniem wyprowadzonych już na podstawie własnych naszych źródeł.

Płace akordowe.

Ogólnym dążeniem przedsiębiorstw przemysłowych jest wprowadzenie do wszystkich gałęzi produkcji pracy akordowej. Stosunkowo nieznaczne rozpowszechnienie akordów w cukrownictwie tłumaczy się tylko specjalnym charakterem tej gałęzi przemysłu, gdzie praca jest całkowicie zautomatyzowana i gdzie przedewszystkim niemożliwym jest wyodrębnić produkt pracy poszczególnych jednostek. Przy dotychczasowej ekstensywnej gospodarce akord uważany był i za formę nieoszczędną, dającą zbyt wielkie zarobki robotnikowi. Z fabryk, o których posiadamy dane, w 16 cukrowniach robót akordowych wogóle niema*), w pozostałych praca akordowa najczęściej spotyka się wśród rzemieślników, bądź stale (Częstocice, Łanięta, Leśmierz Lublin, Młynów, Walentynów, Józefów, Hermanów), bądź też tylko przy większym remoncie (Elżbietów, Ostrowite, Sanniki, Ciechanów) ogółem w 11 cukrowniach.

Wśród „akordników" spotykamy wszystkie niemal kategorje rzemieślników — stolarzy, bednarzy, cieśli, murarzy, stelmachów, blacharzy, kowali, kotlarzy, ślusarzy. Najczęściej z pośród rzemieślników spotykamy pracujących na akord bednarzy (zbijanie skrzynek i beczek do cukru).

Niekiedy jak np. w Krasińcu — bednarzy, stelmachów, blacharzy niema na miejscu, sprowadzają ich wrazie potrzeby, praca na akord. Niekiedy znów akord bywa dodatkiem do stałej dniówki, n. p. w Ostrowitym bednarze oprócz stałego lonu 70 kop. mają jeszcze akord. Toż samo rymarz w Strzyżowie. Akord przybiera tutaj jakgdyby postać premji.

Co do szczegółowych danych o warunkach i normach zarobków, to mamy ich niewiele. W Lublinie czyszczenie rurek w kotłach — 14 rb. od kotła, w Ciechanowie czyszczenie błotniarek i kotłów od 12 rb. do 17½ rb., saturacji — rb. 4½ do 5½. W Łaniętach zarobki akordowe wynoszą w sumie od 2 rb. do 2½.

Następna kategorja, gdzie stale spotykamy akordy, jest pakownia i góry cukrowe — w dziewięciu fabrykach: Brześć, Chełmica, Łyszkowice, Mała Wieś, Nieledów, Ostrowite, Rytwiany, Walentynów, Zagłoba. — Nie ze wszystkich jednak posiadamy wiadomości o wysokości akordów: W Zagłobie

*) Cielce, Dobrzelin, Guzów, Klemensów, Konstancja, Łukowe, Michałów, Mircze, Młodzieszyn, Model, Silniczka, Sójki, Strzyżów, Tomczyn, Trawniki, Zakrzówek.

płacą 2½ kop. od puda (14 ludzi — zarobki około rb. 1.50), w Rytwianach znów przeciętnie 60 do 75 kop., w Małej Wsi 5 kop. od worka, (właściwie rodzaj przedsiębiorstwa, tzw. „brygady“ — bo majstrowie — brygadziści — sami opłacają robotników).

Jak już zaznaczyliśmy, proces fabryczny nie sprzyja stosowaniu akordów. Istnieją natomiast przy pewnych specjalnych robotach w formie różnych p r e m j i: jako wynagradzanie za dodatkowy wytwór ponad przeciętną normę, bądź też jako stały dodatek do płacy jako wynagrodzenie za jakość produktu, bądź oszczędność w wytwarzaniu, pilność i t. d.

Z robót przy fabrykacji, wyraźnie prowadzonych akordowo, mamy filtry: za nasypywanie i wyrzucanie od centnara 0,6 kopiejki (dzienny zarobek 60 do 70 kop.) spotyka się w Czersku i Gucinie; wirówki: robotnicy płatni od centnara zwirowanej mączki (w Ostrowitym 36 ludzi po 4 do 5 kop. od centnara); również w Ostrowitym praca akordowa jest w spławiaku; wreszcie w suszarni i na górach cukrowych w Małej Wsi, Chełmicy, Ostrowitym, Ciechanowie.

Ponadto roboty o charakterze akordowym, a właściwie rodzaj przedsiębiorstw spotyka się w pracach pobocznych i sezonowych jak wyładowywanie węgla, buraków i t. d., tak np. w Ciechanowie za wyładowanie wagona węgla kamiennego — 60 kop. od wagona, buraków — 60 kop. kamienia wapiennego — 75 kop., ładowanie cukru do wagonów 1 rb. od wagonu. Borowiczki — zwożenie buraków od Wisły do fabryki i cukru do Wisły. Częstocice — wyładowywanie buraków i węgli 30 kop. od wagonu. W Lublinie wyładowywanie węgla — 75 kop. wagon, buraków — 55 kop. Ponadto jeszcze roboty w magazynie i pakowni często mają charakter akordu zbiorowego lub przedsiębiorstw, tak np. w Częstocicach przewóz cukru z pakowni do magazynu wykonywa partja z 10 do 12 ludzi i jednego dozorcy, który ma to zajęcie oddane w przedsiębiorstwo.

Na akord oddawane są i czynności w magazynie jak numerowanie, zaszywanie worków, nasypywanie cukru w worki. Pospolite są również akordy przy kopcowaniu buraków (Ciechanów 3½ kop. od korca, od kopca 7½ łokcia — 1 rb. 5 kop.), w Lublinie wreszcie na akord oddawane bywa czyszczenie stawów, przebudowa pieca wapiennego, czyszczenie komina, wywóz popiołu (od rb. 18 do 20); Rejowiec — smarowanie dachów 1 kop. łokieć kwadratowy.

Robotnicy lubią akord. Gra tu dużą rolę złudzenie, że osobiste uzdolnienia i wysiłek rozstrzygają o wszystkim. Tymczasem we wszystkich robotach akordowych obok osobistej sprawności przedewszystkim decyduje jakość i charakter materjału.

Krytyka naukowa oddawna potępiła formę tę płacy, jako podnoszącą nie tyle sprawność robotnika, ile raczej zdolności oszukańcze i lichotę

produkcji. Robotnicy zaś na własnej skórze odczuli niejednokrotnie najgroźniejszą stronę robót akordowych — obniżanie do minimum zarobków. Zwykle robotnik zaczyna robić akord za dobrą cenę, zarabia dwa do trzech razy więcej niż przy zwykłej pracy lub na dniówkę, ale wtedy na rok przyszły oddają tę samą pracę innym lub temu samemu za znacznie już niższą zapłatą. Robotnik chce zyskać dawne korzyści i robi wszelkie wysiłki, aby to osiągnąć, stwarza więc konkurencję samemu sobie, albo znów wrazie oddania dawnych akordów na dniówkę, gdy nie zarabia tyle co na akord, daje pozory lenistwa — stąd częste rugowania i obniżki płacy.

Jedynie silna organizacja zawodowa oraz istnienie umów cennikowych mogą po części zneutralizować złe skutki akordów dla robotników.

Akordy najbardziej rozwinęły się po 1905 roku, jako środek zmuszenia do intensywniejszej pracy.

Niemożność ustalenia taryf wskutek różnorodności cen, jakie wyznaczają fabryki, najbardziej utrudnia zestawienie danych o pracy akordowej.

Ujemne strony pracy akordowej są zwłaszcza niebezpieczne wtedy gdy niema sprawnych i silnych organizacji zawodowych. Oceniając wszystko to II Zjazd Zw. robotników cukr. Królestwa Polskiego przyjął jednogłośnie uchwałę, potępiającą pracę akordową, nawołując do przeciwdziałania jej w razach zaś nieodzownej potrzeby stosowania z ograniczeniem czasu trwania pracy do godzin dziewięciu.

Faktyczny stan rzeczy dalekim jest jednak od powyższych teoretycznych żądań.

Płace pofajerantowe.

Roboty nadobowiązkowe w cukrowniach są nader rozpowszechnione. Do prac takich zwykło się liczyć roboty dobrowolnie wykonywane ponad normę. W pracach pofajerantowych był niegdyś powszechnym przymus: §. 8. regulaminu fabrycznego z Elżbietowa z roku 1892 nakazuje, że „robotnicy obowiązani są na żądanie swych przełożonych, pozostawać przy robocie w godzinach, nieobjętych rozkładem czasu roboczego, zarówno w dzień jak i w nocy". Prawo z roku 1897 uznaje pracę ponad godziny obowiązkowe za nieobowiązującą „dozwoloną za obopólną zgodą zarządzającego zakładem przemysłowym i robotników"; tym samym więc kładzie kres przymusowi, przynajmniej formalnie. W regulaminach fabrycznych od tego czasu zmieniono również dawny przepis przymusowego wykonywania robót nadobowiązkowych, oraz poddano je kontroli inspektora fabrycznego. Niektóre fabryki obok przepisów porządku wewnętrznego, umieszczają również przepisy tyczące prac pofajerantowych np. „przepisy wykonania nieobowiązkowych, nadprogramowych robót na Częstocickiej

fabryce“ (sic!)*). Faktyczny stan rzeczy nie uległ jednak znaczniejszym zmianom. W cukrowniach pewna ilość prac nadobowiązkowych ma i nadal charakter przymusowy. Są to prace — podczas godzin obiadowych w kampanji, prace w niedziele i święta, wreszcie przymusowe godziny pracy ponad normę zmian fabrycznych (np. światło elektryczne). Pozatym spotykamy i wszystkie prace normalnie odrabiane w godzinach pofajerantowych na zasadzie wzajemnej umowy. Najczęstsze z nich, to roboty odrabiane przez robotników warsztatowych, przeważnie różne reparacje i poprawki. W czasie kampanji robotnicy warsztatowi zatrudnieni na stacjach wykonywują roboty wchodzące w zakres ich fachu po fajerancie. W ten sposób nawet 12-godzinny dzień pracy staje się fikcją!

Najżywszy okres robót pofajerantowych, obok gwałtownych i nagłych prac w czasie kampanji, przypada na czas letni — nawał pracy dla warsztatów rozpoczyna się zazwyczaj od czerwca — lipca i trwa do rozpoczęcia kampanji.

Roboty pofajerantowe spotykają się we wszystkich prawie cukrowniach, niwecząc zdobycze robotników na polu długości dnia roboczego, przyczyniając się najbardziej do wycieńczającego i ogłupiającego wyzysku. II Zjazd Związku, omawiając sprawę prac nadobowiązkowych, z tych właśnie powodów jak najostrzej je potępił, dopuszczając je jedynie wrazie nagłej potrzeby i to tylko podczas kampanji, tymczasem faktycznie prace pofajerantowe trwają wciąż, stanowiąc najuporczywsze zło w stosunkach fabrycznych, aczkolwiek uregulowanie sprawy zależy przedewszystkim od robotników — fabryka bowiem nie może zmuszać robotników do ich wykonania. Wina też cięży na robotnikach, że dotąd zła nie wykorzenili. Naiwne liczenie na podwojenie zarobku nie ustąpiło racjonalniejszemu obliczeniu się z siłami, liczeniu się z nadwyrężaniem zdrowia, zaniedbywaniem rodzinnych i domowych obowiązków, kształcenia się, skracaniem wprost sobie życia, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę liche wynagrodzenie za go-

*) Powyższe „przepisy“ podpisane w r. 1907 przez zarządzającego fabryką w Częstocicach I. Byczewskiego, roją się od różnych dziwactw językowych. Cytujemy na chybił trafił próbkę tego cyrkułowego stylu, w jakim administracje fabryczne redagują swoje postanowienia: §. 5. Robotnik zgodziwszy się na nadprogramowe nieobowiązujące roboty, pomimo to nie stanąwszy do takowych lub spóźniwszy się do ich zajęcia, a również odszedłszy wcześniej od ich wykończenia, za to żadnej odpowiedzialności nie podlega“.

„§. 2: Nadprogramowe roboty dla robotników nie obowiązkowe a wykonywują się tylko życzącemi... Takowe roboty nie mogą być zastrzegane w umowie najmu za zależne“.

„§. 3. O wszystkich wypadkach wykonania nadprogramowych robót, całą fabryką“.

„§. 4. Dla robót nadprogramowych życzące – zapraszają się przed zaczęciem wykonania takowych osobno wywieszonem za każdym razem ogłoszeniem...“ Konia z rzędem, kto zrozumie, czego chcą administracje od robotników.

dziny nadpracowane. A robotnicy w godzinach pofajerantowych pracują nieraz ze zdwojoną wprost energją.

Dane, dotyczące płac za czas pracy ponad normę, wykazują, że praca pofajerantowa opłacaną jest bardzo rozmaicie i że żądaniu drugiego zjazdu Związku Rob. Cukr. zaledwie w połowie cukrowni uczyniono zadość.

Płace ponad normę wynoszą:

	1906	1908
100%	3	18
50 i 100%	1	1
50%	12	7
33%	3	7
20—25%	3	—
Zwykły lon	5	6
	27	39

Porównanie danych z obu lat wykazuje, że stosowanie robót pofajerantowych bynajmniej się nie zmniejszyło, natomiast zwiększyła się ilość cukrowni, gdzie opłacają nadobowiązkowe roboty podwójnie. Pomijając cukrownie, co do których dane mamy tylko z roku 1906 lub 1908, widzimy zmiany zaszłe w ciągu tego czasu w 13 cukrowniach: w 10 płace pofajerantowe podniosły się i w 3 zmniejszyły. Różnice te są niekiedy bardzo znaczne. Mianowicie płace wynosiły:

	1906	1908
Chełmica	25%	33%
Hermanów	20 „	100 „
Leśmierz	Zwykły lon	50 „
Lublin	50%	100 „
Młynów	50 „	100 „
Ostrowite	33 „	100 „
Sójki	50 „	100 „
Ostrowy	25 „	50 „
Rejowiec	33 „	100 „
Strzelce	Zwykły lon	33 „

Zniżkę wykazują:

Dobrzelin	50%	33 „
Silniczka	50 „	Zwykły lon
Walentynów	50 „	„ „

Zmiany, jakie zaszły od 1906 roku, mało zmieniły stosunek robotników do całego systemu prac pofajerantowych. Administracje jednak, aby uczynić roboty pofajerantowe bardziej przyciągającymi, stwarzają różne cudaczne kombinacje, gdyż przy ich pomocy tym łatwiej mogą wydobyć żądaną ilość godzin. Stąd to w wielu fabrykach fajeranty nie są obliczane wprost ale przy pomocy różnych łamigłówek w rodzaju, jak np. w Leśmierzu gdzie płacą 2 godziny = $^1/_4$ dnia + 20% Niektóre z fabryk wprowadzają subtelne rozgraniczenia godzin pofajerantowych w czasie remontu i w czasie kampanji — jakby praca nie była wtedy jednakowo uciążliwa, tak np: w Modelu za godzinę podczas remontu płacą $^1/_6$ dniówki, a w czasie kampanji $^1/_8$! Słowem roboty pofajerantowe dają pole administracjom fabrycznym do szeregu nadużyć, których robotnicy nie mogą podpatrzyć. Nie mówimy już o bezpośrednim wyzysku bez żadnych osłon, jaki stosuje kilka cukrowni, opłacając godziny nadobowiązkowe zwyczajnie: Krasiniec, Łyszkowice, Rytwiany, Silniczka, Tomczyn i Walentynów (1908 r.), a z podanych w roku 1906 Gucin, Konstancja, Leśmierz i Strzelce. We wszystkich tych fabrykach patrjarchalny wyzysk dochodzi do szczytu. Z Rytwian np. piszą o praktykach, przypominających najdawniejsze czasy w cukrowniach, że „jeżeli kto robi całą noc ma dzień jeden". Zgoła dowolnym jest również czas, od którego zwykło się liczyć pracę jako pofajerantową — zwykle więc w kampanję liczy się dopiero po 12 godzinach pracy, a po kampanji od 9 — 10, zależnie od tego, ile godzin pracuje fabryka, tylko w Izabelinie są stałe dopłały za ostatnie $2^1/_2$ godzin pracy podczas kampanji. Również niekiedy dopłacają i za stracone w czasie kampanji godziny obiadowe, jak za czas nadobowiązkowy, np. w Częstocicach o 50% więcej. Najczęściej jednak przedłużanie dnia pracy w czasie kampanijnym zostaje wynagradzane ryczałtem w formie tak zw. „dopłatni". Dopłatnie są rozmaicie obliczane, wynoszą sumę jednakową dla wszystkich np. Tomczyn 6 rb. za czas kampanji, lub Strzelce i Krasiniec 5 kop. dziennie, Józefów $2^1/_2$ kop. bądź też wynoszą sumy mniejsze lub większe w zależności od tego, komu są wypłacane. W Elżbietowie np. robotnicy dostają 10 kop., młodociani 5 kop., dziewczyny 3 kop. dziennie podczas kampanji jako dopłatę*). Niedziele i święta traktowane są również jako godziny pofajerantowe. Niestety posiadamy dane nie o wszystkich fabrykach. Płace za dni świąteczne wynoszą:

*) Przytaczamy kilka jeszcze przykładów takich ryczałtowych wynagrodzeń i za inne prace, tak więc, w Walentynowie w r. 1906 za nocne czyszczenie ustępów, czyszczący oprócz dziennej płacy otrzymuje miesięcznie 9 rb. a podczas kampanji 13 rb.. za czyszczenie kominów w domach fabrycznych — 4 rs. mies., za nocowanie w fabryce inny robotnik — 50 kop. — W kilku fabrykach dopłaty otrzymują kapelmistrze.

	1906	1908
100%	12	9
50 i 100%	2	—
50%	6	2
33 „	1	—
20—25%	2	—
Zwykły lon	2	2
	25	13

Już przelotny rzut oka na dane powyższe w porównaniu z płacami pofajerantowymi wskazuje że praca w dni świąteczne jest stosunkowo lepiej wynagradzana, że bynajmniej nie zawsze jest jednakowa z płacą pofajerantową. Różnice łatwiej zaobserwować dla roku 1906, o którym więcej mamy odpowiednich danych. Okazuje się, że na 25 cukrowni, w 10 (40%) spotykamy płace wyższe aniżeli za zwykłe roboty nadobowiązkowe w dni powszednie, mianowicie:

	Płace nadobowiązkowe	Za niedzielę i święta
Dobrzelin	50%	100%
Józefów	33 „	50—100%
Leśmierz	Zwykły lon	100%
Tomczyn	Zwykły lon	100 „
Łanięta	50%	100 „
Mała Wieś	50 „	100 „
Młynów	50 „	100 „
Model	50 „	100 „
Ostrowy	25 „	100 „
Sanniki	50 „	100 „

Z danych 1908 roku widzimy jeszcze zmiany w Rytwianach i Walentynowie (zwykły lon i 100%), oraz w Lublinie; gdzie płacą w święta lon zwykły, a za roboty pofajerantowe podwójnie. Wreszcie w niektórych fabrykach robotnicy uzyskali płacę pofajerantową za czas pracy 6-godz. przy zmianie tygodniowej np. w Częstocicach za 2 tyg. płaca jak za dni piętnaście i na odwrót, skarżą się robotnicy z kilku cukrowni, że dopłaty za niedziele liczą tylko za 12 godzin tj. za dzień, „a noc to nie jest liczona do niedzieli — dodają — bo każda doba ma 24 godzin, tylko niedziela 12“ (Strzelce).

Szerokie rozpowszechnienie i stosowanie robót pofajerantowych świadczy, że one fabrykom się opłacają — nie potrzebują bowiem trzymać stałego dużego personalu, remont obywa się małą ilością robotników, a wśród robotników nie wzrosło jeszcze poczucie zgubnych skutków tej

pracy, zrozumienie w jakiej sprzeczności stoi ona z dążeniami klasy robotniczej.

Gratyfikacje.

Wśród różnych sposobów uczynienia pracy intensywniejszą najbardziej w cukrowniach rozpowszechnionym jest system gratyfikacji. Leży to w zwyczajach patrjarchalnego stosunku do robotników, aby jak największą część otrzymywanych od fabryki wynagrodzeń za pracę miało charakter z łaski udzielanych naddatków, lub też od dobrego humoru zależnych nagród. Wytwarza to specjalną atmosferę wysługiwania się, uniżania, wypraszania — słowem do stosunków fabrycznych przekrada się cała etyka jałmużnictwa i żebraniny. W ręku fabryki znajduje się wciąż grożący bicz, dodający bodźca do wytężonej pracy. — Nad robotnikiem wisi groźba nie otrzymania gratyfikacji. Robotnik nieotrzymujący gratyfikacji, czuje się zastraszonym, złajanym, nieotrzymanie gratyfikacji jest odczuwane jako moralne upokorzenie. Tymczasem w rzeczywistości gratyfikacje są nędznym ochłapem, nie wyrównywującym w żadnej mierze wysokości poniesionego wysiłku. W większości cukrowni, gdzie system gratyfikacji panuje, a są to cukrownie przeważnie o najniższych zarobkach, są one zupełnie nieuregulowane i każdorazowo rozdzielane stosownie do widzimisię administracji, często demagogicznie nadużywane np. w Brześciu Kujawskim w r. 1906 gratyfikację wydano 2 razy — gdy w inne lata wydawano rzadko. Wysokość ich trudno oznaczyć, zależą bądź od zysków fabryki (Guzów), bądź od uznania dyrekcji (Częstocice), bądź wreszcie są wydawane w formie upominków noworocznych (Michałów) lub gwiazdkowych. Według danych ankiety 1908 roku w 23 cukrowniach (59%) spotykamy tego rodzaju gratyfikacje. Wysokość ich da się uwydatnić przez oznaczenie minimalnych i maksymalnych granic gratyfikacji spotykanych w danych cukrowniach.

Wysokość gratyfikacji	W cukrowniach	
	minimum	maksym.
Do 5 rubli	14	—
6—10	2	4
11—15	—	2
16—20	—	1
21—30	—	7
Wyżej 30	1	3
bez określenia	6	6
Ogółem cukrowni	23	23

Zatym najczęściej spotykamy minimum gratyfikacji około 5 rb. Maksymalne gratyfikacje dochodzą najczęściej do 30 rb., wyższe są rzadkością. Gratyfikacja od 3 do 30 rb. odpowiada zarobkowi tygodniowemu a najwyżej miesięcznemu i stanowi 2—8% rocznego zarobku. Jeżeli się zważy, jak niewielkim dodatkiem w budżecie robotnika będzie ta suma, jeżeli zważy się, jak wielki wpływ na sam proces pracy fabrycznej i na całą psychikę robotników cukrowni mają jednak gratyfikacje, to dopiero się uwidoczni jak drobnymi środkami panujący system patrjarchalizmu umie ugruntowywać swoje wpływy, wtedy dopiero uwypukla się cała nędza płac, gdzie najdrobniejszy datek jest skwapliwie chwytany.

Niekiedy gratyfikacje mają charakter bardziej ustalony, są jakby stałym dodatkiem do pensji i tak np: w Krasińcu od każdego dnia kampanji płacą 5 kop., gdzieindziej te tak zwane dopłatnie mają charakter ryczałtowych sum 3—6 rubli za cały czas kampanji. Jeszcze inną formę przybierają gratyfikacje w tych fabrykach, gdzie są stałym odsetkiem od zysku (Rytwiany), bądź zależą od przerobu buraków (tzw. korcówki — Hermanów, Brześć Kujawski, Młodzieszyn), bądź wreszcie od ilości wytworu (tzw.—pudowe Strzelce). Wszystkie te sposoby premjowań za większą produkcyjność, sprawność, czy oszczędność surowca tę mają wyższość nad zwykłymi gratyfikacjami, że normy ich są ustalone, że mają prawny swój wyraz, aczkolwiek w roli jaką spełniają są nader do gratyfikacji podobne. Trzeba zauważyć jednak, że już w czwartej części cukrowni — przeważnie w nowszych (Borowiczki, Elżbietów, Klemensów, Mała Wieś, Nieledew, Ostrowite, Rejowiec, Silniczka, Strzyżów, Trawniki) niema żadnych gratyfikacji. Przyczyny tego stanu rzeczy są prawdopodobnie różne, ale zauważyć należy i przejawniającą się tutaj coraz mocniej tendencję do usuwania wszelkich płac dodatkowych, do uczynienia stosunków najmu bardziej prostymi, zbliżonymi do przemysłowo-kapitalistycznych. Zwyczaj dawania gratyfikacji głęboko wrył się w zwyczajowość cukrowni, zakorzenił się nawet w mózgach robotniczych. W cukrowniach nie wydających gratyfikacji spotkać się można często z narzekaniem na to, w kalkulacji budżetowej pracownika cukrowni gratyfikacja pozostaje stale pożądaną rubryką.

Usiłowania kierowników strajku powszechnego, aby złudną wiarę w gratyfikacje usunąć, spełzły przeważnie na niczym. W większości cukrowni, punktu żądającego zniesienia gratyfikacji wcale nie stawiano, wiemy tylko o zniesieniu gratyfikacji po strajku w Rejowcu. Dane 1908 roku jak widzimy bardzo niewyczerpująco ogarnęły sprawę gratyfikacji. Nie mamy odpowiedzi, kto z pośród pracowników cukrowni otrzymuje gratyfikacje. Pod tym względem daleko ściślejsze wiadomości przynosi nam ankieta z roku 1906. Z 28 cukrowni w 20 (71%) otrzymują robotnicy gratyfikacje.

Gratyfikacje najczęściej spotykamy wśród dozorców fabrykacji i rzemieślników, rzadziej wśród robotników i pomocników, jeszcze rzadziej wśród kobiet i młodocianych.

W niektórych zresztą fabrykach (Brześć, Ciechanów, Dobrzelin) gratyfikacje otrzymuje tylko pierwsza kategorja, niekiedy na całą fabrykę kilku tylko ludzi. W stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych w powyższych cukrowniach odsetek otrzymujących gratyfikację wynosi około 20%, w stosunku zaś do stałych 57%.

Wysokość gratyfikacji jest dość różnorodna z przewagą jednak najmniejszych. Niekiedy wynosi tylko kilka funtów cukru jednorazowo, niekiedy 1—2 tygodniowych płac. Czasem obok gratyfikacji dają cukier majstrom (Lublin, Cielce), a robotnikom tylko cukier. Jeżeli więc zsumować to wszystko będziemy mieli obraz minimalnych korzyści jakie system gratyfikacji przynosi. Tablica uwydatnia to najlepiej.

Wysokość gratyfikacji	Majstrów	Robotników i pomocników	Kobiet i młodocianych	Razem
Do 3 rubli	—	—	163	163
3—5 „	289	502	5	796
6—10 „	194	72	3	269
11—15 „	79	44	—	123
16—20 „	88	1	—	89
21—30 „	72	—	—	72
31—40 „	12	—	—	12
Wyżej 40	8	—	—	8
Tygodniowa płaca	16	10	6	32
9-dniowa płaca	31	12	—	43
2-tygodniowa płaca	38	23	—	61
Do 2 funt. cukru	40	—	—	40
Do 4 funt. cukru	42	—	—	42
Do 5 funt. cukru	2	—	—	2
Ogółem . .	911	664	177	1752

Aby otrzymać w bardziej skondensowanej formie treść tablicy, pozwolimy sobie niektóre rubryki zsumować. Mianowicie cukier otrzymywany przez robotników wliczamy do rubryki gratyfikacji poniżej 3 rubli, płace 1 do 2 tygodniowych do rubryk trzech następnych. Dowolność tego połączenia jest nieznaczna, a uwypukla mocniej właściwe stosunki.

Gratyfikacje więc otrzymują:

do 3	rub.	253	14,2%
3—5	„	822	46,4 „
6—10	„	312	18,0 „
11—15	„	184	10,2 „
16—20	„	89	6,0 „
21—30	„	72	4,1 „
wyżej 30	„	20	1,1 „
		1752	

Połowa zatym otrzymujących gratyfikacje pobiera nie więcej, jak 3—5 rb., a przeszło $^3/_4$ ma nie więcej jak 10 rb., czyli że na pozostałe wyższe gratyfikacje pozostaje bardzo nieznaczny odsetek. Gdybyśmy inaczej jeszcze chcieli ocenić wysokość otrzymywanych gratyfikacji przy pomocy liczb przeciętnych, to okazało by się, że wysokość gratyfikacji nie przewyższa 7—8 rubli.

W stosunku do różnych kategorji pracowników tablica wskazuje, że ilość otrzymujących gratyfikacje majstrów i dozorców wynosi 81%, gdy stałych robotników i pomocników tylko 45%, a kobiet i wyrostków 40%. Zatym gratyfikacje są właściwie przywilejem tylko pierwszej kategorji pracowników.

Szczegółowe dane o warunkach pracy i płacach na poszczególnych stacjach.

A. Surowa fabrykacja.

1. Buraczarnia. Bardzo złe warunki hygieniczne przy pracy: zimno, wilgoć, opary, szum, brud, praca ciągle we mgle, robotnik przemoczony całkowicie. Zatrudnia robotników tylko podczas kampanji na dwie zmiany. Dozorców zwykle 2 i od kilku do kilkudziesięciu robotników. Duża ilość tylko w starych, gdzie niema spławiaka. Największą ilość zatrudnionych spotykamy w Walentynowie (67), najniższą w Ostrowitem (4) i Strzyżowie (6). Najczęściej, bo niemal w połowie cukrowni, pracuje nie więcej jak 15-tu robotników.

Szczegółowy wykaz wskazuje, że

do 10	osób	pracuje	w 7	cukrowniach
„ 15	„	„	11	„
„ 20	„	„	6	„
„ 30	„	„	6	„
wyżej 30	„	„	5	„

Wiadomości nie podały 2 cukrownie. Płace są wszędzie bardzo nizkie i wahają się u dozorców od 35 kop. (Silniczka) do 1.00 (Guzów, Częstocice), u robotników od 30 do 70 kopiejek.

Dozorcy płatni	do 50	kop.	w 9	cukrowniach
	„ 80	„	24	„
	powyżej 80	„	4	„

Płace poniżej 30 kop. spotykamy w 4 cukrowniach (Łyszkowice, Mircze, Rytwiany, Zakrzówek), a wogóle zarobków poniżej 50 kop. nie spotykamy tylko w 6 cukrowniach, przytym najwyższa norma płac (70 kop.) spotyka się w jednym wypadku (2 robotników na 12), przeważna zaś ilość pracowników otrzymuje zapłatę nie wyższą nad 50 kop. Uwidoczni to najlepiej następująca tablica:

Poniżej 30 kop.	zarabia	17	młodocianych	w 4	cukrowniach
do 50 „	„	512	robotników	30	„
od 51—60 „	„	127	„	10	„
wyższe zarobki	otrzymuje	14	„	2	„

Najczęściej więc spotykane płace wahają się między 40 i 50 kop. Charakterystyczne, że bardzo nieznaczną lub żadną jest przeważnie różnica wynagrodzenia dozorcy od robotnika i w kilku tylko cukrowniach różnica jest większą, jak naprzykład w Guzowie (dozorca otrzymuje 1 rb., robotnicy po 60 kop.). Natomiast niejednolite są zarobki robotników — kilkanaście tylko cukrowni (16) płaci wszystkim jednakowo. Przeważnie płace są mieszane i wymagają wyrównania, gdyż skala różnic w każdej cukrowni jest dość znaczna, naprzykład w Łukowym spotykamy ceny: 40, 50, 60 — w Dobrzelinie: 32½, 35, 50, 52½, 55. Najwyższe zarobki spotykamy w Borowiczkach, Brześciu Kujawskim, Chełmicy i Guzowie od 55 — 70 kop., prócz tego w Lublinie, Łukowym i Tomczynie.

Po kampanji pracy właściwej w buraczarniach niema i tylko w Rytwianach spotykamy 6 osób zatrudnionych i to prawdopodobnie tylko kobiety.

2. Krajalnica. Zatrudnia 1—2 dozorców na zmianę i od 1 do 6 robotników (Łanięta). W Rytwianach dozorca otrzymuje najniższą płacę, bo tylko 44 kop. Najczęściej spotykane płace dozorców od 50—100 (w 19 cukrowniach). Powyżej 1 rb. otrzymują dozorcy w Ciechanowie, Leśmierzu, Lublinie, Rejowcu i Trawnikach i najwyższą płacę, bo 1.80 kop. tylko w Józefowie. Ogromne różnice w wynagrodzeniu dozorców objaśnia się tym, że są to częstokroć rzemieślnicy, którym płacy na czas kampanji nie zmniejszają. Płace robotników i młodocianych znacznie niższe. Płace 30 kop. i niższe spotykamy w 10 cukrowniach: Brześć Kujawski, Ciechanów, Hermanów, Leśmierz, Łukowe, Łyszkowice Mircze, Silniczka, Strzyżów, Trawniki. Najczęstsze 31—50 kop. w 30 cukrowniach (około 115 robotników). Powyżej 60 kop. tylko w Chełmicy, Dobrzelinie, Małej Wsi i 1 rb. w Częstocicach.

Krajalnica często, jak naprzykład w Zagłobie, złączona jest z dyfuzją. Często obsługują obie stacje jedni i ci sami dozorcy.

3. Dyfuzja stanowi punkt ciężkości całej fabrykacji. Praca bardzo uciążliwa. Uwaga robotnika musi być wciąż skupiona, aby sok nie przegrzewał się. Z konieczności człowiek staje się dodatkiem do maszyny. Zatrudnionych na dyfuzji jest zwykle 2 dozorców i około 10 robotników. Płace są dość wysokie, dla zachęty, aby gnać całą fabrykę. Od ilości przerobu w dyfuzji w dużym stopniu zależy cała fabrykacja, nic więc dziwnego, że zwłaszcza nieźle płatnymi są dozorcy. Spotykamy wprawdzie płace w Silniczce 40 kop., w Rytwianach 44, w Łukowym 45, ale przeważnie płaca wynosi od 75—90 kop. w 20 cukrowniach. Powyżej 91 kop. spotykamy w cukrowniach: Borowiczki, Ciechanów (najwyżej, bo 1 rb. 16 kop.), Guzów, Klemensów, Leśmierz, Mała Wieś, Rejowiec (0.91), Strzyżów, Trawniki i Zakrzówek.

Płace robotników są o wiele już niższe. Przedewszystkim spotykamy płace kobiet 22—22½ kop. (Rytwiany, Silniczka). Pozatym najczęściej (w 30 cukrowniach) spotykamy zarobki od 30 do 50 kop. Pomienioną płacę otrzymuje 349 robotników na ogólną liczbę 734 zatrudnionych na powyższej stacji, t. j. niemal połowa.

Od 50—60 kop. otrzymuje w 24-ch cukrowniach 196 ludzi, wreszcie 60—75 kop. w 3 cukrowniach 9 robotników.

4. Saturacje. Należałoby oddzielić pierwszą, drugą i trzecią saturację. Dane nasze pod tym względem bardzo niedokładne, zresztą warunki płacy i pracy są wszędzie prawie jednakowe. Na saturacji uderza znaczna ilość dozorców od 2—14 i nie wiele co większa liczba robotników od 4 do 16. Płace spotykane należą do najlepszych·

Płace	Dozorców	Robotników
do 50 kop.	26	69
51—60	53	108
61—75	28	62
76—90	15	7
91—100	5	3
powyżej 1 rb.	2	1
Ogółem . .	129	250

5. Cedzidła (filtry mechaniczne). Dane z 32 fabryk.

W kilku fabrykach, pracujący przy cedzidłach, pracują na dwu stacjach, np. Częstocice na cedzidłach i w siarkowni, Leśmierz cedzidła i obstojniki. Ostrowy — filtry kostne i cedzidła Dozór — nie wszędzie, spotykamy go tylko w 14 fabrykach. Ilość pracujących dozorców zwykle 2. Zarobki rozpoczynają się od 35 kop. (Mircze, Silniczka i Łukowe) i wahają się między 45—75 kop. Płace 50—60 kop. w 7 cukrowniach, 61—75

kop. w 12 cukrowniach. Tylko w Guzowie płaca dozorcy dochodzi do 1 rb. Wogóle jednak na cedzidłach przeważa praca niewykwalifikowanych. Cedzidła obsługują najczęściej dziewczęta i chłopcy, stąd i płace są niezwykle nizkie. Najczęściej tam robotników więcej, gdzie niema dozorców (naprzykład Klemensów, Łukowe, Częstocice).

Robotników bywa przeważnie 2 — 14. Na poszczególne cukrownie ilość robotników rozkłada się podług następującej tabelki:

od 2—4	osób	pracuje	w 16	cukrowniach
„ 5—8	„	„	7	„
ponad 10	„	„	7	„

Ilość robotników większa lub mniejsza zależy od większej lub mniejszej ilości cedzideł — które są w jednych fabrykach w jednym miejscu, w innych w 2—3, a stąd i więcej robotników.

Wnosząc z zarobków, conajmniej w 13 cukrowniach, pracują tutaj kobiety i młodociani.

Po 20	kop.,	zarabia	w 1	cukrowni	17	kobiet i młodocianych.
22—25	„	„	2	„	12	„ „
30	„	„	6	„	67	„ „

Przeważnie wysokość zarobków robotników waha się między 40—50 kop. i tylko w Ostrowach zarobki podnoszą się do 75 kop.

6. Błotniarki. Warunki pracy fatalne: brud i gorące opary. Temperatura 30—40°. Łatwość zaziębień. Robota niezwykle ciężka. głównie pracują mężczyźni i to silni, na pół nago. Z zarobków sądząc conajmniej w 5 fabrykach pracują i kobiety. Dozorców zwykle 2-ch. Płace dozorców rozpoczynają się od 37½ kop. (Silniczka).

Do 55	kop.	zarabia	16	dozorców	w 6	cukrowniach.
56—75	„	„	44	„	22	„
76—90	„	„	10	„	6	„
wyżej 90	„	„	5	„	3	„

Najwyższe zarobki spotykamy w Trawnikach, gdzie dochodzą do 1.11 kop.

Na stacji tej pracuje 10—20 osób. Ilość ich rozkłada się na poszczególne fabryki podług następującej tabelki:

do 10	robotników	pracuje	w 13	fabrykach
11—20	„	„	16	„
wyżej 20	„	„	8	„

Zarobki rozpoczynają się od 20 kop. (Ostrowy). W Łaniętach kobiety i młodociani zarabiają po 22½ kop.

Pozatym do	30	kop.	zarabiało	87	robotnic	w 13 cukrowniach.
do	50	„	„	286	robotników	w 27 „
51—60		„	„	150	„	14 „
wyżej	60	„	„	5	„	2 „

Zarobki przeszło połowy wszystkich zatrudnionych wahają się między 31—50 kop., tylko w Chełmicy dochodzą do 85 kop.

7. Piec wapienny. Dane z 38 fabryk.

Niekiedy jak w Klemensowie, Częstocicach, Rejowcu stacja łączy się z lasownią

wapna. Przeważnie ilość dozorców — 2. Zarobki ich rozpoczynają się od 35 kop. (Silniczka).

Od 35—50 kop.	zarabia	19	dozorców	w 5	fabrykach
51—60 „	„	20	„	10	„
61—75 „	„	21	„	12	„
76—100 „	„	8	„	4	„
wyżej 1 rb.	„	8	„	5	„

Najwyższe zarobki spotykamy w Guzowie (1.60 kop.) i Trawnikach (1.90 kop.).

Stacja zatrudnia od 2 do 20 robotników. Zarobki robotników rozpoczynają się od 30 kop. (Nieledew).

42½ do 50 kop.	zarabia	238	robotników	w 24	cukrowniach
51—60 „	„	94	„	13	„
wyżej 60 „	„	8	„	3	„

Najwyższe zarobki sięgają 77½ kop. (Dobrzelin). Warunki pracy nadzwyczaj uciążliwe ze względu na ciągłe oddychanie kurzem i pyłem wapiennym. Jako choroby zawodowe wśród robotników tej stacji spotykamy częste katary, kaszle i astmę.

8. Lasowanie wapna. W wielu fabrykach stacja ta połączona jest z piecem wapiennym. Jako samodzielna stacja spotyka się w 33 fabrykach. Ilość pracujących od 2—10. Tylko w Hermanowie spotykamy 12-tu robotników. Zarobki nizkie. Dozorcy zarabiają od 35 kop. (Silniczka).

Do 50 kop.	zarabia	10	dozorców	w 5	cukrowniach
51—60 „	„	13	„	6	„
61—75 „	„	9	„	5	„

Największe zarobki spotykamy w Młynowie (1.00 rb.). Pozatym w Zakrzówku i Lubliniu (75 kop.).

Płace robotników rozpoczynają się od 25 kop. (Łukowe, Silniczka).

Do 30 kop.	zarabia	8	robotników	w 3	fabrykach
31—50 „	„	97	„	17	„
51—60 „	„	46	„	11	„
wyżej 60 „	„	18	„	4	„

Najczęściej spotykane zarobki wahają się między 40—50 kop. W swoim maksymum zarobki dochodzą do 70 kop. (w 3 cukrowniach).

9. Kościarnia i filtry kostne. Dawniej niezbędna składowa część fabrykacji, dzisiaj dogorywa, uważa się już za przeżytek. Coraz mniej spotykana, utrzymuje się głównie przy rafinerjach. Nie mniej spotykamy ją jeszcze w 27 fabrykach.

Warunki pracy w kościarniach uciążliwe, mniej więcej jak w błotniarkach — zwłaszcza noszenie i nasypywanie węgla kostnego szkodliwe jest dla zdrowia. Pozatym silny, ostry, przykry zapach, niekiedy wilgoć i kwas solny w powietrzu powodują powstawanie zawodowych chorób.

Najniższe płace dozorców 40 kop. (Łukowe) i 42 kop. (Rytwiany).

Do 50 kop.	zarabia	6	dozorców	w 3	cukrowniach
51—60 „	„	10	„	6	„
61—75 „	„	14	„	9	„
76—90 „	„	11	„	8	„

W Guzowie i w Walentynowie zarobki dozorców dochodzą do 1 rb., a w Małej Wsi nawet do 1.20 kop.

Robotnice i młodociani zarabiają od 25 kop. (Łukowe), w Rytwianach 25 do 27½ kop. Wogóle zaś do 30 kop. zarabia 9 robotnic i młodocianych w 2 cukrowniach.

Do 50 kop.	zarabia	276	robotników	w 18	cukrowniach
51—60 „	„	122	„	13	„
61—75 „	„	67	„	4	„

i tylko w Dobrzelinie zarobki 6 robotników sięgają 90 kop.

10. Wyparka. Praca stosunkowo nie ciężka, ale temperatura ciągle zmienna, wysoka — warunki zresztą zależą od urządzeń fabrycznych. Dane mamy z 32 fabryk. Najniższe, spotykane wśród majstrów płace—42 kop. (Silniczka). Najczęstsze zarobki 61—75 kop. spotykamy w 11 cukrowniach u 18 dozorców. Są jednak i wyższe 75—90 kop. w 8-u cukrowniach 13 robotników. Po 97 kop. zarabia 4 robotników w 2 cukrowniach i w 3-ch wypadkach majstrowie zarabiają powyżej 1 rb. (Mała Wieś, Rejowiec — 1.20 kop., Trawniki 1.60 kop.).

Płace robotnic i młodocianych są znacznie niższe. Rozpoczynają się od 20 kop. (Silniczka, Klemensów), 27½ kop. (Chełmica), Fabryka korzysta tu przeważnie z pracy kobiet i młodocianych.

Do 30 kop.	płatnych	jest	w 4	cukrowniach	7 osób
31—50 „	„	„	13	„	31 „
51—60 „	„	„	1	„	2 „
wyżej 60 „	„	„	3	„	5 „

Zarobki podnoszą się najwyżej do 85 kop. w Chełmicy (2 ludzi).

11. *Warniki cukrzycowe.* Robota wykwalifikowana. Wymaga uwagi i znajomości rzeczy. Wyjątkowo wysoka temperatura przy pracy. Wyróżniamy warniki I i II. Zwłaszcza pierwsze wymagają wielkiej uwagi i znajomości pracy. Na stacji pracuje 2 — 4 majstrów i 2—4 robotników, w tym większa część kobiet. Zarobki dozorców są stosunkowo wysokie (bywają dozorcy płatni miesięcznie) natomiast zarobki robotników a zwłaszcza robotnic są naogół nizkie i bez wielkich różnic.

Do 50 kop.	płatnych	jest	4	dozorców	w 1 cukrowni
51—60 „	„	„	11	„	5 cukrowniach
61—75 „	„	„	14	„	6 „
76—90 „	„	„	18	„	9 „
91—100 „	„	„	14	„	8 „
do 1.20 „	„	„	14	„	9 „
powyżej 1.30 „	„	„	4	„	3 „

Miesięcznie płatnych dozorców spotykamy 5 z tego:

w Łukowym	1	—	20 rb. miesięcznie
w Rejowcu	2	—	35 „ „
w Strzyżowie	2	—	34.50 kop. „

Zarobki robotników głównie wskutek korzystania z pracy kobiet bardzo nizkie 22½—30 kop. zarabia 22 robotnic w 10 cukrowniach.

Najczęściej spotykamy zarobki do 50 kop. u 56 robotników w 20 cukrowniach.

Po 51—60 kop. zarabia 18-tu robotników w 9-u fabrykach. Wreszcie w Lublinie 1 robotnik zarabia 65 kop. i w Chełmicy 1 robotnik zarabia 85 kop.

12 Mieszadła i chłodnice. Dane posiadamy tylko z Leśmierza i Hermanowa. Stacja zatrudnia po 2 dozorców, płatnych 70 kop. każdy, oraz po 4 robotników z płacą 40 do 55 kop.

13. Wirówki, I i II produktu. Praca bardzo uciążliwa, ciągle w oparach, przy temperaturze 40°, a przytym niebezpieczna. Duża ilość transmisji, szybki bieg wirówek — stąd częste wypadki obrywania się wirówek, miażdżenia ludzi i t. d. Pracuje 2—4 dozorców i od kilkunastu do kilkudziesięciu robotników. I zarobki są bardzo różnorodne. U dozorców rozpoczynają się od 42 kop. (Silniczka) i 45 kop. (Mircze). Najczęściej spotyka się 75 — 85 kop. w 16 cukrowniach. 91 — 100 kop. zarabia 6 dozorców w 3 fabrykach. Powyżej 1 rb. 6 dozorców w 4 fabrykach. Najwyższe zarobki dochodzą do 1.20 kop. (Mała Wieś, Borowiczki i Trawniki).

Co do robotnic, to spotykamy już płace 22½ kop w Rytwianach, Łaniętach i Łukowym po 25 kop. — ogółem do 30 kop. pobiera 68 robotnic i młodocianych w 11 cukrowniach.

Pozatym przeszło połowa robotników (593) zarabia do 50 kop., 242 robotników do 60 kop., 108 — do 75 kop., a wyjątkowy już wypadek stanowi Dobrzelin — 90 kop.

14. Kotłownia. Dane o 37 fabrykach. Praca na 2 zmiany. Warunki pracy bardzo ciężkie, jak zwykle u palaczy. Zwłaszcza warunki pracy są ciężkie przy rusztach i pod kotłami, w popielnikach, gdzie wynoszą szlakę i popiół na plecach i taczkami — w niektórych tylko fabrykach są urządzenia odpowiadające współczesnemu stanowi techniki, wagony lub windy do wywożenia i podnoszenia szlaki (Częstocice, Nieledew). Dozorców kotłowych stacja zatrudnia w ilości 1—2 z płacą od 38½ kop. (Rytwiany) do 1.20 kop. (Mała Wieś). Najczęściej spotykane płace wahają się między 75—100 kop. (w 17 cukrowniach). W Łyszkowicach płacą miesięcznie 25 rb., którą to płacę po kampanji redukują do 20 rb. Naogół jednak niewiele tylko fabryk redukuje płace dozorców po kampanji. Po kampanji praca sprowadza się do czyszczenia kotłów. W szczególności płace dozorców są rozłożone podług następującej tablicy:

do 50 kop.	zarabiają	4	dozorcy	w 2	cukrowniach
50 - 75 „	zarabia	23	dozorców	w 13	cukrowniach
76 - 100 „	„	32	„	17	„
wyżej 100 „	„	13	„	8	„

Stacja zatrudnia 8 robotników (Ciechanów) do 44 (Lublin), najczęściej jednak więcej niż 20. Szczegółowy wykaz pod tym względem daje następująca tabelka:

3	cukrownie	zatrudniają	do 10 robotników
12	„	„	10 - 20 „
16	„	„	wyżej 20 „

Płace robotników wahają się między 27½, 30, 32½ kop. (Silniczka) i 90 kop. (Guzów). Najczęściej robotnicy są płatni 50—60 kop. Szczegółowy wykaz daje następująca tabela:

do 50 kop.	zarabia	236	robotników	w 22	cukrowniach
po 50 — 60 „	„	319	„	21	„
„ 60 - 75 „	„	101	„	10	„
„ 75 - 90 „	„	62	„	5	„

15. Maszyny i pompy. Dane o 35 fabrykach. Stacja zatrudnia 2—11 dozorców i 3—20 robotników. Po kampanji ilość dozorców pozostaje bez zmiany, ilość zaś robotników częściowo się zmniejsza.

Szczegółowy wykaz ilości dozorców i robotników, zatrudnionych w poszczególnych fabrykach, daje następujące cyfry:

20	cukrowni	zatrudnia	2—4	dozorców
10	„	„	do 10	„
30	cukrowni	„	wyż. 10	„

Płace jednakowe przez cały rok; po kampanji zmniejsza się tylko ilość zatrudnionych. Największe płace u dozorców widzimy w Lublinie (rb. 1. 62 kop.), w Częstocicach (1.30 - 1.35 kop.), Małej Wsi (1.20 kop.), Strzelcach (1.15), Borowiczkach (1.15), najniższe w Silniczce (35 — 40 kop.).

Szczegółowy wykaz płac dozorców daje następująca tabelka:

do 60	kop.	zarabia	60	dozorców	w 14	fabrykach
61—75	„	„	36	„	13	„
76—90	„	„	21	„	9	„
90—100	„	„	11	„	6	„
101—130	„	„	11	„	7	„
wyżej 130	„	„	4	„	3	„

Robotnicy i młodociani zarabiają od 25—27½ kop. (Silniczka, Guzów, Brześć Kujawski, Ciechanów) do 1.00 kop. (jedyny wypadek w Trawnikach, na 4 pracujących jeden otrzymuje tę zapłatę).

Wogóle w poszczególnych fabrykach robotnicy zarabiają jak następuje:

do 30	kop.	zarabiało	19	młodocianych	w 7	fabrykach
„ 50	„	„	85	robotników	22	„
51—60	„	„	62	„	17	„
61—75	„	„	31	„	5	„
76—90	„	„	76	„	90	„
94	„	„	1	„	1	„

16. Wózki wymoczynowe, Praca trwa tylko podczas kampanji. Nie wszystkie stacje utrzymują dozorców. Naogół stacja zatrudnia 1—2 dozorców i kilku do kilkunastu robotników. Największa ilość robotników 42 (Chełmica), najmniejsza 2 (Michałów). Wogóle zaś

do 10	osób	pracuje	w 16	fabrykach
„ 20	„	„	7	„
wyżej 20	„	„	2	„

Płace u dozorców wahają się od 44 i 55 kop. (Łyszkowice, Rytwiany) do 100 (Młynów, Częstocice), u robotników oraz młodocianych od 30 kop. (Łukowe) 32½ kop. (Silniczka) do 85 kop. (Chełmica). Naogół:

poniżej 50	kop.	zarabiają	dozorcy	w 1	fabryce	
51—60	„	„	3	„	2	fabrykach
65—100	„	„	5	„	3	„
poniżej 50	kop.	zarabia	153	robotników	w 21	fabrykach
51—60	„	„	153	„	9	„
powyżej 60	„	„	3	„	2	„

17. Wyładownie wymoczyn. Dane o 19 fabrykach. Dozorców spotykamy tylko w niewielu cukrowniach, z których mamy dane, tylko w 2 płaca wynosi 44 kop. (Rytwiany — 2 dozorców) i 55 (Łyszkowice) Robotników zatrudnia stacja najwyżej 13 (Sójki), najmniej 1 (Młynów), najczęściej 2 — 6.

W niektórych cukrowniach robotnicy i dozorcy, zajęci przy wózkach wymoczynowych, pracują również i przy wyładowniach wymoczyn. W poszczególnych fabrykach robotnicy są zatrudnieni jak następuje:

1	robotnik	w 1	cukrowni
26	robotników	w 13	cukrowniach
6—10	„	3	„
wyżej 10	„	2	„

Płace robotników nie wykazują wielkich różnic i wahają się w granicach 40 kop. (Mircze) i 75 kop. (Lublin). Wogóle:

31—50	kop.	zarabia	52	robotników w 11	cukrowniach
51—60	„	„	28	„ 5	
62½—75	„	„	15	„ 3	

18. Dozór. (Stacja tak zwanych obchodowych). Dane o 19 cukrowniach. Zatrudnia 1—5 pracowników z płacą od 40 kop. (Klemensów) do 1.35 kop. (Brześć Kujawski), najczęściej płace wahają się w granicach 60—85 kop. (w 8 wypadkach). Często spotykamy płace miesięczne od 15 i 18 rb. (Rytwiany) do 40 rb. (Leśmierz). Niemal zupełnie nie spotykamy na stacji tej pracowników o charakterze zwykłych robotników. W niewielu tylko wypadkach są oni zatrudnieni w ilości 1 — 2 i jedynie w Dobrzelinie ilość ich dochodzi do 28.

B. Rafinerja.

1. Klarownice. Dane posiadamy z 20 cukrowni (12 rafinerji i 8 kostkowni). Dozorców zatrudnionych jest od 1 do 2-ch. Bardzo często cukrownie nie posiadają dozorców w tym dziale. Cukrowni, posiadających na tej stacji dozorców, jest tylko 13. Robotnicy zaś zatrudnieni są w liczbie od 2 (Józefów) do 25 (Walentynów).

Ilość zatrudnionych robotników:

do 10	robotników	w 16	cukrowniach
od 11—20	„	5	„
wyżej 20	„	1	„

Płace dozorców wahają się między 40 kop. (Rytwiany) a 80 kop. (Walentynów). Najczęściej 60 do 80 kop. w 11 cukrowniach.

Płace robotników i robotnic — od 25 (Łukowe) do 75 (Mała Wieś). Powyżej 75 kop, płatny jest 1 robotnik. Najczęściej płace około 50 kop. w 16 cukrowniach.

Tablica płac

dozorców				robotników			
do 60 kop.	w 3	cukrowniach		do 50 kop.	w 16	cukrowniach	
od 60 do 80 „	11	„		od 50 do 60 „	8	„	
				od 60 do 75 „	3	„	

Do stacji powyższej należą dwie następujące czynności: 1) rozpuszczanie i klarowanie cukrów i 2) noszenie kipami (płaskie kubły na plecy), albo kiblami (żelazne szafle) syropu. Ci ostatni właśnie mają, pomimo ciężką pracę, najniższe zarobki.

2. Warniki rafinadowe. Dane z 15 cukrowni. Zatrudnionych 1 do 3 gotowaczy. Robota wykwalifikowana, wymaga umiejętności, wprawnego oka, znajomości rzeczy. Dawniej sprowadzano nawet specjalnych „kocherów". Niekiedy gotowacz rafinady jest odpowiedzialny i za warniki cukrzycowe (Lublin). Obok gotowaczy w 3 cukrowniach podano tylko pomoc z płacami 30–50 kop. Gotowacze pobierają płacę, poczynając od 55 kop. (Rytwiany) do 1.55 (Guzów). Najczęściej powyżej 1 rb. (11 cukr.).

3. Rozlewnia. Dane mamy o 13 cukrowniach. Zatrudniają one 1–2 dozorców, którymi bardzo często są ci sami co i na „górach cukrowych" i robotników od 5 (Mała Wieś) do 18 (Łyszkowice). Płace dozorców od 45 kop. (Silniczka) do 1.00 (Guzów). Najczęściej 50–75 kop. (w 11 cukrown.). Płace robotników od 35 (Silniczka) do 65 (Guzów, Mała Wieś). Najczęściej 50 do 60 kop. (7 cukrowni).

4. Góry cukrowe. Dozorców zatrudnionych 1 – 2 (często dozorca specjalny jest tylko nocą, dniem dogląda rafiner) i robotników od 3 (Krasiniec) do 104 (Józefów). Pracują zwykle prości robotnicy i kobiety (zabielanie, mycie form, papierowanie), przy temperaturze 40–45°. (Dozorcy istnieją tylko w 16 cukrowniach).

Płace dozorców rozpoczynają się od 35 kop. (Silniczka), kończąc na 1.20 (Leśmierz). Najczęściej 60–75 kop. (w 8 cukrowniach). Płace robotników od 30 kop. (Leśmierz) do 65 kop. (Guzów). Najczęściej dochodzą tylko 50 kop. (16 cukrowniach). Dział ten zatrudnia w znacznej ilości kobiety. Cztery cukrownie: Hermanów, Łyszkowice, Mircze, Niedzedew) zatrudniają 31 kobiet z płacą po 30 k., za wyjątkiem Mircza, gdzie 10 kobietom płacą po 25 k. Spotykamy tutaj i akordy (Ciechanów), po 1½ kop. od worka, co daje przeciętny zarobek około 1 rb. Robotników tej kategorji jest 12-tu.

Razem z „górami cukrowymi" zwykle łączą się następujące stacje: Obtaczanie, owijanie głów, stawianie do suszarni, papierowanie. O b t a c z a n i e, jako oddzielną stację, podaje 6 cukrowni. Dozorców zatrudniają maksymum 2 (Elżbietów i Józefów), robotników zaś od 6 do 18. W Dobrzelinie gdzie jest 18-tu, ci sami pracują jednocześnie przy piłach rafinadowych. Płace od 50 do 65 kop. (Najmniej Klemensów, najwięcej Guzów).

5. Sortowanie syropów. Na 10 cukrowni, które podały dane – 5 posiada dozorców od 1–2 z płacą od 30 kop. (Rytwiany) do 65 kop. (Łyszkowice). Robotnicy zaś zatrudnieni w liczbie 1 – 4. Tylko Dobrzelin posiada 18-tu. Płace od 40 kop. do 65 (Guzów), najczęściej 55 kop. Na stacji tej robotnicy nie są stale zatrudnieni – przechodzą, w razie potrzeby do wirówek, rafinerji, saturacji, wyparek i t. p.

6. Zabielanie. Dane mamy z 10 cukrowni. Dozorców posiada 5 cukrowni w ilości 1 do 2 z płacą od 55 kop. (Hermanów) do 75 kop. (Guzów, Józefów). Robotników w liczbie od 1 do 8 (Strzyżów). Najczęściej płatni do 50 kop. (w 6 cukrowniach).

7. Spodowanie. Dane z 8 cukrowni. W jednym tylko Klemensowie jest dozorca z płacą 42½ kop. Robotnicy płatni od 30 kop. (Silniczka) do 57½ (Dobrzelin). Wszystkich robotników, zatrudnionych przy spodowaniu jest ogółem 44.

8. Kostkownia. Odpowiedzi podało 20 cukrowni. Ilość zatrudnionych dozorców 1 do 2-ch z płacą od 40 kop. (Rytwiany), do 1.00 rb. (Guzów). Najczęściej płatni są dozorcy 50–85 kop., bo w 10 cukrowniach, robotników zaś zatrudnionych jest od 14-tu (Trawniki) do 110 (Leśmierz, Guzów). Dział ten zatrudnia najczęściej kobiety w ilości od 12-tu (Silniczka) do 66 (Leśmierz). Najczęściej – 25 kobiet. W Hermanowie zatrudnieni są chłopcy, płatni po 35 kop. Robotnicy płatni są od 40 kop. (Trawniki) do 60 kop. (Guzów, Lublin, Łyszkowice). Najczęściej do 50 kop. Kobiety płatne są po 25 kop. w 3-ch

cukrowniach w ilości 46 kobiet, zaś po 30 kop. w 3-ch cukrowniach w liczbie 111 kobiet po 36 i 37½ kop. w 2 cukrowniach w ilości 58 kobiet.

Praca bardzo uciążliwa, monotonna: podstawianie pod maszynę i odbieranie z pod rąbaczki cukru. Mężczyźni nie wytrzymują.

Tablica zatrudnionych robotników
łącznie z kobietami i chłopcami:

do 30	robotników w	10 cukrowniach
od 30 do 50	„	4 „
„ 50 do 75	„	3 „
„ 75 do 100	„	1 „
wyżej 100	„	2 „

Tablica płac

dozorców			robotników		
do 50 kop.	w 3	cukrowniach	do 50 kop.	w 19	cukrowniach
od 50—85 „	10	„	od 50- 60 „	9	„
od 85—100 „	4	„	od 60—75 „	5	„

9. Suszarnia. Dane o 10 cukrowniach. Nie we wszystkich cukrowniach zatrudnieni są dozorcy. Zwykła ilość dozorców 1—2 z płacą od 55 kop. (Chełmica) do 1.00 kop. (Młynów i Ostrowy). Najczęściej płacą dozorcom po 75 kop. (w 3 cukrowniach). Stacja zatrudnia robotników od 3 (Walentynów) do 20 (Józefów) z płacą od 35 kop. (Chełmica) do 75 kop. (Ostrowy). Najczęściej płacą 50—60 kop. (w 6 cukrowniach). Robota znośna — wysoka tylko temperatura.

10. Stojakownia. Dane o 8 cukrowniach. Właściwie istnieje jeszcze jako przeżytek. Nie we wszystkich cukrowniach zatrudnieni są dozorcy. Najniższa płaca dozorcy 42½ kop. (Łukowe), najwyższa 75 kop. (Młynów, Tomczyn). Stacja zatrudnia najwyżej 1 dozorcę i 10 do 30 robotników, w Guzowie zaś pracuje nawet tylko 2 robotników. Płace robotników wahają się od 35 kop (Łyszkowice) do 50 kop. (Tomczyn).

C. Roboty pomocnicze i gospodarcze.

1. Winda. Dane o 10 cukrowniach. Pracowników w charakterze dozorców, o ile wogóle zatrudnia takowych, stacja liczy 1—3 z płacą od 44 kop. (Rytwiany) do 1.50 kop. (Guzów). Najczęściej płaca pracowników tych wynosi 50—70 kop. (w 6 cukrowniach). Innych robotników stacja liczy 2—12. (Józefów) z płacą 50—60 kop. (w 4 cukrowniach).

2. Magazyn. Dane o 19 fabrykach. Stacja zatrudnia 1—3 dozorców z płacą 50 k. (Nieledew, Łanięta) do 1.00 kop. (Klemensów). Najczęściej, bo w 10 cukrowniach, płacą dozorcom 50—75 kop. Łyszkowice płacą dozorcy miesięcznie 27 rb.

Robotników stacja zatrudnia w ilości 1—22 najczęściej spotykana ilość robotników 3 — 10. Płace robotników wahają się w granicach 30 kop. (młodociani Łanięta, Rejowiec) do 75 kop. (Guzów, Lublin). Najczęściej spotykane płace robotników wynoszą 40—60 kop.

Dokładny obraz wysokości płac i ilości zatrudnionych pracowników w poszczególnych fabrykach dają następujące cyfry:

od 50—75 kop.	zarabia	15	dozorców w	11 cukrowniach
75—100 „	„	7	„	7 „

11 cukrowni zatrudnia 1 – 10 robotników
6 „ „ 10 – 20 „
2 „ „ wyżej 20 „

do 50 kop. zarabiają robotnicy w 12 cukrowniach
50 – 60 „ „ „ 8 „
60—75 „ „ „ 3 „

3. Wagi buraczane. Zatrudniają 1 — 8 (Brześć Kujawski) wagowych (najczęściej 1 – 4, bo w 12 cukrowniach na 14, o których są dane). W cukrowni Ostrowite jest 18 wagowych płatnych po 1.20 kop. i kilku robotników. Płace wagowych rozpoczynają się od 45 kop. (Zakrzówek) i dochodzą do 2 rb. (Brześć Kujawski). Najczęściej, bo w 35 wypadkach na ogólną liczbę 47 wagowych, płace te wahają się w granicach 90 kop. i powyżej rubla. Rytwiany płacą 4 zatrudnionym wagowym miesięcznie. Wogóle zaś:

do 50 kop. zarabia 6 wagowych w 3 fabrykach
50 – 90 „ „ 6 „ 3 „
wyżej 90 „ „ 35 „ 7 „

Płace robotników wahają się w granicach 21 kop. (Łukowe, prawdopodobnie kobiet) do 70 kop. (Łyszkowice). Najczęściej spotykane płace wahają się w granicach 31—60 kop. (79 na 114 robotników).

Następujące tabelki dają obraz płac i ilości robotników, zatrudnionych w poszczególnych fabrykach:

20 cukrowni zatrudnia do 10 robotników
3 „ „ wyżej 11 „

Do 50 kop. zarabia 55 robotników w 15 cukrowniach
50—60 „ „ 33 „ 7 „
60 – 75 „ „ 26 „ 4 „

4. Pakownia. Dane z 31 cukrowni. Zatrudnionych dozorców 1 do 2. Robotników zaś od 4 (Nieledew) do 45 (Józefów). Praca pomocnicza przy rafinerji polega na numerowaniu worków, zaszywaniu, ważeniu i przesiewaniu cukru i odbieraniu z pod rafinerji itd. Zatrudnia wiele kobiet. W Łyszkowicach zatrudnione są kobiety, pracujące akordowo. Rytwiany płacą 2 kobietom po 25 kop. Płace dozorców poczynają się od 42½ (Silniczka) do 200 (Guzów). W Łyszkowicach 1 dozorca płatny jest miesięcznie 25 rb. W cukrowniach Brześć Kuj., Nieledew, Ostrowite, Rytwiany, Zagłoba płatni są za pracę akordową. Zagłoba podaje wysokość akordu: po 2½ kop. od worka. Nieledew akord przeciętnie wynosi 1.00 dziennie. Robotnicy płatni są od 27½ kop. (Krasiniec) do 90 kop. (Lublin) Najczęściej po 50 kop., — w 18 cukrowniach.

Tablica zatrudnionych robotników
razem z kobietami.

do 25 — w 23 cukrowniach
od 25 – 50 — „ 5 „

Płace robotników.		Płace dozorców.	
do 50 — w	18 cukrowniach	do 50 — w	1 cukrowni
50 – 60 — w	16 „	od 50 – 75 — w	14 „
61—75 — w	4 „	75—100 — w	7 „
wyż. 75 — w	1 „	wyż. 100 — w	4 „

5. *Papierowanie.* Ośm tylko cukrowni posiada tę stację jako taką, w których zatrudnionych jest 1—3 dozorców z płacą od 55 kop. (Klemensów), do 65 (Łyszkowice), Większość cukrowni zaliczają robotników od „papierowania" do stacji „pakownia" i „góry cukrowe". Robotników zatrudnionych jest od 2 (Silniczka) do 23—28 (Łyszkowice łącznie z kobietami, Walentynów) z płacą od 35 kop. (Silniczka) do 70 kop. (Guzów). Najczęściej do 50 kop. — prawie wszyscy. Cukrownie: Hermanów, Łyszkowice, Rejowiec zatrudniają w tym dziale 15 kobiet z płacą 30—35 kop Elżbietów zaś zatrudnia 3 robotników po 50 kop. przy tak zw. „sznurowaniu".

6. *Laboratorjum.* Dane o 31 cukrowni. Laboratorjum zatrudnia pracowników w ilości 2—8. Wnosząc z zarobków, sądzić należy, że niemal we wszystkich cukrowniach w dziale tym posługują się pracą młodocianych robotników i kobiet. U 128 pracujących na ogólną ich ilość 133 zarobki nie przekraczają 50 kop. (w 31 cukrowni). Najniższe zarobki wynoszą 25 kop. (Mircze, Rejowiec, Silniczka, Zakrzówek), najwyższe zaś 45 kop. (Łanięta), 52 kop. (Elżbietów), 65 kop. (Brześć Kujawski). Również z zarobków wnosząc, tylko kilku lub kilkunastu na ogólną ilość 133 różni się co do charakteru pracy od zwykłych robotników. Po kampanji podało tylko 13 cukrowni znacznie zredukowaną ilość robotników.

7. *Mycie form.* Jest to czynność wykonywana tylko przez kobiety w ilości 2—8. (Klemensów). Dane mamy o 11 cukrowniach. Najczęściej, bo u 32 na 37 pracujących, płace wahają się w granicach 35 kop. (Guzów) do 55 kop. (Hermanów) i tylko 2 cukrownie płacą 22½ kop. (Rytwiany i Silniczka) i 25 kop. (Silniczka).

8. *Zmywaczki* Tylko niewiele cukrowni utrzymuje dozorców (z podanych 25 cukrowni tylko 3) w ilości 1 (Lublin, Strzelec) do 2 (Chełmica) z płacą 35, 45 i 60 kop. Stacja zatrudnia przy tym robotnic 2 (Mała Wieś) do 40 (Borowiczki). Płace ich rozpoczynają się już od 20 kop. (Łukowe, Nieledew) i nigdy nie przewyższają 60 kop. Na ogólną ilość 410 robotnic i młodocianych:

20—30 kop. zarabia 145 robotnic w 12 cukrowniach
31—50 „ „ 257 „ 14 „
wyżej 50 kop. zarabia 8 robotnic.

W niektórych fabrykach stacja ta nie istnieje samodzielnie, lecz w połączeniu z innymi.

9. *Szwajcarnia.* Szwajcarnia zatrudnia z powodu istniejących zmian dziennej i nocnej przeważnie po 2 ludzi. Tylko w niewielu cukrowniach do pomocy szwajcarom dodani są pomocnicy (w 13 cukrowniach) w ilości 1—6 (Hermanów). Ze względu na rodzaj pracy częste tutaj są płace miesięczne w wysokości 25 (Borowiczki) do 35 rubli (Leśmierz). Dzienne płace szwajcarów wahają się od 44, 45 kop. (Rytwiany, Zagłoba) do 90, 96 kop. (Dobrzelin, Hermanów). Najczęściej szwajcarowie są płatni po 55—90 kop., bo w 43 wypadkach na ogólną ich ilość 54. Pomocnicy szwajcarów otrzymują przeważnie 40—78 kop. Wogóle zaś płace szwajcarów i ich pomocników uwidocznią najlepiej 2 następujące tabelki:

do 50 kop. zarabia 5 szwajcarów w 3 cukrowniach
51—60 „ „ 10 „ 8 „
61—75 „ „ 16 „ 11 „
wyżej 75 „ „ 15 „ 9 „
6 szwajcarów jest płatnych miesięcznie.

do 50 kop. zarabia 17 pomocników w 7 cukrowniach
51—60 „ „ 9 „ 4 „
61—75 „ „ 10 „ 4 „
75 do 90 „ „ 4 „ 3 „

Z 3 cukrowni nie posiadamy o szwajcarni żadnych danych.

10. Stróże. Pracowników tego działu wyróżniają 2 kategorje: tak zwanych dozorców lub starszych stróży i stróży zwykłych. Cukrownie utrzymują wogóle po kilku starszych stróży Tylko cukrownia Rytwiany płaci swojemu starszemu stróżowi 20 rb. miesięcznie. Naogół starsi stróże płatni są dziennie i zarobki ich wahają się od 40 kop. (Mircze) do 1 rs. (Ostrowy). Przeważnie mieszczą się w granicach $52^1/_2$ kop. i 75 kop. (w 50 wypadkach na ogólną liczbę 80 starszych stróży). Wogóle

do 50 kop.	otrzymuje	27	starszych	stróży	w	8	cukrowniach
51—60 „	„	36	„	„		8	„
61 - 75 „	„	14	„	„		9	„
76 - 90 „	„	1	„	„		1	„
91 - 100 „	„	1	„	„		1	„

Cukrownie, o których wogóle dane mamy, utrzymują 213 stróży zwykłych. Z tego

12	cukrowni	utrzymuje	do 10	stróży zwykłych
5	„	„	10 - 20	„ „
2	„	„	wyżej 20	„ „

Płace stróży zwykłych wahają się w granicach 30 kop. (Dobrzelin, Łukowe) i 78 k. (Strzyżów). Najczęściej ta kategorja stróży jest płatna po 35 - 50 kop. (w 111 wypadkach na 213 pracowników tej kategorji). Wogóle zaś

po 30 kop.	są	płatni	4	stróże	zwykli	w 2	fabrykach
35 50 „	„	111	„	„		17	„
51—60 „	„	88	„	„		11	„
61 75 „	„	9	„	„		3	„
i 78 „	„	1	„	„		1	„

Po kampanji niektóre fabryki redukują ilość pracujących. Praca zwykle trwa 12 godzin i dla większości jest nocna. Zajęcie to otrzymują zwykle wysłużeni starzy robotnicy, uważa się je niby za łaskawy chleb, biorą do niego też bezrękich i kalekich. Nigdy ich ludzie w dzień nie widzą - usunięci z przed oka ludzkiego nie rażą. Jest zaś pewność szybkiego pozbywania się ludzi tą drogą wobec uciążliwych warunków pracy - stróżowanie odbywa się często podczas mrozu, deszczów i zimna; stróże zwykle niedostatecznie przyodziani - fabryka czasem tylko daje kożuch.

11. Podwórze. Najczęściej jest tu zatrudnionych 1 - 5 dozorców (w Łyszkowicach 8) i od 4 robotników podwórzowych (Rytwiany, Silniczka) do 255 (Elżbietów) — zresztą najczęstsza ilość tych ostatnich waha się w granicach 20 - 50 (w 7 fabrykach). Wogóle zaś

8	cukrowni	zatrudnia	4 - 20 robotników
7	„	„	20—50 „
3	„	„	50 - 70 „
3	„	„	70 - 120 „
2	„	„	wyżej 150 „

Po kampanji następuje znaczna redukcja ilości robotników. Tak naprzykład ilość robotników w Elżbietowie z 255 spada na 108, w Józefowie za 116 na 16, w Klemensowie z 70 na 18. Bywają też wypadki zupełnego usuwania robotników podwórzowych po kampanji.

Płace dozorców rozpoczynają się od 40 kop. (Mircze) do 1 rb. (Trawniki, Walentynów, Leśmierz, Borowiczki). Najczęściej spotykane płace wahają się od 50 do 90 kop. (w 14 cukrowniach 26 dozorców na ogólną ilość 42). Cukrownia Łyszkowice obok płatnych dziennie utrzymuje jednego dozorcę z miesięczną płacą 35 rubli. Następująca tabelka daje dokładny obraz płac dozorców w poszczególnych fabrykach:

40–50	kop.	zarabia	8	dozorców w 3	cukrowniach
50–90	„	„	26	„ 14	„
95—100	„	„	6	„ 5	„

Zwykli robotnicy podwórzowi płatni są w granicach 37½ kop. (Rytwiany) i 85 kop. (Chełmica). Najczęściej bo w 22 cukrowniach z 1225 robotnikami na ogólną ich ilość 1402 robotnicy są płatni w wysokości do 50 kop. Ponadto w Trawnikach 7 robi swoimi końmi i ma po dwa ruble dziennie. Dokładny obraz tych płac daje następująca tabelka:

do 50	kop.	zarabiało	w 22	cukrowniach	1225 robotników
51—60	„	„	5	„	174 „
61–85	„	„	1	„	1 „

12. Fornale. Dane o 25 cukrowniach. W tym dziale rozróżniamy 2 kategorje pracowników: 1) otrzymujących płacę dzienną lub miesięczną, często bez żadnych prócz niej dodatków i 2) otrzymujących płacę roczną i ordynarję czyli tak zwanych „ordynarjuszy". Zatrudnionych tu jest 2 (Mircze) do 36 (Elżbietów) z płacą od 38½ kop. (Rytwiany) do 70 kop. (Ciechanów, Ostrowy) a nawet 75 kop. (Hermanów, Józefów). Najczęściej spotykamy zarobki w granicach 38½ do 50 kop., bo aż w 18 cukrowniach w 203 wypadkach na ogólną ilość 302 pracujących we wszystkich cukrowniach. Spotykamy u fornali też płace miesięczne w wysokości 14 rb. Rytwiany), 14.50. (Rejowiec, 3 pracujących) i 18 rubli (Borowiczki, 4 pracujących). W cukrowni Leśmierz 4 fornali pobiera utrzymanie ordynaryjne. W Łyszkowicach 4 fornali pobiera roczną pensję w wysokości 49—53 rb. Płace utrzymują się przez cały rok bez zmiany, ale zawsze na bardzo nizkim poziomie.

Co do ilości pracujących w poszczególnych cukrowniach, to około

	20	fornali	pracuje w 22	cukrowniach
wyżej	20	„	„ 4	„

Fornale płatni są jak następuje:

38½–50	kop.	zarabia	203	fornali w 18	cukrowniach
51–60	„	„	81	„ 11	„
61–75	„	„	18	„ 6	„

13. Woźni, obsługa, poczta i kantor. Dane o kilku tylko cukrowniach, ale można uważać za ogólne.

W Borowiczkach jest 1 woźny, płatny 25 rb. miesięcznie. W Leśmierzu człowiek, przeznaczony do odbierania poczty otrzymuje 81 kop. dziennie. W Sójkach 3 ludzi z płacą 40, 42½, 45 kop. stanowią obsługę dyrektora, prócz tego człowiek do odbierania poczty z płacą 35 kop. Cukrownia Ciechanów i Ostrowy posiada ludzi, przeznaczonych do utrzymywania czystości, w ilości 6 dozorców (2 w Ciechanowie z płacą 57½ kop. i w Ostrowach po 60 kop.) i 69 robotników, płatnych poniżej 50 kop., 36 zaś płatnych po 50–60 kop. Cukrownia Krasiniec podaje 3 ludzi z płacą po 42½ kop.

Cukrownie Elżbietów, Krasiniec i Sójki podają dane o ludziach, zatrudnionych przy dostarczaniu węgla na wyparki i czyszczenia kotłów. W cukrowni Elżbietów zatrudnio-

nych jest przy tej pracy 2 dozorców z płacą 60—80 kop. i 15 robotników z płacą 38—54 kop,. w Krasińcu 9 robotników tego działu płatnych jest po 45 kop. dziennie, wreszcie w Sójkach 10 robotników też po 45 kop. dziennie.

14. Kopcowanie i składy buraków. Czynność w czasie kampanji polegająca na układaniu buraków w kopce i oczyszczaniu ich. Zatrudnionych zwykle 1 dozorca i około 30 robotników. Zarobki dozorców od 65—75 kop., robotników około 50 kop. Niekiedy, jak w Ciechanowie, praca odbywa się na akord.

15. Stacje wodne i kanały — spotykamy w Strzyżowie i Krasińcu. Zatrudnieni 3 dozorcy (55—71 kop) i 10 robotników (40—50 kop.).

16. Kolejki podjazdowe — posiada kilka cukrowni — zatrudnionych zwykle kilku robotników i dozorca. W Klemensowie płace: dozorca 1.33 kop. robotnicy od 50—70 kop.

17. Pranie i szycie serwet — w niektórych cukrowniach kobiety zatrudnione są jeszcze przy tych czynnościach. Krasiniec zatrudnia 9 kobiet do szycia serwet (płaca $27^1/_2$—$32^1/_2$ kop.), Łukowe i Ostrowy przy praniu 2—3 kobiet z płacą od 20 kop. (Łukowe) do 50.

18. Odbieranie korzeni buraczanych—W Łukowym również spotykamy czynność odbieraczek korzeni buraczanych („ogoniarek") z płacą 20 kop.

D. Rzemieślnicy.

1. Tokarze. Zatrudnionych jest od 1 do 2 tokarzy i od 1 do 3 pomocników, których często niema zupełnie, lub są niewykwalifikowani, zwykli robotnicy. Płace rozpoczynają się od $47^1/_2$ kop. i 55 kop. (Dobrzelin, Silniczka), kończąc na 1.70 i 1.80 kop. (Zakrzówek, Guzów) Najczęściej od 1 rb. do 1.27 kop., bo w 18 cukrowniach. Spotykamy i miesięczne płace w sumie 33—45 rb. w 3 cukrowniach. Pomoc płatna jest od 30 kop. (Dobrzelin) do 71 kop. (Nieledew). Najczęściej od 30 do 50 kop., bo prawie wszyscy. Płace tokarzy cały rok bez zmian. Zimową porą pracują najczęściej przy surowej fabrykacji, albo przy wagach buraków i cukru. Podczas kampanji tokarską robotę zazwyczaj robią jako nadobowiązkową.

Tablica płac tokarzy.

niżej 50 kop.	w	1	cukrowni
od 50 do 65 „	„	1	„
„ 65 „ 90 „	„	9	„
„ 90 „ 120 „	„	16	„
„ 120 „ 150 „	„	5	„
wyżej 150 „	„	2	„

2. Kotlarze. Zatrudnionych jest od 1 do 3 z kilkoma pomocnikami lub bez nich, co bardzo często istotnie bywa. Płace ich wahają się od 50 kop. (Silniczka) do 1.80 kop. (Guzów). Najczęściej 1 rb. do 1.25 kop. (w 11 cukrown.). Pomocnicy zaś płatni są od 30 (Krasiniec) do 60 kop. Najczęściej około 50 kop. (w 15 cukrown.). W kilku wypadkach płace miesięczne: 33 rb., 38 rb., 40 rb. (Łyszkowice, Rytwiany, Łanięta). Zimą pracują najczęściej przy fabrykacji.

Tablica płac kotlarzy.

od 50—75 kop.	w	1	cukrowni
„ 75—100 „	„	10	„
„ 100—125 „	„	11	„
wyżej 125 „	„	6	„

Płace pomocników

do 50 kop.	w	15	cukrowniach
od 50—60 „	„	14	„

3. Ślusarze. Zajęcie jednakowe cały rok: dozór nad maszynami w ruchu i ich remont. Zatrudnionych zwykle od 1 do 4, chociaż bywają wypadki, gdzie pracuje po 7 i 11 ślusarzy (Ostrowy, Dobrzelin) i mają po kilku pomocników. Płace wahają się między 70 k. (Częstocice) a 2.07 kop. (Borowiczki). Najczęściej płatni od 1 rb. do 1.25, bo w 20-tu cukrowniach.

Pomocnicy płatni od 30 kop. (Krasiniec) do 70 kop. Najczęściej od 50—70 kop., bo w 16 cukrowniach.

U ślusarzy spotykamy również płace miesięczne od 30 rb. do 50 rb. Najmniej miesięcznie płacą Łyszkowice, najwięcej Rytwiany.

Tablica płac ślusarzy.			Tablica płac pomocy.		
od 70 do 1 rb.	w 16	cukrowniach	do 50 kop.	w 12	cukrowniach
od 1 rb. do 1.25	w 20	„	od 50—70 „	16	„
„ 1.25 do 1.65	w 10	„			
wyżej 1.65 kop.	w 1	„			

4. Kowale. Zatrudnionych zwykle 1 do 3 z kilkoma pomocnikami. Płace ich wahają się od 60 kop. w 2 wypadkach (Nieledew, Rytwiany, gdzie znajduje się kowal wynagradzany miesięcznie w sumie 38 rb. 50 kop.) do 1 rb. 80 kop. w dwuch wypadkach (Guzów, Józefów). Najczęściej od 1 rb. do 1.27 kop., (w 26 cukrowniach). Pomocnicy zaś od 25 (Dobrzelin) do 1.20 kop. (Chełmica). Najczęściej od 50 do 75 kop. (w 20 cukrowniach. W dziale tym robotnicy są zatrudnieni cały rok przy swoim zajęciu.

Tablica płac kowali			Tablica płac pomocy		
od 60 do 90 kop.	w 13	cukr.	niżej 50 kop.	w 11	cukrowniach
od 90 do 1.20 „	23	„	od 50 do 75 „	20	„
od 120 do 150 „	9	„	wyżej 75 „	4	„
wyżej 150 „	4	„			

5. Cieśle. W swoim fachu pracują cieśle tylko latem, zimą pracują na stacjach jako dozorcy przy kopcowaniu, w pakowniach i t. d. Zatrudnionych od 1 do 4, z 2 do 4 pomocnikami.

Płace poczynając od 35 kop. (Silniczka) do 1.40 kop. (Elżbietów). Najczęściej płatni są od 70 do 90 kop. (w 12 cukrowniach).

Pomoc płatna jest od 30 do 80 kop. (Łyszkowice). Najczęściej płatni od 50 — 75 kop. (w 16 cukrowniach).

W jednym wypadku cieśla otrzymuje miesięczną płacę 27 rb. 50 kop.

Tablica płac cieśli			Tablica płac pomocy.		
poniżej 50 kop.	w 1	cukrowni	do 50 kop.	w 1	cukrowni
od 50—70 „	2	„	od 50—75 „	16	„
od 70—90 „	12	„	wyżej 75 „	3	„
od 90—120 „	6	„			
wyżej 120 „	2	„			

6. Stolarze. Pracują cały rok w swoim zawodzie. Zatrudnionych jest zwykle od 1 do 2 i bardzo rzadko posiadają pomocników. Posiadamy dane z 32 cukrowni, które wykazują płace od 50 kop. (Łukowe) do 1.60 kop. (Trawniki). Najczęściej spotykane płace wahają się między 1 rb. a 1.20 kop. (15 cukrowni). Miesięczne płace spotykamy w wysokości od 30 do 35 rb. (Łyszkowice, Rytwiany, Sójki). W Mirczach płaca akordowa.

Pomocnicy płatni są najczęściej od 60 do 75 kop. Najmniej 45 kop. (Łyszkowice). najczęściej 1 rb. (Lublin).

Tablica płac stolarzy.

od	50–75 kop.	w 3	cukrowniach
od	75—100 „	7	„
od	100–120 „	15	„
	wyżej 120 „	6	„

7. Murarze. Zatrudnionych podczas kampanji od 1 do 6 i pomocników posiadają tylko w 13 cukrowniach. Po kampanji personal murarzy zwiększa się. W Łyszkowicach naprz. w kampanję 6 murarzy, po kampanji zaś 9-ciu. Borowiczki w kampanję mają jednego murarza, po kampanji 7-iu. Częstocice w kampanję jeden murarz, po kampanji 15. Wynika to stąd, że murarze w czasie kampanji pracują przy fabrykacji: przy warnikach, na błotniarkach, saturacji, t. j. mają wogóle lepsze roboty w fabrykacji cukru. Lecz płace są zredukowane — strącają im stosownie do płac przeciętnych robotników, nieuzdolnionych. W niektórych cukrowniach nie posiadają stałych murarzy, przyjmują podczas remontu. (Sójki, Strzelce, Rejowiec, Łanięta, Mała Wieś, Krasiniec).

Płace po kampanji najczęściej zwiększają się, np.: w Ciechanowie w czasie kampanji dwuch murarzy pobierało po 85 kop., po kampanji, ci sami po 1 rb. 20 kop. Jednemu zwiększono płacę z 77 kop. na 97 kop., innemu z 55 kop. na 70 kop.

Najwyższe płace 1 rb. 50 kop. (Trawniki). Najczęściej 60 do 90 kop. (12 cukrowni). Personal pomocników w kampanji bardzo mały — po kampanji olbrzymio wzrasta. Np. w Częstocicach: w kampanję 1 pomocnik — po kampanji zatrudnionych jest już 21 robotników. Wszyscy oni są płatni do 50 kop.

Tablica płac murarzy.

od	50—60 kop.	w 3	cukrowniach
„	60–90 „	12	„
„	90–120 „	8	„
	wyżej 120 „	2	„

Miesięczna pensja 25 rb. spotyka się tylko w Rytwianach.

8. Rymarze. Zatrudnionych od 1 do 2 najwyżej z jednym lub dwoma pomocnikami. Pracują częściowo na akord. Cały rok pracują w swoim zawodzie; w czasie kampanji wobec częstego zrywania się pasów, skrócania ich i t. p. muszą być wciąż na pogotowiu. Tam gdzie jest tylko jeden rymarz praca trwa często 18 godzin. Są nawet wypadki, że całą kampanję rymarz śpi w cukrowni i jest w ciągu 24 godzin do rozporządzenia! Płace wahają się od 60 kop. (Dobrzelin) do 1 rb. 60 kop. (Walentynów). Najczęściej od 1 rb. do 1.25 kop. (15 cukrowni). Pomocnicy zaś — od 30 kop. (Dobrzelin) do 1 rb. (Trawniki). Najczęściej do 50 kop. (7 cukrowni). Pomocników trzymają tylko w 17 cukrowniach.

Tablica płac rymarzy.

od	60—75 kop.	w 2	cukrowniach
„	75–100 „	11	„
„	100–125 „	15	„
	wyżej 125 „	4	„

Spotykamy miesięczną płacę: w Łaniętach 26 rb., w Rytwianach 27 rb., w Ostrowitym 32 rb. 50 kop.

9. Smarownicy. Zatrudnionych od 1 do 4 (tylko jedna cukrownia Dobrzelin zatrudnia 9 smarowników). Rekrutują się oni z pomocy ślusarzy — używani są do smarowania transmisji. Zajęcie istnieje tylko podczas kampanji. Płace najniższe 42½ kop. (Silniczka) najwyższe 85 (Mircze). Najczęściej od 60 kop. do 75 kop. (9 cukrowni na 19 podanych). Pomoc płatna jest od 30 kop. (Łukowe) do 75 kop. (Strzyżów). Najczęściej od 50 do 75 kop. (12 cukrowni).

Tablica płac smarowników.

poniżej 60 kop.	w	8	cukrowniach
od 60—75 „		9	„
„ 75—85 „		7	„

10. Śrubownicy. Zajęcie latem — czyszczenie wentyli przy komunikacjach, skręcanie automatów, wyparnic. Podczas kampanji dozór na stacjach: filtry i błotniarki. Zatrudnionych od 1 do 2. Pomocników mają tylko w 7 cukrowniach. Płace śrubowników od 50 kop. (Rytwiany, Zagłoba) do 1 rb. 10 kop. (Guzów, Młynów). Najczęściej 70 kop. do 85 kop. (9 cukrowni). Pomoc zaś po 50 do 75 kop.

Po kampanji ilość śrubowników wzrasta np.: w Częstocicach jednego 11 śrubownika z płacą 70 kop. na 11 z płacami od 65 kop. do 80 kop.

11. Bednarze. Zawód ten stopniowo zostaje rugowanym w nowszego typu cukrowniach, bo nie robią już beczek (fas), a używają skrzynki lub worki. Zbijacze skrzynek na kostki pracują zazwyczaj na akord (Hermanów — 4). Bednarze pozostali tylko w rafinerjach, gdzie robią cukier w głowach. Zatrudnionych od 1 do 2 i bardzo rzadko z pomocnikami. Tylko 4 cukrownie dają bednarzom pomocników. Płace bednarzy wahają się od 60 kop. (Tomczyn) do 1 rb. 35 kop. (Dobrzelin). Bednarz pobierający 1 rb. 35 k. pracuje tylko sezonowo. Najczęstsze płace 60 kop. do 85 kop. (11 cukrowni przy posiadanych danych z 14 cukrowni). Pomoc płatna jest od 45 kop. (Dobrzelin) do 60 kop. (Elżbietów).

Tablica płac bednarzy.

od 60 kop. do 85 kop.	w	11	cukrowniach
„ 86 „ do 1 rb.		1	„
wyżej 1 rb.		3	„

12. Stelmachy. Zatrudnionych od 1 do 2. W ilości dwuch bardzo rzadko — zaledwie w 3 cukrowniach. (Łyszkowice, Ostrowy, Zakrzówek). W niektórych cukrowniach niema ich zupełnie. Posiadają pomocników bardzo rzadko, bo 12 cukrowniach na 23 podanych. Płace najniższe 60 kop. (Lublin, Strzyżów, Zakrzówek), najwyższe 1 rb. 20 kop (Brześć Kujawski). Najczęściej 60 kop. do 85 kop. (12 cukrowni). Pomocy najniższe płace 42½ (Dobrzelin) najwyższe 70 kop. (Brześć Kujawski). Najczęstsze 42½ kop. do 60 kop. (10 cukrowni).

Tablica płac.

od 60 do 85 kop.	w	12	cukrowniach
od 85 do 100		6	„
od 100 „ 120		6	„

13. Blacharze. Zawód w cukrowniach ginący. Tylko rafinerje posiadają ich w celu naprawy form na głowy cukrowe. Pracują stale w swoim fachu. Zatrudnionych od 1—3. Trzech mają w dwuch tylko cukrowniach. Pomocnicy spotykają bardzo rzadko (9 cukrowni). Płace blacharzy najniższe 50 kop. (Silniczka) najwyższe 1.55 i 1.65 kop. (Guzów, Herma-

nów). Najczęściej 90 do 1 rb. 10 kop. (6 cukrowni). W cukrowni Walentynów jeden blacharz pracuje akordowo. Pomocnicy płatni są od 36 kop. (Leśmierz) do 60 kop. (Guzów).

Tablica płac blacharzy

od	50—70	kop. w	3 cukrowniach
„	70—90	„	5 „
„	90—110	„	6 „
wyżej	110	„	3 „

14. Elektryczność. Dział ten zatrudnia zwykle 2—6 ludzi, łącznie z maszynistą często jednak maszynista pracuje sam jeden, z pomocnikiem — pracuje wtedy całą kampanję na noc. Praca trwa często od 4 popoł. do 8 rano. Zarobki maszynistów rozpoczynają się od 50 kop. (Łukowe), kończąc na 1.40—1.55 (Częstocice, Dobrzelin). Najczęściej 65—85, bo w 14 cukrowniach. Robotnicy od 35 (Trawniki) do 95 (Chełmica). Najczęściej 50—75 w 20 przypadkach. W niektórych cukrowniach pracujący przy elektryczności wykonywują dodatkową pracę np. giserską w Klemensowie. W Zagłobie, Zakrzówku oświetlenie gazowe lub naftowe.

Tablica płac maszynistów (elektryków):

od	50—75	kop. w	15	cukrowniach	21 ludzi
od	75—100		11	„	18 „
wyżej	1 rb.		10	„	10 „

Po kampanji zdarza się redukcja płac o $^1/_4$ lecz nie licznie. Płace robotników.

niżej	50 kop.	—	3	cukrownie	3 robotników
	50—75 „	—	20	„	20 „
wyżej	75 „	—	2	„	3 „

Po kampanji płac nie redukują, ale bardzo często usuwają.

Zrzadka spotykamy jeszcze zatrudnionych w cukrowniach malarzy, z płacą od 65 kop. (Hermanów) do 1.00 (Klemensów). W Klemensowie malarz ma nawet pomocnika z płacą około 50 kop. Klemensów posiada również swoją lakiernię, gdzie zatrudnia 2 lakierników z płacą 75 kop. W Częstocicach znów spotykamy gisera z płacą 90 kop. a w Ostrowach mosiężnika 95 kop.

Z cyfr naszych, rozważań i porównań nie wyprowadzamy na razie dalszych wniosków. Staraliśmy się poznać i wyczerpać wszystkie metody płac i wszelkie rodzaje wynagrodzeń w gotówce. Ocena ich musi się wiązać z poznaniem wartości wszystkich innych wynagrodzeń dodatkowych dla tego czynimy ją dopiero w rozdziale „Deputaty a płace".

KWESTJA MIESZKANIOWA.

Sprawa mieszkaniowa w życiu robotniczym jest jedną z najbardziej piekących i najmniej uregulowanych. Wiążą się z nią jak najściślej wszystkie strony życia proletarjackiego: zdrowotność, życie rodzinne i umysłowe. Uregulowanie sprawy mieszkaniowej, to jednocześnie uregulowanie całego szeregu najważniejszych spraw bytu robotniczego i dla tego na wstępie powtórzyć musimy utarty ogólnik, że sprawa mieszkaniowa, zawierająca w sobie cały problemat nędzy dzisiejszego proletarjatu, tylko wraz z tym zagadnieniem może być rozwiązana. Beznadziejność dzisiejszych wysiłków, zmierzających do rozwiązania sprawy jest tym groźniejsza, że w kwestji mieszkaniowej, bardziej niż w jakiejkolwiekbądź innej dziedzinie życia robotniczego, widzimy dziwną trwałość stosunków i ich ustalenie, najmniej ulegają tu one zmianom na lepsze. Owszem w pewnym względzie daje się nawet zauważyć zwiększanie się nędzy mieszkaniowej, zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich i przemysłowych.

W cukrowniach, jak wogóle w osadach mniejszych, do wszystkich złych stron mieszkań, jakie posiadają miasta, przyłącza się brak wyboru i przymus zajmowania każdego mieszkania, jakie zostaje z góry wydzielone. Pozatym kwestja sama ma jeszcze w cukrownictwie inną stronę, całkiem specyficzną. Dla robotników stałych mieszkania są częścią poważną zarobku w naturze. Jak widzieliśmy, fabryki w Królestwie utrzymują liczny skład stałego personalu robotniczego, zamieszkałego w domach fabrycznych i tworzącego duże osady. I każdy z takich robotników oprócz płacy pieniężnej otrzymuje dodatkową zapłatę w naturze, przedewszystkim w postaci mieszkania. Ukształtowanie to stosunków w cukrowniach pozostało z tych czasów, kiedy cukrownie nie były uważane za oddzielne przedsiębiorstwa, lecz za gospodarcze fabryczki, należące do właściciela majątku i odgrywające podobną rolę, jaką dzisiaj jeszcze spełniają gorzelnie. Liczna osada robotnicza miała wtenczas to uzasadnienie, że cukrownie z powodu nadzwyczaj małej produkcyjności prowadziły kampanję przez pół roku, potym następowały czynności przy klarówce, tak że zo-

stawało zazwyczaj bardzo mało czasu na oczyszczenie fabryki i niezbędny remont. Słowem wówczas praca w cukrowniach była ciągłą i zatrudniała cały rok znaczniejszą liczbę pracowników, co zmuszało do posiadania dostatecznej ilości pomieszczeń dla robotników. — O wielkości osad sądzić można z tego, że np. podług obliczeń Światłowskiego z roku 1886, ilość domów mieszkalnych wynosiła w cukrowniach od 2—3 do 23. Mieszkania były wszędzie bezpłatne w pięciu tylko na 36 fabryk strącano czynsz mieszkaniowy od 20 kop. do 1.05 miesięcznie. Ilość mieszkań zajmowanych przez robotników w 24 cukrowniach przedstawiała się wówczas w sposób następujący:

do	25	mieszkań —	4 cukrownie
„	50	„	3 „
„	100	„	7 „
„	150	„	3 „
„	200	„	5 „
ponad	200	„	2 „

Przeważały zatym cukrownie z dużą ilością mieszkań (ponad 100). Mieszkania są przeważnie jednoizbowe; osób na jednoizbowe mieszkanie wypada od 3.3 (Dobrzelin) do 6.5 (Józefów). Najczęstsze przeciętne to 5.1 do 5.6 mieszkańców na jedną izbę. Przepełnienie więc mieszkań, to zjawisko, najbardziej rzucające się w oczy już przy pierwszym wejrzeniu. Że i jakościowo mieszkania robotników przedstawiały się nędznie, świadczy o tym również Światłowski. Mieszkania robotników żonatych składają się według Światłowskiego z izby o jednym oknie w mniejszych mieszkaniach i o dwuch oknach w większych. W izbie mieści się niewielki piec z płytą do gotowania, resztę miejsca zajmują łóżka, stół, sprzęty. — Ciasnota i połączony z tym brud, wreszcie przepełnienie mieszkań są stałymi zjawiskami. Rankami powietrze fatalne, ciężkie, nieznośne. Przy mieszkaniach oprócz komórki na drzewo i węgiel, niekiedy chlewka i piwnicy żadnych innych urządzeń niema. W niektórych jeszcze fabrykach mieszkańcy mają do rozporządzenia strych do suszenia bielizny.

Opisane urządzenie mieszkań do dzisiaj zachowuje swą postać, gdyż zmiany zachodzące są zazwyczaj drobne, jednostkowe i nie zmieniają gruntownie całości. Opis dawnych stosunków w Józefowie, Łyszkowicach, Młodzieszynie całkowicie jeszcze odpowiada stosunkom dzisiejszym.

Strajk powszechny w cukrowniach nie przyniósł w tej sferze prawie żadnych zmian poważniejszych, prócz platonicznych przyrzeczeń i obietnic. Z pośród 26 fabryk w 11 pozostał stan rzeczy bez zmiany, w ośmiu „przyrzeczono“ poprawę, a tylko w 7 nastąpiło polepszenie. W cukrowniach, które nie zmieniły warunków mieszkaniowych, w części tylko mieszkania są znośne (Leśmierz), w innych stan zły: wilgoć, brak podłóg, lub

asfalt w mieszkaniach zamiast podłogi drewnianej (Hermanów, Młynów). Jak dalece złym był stan mieszkań świadczy fakt, że „polepszenie" mieszkań polegało przedewszystkim na urządzeniu podłóg drewnianych (Mała Wieś, Silniczka, Łanięta). A że poprawa nie była zasadniczą, świadczy znów to, że polegała często na odnowieniu i reperacjach (Józefów, Walentynów). Niekiedy wszystkie te nieznaczne polepszenia obejmowały tylko rzemieślników lub dozorców fabrykacji (Model).

Mało jest też cukrowni, w których stosunki mieszkaniowe przedstawiałyby się całkowicie znośnie; widzimy to w Leśmierzu, Guzowie i kilku nowszych cukrowniach, gdzie budowano odrazu bardziej hygjeniczne, odpowiadające potrzebom mieszkania. Sprawa więc mieszkaniowa pozostaje nadal nieuregulowaną, niezałatwioną. Najgłówniejsze jej braki, to przeludnienie, brak mieszkań dla wszystkich. Robotnicy sezonowi wogóle nie korzystają z oddzielnych mieszkań fabrycznych, zarówno jak w większej części robotnicy młodociani lub robotnice. Robotnicy sezonowi, pochodzący z poblizkich okolic, mają najczęściej na wsi mieszkania własne jako gospodarze, lub też mieszkają jako komornicy; pochodzący z odleglejszych stron mieszczą się we wspólnych barakach fabrycznych, lub specjalnie wynajętych przez fabrykę mieszkaniach, w Chełmicy np. wynajmują ludziom przybyłym zdaleka mieszkanie na 20 osób, w Strzelcach jest jedno mieszkanie fabryczne, a gdy tam pełno, to kto się nie zmieści, sam sobie najmuje. — Wogóle system baraków jest mało rozpowszechniony i robotnicy przeważnie muszą sami najmować mieszkanie. Za mieszkania fabryczne nigdzie nie strącają.

Baraki, istniejące w kilku cukrowniach dla robotników przychodnich i kawalerów t. zw. „zborniaki" (Częstocice), urządzone są bardzo pierwotnie: składają się ze wspólnych sal, gdzie mieści się kilka kuchni do gotowania i tapczany; roi się tam zwykle od robactwa. Fabryki nie dbały nawet o rozdział płci. Dopiero podczas strajku w roku 1905, jako żądanie stawiano sprawę rozdzielenia mężczyzn i kobiet (Brześć Kujawski, Chełmica, Lublin); mimo to pozostały w dalszym ciągu wspólne baraki w kilku cukrowniach (Czersk, Mała Wieś).

Najliczniejszy więc zastęp robotników, główny ośrodek siły roboczej w cukrowniach — robotnicy sezonowi nie korzystają zupełnie z mieszkań fabrycznych. Ilość korzystających z bezpłatnych mieszkań fabrycznych sprowadza się do robotników stałych i to ze znacznymi jeszcze ograniczeniami. Zazwyczaj nieżonaci mieszczą się tylko „przy rodzicach" lub mieszkają „kątem" u obcych robotników w osadzie. Często nowożeńcy mieszkają też u rodziców, lub po dwie pary (Cielce, Elżbietów, Młynów, Rytwiany), wreszcie w wielu cukrowniach spora ilość robotników stałych mieszka poza osadą, na wsi, w mieszkaniach własnych lub wynajętych.—

Tak np. w Elżbietowie przeszło 70 robotników mieszka na wsi, to samo spotykamy w Łukowym (6 robotników na 40 stałych), w Rytwianach (22 z 47 stałych), w Sannikach (14 na 116). — Oczywiście, gdybyśmy uwzględnili tutaj sezonowych, to ilości te znacznie by wzrosły w każdej cukrowni.

Dane nasze wykazują, że ilość otrzymujących mieszkania względnie pieniądze na komorne, jest znacznie mniejsza nawet od ilości robotników stale pracujących i wynosi mniej więcej, około 70% stałych pracowników, a trzeba zaznaczyć, że zaliczamy tu i posiadających mieszkania przy rodzicach, mieszkających w domach fabrycznych, mianowicie otrzymuje:

	rok 1906	rok 1908
mieszkania	2116 (61%)	1657 (60%)
pieniądze	255 (6.5%)	336 (12%)
nic nie otrzymuje	1517 (32.5%)	755 (28%)
Razem	3888	2748

Dane z obu lat wykazują przeto wiele podobieństw w stosunkach mieszkaniowych wogóle. Podobieństwa te są znacznie większe, gdyż dotyczą również jakości mieszkań i wysokości otrzymywanych sum na komorne. Mianowicie mieszkania składały się:

	rok 1906	rok 1908
½ pokoju lub przy rodzinie	575 (26.7%)	345 (21%)
1 izba	1380 (66%)	1219 (74%)
2 izby i więcej	161 (7.3%)	93 (5%)
	2116	1657

Podobieństwo więc danych jest bardzo duże chociaż stosunki w r. 1908 wykazują pewne zwiększenie się mieszkań jednoizbowych na niekorzyść zarówno większych jak i mniejszych mieszkań. Wskazywałoby to na rozwój nie zawsze korzystny w kierunku ujednostajnienia sprawy mieszkaniowej.—Statystyka otrzymujących pieniądze jako zasiłek mieszkaniowy nie jest dość jednolicie przeprowadzona, niemniej wykazuje również wiele wspólności.

Pieniądze otrzymywali:

	rok 1906	rok 1908
do 5 rb. rocznie	30 (12%)	—
do 10 „ „	15 (6%)	17 (5%)
do 15 „ „	201 (85%)	—
do 20 „ „	—	226 (67%)
do 30 „ „	8 (3%)	63 (18%)
do 40 „ „	1 (0.5%)	25 (8%)
wyżej 40 „ „	—	5 (2%)
Razem	255 ludzi	336 ludzi

Cyfry dla roku 1908 wykazują, jak gdyby, podniesienie skali sum wydzielanych na komorne i to w stosunku dość znacznym.

Należało by zdać sobie sprawę, jakiej kategorji robotnicy i w jakim stosunku do swojej liczebności korzystają z mieszkań i jakiego rodzaju wreszcie są te mieszkania. Dane z roku 1906 dozwalają wniknąć w szczegóły tej sprawy.

Mieszkania fabryczne:

Rodzaj mieszkania	Majstrowie	Pomocnicy i robotnicy	Kobiety	Młodociani	Razem	
facjata	3	—	—	—	3	0,22%
wspólne i przy rodzinie	40	364	31	62	497	23,3 „
½ pokoju	35	40	—	—	75	3,2 „
1 pokój	939	424	16	1	1380	66,0 „
pokój i kuchnia	57	27	—	—	84	4,0 „
2 pokoje	67	2	—	—	69	3,1 „
2 pokoje i kuchnia	7	1	—	—	8	0,48 „
Ogółem . .	1148	858	47	63	2116	

Przy zróżniczkowaniu danych według kategorji okazuje się, że mieszkania fabryczne posiada 80% majstrów i dozorców, stale pracujących w fabryce, gdy z pośród robotników i pomocników posiadają zaledwie 46 procent, czyli że więcej niż połowa stałych robotników nie posiada mieszkań. Co do kobiet i młodocianych to zaledwie 21—23% posiada mieszka-

nia. Gdybyśmy chcieli przeprowadzić i jakościową analizę, to okaże się, że wśród majstrów przeważają mieszkania co najmniej jednoizbowe, gdy wśród robotników jest równie znaczna ilość posiadających mieszkania wspólne jak i jednoizbowe; niema zaś prawie wcale mieszkań większych. Wśród kobiet i młodocianych spotykamy wyłącznie prawie mieszkania wspólne.

Ukształtowanie stosunków mieszkaniowych odpowiada układowi zawodowemu i rodzinnemu robotników stałych. — Mieszkania samodzielne z reguły otrzymują tylko robotnicy rodzinni — majstrowie lub robotnicy stali. Przyczyny tego uprzywilejowania już wyjaśniliśmy dawniej. Również i pewne zawody są bardziej od innych uprzywilejowane. Tak np. robotnicy warsztatowi i wykonywujący czynności gospodarcze, najczęściej otrzymują oddzielne i stałe mieszkania.

Z pomiędzy pozostałych, nieotrzymujących mieszkań, stałych pracowników fabrycznych pewna część korzysta jeszcze z zasiłku pieniężnego „na mieszkanie". Wysokość tego zasiłku waha się bardzo i będąc różną nietylko w różnych cukrowniach, ale i w tej samej fabryce, zależy głównie od zawodu robotnika pobierającego zasiłek. Wypłacanie pewnych sum na komorne spotykamy w 21 cukrowniach. — Pieniądze otrzymują tylko majstrowie i robotnicy, przytym wśród tych ostatnich spotykamy zwyczaj powyższy daleko częściej, mianowicie pieniądze na komorne, otrzymuje około 9% robotników i 4% majstrów.

Zasiłki pieniężne.

	Majstrowie	Pomocnicy i robotnicy	Kobiety	Młodociani	Razem	%
do 5 rb.	6	24	—	—	30	12,0%
do 10 rb.	15	—	—	—	15	5,0 „
do 15 rb.	23	178	—	—	201	79,5 „
do 25 rb.	7	—	1	—	8	2,5 „
do 40 rb.	1	—	—	—	1	0,5 „
	52	202	1	—	255	

Wysokość zasiłków pieniężnych na komorne w przeważnej ilości jest bardzo nizka — w 97% nie przewyższa 15 rb. — wystarcza zaledwie w $^1/_2$—$^1/_3$ na opłacenie mieszkania (np. w Zakrzówku otrzymują na komorne 10 lub 6 rb., a płacą 18).

Stosunki mieszkaniowe w poszczególnych cukrowniach przedstawiają wiele różnic. Kwestja ta związana jest ściśle z typem fabryki. Widzimy więc, że rafinerje mają większą ilość mieszkań niż mączkownie, że fabryki starsze posiadają liczniejsze osady aniżeli nowsze, wreszcie, że na wielkość osady fabrycznej wpływają warunki lokalne, wynikające z położenia topograficznego: osady fabryczne w gub. Warszawskiej są przeważnie duże, gdy w Lubelskiej i Płockiej są najmniejsze. Ale i tutaj obserwujemy wiele różnic, wypływających np. z blizkości miast czy kolei, pozwalających na większą konkurencję sił roboczych i na łatwość otrzymania robotnika. W Walentynowie zmniejszają do minimum osadę fabryczną, kasują wydawane uprzednio „mieszkaniowe“ wobec konkurencji sił roboczych z poblizkiego Żychlina. Cukrownie, mieszczące się znów w okręgach wiejskich mają niekiedy w zapasie miejscową ludność włościańską małorolną i niepotrzebują mieszkań fabrycznych, ilustracją służyć tu może: Mircze, Poturzyn Strzyżów. – Słowem warunki wynikające z położenia danej miejscowości, ważną odgrywają rolę.

O jakości i wartości mieszkań w poszczególnych cukrowniach, dane nasze dają dość szczupłe pojęcie. Mieszkania są bądź typu jednoizbowych, bądź izby z kuchnią. Pierwsze spotykają się częściej (podług ank. 1906 r. w 13 cukrowniach), drugie rzadziej (4 cukrownie). Pospolitym jest również, że fabryki mają mieszkania jednego i drugiego typu (6 fabryk). — Zazwyczaj wtedy mieszkania większe zajmują rzemieślnicy, jednoizbowe robotnicy. Wartość pieniężna mieszkań jest bardzo różną, waha się rocznie od 10 do 50 rubli. Jednoizbowe mieszkania zazwyczaj przedstawiają wartość od 15 do 30 rb., pokój zaś z kuchnią około 40 do 50 rb. Co do wartości mieszkań, to ciekawe zestawienie można zrobić na podstawie danych z 1908 roku, na zasadzie wartości 1036 mieszkań (70%).

Wartość mieszkań oceniano:

Do 10 rb.	— 23	mieszkania	2,2%
10—19 „	— 147	„	14,3 „
20—29 „	— 199	„	19,1 „
30—39 „	— 146	„	14,2 „
40 i wyżej	— 521	„	50,2 „
Razem	1036	mieszkań.	

Dane świadczyłyby zatym o dość wysokiej stosunkowo wartości mieszkań, 50% bowiem mieszkań, o wartości których posiadamy dane, są w cenie 40 i więcej rubli rocznie. W rzeczywistości jednak należy cyfry te zredukować. Inaczej bowiem przedstawi nam się sprawa, jeżeli weź-

miemy za jednostki cukrownie i zobaczymy, jakie mieszkania spotyka się tam najczęściej. Cyfra powyżej przytoczona wynikła stąd, że najwięcej danych jednostkowych posiadamy z kilku cukrowni dużych, w których stosunki mieszkaniowe są znośne. To też wartość mieszkań w wielu cukrowniach okaże się o wiele niższą.

Wartość przeciętną mieszkań oceniano:

do 10 rb.	rocznie —	4	cukrownie
do 20 rb.	„	9	„
do 30 rb.	„	11	„
powyżej 30 rb.	„	9	„
nie podało		6	„

Dane powyższe, świadczące, że najwięcej cukrowni ma mieszkania w cenach 20—30 rb., dowodzą, że mieszkania, tak bardzo cenione i wysoko szacowane przez fabryki, w rzeczywistości tworzą nieznaczną część dochodu robotnika, choć uzależniają go bardzo silnie od władzy fabrycznej. Wartość mieszkań przeciętna znacznieby się obniżyła, gdyby uwzględnić ich ciasnotę i przepełnienie ludźmi. O wielkości mieszkań fabrycznych mało mamy danych i dane poniekąd przypadkowe. Według nich objętość mieszkań w kilku następujących cukrowniach przedstawia się jednak dość wyraźnie.

W Ostrowach mamy:

33	mieszkań	mających	rozmiary	metrów	4.75×3.5×3
27	„	„	„	„	4×5×3
52	„	„	„	„	2.5×3×3

Według danych z Chełmicy rozmiary mieszkań fabrycznych wynoszą 3.75×4.5×2.5 metrów. Izby mają po dwa okna i wogóle są ładne— facjaty o połowę mniejsze. Wreszcie w Ostrowitym 4.2×5.45×2.65 mtr. Rozmiary zatym mieszkań wynoszą 22 do 60 metrów sześcienych, co wobec przepełnienia mieszkań jest stanowczo normą za nizką, jeżeli liczyć na każdą dorosłą osobę po 25 m. sześć. powietrza i na dziecko połowę tego. Obok tych, względnie objektywnych danych, ze wszystkich niemal cukrowni posiadamy głosy, uskarżające się na stan mieszkań. Z kilku tylko cukrowni świadczą robotnicy, że mieszkania są dobre (Leśmierz), bądź że lepsze niż w okolicy na wsi (Chełmica). Pozatym zewsząd dodają uwagi, że „mieszkania marne“ (Łanięta, Młynów), „szczupłe“ (Silniczka), „niezdrowe i wilgotne“ (Ostrowy), „bez podłóg“ (Silniczka), lub że „podłoga z cegieł“ (Gucin).

Inna jeszcze strona kwestji mieszkaniowej, to wytworzone przez nią stosunki osobistej zależności. Robotnicy posiadają w regulaminach fabrycznych cały szereg przepisów, ograniczających swobodę ruchów, dowolność rozporządzania się własnym mieszkaniem, choć mieszkanie to jest przymusowym środkiem zapłaty, wynagrodzeniem za pracę. Zależność ta osobista przybiera niekiedy postać zupełnej niewoli. O przykłady łatwo.

Robotnicy często żenią się, aby podnieść swą dochodowość — zwykle bowiem tylko robotnicy żonaci korzystają z deputatów i mieszkań. — Otóż w r. 1906 w Józefowie tak dużo zjawiło się młodych małżeństw, że fabryka nie chciała im dawać mieszkań, a gdy to nie pomagało, zakazano formalnie pod grozą wydalań żenienia się... Nie jestto zresztą przykład odosobniony. — Stosunki podobne powtarzają się (Czersk), ale sprawa bywa czasem załatwioną kompromisowo — przez umieszczenie w jednym mieszkaniu dwu małżeństw.

Jaką rolę odgrywają mieszkania fabryczne podczas strajków lub lokautów, wiadomo powszechnie. Znane są w tych latach wypadki wyrzucania robotników siłą z mieszkań (Trawniki, Zagłoba, Młodzieszyn i t. d.). Łatwo się też domyśleć, jaką broń daje ta władza nad mieszkaniem robotnika do ręki zarządowi fabrycznemu, jak ona ułatwia złamanie oporu robotników.

Już powyżej zaznaczyliśmy ścisłe powiązanie kwestji mieszkaniowej z typem, położeniem, dawnością danej fabryki; w zależności od tych czynników urabiają się różnice właściwe poszczególnym cukrowniom. Jakość i wartość mieszkań można uwypuklić tym więcej, im baczniej rozejrzymy się w tych czynnikach, które tak charakteryzują sprawę mieszkaniową. — W zależności od podziału terytorjalnego odrazu dostrzegamy, że mieszkania jednoizbowe przeważnie spotykamy w gub. Warszawskiej, gdy największą ilość dwuizbowych spotrzegamy w Płockiej i Lubelskiej. Co do wartości mieszkań, to najwyższą mają mieszkania w gubernji Lubelskiej, Płockiej i Radomskiej. Dane posiadamy o 33 cukrowniach z r 1908.

Wartość mieszkania	Warsz.	Płocka	Lubels.	Łomż.	Radom.	Piotrk.	Siedlec.	Kaliska
do 10 rb.	1	—	1	1		1		
„ 20 „	8	—	—				1	
„ 30 „	3	3	2		2			1
„ 40 „	3	2	4					
wyżej								
	15	5	7	1	2	1	1	1

Zależność od typu fabryki jest mało widoczną:

Wartość mieszkania	10 rb.	20 rb.	30 rb.	40 rb. i wyżej
Mączkownie . . .	3	5	3	4
Rafinerje	—	3	5	2
Kostkownie . . .	1	1	3	3
	4	9	11	9

Niemniej stosunki mieszkaniowe w rafinerjach przedstawiają się nie gorzej niż w mączkowniach i kostkowniach, chociaż w tych ostatnich bezwzględna ilość fabryk posiadających lepsze mieszkania jest znacznie wyższą. Daleko silniej uwydatniają się różnice w zależności od wieku cukrowni.

Wartość mieszkania	10 rb.	20 rb.	30 rb.	40 rb. i wyżej
Starsze . .	4	8	6	3
Nowsze . .	—	1	5	6
	4	9	11	9

Widzimy, że zazwyczaj, im nowsze cukrownie, tym mieszkania fabryczne więcej warte.

Wpływ pewien na ukształtowanie stosunków ma i rodzaj posiadania. W cukrowniach udziałowych są stosunki mieszkaniowe względnie najlepsze, chociaż we wszystkich trzech typach spotykanych znajdujemy dość równomierne rozpowszechnienie wszystkich rodzajów mieszkań:

Wartość mieszkania	10 rb.	20 rb.	30 rb.	40 rb. i wyżej
Udziałowe	1	—	3	1
Prywatne	1	1	4	2
Akcyjne	2	8	4	6
	4	9	11	9

Wielkość przedsiębiorstw gra również pewną rolę w ukształtowaniu sprawy mieszkaniowej. Najmniej wartościowe mieszkania spotykamy w fabrykach drobnych, najlepsze bodaj w średnich:

Wartość mieszkania	10 rb.	20 rb.	30 rb.	40 rb. i wyżej
Wielkie	1	1	2	1
Średnie	1	7	8	8
Małe	2	1	1	—
	4	9	11	9

W rozwoju sprawy mieszkaniowej, skonstatowaliśmy dużą stałość stosunków. Ale chwila dzisiejsza przynosi ze sobą, wraz z ogólnym przekształceniem się stosunków cukrowniczych, poważne zmiany i w sprawie mieszkaniowej. Oparcie się wyłączne na robotnikach sezonowych znosi potrzebę utrzymywania dużych osad fabrycznych. Drugim krokiem naprzód jest upowszechniająca się zasada oparcia stosunków najmu wyłącznie na płacach gotówką, zniesienie zatym wszelkich dodatków i wypłat w naturze. Racjonalne te zmiany, zdążające do uproszczenia stosunków między robotnikiem a fabryką, są u nas dopiero wprowadzane przez cukrownie najnowsze ostatnio wybudowane (Milejów, Dobre).

Cukrownie te, opierające się głównie na pracownikach sezonowych wprowadziły płacę wyłącznie w gotówce i zniosły wszelkie dodatki w naturze. Dla dogodności robotników cukrownia sprzedaje, również za gotówkę, węgiel, drzewo, cukier naftę. Pozatym fabryka posiada kilkanaście mieszkań, które jednak robotnikom są wynajmowane. Fabryki, rozwiązując tak prosto dla siebie, zawiłą sprawę mieszkaniową, nie rozwiązują jej bynajmniej całkowicie dla robotników. Zmiany też nie zawsze są witane przez robotników przyjaźnie, aczkolwiek wielkim ich plusem jest uproszczenie stosunków najmu. Przeciwnie, robotnicy odnoszą się podejrzliwie i nieufnie do reform, obawiając się na podstawie doświadczenia dawniejszego, że i ta zmiana odbije się szkodliwie na stanie ich interesów. Obawy mają uzasadnienie w tym, że zmiany, odbywające się bez współudziału robotników, w myśl potrzeb i interesów samych tylko właścicieli fabryki, budzić muszą poważną troskę. Nie można zapominać, że zmiana podobna w zachodniej Europie przyniosła ze sobą znaczne pogorszenie bytu robotników sezonowych. Przybysze, którzy pracują w cukrowniach niemieckich, mają mieszkania niemożliwe zupełnie, koszarowe. Ograniczona

ilość mieszkań w pobliżu cukrowni i system oszczędnościowy fabryk, sprawiają często, że z jednych i tych samych tapczanów korzystają robotnicy dzienni i nocni na zmianę. Największym niebezpieczeństwem podobnego stanu rzeczy — pominąwszy już najelementarniejsze potrzeby życia — to łatwość zarażeń i roznoszenie chorób nagminnych. Ten stan rzeczy, którego perspektywy dadzą się uchwycić dzisiaj i u nas wraz z rozpowszechnieniem się pracy sezonowej i koszarowego systemu baraków, musi budzić obawę, że techniczna rekonstrukcja fabryk doprowadzi do pogorszenia dzisiejszych, bynajmniej nie najlepszych stosunków mieszkaniowych. Dążeniem więc zasadniczym robotników, podtrzymywanym z uporem, jest takie uregulowanie sprawy mieszkaniowej, aby realne potrzeby robotników nie zostały w niczym naruszone, jakkolwiek odbędzie się sama reforma. II Zjazd Zw. zawod. robot. cukrowni przyjął przeto uchwałę:

„W sprawie mieszkaniowej Zjazd poleca Zarządowi zająć się uregulowaniem tej sprawy, przyczym zwraca uwagę, że jeżeli w osadzie fabrycznej mieszkania są zbyt małe i niewygodne, Zarząd powinien żądać zamiast mieszkań pieniędzy na komorne (rozumie się w tym wypadku, o ile możliwym jest wynajęcie w pobliżu odpowiedniego mieszkania) — w razie przeciwnym żądać od fabryki hygjenicznych mieszkań fabrycznych".

DEPUTATY.

Uwagi ogólne.

Obok mieszkania znaczna część robotników stałych otrzymuje w naturze opał, światło, cukier, ziemię pod kartofle i paszę dla bydła, co wszystko razem nosi w cukrowniach nazwę „deputatów".

Powyższe deputaty tworzą ważną część wynagrodzenia, jakie fabryka daje robotnikowi za pracę. Deputaty tak jak i mieszkania fabryczne pochodzą z tych czasów, kiedy związek między cukrowniami a gospodarką rolną był najzupełniej bezpośredni, kiedy cukrownie pełniły rolę gospodarczych fabryczek. Wynagrodzenie w przedmiotach użytkowych odpowiadało formom gospodarki naturalnej i do dziś spotyka się jako wynagrodzenie za pracę na folwarkach (ordynarja). Utrzymanie się form tych, jak wogóle utrzymanie się form patrjarchalnych, odpowiadających naturalnej gospodarce, jest wyrazem tego, że cukrownie, aczkolwiek stały się przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, mają jednak wiele cech, czyniących je ogniwami pośrednimi między przedsiębiorstwami przemysłowymi, a gospodarką rolną.

Istnienie deputatów w czasach dawniejszych, stwierdza Światłowski, pisząc, że większość stałych robotników cukrowni korzystała z bezpłatnych mieszkań, opału, często posiadała ogród, obórkę i pewną ilość słomy i wytłoków. Węgiel i drzewo dawano ryczałtem, na każde mieszkanie około 10 korcy węgla i $^1/_4$ sążnia drzewa. Cukier i światło otrzymywali tylko rzemieślnicy i to bardzo nieliczni (w 3 cukrowniach na 36). Większość otrzymujących deputaty musiała zarówno opał jak i światło dokupować, gdyż ilości otrzymywane najzupełniej nie wystarczały. Stan powyższy trwał aż do strajku 1905 roku. Strajk powszechny bardzo poważnie wpłynął na poprawę deputatów. Rezultaty pomyślne osiągnięto w 22 cukrowniach t. j. w $^3/_4$ z pośród wszystkich, o których posiadamy dane. Największe zdobycze w tej dziedzinie osiągnięto przeważnie w mączkowniach,

położonych w gub. Płockiej (Ciechanów, Chełmica), oraz kostkowni w Brześciu Kujawskim, położonym nieopodal. Małe bardzo zdobycze dadzą się zaobserwować w 4 cukrowniach (Hermanów, Konstancja, Leśmierz, Sójki)— są to cukrownie starsze, przeważnie rafinerje, znajdujące się w rękach towarzystw akcyjnych. Wreszcie nie osiągnięto żadnych rezultatów w 6 cukrowniach (Borowiczki, Cielce, Gucin, Elżbietów, Ostrowy, Silniczka) — z których część miała już dawniej stosunki deputatowe niezłe, reszta zaś odznaczała się i odznacza najgorszymi stosunkami płacy i pracy. Od czasu strajku również datuje się zwyczaj pobierania deputatów przez pewną część robotników, nieuznawanych przez administracje fabryczne za stałych, a nawet przez robotników sezonowych. Tak więc chociaż deputaty zwykle otrzymują tylko stali, to jednak tu i ówdzie da się zaobserwować w deputatach pewne odstępstwo od tej reguły. W wielu cukrowniach podczas kampanji i robotnicy sezonowi korzystają z deputatów, zwłaszcza z węgla i cukru, czasem wytłoków, dlatego też liczba stałych pracowników nie zawsze się zgadza z liczbą otrzymujących poszczególne deputaty.

Ogólnie da się zauważyć, że robotnicy dawniejsi, którzy pracowali już w czasie strajku w roku 1905, deputaty uzyskali i otrzymują je, ci zaś, co nastali później, deputatów bardzo często nie otrzymują, dalej, mieszkań i deputatów nie otrzymują ci robotnicy, którzy mają własne (Łanięta), a takich jest sporo — wreszcie kawalerowie dostają najwyżej połowę deputatów, otrzymywanych przez innych stałych robotników. W ostatnich czasach wraz z redukcją zarobków odbywa się cofanie lub ograniczanie deputatów. W Lublinie, Rejowcu otrzymywane dawniej deputaty kurczono lub obrywano. Prąd ten połączony z próbą cofania wszelkich zdobyczy z okresu walk strajkowych, wynikły z osłabienia ruchu robotniczego i wzmożenia się reakcji, jest zwyczajnym zamachem na zdobycze robotników i nie może być utożsamiany z dążeniem niektórych fabryk do całkowitego zniesienia deputatów i zamiany ich na wypłatę pieniężną, jakie się również daje obserwować w praktyce cukrowni; aczkolwiek nie jest wykluczone, że przy tej zamianie również fabryki popróbują redukcji zarobków przez odpowiednie przeszacowanie deputatów na pieniądze.

Stoimy obecnie wobec bliskiej reformy, zdążającej do zupełnego usunięcia deputatów. Istnienie deputatów jest dzisiaj zwyczajem dla fabryk bardzo uciążliwym i przedstawia wiele niedogodności dla robotników. Deputaty są przyczyną ciągłych sporów i zatargów. Ich jakość i ilość wywołuje stałe skargi i budzi niezadowolenia, jest przyczyną częstych drobnych i większych nadużyć. Dla robotników stanowią one ponadto bardzo poważne ograniczenie swobody ruchów uzależniają ich w sposób niezwykle silny i tworzą w rękach fabryki wypróbowany środek dla uzyskania przewagi bezwzględnej. Fabryka bowiem rozporządza

deputatami zależnie od swego widzimisię, w jej rękach ten sposób wynagradzania pracy jest jednocześnie łatwym polem do szykan. Deputaty stają się sposobami nagradzania lub karcenia. Niewiadomo nigdy, gdzie się zaczyna łaska, a co jest prawnie należnym, a co najważniejsza, robotnik nie wie nigdy, ile wynosi w pieniądzach wynagrodzenie, które on otrzymuje, nie umie porównać swojej płacy roboczej z płacą robotników miejskich, a nawet z płacą w innych cukrowniach. Stosunki najemnictwa w takich warunkach zatracają cechę zwykłej prostoty, przybierają kształty dziwaczne, przytłaczające umysł robotnika, niepozwalające na wyrobienie sobie jasnego poglądu o swojej doli lub niedoli. Niemniej reformę dążącą do całkowitego zniesienia deputatów robotnicy przyjmują i przyjmowali niechętnie i odnoszą się przeważnie do niej nieufnie. Sądzą, że jak zwykle w takich wypadkach, nie obejdzie się bez pogorszenia materjalnego bytu. Z odpadnięciem deputatów fabryki nie zechcą pokryć i wynagrodzić im realnej wartości utraconych korzyści, a tylko zbędą częściowym wynagrodzeniem. Tymczasem dla budżetów robotniczych posiadanie ziemi, krowy etc. ma o wiele większą wartość, niż koszt utrzymania krowy, lub dzierżawa ziemi. O ile zatym budżet ten nie ma ulec skurczeniu, to wartość odejmowanych deputatów winna być obliczana według realnej wysokości jaką stanowią w budżetach.

W czasie strajku nigdzie gruntownej reformy polegającej na zamianie deputatów na pieniądze nie przeprowadzono, pomimo pewnej tendencji w tym kierunku ze strony przedstawicielstwa robotniczego. Nigdzie robotnicy bez przymusu nie zgadzają się na ich znoszenie.

Pomimo zdawania sobie często sprawy ze wszystkich ujemnych stron, jakie posiadają deputaty, robotnicy cenią je ze względu na wygodę życiową. Cukrownie, rozrzucone w okolicach wiejskich dają robotnikom w formie deputatów produkty, których otrzymanie na miejscu sprawiałoby trudność; w ten sposób robotnik czuje się zbliżonym do większych ośrodków ludzkich przez podniesienie się skali życia do poziomu stosunków miejskich. Niechęć do znoszenia deputatów ma za główną przyczynę obawę pozbawienia się tych korzyści i wygód życiowych. Oczywiście, wszystkie powyższe niedogodności mogłyby być usunięte bez stosowania systemu deputatów przy rzetelnym stanowisku fabryk i chęci wzięcia na siebie roli pośrednika w nabywaniu wszystkich tych produktów, których rynek miejscowy dostarczyć nie jest w stanie, albo jeszcze lepiej przy powstaniu kooperatyw robotniczych. Na tym stanowisku stanęły już najnowsze cukrownie — Milejów, Dobre — które odrazu wprowadziły płacę w gotówce, tak że robotnik oprócz wynagrodzenia pieniężnego nie dostaje absolutnie żadnych dodatków. Dla dogodności robotników fabryki sprzedają za gotówkę opał, światło i cukier.

Zniknięcie deputatów jest kwestją czasu tylko. Będzie to wprowadzenie robotników cukrowni do stosunków proletarjatu przemysłowego. Uproszczenie zasad najmu wprowadzi jasność poglądu na stosunki własne i będzie skutecznym bodźcem do walki o sprowadzenie warunków pracy do jednego poziomu z robotnikami przemysłowymi miejskimi.

Opał.

We wszystkich cukrowniach, co do których posiadamy dane, robotnicy otrzymują opał w postaci węgla, drzewa lub torfu. Z 39 fabryk, podług danych roku 1908 tylko w 29 cukrowniach, jako główny środek opałowy używanym jest węgiel (76%), w 9 wyłącznie użytkują drzewo. Dane z roku 1906 wykazują, że drzewem palono tylko w Gucinie. Torf wydają w kilku tylko cukrowniach, zazwyczaj razem z drzewem i tam gdzie nie wydają węgla. — Deputat opałowy obliczaliśmy w ilościach rocznych, gdyż ilości, wydawane w ciągu roku, są zazwyczaj niejednakowe— latem mniejsze (8 miesięcy), zimą większe (4 miesiące). Węgiel obliczano w korcach i drzewo w sążniach sześciennych*).

Przechodząc do poszczególnych środków opałowych, zatrzymamy się przedewszystkim na deputacie węgla, jako najważniejszym rodzaju opału, spotykanym w największej ilości cukrowni. Węgiel nie jest używanym tylko w 9 cukrowniach odledłych od kolei i położonych w pobliżu lasów— pozatym jest on głównym środkiem opałowym na całym terenie Królestwa.

Przyjmując najczęściej spotykane normy za obowiązujące w danej cukrowni, możemy porównawczo zestawić ilości otrzymywanego deputatu w roku 1906 i 1908. Ilość fabryk wydających węgiel wynosiła:

	rok 1906		rok 1908	
nie wydaje węgla	1	(3.6%)	9	(23.2%)
10 korcy	4	(14.3%)	1	(2.5%)
15 „	3	(10.7%)	6	(15.3%)
20 „	12	(42.8%)	14	(36.0%)
25 „	4	(14.3%)	3	(7.7%)
30 „	3	(10.7%)	6	(15.3%)
pieniądze	1	(3.6%)	—	
	28		39	

*) Korzec węgla obliczano na 300 funtów, chociaż wiele z fabryk liczy korce po 240 f.; ponieważ w większości cukrowni na deputat wysiewają węgiel z miału — wartość przyjęliśmy 75—90 kop. za korzec. Korzec węgla grubego, zależnie od odległości od kolei, rb. 1—1,20. Sążeń drzewa liczono 3 łokciowy — pomyłki mogły się wkraść wskutek tego, że nie zawsze wiadomo było, czy podawano sążnie całe czy półkubiczne. Wartość całego sążnia — 16—24 rb. Przy zamianie z funtów brano wagę sążnia 3200 ff.

Cyfry wskazują, że najczęstszą normą deputatu węglowego jest 20 korcy rocznie, spotyka się bowiem w największej ilości cukrowni. Pozatym można zauważyć, że w roku 1908 podniosła się nieco ilość fabryk, dających większe ilości węgla. Poddając bliższemu rozbiorowi ten fakt i porównywując między sobą cukrownie, o których dane mamy z obu lat, widzimy przyrost powyższego deputatu w 9 cukrowniach (43%), zmniejszenie się w 5 (24%) i stan bez zmian w 7 (33%).

Ryczałtowe cyfry dla całych cukrowni nie dają możności dostatecznego uwypuklenia zmian i różnic, z gruba tylko zarysowują się ogólne kontury nigdzie tymczasem deputat węgla nie jest jednolity. Szczegółowa analiza, dotycząca wszystkich pracujących w danej cukrowni robotników stałych, daje rezultaty o wiele ściślejsze i bardziej wycieniowane. Tablica obejmuje dane z obu lat. Dane te są w zasadniczej swojej linji zgodne ze sobą.

Tablica otrzymujących deputat węgla.

Ilość węgla rocznie	Rok 1906				Rok 1908	%
	Majstrowie	Pomocnicy i robotnicy	Razem	%		
Wcale nie otrzymuje	281	1116	1397	39,0	902	32,7
Do 5 korcy	–	131	131	3,7	13	0,5
„ 10 „	186	189	375	10,6	178	6,5
„ 15 „	251	108	359	10,1	288	10,5
„ 20 „	391	189	580	16,7	830	30,2
„ 25 „	217	101	318	9,0	218	7,9
„ 30 „	120	1	121	3,4	255	9,2
„ 35 „	–	–	–		22	0,8
„ 40 „	29	–	29	0,8	9	0,3
„ 50 „	2	–	2	0,1	14	0,6
„ 65 „ i „ile spali“	2	–	2	0,1	5	0,2
Pieniądze za węgiel	28	193	221	6,5	14	0,6
Razem	1507	2028	3535	100	2748	100

Daje się tylko zauważyć, że dane z roku 1908 są wyższe, że mniejsza jest ilość niekorzystających, co tłumaczy się tym prawdopodobnie, że najwięcej odpowiedzi otrzymano od rzemieślników, pobierających nieco wyższe deputaty, a także, iż pod wpływem akcji związku odbyła się istotna poprawa. Rzeczywiście dane z roku 1908 wykazują znacznie wyższy odsetek, pobierających wyższe deputaty, oraz stosunkowo mniejszy procent nieotrzymujących. Ta ostatnia liczba ulega nawet dość znacznej redukcji, jeśli odjąć od niej 410 robotników, pracujących w tych fabrykach, w których nie wydają wogóle węgla. Ilość nie otrzymujących węgla zmniejszy się wtedy o całe 15%. Zatym podniesienie poziomu deputatu i zmniejszenie ilości nieotrzymujących są to fakty, które dadzą się zaobserwować z tablic powyższych. Natomiast dane z roku 1906 wskazują, że prócz stałych robotników, węgiel otrzymywali i przychodni (Konstancja, Lublin, Sanniki, Walentynów, Tomczyn). Dane z roku 1906 ponadto ujmują jeszcze stosunek pomiędzy majstrami i robotnikami. Pod względem otrzymywanego deputatu daje się zauważyć duża zgodność. Fakty różniące — to przedewszystkim większa ilość nieotrzymujących węgla wśród robotników. Następnie robotnicy pobierający węgiel mają najczęściej 10—20 korcy, gdy majstrowie od 15 do 25 korcy, dalej wśród robotników nie spotyka się zupełnie mających więcej niż 25 korcy i wreszcie większą jest ilość otrzymujących zamiast węgla pieniądze na opał. Wszystkie te różnice wskazują, że majstrowie są bardziej uprzywilejowani niż robotnicy, chociaż istnieje pozatym pewna zgodność w ugrupowaniu obu kategorji: w tych samych cukrowniach robotnicy bardzo często otrzymują ten sam deputat co i majstrowie. Na wysokość otrzymywanego deputatu wpływają przedewszystkim przyczyny ogólne, od których uzależniona bywa gospodarka całej cukrowni. Można zauważyć, że deputat węgla większym jest w rafinerjach niż w mączkowniach, że więcej go dają w nowszych niż w starych, że najlepsze stosunki pod tym względem panują w fabrykach wielkich a najgorsze w najmniejszych, że wreszcie najkorzystniej przedstawia się w cukrowniach udziałowych, a najmniej korzystnie w prywatnych — wszystkie te momenty grają mniejszą lub większą rolę w ogólnym układzie stosunków cukrowniczych, one też wpływają i na wysokość płac robotniczych. Na ilość wydawanego węgla przez cukrownie wpływają też niewątpliwie i czynniki lokalne — zależność od położenia danej cukrowni. Najlepsze stosunki panują w gub. Płockiej, poniekąd Warszawskiej. Gub. Kaliska, Radomska i Piotrkowska znajdują się na samym końcu.

We wszystkich cukrowniach, w których wydawany jest węgiel, robotnicy otrzymują zazwyczaj dodatkowo i drzewo. Deputat drzewa jest jeszcze bardziej niejednolity od węgla i zależy w wielkim stopniu od położenia cukrowni (oddalenie od kolei, lasów i t. p.) Ilość wydawanego

drzewa waha się od kilkudziesięciu sztuk (Ostrowite 2 szczapy miesięcznie) do 6 sążni rocznie. Wysokość deputatu drzewa w tych cukrowniach, które wydają również węgiel, jest dość mało i wynosi nie więcej nad pół sążnia. W 9 cukrowniach, w których robotnicy otrzymują jako opał wyłącznie drzewo, deputat ten jest znacznie wyższy.

Deputat drzewa wynosił w cukrowniach:

	Rok 1906	Rok 1908
1/8 sążnia	—	2
1/4 „	10	11
1/2 „	6	15
3/4 „	—	3
1 „	4	1
3 „	1	6
Nie dają drzewa	7	—
	28	38

Tabliczka ilustruje ilości otrzymywanego drzewa w poszczególnych cukrowniach i wykazuje o wiele więcej różnic niż odnośne tablice tyczące się węgla. Należy zauważyć, że ostatnia pozycja, zawierająca większe ilości wydawanego drzewa, odnosi się wyłącznie do cukrowni, które drzewo dają jako jedyny środek opałowy — są to wyłącznie cukrownie znajdujące się w rękach prywatnych, położone wśród dużych obszarów dworskich (Klemensów, Mircze, Strzelce, Zagłoba, Zakrzówek, Rytwiany). Ilość otrzymywanego przez robotników drzewa w cukrowniach, gdzie robotnicy korzystają i z węgla, waha się od 1/8 do 1/2 sążnia. Przy tym normą najczęstszą w roku 1906 jest 1/4, a w 1908 1/2 sążnia, świadczyłoby to o podniesieniu się poziomu deputatu powyższego. Porównywując poszczególne cukrownie w obu latach można zauważyć, że w 12 cukrowniach (52%) deputat drzewa się podniósł, zmniejszył się natomiast w 4 i pozostał bez zmian w 7. Ogólnie da się powiedzieć, że wysokość deputatu drzewa w cukrowniach, gdzie wydawany jest razem z węglem, waha się proporcjonalnie do wysokości deputatu węgla i co za tym idzie do wysokości płac. Odwrotny stosunek natomiast daje się spostrzec w cukrowniach, dających na opał wyłącznie drzewo: deputat ten największym jest w cukrowniach, gdzie robotnicy najgorzej są płatni.

Normy wydawanego deputatu drzewa nie są zresztą w wielu cukrowniach ściśle przestrzegane. W niektórych cukrowniach trzeba o drzewo za każdym razem prosić (Strzyżów), w innych samo wydawanie i ilość wydawanego drzewa zależne są od uznania dyrektora (Leśmierz). Podobnie ma się we wszystkich zresztą cukrowniach, które utrzymać zdołały cechy

dawnej patrjarchalności urządzeń. Tablica szczegółowa ilości otrzymywanego deputatu drzewa przez robotników stałych jest najlepszą ilustracją tej dowolności i wykazuje znacznie więcej różnic aniżeli tablica rozkładu węgla.

Tablica otrzymujących deputat drzewa.

Ilość pobieranego drzewa	Rok 1906				Rok 1908	%
	Majstrowie	Robotnicy i pomocnicy	Razem	%		
Nie otrzymuje	547	1379	1926	54,5	619	23,4
Do 1/8 sążni	—	—	—	—	118	4,3
„ 1/4 „	395	582	977	27,7	885	32,2
„ 1/2 „	329	59	388	11,0	600	22,2
„ 3/4 „	—	—	—	—	205	7,4
„ 1 „	134	6	140	3,9	85	3,1
„ 3 „	58	2	60	1,7	102	3,6
„ 6 „ i „ile spali"	3	—	3	0,1	79	2,8
Pieniądze zamiast drzewa	41	—	51	1,1	27	1,0
Ogółem . .	1507	2028	3535	100	2748	100

Tablica wykazuje przedewszystkim jak dużym jest odsetek nieotrzymujących drzewa, chociaż należy zastrzec, że ilość ta uległa poważnym ograniczeniom, zmniejszyła się bowiem z 54% do 23%. Następnie uderza to, że największa ilość otrzymujących drzewo, bo około 1/3, w jednym i drugim roku otrzymywała około 1/4 sążnia rocznie. Różnice znaczniejsze zachodzą dopiero wśród otrzymujących większe ilości drzewa. Dane z roku 1908 wykazują nieporównanie większy odsetek tych ostatnich. Mimo to nie można uważać deputatu drzewa za wystarczający. W wielu razach jakość produktu jest bardzo licha, tak że nawet i większa ilość nie może być uważana za dostateczną, np. niekiedy zamiast drzewa robotnicy otrzymują tylko chróst lub gałęzie (zbiórki, zbieraniny, trzaski), od jednej do 12 fur rocznie (Nieledew, Rytwiany, Zagłoba, Zakrzówek). Czasem znów drzewo wydawane jest w tak skąpych ilościach, że trudno jest ująć je

jakąkolwiek miarą, np. Łyszkowice dają koszyk tygodniowo, Ostrowite miesięcznie dwie „szczapy“ i t. d.

Zróżniczkowanie na majstrów i robotników w roku 1906 daje możność ocenienia, jakie sfery pracowników przedewszystkim pozbawione są tego deputatu. Okazuje się, że z drzewa nie korzysta tylko $^1/_3$ majstrów, a $^2/_3$ robotników, przyczym robotnicy otrzymują zwykle nie więcej niż $^1/_4$ sążnia, gdy ilość majstrów pobierających więcej jest dość znaczna.

Zależność wydawanego drzewa od rodzaju i typu cukrowni wykazuje dużo cech odmiennych od deputatu węgla. Przedewszystkim więcej drzewa wydają stare cukrownie, mniej nowe, mączkownie w większej ilości aniżeli rafinerje. Najmniej fabryki akcyjne i wielkie, najwięcej udziałowe i średniej wielkości. Z gubernji pierwszeństwo trzyma Lubelska, poniekąd Łomżyńska i Kaliska — najmniej drzewa wydają w gubernji Warszawskiej.

Torf jako środek opałowy odgrywa najmniejszą rolę i pozbawiony jest wszelkiego znaczenia. Nigdzie nie jest szerzej stosowany i wydawany bywa w niewielkich ilościach bardzo nielicznym jednostkom (po $^1/_4$ do 1 sążnia). Torf wydaje zaledwie 5 cukrowni położonych w Lubelszczyznie (Nieledew, Trawniki, Rejowiec) i Płockim (Ostrowite, Chełmica) — dzięki posiadaniu torfu na miejscu i znacznych kosztów transportu węgla. Tu i ówdzie wydawany jest torf obok węgla i drzewa (Chełmica), w innych zaś cukrowniach zamiast węgla. W Rejowcu np. do roku 1905 wydawano torf, po strajku, na skutek żądań rozpoczęto wydawanie węgla, co widać jednak stanowiło dla cukrowni wielką niedogodność, gdyż obecnie na nowo skasowano węgiel i cukrownia wydaje torf i drzewo.

Dla pełności obrazu należy dodać, że nieznaczna ilość robotników, nie otrzymujących opału w naturze, dostaje wzamian pieniądze. Zamiana ta ma wysoce indywidyalny charakter, gdyż w jednym miejscu równoważnik opału obliczany jest 2—3 razy tyle co w innym. — Mianowicie, otrzymuje zamiast opału:

11	robotników	do	12	rubli
5	„	„	24	„
8	„	„	36	„
1	„	„	50	„
2	„	wyżej		

Najniższe zasiłki pieniężne otrzymywali robotnicy w Młodzieszynie, Sannikach, Rytwianach, Zakrzówku, najwyższe — w Krasińcu.

Podsumowywując rezultaty poszukiwań w sprawie deputatu opału, przedewszystkim, należy stwierdzić, że znaczna ilość pracowników stałych, około $^1/_4$ nie korzysta z opału w żadnej formie. W roku 1906 ten sam odsetek równał się conajmniej, 40%. Obok zwiększenia się ilości otrzy-

mujących opał należy podkreślić również podniesienie się norm wydawanych. Wprawdzie indywidualne różnice są bardzo znaczne, ale łatwo spostrzec wśród otrzymujących deputat pewne punkty przyciągania, około których skupia się większość pracowników — najczęstszą taką normą jest 20 korcy węgla i $^1/_4$—$^1/_2$ sążnia drzewa, która spotyka się niemal w połowie cukrowni i u połowy pracowników. Naogół da się zaobserwować zwiększenie tych norm w roku 1908. Najważniejszym jednak momentem, który zdecydował o całym dzisiejszym stanie kwestji, był niewątpliwie strajk 1905 roku. Podjął on radykalną poprawę stosunków na całej linji. O rezultatach mamy dane, niestety, niekompletne z 19 tylko cukrowni. Okazuje się, że wszędzie tam zwiększono opał w ilościach od 2 do 5 korcy, oraz że uzyskano drzewo w całym szeregu cukrowni, gdzie go dotąd wcale nie otrzymywano. Niektóre cukrownie obliczały swe zdobycze procentowo, mianowicie, że deputat opału powiększono od 5 do 10%.

W ugrupowaniu drzewa i węgla, jako środków opałowych zauważyliśmy dużo różnic. Robotnicy w cukrowniach nowszych otrzymują węgla więcej, w starych zaś więcej drzewa, w rafinerjach i mączkowniach ten sam odwrotny stosunek. Zależność rodzaju środków opałowych od zarobków robotniczych ujawnia również pewne prawidłowości. Węgiel wydawany bywa zazwyczaj w większych ilościach w cukrowniach, gdzie płace są wyższe, drzewo zaś w największych proporcjach spotyka się w najgorzej płacących cukrowniach, co tłumaczy się prawdopodobnie tym, że węgiel spotykamy w bardziej uprzemysłowionych miejscowościach, gdy drzewo napotykamy już tylko w odległych od ośrodków przemysłowych zakątkach.

Zależnie od ilości i jakości środków opałowych, wartość ich szacowaną jest bardzo różnie.

Za podstawę należy wziąć cenę rynkową drzewa i węgla, która zwiększa się lub zmniejsza w zależności od kosztów transportu. Wartość korca węgla wynosi od 1 rb. do 1 rb. 20 kop., chociaż niekiedy jest niższą, gdyż fabryki dają jako opał wysiany miał, wtedy i waga korca znacznie się redukuje (do 240 funt.) Wartość drzewa wynosi od 16 do 24 rubli za sążeń sześcienny. Wartość roczna zatym całego opału wynosi od 30 do 60 rb. jest przeto nawet większa od wartości mieszkania i niekiedy przekracza ją dwukrotnie. W budżecie dochodowym robotników wynosi 10 do 20%.

Światło.

O wiele mniej rozpowszechnionym jest zwyczaj zaopatrywania robotników fabrycznych — w światło. Tylko 19 fabryk z pośród tych, o których mamy dane z r. 1908 (w r. 1906 jeszcze mniej, bo 7) wydają naftę

bądź świece. Najczęściej wydawanym produktem jest nafta (w 10 fabrykach), świece w 7, a w jednej z fabryk (Strzyżów) wyznaczają na światło 1 rb. 60 kop. do 2 rb., w innej, jak Model, zamiast cukru i świec wielu dostawało $6^1/_2$ kop. dziennie, w jednej wreszcie (Sójkach) w czasie kampanji jest światło elektryczne fabryczne —„po kampanji światła niema i nafty się nie bierze". W tych samych Sójkach trzech tylko robotników otrzymuje po 60 kop. miesięcznie na światło. Wogóle światło po cukrowniach zwykle mają tylko urzędnicy i najbardziej uprzywilejowani majstrowie — masa robotnicza zwykle nafty ani świec nie otrzymuje.

Tablica korzystających z deputatu światła.

Deputat światła:	rok 1906			rok 1908
	Majstrow.	Robotnic.	Razem	
nie otrzymuje				1156
nafta do 5 funt. mies.				215
do 10 funt. mies.	54		54	101
wyżej 10				3
świec do 2 funt. mies.	70	30	100	45
świec do 3 funt. „	13		13	10
świec wyżej 3 f. m.				41
światło elektryczne				22
świec i nafty ile zużyje				1
pieniądze				5
Ogółem .	137	30	167	1599

W roku 1906 ilość otrzymujących światło w stosunku do zatrudnionych w tych samych cukrowniach wyniosła 13%, a w 1908 r. 27%. Przy ugrupowaniu zawodów okazuje się, że 81% otrzymujących stanowią majstrowie. — Zresztą dane dotyczące roku 1906, jako bardzo szczupłe, w drobnym tylko zakresie nadają się do porównań. Dane z roku 1908 wystarczają do skreślenia pełnego obrazu. Ilość korzystających z nafty i świec nie jest jednakowa. Zwykle w fabrykach, w których wydają naftę, odsetek otrzymujących światło jest znacznie wyższy.

Z danych naszych wynika, że przeszło połowa pracujących w tych fabrykach, w których wydają naftę, a od których dane posiadamy, wogóle nie otrzymują nafty. Ponadto, gdyby odtrącić jeszcze od liczby otrzymujących tych, co dostają po 2 i 3 funty miesięcznie, to liczba faktycznie korzystających z nafty skurczyłaby się do $^1/_3$.

Bardziej jeszcze uwidocznia się to korzystanie ze światła tylko przez uprzywilejowanych na przykładzie świec. Z siedmiu fabryk, które dają świece, mamy dane od 692 pracujących, z tego nie otrzymują świec 866. Zatym około $^1/_{10}$ zaledwie korzysta z powyższego deputatu. Przy tym jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę ilości otrzymywane, to stosunek powyższy bardziej jeszcze będzie uwidoczniony, mianowicie:

po	1	funcie	miesięcznie	otrzymuje	5 robotników
„	2	„	„	„	40 „
„	3	„	„	„	10 „
„	8	„	„	„	2 „
„	11	„	„	„	32 „
„	14	„	„	„	5 „
„	16	„	„	„	1 „
ile	spali	„	„	„	1 „

Z tabliczki wynika, że połowa jeszcze otrzymujących dostaje świece w najzupełniej nie wystarczającej ilości. Rzadki osobnik ma „ile spali". Charakterystyczne, że fabryki dające naftę, dają ją znacznie większej ilości pracujących i w większych ilościach. Wszystko to są jednak fabryki mniejsze. Natomiast wielkie fabryki, dające świece (Dobrzelin, Sanniki, Walentynów), wydają je zaledwie dziesiątej części swoich pracowników, lub jeszcze mniejszej ilości. Są to oczywiście tylko wybrani. Gdzieniegdzie zaczynają już zwyczaj powyższy kasować (Trawniki) bez zapełnienia jednak wynikłej stąd luki w budżecie robotnika. Naogół jednak robotnicy małą do tego deputatu przywiązują wagę i w żądaniach strajkowych kładli mały nacisk na jego zdobycie.

Ogólna wartość deputatu światła nie jest wielka. Otrzymywany w niewystarczajacej na zaspokojenie potrzeb ilości posiada wartość rocznie od 2—5 rb. (około 1—2% zarobków). Ceniony jest o tyle, że nie zawsze jest łatwym nabywanie na miejscu nafty i świec w dobrej jakości, wydaje go też spora ilość fabryk położonych w niedogodnych warunkach komunikacyjnych. Są to cukrownie położone przeważnie w gub. Warszawskiej i Lubelskiej, cukrownie w największej części dawne ($^2/_3$), w połowie niemal prywatne i akcyjne, co do typu — przeważnie mączkownie ($^2/_3$), co do wysokości zarobków — głównie cukrownie o nizkich płacach.

Deputat cukru.

Cukier otrzymują robotnicy we wszystkich cukrowniach, ale w bardzo niejednakowych ilościach. Można tutaj również stwierdzić, że wszyscy co pracowali w kampanji roku 1905—1906 podczas walk strajkowych, wywalczyli deputat cukru. Podług danych o strajku 1905 r. w 14 cukrowniach (na 28) osiągnięto od 3 do 12 funtów cukru miesięcznie dla wszystkich pracujących, bądź też tylko dla stałych, najczęściej nawet tylko dla robotników, posiadających rodziny. W kilku cukrowniach (Ciechanów, Częstocice, Łanięta, Młynów) przedtym wogóle nie otrzymywano deputatu cukrzanego— w innych otrzymywali nieliczni w skąpej ilości jedynie. — Obecnie nowowstępujący często również cukru nieotrzymują, stąd znaczny procent nie posiada wcale tego deputatu. Według naszych danych ilość nieotrzymujących cukru wśród stałych robotników waha się od 40.2% w roku 1906 do 21.6% w r. 1908. — Z drugiej strony obok robotników stałych niektóre cukrownie dają deputat cukru nawet robotnikom sezonowym, około 5 funtów miesięcznie w czasie kampanji. Pozatym w niektórych cukrowniach cukier dają tylko „na gwiazdkę", bądź też dwa razy do roku na Boże narodzenie i Wielkanoc, np. w Silniczce dają tylko dwa razy do roku. Odsetek zaś otrzymujących cukier zaledwie 1—2 razy do roku wynosi od 3.4—7.7% czyli, że właściwie nie otrzymuje cukru systematycznie czwarta część, względnie połowa stałych pracowników.

Zresztą wszędzie pewnej części robotników dają cukier jako dodatek do zwykłego deputatu miesięcznego dwa razy do roku: w Sójkach np. podwójny miesięczny deputat. Zwyczaj dawania „na gwiazdkę" spotyka się w 11 cukrowniach.

Stały miesięczny deputat cukru wynosi od dwuch do dwudziestu funtów. Największa jednak ilość otrzymujących dostaje od trzech do pięciu funtów. Szczegółowa tablica omawianego deputatu jest następująca: (p. str. 232).

Dane z obu lat różnią się dość znacznie między sobą. Przedewszystkim w roku 1908 zmniejsza się poważnie ilość nieotrzymujących cukru wogóle i liczba otrzymujących cukier 1—2 razy do roku. Dalej — otrzymujący systematycznie deputat cukru są znacznie liczniejsi — zwłaszcza pobierający pięć i więcej funtów miesięcznie, gdy w r. 1906 deputat pięciofuntowy stanowił najwyższą już granicę. Podział na majstrów i robotników uwydatnia znacznie korzystniejsze stosunki, istniejące wśród pierwszej kategorji pracowników — znaczniejszą ilość otrzymujących wyższe deputaty oraz mniejszą otrzymujących cukier tylko w formie „gwiazdki". Nie mniej odsetek nie korzystających z cukru jest bardzo duży (43%), większy nawet niż wśród robotników (39%).

Deputat cukru.

Cukru:	rok 1906				rok 1908	%
	Majstrow.	Robotnic.	Razem	%		
nie otrzymuje	657	698	1355	40,2	593	21,6
do 3 funtów mies.	241	461	702	21,0	547	20,9
do 5 funtów mies.	467	472	939	27,9	1276	46,4
do 10 funtów mies.	99	5	104	3,1	189	6,8
wyżej 10 funtów	1	—	1	0,1	48	1,7
na gwiazdkę	27	241	268	7,7	93	3,4
pieniądze	—	—	—	—	2	0,1
Ogółem .	1492	1877	3369	100	2748	100

Normy deputatu w poszczególnych cukrowniach są dość jednolite w całym kraju. Wprawdzie spotykamy kilka cukrowni, gdzie deputat cukru, bądź nie istnieje, bądź jest tylko jednorazowym, gwiazdkowym podarkiem dla części robotników (Silniczka, Cielce, Czersk) w garści znów innych fabryk przeważnie dużych obejmuje stosunkowo nieznaczną część pracowników (Dobrzelin, Józefów, Elżbietów, Częstocice, Łyszkowice) — w większości jednak jest dość równomiernie rozłożonym i otrzymuje go przeważna część stałych pracowników. W kilku nawet cukrowniach normy są wyższe — do 10 funtów (Brześć, Młodzieszyn, Rejowiec, Rytwiany, Trawniki). W ugrupowaniach tych dość różnorodnych trudno dopatrzeć się ścisłych jakichś prawidłowości. Można tylko orzec, że normy deputatu cukru układają się w zależności od rezultatów strajku w r. 1905. Tam, gdzie wywalczono wyższe — pozostały takimi dotąd.

Wartość cukru, otrzymywanego przez robotników, obliczają cukrownie w bardzo różny sposób. Najczęściej za podstawę służy cena rynkowa, niekiedy liczą „niżej cen rynku o 1 kop.“ — w innych wreszcie cukrowniach ustalone są specjalne ceny fabryczne, wahające się od 10 do 14 kop. — Ogólna wartość zatym powyższego deputatu wynosi od 4—13 rb. rocznie i stanowi w budżecie robotników pozycję 2—5%.

Ziemia.

Ziemię pod ogrodowizny i kartofle, lub równoważnik tego w postaci pieniędzy czy kartofli, dają we wszystkich cukrowniach, wyjątek stanowi tylko Silniczka, gdzie nie dają ani ziemi, ani żadnego wynagrodzenia wzamian i robotnicy „muszą prosić dziedziców sąsiednich folwarków, o 3 lub 4 wiorsty odległych, o ziemię, co nam dadzą jeszcze taką, co dla nich nie koniecznie zdatna i płacimy 5 rb. morgę dzierżawy". Ilość i wartość otrzymywanej ziemi jest bardzo różna, wynosi mniej więcej od kilkunastu prętów (ogród) do 100 prętów i nieco wyżej, przytym i tu jest bardzo duży odsetek nie otrzymujących ziemi wcale.

Tablica ilości wydawanej ziemi.

Ziemi:	rok 1906				Rok 1908	
	Majstrow	Robotnic.	Razem	%		%
nie otrzymuje	373	1396	1769	51,9	1056	38,4
do 10 prętów	44	13	57	1,7	18	0,8
„ 20 „	37	31	68	2,0	—	—
„ 30 „	41	44	85	2,5	205	7,5
„ 40 „	92	140	232	7,0	—	—
„ 50 „	143	73	216	6,4	344	12,6
„ 60 „	236	124	360	10,6	—	—
„ 70 „	56	8	64	2,0	—	—
„ 80 „	132	28	160	4,7	453	16,5
„ 90 „	13	—	13	0,4	—	—
„ 100 „	177	14	191	5,6	408	14,5
wyżej 100 prętów	111	11	122	3,7	134	4,9
pieniądze	47	5	52	1,5	65	2,4
ziemniaki	—	—	—	—	65	2,4
zboże	1	—	1	—	—	—
Ogółem . .	1503	1887	3390	100	2748	100

Dane nasze z obu ankiet wykazują, że liczba nieotrzymujących ziemi mieści się między 51,9% (1906) a 38,4% (1908) ogólnej liczby stałych robotników, czyli połowa względnie $^2/_5$ stałych robotników ziemi nie otrzymuje. Jest to więc deputat pobierany najczęściej przez bardziej uprzywilejowanych.

Ilości otrzymywanej ziemi są bardzo różnorodne — od 10 do 100 i więcej prętów. Ankieta z r. 1906 wykazuje, że największa ilość robotników posiada ziemię od 40—60 prętów, oraz spora część około 100 prętów — dane z r. 1908 wykazują i w tej dziedzinie zwiększenie się deputatu — największą jest bowiem ilość robotników otrzymujących 80—100 prętów ziemi. Są to jednak zarazem i granice maksymalne.

Pewna część robotników (6,2%—8,3%) otrzymuje od 10—30 prętów. Są to właściwie ogródki pod ogrodowizny (Borowiczki, Leśmierz, Nieledew, Młynów, Lublin, Walentynów itd..) W niektórych cukrowniach dodają ponadto jeszcze kartofle lub pieniądze. Nieledew — 14 ludzi po 9 rb., w Leśmierzu 36 osób posiada od 10—20 prętów ziemi i dostaje jeszcze po 15 korcy kartofli, w Lublinie wreszcie siedmiu robotników ma ziemi tyle samo i otrzymuje ponadto po 15 rb.

Mała stosunkowo ilość ziemi fabrycznej we wszystkich prawie cukrowniach sprawia, że deputat powyższy jest bardzo ograniczony, co zmusza niekiedy fabrykę do dawania dodatkowo pieniędzy lub kartofli, zamiast pola pod kartofle.

Wydawanie zamiast ziemi równoważnika pieniężnego lub w naturze istnieje w kilku cukrowniach.

W Gucinie robotnicy otrzymują zboże zamiast gruntu. W Ciechanowie zamiast ziemi dają 22 korce kartofli lub 22 rb. (65 robotników również w Krasińcu otrzymuje 23 robotników po 20 rb. Zwykle jednak równoważnik pieniężny dawany za niekorzystanie z ziemi jest znacznie niższy, np. w Częstocicach sześciu ma po 6 rb., w Leśmierzu trzech po 3 rb., w Sójkach pięciu po 4 rb., w Lublinie jeden po 10 rb.

Porównanie ilości ziemi otrzymywanej przez majstrów i robotników wykazuje, że z pośród ostatnich $^3/_4$ blizko nie otrzymują gruntu, gdy liczba majstrów, niekorzystających z powyższego deputatu, dochodzi zaledwie do $^1/_4$. — Pozatym znaczniejszych różnic między obu kategorjami pracowników niema. Z reguły niemal, w cukrowniach wszyscy otrzymujący ziemię dostają ją w ilościach jednakowych, tak że stosunki są bardzo do siebie zbliżone.

Ziemia wydzielaną jest przez poszczególne cukrownie bynajmniej nie jednakowo — owszem łatwo zaobserwować można duże nawet różnice. Mianowicie spotykamy w cukrowniach

	w roku 1906	1908
Nie dają ziemi	1	1
Do 10 prętów	1	1
„ 30 „	2	4
„ 50 „	7	7
„ 75 „	6	10
„ 100 „	7	10
Wyżej	3	3
Produkty lub pieniądze zamiast ziemi	1	3

Przeważna więc ilość cukrowni wydziela ziemię w ilościach od 50 do 100 prętów, ale spora jest też ilość fabryk, dających ziemi znacznie mniej. Wogóle deputat ziemi nie jest wielki. Mała ilość ziemi tłumaczy się bądź brakiem w rękach fabryki większej ilości ziemi folwarcznej, np. w fabrykach akcyjnych, bądź większą wartością ziemi w pewnych okolicach — widzimy przedewszystkim, że najwięcej ziemi dają cukrownie położone w gub. Lubelskiej i Płockiej — bądź wreszcie niedostatecznym pilnowaniem własnych interesów przez robotników. Przyzwyczajenie, że „co fabryka dała, to przyjęte“ odbija się tutaj fatalnie zarówno na jakości ziemi, jakoteż i na częstym zamienianiu wyznaczanych kawałków. Na stosunkach tych odbiły się przedewszystkim rezultaty strajku. We wszystkich cukrowniach, gdzie robotnicy otrzymują większą ilość ziemi, wywalczyli to podczas walki strajkowej, niekiedy osiągnęli podwyżkę o 100% (Ostrowite). W niektórych cukrowniach wobec ograniczonej przestrzeni ziemi fabrycznej i niemożliwości jej wydzierżawienia, robotnicy sami unormowali działki, np. w Sannikach do 70 prętów, w Ciechanowie zaś 60—80 prętów ziemi otrzymywanych dawniej, zamieniono na 20 prętów ziemi pod wczesne kartofle i 20 korcy kartofli w naturze. Rezultaty strajku odbiły się nawet w tych cukrowniach, gdzie ilość wydawanej ziemi jest nieznaczną; przed rokiem 1905 bowiem wcale jej tam nie posiadano (Walentynów, Częstocice).

Bardzo charakterystycznym jest również stosunek otrzymywanej ziemi do płac i wogóle stosunków zarobkowych w danej cukrowni. Największe ilości ziemi wydzielają te cukrownie, w których płace są najwyższe bądź najniższe. Fakty te tłumaczą się tym, że cukrownie, gdzie przeważają zarobki nizkie, są przeważnie w rękach prywatnych, przy dużych majątkach, cukrownie zaś najlepiej wynagradzające swoich pracowników, to zazwyczaj siedliska najmocniejszego ruchu robotniczego, czyli że wpływają tu dwa czynniki różne bardzo, ale jednakowe w swych skutkach. Dla ścisłości na-

leży jeszcze dodać, że stare cukrownie dają więcej ziemi niż nowsze, mączkownie zaś częściej niż rafinerje.

Wartość ziemi otrzymywanej przez robotników jest bardzo niejednakowa. Wpływa na to zarówno jakość ziemi, jak i położenie topograficzne, jak wreszcie kultura ziemi. Wszystko to sprawia, że ceny ziemi i czynsz dzierżawny w różnych okolicach ulegają licznym odchyleniom. Nadomiar tego, szacowanie ziemi jest stąd jeszcze trudne, że odpowiedzi ankiety są bardzo niejednolite. Jedni określali wysokość dzierżawy, inni wartość gruntu, wreszcie niektórzy podawali wartość plonu z danego kawałka ziemi. Pomijając nawet te nieporozumienia, obliczenie jaki odsetek w budżecie robotnika stanowi rola, jest bardzo trudne. W budżecie bowiem należałoby umieszczać wartość otrzymywanego z roli produktu, ale nie należy zapominać, że robotnik kładzie również swoją pracę dla uprawy roli i że stąd wartość oddawanego do użytkowania gruntu redukuje się właściwie do wysokości czynszu dzierżawnego. Daleko prościej wskutek tego przedstawiają się stosunki w tych cukrowniach, gdzie wydają gotowy produkt — jak np. kartofle. Ma to obok tych dobrych stron, że robotnicy dostają gotowy produkt, bez potrzeby wkładania własnej pracy w obróbkę, jeszcze i tę zaletę, że wartość gotowego produktu jest zazwyczaj wyższa, niż wynosiłaby wartość otrzymywanej ziemi.

Biorąc to wszystko pod uwagę i licząc się z różnicami w obliczeniach, otrzymamy wartość szacunkową powyższego deputatu od 4—5 rubli do 20—25 rb. W budżecie zatym robotnika, uwzględniając powyższe wielkie wahania wartości deputatu, rubryka ziemi stanowi odsetek od 2 do 10%.

Choćby nawiasowo należy tu wspomnieć o zwyczaju, jaki istnieje w cukrowniach starych, położonych wśród obszarów dworskich, należących do cukrowni. Posiadanie ziemi i deputatów przez robotnika łączy się tutaj z przymusem plantowania buraków. Robotnicy zwykle obok kawałka gruntu otrzymywanego do bezpośredniego użytku, pod kartofle, mają obowiązek plantowania buraków dla cukrowni. W ten sposób fabryka zaoszczędza na robotniku i całkowicie zużytkowuje siłę roboczą jego i jego rodziny w czasie pokampanijnym. Przymus plantowania buraków fabrycznych ciąży najbardziej na rodzinach robotniczych, gdyż mozolnej i żmudnej pracy przy burakach nie może wykonać sam robotnik, zajęty przez dzień w fabryce. W niektórych cukrowniach, wszystkich wogóle robotników zmuszają do plantacji buraków. Jeden z robotników ze Strzelc pisze: „Otrzymuję pół morgi buraków, które, gdyby dokładniej zmierzyć, byłaby jedna morga, które trzeba obrobić i gotowe odesłać do fabryki, a za korzec płacą 20 kop.“ Plantowanie buraków bywa przymusem popartym pewnymi represyjnemi środkami. Robotnikowi, niechcącemu plantować buraków, nie pozwalają

trzymać krowy*). Wogóle od obowiązku tego zwalniani są tylko starzy, nie mogący pracować, ale i wtedy jeszcze robotnik taki „musi łazić i prosić od dyrektora do rządcy, od rządcy do administratora, aż go z wielką złością z łaski zwolnią".

Przymusowa „plantjerka" — to zamierające resztki dawniej pospolitego i rozpowszechnionego we wszystkich cukrowniach zwyczaju, kiedy każda rodzina otrzymywała kilka morgów buraków do obrobienia. Jest to jeden z najbardziej jaskrawych przeżytków okresu pracy pańszczyźnianej.

Krowy i ich utrzymanie.

Poważnym i cenionym deputatem wreszcie jest utrzymywanie krów robotnika przez fabrykę. Zwyczaj ten jest powszechny. Jedynie w Leśmierzu dają litr mleka dziennie zamiast utrzymywać krowy, w Ostrowitym kilkudziesięciu robotników otrzymuje po 24 rb. na mleko, wreszcie w Łukowym kilku robotników otrzymuje mleka po 3 kwarty dziennie — zresztą wszędzie robotnicy utrzymują krowy.

Nic może bardziej nie urabia fizjognomji i nie wpływa na układ stosunków patryarchalno-rodzinnych jak gospodarka własna robotników. Wytwarza się specjalna atmosfera zadomowienia i przywiązania do miejsca. Gospodarstwo domowe stanowi ważną pozycję w bilansie dochodowym robotnika, a krowa to kapitał rezerwowy. Utrzymywanie krowy zwłaszcza ma podwójne dla robotnika znaczenie. Z jednej strony krowa zaopatruje go w mleczywo (jedna krowa — jeden garniec mleka dziennie), z drugiej strony liczy się zwykle na dochód z cieląt i trzymania krowy na wypas. Mleko nie daje gotówki, tymczasem przy obrotności można wypaść krowę i sprzedać z pewnym zarobkiem, to też krowy często zmieniają się. Rzadko kto trzyma dłużej nad pół roku. Liczy się na zbyt; zarabia się zwykle około 15 rb., często jednak tracą. Dużo krów pada i ponadto nie zawsze można je dość korzystnie sprzedać. W sumie utrzymywanie krowy, zwłaszcza cały proceder, związany z częstym nabywaniem i sprzedawaniem krów, ryzykowny, nie opłaca się, mało daje zysku robotnikom. Toteż spora ilość robotników nie trzyma krów wcale: 30 — 40% podług naszych danych. Oczywiście, że dla wielu bynajmniej to nie jest dobrowolnym zrzeczeniem się. Z wielu stron spotyka się narzekania, że robotnicy trzymać krowy mogą, ale nie otrzymują dla nich paszy (Chełmica Brześć), więc przestają trzymać. W Guzowie znów

*) „Krowy od pięciu lat nie trzymam, bo nie chciałem plantować buraków i nie pozwolili trzymać" — pisze inny robotnik z tej samej fabryki.

mogą wszyscy trzymać po jednej krowie, ale że jest niedogodna obsługa krów i obora daleko, więc zaledwie czwarta część trzyma krowy. „Wielkie straty ponosimy na krowach. Dużo jest takich, którzy chcieli trzymać i w jednym roku im 3—4 padły. Obora stara — lat nie pamięta, o pół wiorsty od osady, bez dachu, mury się walą". Najczęściej jednak robotnicy krowy mają na swoich oborach (Czersk), obory dworskie — to wyjątek.

Tablica utrzymywania krów przez robotników.

Ilość krów	Rok 1906				Rok 1908	
	Majstrowie	Robotnicy	Razem	%		%
Niema krów	243	1220	1463	40,2	851	30,9
Po 1 krowie trzyma	884	634	1518	41,4	1513	55,1
„ 2 krów „	238	315	553	15,2	331	12,0
„ 3 „ „	4	—	4	0,1	1	0,1
Mleko dostaje	96	—	96	3,1	52	1,9
Ogółem .	1465	2169	3634	100	2748	100

Najwięcej robotników, bo 41,4—55,1% — trzyma jedną krowę, dwie krowy, posiada tylko 12—15%, znamy też kilka wyjątkowych przypadków, gdzie robotnik posiada aż 3 krowy. Natomiast utrzymywanie dwuch krów jest niekiedy przywilejem systematycznie przestrzeganym i robotnicy mający jedną tylko krowę, otrzymują czasem, jako równoważnik, wydawane na utrzymanie drugiej pieniądze, np. w Rejowcu otrzymują po rb. 18.

Należy przytym zauważyć, że w przeciągu dwu lat, o których mamy dane, zmniejszyła się liczba utrzymujących dwie krowy, natomiast znacznie podniosła się ilość posiadających tylko jedną krowę, Wskazywałoby to na cofanie przez fabryki zdobyczy strajkowych, które w tej dziedzinie ujawniły się właśnie jako prawo utrzymywania dwu sztuk bydła.

Stosunek majstrów do robotników wskazuje, że ostatni w większej ilości nie otrzymują krów, chociaż wśród posiadających krowy różnic żadnych co do ilości krów prawie niema. Owszem — uderza wśród robotników dość duża ilość mających po dwie krowy. Tłumaczy się to tym, że utrzymanie 1 czy 2 krów zależy więcej od zwyczaju istniejącego w danej

cukrowni pod tym względem, nie zaś od hierarchji. Wśród cukrowni można obserwować cały szereg takich, w których ustalił się porządek, że większość robotników posiada dwie krowy. Fabryk takich znamy 9. W Lubelskim 6 (Klemensów, Lublin, Nieledew, Rejowiec, Strzyżów, Trawniki), w Płockim 21 (Borowiczki, Chełmica) i w Warszawskim (Brześć). Są to wszystko cukrownie nowsze, przeważnie mączkownie, znajdujące się w rękach akcyjnych lub udziałowych.

W związku z posiadaniem krowy stoi oczywiście deputat wytłoczany. Paszę w cukrowniach dla bydła stanowią w pierwszym rzędzie wytłoki, a obok melasa, siano czy sieczka i słoma na ściółkę.

Na utrzymanie krowy potrzeba normalnie: 35 do 40 centnarów miesięcznie wytłoków, słomy 5 f. dziennie na ściółkę, siana lub sieczki do 100 f. miesięcznie. Melas nie jest ceniony, jako uznany za szkodliwy dla bydląt. Deputat wytłoczany spotyka się powszechnie. Deputat to bardzo niejednakowy. Znaczne różnice tłumaczą się różnicą cen na ten produkt: tam, gdzie niewiele go cenią, utrzymają po 2 krowy, gdzieindziej tylko po jednej. Zazwyczaj tylko robotnicy trzymający krowy, dostają deputat zwą go też żartobliwie „deputat możliwy", t. j. że może być lub nie być. Jeżeli ilość nie posiadających krów wynosiła w roku 1906—40.1%, to liczba nie otrzymujących wytłoków wynosiła nawet 42% — w roku 1908 stosunki poprawiły się i chociaż 30% niema krów, to wytłoków nie dostaje lub nie bierze tylko 27,8%. Wielokrotnie robotnicy nie otrzymują deputatu z własnej winy — nie wybierają wytłoków, nie mając krowy i z czasem zatracają prawo do deputatu. W innych znów cukrowniach kantor odkupuje od robotników niezużyte wytłoki, naprzykład w Rytwianach kantor nabywa od robotników po 2 kop. od centnara, ale sprzedaje po 3 – 5 kop., przytym kwity, wydawane na wytłoki, są opieczętowane bez prawa sprzedaży innej osobie. (P. str. 240.)

Tablica deputatu wytłoczanego wykazuje, że otrzymujących do 20 ctn. wytłoków było stosunkowo najwięcej w 1906 roku, gdy przeciętna ilość wydawana największej ilości robotników w roku 1908 wynosi już 30 ctn. Zresztą ustalenie ścisłe ilości otrzymywanych wytłoków nie zawsze jest możliwe. Robotnicy, utrzymujący jedną lub dwie krowy, pisali często że „dwór utrzymuje" (Klemensów), lub że ma wytłoków „dostatecznie", albo „spełna". Niekiedy i reglamentacja jest jeszcze bardziej archaiczną, obliczoną na ograniczony apetyt zwierzęcia. W wielu bowiem wypadkach otrzymują wytłoków „ile krowa zje". Prawdopodobnym jest — i tak też obliczaliśmy, że jest to średnia norma wytłoków potrzebna dla wykarmienia krowy, t. j. około 30—40 ctn. miesięcznie, dla dwu krów podwójnie. Trudnym było ścisłe ujęcie w tablicy tych różnych odchylań, jakie praktyka cukrowni wykazuje. W Młynowie np. dostaje kilku robotników

Deputat wytłoków.

Wytłoków	Rok 1906				Rok 1908	%
	Majstrowie	Robotnicy	Razem	%		
Nie otrzymuje	339	1220	1559	42.6	763	27,8
Otrzymuje do 20 ctn.	153	287	440	12,1	263	9.5
„ „ 30 „	224	133	357	9,8	599	21,4
„ „ 40 „	55	21	76	2,2	81	2,0
„ „ 65 „	40	268	308	8,6	213	7,9
Ponad 65 „	62	–	62	1.7	82	2,0
Wystarczająco na jedną krowę	445	163	608	16,9	400	15,6
Wystarczająco na dwie krowy	147	77	224	6.1	180	6.5
Pieniądze	–	–	–	–	167	6,4
Ogółem . .	1465	2169	3634	100	2748	100

w czasie kampanji, ile zje krowa, a po kampanji 100 korcy. W Nieledwi znów, jak są wytłoki, to otrzymują bez miary, gdy niema, nie otrzymują nic. — Te stosunki zbywania byle czym nie są bynajmniej rzadkością. Jeżeli więc zechcemy obliczyć, ilu robotników dostaje notorycznie za mało, ilu na utrzymanie jednej krowy, a ilu dwuch, to cyfry naszej tablicy musimy inaczej ugrupować. Otrzymamy wtedy:

	1906 rok		1908 rok	
Niewystarczająco otrzymuje	440	(12.1%)	263	(9.5%)
Dostatecznie dla 1 krowy	1041	(28.9%)	1080	(39.0%)
„ „ 2 „	594	(16.4%)	475	(16.4%)

Zmiany, jakie zaszły, to zwiększenie się tylko deputatu wystarczającego na utrzymanie jednej krowy, oraz zmniejszenie się ilości otrzymujących deputat niewystarczający. W innej postaci stosunki te zobrazować można w ten sposób, że w 24 (63%) cukrowniach otrzymują robotnicy wytłoków wystarczająco na utrzymanie 1 krowy, w 9 (24%) na utrzymanie dwu krów, w 4 (9%) dostają niewystarczająco nawet dla jednej krowy, wreszcie w 1 cukrowni (4%) wogóle nie dają wytłoków.

Przy uwzględnieniu podziału na wykwalifikowanych i niewykwalifi-

kowanych wyraźne różnice nie nastręczają się, mniejsza jest tylko ilość otrzymujących deputat robotników.

Obok wytłoków cukrownie wydają jeszcze sieczkę, słomę i melasę. Deputat sieczki lub siana mniej już jest powszechny — wymienia go tylko 11 cukrowni (Brześć, Ciechanów, Chełmica, Dobrzelin, Krasiniec, Łukowe, Nieledew, Strzelce, Zagłoba, Zakrzówek), chociaż prawdopodobnie spotyka się i gdzieindziej. Przeciętna ilość wydawanej sieczki wynosi około 100 funtów miesięcznie.

Melasę jako paszę dla bydła dają w kilku tylko cukrowniach (Borowiczki, Łukowe, Mircze, Nieledew). Słoma wydawana jest zazwyczaj przez fabryki z celem przysporzenia folwarkowi nawozu. Niekiedy robotnicy dają własną słomę na podściółkę, aby mieć nawóz dla siebie.

Wartość paszy i utrzymania krowy szacowane są w oddzielnych cukrowniach bardzo różnie. Z jednej strony ilości wydawane są niezawsze jednakowe, z drugiej — cena wytłoków jest bardzo różną, zależną od miejsca, gatunku (np. świeże z fabryki w Dobrzelinie 12½ kop., dołowane 22½ kop. korzec). Ogólny koszt utrzymania jednej krowy wynosi od 12 do 18 rb. rocznie, t. j. około 4 do 6% w stosunku do wszystkich dochodów robotnika. Utrzymanie 2 krów wynosi niekiedy znacznie mniej niż dwukrotna suma powyższa, gdyż zwyczaj trzymania 2 krów istnieje tylko w cukrowniach, gdzie ceny paszy są nizkie.

Inne deputaty.

Należy jeszcze kilka słów poświęcić dwu sprawom, ściśle wiążącym się z kwestją deputatów.

F u r m a n k i, jako deputat, mają znaczenie ważne w miejscowościach odległych od miasta i kolei. Robotnicy cenią bardzo przysługujące im prawo korzystania 3—6 razy do roku z koni fabrycznych. Prawo to istnieje od r. 1905 — dawniej otrzymanie koni z fabryki związane było zawsze z wypraszaniem od administracji — chociaż zwyczaj ten bynajmniej nie zaginął i dzisiaj, n. p. w Leśmierzu otrzymuje się zwykle konie, gdy się o nie prosi, natomiast w kilku innych cukrowniach ustalony jest już zwyczaj korzystania z koni 2 (Brześć), 4 (Borowiczki) — a nawet 6 razy do roku (Ostrowite). Tutaj należałoby też wspomnieć o u r l o p a c h p ł a t n y c h, które robotnicy, a nawet fabryki, traktują jako deputat i obliczają na dobro robotników — obszerniej omówiliśmy tę kwestję w rozdziale o „Dniu roboczym". Wartość pieniężna obu powyższych deputatów stanowi stosunkowo nieznaczny procent dochodów robotnika.

DEPUTATY A PŁACE.

Stosunki panujące w cukrowniach, tak odmienne od stosunków przemysłowych wogóle, najbardziej uzewnętrzniają się w formach najmu i wynagrodzenia za pracę.

Kwestja płacy najemnej jest dzisiaj przez teorję wszystkich kierunków najzupełniej przesądzona. Jedynie wymiar całej zapłaty w gotówce i to wypłacanej systematycznie w ratach tygodniowych czy dwutygodniowych, jest objawem normalnym. Wszelkie wynagradzanie pracy w przedmiotach użytku jest dzisiaj zasadniczo potępione. Oprócz tego rodzaju wypłaty w naturze, rozwiniętego w t. zw. Trucksystemie, wszędzie niemal zakazanym prawnie, istnieje cały szereg form pośrednich wypłat w naturze — trudnych do ujęcia dla zakazu prawnego, często nawet popieranych przez prawo, a jednak pozwalających w tej samej mierze na nadużycia i uzależnienie robotników od przedsiębiorstwa. Jedyna zaleta wypłat w naturze, wysoko podnoszona przez nielicznych zwolenników tego systemu, to uniezależnienie robotnika od cen rynkowych. Cała jednak ta dodatnia strona równoważy się tym, że z wydzielaniem zapłaty w przedmiotach użytku bezpośredniego nieodłączną jest zła ich jakość i zależność od przedsiębiorcy. System opłacania robotnika środkami do życia istnieje w całej rozciągłości w rolnictwie i jest pozostałością naturalnej gospodarki, której ślady w tej dziedzinie najdłużej przechowały się, spotyka się też tu i ówdzie w przemyśle, zwłaszcza w gałęziach uprawiających chałupnictwo, gdzie przybiera niekiedy postać najbardziej grubą opłacania kwitami do sklepów fabrycznych. W cukrownictwie, jako gałęzi przemysłu ściśle powiązanej z rolnictwem, system opłat w naturaljach ma wciąż trwały żywot; tutaj dzięki specjalnemu charakterowi tego przemysłu utrzymały się wszystkie zwyczaje folwarku.

Ocena, jaką rolę w zarobku robotnika stałego odgrywają deputaty, jest trudna i zmienna w zależności od miejsca i czasu; koniecznym jest jednak obliczenie wartości deputatów, jeżeli zdać sobie chcemy sprawę z ważności tego czynnika w życiu robotników cukrowni. Z dotychczasowych

poszukiwań możemy ustalić, że wysokość deputatów w stosunku do całości zarobków wynosi przeciętnie od 25 do 50% i stanowi od 70 do 160 rubli na głowę rocznie. Poszczególne deputaty tworzą następujące pozycje:

Mieszkanie	wartości	20—40	rb.	w budżecie robot.	tworzy	10 do	15%
Opał	„	30—60	„	„	„	15—25	„
Światło	„	2—6	„	„	„	1—2	„
Cukier	„	4—13	„	„	„	2—5	„
Ziemia	„	5—25	„	„	„	2—10	„
Utrzymanie krowy	„	12—18	„	„	„	4—6	„

W zarobku zatym robotnika stałego deputaty grają bardzo poważną rolę. — Że ocena powyższa jest wierną, możemy stwierdzić na podstawie obliczeń samych fabryk. Przypadkowo posiadamy wykaz kosztów utrzymania robotników i rzemieślników stałych, w jednej z mączkowni gub. Warszawskiej w r. 1907 (około 70 robotników stałych). Wykaz obejmuje płace i koszt deputatów (bez mieszkań).

1. Płaca dzienna od 2-go stycz. do 5-go paźdz. tj. dnia rozpocz. kampanji, wyniosła	6740	rb.	21	kop.	
2. W czasie kampanji	3666	„	29	„	
3. Po kampanji do 2-go stycznia 1908 r.	671	„	81	„	
Ogółem płaca	11078	rb.	31	kop.	54,1%
4. Procent — 1 kop. od puda cukru	1427	„	—	„	7,2
5. Urlopy — 12 dni w roku płatne	430	„	—	„	2,1
6. Miesięczny cukier	397	„	50	„	1,9
8. Świąteczny cukier	130	„	—	„	0,6
7. Węgiel — deputat roczny	5150	„	—	„	25,0
9. Drzewo na święta	312	„	—	„	1,5
10. Dublowanie niedziel w kampanję	270	„	—	„	1,3
11. Wytłoki i pasza (utrzymanie krów)	873	„	60	„	4,3
12. Rola pod kartofle	380	„	60	„	1,8
13. Nafta dla rzemieślników	28	„	80	„	0,1
14. Inne wydatki — (lekarstwa, wsparcia i td.)	22	„	79	„	0,1
	20.500	rb.	—	kop.	100,0%

Na przykładzie powyższym widzimy, że płaca gotówką i dodatki pieniężne tworzą około 67%, resztę zaś stanowią deputaty. Zatym deputaty bez mieszkań nawet wynoszą z obrachunku fabryki 33%. — I to biorąc fabrykę jako całość — dla poszczególnych robotników musi to nawet wynosić znacznie więcej, zwłaszcza, że niektóre deputaty, stanowiące wartość

groszową dla fabryki, są dla robotników znacznie cenniejsze. Nie posiadamy równie szczegółowych obrachunków dla innych cukrowni, aby ocenić, o ile przykład nasz nie jest przypadkowym. Inne dane, przytoczone poniżej, zdają się jednakże całkowicie go potwierdzać.

Rolę deputatów w poszczególnych cukrowniach można ocenić przez określenie, jaki odsetek i jaką ilość daje każda fabryka naturaljów. Oczywiście poszczególne deputaty wchodzą w bardzo różnorodnych ilościach i jakościach. Są jednak pewne granice, które z gruba dadzą się nakreślić. Deputaty wszystkie razem przeszacowane na pieniądze, stanowią w następujących cukrowniach sumy:

Do	50	rb.	w	2[1])	cukrowniach	(5.4%)
„	75	„	„	5[2])	„	(13.6%)
„	100	„	„	16[3])	„	(43.2%)
„	150	„	„	12[4])	„	(32.4%)
„	200	„	„	2[5])	„	(5.4%)

W największej zatym ilości cukrowni deputaty wynoszą 100—150 rb. Są to dość stałe cyfry, spotykane zazwyczaj u wszystkich otrzymujących deputaty w danej cukrowni.

W różnych rodzajach fabryk i w oddzielnych gubernjach stosunki powyższe przedstawiają się następująco: (P. str. 245).

Odsetek, jaki w stosunku do zarobku deputaty tworzą w poszczególnych cukrowniach, przedstawia się w sposób następujący:

Do	20%	płac	w	4[6])	cukrowniach.	(10.8%)
„	30	„	„	18[7])	„	(48.6%)
„	40	„	„	12[8])	„	(32.4%)
„	50	„	„	3[9])	„	(8.2%)

---

[1]) Mircze, Silniczka.

[2]) Młodzieszyn, Model, Ostrowy, Walentynów, Zakrzówek.

[3]) Borowiczki, Dobrzelin, Elżbietów, Guzów, Hermanów, Lublin, Łanięta, Łukowe, Łyszkowice, Młynów, Ostrowite, Rytwiany, Sanniki, Sójki, Strzelce, Tomczyn.

[4]) Chełmica, Ciechanów, Częstocice, Józefów, Leśmierz, Krasiniec, Mała Wieś, Nieledew, Rejowiec, Strzyżów, Trawniki, Zagłoba.

[5]) Brześć Kujawski, Klemensów.

[6]) Młodzieszyn, Mircze, Silniczka, Zakrzówek.

[7]) Borowiczki, Częstocice, Elżbietów, Guzów, Leśmierz, Łanięta, Łyszkowice, Mała Wieś, Młynów, Model, Ostrowite, Ostrowy, Rytwiany, Sanniki, Sójki, Tomczyn, Trawniki, Walentynów.

[8]) Brześć Kujawski, Chełmica, Dobrzelin, Hermanów, Józefów, Klemensów, Krasiniec, Lublin, Nieledew, Rejowiec, Strzelce, Zagłoba.

[9]) Ciechanów, Łukowe, Strzyżów.

Wysokość deputatów obliczona w pieniądzach.

Przeciętna wysokość deputatów w rublach rocznie	Kostkownie	Rafinerje	Mączkownie	Stare	Nowe	Wielkie	Małe	Średnie	Akcyjne	Udziałowe	Prywatne	Gubernje: Warszawska	Płocka	Lubelska	Łomżynska	Siedlecka	Kaliska	Radomska	Piotrkowska	Płace: Najniższe	Najwyższe	Średnie
50	—	—	2	2	—	—	2	—	—	1	1	—	—	1	—	—	—	—	1	2	—	—
75	2	—	3	4	1	1	—	4	4	—	1	4	—	1	—	—	—	—	—	1	1	3
100	1	7	8	13	2	1	2	12	10	2	3	9	1	1	1	1	1	1	—	8	3	4
150	4	2	6	4	9	2	—	11	5	6	2	1	5	5	—	—	1	1	—	3	6	4
200	1	1	—	—	2	1	—	1	1	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	1	—	1
Ogółem .	8	10	19	23	14	5	4	28	20	9	8	15	6	9	1	1	2	2	1	15	10	12

Największa zatym liczba cukrowni posiada deputaty, wynoszące od 30—40% i nierzadkimi są również fabryki gdzie wartość deputatów dochodzi do połowy całego zarobku.

Przy zróżniczkowaniu na rodzaje fabryk i gubernje otrzymamy obraz następujący: (P. str. 247).

Porównywując w zależności od różnych czynników, jakie urabiają fizjognomję naszego cukrownictwa, wysokość wartości deputatów i pozycję, jaką stanowią w wynagrodzeniu robotnika, możemy uchwycić pewne ogólniejsze prawidłowości.

Przedewszystkim więc należy zaprzeczyć dość rozpowszechnionej i na pierwszy rzut oka, dość prawdopodobnej teorji, że największe deputaty spotykają się w cukrowniach, posiadających płace pieniężne najniższe i że deputaty wypełniają niejako luki w budżecie robotnika, wynikłe z nizkich zarobków. Dane nasze wykazują, że mniemanie powyższe jest zgoła nieuzasadnione. Deputaty najmniejsze otrzymują właśnie robotnicy w cukrowniach, gdzie zarobki w gotowiźnie są najniższe. Odsetek zaś, jaki stanowią deputaty w dochodzie robotnika, jest niezależny od wysokości płac. Stwierdzenie powyższego faktu obala dość tanie sposoby wytłumaczenia niższości zarobków w pewnych fabrykach: luki, wytworzone przez nizkie płace, nie są bynajmniej zapełniane przez naturalja. Daleko ważniejszym czynnikiem jest położenie gieograficzne i topograficzne danych fabryk. Widzimy, że najwyższe deputaty spotykają się w gub. Płockiej i Lubelskiej, że w tych właśnie gubernjach stanowią największy odsetek w zarobkach. Ciekawą rubrykę stanowi gub. Łomżyńska, dająca przy nizkiej stosunkowo sumie, jaką stanowią tam deputaty, najwyższy odsetek deputatów w stosunku do zarobków.

Jeszcze bardziej widoczny wpływ ma blizkość centrów przemysłowych i miast. Wszędzie w pobliżu miast deputaty tworzą odsetek znacznie niższy i dochodzą maksymum do 30% (Józefów, Częstocice, Leśmierz, Lublin, Rejowiec, Walentynów) — odwrotnie, w cukrowniach bardziej oddalonych od kolei i większych centrów ludzkich, w cukrowniach „gospodarczych", odsetek deputatów dochodzi nierzadko do 50% (Borowiczki, Brześć, Chełmica, Klemensów, Rytwiany). Zwłaszcza jest to znamienne dla niektórych z pośród deputatów, np. ilości otrzymywanej ziemi — w Lublinie, Częstocicach dają ziemi bardzo niewiele, gdy w Rytwianach znacznie więcej.

Przechodząc do cech, bezpośrednio wynikających z urządzeń fabrycznych, musimy również zauważyć znaczne odchylenia w zależności wzajemnej płac i deputatów.

Najwyższe deputaty spotykamy najczęściej w kostkowniach. W mączkowniach deputaty tworzą przeważnie odsetek nieco wyższy, gdy znów

Stosunek deputatów do zarobków robotniczych.

Przeciętny odsetek, jaki stanowią w zarobkach robotników deputaty	Kostkownie	Rafinerje	Mączkownie	Stare	Nowe	Wielkie	Małe	Średnie	Akcyjne	Udziałowe	Prywatne	Gubernje: Warszawska	Płocka	Lubelska	Łomżyńska	Siedlecka	Kaliska	Radomska	Piotrkowska	Płace: Najniższe	Najwyższe	Średnie
20%	1	–	3	3	2	—	2	3	1	3	1	1	–	3	—	—	—	–	1	3	1	1
30 „	3	6	9	13	4	2	1	14	13	1	3	9	3	–	–	1	2	2	–	6	5	6
40 „	4	4	4	5	7	3	—	9	6	3	3	5	2	5	–	–	–	—	-	5	3	4
50 „	–	-	3	2	1	—	1	2	-	2	1	—	1	1	1	–	–	–	-	1	1	1
Ogółem .	8	10	19	23	14	5	4	28	20	9	8	15	6	9	1	1	2	2	1	15	10	12

w kostkowniach i rafinerjach spotykamy wyższą wartość absolutną deputatów. Charakterystyczne, że chociaż deputaty stanowią przeżytkową formę płac, to jednak w nowszych cukrowniach deputaty są stosunkowo i bezwzględnie większe aniżeli w fabrykach dawniejszych. W zależności od rozmiarów fabryki da się zauważyć, że najmniejsze deputaty spotykamy w najmniejszych cukrowniach, ale stosunek do wynagrodzenia, jaki stanowią deputaty jest w nich niejednakowy, mianowicie w najmniejszych fabrykach spotykamy właśnie poważne odchylenia, sprawiające, że deputaty są tutaj najniższe lub największe, gdy w wielkich fabrykach stosunek ten jest ściśle ustalony w granicach od 30 do 40%.

Dotykając wreszcie formy posiadania, stwierdzić należy, że największe bezwzględnie deputaty dawały fabryki akcyjne, natomiast procentowo w stosunku do reszty wynagrodzenia — udziałowe i prywatne.

Na tym bodaj wyczerpują się wszystkie stosunki, od których uzależnione są wewnętrzne urządzenia fabryczne, a w pierwszym rzędzie kwestja płac. Z roztrząsanych powyżej stron życia cukrowni wydobyć i podkreślić musimy jedno: deputaty w największej ilości przypadków mają się w stosunku prostym do płac i wysokość ich zależy od tych samych czynników, które wpływają na wysokość płac w gotówce. Obok czynników zewnętrznych, objektywnych, kształtujących stosunki w cukrownictwie, wpływała tu i świadoma działalność, walka klasy robotniczej o swe prawa. Z całą bezstronnością można i tutaj stwierdzić, że walka strajkowa, zwłaszcza w roku 1905, miała najbardziej stanowczy wpływ na całość tych stosunków.

Ryczałtowe normy dla całych cukrowni, j akoednostekj, którymi operowaliśmy, nie mogą dać jeszcze wykończonego obrazu stosunków. Poprzednio już powielekroć zaznaczaliśmy, że deputaty otrzymuje tylko część robotników stałych — robotnicy posiadający rodziny i zajmujący wyższe stanowiska w hierarchji fabrycznej. Robotnicy sezonowi i wogóle wszyscy robotnicy niestali, następnie wszyscy prawie stale zatrudnieni robotnice i młodociani nie otrzymują zgoła żadnych dodatków w naturze, lub znikomo małe; całe ich wynagrodzenie stanowi tylko dniówka, wynosząca u sezonowych od 40 do 75 kop. i u kobiet oraz młodocianych, od 20 do 40 kop. Obliczenie rocznego zarobku tych kategorji robotników jest trudne ze względu na niejednakową ilość dni roboczych w roku. Biorąc jednak dla sezonowych okres 2 do 2½ miesiąca, otrzymalibyśmy, że zarobek całkowity sezonowych wynosi od 25 do 55 rubli, t. j. sumę, którą traktować można zaledwie jako dochód dodatkowy przy innej pracy. Zarobki kobiet i młodocianych, nie otrzymujących żadnych deputatów i zatrudnionych cały rok, w dwójnasób mniej więcej, przewyższają wynagrodzenie

sezonowych i wynoszą od 60 do 120 rb. Ale nie wszyscy nawet stali robotnicy otrzymują deputaty, pomimo, że deputaty stanowią integralną część zarobków. Jeżeli porównywać wyniki obu ankiet, to okaże się, że ilość nieotrzymujących deputatów z pośród stałych pracowników jest jeszcze bardzo znaczna i wynosiła w roku 1906 około 30%, w roku zaś 1908 — 20%. Poszczególnych deputatów nie otrzymywała zresztą znacznie nawet większa ilość, zwłaszcza światła, ziemi i drzewa, tak że wahania w ilości nieotrzymujących wynosiły w roku 1906 od 30 do 54%, w 1908 od 20 do 40%. Znaczne różnice między danymi z obu lat tłumaczą się po części zmianami, jakie zaszły w układzie stosunków w tym czasie, pozatym pewną właściwością ankiety z roku 1908, która jako obejmująca w przeważnej części majstrów i dozorców dała wyniki nieco wyższe niż przeciętny obraz stosunków.

Wśród robotników, nieotrzymujących deputatów, przeważają ludzie nieżonaci, którzy nawet, o ile posiadają deputaty, to tylko bardzo nieznaczne około 10%. Jeżeli uwzględnić stanowisko, jakie zajmują nieposiadający deputatów, to łatwo spostrzec na podstawie danych 1906 roku, że, o ile liczba majstrów, nieotrzymujących deputatów, wynosi przeciętnie od 20 do 25%, to ilość robotników nieposiadających żadnego wynagrodzenia w naturze, waha się od 50 do 70%. Wśród stałych robotników, od których posiadamy odpowiedzi, (ankieta osobista 1908 roku) stosunek wartości deputatów do całości zarobków przedstawia się następująco:

Nie otrzymuje deputatów	437	(15.9%)
Do 10% zarobku	85	(3.0 „)
„ 20 „ „	235	(8.4 „)
„ 30 „ „	1168	(42.4 „)
„ 40 „ „	588	(21.3 „)
„ 50 „ „	216	(8.5 „)
„ 60 „ „ i wyżej	19	(0.5 „)

Słowem największa ilość stałych robotników (około 75%) otrzymuje znaczną część zapłaty — od $^1/_3$ do $^1/_2$ — w naturze. Jest to fakt tak charakterystyczny i znamienny, że najbardziej stronny zwolennik patrjarchalnych urządzeń fabrycznych musi przyznać, że są to istotnie stosunki podpadające pod miano „Trucksystemu“, oficjalnie zakazanego przez prawo. Płace wyłącznie w gotówce stanowią wyjątek; są to zresztą zazwyczaj płace najniższe. Wogóle zarobki w gotówce nie przewyższają 350 rb. i w połowie przypadków nie wynoszą nawet 200 rb. Dopiero wraz z deputatami podnosi się wysokość płac o tyle, że największa ilość pracujących pobiera rocznie od 250 do 300 rb.

Deputaty niwelują głębokie różnice, jakie istnieją między poszcze-

gólnymi klasami zarobkowymi. Ażeby ocenić, jaką rolę w płacach każdej kategorji odgrywają naturalja, otrzymywane od fabryki, podajemy tablicę analizującą stosunek powyższy:

Stosunek deputatów do wysokości zarobków.

Odsetek deputatów	Wysokość płac w gotówce i naturze rocznie											Razem
	200	225	250	275	300	325	350	375	400	450	500 i wyż.	
Nie pobiera deputat.	437	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	437
Do 10%	77	3	1	2	1	1	—	—	—	—	—	85
„ 20 „	98	15	40	21	18	5	1	6	4	12	15	235
„ 30 „	158	110	182	262	63	105	66	48	33	50	91	1168
„ 40 „	78	53	33	98	51	36	46	37	50	37	69	588
„ 50 „	76	12	20	11	16	6	13	19	17	26	—	216
„ 60 „	7	—	3	3	1	2	3	—	—	—	—	19
Ogółem .	931	193	279	397	150	155	129	110	104	125	175	2748

Tablica uwydatnia, że najbardziej pospolity stosunek deputatów do wysokości zarobku wynosi 30—40%. Deputaty niższe spotykają się prawie wyłącznie przy zarobkach najniższych, tak samo jak i deputaty największe. Zresztą jedne i drugie nie są zbyt liczne. Największa ilość robotników, pobierająca płace od najwyższych do najniższych, posiada deputaty, wynoszące około $^1/_3$ zarobku. Są to więc stosunki najzupełniej specyficzne. Trudność ścisłego ujęcia wysokości wynagrodzeń jest wyjątkowa i zależna od wielu bardzo zmiennych i przypadkowych czynników. Mimo to, ocena nasza wzajemnego ustosunkowania wynagrodzeń w gotowiźnie i naturze wypadła dość trafnie: świadczą o tym dane, już poprzednio przez nas wzmiankowane statystyki syndykatu przedsiębiorców. Dane powyższe ujmują przeciętny, dzienny koszt robotników stałych, pomocników i przychodnich w fabrykach zjednoczonych. (P. str. 251).

Największym brakiem tablicy jest zbytnie skondensowanie danych, niewskazanie, jak wyprowadzono cyfry przeciętne, wskutek czego obliczenia tracą na wartości, gdyż uniemożliwione są porównania.

Wysokość przeciętna zarobków, przeliczona w całości na pieniądze, waha się dla stałych robotników około 1 rb. 20 kop., dla pomocników od 64—75 kop. i robotników przychodnich 45—50 kop. — Wartość deputatu stanowi 35—38% w zarobkach robotników stałych, 16—25% u pomocy,

Przeciętny dzienny koszt utrzymania robotnika w kopiejkach.
(podług statystyki przemysłowców).

	Rafinerje					Mączkownie					Kostkownie				
	Deputat		Gotówk.		Razem	Deputat		Gotówk.		Razem	Deputat		Gotówk.		Razem
	Wart.	%	Wys.	%		Wart.	%	Wys.	%		Wart.	%	Wys.	%	
Robotnicy stali	43.1	35	78,5	65	121,6	45	38	75	62	120	47	38	76.6	62	123,6
Pomocnicy	19,0	25	56	75	75	19	25	56	75	75	10,3	16	53,5	84	63,5
Przychodni	8	16	42	84	50	2½	5	45	95	47½	3,3	7	41,5	93	44.8

oraz 5—16% wśród przychodnich, chociaż dla tej kategorji robotników bardzo znaczny odsetek cukrowni, wogóle nie wydziela deputatów (około ⅓). Co do absolutnej wartości deputatów, to wahają się one od 43—47 kop. dziennie dla stałych, a 10—19 u pomocy. U robotników przychodnich deputaty tworzą sumę 2½—8 kop. dziennie.

Pomimo odrębnych metod ujęcia i szacowania widzimy znów dużą zgodność cyfr. Niezaprzeczenie, w szczegółach odnaleźć łatwo wiele różnic, ale zarys ogólny jest podobny. Może tylko zbyt wysoko oceniono wartość deputatów, a stąd i zarobków — przynajmniej w porównaniu z naszymi obliczeniami. Przeciętna wartość roczna deputatów podług tych danych wynosiłaby dla stałych rb. 120—150, dla pomocy od 30—60 rb., a łączny roczny zarobek pierwszych około 360 rb., drugich 200, co zresztą jest zupełnie zbliżone do cyfr, otrzymanych przez nas. Wreszcie dane powyższe uzupełniają nasze wiadomości co do sezonowych, sprecyzowały bowiem wysokość deputatów. Przy zróżniczkowaniu cukrowni w zależności od typu dostrzegamy mało odrębności: rafinerje i mączkownie mają największy odsetek deputatów, kostkownie dają znów największe deputaty majstrom. Stosunki nie ujawniają większych odchyleń od naszych własnych danych.

Ważność uczynionych porównań tkwi w stwierdzeniu roli, jaką odgrywają deputy w zarobkach robotników na przykładzie danych, zebranych przez samych przemysłowców.

Porównanie płac robotników cukrowni z płacami robotników rolnych, oraz przemysłowych w innych zawodach, wreszcie z płacami robotników w cukrowniach zagranicą uwydatni najlepiej swoistość urządzeń w cukrowniach, ich pokrewieństwo do stosunków w rolnictwie. Wprawdzie wszelkie porównawcze zestawienia wysokości zarobków są trudne i zawodne. Statystyka zarobków jest wogóle początkującą umiejętnością, a zagadnienie porównawcze

statystyki zarobków jest specjalnie trudne, jeżeli idzie o uwzględnienie wszystkich różnorodnych czynników, określających wysokość płac w danych miejscowościach, bo nie idzie tylko o arytmetyczną ścisłość, ale o liczby, które dadzą w rzutowaniu wierny obraz położenia danej kategorji robotników. Niestety, dla porównań mamy przeważnie do czynienia z danymi przybliżonymi lub z gruba ociosanymi przeciętnymi — oczywiście jest to okoliczność bardzo utrudniająca otrzymanie ścisłych wyników. Dla Królestwa operujemy do dziś cyframi przestarzałymi ministerjum finansów, danymi niekompletnymi, które określają przeciętną zarobków rocznych u nas na 224 rb., t. j. 78 kop. dziennie*). Ministerjum skarbu zbierało wiadomości od inspektorów fabrycznych. Wiadomości, dostarczone pod tym względem, są bardzo niedokładne, wiele bowiem zakładów przemysłowych wstrzymało się od podania wysokości rocznych zarobków — niema zupełnie danych o płacach w przemyśle górniczym, w przemyśle artykułów spożywczych, opłacających akcyzę (w tym i cukrowni). Najwyższy przeciętny roczny zarobek wypada w przedsiębiorstwach przerabiających produkty zwierzęce — 309 rb., we włóknistym 209, artykułów spożywczych, nie opłacających akcyzy — 228. Wysokość zarobków w zależności od gubernji wynosiła: w gub. Piotrkowskiej — 227 rb., Warszawskiej — 245, Radomskiej — 167, Kaliskiej — 194, Lubelskiej — 196, Płockiej 213, Siedleckiej — 146, Łomżyńskiej 148.

Obok powyższego źródła należy uwzględnić, jako uzupełnienie i poprawkę, przeciętne płace niewykwalifikowanych robotników dziennych, jakie na zasadzie najczęściej spotykanych zarobków, opracowywują od r. 1903 urzędy do spraw przemysłowych i górniczych, w celu obliczania odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki. Tablica chociaż również daleka od ścisłości, ma tę dobrą stronę, że uwzględnia falowanie płac w zależności od gubernji, a nawet powiatów i ujmuje zarobki, uwzględniając wiek i płeć robotników. Dane te są oczywiście znacznie niższe od przeciętnej, wyprowadzonej z zarobków wszystkich kategorji robotników i mogą być uważane za granicę płac minimalnych w przemyśle. Poniżej przytaczamy szczegółową tablicę, z której wyjmujemy, że minimalne zarobki robotników mężczyzn wynosiły od 55 do 74 kop., kobiet od 37 do 46 kop. i t. d. (P. str. 253). Porównywując powyższe płace z płacami robotników cukrowni, widzimy, że w całym prawie kraju, z wyjątkiem może gub. Łomżyńskiej, płace przeciętne robotników zatrudnionych w przemyśle są wyższe od płac robotników cukrowni o 20 — 25%. Deputaty, które stosunek powyższy modyfikują nieco na korzyść robotników cukrowni, jednocześnie, w nieznany

*) W. Załęski Królestwo Polskie. T. II. str. 202, na zasadzie wydawn. Min. finansów: Swod dannych o fabriczno-zawodskoj promyszlennosti w Rossiji za 1897 r. Petersb. 1900.

Tablica płac przeciętnych wśród niewykwalifikowanych robotników w przemyśle.

Gubernje i powiaty	Dorośli		W wieku lat 15—17		W wieku lat 12—15	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
Warszawska	74	45	40	35	26	26
Lubelska	60	40	35	30	25	20
Płocka	55—70	37—45	35—40	25—30	20—30	15
Kaliska (Łęczycki pow.)	65	46	37	37	27	27
Łomżyńska	55	38	35	27	22	17
Piotrkowska (Noworad. pow.)	65	45	40	35	20	20
Radomska	60	40	35	30	25	25
Siedlecka	63	37	37	31	27	22

robotnikowi przemysłowemu sposób, ograniczają zdolność dowolnego rozporządzania się własnym zarobkiem. I jeżeli płace majstrów są nawet wyższe od powyższych przeciętnych, to płace robotników niewykwalifikowanych pozostają nadal w tyle.

Stosunek ten zwłaszcza jest niekorzystny dla cukrowni gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej. Już powyższe zestawienie wskazuje na ogromne zacofanie w płacach robotników cukrowni. Charakterystyczne, że z porównania płac robotników cukrowni z płacami w rolnictwie ujawnia się bardzo wiele cech blizkich: chociaż płace ordynarjuszów, zwłaszcza bez posyłki są niższe, ale natomiast przeciętne płace dozorców i furmanów, obliczone na gotówkę wynoszą cyfry blizkie do najczęściej spotykanych w cukrowniach. Oczywiście nie należy zapominać, że odsetek otrzymywanych deputatów odgrywa tutaj daleko większą rolę i że płace pieniężne tworzą odsetek znacznie mniejszy, mianowicie wynoszą u ordynarjuszy od 14 do 19%, u furmanów i dozorców od 19 do 28%, wreszcie u rzemieślników od 23 do 32%.

Szczegóły uwydatnia tablica: (P. str. 254.)

Dane o płacach w rolnictwie nie są również bez zarzutu. Z jednej strony prace Warszawskiego komitetu statystycznego (tomy IX i XX)

Wynagrodzenie służby folwarcznej.

(W. Grabski str. 70—71).

Gubernje	Wynagrodzenie roczne w naturze i gotówce.					
	Ordynarjusza bez posyłki		Rzemieślnika		Dozorcy lub furmana	
	Ogół.	Gotów.	Ogół.	Gotów.	Ogół.	Gotów.
Warszawska	140.32	26.04	228.73	67.26	182.42	42.65
Płocka	138.96	27.45	205.29	53 28	178.69	49.48
Łomżyńska	129.31	25.30	218.02	71.35	181.27	52.60
Suwalska	120.06	17.32	197.93	49.37	166.21	36.47
Siedlecka	128.16	20.54	209.47	60.17	169.30	40.65
Lubelska	132.05	22.53	240.80	76.52	181.28	39.02
Radomska	140.39	21.11	225.44	65.37	172.86	32.33
Kielecka	119.51	16.87	187.72	42.57	161.18	36.37
Piotrkowska	138 26	21.20	208.82	55.65	165.30	32.80
Kaliska	134.37	25.31	210 09	55 00	170.86	36.31

roją się od pospolitych błędów i tendencyjnych fałszów — z drugiej strony poprawiacze „Trudów“, starali się zbyt ciemne kolory odbarwiać i w zapale swoim zaszli tak daleko, że wpadli w nową optymistyczną nieścisłość, taką jest niestety praca W. Grabskiego — „Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskim“, z której zaczerpnęliśmy dane o płacach w rolnictwie. Wyliczenia płac i dochodów robotników rolnych zawierają tyle sztucznych konstrukcji, że przykro operować nimi. Panu Grabskiemu jasne barwy obrazu stosunków potrzebne były, aby móc wyciągać wniosek, że „wszelkie gwałtowne i wykonywane pod przymusem, podnoszenia skali wynagrodzenia służących, grozi niebezpieczeństwem dla samych służących“, że „ordynarjusz jest dziś bardzo kosztownym robotnikiem i warunki produkcji rolnej nie zniosą nadmiernego wyciągania struny tego kosztu“. Z potrzeby i gwoli powyższym wskazaniom p. Grabski bezceremonjalnie w swoich obliczeniach złączył dozorców z fornalami, aby otrzymać wyższą przeciętną zarobków, dowolnie wyolbrzymia dochód z posyłki, aby udowodnić, że nietylko folwark, ale i robotnik wielkie ciągnie korzyści z tego barbarzyńskiego systemu.

Wszystko to zniewala do oględnego korzystania w porównianiach z danych dotychczasowych.

Niemniej ze wszystkiego jednak wynika, że przemysł cukrowniczy jest jakby ogniwem pośrednim między stosunkami panującymi wśród robotników rolnych i przemysłowych. Jeżeli cukrownictwo pod względem wysokości zarobków zbliża się bardziej do innych gałęzi przemysłu, to pod względem formy wynagrodzenia upodabnia się do stosunków folwarcznych.

W miarę posiłkowania się coraz większego siłami sezonowymi stosunki te zmieniają się w kierunku upodobniania do sezonowych gałęzi przemysłu.

Porównanie ze stosunkami cukrowniczymi zagranicą, oczywiście wypada dla naszej gałęzi przemysłu bardzo ponuro. Kwestja robotnicza w cukrownictwie zachodnio-europejskim zarysowywa się zresztą zupełnie odmiennie. Wszędzie już przemysł cukrowniczy wyszedł na widownię wielkokapitalistyczną, uniezależnił się od gospodarki rolnej. Nigdzie też niema w żadnej postaci formy wynagrodzenia w naturze — istnieje tylko płaca pieniężna. W Niemczech spotyka się czasem dla sezonowych robotników urządzone baraki — we Francji i Belgji robotnicy nie otrzymują ani opału, ani mieszkania. Rozwój przemysłu w różnych krajach posuwa się różnymi drogami, w każdym razie jednak od dłuższego czasu ekonomizacja sił doprowadziła do podziału na rafinerje i mączkownie. Robotników stałych spotykamy tylko w pierwszej kategorji fabryk, druga grupa posiłkuje się wyłącznie robotnikami sezonowymi. Wprawdzie w niektórych krajach, jak Czechy, Niemcy, mających poddostatkiem tanich sezonowych robotników z Galicji i Poznańskiego, stosunki zarobkowe zbytnio nie różnią się od naszych. Natomiast wszędzie, gdzie przemysł cukrowniczy posiłkować się musi siłami miejscowymi, gdzie przypływ taniej siły roboczej nie ma charakteru masowych zalewów i nie wpływa sztucznie na obniżanie skali płac jak we Francji, Belgji — tam stosunki zarobkowe w cukrowniach przedstawiają się zgoła inaczej i zarobki są przynajmniej 2—3 razy wyższe, niż u nas. Już W. Światłowski zwrócił uwagę, że we Francji płace zatrudnionych w cukrownictwie robotników są 4-ro krotnie wyższe, że płace kobiet wyższe są więcej niż 3-krotnie, a płace młodocianych przynajmniej o 30% wyższe od płac robotników u nas. Dane o stosunkach zarobkowych we Francji, którymi posiłkował się Światłowski mają do dziś jeszcze pewną wartość — gdyż dane ostatnie jakie istnieją datują się zaledwie z r. 1891. Sporządzono wtedy ankietę o płacy i długości dnia roboczego w różnych gałęziach wytwórczości, stosunki w cukrowniach zostały również uwzględnione. W następnej ankiecie z roku 1906 cukrownictwo nie zostało opracowane, tak, że do dziś miarodajnymi

pozostały dane z roku 1891), chociaż niewątpliwie uległy już wzrostowi. Podług tych danych zarobki przeciętne w mączkowniach dla mężczyzn wynoszą 3 fr. 70 c. (około rb. 1.40), dla kobiet 1 fr. 70 c. (65 kop.), w rafinerjach — 3 fr. 55 c. (1 rb. 30) i kobietom 1 fr. 90 c. (70 kop.). Właściwie jednak płace w niektórych departamentach są o wiele wyższe i przenoszą 4 fr. 15 c. (rb. 1.60) dla robotników, 2 fr. 40 c. (88 kop.) dla kobiet (Aisne, Loiret, Eure-et-Loire). O wysokości zarobków świadczy i to, że średnia płaca na jedną osobę, a więc nie uwzględniając ani płci, ani wieku, wynosi przeciętnie w mączkowniach 3 f. 45 c. (rb. 1.25) dziennie, a 650 fr. (240 rb.) rocznie, w rafinerjach fr. 3.55 (1 rb. 30) i rocznie fr. 1050 (390 rb.). I tutaj również w niektórych okręgach przeciętna roczna płaca wynosi około 1500 fr. (555 rb).

FRANCJA. Płace przeciętne w cukrownictwie.

Departamenty.	Mączkownie				Rafinerje			
	Płaca dzienna		Płaca na 1 osobę		Płaca dzienna		Płaca na 1 osobę	
	Robotnika	Robotnicy	Dziennie	Rocznie	Robotnika	Robotnicy	Dziennie	Rocznie
	Franki							
Seine-et-Oise	—	—	—	—				
Aisne	4.15	1.85	3.35	500				
Somme	3.80	1.75	3.50	720				
Pas de Calais	3.30	1.55	2.80	880				
Ardennes	3.45	1.95	3.40	480				
Puy-de-Dôme	3.60	1.25	3.50	1150				
Loiret	4.15	1.25	4.10	670				
Eure-et-Loire	4.10	2.40	4.20	1470				
Eure	3.40	1.60	3.35	990				
Nord	—	—	—	—	3.55	1.60	3.45	1010
Loire-Inferieure	—	—	—	—	3.60	1.90	3.60	1060
Gironde	—	—	—	—	3.55	1.60	3.45	1010
Przeciętnie	3.70	1.70	3.45	650	3.55	1.90	3.55	1050

W Belgji podług statystyki przemysłowej z r. 1906 (p. str. 257), za-

Belgja. Statystyka zarobkowa w cukrownictwie.

Wysokość płacy	Robotnicy					Robotnice					Młodociani (dziewczęta i chłopcy)				
	Mączkownie	Tartkownie	Rafinerje	Kostkownie	Ogółem	Mączkownie	Tartkownie	Rafinerje	Kostkownie	Ogółem	Mączkownie	Tartkownie	Rafinerje	Kostkownie	Ogółem
Do 0.50 franków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	3
„ 1.— „	—	—	—	—	—	13	—	—	—	13	70	—	—	2	72
„ 1.50 „	289	—	35	—	324	333	39	112	8	492	438	32	24	1	495
„ 2.00 „	1623	153	107	—	1883	370	20	50	4	444	346	25	33	—	404
„ 2.50 „	3886	477	130	6	4499	158	56	12	28	254	—	—	—	—	—
„ 3.00 „	3726	232	262	37	4257	29	16	—	9	54	—	—	—	—	—
„ 3.50 „	3204	203	164	210	3781	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 4.00 „	1447	66	71	2	1586	4	—	—	1	5	—	—	—	—	—
„ 4.50 „	1296	107	35	1	1439	3	—	—	—	3	—	—	—	—	—
„ 5.00 „	557	28	3	—	588	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 5.50 „	601	99	5	—	699	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 6.00 „	245	44	2	—	291	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 6.50 „	191	2	—	—	193	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 7.00 i wyżej fr.	189	1	4	—	194	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem .	17254	1406	818	256	19734	910	131	174	50	1265	857	57	57	3	974

robki w cukrownictwie wynoszą: dorosłych mężczyzn od fr. 2.50 (kop. 90) do fr. 4.50 (rb. 1.67)„ a spotykają się po 7 fr, (rb. 2.59) i więcej, wśród kobiet zarobki wahają się od fr. 1.50 (kop. 55) do fr. 2.50 (kop. 90), wreszcie wśród młodocianych od 1 (kop. 37) do 2 fr. (kop 74). Wysokość płac w różnych rodzajach fabryk nie przedstawia większych różnic. Naogół płace są wysokie. Nawet w stosunku do zarobków robotników sezonowych rolnych i niewykwalifikowanych robotników przemysłowych wyższe są o jakieś 30%. Stąd też zajęcia w cukrowniach są bardzo poszukiwane przez ludność wiejską. Bywają wypadki, że okoliczni, małorolni prowadzą formalne walki z robotnikami napływowymi o utrzymanie roboty w rękach mieszkańców okolic najbliższych.

Wszystkie powyższe porównania wskazują na ogromne upośledzenie naszego robotnika. Nawet uwzględniając różnice w cenach produktów bezpośredniej potrzeby musimy uznać, że wynagrodzenia naszych robotników wraz z deputatami o wiele są niższe, że są to zarobki, jakie we Francji mają kobiety lub młodociani. Jednakowoż i u nas zarobki nie pozostają bez zmian, owszem wykazują wyraźną tendencję wzrostu. W porównaniu ze stosunkami przed rokiem 1905, a nawet porównywując dane 1906 i 1908 r. możemy obserwować wyraźny wzrost płacy roboczej. Tendencje kapitalizmu współczesnego prą w kierunku oparcia przemysłu na podstawach wspólnych wszystkim kapitalistycznym przedsiębiorstwom. Życie z dnia na dzień znosi przeżytki urządzeń patrjarchalnych, niewspółmiernych z wielkoprzemysłowym charakterem produkcji.

Prostota w stosunkach najmu, potrzeba zniesienia wszelkich osłon i sztucznych przykrywek, maskujących rzeczywiste stosunki, jest potrzebą pierwszorzędną i obustronną. System wynagradzania w naturze, jako jeden z najbardziej mącących przejrzystość stosunków wzajemnych przeżytków patrjarchalizmu, uzależniających jak najsilniej robotnika od fabryki, pod naciskiem dążeń do swobody ruchów i niezależności osobistej musi być pogrzebany. Nowe formy, które przejawiają się w urządzeniach fabryk najnowszych, znoszących deputaty i wprowadzających wynagrodzanie wyłącznie w gotówce, staną się powszechnymi.

BUDŻETY DOMOWE.

Wysokość płac, otrzymywanych przez robotników, nie jest wystarczającym miernikiem dla określenia położenia ekonomicznego klasy robotniczej. Należy jeszcze ustalić, jaką ilość dóbr użytkowych dane gospodarstwo może spożyć lub zużywa, jak daleko posiadana ilość dóbr wystarcza do zaspokojenia potrzeb i w jakim stoi stosunku do wymagań materjalnych życia. Uzyskamy przez to znajomość względnej czyli realnej wartości zarobków t. j. oznaczymy ich zdolność kupczą.

Najbardziej bezpośrednim i najpewniejszym sposobem ujęcia jest tutaj statystyka budżetów robotniczych. Stałe notowanie przez pewną grupę czy jednostkę wpływów i wydatków daje bezwątpienia możność wejrzenia najpewniej i najgłębiej w rozmiary, elastyczność i rodzaj zużycia dóbr przez daną warstwę. Bilanse indywidualne rejestrują w sposób podobny do ksiąg handlowych zakres i stan potrzeb oraz sposoby ich zaspakajania przez daną grupę.

Znajomość tej strony życia społecznego jest wogóle w stadjum zaczątkowych badań. Jeżeli o statystyce zarobkowej można powiedzieć, że jest umiejętnością początkującą i nieustaloną, to z daleko większą jeszcze słusznością można to powtórzyć o statystycznym ujęciu budżetów domowych. Masowej statystyki budżetów niema dotąd zupełnie. Wszystko, co dotąd w tej dziedzinie dokonano — to obserwacje i wnioski z jednostkowych przykładów. A jednak badania jednostkowe mają wartość naukową i rację bytu i dotychczasowa metoda da się w pewnej mierze metodologicznie usprawiedliwić, chociaż chcemy wyciągać ogólniejsze wnioski z cząstkowego tylko materjału. Sąd o całości na zasadzie zaznajomienia się tylko z jej częścią wykluczony jest tam, gdzie występują czynniki nieuchwytne. Natomiast w przypadkach, gdzie tło ogólne nie ulega tym wahaniom, jak naprz. przy danych wysokości zarobków i ustalonej cenie produktów codziennej potrzeby, dających w ogólnym obrazie pewne dość ograniczone pole dla odchyleń, wtedy takie nawet wnioskowanie może mieć pewne znaczenie i wartość, dając obraz zbliżony do rzeczywistych stosun-

ków. Trudno wprawdzie tę wspólność i podobieństwo prześledzić na każdym oddzielnym przykładzie, niemniej jednak, w sumach wydatków w danym miejscu i w danym czasie da się zauważyć pewne podobieństwo, pomimo różności indywidualnego życia, więc nawet kilka budżetów z danej miejscowości, lub od danej kategorji robotników może w przybliżeniu określić stopę życiową danej grupy, sposoby zaspakajania przez nią swych potrzeb. Dla tego też ważnymi są opisy nawet indywidualnych budżetów. Dzisiaj metoda ta jest stopniowo wypierana przez rzeczywistą statystykę budżetową, która chce objąć i wyczerpywać wszystkie czynniki, składające się na materjalną stronę życia jaknajliczniejszej liczby osób.

Jesteśmy jednak dalecy od możności stosowania tej jedynie naukowej metody. Dane nasze, dotyczące budżetów pochodzą głównie z jednostkowych odpowiedzi. Jest to zbyt zawiła i złożona kwestja, aby ją można było drogą zwykłej ankiety zebrać:

„Budżety trudno obliczyć, zależą od poszczególnej rodziny", „budżetu nikt nie jest zdolny ułożyć" — pisali niektórzy i dla tego w ankiecie z roku 1908 została pominięta. Chcieliśmy materjał zebrać inną drogą, niestety, dotychczas nie mamy zadawalających rezultatów. Dzisiejsze nasze dane nie uwydatniają tła społecznego, zróżniczkowań zarobkowych. Przy zbieraniu odnośnego materjału trzeba będzie uwzględnić lepiej i gorzej uposażonych, żonatych i kawalerów, majstrów i robotników i t. d. Trudność następna praktycznie nawet dla badającego ważniejsza — to uzyskanie odpowiedzialnie zbieranego materjału, któryby dawał gwarancję całkowitej wiarogodności. Robotnicy nie prowadzą rachunków, lub prowadzą niedokładnie i niechętnie z nimi zaznajamiają. Wszelkie zaś dane, osiągnięte przez zapytania, mają zawsze wiele szczegółów nieprawdziwych i są wyrazem przypadkowego nastroju czy oceny odpowiadających. Jedynym zatym pewnym sposobem osiągnięcia poważnych rezultatów byłaby obserwacja budżetów znaczniejszej liczby osób przez dość długi okres czasu, bądź dane metodycznie zbierane w określonych terminach, np. półrocznych, pozwalających na porównawczy opis i rozwój potrzeb w miarę zmieniających się stosunków życiowych. Dzisiaj, w zakresie opisywanego materjału wszystko to jest pobożnym życzeniem. Materjał rozporządzalny nietylko nie wystarcza dla oceny położenia robotników cukrowniany ch, ale wogóle jako przypadkowo zebrany i często nie posiadający specyfikowanych wydatków, nie ilustruje, nie daje nawet wiernego obrazu stosunków odpowiadających jednostek. Dla tego też przywiązujemy małą wartość do danych naszych i chcemy przedewszystkim zwrócić uwagę na ogólne momenty, jak stosunek zarobków do cen przedmiotów pierwszej potrzeby.

Porównawcze zestawienia wzrostu cen z wzrostem płac w pewnym

okresie czasu daje możność oceny poprawy lub pogorszenia się bytu wśród pewnej grupy robotniczej, pozwala na oznaczenie względnej wartości płac.

W poprzednich rozdziałach skonstatowaliśmy wzrost zarobków po roku 1905; porównywując je z zarobkami przed laty 20, możemy ułożyć następującą tabliczkę, wykazującą przeciętny wzrost płac:

Płace dzienne	1887	1908	wzrost %
robotników	32—37	57	62—77
robotnic	20—22	34	70
młodocianych	15	38	150

W przybliżeniu zatym, posiłkując się przeciętnymi danymi, wzrost płac możemy oznaczyć na 60—70%, co możemy uważać za dość powszechne.

Ustalenie wzrostu cen towarów pierwszej potrzeby o tyle jest w danym wypadku trudne, że chodzi o ceny w różnych punktach kraju, gdzie ulegały one licznym wahaniom i bynajmniej nie odpowiadały wzrostowi cen w Warszawie (najłatwiejszych do skonstatowania), które też dla tego nie są miarodajne.

Podniesienie się cen warszawskich na mięso, chleb obliczają na 75%, inne artykuły podrożały jeszcze bardziej, ale ceny warszawskie są o wiele wyższe od cen prowincjonalnych. (P. tabl. str. 262).

Chociaż dane nasze nie zupełnie są ścisłe, to jednak wytykają pewne ogólne zmiany w układzie cen. Można z całą stanowczością skonstatować podniesienie się cen mniej więcej od 25 do 66%, t. j. od $^1/_4$ do $^2/_3$ poprzedniej ceny. Przedewszystkim zdrożały produkty pierwszej potrzeby, t. j. chleb (60%), mięso (25%), i kartofle (20%). Zdrożenie to jest powszechne i przypada na czasy ostatnie. W Ciechanowie w ciągu ostatnich lat 3 cena chleba podniosła się z 12 na 15 kop. (25%), mięso z 12 na 13 (9%) — był nawet okres kiedy płacono 14 kop. Rejowiec: mięso 12 do 13 kop., dawniej 8—10 kop. (30—40%). Wzrost cen jest jednak ogólnie mniejsza, niż jednoczesny wzrost zarobków — zdolność zatym kupcza zarobków, ich realna wartość podniosła się niewątpliwie — w jakim stopniu to wygląda w rzeczywistości wykażą najlepiej porównania budżetów. Musimy jednak dodać, że w budżetach robotników cukrowni pierwszorzędną rolę grają również wynagrodzenia w formie naturalnej. Ten sposób wypłaty, ograniczający zawsze znacznie pole wahań w sferze zarobkowej, gdyż

Ceny towarów:

Rodzaj towaru	Łyszkowice 1887	Elżbietów 1906	Ciechanów 1908	Rejowiec 1908	Częstocice 1908
	Ceny w kopiejkach				
Chleb pytlowy 1 funt	3	3.5	5	4	$3^1/_2$
Mięso „	10	—	13	12	13
Słonina „	15—17	20	20—22	24	25
Mąka „	(kw.) 3	—	5	3—6	—
Cukier „	14	14	15	—	—
Kawa „	60	—	70	88	—
Kasza „	$7^1/_2$	4.5—6	—	—	—
Kasza jęczmien. „	6		—	—	—
Ryż „	—	—	8	10	—
Nafta kwarta	5.3	12	—	10	—
Kartofle korzec	—	80	100	—	—
Sól 1 funt	1.5	1.5	1.5	1.5	—

dostarcza ustalone ilości produktów, nie był dotąd brany pod uwagę, otóż należy zauważyć, że ilości te powszechnie zostały zwiększone, co niewątpliwie też wpłynęło na podniesienie się stopy życiowej.

Charakter budżetów robotników cukrowniany ch ma jeszcze jedną cechę wyróżniającą je od zwykłych budżetów rodzin robotniczych, mianowicie są to budżety, zawierające przedewszystkim wydatki na t. zw. utrzymanie — mieszkanie, opał, pomoc lekarska i t. d. są w cukrowniach dawane „darmo". Najgłówniejszą część wydatków pochłania żywność. Dalej gra pewną rolę w budżetach utrzymanie gospodarstwa (krowa, trzoda chlewna).

Należałoby więc do obrachunków wprowadzić wartość zużywanego mleka, masła, zarobki okolicznościowe w rodzaju sprzedaży krów, cieląt. Niestety budżetów całkowicie w ten sposób ułożonych nie mamy wcale. Najbardziej pełnymi pod tym względem są dane Światłowskiego o zarobkach i wydatkach 2 robotników fabryki Łyszkowice, spisane ze

słów robotników, rekomendowanych przez administrację jako wiarogodnych z końca lat 80. — Oba te budżety, które poniżej przytaczamy w całości, (Światłowski 54 str.) mają dziś dla nas już jedynie znaczenie historyczne, ale dla tego właśnie są cenne, że pozwolą uwydatnić linję w rozwoju zaspakajania potrzeb robotników cukrowni.

Cytujemy niemal dosłownie (w tłumaczeniu).

Dokładny opis dochodów i wydatków żonatego, stałego robotnika fabryki Łyszkowice A. Benisza. Pracuje przy filtrach i otrzymuje za 12 godzinną pracę 45.5 kop. (tydzień pracuje w dzień, tydzień w nocy). Dni pracy rocznie ma 324 (3880 godzin pracy) zarobek roczny 140 rb. 94 kop. Syn 18-letni pracuje w tej samej fabryce, otrzymując dziennie 31 kop. (wszystkie pieniądze oddaje ojcu) w sumie 100 rb. 44 kop. Żona prowadzi gospodarstwo domowe, w czym jej pomaga 16-letnia córka. Pozostałych 3 dzieci— 2 zamężne córki 26 i 24 lata i syn nie mieszkają przy rodzicach i nie korzystają z ich pomocy i sami nie pomagają. W ten sposób budżet dochodowy rodziny, składającej się z 4 osób wynosi oprócz mieszkania i opału 241 rb. 38 kop. Wydatki o 1 rubla wynoszą więcej niż przychód. Benisz nie ma długów. W braku środków rozchody są obcinane. Pożywienie stanowi 50% wydatków. Mebli i sprzętów w ciągu ostatnich 2 lat nie kupowali (szczegóły patrz str. 264).

Dokładny opis dochodów i wydatków żonatego robotnika w cukrowni Łyszkowice Jakóba Konarskiego. Jako stały sobotnik pracuje przy saturacji, otrzymuje za 12 godzinną pracę 43.5 kop. Dni pracy w roku 324, zatym zarobek roczny 140 rb. 94 kop. Pobocznych zarobków rodzina Konarskiego niema, ale podczas, kiedy Konarski był jeszcze kawalerem, zdołał złożyć 200 rb., które oddane jako pożyczka przynoszą rocznie 20 rb., czyli, że dochód roczny wynosi 160 rb. 94 kop. Rodzina Konarskiego składa się z żony i 6 dzieci od 4 do 14 lat. Jedna dziewczynka oddana na wychowanie do babki, druga do ciotki. W ten sposób zarobek rodziny służy dla 6 osób. Konarski otrzymuje jeszcze mieszkanie i opał bezpłatnie, którego mu nie wystarcza (patrz str. 265).

Oba budżety Światłowskiego — to dokumenty, świadczące, jak żył robotnik cukrowni przed laty dwudziestu. Przeglądając pozycje dochodów i rozchodów widzimy, że zarobki zaledwie wystarczyły na liche zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb. Połowa do trzech czwartych zarobku szła na żywność, a jak była ona lichą świadczy to, że mięso w niedostatecznej zupełnie ilości jedzono 1—2 razy tygodniowo, że w jednej z opisanych rodzin nawet kawa z cykorją stanowi zbytek i rzadkość. Natomiast chleb tworzy w obu budżetach pozycję bardzo poważną, bo od $^1/_5$—$^1/_4$ wydatków. — Niedostatecznie uwzględnionym przez budżety, a najważniejszym artykułem spożycia są kartofle, których spożycie dochodzi 40

Pozycje wydatków	Ilości tygodniowo	Wartość			
		tygodniowa		roczna	
		Rub.	kop.	Rub.	kop.
I. Kawa (2 razy dziennie)	1/4 funt.	—	15	7	80
Cykorja	—	—	5	2	60
Mleko	—	—	21.5	11	20
Cukier	1 funt.	—	14	7	28
Chleb pytlowy	32 „	—	96	49	92
Słonina	1 „	—	17	8	84
Buraki	14 sztuk	—	3 5	1	82
Mąka	2 kwar.	—	6	3	12
Kasza jęczmienna	—	—	6	3	12
Sól	1 funt.	—	1.5	—	78
Ocet	—	—	6	3	12
Mięso (w niedz. 2 f. w czwartki 1 1/2 f.)	3 1/2 „	—	35	17	20
Wódka	—	—	20	10	40
Kartofle	—	—	22.5	11	70
Tytoń	—	—	7	3	64
II. Nafta	1 kwar.	—	5.3	2	80
Drzewo	—	—	5	2	60
Zapałki	—	—	1	—	52
Mydło i farbka	—	—	15	7	80
III. Słoma do sienników	—	—	12	6	24
2 pary butów (dla ojca i syna)	—	—	17.2	9	—
2 pary kamaszy (dla żony i córki)	—	—	12	6	30
Reperacja obuwia	—	—	7.6	4	—
Czapka (dla ojca na 2 l. 60 kop.)	—	—	0.5	—	30
Czapka (dla syna na 1 rok)	—	—	0.7	—	40
Bielizna dla całej rodziny	—	—	19.1	10	—
Ubranie ojca (na 1 rok)	—	—	—	12	—
Ubranie syna („)	—	—	96	18	—
Ubranie córki	—	—	—	20	—
IV. Listy (2 na rok)	—	—	0.2	—	14
Razem	—	4	67.6	243	15.2

Pozycje wydatków	Ilości tygodniowo	Wartość			
		tygodniowa		roczna	
		Rub.	kop.	Rub.	kop.
I. Kawa (tylko w niedzielę) cykorja, cukier i chleb	—	—	25	11	—
	—	—			
Mięso (tylko w niedzielę)	2 funt.	—	20	10	40
Mąka	—	—	50	26	—
Chleb pytlowy	—	—	85	43	20
Kartofle	—	—	43	22	40
Słonina	1 funt.	—	15	7	80
Kasza	—	—	15	7	80
Sól	—	—	4.5	2	24
Wódka (2 razy do roku)	—	—	0.7	—	40
Ocet	—	—	6	3	12
Tytoń	—	—	3	1	50
II. Węgle	—	—	2	1	08
Podpałka	—	—	5	2	60
Nafta	—	—	1.6	—	84
Mydło i farbka	—	—	10	5	20
Zapałki	—	—	1.5	—	78
III. Słoma (4 razy do roku)	—	—	7.6	4	—
Buty	—	—	7.6	4	—
Buciki żonie	—	—	3.8	2	—
5 par obuwia dla 6 dzieci	—	—	15	7	85
Reperacja obuwia	—	—	3.8	2	—
Czapka dla ojca	—	—	0.9	—	50
Czapka dla syna	—	—	0.7	—	40
Kapelusz żony (na 5 lat)	—	—	0.5	—	27
Bielizna	—	—	19.2	10	—
Ubranie dobre dla ojca (na 5 l. za 12 rb.)	—	—	4.6	2	40
1 para gorszego na rok	—	—	8.6	4	50
Ubranie żony	—	—	8.6	4	50
Ubranie 6 dzieci	—	—	23	12	—
Razem	—	3	82.2	198	74.4

korcy na rodzinę rocznie, otrzymywane z kawałka ziemi, dostarczanego przez fabrykę, a w części tylko dokupowane. Wydatków na przyjemności z wyjątkiem minimalnych na wódkę i tytoń niema wcale. Pozatym nie uwzględniono otrzymywanych od fabryki naturaljów, natomiast dochody obejmują i zarobki dodatkowe całej rodziny.

Ogromna nędza życia uwidocznia się przy rozejrzeniu danych Światłowskiego. Porównanie z chwilą obecną wskazuje, że budżety robotników dzisiaj są o wiele wyższe, że suma wydawana na samo utrzymanie równa się temu, co wówczas spotrzebowywano na wszystkie wydatki razem wzięte. Przeciętne wydatki obu wymienionych robotników są to 3.72 i 4.92 rb. tygodniowo, licząc w to już wszystkie wydatki razem wzięte. Z 10 budżetów, jakie posiadamy, część daje tylko dane ogólne „na utrzymanie". Otóż równie nizką sumę podaje tylko Dobrzelin, obliczając około 100 rb. rocznie na utrzymanie i Sójki, gdzie wydają na dwa tygodnie 4—6 rb. na utrzymanie, wszędzie pozatym suma wydatków o wiele wyższa: w Elżbietowie 6—12, w Walentynowie całkowity budżet 2-tygodniowy robotnika z 5 dzieci wynosi 15 rb. 75 kop., w Gucinie liczą wydatki rzemieślników na 7½ rb., a robotników na 5 tygodniowo. Wszystkie te budżety wykazują znaczne podniesienie się stopy życiowej robotników, brak jednak w nich wyszczególnienia oddzielnych pozycji. Kilka szczegółowych budżetów mamy z Małej Wsi, Łaniąt, Tomczyna z r. 1906 i z Ciechanowa, Rejowca r. 1908. Dla lepszej przejrzystości układamy tablicę porównawczą, zestawiając dane Światłowskiego i nasze z roku 1906 i 8. (P. tabl. str. 267).

Przytoczonym danym przypisujemy względną tylko wartość — pozycje budżetowe są tam niekiedy zupełnie sztuczne i dowolne. Bardzo jednak ciekawe jest ustosunkowanie wzajemne wydatków, oraz zmiany, jakie zaszły przez 20 ostatnich lat. Żywność w budżetach Światłowskiego wynosi 50—66% — pod tym względem niema, zdaje się różnicy. Poważna różnica natomiast zachodzi w wysokości wydatków, co objaśnia się głównie zdrożeniem produktów. Porównawcze zestawienie budżetów wykazuje, że zarówno dawne budżety Łyszkowickie, jak i posiadane przez nas, wykazują ten sam stosunek spożycia chleba 20%, najczęściej nieco więcej, jest to największa pozycja; tylko w Tomczynie stosunek ten jest o połowę niższy (9.5%), co może się tłumaczyć tym, że prawdopodobnie pieką chleb sami, świadczy o tym bardzo wysoki odsetek zużycia mąki 28%, gdy w innych budżetach pozycja ta maksymalnie wynosi 17%.

Najważniejszą rubryką budżetów, przedstawiającą najpoważniejsze różnice, jest spożycie mięsa. W budżetach Światłowskiego pozycja ta stanowi od 5,1—7,5%, gdy w nowszych budżetach podobnie nizki odsetek na mięso spotykamy tylko w budżecie z Łaniąt (7,6) i Rejowca (8). W in-

Obliczenie 2 tygodniowych wydatków.

Pozycje wydatków:	r o k 1 8 8 7				r o k 1 9 0 6						r o k 1 9 0 8			
	Łyszkowice (rodz. z 2 dz.)		Łyszkowice (rodz. z 4 dz.)		Mała Wieś		Łanięta (rodz. z 4 dz.)		Tomczyn (rodz. z 5 dz.)		Ciechanów (rodz z 4 dz.)		Rejowiec (rodz. z 8 dz.)	
	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%	Rb.	%
Chleb	1.92	20.5	1.70	21.7	2.00-2.50	22.0	3.00	19.1	1.00	9.5	2.94	21.0	4.34	24.0
Mięso	0.70	7.5	0.40	5.1	2.50-3.00	26.8	1.20	7.6	1,50	14.2	1.56	11.0	1.40	8.0
Słonina	0 34	3.6	0.30	3.8			0.75	4.8	0.50	4.7	1.40	1.00	2.76	15.0
Mąka	0.12	1,3	1.00	12.8			1.00	6.4	3.00	28.4	0 50	3 5	1.29	7.0
Kartofle	0.45	4.8	0.86	11.0										
Kasza i ryż	0.12	1.3	0.30	3.8			0.50	3.2	1 00	9.5	0.32	2.8	0.75	4.0
Cukier	0.28	3.0	0.50	6.4			0.75	4.8	0.60	5.7	0.30	2.2		
Kawa	0.30	3.2									0.41	3.0	0.18	1.0
Herbata							0.30	1.9	0 50	4.7	0.25	1.7	0.25	1.4
Mleko, masło, jaja	0.43	4.6			2.50-3.00	26.8					0.60	4.3		
Nafta	0.11	1.2	0.03	0.4			008-030	1.2	0.20	1.9			0.10	0.6
Mydło i biel do bielizny	0.30	3.2	0.20	2.6			0.50	3.2	0.30	2.8			0.42	2.0
Tytoń	0.14	1.5	0.06	0.8			0.50	3.2	0.60	5.7				
Napoje wyskokowe	0.40	4.3	0.02	0.3			075-120	6.2	0.60	5.7				
Sprzęty							1.00	6.4	0.75	7.1				
Ubranie	3.06	27.0	1,93	24.7	2.50	24.4	2.50	16.0			3.00	22.0	5.00	28.0
Inne wydatki	0.68	7.3	0.53	6.3			100-300	12.8			2.72	19.0	1.51	9.0
Razem	9.35	100	7.83	100	950-11.00	100	13,33-16.50	100	10.55	100	14.00	100	17.99	100

nych cukrowniach cyfra ta nie spada niżej 11%, a nawet w Małej Wsi dochodzi do 26,8% (razem ze słoniną). Jest to fakt, świadczący bardzo wymownie o podniesieniu się stopy życiowej i wymagań. Świadczą o tym takie rubryki, jak spożycie słoniny, niedochodzące dawniej do 4%, a wynoszące obecnie od 5—15%. W sumie mięso i słonina stanowią w budżetach naszych rubrykę wydatków, wynoszącą od 12—26%, gdy dawniej dochodziła do 11% tylko. Wchodzą przytym do budżetów i nowe produkty używane tylko dawniej w miarę posiadania gospodarstw — to masło i jaja.

Niestety, nie możemy zrobić ciekawego porównania, dotyczącego kartofli — dane są zbyt niekompletne — ze wszystkiego jednak sądzić można, że pozostały one głównym środkiem odżywiania.

Wydatki na odzież pozostały niemal bez zmian. Zarówno dawniej, jak i dziś tworzą około $^1/_4$ wszystkich wydatków — absolutnie wzrosły o kilka rubli na rok, co da się wytłumaczyć wyższymi cenami, nie zaś lepszą jakością, lub większą ilością niż dawniej.

Dalsze różnice występują przy porównaniu rubryk, dotyczących przedmiotów „zbytku" jak tytoń i napoje alkoholowe. W budżetach dawnych te pozycje wynosiły od 1—5,8%, w dzisiejszych od 9,8—11,4% — czyli zwiększyły się conajmniej w dwójnasób. Różnice pod tym względem są nawet znaczniejsze.

Wszelkie inne wydatki poza omówionemi powyżej, w dawnych budżetach nie przenoszą 7%, gdy w niektórych dzisiejszych wahają się od 9—15. Jest to bardzo znamienne. Robotnik dawniej nie wydatkował na nic i nie mógł wydatkować poza najniezbędniejszymi swymi potrzebami. Dzisiaj te potrzeby wzrosły. Koniecznością stało się nabywanie lub prenumerowanie pisma, koniecznością są wydatki na czytelnię, związek, naukę dzieci i t. d.

Spożycie alkoholu i potrzeby zbytku, jak widzimy drobną zajmowały pozycję w budżetach robotników, zarówno dawniej, jak i dzisiaj; sprawę tę w innym świetle stara się przedstawić artykuł „Smutne zestawienie" w Gaz. Cukrowniczej (1907, nr. 30), gdzie autorowi idzie o wykazanie, że wzrost zarobków wpłynął tylko na wzrost pijaństwa. Na przykładzie dwuch fabryk wskazuje autor artykułu, że spożycie alkoholu wzrosło o tyle, że z $^1/_7$ zarobków w 1904 podniosło się do $^1/_5$ w r. 1906. Autor artykułu porównywa zarobki robotników z ilością sprzedanej wódki w poblizkich sklepach monopolowych. Już samo założenie na którym się oparto, jest zupełnie dowolne — przypisuje się cały wzrost spożycia wódki tylko robotnikom i przez to sztucznie wyśrubowywa procent wydatków na wódkę w stosunku do zarobków, chociaż sam autor dodaje, że w jednym

sklepie „blizko miasteczka“ cała okolica zaopatruje się w wódkę, a z drugiego korzystają mieszkańcy kilku sąsiednich wiosek.

Przez to przyznanie autor sam obala twierdzenie swoje o niezwykle wielkim wzroście spożycia alkoholu przez robotników. Jeżeli nawet przyjąć zestawienia autora, to i wtedy widzimy, że podwyżki w drobnej tylko części pochłonięte zostały przez wydatki na wódkę, a mianowicie:

	1904	1905	1906
Cukrownia A:			
Zarobki.	57039	72243	105648
Sprzedano wódki .	52049	49695	66961
Cukrownia B:			
Zarobki.	60134	77969	102690
Sprzedano wódki .	8115	13179	21147

Zarobki zatym niemal podwoiły się, wzrost sprzedaży wódki w obu sklepach procentowo bardzo nierówny, jedynie w cukrowni B wzrósł znacznie, a mianowicie 2,6 razy, jeżeli jednakże porównamy ten wzrost z absolutnym wzrostem zarobków, to zobaczymy, że najwyżej 13000 rb., t. j. około ¼ podwyżek (cukrownia B) pochłaniać mogła wódka. „Smutne zestawienie“ trochę inaczej zatym wygląda w rzeczywistości i nie pozwala lekkomyślnie wyprowadzać wniosku, na co poszły podwyżki zarobków. Nie chcemy zaprzeczać oczywiście, że tu i ówdzie mogły się zjawiać masowe wypadki nadużycia alkoholu, ale legendę o rzekomym pijaństwie robotników cukrowni zbija fakt ogólnej nędzy zarobków i życia wogóle. Co zaś do roku 1905, to wiemy, że wówczas spożycie wódki zmniejszyło się pod świadomym parciem robotników, gdy nastąpiło wzmożone życie duchowe i robotnicy spodziewali się osiągnąć możność szerszego publicznego życia, a podniosło się spożycie alkoholu dopiero w okresie reakcji. — To też wśród przedmiotów „zbytku“ na które poszły podwyżki strajkowe, niewątpliwie więcej pochłonęły cele kultury ogólnej — książki, pisma, wydatki na związki.

Wydatki kulturalne — to w budżetach dzisiejszych rubryka nowa; niestety, dane są niewystarczające dla jej wycieniowania. Wogóle jeszcze raz musimy zastrzec się, że nie można naszych budżetów uważać za wystarczające. Nie zbierano danych systematycznie, a gromadzono na zasadzie wywiadów, gdzie robotnicy określali tylko normalne, stałe wydatki — stąd i luki w obrazie.

Bardziej szczegółowy wykaz wydatków przedstawia budżet rodziny robotniczej (4 dzieci) z Ciechanowa. Ojciec rodziny zarabia 22 rb. mie-

sięcznie, pracując jako dozorca jednej ze stacji, latem ma jeszcze dodatek po 35 kop. dziennie, pracując jako mularz — razem około 350 rb. rocznie. Długów niema. Zarobek wystarcza tylko na bieżące wydatki (utrzymanie domu), na ubranie nie wystarcza, nabywa się z przychówku.

Wydatki tygodniowe na życie wynoszą:

Chleb (4 funty i 6 bułek dziennie)	rb.	1.47 kop.
3½ funt. słoniny po 20—22 kop.	„	70 „
3 razy tygodniowo po 2 funty mięsa po 13 kop. . . .	„	78 „
Herbata	„	12½ kop.
Cukier	„	15 „
Kawa 7 łut. tygodniowo . .	„	17½ „
Cykorja	„	3 kop.
Mąka — kupują na pudy po 2 rb. (Starcza na 2 miesiące).	„	25 „
Masło i jaja	„	30 „
Ryż 2 funty tygodniowo . . .	„	16 „
Kapusta rocznie 4 rb. . . .	„	15 „
Razem . . .	rb.	4.29 kop.

Pozatym z własnego gospodarstwa mają: mleko 3 kwarty (po 4 kop.)— 12 kop. i kartofle ½ garn. (korzec 1 rb.), oraz opał i światło. Z wydatków na odzież największą rubrykę stanowi obuwie, razem z naprawą 25—30 rb. rocznie (dzieci w tym 10 rb.). Ubranie dla dzieci i siebie robi matka, koszt materjałów 10—12 rb. Wydatki na ubranie ojca rodziny wynoszą: ubranie fabryczne — 8 rb., świąteczne 22—25 rb. (wystarcza na parę lat), lichsze 14 rb. Razem około 70 rb. Na oszczędności w podobnym budżecie niema miejsca.

Drugi szczegółowy wykaz dochodów i wydatków posiadamy z Rejowca.

Rodzina robotnicza składa się z 10 osób — z tych jedno z dzieci chodzi do szkoły w Warszawie, „w czym szkoła uwzględnia i popierają uczciwi ludzie w Warszawie“ — reszta w domu.

Na pozycje dochodu składają się następujące sumy:

Płaca w gotówce 97½ kop. — według wyciągów z książeczki obrachunkowej z lat 1907—8, rub. 324.88 i 324.08, rocznie zatym	—	rb. 324.48 kop.

Wynagrodzenie w naturze:		
Mieszkanie (pokój z kuchnią) wartość .	rb.	48.—
Deputat opału — węgla 78 ctn. po 45 kop.*)	„	35.10
Deputat opału drzewa 24 ctn. . . .	„	6.—
Cukier 10 funt. miesięcznie po 12 kop.	„	14.40
Ziemia pod kartofle 60 prętów . .	„	3.—
Wytłoki dla krowy 400 ctn. po 4 kop.	„	16.—
Sieczka dziennie 3 ff. (rocznie $10^1/_2$ ctn. po 75 kop.)**).	„	7.85
Razem . . .	„	454.85

Budżet dochodowy wynosi zatym sumę w 71% zaledwie wypłacaną gotówką. Do tego należy doliczyć jeszcze dochody z własnego gospodarstwa. Są one dość niestałe, głównie z utrzymania krowy, mianowicie wartość mleka, licząc 1 garniec dziennie (po 20 kop.) wynosi około 73 rb., oraz zarobek z wypasania krowy rocznie mniej więcej 50 rb. W ten sposób łączna suma dochodu wynosi rb. 577.85, w czym gotówka stanowi rb. 374.48, t. j. około 65%, w takiej więc sumie tylko budżet może ulegać indywidualnym wahaniom, bo w pozostałych 35% tworzy ilość stałą niezmienną, zakreśloną przez rozmiary otrzymywanych deputatów.

Ogólnie rozchody dadzą się ująć w następujące pozycje:

Utrzymanie gotówką około	rb.	200
„ w naturze	„	90
Ubranie	„	125
Mieszkanie w naturze . .	„	48
Opał „ . .	„	41
Światło (gotówką) . .	„	6
Inne i zbytkowne . .	„	36
Razem . . .	rb.	546, w tym gotówką 357 rb. —

Wydatki na gospodarstwo stanowią:

Od fabryki wytłoki i sieczka	rb.	23.85
Dokupowane otręby i makuchy	„	28.50
Razem . . .	rb.	52.35

*) Obecnie węgiel skasowany, dają torf 12 ctn. — nafta skasowana.

**) Skasowano jedną krowę i ściółkę pod krowy — przeszło rok czasu.

Ogółem przeto wydatki wynoszą 598 rb. 35 kop., a gotówką 385 rb. 50 kop.

Budżet zatym zamyka się deficytem około 11 rb. rocznie, który musi być w jakiś sposób przez nadzwyczajne dochody wyrównany. Właściwie niedobór będzie nawet znacznie większy, gdyż w powyższe obliczenia nie wciągnięto zupełnie specjalnych wydatków na naukę syna w gimnazjum prywatnym w Warszawie. Nic więc dziwnego, że związanie końca z końcem jest trudne i w domu trzeba odżywiać się kartoflami, kapustą, bo na więcej nie starcza wcale. Ciekawy jest szczegółowy wypis ilości zużywanych przedmiotów przez pomienioną rodzinę. Wydatki te obliczono według książeczek sklepowych z dwu miesięcy lipca i października; nie obejmują one przedmiotów, kupowanych za gotówkę, oddają jednak obraz potrzeb i środki ich zaspakajania dość plastycznie.(P. tabl. str. 273).

Obydwa budżety — Ciechanowski i Rejowiecki dają obraz mniej więcej całkowity sposobu odżywiania się i życia obu rodzin, pozwalają na szczegółowe porównanie z budżetami dawnymi. Zauważyć należy, że są to jednak budżety najzupełniej wyjątkowe: najlepiej płatnych, wykwalifikowanych robotników. Ilość robotników, mających w łącznej sumie (gotówka i deputat) ponad 400 rb. rocznie wynosi nie więcej jak 10% robotników stałych! Uwzględniając te poprawki, które tłumaczą zbyt może wygórowane pozycje budżetów, śmiało dokonać możemy całego szeregu ciekawych porównań.

Ogólna suma wydatków wzrosła w nich niemal podwójnie, ale stosunek jaki do całego zarobku tworzy wydatek na żywność, pozostał prawie bez zmiany. Chodzi o to, czy wraz z powyższym wzrostem nastąpiła poprawa sposobów odżywiania się co do jakości. Widzieliśmy w budżetach, przytoczonych przez Światłowskiego, jak nędznie odżywiały się obie wzmiankowane przezeń rodziny, Światłowski stwierdza ten fakt jako powszechny — „robotnicy fabryczni jedzą (w fabryce), lub rodzinami całemi często tylko potrawy na sucho i wogóle odżywiają się źle“ (str. 101—2, 103—4, 106). Kartofle są najważniejszym pokarmem. Z przykładów, przytoczonych przez Światłowskiego, widzimy, że rodzina Benisza (4 osoby) wydaje na życie nieco mniej od rodziny Konarskiego (6 osób), ale odżywia się lepiej. Jako podstawę odżywiania się w obu wypadkach widzimy kartofle — trudno jednak ująć, w jakiej ilości wynosi spożycie — (przypuszczając cenę 1 rb. za korzec, mielibyśmy około 40 korcy na rodzinę rocznie). Przytym rodzina Konarskiego dokupuje 2 razy tyle kartofli co Benisza. Kartofle własne w obu przykładach starczają tylko na pół roku.

Ilość chleba jest prawie jednakowa dla obu rodzin. Konarscy zużywają tylko tańszego (półbiały) mniej więcej około 5 funt. dziennie. Słonina w obu domach idzie w ilości równej, jednego funta tygodniowo —

Pozycje wydatków	Lipiec (10 osób)			Październik (8 osób)		
	Ilość	Wartość		Ilość	Wartość	
		Rb.	kop.		Rb.	kop.
Chleb pytlowy	17 funt.	—	69	61 funt.	2	04
„ półpytlowy . . .	143 „	5	42	64 „	2	25
„ razowy	32 „	2	22	—	—	—
Bułki	35 sztuk	—	35	53 sztuk	—	53
Mąka	27 funt.	1	58	48 funt.	1	36
Sól	10 „	—	15	10 „	—	15
Kasza	10 „	—	74	12 kwart	—	85
Drożdże	—	—	—	2 łuty	—	08
Ryż	8 „	—	80	4 funty	—	40
Herbata	1/4 „	—	50	1/8 „	—	28
Kawa	1/4 „	—	22	1/4 „	—	15
Cykorja	1 „	—	13	1 „	—	13
Ocet	1 kwarta	—	10	1 kwarta	—	10
Cukierki dla dzieci .	—	—	15	—	—	10
Wędlina	8 funt.	1	92	2 1/2 funt.	—	60
Słonina	15 „	3	60	20 funt.	4	80
Mięso wołowe	20 „	2	40	25 „	3	—
Otręby dla krów . . .	3 pudy	1	80	2 pudy	1	40
Makuchy „ . . .	30 funt.	—	60	35 funt.	—	70
Mydło do prania . . .	2 „	—	24	—	—	28
Soda i biel	1 „	—	05	—	—	05
Nafta	1 kw.	—	10	2 kw.	—	20
Zapałki	—	—	06	—	—	11
Szkła do lamp	—	—	08	—	—	15
Nici do szycia	—	—	—	—	—	14
Szuwaks do butów . .	—	—	—	—	—	15
Ogółem . .		23	90		20	10

wobec większego jednak zużycia przez rodzinę Konarskich kartofli, stosunkowo więc ilość to mniejsza. Dotąd jednak różnice w odżywianiu nieznaczne i wychodzą na jaw, gdy mowa o mięsie. Mięso w rodzinie Konarskich jedzą raz tylko na tydzień (2 f.), gdy u Benisza 2 razy tygodniowo (niedziela 2 funt., czwartek — $1^1/_2$ funt.), zatym nietylko względnie, ale i absolutnie na każdego członka rodziny wypada mniej. (U Konarskich $^1/_3$ funt., u Benisza $^1/_2$ funt. w niedziele i $^1/_3$ w czwartki). Rano i wieczorem rodzina Benisza pija kawę — u Konarskich kawa jest potrawą, spotykaną raz tylko w niedzielę — codziennie zastępuje jej miejsce jakaś zupa (zacierki, kasza, barszcz). Stąd to zużycie cukru znacznie mniejsze u Konarskich, natomiast zużycie kaszy, mąki, soli o wiele większe. Obserwowaliśmy, że wydatki takie, jak na tytoń i wódkę są bardzo nieznaczne — musimy zauważyć tu, że również i pod tym względem rodzina Konarskich mniej wydatkowała. Wódka spotyka się tu jako rzadkość 2 razy do roku w czasie świąt, gdy u Beniszów stanowi ona przedmiot stałego użycia. Nawet tytoniu ostatni więcej wypala!

Z budżetów nowszych, podających ilości używanych produktów (Ciechanów, Rejowiec) obserwujemy podniesienie się jakościowe zaspakajania potrzeb bardzo znaczne. O ile pierwsze dwa budżety opierają się wyłącznie prawie na odżywianiu potrawami roślinnymi, przedewszystkim mącznymi, to tutaj mamy do czynienia ze znacznym stosunkowo spożyciem produktów mięsnych. Mięso spotyka się już 3 razy tygodniowo, wprawdzie również w niedostatecznej ilości (po 2 f.), ale już na każdego członka rodziny wypada więcej znacznie niż w poprzednich. Obie rodziny nasze zużywają też 3 – 4 razy więcej słoniny. Obok tego widzimy, że kupują masło, jaja i wędliny. Mącznych produktów ilości równe bodaj spotykanym poprzednio, chleba i kartofli tyleż samo, widzimy tylko zamiast kaszy lub obok niej — ryż. Jako napój przybywa herbata, chociaż używają i kawy w równej prawie ilości jak i Beniszowie. Ilość cukru kupowanego nie uległa zmianie, należy jednak zauważyć, że prócz cukru kupnego mają pewną ilość i z fabryki, jako deputat, co razem wyniesie przynajmniej dwa razy więcej niż dawniejsze spożycie.

Porównywując oba ostatnie budżety między sobą, widzimy, że odżywianie się robotnika Ciechanowskiego jest na ogół nieco lepsze, pomimo mniejszych dochodów, co tłumaczy się mniejszym obarczeniem rodzinnym. Jak dalece jednak nie odbiegliśmy jeszcze od najdawniejszych stosunków, świadczy wszechwładna przewaga pokarmów roślinnych, a przedewszystkim kartofli i pieczywa. Specjalnie wielkie ilości daje spożycie chleba w Rejowcu.

Pomimo większej różnorodności spotykanych tam artykułów spożycia,

jakościowo są one jednak lichsze, np. chleb kupny w większej ilości półpytlowy. Nowością natomiast jest użycie wędlin.

Pomimo swej wyjątkowości budżety obu rodzin stoją na poziomie niższym, niż przeciętna skala życia wśród robotników miejskich.

Gospodarstwo domowe w ogólnym budżecie wydatków wynosi 9%, a zyski z niego stanowią około 21% ogólnych dochodów, pokrywa zatym około $^1/_9$ budżetu.

Trudno jest z ilości sumarycznych zużycia produktów, jakie przytoczyliśmy oszacować i ocenić, o ile odżywianie się robotników cukrowni odpowiada wymaganiom hygjeny. Nasze obserwacje czynione bez wyliczenia ilości i jakości pokarmów nie mówią jeszcze o ich przyswajaniu przez organizm. Zastosowanie tego specjalnego punktu widzenia pozwala tylko na wydobycie na jaw różnic i zmian, jakie w odżywianiu się robotników zaszły — o bezwzględnej wartości nic nie mówią. Dane podobne, zaczerpnięte z badań lekarzy wyjmujemy z dzieła Lalina*) o zawodowej hygjenie robotników. Lalin przytacza szereg przykładów, zebranych przez różnych autorów, o składzie chemicznym pokarmów.

Dane o cukrowniach są następujące:

Spożywają w gramach	Artel cukrowników w Moskwie	6 fabryk cukru na Podolu	Cukrownicy i tkacze w Królestwie
Białka . . .	111	125	35
Tłuszczów . .	114	56	24
Węglowodanów	624	700	547
Razem . .	849	881	606

Tablica, którą przytaczamy na odpowiedzialność autora, świadczyłaby, że robotnik cukrowni w Królestwie odżywia się znacznie gorzej ilościowo i jakościowo od robotników rosyjskich i na Podolu. Zwłaszcza nizkie jest korzystanie z pokarmów białkowych i tłuszczów — główną osnowę odżywiania stanowią węglowodany. Jeżeli tabelkę powyższą porównać z wzorami

*) Str. 143 badania Liebiediewa.

ilości, ustanowionymi przez hygjenistów, to okaże się, że żywienie się robotników cukrowni Królestwa stoi na granicy norm głodowych. Mianowicie normalne wymagania są:

Białka	130—145 gr.
tłuszczów	90—100 „
węglowodanów	400—500 „

Uznane za głodowe:

Białka	80 gr.
tłuszczów	50 „
węglowodanów	500 „

Ciż sami hygjeniści (Lebiediew) dają następujące szczegóły o odżywianiu się rosyjskiego robotnika w cukrowni.

Zarobki wynoszą od 9 do 23 rb., na życie wydają od 3 rb. 50 kop. do 5 rb. 50 kop. Potrawy skromne: chleb, kapuśniak z wędzonką, kasza ze słoniną — postne: zupa kartoflana, grochówka, kasza z olejem. Wogóle duża konsumcja tłuszczów*).

Wprawdzie dane powyższe były zbierane na dłuższy czas przed rewolucją, nie są więc miarodajne dla chwili dzisiejszej, co do której skonstatowaliśmy wyraźne podniesienie się zarobków i poprawę jakościową produktów spożycia, niemniej jednak stan dzisiejszy nie nazbyt odbiega od czasów minionych. Różnice płac w znacznej mierze pochłania drożyzna najpotrzebniejszych przedmiotów życia i sprawia, że nie przekroczyliśmy jeszcze progu normalnie rozwijających się stosunków.

Reasumując wyniki, otrzymane z porównania bilansów pojedyńczych gospodarstw, podkreślić musimy ich specjalny typ, wyróżniający się od budżetów robotników przemysłowych wogóle i nizki poziom stopy życiowej.

Engel — statystyk niemiecki, jeden z pierwszych badaczów budżetów robotniczych — wyprowadził wniosek, sprawdzony wielokrotnie, że im dobrobyt pewnej rodziny jest mniejszy, tym większą część ogólnych wydatków pochłania nabywanie artykułów spożywczych i że wydatki na żywność rosną w gieometrycznym stosunku do obniżania się zarobku. Przy podnoszeniu się skali zarobków spadają wydatki na żywność, zwłaszcza na pokarmy roślinne, podnosi się natomiast spożycie produktów mięsnych —

*) W fabrykach rosyjskich jest zwyczaj podczas kampanji płacenia robotnikom tygodniowo z dodaniem całodziennego utrzymania. Rano dostaje robotnik każdy herbatę, chleba razowego ile zje i $^1/_8$—$^1/_6$ funta słoniny lub wędzonki, wieczorem to samo, na obiad zupę na mięsie z kaszą, kapustę etc i $^3/_4$ funt. mięsa codziennie. Widzimy więc, że odżywianie się robotnika rosyjskiego jest znacznie lepsze niż naszych robotników w cukrowniach.

zmniejszają się wydatki na opał, mieszkanie, podnoszą się na trunki i potrzeby duchowe.

Prawo powyższe w ogólnych zarysach swoich da się odnaleźć w zastosowaniu do stosunków w przemyśle cukrowniczym — jeżeli nawet formuła matematyczna nie da się bezwzględnie ująć, to kierunek rozwoju spożycia i ogólne kontury układu stosunków potwierdzają powyższe twierdzenia.

Budżety robotników cukrowni są to budżety konsumcyjne w ograniczonym znaczeniu tego wyrazu — cały niemal zarobek pochłaniają wydatki na utrzymanie i stosunek ten jest tym większy, im niższe są płace. W porównaniu z budżetami rodzin robotników miejskich wykazują znacznie niższą stopę życiową: bardziej ograniczony zakres potrzeb i środków ich zaspakajania.

Zachodzą też różnice inne, tak np. sprawa mieszkaniowa wśród robotników cukrowni zawiera tę odrębność od stosunków miejskich, że nie zależy od dobrowolnego wyboru robotników, że stanowi przymusowy środek zapłaty i wchodzi do budżetu robotnika w postaci dochodu, nie zaś wydatku. Wartość pieniężna mieszkania jest też znacznie mniejsza i nie zajmuje w budżecie tak dominującego znaczenia jak u robotników miejskich (stanowi 10—15% — w miastach około 25%). Natomiast dadzą się obserwować pewne prawidłowości charakterystyczne i dla stosunków miejskich; im wyższe są płace, tym odsetek w dochodach, jaki stanowi mieszkanie, jest niższy, czyli, że istnieje między płacami a wartością mieszkań stosunek odwrotny.

Pod względem formalnym układ budżetów naszych najbardziej przypomina budżety służby folwarcznej, stopa życiowa robotników cukrowni jest jednakże wyższa.

Raz jeszcze zatym możemy stwierdzić na przykładzie spożycia, że pod względem położenia ekonomicznego robotnik cukrowni zajmuje miejsce pośrednie między najemnikiem folwarcznym, a proletarjuszem miejskim.

ZDROWOTNOŚĆ PRACY FABRYCZNEJ.

Hygjena cukrownictwa.

W rozdziale niniejszym dotknąć zamierzamy jednej z najważniejszych spraw życia robotniczego — stronę zdrowotną pracy fabrycznej w cukrowniach. Chcielibyśmy naszkicować ogólne warunki pracy ze stanowiska hygjeny, dotknąć głównych procesów produkcji, omówić pracę kobiet i dzieci, przyjrzeć się urządzeniom i instytucjom hygjenicznym dla robotników, wreszcie uwzględnić hygjenę osobistą pracujących. Ujęcie powyższych zagadnień jest sprawą trudną i złożoną i wymaga fachowej znajomości przedmiotu, orjentowania się w ogólnych warunkach hygjeny fabrycznej i specjalnie hygjeny cukrownictwa. Otrzymanie wystarczających danych o stanie urządzeń hygjenicznych przy pomocy ankiety zbieranej przez robotników, byłoby zgoła niedostateczne i co najwyżej ujawniłoby najogólniej znane niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia robotniczego, wskutek tego w ankietach naszych całą tę sprawę pominięto. Pośrednio dane dotyczące pracy fabrycznej wypłynęły z innych zapytań.

Przy ujęciu całokształtu stosunków robotniczych kwestji hygjeny fabrycznej nie można nie uwzględnić, zbieraliśmy przeto dane dodatkowe posiłkując się opinją poszczególnych fachowców, pozatym skorzystaliśmy z obserwacji W. Światłowskiego (uwzględniwszy zaszłe od tego czasu zmiany), który dość umiejętnie tę właśnie stronę życia robotniczego zobrazował. Korzystaliśmy i z tych nielicznych opracowań w literaturze europejskiej, które zagadnienie powyższe omawiają. Niestety jednak nawet literatury zachodnie mało zawierają dzieł dotyczących powyższej gałęzi przemysłu*).

*) Do opracowania niniejszego i następnego rozdziału, oprócz bezpośrednich informacji własnych, posłużyły powyżej cytowana książka i artykuł Światłowskiego, oraz prace: Uwarow i Lalin, Ochrana żyźni i zdorowja rabotajuszczych. Moskwa 1907. E. Roth Kompendium der Gewerbekrankheiten und Einführung in die Gewerbehygiene Berlin 1904. J. Rambousek. Lehrbuch der Gewerbehygiene. Wiedeń 1905. Weyl, Handbuch der Hygiene Bd. 8. St. Bauer, Gesundheitsgefährliche Industrien. Jena 1903. J. Neischer, Internationale Übersicht über Gewerbehygiene nach den Berichten der Gewerbeinspektoren der Kulturländer (Bibl. f. sociale Med. N. 1) Berlin 1908. A. Holitscher, Gewerbliche Gesundheitslehre (Bibl. d. gesammt Technik Bd. 14) Hannower 1907.

Próbowaliśmy wreszcie zużytkować w pracy przepisy prawne, dotyczące hygjenicznych i ogólnych urządzeń fabrycznych, dla wykrycia stanu i braków tych urządzeń.

Szczupły ten materjał niewątpliwie niewystarcza do wyczerpania kwestji, może jednak da impuls do badań bardziej fachowych w tym kierunku — najbardziej powołanym lekarzom fabrycznym u nas.

Już ogólne warunki hygjeniczne pracy fabrycznej przeważnie nie odpowiadają najelementarniejszym wymaganiom, jakie nauką dzisiejsza stawia. Zmiany zachodzące w uzdrowotnieniu pracy w cukrowniach są drobne. Jest to strona, której fabryki poświęcają mało bardzo uwagi. W każdym razie jednak można stwierdzić, że fabryki nowsze pod względem hygjeny swojej o wiele odbiegły od starych, dzięki swoim technicznym urządzeniom, zmechanizowaniu produkcji i wogóle innej zupełnie konstrukcyi technicznej zasadniczo zmieniającym wiele warunków produkcji. Dla tego też w opisie hygjeny pracy rozróżnimy przedewszystkim dwa te rodzaje fabryk.

Pomieszczenia fabryczne, według przepisów prawnych, powinny być widne, przestronne, niezbyt gorące, z lufcikami lub wentylatorami obowiązkowymi — tylko wówczas, gdy przy produkcji wydziela się dużo kurzu lub pyłu.

Sale fabryczne w cukrowniach starych nawet tym skromnym wymaganiom prawnym nie czynią zadość; są nawet z nimi w zupełnej sprzeczności. Sale są wprawdzie duże, ale przepełnione aparatami fabrycznymi, krzyżującymi się transmisjami, rurami, często nawet bez dostatecznych przejść. Wentylacja jest wszędzie zła i niewystarczająca. Śmiało też można twierdzić, że i ilość powietrza jest niewystarczająca, nie odpowiada normalnym potrzebom organizmu ludzkiego, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że podczas kampanji miejsce pracy nigdy nie pustoszeje, że przez dwadzieścia cztery godzin z rzędu nieprzerwalnie trwa proces fabryczny, że stale pracują tam ludzie. Znanym zaś jest fakt, że im dłużej dany lokal jest przepełniony tym trudniejsze jest jego oczyszczenie przy pomocy wentylacji*).

Jedynie dobre urządzenie wentylacyjne mogłoby zło wyrównać i utrzymać czystość powietrza. Tymczasem więc brak dostatecznej ilości tlenu

---

A. Bender, Gewerbliche Gesundheitspflege (Bibl. der Rechts und Staatskunde Bd. 26). Stutgart 1906. Z dawniejszych dzieł: Fabrikshygiene Herausg. Max Kraft i Heinzerling die Gefahren und Krankheiten in der chemischen Industrie. Ponadto artykuły w czasopismach hygjenicznych np. w Zeitschrift fur Gewerbehygiene 1909 N. 1. (F. Kryz, Zur Gewerbehygiene in Zuckerfabriken).

*) Nb. regulaminy fabryczne wszędzie zakazują „samowolnego“ otwierania okien i lufcików przez robotników.

i pył w powietrzu — to stałe zjawisko. — Dalej powietrze w niektórych salach fabrycznych (dyfuzja, płuczka) jest wilgotne, a temperatura albo bardzo wysoka, albo bardzo nizka. Nagłe zmiany w temperaturze poszczególnych sal i nadzwyczaj wysoka temperatura w niektórych z nich działają specjalnie rozstrajająco na zdrowie. Nowsze cukrownie braki te usunęły przez zupełnie nową konstrukcję fabryk. Budują je obecnie jako jedną olbrzymią salę wysokości 3—4 pięter z wielką ilością przestrzeni i powietrza. W sali tej na galerjach wzdłuż ścian ustawione są w kilku kondygnacjach aparaty. Usunięto w ten sposób nierównomierność temperatur, usunięto wilgoć — sale zawierają dostateczną ilość powietrza, niema przepełnienia aparatami. Następnie, nowsze fabryki zostały bardziej zmechanizowane, przez co robotnicy zabezpieczeni zostali od szkodliwego, bezpośredniego wpływu niektórych procesów np. przy krystalizacji, która dokonywa się w nowszych mączkowniach przy pomocy mechanicznych mieszadeł; robotnicy nie pracują boso i zabezpieczeni są w ten sposób od wrzodów i wyrzutów na skutek przeżerania skóry przez cukier. Również do minimum sprowadzone jest szkodliwe działanie niektórych gazów, wytwarzających się przy różnych procesach w fabrykacji zbyt jeszcze częstych w fabrykach dawnych, a mianowicie: amonjak, jaki wydziela się przy wydobywaniu soku, a zwłaszcza przy przerobie melasu, kwas węglowy, otrzymywany w piecach wapiennych i naczyniach saturacyjnych, dodawany do syropów w celu ich odwapnienia, o ile saturacja nie odbywa się przy pomocy wysycania kwasu siarkowego, otrzymywanego w specjalnych piecach do spalania siarki. Jeszcze groźniejsze dla zdrowia gazy wydzielają się przy ożywianiu węgli kostnych; tworzą one mieszaninę gazów pochodzących z procesów gnilnych i fermentacyjnych i składają się z węglowodorów, kwasu węglowego, siarkowodoru, siarku amonu z domieszką kwasu mlekowego i walerjanowego. Przy działaniu pary wodnej z kwasem solnym przyłącza się tu jeszcze kwas solny. Obok obawy o zatrucia należy uwzględnić niebezpieczeństwo dla organów oddechowych i oczu wynikające z pyłu (piec wapienny).

Praca w cukrowniach trwa nieprzerwalnie dzień i noc, kwestja przeto sztucznego oświetlania jest w cukrownictwie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. W czasie kampanji, w czasie najważniejszych prac fabrycznych ze światła sztucznego korzysta się przeciętnie 18 godzin na dobę, a w niektórych oddziałach nawet bez przerwy, prawodawstwo nie daje tu żadnych wskazówek szczegółowych, mówi tylko, że sale winny być widne.

Jest to oczywiście pojęcie względne. W każdym razie jednak sposób oświetlenia racjonalnego jest niezwykle ważny. Światło sztuczne daje większe kontrasty, więc zależy od niego zwiększenie się ilości nieszczęśliwych

wypadków, z drugiej strony jest przyczyną specjalnych zmian w organizmie, których rezultatem jest małokrwistość. Racjonalne oświetlenie fabryk jest zatym kwestją wielkiej wagi. W ostatnich czasach oświetlenie fabryk uległo bardzo poważnym ulepszeniom. Za czasów Światłowskiego większość cukrowni oświetlana była gazem lub naftą, dzisiaj na 49 cukrowni kampanji 1908/9 jedna tylko Zakrzówek zachowała gaz, w Tymczynie spotykamy olej, w Zagłobie, Cielcach, Łyszkowicach naftę, w pozostałych w 44 cukrowniach spotykamy elektryczność. System oświetlania jest zatym dobry, chociaż gospodarka oszczędnościowa sprawia, że ilość lamp nie wszędzie jest wystarczająca. W każdym jednak razie zmniejszenie niebezpieczeństwa pożaru, niewysuszanie i nie psucie powietrza, mocniejsze światło, większa łatwość rozmieszczenia lamp są to strony dodatnie, uzyskane przez wprowadzenie elektryczności w większości cukrowni.

Obok powyższych warunków hygjenicznych podkreślić należy, specjalnie w fabrykach starszego typu brak dostatecznej ochrony maszyn. Wszędzie w tych cukrowniach rozkład maszyn jest niedogodny, ciasnota, brak ogrodzeń, brak odpowiednich oznak na rurach, prowadzących gorące soki i t. d. Jeżeli dodamy do tego złe urządzenie schodów, urządzenie ich w ciemnych i nie zawsze oświetlonych przejściach, jeżeli dodamy, że podłogi i schody pokryte są często zbitą i ślizką masą odpadków cukrowych — będziemy mieli najogólniejszy obraz niezabezpieczenia osobistego robotników, na skutek czego ilość wypadków nieszczęśliwych, oparzeń i uszkodzeń mechanicznych jest w cukrowniach bardzo poważna. W nowszych cukrowniach zło powyższe jest często usunięte, a przynajmniej zmniejszone. Inna konstrukcja fabryk sprawiła, że znikają zakamarki i brud, że oświetlenie jest wszędzie równomierne. Nie mniej ilość uszkodzeń mechanicznych jest wszędzie zastraszająco wielka. Już z powyższych ogólnych rozważań o warunkach pracy w cukrowniach wypływa, że jest ona z punktu widzenia hygjenicznego narażoną na cały szereg niebezpieczeństw i że jest niezwykle uciążliwa. Uciążliwość pracy w cukrownictwie, powodowana w pierwszym rzędzie przez silne napięcie nerwów, jest rezultatem zmechanizowania całego procesu produkcji cukrowniczej. Maszynowość całej produkcji ma te właściwości, że zmusza do stałego systematycznego napięcia sił, że tempo i natężenie pracy zależy przedewszystkim od technicznej sprawności maszyn. Nowsze jednak urządzenia, doskonalsze technicznie, są jednocześnie czynnikami sprawiającymi mniejsze wydatkowanie energji. Znikają ręczne przenoszenia, wyładowywania, kręcenia etc. Praca natomiast wymaga więcej skupienia i umiejętności.

Uwzględniając przytym, że produkcja z natury rzeczy wyklucza przerwy, że dzień pracy jest długotrwały — zrozumiemy jak czynnik ten w pierwszym rzędzie rujnująco wpływa na zdrowie robotnika. Duży nakład

sił mięśniowych, napięcie nerwów, jednostajność pracy — wyczerpują fizycznie, przygnębiają duchowo. Specjalnie szkodliwy wpływ ujawnia praca nocna trwająca przez całą kampanję, doprowadzająca do stanu wysokiego rozdrażnienia nerwowego i rozstrajająca w sposób bardzo widoczny organizm robotnika. Koniecznością hygieniczną zjawia się żądanie skrócenia czasu pracy, wprowadzenia 3 zmian na dobę po 8 godzin, a tym samym skrócenie pracy nocnej ze względu na to, że praca nocna, sprzeczna z prawami fizjologicznymi, nienormalna, jest w szczególności szkodliwa dla kobiet i robotników młodocianych.

Warunki pracy na poszczególnych stacjach, zwłaszcza w fabrykach dawniejszych ujawniają jeszcze specjalne strony jedynie cukrownictwu właściwe. W warunkach pracy na stacjach mamy częstokroć do czynienia ze wszystkimi powyżej scharakteryzowanymi czynnikami, zebranymi w pewien specjalnie niekorzystny sposób. Tak więc, w buraczarni temperatura jest niemal podwórzowa. Silne opary wodne i wilgoć sprawiają, że robotnicy zostają przy pracy w zupełnie przemoczonych ubraniach, co ma za skutek, że często bardzo zapadają na reumatyzm. Szum, stukot, zgrzyt, brud dopełniają reszty. Dalszy proces fabrykacji odbywa się już przeważnie w innych warunkach. Temperatura na takich stacjach jak błotniarki, kościarnie, wyparka, warniki, wszystkie roboty rafinerji i t. d. jest bardzo wysoka od 30^0 do 40^0 C. Na niektórych stacjach warunki pracy są o tyle gorsze jeszcze, że robotnicy, pracując na pół nago, muszą jak n. p. w błotniarkach wywozić wózkami błoto saturacyjne i defekacyjne na podwórze (w fabrykach nowszych wózki na szynach i dawne taczki zastąpił ślimak albo pompa błotna). Praca wymaga pośpiechu, więc robotnik w deszcz i wichurę, mróz i śnieg musi wywozić błoto poza fabrykę. Robota brudna budzi wstręt, a ciągłe nagłe zmiany temperatury mają jaknajfatalniejsze skutki dla stanu zdrowia tej kategorji robotników (zaziębienia, gruźlica). W kościarniach znów, gdzie robotnik rozsypuje wilgotny miał węgla kostnego na metalowy płyty pieca nagrzane do stu stopni, praca jest znacznie cięższa. Warunków tych pracy żadne buty nie wytrzymają, robotnicy pracują w drewnianych trepach, nadzianych na bosą nogę. Równie nieznośną jest praca przy kadziach filtracyjnych, gdzie robotnik wchodzić musi do wnętrza obmierźle cuchnących głębokich kadzi i wyrzucać ponad głowę zużyty węgiel kostny. Wogóle w kościarniach i na filtrach kostnych poza wilgocią skonstanstować należy ostre przykre zapachy (kwas solny). Niekiedy, jak przy piecu wapiennym do powyższych warunków przyłącza się ciągłe wdychanie pyłu i kurzu wapiennego (stałe katary, kaszle, astmy). W suszarniach, pakowniach znów gdzie wskutek wysokiej temperatury robotnicy pracują na pół nago, wytwarza się masa pyłu cukrowego, który przylega do spoconych ciał, wywołując zapalenia

tkanki łącznej. Wyodrębnić by jeszcze należało pracę w kotłowni, pracę jedną z najbardziej uciążliwych i dręczących, pospolitą jednak i w innych gałęziach przemysłu.

Nużąca ta praca, trwająca często dłużej niż pół doby przy niezwykle wysokiej temperaturze, zwłaszcza podczas otwierania drzwiczek w piecach, gdy z tyłu mróz i przeciągi — najlepsze to warunki dla powstawania reumatyzmu.

Mówiąc o hygjenie pracy fabrycznej, nie można pominąć milczeniem faktu wielkiej ilości zatrudnionych kobiet i robotników młodocianych (w sumie 25% ogółu). Kobiety i młodociani pracują w cukrowni na równi z mężczyznami, na wszystkich stacjach i aczkolwiek niekiedy zajęcie ich jest może mniej uciążliwe, jest jednakże szkodliwe i wyczerpujące, zwłaszcza przez swą długość. O ile praca długotrwała wywołuje w rozwiniętym i zdrowym organiźmie dojrzałego robotnika choroby i zwyrodnienia, to tym większe spustoszenia dziać się muszą w organizmie nierozwiniętym. Szkodliwość fabrykacji dla zdrowia kobiet i nieletnich oddawna też została stwierdzona. W cukrowniach niemieckich już dość dawno ograniczono pracę kobiet i dzieci. Na skutek postanowienia Rady związkowej z roku 1902, kobietom i dzieciom zabroniono pracy przy myciu i czyszczeniu buraków, jak również gotowaniu, suszeniu i centryfugowaniu. U nas sprawa powyższa leży całkowicie odłogiem. Prawodawstwo ochronne spraw tych nie porusza, w dziedzinie tej nie istnieje.

Ze względu na gorąco, wilgoć i brud, panujące w fabrykach, należy zwrócić uwagę na brak urządzeń które zmniejszałyby zło wynikające ze złych urządzeń hygjenicznych fabryki. Tak więc, o rozbieralniach dla robotników, gdzie mogliby zostawiać zwierzchnie ubranie i ochłonąć z gorąca przed wyjściem na podwórze, tak niezbędnych ze stanowiska zdrowotności, niema nigdzie mowy. Nawet jadalnie nie wszędzie istnieją. Przepisy prawne nakazują bowiem urządzanie jadalni tylko w fabrykach szkodliwych dla zdrowia.

Specjalnej uwagi wymagają urządzenia kąpielowe. Ciasnota, niemożność częstego korzystania z nich, czyni je wszędzie instytucjami zbytku. Potrzebą pierwszorzędną robotników fabryk cukru jest regularne korzystanie z umywalni i łaźni, gdyż robotnicy wystawieni są na silne zmiany temperatury i ciągle stykają się z materjałami lepkimi, które się trudno zmywają. Tymczasem stan tych urządzeń hygjenicznych w fabrykach jest zupełnie niedopuszczalny, zwłaszcza tyczy się to urządzeń kąpielowych. Na 39 cukrowni w ośmiu (20%),*) przeważnie fabrykach dużych, niema ich zupełnie. Z pośród 31 fabryk w których łaźnie spotykamy w połowie

*) Elżbietów, Łyszkowice, Model, Nieledew, Sójki, Tomczyn i Walentynów.

zaledwie cukrowni, służą one do użytku cały rok, w 12*) z łaźni można korzystać tylko podczas kampanji, a w 4 są zgoła niezdatne do użytku (Guzów, Młodzieszyn, Młynów i Rejowiec).

Z Rejowca piszą np. „wymogli na administracji urządzenie łaźni, ale z łaźni nikt nie korzysta ze względu złego jej urządzenia, w miejsce pary tumany dymu, a wodę do niej, chcąc się kąpać lub parować potrzebujemy najpierw najmniej dwie godziny pompować i to dopiero jeden mógłby się wykąpać, bo studnia jest w odległości dużej, a pompa słaba, więc z tego względu taka manipulacja". W Lubelszczyźnie wogóle, a zwłaszcza w Hrubieszowskim stan łazienek jest najbardziej opłakany. Mircze ma łazienkę w walącej się karczmie, Strzyżów w starej drągami podpieranej cegielni! Przykłady te zresztą nie są wyjątkowe. W całym szeregu fabryk łazienki są stare, prymitywnie urządzone, przeważnie w złym stanie i brudne. Wystarczy jeżeli wymienimy jeszcze Sanniki, Model, Ciechanów, bogate, doskonale funkcjonujące cukrownie. Robotnicy często niekorzystają z łazienki właśnie z powodu brudu i nieporządku, w obawie zarażenia się. Z pośród cukrowni, z urządzeniami bardziej racjonalnymi, wymienić można tylko Leśmierz, posiadający dwie łazienki. Łazienki zatym, które powinny być elementarnym urządzeniem w każdej fabryce, znajdują się w większości fabryk, w stanie niedozwalającym na stałe z nich użytkowanie. W wielu też fabrykach robotnicy zupełnie z nich nie korzystają. Przyczyniają się do tego w pierwszym rzędzie ograniczenia, że z łaźni korzystać można bądź tylko w czasie kampanji, bądź w oznaczone dni tygodnia (Borowiczki w soboty).

Najpilniejszą potrzebą byłoby urządzenie łaźni, z którychby robotnicy i ich rodziny mogli korzystać przez cały rok bez ograniczeń, chłopcy zaś zajęci przy czyszczeniu kotłów codziennie. Urządzenie kąpieli dla fabryk stanowi minimalny wydatek i częstokroć brakiem dostatecznego nacisku ze strony robotników tłumaczyć można brak tych urządzeń. Gdyby robotnicy bardziej o to dbali i wytrwalej domagali się, prawdopodobnie urządzenia te wprowadzonoby wszędzie. Nic tymczasem nie świadczy o jakimkolwiek postępie w tym kierunku. Dane z roku 1906 wskazują, że nie wiele od tego czasu uległo poprawie. Z ankiety 1906 roku widzimy że łaźni niema w jedenastu fabrykach (w dwuch budują: Rejowiec i Ostrowy). Natomiast z 14 fabryk w których są łazienki w 2 fabrykach (Sanniki i Ciechanów) są w stanie złym, niehygjeniczne. W trzech znów dostępne dla korzystających tylką zimą (Lublin, Chełmica, Mała Wieś). Cyfrowy zatym stosunek utrzymał się niemal ten sam. Dla ścisłości dodać należy, że

*) Chełmica, Ciechanów, Lublin, Mała Wieś, Izabelin, Michałów, Ostrowite, Strzelce, Rytwiany.

w porównaniu z tymi stosunkami, jeszcze gorzej przedstawia się stan tych urządzeń w czasie kiedy je opisywał Światłowski. Znalazł on bowiem zaledwie jedną łaźnię na 36 fabryk.

Jeszcze z większą łatwością dałoby się w różnych działach fabrykacji urządzić umywalnie z prysznicami, żeby robotnik odchodząc z roboty mógł zawsze się umyć, tymczasem prawie nigdzie to niezbędne udogodnienie się nie spotyka.

Z równie karygodnym niedbalstwem i pominięciem wszelkich przepisów inspekcji nawet traktowane są przez administracje fabryczne ustępy.

Ustępy wszędzie są urządzone prymitywnie, niekiedy wspólne dla obu płci, drewniane, ciasne, brudne, ze złą dezynfekcją, czyszczone rzadko. Ani o oświetlaniu, ani o ogrzewaniu niema mowy. Mieszczą się zwykle daleko od fabryki, w podwórzu, co przy bardzo wysokiej temperaturze fabrycznej, grozi zawsze robotnikom zaziębieniem, tymczasem nawet według przepisów inspekcji winny być wewnątrz fabryki, co bardzo łatwo uskutecznić. O bardzo charakterystycznej zapobiegliwości administracji fabrycznych świadczy wydany przez władze w gubernji Piotrkowskiej znamienny zakaz rozmyślnego urządzania w ustępach przeciągów, w celu ażeby robotnicy zbyt długo tam nie przesiadywali.

Krzyczącą, konieczną potrzebą jest zasadnicza reforma tych wszystkich urządzeń. Gorszące zaniedbanie elementarnych wymagań życia robotniczego bądź też celowe lekkomyślne traktowanie obowiązków fabryki cechuje politykę administracji. Stan wszystkich tych urządzeń przedstawia we właściwym świetle tyle okrzyczaną „opiekę“ patrjarchalną w stosunku do robotników.

Należy jeszcze omawiając warunki hygjeniczne pracy poświęcić nieco uwagi hygjenie osobistego życia robotników, kwestji odżywiania się, odzieży, mieszkania. Niektóre z tych kwestji omówione są w odpowiednich rozdziałach, tutaj chcielibyśmy dodać kilka uwag ogólnych. Nie idzie o jakieś celowe zachowanie się robotników przy pracy fabrycznej, aczkolwiek mogłoby być to sprawą oddzielnie traktowaną, zwłaszcza należałoby podać krytyce mało wartościowe przepisy porządku wewnętrznego w fabrykach, dotyczące ochrony pracy robotnika. Idzie nam raczej o wskazanie tego minimum warunków, jakie są niezbędne, aby zaspokojenie potrzeb stało na wysokości wymagań hygjeny. Otóż, jak wiemy, odżywianie robotników cukrowni jest niewystarczające ilościowo i bardzo liche co do jakości, nieproporcjonalne do wydatkowanej energji mięśniowej i nerwowej, sprzyja częstym zachorowaniom i dużej śmiertelności. Odzież robotników pracujących w brudnych, wilgotnych pomieszczeniach jest stale zabłocona lub pokryta lepką masą cukru, cuchnąca, nie pozwala na normalne wydzielanie się potu, utrudnia normalne działanie skóry. Wreszcie

mieszkania robotnicze, za ciasne i za małe, przepełnione ludźmi, dopełniają reszty. Hygjena w osobistym życiu robotnika nie może mieć wskutek tego wcale zastosowania. Wszelkie przepisy i całokształt wskazań hygjenistów pozostać muszą martwymi wobec braku wszystkiego co dozwala na ich stosowanie.

Reasumując ostatecznie wszystkie ujemne strony pracy cukrowniczej stwierdzić musimy, że pod względem urządzeń zdrowotnych przemysł ten stoi na jednym z ostatnich miejsc, że ogólne warunki pracy są złe i brak zupełny liczenia się ze zdrowiem pracujących. Aczkolwiek techniczne zdobycze, stosowane w przemyśle, usuwają niekiedy radykalnie szkodliwe bardzo strony produkcji, to jednak nie idzie to w parze z poprawą ogólnych warunków bytu, przeciwnie nawet, pogarszanie warunków pracy, jakie ma miejsce w ostatnich czasach w cukrownictwie, odbija się na utrzymanie wciąż wysokiej ilości zachorowań i śmiertelności. Z ujemnych stron procesu cukrowniczego i braku urządzeń hygjenicznych należy podkreślić niezwykle wysoką temperaturę na większości stacji, co jest szczególnie ważne w związku z długością dnia roboczego, wilgoć w niektórych działach pracy, co razem z gorącem przedstawia zespół najszkodliwszych dla zdrowia czynników, dalej szkodliwe wyziewy, brak ogrodzeń i ciasnota sprawiające łatwość uszkodzeń przez maszyny i oparzeń. Wiele z tych stron z łatwością dałoby się usunąć i racjonalnie urządzić. Z jednej strony jednak lekarze fabryczni, z drugiej administracje niczym nie przyczyniły się, aby te ujemne stosunki wydobyć na jaw i zmienić.

Ponadto koniecznym byłoby umiejętne urządzenie dołów na wytłoki i ścieków fabrycznych oraz unieszkodliwienie ich. Dzisiaj wszystkie wody ściekowe w cukrowniach cuchną i zarażają powietrze. Cukrownie stanowią plagę dla ludności przez psucie wód i gleby niezmierną ilością ścieków.

Wody ściekowe są bardzo zanieczyszczone (0,5 ciał organicznych). Dotychczasowe metody oczyszczania są zupełnie niewystarczające. Wiąże się z tym nieracjonalne zazwyczaj urządzenie dołów z odpadkami buraczanymi i wytłokami, wywózka błota i t. d., zarażające całą okolicę wstrętnym, szkodliwym zapachem. Hygjena ochronna zdrowia robotniczego ma więc przed sobą cały szereg zadań, których rozwiązanie uważać należy za elementarną potrzebę normalnej pracy fabrycznej, o jaką robotnicy w pierwszym rzędzie starać się powinni. Skrócenie czasu pracy pozostaje i tutaj zadaniem najgłówniejszym.

Urzeczywistnienie wszystkich powyższych zasad, czy to w postaci ogólnych norm prawodawstwa ochronnego, czy w drodze umów zbiorowych będzie zawsze tylko rezultatem walki pomiędzy kapitałem a pracą. Ochrona pracy nie tworzy się przy pomocy z góry ułożonych teoretycznych planów, jako rezultat celowego doskonalenia stosunków, ale powstaje zawsze siłą

faktu podczas walki, jako jej skutek. To też całokształt urządzeń ochrony życia i zdrowia robotników niema jakiejś jednolitej wszechobejmującej myśli, a jest tylko kompromisem, ugodą sprzecznych ze sobą zmagających się sił i potrzeb.

Stan zdrowia i choroby zawodowe.

Warunki pracy, jakie opisaliśmy ze strony wymagań hygjeny, z góry już każą przypuszczać, że stan zdrowia robotników cukrowni bynajmniej nie może być zadawalającym. Zapoznanie się z tym ciekawym zagadnieniem, z zagadnieniem, w jaki sposób fabryka rujnuje zdrowie robotnika, jest podwójnie trudne. Z jednej strony masowe obliczenia zawodzą, z drugiej choroby zawodowe, kalectwa i wypadki nieszczęśliwe rzadko gdzie są prawidłowo rejestrowane. Brak dostatecznej lekarskiej opieki nawet w krajach zachodnio-europejskich jest przyczyną niewystarczających danych o charakterze i częstości zachorowań wśród robotników cukrowni i braku odnośnych opracowań. Zwykle u nas książki ambulatoryjne prowadzą felczerzy, ale, jak mówi Światłowski, nie można wyprowadzić innego z nich wniosku, oprócz całkowitego nieprzygotowania do tej czynności felczerów. O wypadkach nieszczęśliwych zwykle felczerzy twierdzą, że wogóle niema żadnych uszkodzeń, oparzeń, ran, złamań, potłuczeń. Mimo to na zasadzie mizernych tych danych wyprowadzał Światłowski wniosek, że liczba zachorowań na ogół jest bardzo znaczna. Statystyka znajduje zwiększoną ilość chorób organów oddechowych, choroby żołądka, kiszek, reumatyzmy, gruźlicę i choroby nerwowe. Podług Światłowskiego w Królestwie w jednej z fabryk z 650 robotnikami w ciągu roku 1886 było 2270 zgłoszeń ambulatoryjnych, w drugiej z 450 robotnikami — 1374 (śmierć w 17 wypadkach), w trzeciej z taką samą ilością robotników — 1300 (śmierć w 21 przypadkach); przeciętnie zatym po 3 zgłoszenia ambulatoryjne każdego robotnika.

Najczęstszą chorobą zawodową, chorobą specyficznie cukrowników są wrzody na nogach. W oddziałach melasu i syropów robotnik przy pracy cały czas stoi boso w płynie i najmniejsze zadraśnięcie lub starcie wystarcza do dalszego wyżerania skóry i tworzenia się ran, flegmozy (ropienie tkanki podskórnej) i t. d. Opis objawów tych spotyka się w literaturze fachowej często. Roth opisuje wśród bosych robotników, pracujących na górach cukrowych i stykających się z mączką, specjalne wyrzuty, zjawiające się najczęściej na początku kampanji — nazywa to świerzbą cukrową. Kryz widział w rafinerjach i suszarniach, gdzie robotnicy pracują na pół nago, furunkulozy wskutek pyłu cukru, pokrywającego grubą war-

stwą spocone ciało robotników, rozszerzające się wskutek drapania jeszcze bardziej. Nivet opisał nawet u tych robotników specjalny typ czyraków. Wypadki te jednak rzadko idą do szpitali, rzadko są rejestrowane, a są tak częste, że robotnicy uważają je za zupełnie normalne zjawisko, dzisiaj częściowo zanikłe wskutek większej czystości i zmechanizowania niektórych działów pracy (np. mieszadła cukrzycowe), lub wskutek zmian technicznych, usuwających dawne sposoby fabrykacji (odcukrzanie melasu*).

Bardzo częstym i rozpowszechnionym objawem chorobowym jest tracenie zębów i choroby jamy ustnej, choroby żołądkowe, kiszkowe, zwłaszcza w rafinerjach. Przyczyną ma być, według Kryza spożywanie dużej ilości cukru podczas pracy — występuje wtedy nadkwaśność i przewlekły nieżyt żołądka trudne do usunięcia. Według Lalina, który to obserwował u gotowaczy, przyczyna leży w używaniu zimnej nieprzegotowanej wody do picia. We Francji dają wodę gotowaną z winem. Lalin proponuje w Rosji dawanie herbaty.

Wysoka i zmienna temperatura pomieszczeń fabrycznych daje w rezultacie masę zaziębień, reumatyzmy — spotykamy tu wszelkiego rodzaju choroby dróg oddechowych i płuc, poczynając od zapaleń oskrzeli, a kończąc na zapaleniu płuc i najczęściej na gruźlicy płucnej. Wysoka temperatura warników, kościarni (przy piecach dochodzi do 60°C.) — dostarcza nawet ciekawych przykładów porażenia cieplnego, np. u gotowaczy, jakie obserwował Rubner. Częste są wreszcie zatrucia kwasem węglowym i innymi gazami.

W. Światłowski wspomina również o ogromnej ilości zakaźnych chorób (tyfus, malarja), a nawet syfilisu (Pażitnow) — w cukrowniach południowo rosyjskich, które mają za przyczynę ogólne warunki życia robotników cukrowni — złe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe.

Pospolitymi dalej w cukrowniach są wszelkiego rodzaju uszkodzenia. Dr. Sulima z praktyki południowo-rosyjskich fabryk mówi, że na 100 chorych szpitalnych spotyka się 20 z uszkodzeniami, a na 100 ambulatoryjnych aż 60 traumatyków! Statystyka wypadków nieszczęśliwych w cukrowniach kijowskiego okręgu przemysłowego, podług Pażitnowa wynosiła w roku 1901—350 wypadków, t. j. 5,5‰ (144 fabryk 63½ tysiąca robotników).

Najczęstszą zawodową formą uszkodzeń są oparzenia, przytym większa część fabryk, zauważa Światłowski, podaje dane o lekkich formach oparzeń, wynikłych z nieostrożności; ciężkich i śmiertelnych wypadków

---

*) Jak robotnicy nie zdają sobie sprawy z przyczyn tego cierpienia świadczy następująca opinja: „zaziębiłem sobie gardło w fabryce i z tego mi się porobiły wrzody na krtani zewnątrz".

oparzenia miało być jakoby w r. 1886 w 36 fabrykach tylko 4. Zwykle oparzenia powodowane są syropem, lub gorącą patoką. Jako przyczyna oparzeń podawana jest najczęściej „nieuwaga". Np. 18 letni chłopak „przez pośpiech" wpadł do rezerwuaru z gorącą patoką. Znaleziono go po pół godzinie, gdy ugotował się. Faktycznie jednak jest to skutek niedostatecznego zabezpieczenia aparatów, oraz brak znajomości niebezpieczeństwa ze strony sezonowych robotników, jakimi posługują się cukrownie. Co do śmiertelnych obrażeń, to Światłowski notuje 7 wypadków w 36 fabrykach (podług danych administracji). Wszystkie powyższe dane jako bardzo powierzchowne nie dadzą się rozgrupować według zajęć, płci, rodzaju maszyny i innych szczegółów, świadczą jednak, że proces fabrykacji cukrowniczej rok rocznie zabiera cały szereg ofiar. Różnic między mączkowniami i rafinerjami w tym względzie spotykamy mało. Według danych Liebiediewa, lekarza wielkiej rafinerji moskiewskiej, na zasadzie 7 letniej obserwacji, choroby płuc, wynosiły tam 14.24% zachorowań, reumatyzmy 12.48%, skaleczenia i obrażenia 10.1%, zapalenia tkanki podskórnej 10%, ostatnie zauważono u krających cukier (skórne wylewy krwawe na rękach, krosty i wrzody).

Nasze własne dane, zebrane bezpośrednio od poszkodowanych, chociaż bardzo dalekie od dostatecznej ścisłości, świadczą o ogromnej ilości wypadków trwałych uszkodzeń (najczęściej mechanicznych) lub chorób chronicznych.

Rodzaje poszkodowań na zdrowiu robotników można przedstawić w następującej tablicy:

	robotników	uszkodzeń wtórnych
Uszkodzenia oczu	29	5
„ uszu	3	2
„ głowy	12	1
„ kończyn górnych	116	7
„ „ dolnych	86	14
Złamanie żeber	5	—
Przepuklina	71	10
Ogólne potłuczenie	43	10
Poparzenia	25	1
Ogólne uszkodzenia zdrowia	42	8
Niewiadome uszkodzenia	133	11
Ogółem poszkodowanych	565	69

Na 2748 robotników, od których mamy odpowiedzi, poszkodowanych na zdrowiu było 565, t. j. 20%, a nawet 21.5%, jeśli wziąć pod uwagę liczbę uszkodowanych 2 i 3 krotnie, czyli, że na każdym piątym robotniku fabryka wycisnęła niezatarty ślad w postaci mniej lub więcej ciężkich uszkodzeń zdrowia. A trzeba zwrócić uwagę, że tablica uszkodzeń ułożona na zasadzie odpowiedzi samych robotników, nie daje dokładnego pojęcia o uszkodzeniach, którym oni podlegli. Znamienny pod tym względem jest fakt, że podkreślana przez Światłowskiego, jako najczęstsza forma chorobowa — wrzody na nogach nie jest tu zupełnie spotykana, że poparzenia, będące najczęstszą formą uszkodzeń, stanowią bardzo nieznaczny odsetek w naszej tablicy. Robotnicy podkreślają tylko wydarzenia niezwykłe, obrażenia wyjątkowo ciężkie; to z czym się zżyli, co stanowi codzienne cierpienie, zazwyczaj nie wlicza się do spisu.

565 robotników poszkodowanych, o których dane mamy, uległo uszkodzeniom 634 razy, a mianowicie 59 robotników uległo 2 krotnym uszkodzeniom i 5 — 3 krotnym. Uszkodzenia wtórne w tablicy analitycznej wyodrębniliśmy specjalnie. Dane te są dalekie od ścisłości i dają zaledwie przybliżony obraz rzeczywistych stosunków. Przedewszystkim nie udało nam się ująć wypadków śmiertelnych, co stanowi największą lukę w naszych danych. Skądinąd zaś wiemy, że liczba śmiertelnych wypadków rok rocznie wynosi w cukrowniach kilka do kilkunastu. Pozatym wielu bardzo, największy procent robotników 133 (uszkodzeń 144) — 23.5% uległo uszkodzeniom, których bliżej nie określa.

Bliższe więc dane mamy tylko o 501 wypadkach*). Z tych najwięcej przypada na uszkodzenie kończyn górnych i dolnych, w sumie 35.7% (ręki 20.5%, nogi 15.2%); najczęstszym z pośród tych uszkodzeń są złamania, nie licząc oczywiście nie dość ściśle określanych uszkodzeń ręki lub nogi, których jest wogóle ilość największa. Napotykamy tutaj różne formy p a r a l i ż u czy bezwładu nóg „z cugów“ — zwłaszcza u palaczy

*) Wielu robotników podaje wprost „był poszkodowany“. Wypadki te umieszczone są w rubryce: „niewiadome uszkodzenia“. W innych wypadkach odpowiedzi brzmią: „na bok“, „na krzyż“, „na piersi“, te wypadki zaliczone są do rubryki „Ogólne uszkodzenie zdrowia“, podziału: „Bliżej nie dające się określić uszkodzenia zdrowia“. Z wypadków, oznaczonych w odpowiedziach jako „zaziębienie“, „poderwanie“ zrobiono oddzielne podziały w rubryce „ogólne uszkodzenie zdrowia“, gdyż określenia te, aczkolwiek nie mają żadnego ścisłego znaczenia, jednakże, do pewnego stopnia życiowo charakteryzują dane stany chorobowe. W rubrykach uszkodzeń oczu, głowy, kończyny górnej i dolnej, zamieszczonym jest poddział: „niewiadome uszkodzenia ręki, nogi itd. Odnoszą się tam wszystkie wypadki, określone przez robotników, jako „uszkodzony na rękę“ lub nogę itd.

w piecach i kotłowych, zerwania ściągien i t. d. Następnie często również spotyka się przepuklina, procent uszkodzonych w ten sposób jest prawdopodobnie jeszcze większy: w wielu jednak wypadkach przepuklina nie bywa ujawniana, gdyż wśród robotników, zwłaszcza sezonowych, trudnym jest udowodnienie, że nastąpiła w fabryce i mała jest nadzieja na otrzymanie odszkodowania; tymczasem poszkodowani ulegają licznym drwinom i przezwiskom, których, lękając się, zatajają chorobę. Ukrywanie ma jeszcze ważniejsze celowe znaczenie, zwłaszcza dla robotników sezonowych, bo chociaż robotnik poszkodowany został w danej fabryce, może jednak nigdy w niej, na skutek defektu nie znaleźć zajęcia. W dalszym ciągu liczniejszy procent wypadków tworzy rubryka ogólnych potłuczeń, bądź z powodu upadku, bądź przejechania lub innych przyczyn. Zjawisko to, niezwykle częste w fabrykach, ujawnia się zwykle tylko w przypadkach najcięższych. Spory szereg osób skarży się wreszcie na pewne chroniczne uszkodzenia zdrowia, które trudno bliżej określić, co dopiero analiza lekarska mogłaby ustalić.

W każdym razie spotykamy tu zaziębienia, choroby płuc astmę poderwania, przepracowania, częściowe porażenia, rozstrój nerwowy. Dość spory procent sumarycznie tworzą uszkodzenia głowy, oczu i uszu; są to bądź utrata, bądź osłabienie słuchu lub wzroku, bądź wreszcie mechaniczne uszkodzenie tych organów.

Zawodowy charakter tych wszystkich uszkodzeń wykazuje zapoznanie się z bezpośrednimi przyczynami obrażeń lub zachorowań. Uszkodzenia kończyn są przeważnie mechaniczne: — „złamanie nogi i wyrwanie z biodry w maszynie", pokaleczenie obu nóg przez wał transmisyjny, obcięcie palcy przez pompę sokową, głowę cukru, poszarpanie ręki przez pompę trajkotkę, przebicie ręki klinem żelaznym. Jako przyczyny ciężkich uszkodzeń są bardzo częste oberwania się schodów, rusztowań i upadki z wysokości lub przygniecenia — „zleciał z rusztowania i złamał nogę w pachwinie", „spadł z dachu i wytrącił rękę". W Guzowie jeden z robotników spadł nawet z 4-ej góry cukrowej na sam dół — w Walentynowie z rusztowania wysokości 12 łokci, inny jeszcze przygnieciony został walącym się murem i t. d. Potłuczenia i upadki są też najczęstszą przyczyną ogólnych uszkodzeń zdrowia.

Z pracą zawodową ściśle związane są też uszkodzenia wzroku — stracenie i „zepsucie" oka przy kotłach, uszkodzenie oczu przy robieniu kitu, poparzenie oczu kwasem siarczanym przy pobielaniu form i t. d.

Aby uwydatnić straty na zdrowiu, jakie ponieśli robotnicy poszkodowani, należałoby określić stopień utraty zdolności do pracy.

Na zasadzie osobistych odpowiedzi, bez oględzin lekarskich jest to

niemal niemożliwe; można tylko podług ogólnych tabel orjentacyjnych wywnioskować przypuszczalny stopień niezdolności do pracy. Wszystkie niemal spotykane przypadki zmniejszają zdolność do pracy od 10 do 85%.

Według naszego szacowania, stopień utraty zdolności do pracy przedstawia się w następujących liczbach procentowych:

Utrata zdolności do pracy od 10 do 30% — 62½
„ „ „ „ „ 30 „ 50% — 24½%
„ „ „ „ „ 50 „ 75% — 7½%
„ „ „ „ „ 75 i wyż. — 5½%

Zatym chociaż najliczniejsza część poszkodowanych, bo ⅔ utraciła zdolność do pracy w stopniu stosunkowo nieznacznym, to jednak liczba osób, które uległy uszkodzeniom znaczniejszym przedstawia się dość poważnie. Najpoważniejsze spotykane uszkodzenia organizmu, to utrata oka, ciężkie osłabienie słuchu, uszkodzenia głowy, utrata lub bezwład ręki lub nogi, wreszcie złamania żeber i kończyn. Ilość poszkodowanych ciężej wynosi blisko ⅕ wszystkich, których spotykały nieszczęśliwe wypadki.

Rodzaj i charakter uszkodzeń stać muszą niewątpliwie w bezpośrednim związku i w zależności od zawodu poszkodowanych. Niestety, dane nasze nie są w tym względzie dostatecznie miarodajne. Znamy bowiem zawód osób, podległych nieszczęśliwym wypadkom tylko w chwili obecnej, nieznamy zaś, jaki był podczas wypadku, tymczasem często fabryka, zatrzymując nadal przy pracy takich robotników, daje im inne zajęcie niż mieli dotychczas.

Stąd też dane nasze nie są dość ścisłe i nie odpowiadają prawdopodobnie dokładne rzeczywistości; tym się tłumaczy np. dlaczego wśród poszkodowanych największa ilość jest stróżów. Stróżowanie bowiem jest czynnością, którą najczęściej dają ludziom już niezdolnym do cięższej pracy fizycznej.

Próbowaliśmy uwidocznić łączność między zawodem, a liczbą nieszczęśliwych wypadków w specjalnej tablicy analitycznej. Nie trudno spostrzec, że największe ilości wykazują takie zajęcia jak praca w kotłowni, przy maszynach i kotłach, dalej wśród ślusarzy, stróży i dozorców przy tak zw. robotach różnych — ilość podległych nieszczęśliwym wypadkom w kilku tych zawodach wynosi ⅓ wszystkich poszkodowanych. Poza tymi zajęciami, skupiającymi największą ilość poszkodowanych, przy następujących czynnościach spotykamy większe jeszcze ich ilości: na saturacji, przy filtrach, przy piecu wapiennym, w warnikach, wirówkach, wśród kowali, szwajcarów, fornali.

W stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych na danych stacjach i odpowiadających na naszą ankietę, powyższe cyfry ułożą się nieco inaczej, mianowicie, poszkodowanych na zdrowiu było: w kotłowni 40%, przy filtrach i błotniarkach 35%, przy piecu wapiennym 30%, wśród śrubowników 31%, stróżów 27% i t. d. Zatym ustosunkowanie nieco inne. Należy zwrócić uwagę jeszcze na bezpośredni stosunek rozmaitych uszkodzeń i rodzaje zajęć wśród podległych tym uszkodzeniom. Uszkodzenia wzroku i oczu dadzą się obserwować przedewszystkim wśród pracujących na wyparkach, w kotłowni, wśród ślusarzy, stróżów oraz spełniających czynności gospodarcze. Osłabienie słuchu głównie wśród ślusarzy i kotlarzy. Uszkodzenia głowy spotykamy przeważnie wśród kotlarzy, ślusarzy i przy robotach różnych.

Obrażenia rąk i nóg, najpospolitsze przy wszystkich czynnościach, widzimy wśród robotników na dyfuzji, krajalnicy, saturacji, przy filtrach mechanicznych, przy warnikach i wirówkach, w kościarni, kotłowni i wśród pracujących przy maszynach, wreszcie wśród ślusarzy, cieśli, smarowników, fornali, dozorców i stróży. Złamania żeber — wśród robotników dyfuzji, na filtrach, wśród pracujących przy maszynach i przy robotach „różnych".

Przepuklina w największej części spotyka się wśród stróży i robotników, mających zajęcie różne. Jest to jedno z najczęstszych uszkodzeń, spotykane na wszystkich niemal stacjach. Oparzenia są stosunkowo nieliczne, prawdopodobnie robotnicy pisali tylko o najcięższych postaciach. Najczęściej widzimy je wśród pracujących na warnikach, saturacji i wśród kowali, oraz stróżów i szwajcarów.

Ogólne uszkodzenia zdrowia i potłuczenia częste są zwłaszcza wśród obsługi maszyn i kotłów, śrubowników, stróży, na warnikach, wirówkach, filtrach, błotniarkach i przy piecu wapiennym.

Bardzo liczną kategorję wypadków stanowią niewiadome uszkodzenia. Spotyka się je przy każdej niemal czynności fabrycznej, bliższa ich jednak charakterystyka nie dałaby żadnych pozytywnych rezultatów. Natomiast ciekawym jest, że ilość wtórnych obrażeń w dużym stopniu przypada na te same zawody, które wogóle posiadają największą ilość nieszczęśliwych wypadków, a więc przedewszystkim kotłownia i maszyny, oraz stróże.

Obok zawodu wiek i ilość lat pracy są prawdopodobnie tymi czynnikami, od których zależne są częstość i rodzaj wypadków nieszczęśliwych. Wprawdzie i tutaj nie wiemy, w którym roku życia spotkał danego robotnika wypadek nieszczęśliwy, gdyż nie mamy zupełnie danych, kiedy przytrafiły się uszkodzenia. Biorąc zatym stan rzeczy dzisiejszy, będziemy mogli tylko stwierdzić, w jakim wieku najwięcej dzisiaj znajduje się uszko-

dzonych na zdrowiu. Tablica szczegółowa wykazuje, że podlegli nieszczęśliwym wypadkom liczyli lat:

do 21	—	20	(3.0%)
„ 30	—	60	(10.7%)
„ 40	—	112	(19.7%)
„ 50	—	147	(26.3%)
„ 60	—	104	(18.6%)
wyżej 60	—	122	(22.7%)
Razem	.	565	

Najwięcej przeto osób podległych nieszczęśliwym wypadkom liczyło lat od 40 do 50 i wogóle ilość poszkodowanych na zdrowiu robotników powyżej lat 40 jest najznaczniejsza i wynosi około $^2/_3$ wszystkich poszkodowanych, gdy odsetek podległych wypadkom przed rokiem 30, a zwłaszcza przed 21, jest minimalna. Przy porównaniu ogólnych danych o wieku z danymi o uszkodzeniach zdrowia widzimy toż samo zjawisko w nieco nawet jaskrawszej formie, mianowicie: stosunek poszkodowanych na zdrowiu, w odniesieniu do liczby wogóle zatrudnionych tego samego wieku, wzrasta w miarę lat, tak, że najniższy stosunek spotykamy w wieku najmłodszym.

Zjawisko, że największą ilość poszkodowanych spotykamy wśród starszych pracowników, potwierdza się i w fakcie, że również odsetek poszkodowanych wzrasta w stosunku prostym do liczby lat pracy w danych cukrowniach, mianowicie, z pośród uszkodzonych liczyło lat pracy w cukrowni:

do 1	roku	7	(0.2%)
2—3	„	9	(1.6%)
4—5	„	22	(3.9%)
6—9	„	80	(14.3%)
10—19	„	115	(20.6%)
20—29	„	116	(20.6%)
30—39	„	135	(24.1%)
40 i wyżej	„	81	(14.5%)
Razem	. . .	565	

Tutaj więc bardzo wyraźnie jest widocznym, że im większą jest ilość lat pracy w cukrowni, tym większą jest liczba poszkodowanych i że ilość poszkodowanych na zdrowiu, pracujących dłużej niż lat 30 wynosi $^2/_5$ wszystkich poszkodowanych.

Dla rozejrzenia się w przyczynach i częstości wypadków nieszczę-

śliwych należy jeszcze zbadać, w jakich cukrowniach spotykamy je, zwłaszcza, gdzie procent wypadków jest największy. Widzimy zatym, że wogóle podległych nieszczęśliwym wypadkom nie spotykamy w 2 cukrowniach: Chełmicy i Małej Wsi. Pozatym ilość poszkodowanych wynosiła:

Do	5	poszkodowanych	w 15	cukrowniach
„	10	„	„ 6	„
„	15	„	„ 4	„
„	20	„	„ 2	„
„	30	„	„ 4	„
„	40	„	„ 1	„
„	50	„	„ 2	„
„	60	„	„ 1	„
„	70	„	„ 1	„

Największą ilość poszkodowanych spotykamy wyłącznie w cukrowniach starszych (Dobrzelin, Józefów, Rytwiany, Walentynów, Ostrowy).

Procentowo w odniesieniu do ilości odpowiadających stosunek ten przedstawia się następująco:

Do	5%	4	cukrownie
„	10 „	7	„
„	15 „	3	„
„	20 „	8	„
„	25 „	6	„
„	30 „	4	„
„	40 „	—	„
„	45 „	3	„
„	50 „	1	„

Największy procent podległych wypadkom wykazują (Rytwiany, Józefów, Łukowe, Silniczka), również wyłącznie najstarsze prawie fabryki, po części te same co wykazały największą absolutną ilość podległych nieszczęśliwym wypadkom.

Statystyka nasza nie obejmuje zapewne wszystkich objawów chorobowych, spotkanych wśród robotników, zwłaszcza w częstych w świecie robotniczym chorób nerwowych, które, jak stwierdził Schönhals (Ueber die Ursachen der Neurasthenie und Hysterie bei Arbeitern), wynikają najczęściej wskutek nieszczęśliwych wypadków (45% nerwowo chorych). Inne przyczyny to dziedziczne obciążenie 9,5%, wysiłek fizyczny 22,5%, w czym główną rolę gra praca akordowa, nocna i wreszcie zatrucia (głównie alkoholem) 11%.

Wogóle ilość poszkodowanych w fabrykach zarówno względnie jak

i absolutnie największa jest w fabrykach starych, przytym w rafinerjach większa niż w mączkowniach. Największy również stosunek daje się dostrzec w cukrowniach, znajdujących się w rękach prywatnych. Charakterystyczne, że wielkość fabryk jest bez wpływu na procentowy stosunek poszkodowań. Natomiast można dostrzec, że absolutnie największa ilość poszkodowanych daje się obserwować w cukrowniach największych i najmniejszych. Zależność od położenia cukrowni ujawnia się w tym, że najmniej wypadków nieszczęśliwych spotykamy w gub. Płockiej, potym Lubelskiej, gdzie procent jest już spory, jeszcze gorzej zaś stosunki przedstawiają się w gub. Warszawskiej, Radomskiej, Piotrkowskiej, Łomżyńskiej.

Organizacja pomocy lekarskiej.

Organizacja pomocy lekarskiej jest sprawą pierwszorzędnej wagi obchodzącą jak najmocniej ogół robotniczy. Forma tej organizacji daleką jest od doskonałości, pomimo, że prawo już od roku 1866 określa warunki i urządzenie pomocy lekarskiej w fabrykach. Mianowicie przy zakładach przemysłowych z 1000 robotników mają być szpitale na 10 łóżek, w fabrykach mniejszych — 5 łóżek i więcej w stosunku 1 łóżka na 100 robotników. Artykuł 102 ustawy przemysłowej wzbrania pobierać od robotników płacę za pomoc lekarską. Tak więc udzielanie pomocy lekarskiej według brzmienia tych praw, jest przymusowym dla przedsiębiorców; pomoc ta powinna być bezpłatna. Niezależnie od ogólnych praw urzędy fabryczne: Warszawski-miejski i gubernialny, oraz Piotrkowski gubernialny wydały szereg okólników, treść których sprowadza się do następującego: zakłady przemysłowe gubernji Warszawskiej bez względu na ilość zatrudnionych robotników obowiązane są opłacać przez 3 miesiące koszta szpitala, o ile chory ze względu na charakter choroby jest przez fabrykę w szpitalu umieszczony. Fabryki, zatrudniające najmniej 300 robotników, w gubernjach Warszawskiej (wszystkie) i Piotrkowskiej (oddalone od miasta więcej niż 5 wiorst) obowiązane są utrzymywać szpital z ilością łóżek w stosunku 1 na 100. Lekarz fabryczny ma mieszkać w fabryce; o ile mieszka poza osadą, ma obowiązek codzień fabrykę odwiedzać. Felczer powinien być stały przy szpitalu; akuszerka, o ile w fabryce pracują kobiety. Zresztą zakłady gubernji Warszawskiej i Piotrkowskiej, zatrudniające już 50 robotników, winny mieć stałego lekarza, odwiedzającego fabrykę w oznaczonych godzinach. Lekarstwa robotnicy otrzymują darmo od fabryki. Przy fabrykach powinno być ambulatorjum dla przyjmowania chorych i doraźnej pomocy.

Te w różnych czasach wydane przepisy prawne i administracyjne

określają w ogólnych zarysach zakres pomocy lekarskiej w zakładach przemysłowych.

Cukrownie są to wszystko bez wyjątku duże fabryki, obowiązuje je zatym przymus utrzymywania lekarza, felczera, akuszerki, szpitala, a przynajmniej ambulatorjum. Koszta leczenia, lekarstw i szpitala ciążą na fabrykach. Przepisy zatym prawno-administracyjne dość wyraźnie zakreślają granice organizacji służby zdrowia; w praktyce jednak dalecy jesteśmy od tych norm. Pomoc lekarska w dużym jeszcze stopniu jest tylko urządzeniem fikcyjnym, nie przynoszącym rzetelnej korzyści masom robotniczym*). W stosunku jednak do obrazu, jaki nam zostawił Światłowski z końca lat osiemdziesiątych, widać znaczny postęp. Pomoc lekarska w 36 fabrykach, z których dane Światłowski opracował, była najzupełniej urojona. W żadnej z tych fabryk, z których każda jest dużym przedsiębiorstwem, nie było stałego lekarza, ani szpitala. Jedna tylko z fabryk w Radomskim miała szpital w poblizkim o 4 wiorsty odległym miasteczku, w 12 fabrykach lekarz wzywany jest tylko w miarę potrzeby, a stale odwiedza fabrykę nie więcej jak raz na miesiąc; w pozostałych 23 fabrykach lekarz obowiązany jest bywać od 1 razu w miesiącu do 2 razy w tygodniu. W 9 przypadkach funkcje lekarzy fabrycznych spełniają skądinąd przepracowani już lekarze powiatowi. Ambulatorjów nigdzie niema, gdzie zaś są — są z imienia, bo koszt ich utrzymania wynosi.... 10 rubli rocznie! Nawet i felczerów nie spotyka się wszędzie. Z 36 fabryk w 23, „co nawet może uważać należałoby za dobre". Stałą akuszerkę posiadały 4 cukrownie z pośród 36. Pozatym przy cukrowniach spotykają się maleńkie apteczki, w urządzeniu swym niezwykle prymitywne. Koszta całej pomocy lekarskiej we wszystkich 36 fabrykach nie przenoszą 40.000 rubli, czyli pomoc lekarska na jednego robotnika wynosiła 2.7 rubli rocznie, zatym mniej niż jedna kopiejka na 10 pudów przerobionych buraków, gdy, jak porównywa Światłowski, w gubernji Charkowskiej, koszt ten równa się 4 rublom. Pensje lekarzy, felczerów i akuszerek są nader nizkie. Lekarz pobiera 250—350 rubli i 5 pudów cukru, felczer stały około 400, mieszkanie, opał, światło, ogród. Felczer przychodni — nie więcej jak 100 rubli; wynagrodzenie akuszerki wynosi zazwyczaj 50% płacy felczera. Widzimy więc, że powyższy obraz stosunków w pomocy lekarskiej jest istotnie opłakany.

Według danych 1906 roku apteka i lekarstwa wszędzie są bezpłatne, w przeważnej ilości wypadków — dla robotników i ich rodzin. Ani

*) Oto np. lapidarna opinja jednej z delegacji fabrycznych: „Mamy szpital i doktora, tylko niestety niema sanitarności — bo robotnik musi szukać innych doktorów i lekarstw, chcąc być zdrowym".

lekarza, ani felczera niema na miejscu już tylko w Strzelcach. W 5 fabrykach felczer jest stały, a lekarz przyjezdny (Sójki, Model, Łanięta, Gucin, Czersk), stały doktór i felczer — w 19 cukrowniach, a w 4 z pośród nich (Sanniki, Leśmierz, Elżbietów, Ciechanów), spotykamy i akuszerki. O 3 fabrykach danych nie posiadamy.

Pomoc lekarska jest więc już bardziej ustaloną. Są jednak cukrownie, gdzie z pomocy tej korzystać mogą tylko stali (Ostrowite), lub gdzie drogą łaski zdobywa się pomoc dla rodzin. Gorzej już przedstawia się sprawa szpitali. O 5 fabrykach danych nie mamy, w 7 szpitala niema, mianowicie: w Ciechanowie i Lublinie, gdzie wysyłają do miast, w Sannikach, gdzie szpital był, ale jest zrujnowany, w Tomczynie, który ma kilka łóżek w szpitalu Walentynowskim, wreszcie w Gucinie, Łaniętach, Ostrowitym, o których bliższych danych nie posiadamy. Z 16 fabryk posiadających szpitale Dobrzelin miał ilość łóżek „wystarczającą“ (??). Szpitale o 2 łóżkach spotykamy w trzech fabrykach (Sójki, Częstocice, Młynów); o 4 łóżkach spotykamy w 4 fabrykach (Borowiczki, Hermanów, Model, Rejowiec); o 6 łóżkach w 2 fabrykach (Józefów, Leśmierz); o 7 łóżkach w jednej (Brześć Kujawski); 8 łóżek posiadają dwie fabryki (Elżbietów, Mała Wieś); 9 łóżek jedna fabryka (Walentynów); 15 łóżek 1 (Czersk) i 20 łóżek jedna fabryka (Ostrowy). Ogółem łóżek 107 w fabrykach zatrudniających około 6 tys. robotn. — 1 łóżko zatym na 50—60 robotników.

Sprawa szpitalniana przeto jest w dalszym ciągu sprawą całkowicie niezałatwioną. Na 28 cukrowni szpitale fabryczne spotykamy w 2—3 wypadkach, w większości zaś fabryk, mających szpitale, ilość łóżek nie wystarcza — nie przenosi 10. Nie należy również zbyt optymistycznie oceniać pomocy lekarskiej. Dane z 1906 roku są pod tym względem wysoce niewystarczające, powierzchowne, a nawet bałamutne, albowiem dane nasze późniejsze z 1908 r. już o 39 fabrykach mówią nieco inaczej. We wszystkich wprawdzie cukrowniach pomoc lekarska w zasadzie istnieje (Mircze?), w 7 jednak tylko przypadkach lekarz przyjmuje codziennie, w 1 wypadku — 3 razy na tydzień, w 8 — dwa razy tygodniowo, w 7 wreszcie 1 raz tygodniowo. Regularnie zatym od jednego do sześciu razy tygodniowo przyjmują lekarze w 23 cukrowniach; ponadto w 12 — lekarz jest na żądanie, a w 4 jeszcze tylko podczas kampanji! Robotnicy stali zwykle mają pomoc lekarską i dla rodzin, robotnicy sezonowi korzystają co najwyżej, z tej pomocy sami, natomiast ich rodziny są tej pomocy zwykle pozbawione. Brak zatym stałej opieki lekarskiej co najmniej w połowie fabryk. Cały szereg cukrowni ma wciąż tylko stałego felczera, nie posiada akuszerek.

Bez racjonalnych urządzeń szpitali niema pomocy lekarskiej. Tymczasem dziedzina szpitalnictwa jest w całkowitym zaniedbaniu. Trzecia

część cukrowni nie posiada szpitali, niedbalstwo pod tym względem jest niekiedy zdumiewające. W takim np. Młynowie szpital jest ale „leży tam owies dla koni". Na 39 cukrowni, o których posiadamy dane, w 28 tylko są podręczne szpitale z rozmaitą — zazwyczaj nizką ilością łóżek. W 22 cukrowniach ilość łóżek nie przekracza 5; w 2 jest łóżek 6—10; w 4 cukrowniach 10—20 łóżek. (Właściwie 20 łóżek posiadają jedynie Ostrowy na 800 z górą robotników). Ogólna suma łóżek wynosiła 125 tj. mniejwięcej 1 na 100 robotników, jestto więc nawet pogorszenie stosunków w porównaniu z rokiem 1906, gdzie przeciętnie 1 łóżko wypadało na 50 robotników. Zupełnie niema szpitali w 10 cukrowniach: Lublin, Łukowe. (Szpitala niema, „leczą się w domu"), Mircze, Młynów, Ostrowite, Rytwiany, Strzelce, Zagłoba, Sanniki.

Olbrzymia fabryka Ciechanowska ma tylko 1 łóżko w aptece. W kilku fabrykach, nie mających szpitali, odsyłają chorych do szpitali w poblizkich miastach (Lublin, Ostrowite, Strzelce (szpital o 10 wiorst oddalony) i Rytwiany).

O wartości istniejących szpitali rozstrzyga już ta niezwykle nizka ilość łóżek, która sprawia, że całe szpitalnictwo jest faktycznie fikcją, zwłaszcza, gdy się zważy, że nawet owe 2—4 łóżka najczęściej istnieją tylko na papierze. W parze z tym idzie ciasnota i złe urządzenie wszystkich niemal szpitali. Klasyczny obraz stosunków widzimy np. w Rejowcu. „Szpital u nas jest zrobiony w budynku, gdzie mieszkają robotnicy razem w jednym korytarzu z 13 rodzinami. Chory zupełnie zostawiony bez opieki. W trakcie choroby niema nikogo przy nim i gdyby który wpadł w gorączkę, to mógłby wyskoczyć nawet oknem na dół, a gdyby kto chciał wyjść na dwór dla przejścia się, to napowrót napewno nie mógłby się na drugie piętro wyskrabać. A chory na zakaźną chorobę może cały korytarz zakazić — i taki to szpital".

Dane nasze otrzymywane od robotników nie dość pewno uwydatniają grozę położenia, wynikającą z zupełnego lekceważenia przez administracje sprawy pomocy lekarskiej w fabrykach. Zwłaszcza opisany stan szpitalnictwa fabrycznego nie wiele dobrego wróży na przyszłość. Stoimy wciąż wobec nieuregulowanej sprawy, pomimo że prawodawstwo już od lat kilkudziesięciu wytknęło drogę dla rozwoju pomocy lekarskiej w fabrykach.

Zmiany w ukształtowaniu tych stosunków są niezbędne. Prawo do korzystania z pomocy lekarskiej musi mieć każdy robotnik zarówno jak i jego rodzina; dzisiaj praktykuje się tylko system wydawania przez zarządy w drodze łaski kwitków dla rodzin np. Rejowiec.

Jedną z największych luk służby zdrowia jest brak stałego lekarza w fabryce. Obowiązkiem, ciążącym na lekarzach, powinno być bowiem wglądanie w hygieniczną stronę urządzeń fabrycznych, doglądanie tych

stron procesu fabrycznego, które na każdym kroku zagrażają życiu robotników lub też przez niedbałość administracji są źródłem i rozsadnikiem całego szeregu chorób przedwcześnie zżerających życie robotnika. Co najmniej więc lekarz powinien przyjmować zgłaszających się o poradę przez cały rok i na każde żądanie odwiedzać obłożnie chorych w domu. Fabryka nie może krępować lekarza, co do cen lekarstw. Robotnicy w dalszym ciągu winni się starać, aby utrwalić zwyczaj, że przy wyborze lekarza mają prawo veta.

Dalszym brakiem pomocy lekarskiej w fabrykach wogóle jest to, że jeden lekarz w wypadkach zwłaszcza groźniejszych, w wypadkach wymagających specjalnego znawstwa zupełnie nie wystarcza. Lekarz ten zatym jest i powinien być przedewszystkiem hygjenistą, umiejącym zapobiegać chorobom, natomiast w razach wypadków, lub chorób grożących kalectwem lub utratą życia, administracje winne niezwłocznie wezwać specjalistę lub odesłać chorego do odpowiedniej lecznicy na koszt fabryki.

W sprawie zasadniczych braków i luk służby zdrowia oddajemy głos czynnikom fachowym — powołanym do opinjowania, mianowicie lekarzom.

W pracy zbiorowej, p. t. „Medycyna w samorządzie“ wydanej staraniem grona lekarzy warszawskich, oto jaki głos w sprawie nas obchodzącej spotykamy*).

. . . . . W sprawie pomocy lekarskiej zasadniczy brak stanowi zupełne uwolnienie właściciela fabryki od obowiązku leczenia rodzin robotniczych tj. leczenia rodzin ludzi, których zarobek bezwzględnie nie pozwala na taki wydatek jak wizyta lekarska i kupienie lekarstwa . . .

Tę pomoc lekarską dla rodzin należy uważać za naturalny obowiązek pracobiorcy . . .

. . . . . Stosunek lekarza do fabryki przyjął u nas postać „monopolu lekarskiego“: lekarz fabryczny jest właścicielem wyłącznego prawa leczenia pewnej grupy ludzi. Jest on przytym zależny od fabrykanta, co w niektórych przypadkach paczy jego rolę lekarską . . . .

System „monopolu lekarskiego“ ma ten zasadniczy brak, że zmusza chorego do leczenia się u lekarza, do którego może nie mieć zgoła zaufania: zmusza do leczania się ad infinitum — bez względu na przebieg choroby.

Jestto źródłem skarg, niezadowolenia, rozgoryczenia, które w stopniu wielkim są zupełnie słuszne.

. . . . Ciężko chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniach. Jak to łatwo zrozumieć leczenie ciężko chorego w stancji, mieszczącej zarazem

*) Medycyna w samorządzie. Warszawa 1906. Strona 178, 179 i następne.

kuchnię i służącej najczęściej dla dwu — jeśli nie dla trzech rodzin — jest rzeczą trudną.

Wbrew temu, co się działo przed laty — chory i jego otoczenie w tych przypadkach chętnie udają się do szpitalu, a wszyscy mieszkający na komornym — dziewczęta i nieżonaci — stale o to proszą.

Niestety tu właśnie najczęściej uwidoczniają się złe strony zależności bezpośredniej lekarza od właściciela fabryki. Koszt leczenia szpitalnego wynosi nieraz kilkadziesiąt rubli, a na takie rachunki reagują fabrykanci w sposób bardzo niemiły....

Stosownie do przepisów funkcjonują w fabrykach i felczerzy. Ich rola pomocnicza jest paczona przez to, że lekarze źle płatni chętnie się felczerami w praktyce fabrycznej dają zastępować; a wogóle istnieją felczerzy w fabrykach tylko dlatego, że ich pomoc jest tańsza niż pomoc lekarska. Jedyny to motyw ich istnienia.

Akuszerki są stale angażowane w nielicznych tylko fabrykach. Tam, gdzie jest stała akuszerka, jest ona tak źle wynagradzana, że nie wykonywa wszystkich swoich obowiązków...

Lekarstwa są wydawane chorym albo z apteki podręcznej... albo z aptek ogólnych. Te ostatnie konkurując ze sobą, obniżają cenę leków do absurdu, przepłacają urzędników fabrycznych, od których obstalunki zależą, przepłacają nawet felczerów — co się odbić musi na wartości produktów, jakie dostarczają chorym.

Rola lekarza jako rzeczoznawcy ogranicza się do badania robotników nowowstępujących i orzekania o skutkach nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Badanie robotników, wstępujących do fabryki, ma na celu sprawdzenie, czy nie wkrada się do niej osobnik słabowity, lub dotknięty jakim kalectwem. Większość fabryk wogóle nie przyjmuje takich robotników, choćby kalectwo ograniczone było np. do jakiegoś skrzywionego palca lub oderwanego koniuszka palca; w innych fabrykach biorą od takich robotników zaświadczenie, stwierdzające ich braki fizyczne w chwili wstąpienia do fabryki.

Wyjątkowo tylko lekarz badając nowo wstępującego bierze pod uwagę stosunek stanu zdrowia badanego robotnika do tych ujemnych dla zdrowia czynników, jakim ulegnie przy podejmowanej pracy.

W przepisach jest mowa o roli lekarza fabrycznego, jako opiekuna sanitarnego robotników fabryki.

Otóż w tym kierunku działalność lekarza, który jest urzędnikiem i podwładnym fabrykanta, jest żadna. Rad lekarza nie słucha prawie żaden właściciel fabryki, bo to pociąga za sobą wydatki. A nawet i bez wydatków inowacji nie robi z nich żaden, chyba wyjątkowy.

Reasumując wady istniejącego systemu podawania pomocy lekarskiej w fabrykach, wyliczyć je należy w następującym zestawieniu.

1) Z pomocy lekarskiej korzysta tylko część ludności, pracującej fizycznie.

2) Z pomocy lekarskiej korzysta bardzo tylko mała część rodzin robotniczych i to za własne pieniądze (z małymi wyjątkami).

3) Lekarz zależy bezpośrednio od fabrykanta jest ograniczony w wielu szczegółach swojej działalności.

4) Monopol lekarza fabrycznego jest źródłem dużego braku w systemacie istniejącym.

5) Krzyczącymi są braki w szpitalnictwie fabrycznym.

6) Ambulatorja przy fabrykach mogą być zniesione*).

7) Brak aptek utrzymywanych przez fabryki źle się odbija na jakości leków dostarczanych robotnikom.

8) Felczer fabryczny w miastach jest zgoła zbyteczny.

9) Rola rzeczoznawcy powinna być odłączona od roli lekarza-terapeuty i powierzona specjalnym urzędnikom lekarskim.

10) Rola opiekuna sanitarnego jest fikcją, dla której nie należy poświęcać systematu wolnego wyboru lekarza (jako przeciwstawienia systematowi monopolu lekarskiego).

---

*) Odnosi się to głównie do ambulatorjów przy fabrykach w miastach lub na przedmieściach położonych.

URZĄDZENIA UBEZPIECZENIOWE I ZAPOMOGOWE.

Wynagrodzenie podczas choroby i kasy chorych.

Przed rokiem 1905 robotnik podczas choroby był zupełnie niezabezpieczony. Fabryka nigdzie nie dbała o los chorych i często gęsto korzystała z przysługującego jej prawa usuwania cherlaka z fabryki. — W. Światłowski z 36 fabryk, przezeń obserwowanych, znalazł tylko w jednej cukrowni istotną kasę chorych, gdzie robotnicy, płacąc 1% od zarobku, otrzymywali pół lonu w czasie choroby. Opisuje jeszcze urządzenie kasy w której robotnikom strącano od zarobku powyżej 30 kop. 3% i $1^1/_2$% od zarobków niższych. Pieniądze nie szły jednak na pomoc robotnikom podczas choroby, ale wbrew najwyraźniejszemu zakazowi prawa, na utrzymanie pomocy lekarskiej, albowiem do pieniędzy zebranych od robotników dodawano około 100 rb. z kar., do tego fabryka dodawała 500 rb. i z funduszu powyższego opędzano pomoc lekarską, wynoszącą 1600 rubli, zatym $^2/_3$ pokrywali robotnicy ze swych zarobków. Kasy chorych w cukrowniach nie rozwinęły się i pozostała tylko jedna w Elżbietowie, gdzie wypłacają w razie choroby po 4 ruble po dwóch tygodniach choroby. — Urządzenie to ze wszech miar uciążliwe dla robotników, bowiem, gdy robotnik zasłabnie i chory jest 6—7 dni, to niema ani zapłaty, ani nie dostaje zapomogi, sezonowi zaś wogóle nic nie dostają. Dotychczasowa więc praktyka kas chorych wykazała zupełną ich nieprzydatność i całkowite pozbawienie robotnika zabezpieczenia pieniężnego. Prawo z r. 1903 zobowiązuje wprawdzie fabryki do zapomóg w wysokości 50% zarobku rzeczywistego, ale tylko w wypadkach, spowodowanych przez proces fabryczny, nie obejmuje więc zwykłych zachorowań.

W żądaniach swoich, stawianych podczas walki o lepsze warunki bytu w r. 1905, robotnicy wychodzili z założenia, że obowiązkiem fabryki względem chorych robotników jest nietylko zabezpieczenie pomocy lekarskiej, ale i utrzymanie chorego. W zasadzie żądanie to zostało osiągnięte we wszystkich cukrowniach. Wynagrodzenie podczas choroby nie jest jednak wszędzie jednolite. Na 38 cukrowni:

w 11 robotnicy otrzymują cały lon
w 1 żonaci otrzymują cały a kawalerowie pół lonu
w 1 cały lon w przeciągu pierwszych 2 tygodni potym mniej
w 1 otrzymują $^3/_4$ lonu
w 20 „ $^1/_2$ lonu
w 1 „ $^1/_2$ lonu lub nic, zależnie od widzimisię administr.
w 1 „ cały lon w razie choroby, spowodowanej kalectwem; przy zwykłych chorobach pół lonu.

Ponadto w Michałowie prawo utrzymania dają tylko wypadki z „winy fabryki"! Ogółem zatym cały lon daje tylko 11 cukrowni — w pozostałych znacznie mniej, najczęściej połowę zwykłej płacy.

Dowolność w wypłacaniu należytości podczas choroby pomimo to jest bardzo duża i niczym nie ograniczona. Każda cukrownia kieruje się własnymi, dla siebie wymyślonymi zasadami, bardzo rozciągliwymi, które dopasowywa do tych lub innych okoliczności. Jednym dają cały lon, innym pół; mieszkającym przy osadzie pół lonu, mieszkającym po za nią płacą dopiero na czwarty dzień (Zagłoba). W Guzowie znów wynagrodzenie zależne jest od łaski: jeden dostaje pół lonu, inny $^1/_3$, lub mniej jeszcze. Czasami wypłata zależy od opinji lekarza (Rejowiec, Elżbietów). Słowem, praktyka dostarcza cały szereg przykładów nadużyć i dowolności które pozbawiają robotnika pewności w zabezpieczeniu czasu choroby, bo łaska pańska na pstrym koniu jeździ...

Wśród robotników więc oddawna wyłoniło się dążenie, zmierzające do ustalenia norm w zabezpieczeniu podczas choroby, zwłaszcza, że przeciąg czasu otrzymywania zapomóg jest dzisiaj całkowicie nieokreślony i zawsze zależy od uznania administracji. Stąd też dążenie robotników do stworzenia prawnych podstaw zabezpieczania się, dążenie do tworzenia kas chorych na podstawie ubezpieczeniowej, jak to się dzieje np. w Niemczech. Wkładałoby to na barki robotników ciężar opłacania pewnego procentu od zarobków, ale zapewniałoby przymusowe wypłacanie podczas choroby przez określony przeciąg czasu odszkodowań.

Z powyższym poniekąd wiąże się jeszcze jedno urządzenie, któremu poświęcić chcemy kilka słów, mianowicie wydawanie zapomóg w razie śmierci robotnika lub kogoś z jego rodziny. Organizacji kas pogrzebowych niema nigdzie. Ankieta 1906 roku notuje wprawdzie 3 fabryki, gdzie istnieją kasy pogrzebowe: Brześć Kujawski, Józefów i Lublin. W tym ostatnim zapomogi wynoszą po śmierci mężczyzny 25 rb., kobiety 15 rb. i dziecka 10 rubli. Większość cukrowni dawała i daje bądź trumny, bądź niewielką zapomogę na pogrzeb. Zwyczaj ten jednak, który niegdyś fabryki ceniły bardzo wysoko, gdyż na zapytanie W. Światłowskiego, jakie instytucje dobroczynne posiada fabryka, otrzymał odpowiedź, że „wszystkim bez wy-

jątku robotnikom i ich rodzinom fabryka wydaje i przygotowuje trumny" stopniowo zanika. Stopniowe cofanie wszystkich udogodnień, związanych z systemem opieki patrjarchalnej, ujawniło się tutaj — to co dawniej z całym cynizmem fabryka uważała za największe dobrodziejstwo, dzisiaj cofa. Z Guzowa np. skarżą się, że „3 lata jak skasowali robienie w fabryce „tromn", dają tylko pieniądze na trumny. Jednemu dadzą 3 ruble, drugiemu 6, trzeciemu 10, jak kto ma łaski u nich, to dostaje takie marne pieniądze co nikomu nie starczą".

Nawet ten skromny wydatek na ostatnie przytulisko robotnicze uważają dzisiaj fabryki za zbyt wysoki — żałują, obrywają. — O to musieli walczyć robotnicy, o to aż musiał interwenjować Związek.

Odszkodowania za kalectwa.

W sprawie powyższej rozróżnić należy trzy stopnie rozwoju prawodawczego:

I. Przedsiębiorca odpowiada za wypadek robotnika w ten sam sposób, jak każdy człowiek odpowiada za wyrządzenie komuś krzywdy. Dla pociągnięcia do odpowiedzialności wówczas, poszkodowany ma dowieść winy krzywdzącego, czyli w danym wypadku robotnik powinien dowieść, że przedsiębiorca spowodował zaszły wypadek.

II. Ponieważ robotnikom trudno dowieść winy przedsiębiorcy, przeto prawo cywilne czyni dla nich wyjątek i zwalnia poszkodowanego od obowiązku dowodzenia winy przedsiębiorcy, przypuszczając zatym z góry tę winę. Wówczas przedsiębiorca, chcąc się uwolnić od opowiedzialności, musi dowieść swej niewinności.

III. Prawo zrywa z zasadami prawa cywilnego odpowiedzialności za winę; natomiast ustanowioną zostaje zasada ryzyka zawodowego, ciążącego na przedsiębiorcy (prawo z r. 1903 w Rosji). Fabryka winna zabezpieczać pracownika od wszelkich nienormalności w życiu, przez pracę zawodową spowodowanych. Z nienormalności tych najjaskrawiej w oczy się rzucają nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Prawo przeto ustanawiając zasadę, że ryzyko zawodowe ciąży na przedsiębiorcy, obarcza go przedewszystkim odpowiedzialnością materjalną za straty, wywołane nieszczęśliwym wypadkiem robotników; dalszą konsekwencją tej teorji jest obarczanie przedsiębiorcy odpowiedzialnością materjalną za choroby zawodowe, niedołęstwo, wreszcie i starość.

Odpowiedzialność według prawa cywilnego ma miejsce wówczas, gdy się ją ponosi za jakąkolwiek winę — bez względu na to, która ze stron winę tę obowiązana jest dowieść. Natomiast odpowiedzialność, wynikająca

z ideji prawa ubezpieczenia społecznego nie jest zależna od winy, wynika z zasady, że praca powinna zabezpieczać byt pracownika.

Zasady ostatniej żadne prawodawstwo nie przeprowadziło konsekwentnie. Przeważna jednak większość prawodawstw rozciągnęła odpowiedzialność przedsiębiorców z powodu nieszczęśliwych wypadków i na cały szereg chorób zawodowych.

Prawo rosyjskie z r. 1903 nie uwzględnia odpowiedzialności za choroby zawodowe; interpretacja jednak prawa mogłaby może być rozszerzoną w praktyce na te choroby; nie uwzględnia nadto (jak i inne prawodawstwa) odpowiedzialności za nieszczęścia rozmyślnie przez ofiarę wywołane (nie są to bowiem wypadki); nie uwzględnia prawo rosyjskie i odpowiedzialności za wypadki, wywołane „wyjątkową nieostrożnością, nieusprawiedliwioną warunkami pracy". To ostatnie określenie jest bardzo rozciągłe i daje pole do szeregu szykan i nadużyć policyjnych przy sporządzaniu protokółów o zaszłych wypadkach; protokóły te bardzo często tej właśnie wyjątkowej nieostrożności przypisują przyczynę wypadku.

Przy protokółach i opatrunkach są obecni lekarze fabryczni; strony mają jednak prawo wezwać lekarzy powiatowych miejskich, policyjnych w charakterze biegłych dla oznaczenia stopnia utraty zdolności do pracy, lekarze bowiem fabryczni zazwyczaj trzymają stronę przedsiębiorcy. Dla wszczęcia sprawy sądowej wyznaczono termin dwuletni; poszkodowany nie płaci kosztów sądowych, o ile przed wystąpieniem do sądu zgłosi się do inspektora fabrycznego i o ile był sporządzony przez inspektora specjalny akt orzekający, że ugoda pomiędzy stronami nie nastąpiła wraz z wyłuszczeniem warunków, proponowanych przez strony. Odszkodowania bywają w postaci: zapomóg i emerytur.

Zapomogi w wysokości 50% zarobku rzeczywistego ofiary wypłacane od chwili wypadku do dnia powrotu do zdrowia lub stwierdzenia stałej niezdolności do pracy poszkodowanego.

Emerytury ustanawiane bywają w tym ostatnim wypadku; w razie całkowitej niezdolności do pracy emerytura wynosi $^2/_3$ rocznego zarobku poszkodowanego; przy częściowej niezdolności do pracy emerytury bywają mniejsze; — senat jednak orzekł, że niekoniecznie mają one wynosić $^2/_3$ straty materjalnej poszkodowanego, nie mają jednak przewyższać $^2/_3$ jego rocznego zarobku. Jeśli emerytura jest stosunkowo wyższa od zapomogi, poszkodowany otrzymuje jednorazowo różnicę pomiędzy emeryturą a zapomogą za cały czas pobierania zapomogi. Emerytury poszkodowanych dzieci i wyrostków wzrastają wraz z ich wiekiem w stosunku do wzrostu płacy zarobkowej.

Koszta lekarza i kuracji pokrywa przedsiębiorca. Jeśli wypadek spowodował śmierć nie później jak w 2 lata po wypadku, to przedsiębiorca

wypłaca zapomogi pogrzebowe za dzieci do lat 15-tu — 15 rubli, za pozostałe ofiary — 30 rubli. Niezależnie od zapomóg pogrzebowych do emerytury w razie śmierci ofiary nabywają prawa: wdowa w wysokości $^1/_3$ zarobku rocznego ofiary; każde z dzieci ślubnych i nieślubnych do 15-go roku życia otrzymuje po $^1/_6$ zarobku rocznego; jeśli zaś sieroctwo jest zupełne — po $^1/_4$. O ile wstępni lub bracia i siostry, będący zupełnymi sierotami, znajdowali się na utrzymaniu zmarłej ofiary, nabywają prawa do emerytury: wstępni po $^1/_6$ zarobku, rodzeństwo — po $^1/_4$. Ogół jednak tych emerytur nie powinien przewyższać $^2/_3$ zarobku rocznego ofiary. — Jeśli jest przewyżka, to wdowa i dzieci nabywają najpierw prawa do emerytury; pozostałość zostaje podzielona w równych częściach pomiędzy uprawnionymi do emerytury wstępnymi i rodzeństwem. Jeśli jednak na emerytury wdowy i dzieci nie wystarcza $^2/_3$ zarobku ofiary, to emerytury ich ulegają stosunkowemu zniżeniu; wstępni zaś i rodzeństwo nie otrzymają nic.

Wdowy przy powtórnym zamążpójściu otrzymują jednorazową zapomogę 3 razy większą od rocznej emerytury. Zamiast emerytur za zgodą obu stron dopuszczalna jest jednorazowa wypłata odszkodowania.

Takim jest brzmienie prawa z r. 1903, które daje dość określone ramy do ujęcia odszkodowań w formie zapomóg czy emerytur. Praktyka jednak wykonywania prawa stworzyła zupełnie specjalne zasady postępowania.

Przedstawiając stan zdrowia robotników cukrowni, mieliśmy sposobność zwrócić uwagę na niezwykłą ilość nieszczęśliwych wypadków, poszkodowań na zdrowiu robotników. Dane nasze wskazują, że piąta część stałych pracowników cukrowni, nie licząc wypadków, które kończyły się śmiercią, jest mniej lub więcej ciężko poszkodowana na zdrowiu i zdolność pracy u wszystkich jest dość poważnie ograniczona. Aczkolwiek niezwykle trudnym jest na podstawie danych, pochodzących od poszkodowanych, ustalić i wyznaczyć stopień niezdolności do pracy, to jednak możemy ogólnie powiedzieć, że we wszystkich niemal przypadkach trwałe obniżenie się zdolności do pracy wyniosło conajmniej 10—30%, w $^2/_3$ przypadków, a przeszło w $^1/_3$ powyżej 50%.

Pomimo takiego faktycznego stanu rzeczy w cukrowniach nie istnieje właściwie i nieznaną jest forma odszkodowań za kalectwa. Z pośród wszystkich wypadków nieszczęśliwych jakie zarejestrowaliśmy, tylko w kilkunastu znajdujemy faktyczne odszkodowanie*) tj. w 2,3% wypadków.

*) W Borowiczkach, tokarz, „poszkodowany“ (?) otrzymał 600 rb., w Guzowie dozorca wirówki, spadł z drabiny, złamał nogę, noga źle złożona, otrzymał 848 rubli. —

Mianowicie:

Żadnego odszkodowania	489	— 86,4%
Pół lonu podczas choroby	26	— 4,6 „
Cały lon	22	— 3,9 „
Leczenie	13	— 2,3 „
Jednorazową zapomogę	13	— 2,3 „
Lżejszą pracę	2	— 0,5 „

W 97% wypadków zatym robotnicy otrzymywali zaledwie leczenie, bądź zapomogi poczas choroby i to najczęściej tylko podczas kilku pierwszych tygodni, chociaż leczenie trwało niekiedy znacznie dłużej.

Z pośród wszystkich cukrowni kilka, tylko zdaje się, ubezpiecza robotników od nieszczęśliwych wypadków*) — w 40% fabryk nie spotkaliśmy odszkodowań w żadnej formie.

Niestety, nie posiadamy danych o czasie, w którym nastąpił wypadek nieszczęśliwy. Zaledwie w 17 przypadkach mamy dokładnie podane daty nieszczęśliwych wypadków. Oczywiście, że to w żadnym stopniu nie może nas upoważnić do jakiegokolwiekbądź twierdzenia o czasie, kiedy zdarzyły się uszkodzenia. Jednak z pośród 17 wypadków 10 przypada na okres 1903—1908 i w żadnym z tych wypadków nie wypłacono odszkodowania. Wnosićby stąd można, że znalazłoby się i więcej wypadków nieszczęśliwych już po ogłoszeniu prawa o odszkodowaniach, a jednak nie odszkodowanych; robotnicy bowiem nie zdają sobie sprawy i nie uświadamiają dostatecznie wyraźnie praw, jakie im przysługują w tej dziedzinie. Brzmi to wyraźnie z całego szeregu odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy na nasze zapytania. Mianowicie najczęściej, największa ilość odpowiadających uważała się za „odszkodowaną", gdy otrzymała bezpłatną pomoc lekarską — „zagojenie fabryczne" — lub drobną sumę na leczenie, lub wreszcie pół czy cały lon w czasie choroby, jeszcze inni z pewnym nawet uznaniem pisali o tym, że otrzymali „lżejsze zajęcie". Niezdawanie sobie sprawy z obowiązującego prawa, — stworzyło niezwykle wygodną sytuację dla przedsiębiorców, którzy, spekulując na nieznajomości prawa, mogli utrwalać patrjarchalność swych wpływów przez ochłap łaski. Najzupełniej dosłownie powtarza się tu to samo, co ze sprawami emerytur dla starców i wdów po robotnikach; zmusza się stale ludzi, pozba-

w Ostrowitym robotnik pakowni, bez szczegółów otrzymał 485 rb., w Rejowcu dozorca dyfuzji, złamanie nogi w pachwinie, otrzymał 675 rb., w Rytwianach kotłowy, wybite lewe oko, otrzymał 400 rb., w Leśmierzu robotnik przy pompie, zepsute prawe oko, otrzymał 646 rubli i t. d.

*) Ciechanów, Mircze, Poturzyn, Rejowice, Strzyżów w Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków (p. sprawozdanie z r. 1908).

wionych zdolności do pracy, do wykonywania „czynności lżejszych“, albo nawet w drodze łaski pozostawia przy poprzednim zajęciu. Jeden z robotników, który uległ złamaniu w 2 miejscach kości w prawym ręku, pisze, że „po wyzdrowieniu musi pracować przy różnych robotach, jak każdy inny zdrowy i silny robotnik“. W wypadkach podobnych, chociaż na razie może administracje nie obniżają zarobku, to zwykle później, gdy się ujawnia obniżenie zdolności do pracy robotnik otrzymuje inną pracę i pewnym jest, że każda zmiana zajęcia przyniesie pogorszenie warunków bytu. Obawa wreszcie o utratę zajęcia w razie zatargu o zapomogę, sprawia, że robotnicy milcząco godzą się na wszystkie postanowienia administracji i dopiero przy wydalaniu wnoszą spóźnione, przedawnione skargi. A trzeba zwrócić uwagę, że w większości przypadków są to robotnicy „wysłużeni“ — że 40% z nich ma więcej niż 30 lat pracy za sobą i wyżej 50 lat życia.

Zabezpieczenie bytu emerytów, wdów i sierót po robotnikach.

Obrońcy patrjarchalnych urządzeń za jedną z największych zasług tego systemu uważają zabezpieczanie starości robotników, oraz utrzymywanie wdów i sierót po robotnikach. Osobisty stosunek przedsiębiorcy do robotników wyraża się między innymi w obowiązkach emerytalnych, które istnieją jako wyraz łaski, bądź jako nagroda za położone zasługi. Już samo postawienie sprawy świadczy, że fabryka nie zna i nie uznaje jako takich obowiązków emerytalnych względem niezdolnych do pracy. Nie istnieje też żaden prawny obowiązek czy przymus emerytalny, z wyjątkiem przypadków, które przewiduje prawo z r. 1903 t. j. wynikłych na skutek kalectwa czy śmierci. Rozstrzyga więc o wszystkim dobra wola czy łaska. Co więcej, brak nawet stałych ogólnych zasad, jakimiby fabryka kierować się miała przy wypłacaniu emerytur. Kwestja ta powstaje w miarę, o ile istnieją starzy robotnicy lub wdowy i na nowo za każdym razem; a postępowanie każdorazowe uzależnia się od przypadkowych przyczyn.

Zabezpieczenie na starość robotników i utrzymywanie wdów i sierot zawsze istniało tylko jako łaska. Przed strajkiem cukrowniczym skonstatowaliśmy wydawanie zapomóg w pięciu tylko cukrowniach *).

O jakiejkolwiek bądź jednolitości wypłacanych zapomóg niema mowy. W Silniczce wdowy musiały wyprowadzać się z mieszkań i otrzymywały 60 rb. rocznie i na każde dziecko 1 rb. rocznie. W Józefowie przy usu-

*) Dobrzelin, Józefów, Model, Silniczka, Walentynów.

waniu z mieszkań, dawano niekiedy do 150 rb. jednorazowo — czasem tylko dawano robotę, albo zatrzymywano w mieszkaniu. W Modelu wdowy otrzymywały mieszkanie i pół opału, pozatym musiały szukać sobie zarobku. Wreszcie w Walentynowie istniała stała dwutygodniówka od 1—2 rubli. Prawdopobnie mniej lub więcej podobne do powyższych, zapomogi istniały w większej ilości fabryk. Nie spotykamy ich jednak w wielu: Chełmica, Czersk, Gucin, Konstancja, Rejowiec, Ostrowite, Sanniki, Lublin, Młynów, Borowiczki, Brześć, Strzelce, Leśmierz, Mała Wieś, Ostrowy, Tomczyn, Ciechanów, Hermanów i Łanięta — w 19 zatym. W kilku z nich od czasów wielkiego strajku przyznano utrzymanie wdowom (w 7 fabrykach), ale wyłącznie wdowom po robotnikach stałych. Wysokość zapomóg nie zawsze została określona ściśle (tylko Ostrowy ustaliły, że prócz mieszkania wdowy otrzymują — bezdzietne 2 rb., posiadające dzieci — 3 ruble tygodniowo). — Gdzieniegdzie, jak w Sójkach i Strzyżowie „obiecano" dawać na utrzymanie. Wogóle jednak żądania dotyczące zabezpieczania starości robotników i utrzymanie wdów słabo było akcentowane przez strajkujących. W żądaniach ogólnych nie spotykamy odnośnych punktów, bo chociaż robotnicy sami uważali to „za bardzo pożądane" (Rejowiec), to jednak często „sami nie stawiali żądań" (Mała Wieś), lub nie myśleli o tym, gdyż wdów lub emerytów w danej chwili nie było (Chełmica). — Rezultaty przeto walki strajkowej w tej dziedzinie są prawie żadne. Z 26 fabryk, z których mamy dane o rezultatach strajku, widzimy, że gdy podczas strajku w 14 fabrykach nie było zabezpieczenia, obecnie w 9 jeszcze nie istnieją zapomogi. Utrzymywanie starców, wdów i sierót dzisiaj ma miejsce w 26 cukrowniach na ogólną ich ilość 39 i jest bardzo niejednolite:

w 3 wsparcie jednorazowe tylko,
w 3 tylko deputaty i mieszkanie,
w 19 deputaty, mieszkanie i płaca dzienna lub miesięczna.

Deputaty i płace są bardzo okrojone. Zwłaszcza stosunek do pozostałych po robotnikach wdów jest bardzo niejednakowy. Co do pewnej ilości cukrowni nie wiemy szczegółów, tam bowiem, jak w Strzyżowie, Nieledwi, Krasińcu, Chełmicy „niema wdów", lub nie mamy wogóle danych (Sanniki, Mircze), lub wreszcie dane są nieścisłe czy niejasne. Wreszcie w 5 cukrowniach (Ostrowite, Zagłoba, Zakrzówek, Izabelin, Klemensów) wyraźnie nie otrzymują nic. Zapomogi, dawane wdowom, nie są właściwie zapomogami, bo fabryka wzamian wymaga usług, za które specjalnie nie dopłaca. Wdowy zwykle są używane do posług najgrubszych; do zamiatania, czyszczenia, mycia, szycia worków, stąd też korzystnym jest dla fabryki tytułem łaski dawanie jakiegoś ochłapa.

Najprostsze formy zapomóg są jednorazowe, kilkorublowe, zapomogi,

praktykowane w Guzowie, Borowiczkach, Trawnikach, bo jak piszą z Trawnik o wdowach, że „dostały kilka rubli i ustąpiły". W niektórych cukrowniach suma wypłacona jest wyższą, ale jak i poprzednia chwilowo tylko zaspokoić może potrzeby. W Rejowcu były w 1907 roku dwie wdowy. Fabryka dała im zapomogi po 150 rubli, wypłaciła wkładki kasy przezorności (30 rb.) i usunęła z mieszkań. Jestto najłatwiejszy względnie sposób przecięcia trudności, wiążących się z ciężką kwestją zabezpieczenia bytu rodzinom po robotnikach. Drugim rodzajem wynagrodzenia jest dawanie wdowom w naturze mieszkania, opału i ziemi pod kartofle (Brześć Kujawski, Michałów, Model). W kilku znów cukrowniach, gdzie mieszkają przy dzieciach, wdowom dają tylko płacę pieniężną. Płaca jest wszędzie niesłychanie nizka (np. Łyszkowice 50 kop. do 1 rb. 80 kop. miesięcznie), nie mogąca zaspokoić najbardziej minimalnych potrzeb. I bynajmniej nie dają jej wszystkim.

Rozstrzyga tu oczywiście łaska, lub dobry humor dyrekcji, np. Rytwiany dają 50 kop. tygodniowo jednym, innym nic. W Młodzieszynie dwie wdowy dostają po 5 rubli, dwie nic i t. d. W pozostałych fabrykach wdowy otrzymują pieniądze i deputat (Ciechanów, Częstocice dają 3 rub. miesięcznie, mieszkanie, opał i cukier, co stanowi 6—8 rubli miesięcznie). Sójki*), Strzelce, Tomczyn dają to samo, tylko płaca wynosi od 4 rb. do $4^1/_2$ rb. miesięcznie, w Józefowie nawet połowę deputatu męża. Bardziej ujęta w określone ramy jest ta sprawa w Leśmierzu, Łukowym, Małej Wsi — wdowy dostają tam pół deputatu i pół pensji męża. Naogół pensje są wszędzie bardzo nizkie, nie przekraczają 10 do 18 rb (Dobrzelin, Ostrowy), ale najczęściej wynoszą znacznie mniej. Na nierówność obdarowywania wpływa pozycja zmarłego męża. W sumie zatym z $^2/_3$ fabryk, które niby dają zabezpieczenie wdowom należałoby właściwie odjąć te, w których wdowy otrzymują jednorazowe zasiłki, oraz kilka jeszcze, gdzie zasiłki są tak nieznaczne, że nie zaspokoiłyby najniezbędniejszych potrzeb. Otrzymamy wtedy, że t. zw. emerytalne obowiązki względem wdów spełnia nie więcej jak połowa fabryk, o których dane posiadamy. Co do emerytów, to los ich jest podobny. Fabryki tutaj korzystają w całej rozciągłości z prawa usuwania robotników niedołężnych — niekiedy (jak w Guzowie) przybiera to nawet kształt masowy**). Rugi te są bądź całkowite, bez wynagrodzenia, bądź też niezdolni zupełnie do pracy robotnicy otrzymują jakąkolwiek minimalną jednorazową jałmużnianą zapomogę na odczepne.

*) Sójki — 2 wdowy nic nie otrzymują, jedna szyje na akord płaty, druga robi podczas kampanji w fabryce.

**) W ręku mamy odpowiedzi 6—8 rzemieślników siedmdziesięcioletnich, liczących po 40—50 lat pracy w tej cukrowni. Z wyjątkiem dwu poszkodowanych w fabryce na zdro-

Często fabryki urządzają się w ten sposób, że na miejsce usuniętego ojca przyjmują na lepszą pracę syna, spychając tym samym ciężar utrzymania emerytów na dzieci. Przykłady liczne: w Elżbietowie wdowy nie dostały zapomóg „bo są przy dzieciach". W Rytwianach „matka wdowa nie otrzymała żadnego wynagrodzenia. Gdy się zwróciła do dyrektora, dał dzieciom małoletnim robotę w fabryce".

Tylko wyjątkowo zasłużeni i zupełnie niezdolni do pracy robotnicy otrzymują w niektórych cukrowniach właściwą emeryturę. Wysokość jej obliczana jest bardzo różnie.

Niekiedy, jak w Dobrzelinie wynosi 4—6 rb. miesięcznie, opał, mieszkanie i pole pod kartofle. Innym razem nawet więcej znacznie (Ciechanów), bo 35 kop. dziennie, mieszkanie, opał, kartofle i utrzymanie krowy. Reguły stałe zresztą nie istnieją.

Wreszcie i to jest najznamienniejsze. O ile robotnik dany pracować może, to choćby był w najbardziej podeszłym wieku i po wysłużeniu wielu dziesiątków lat „pracę lżejszą" dostanie. W starych rafinerjach zwłaszcza mamy masę stróżów, szwajcarów i t. d. faktycznych emerytów.

Dość przypomnieć cyfry dotyczące wieku robotników i ilości lat pracy — statystyka nasza wykazała, że 10% robotników stałych są to starcy powyżej lat 60, że z liczby tej 22% ma lat powyżej 70, a 5% — nawet 80!

Przypominamy dalej, że są to wszystko ludzie, którzy przynajmniej 20 lat przebyli w danej fabryce, ale największy odsetek wykazują robotnicy 30—50 lat przymocowywani do danej fabryki, a nawet powyżej pięćdziesięciu.

Prawodawstwo ochronne, zabezpieczające starość nie istnieje — nie znają również przemysłowcy granicy, odkąd nie robotnik dla fabryki, ale fabryka dla robotnika powinna pracować. Zdumienie ogarnia, co robić mogą w cukrowniach ci starzy, wysłużeni robotnicy. Zawodowe rozgrupopowanie, któregośmy dokonali, wykazuje, że w przeważnej części wykonywują oni czynności najniższe, długotrwałe i często bardzo ciężkie. Mianowicie spotykamy:

---

wiu i zatrudnionych, jako stróże, wszyscy pooddalani i usunięci z mieszkań fabrycznych. Przyczyna wydalań — starość. Jednorazową zapomogę otrzymali od 100—175 rb. Niektórzy dostają robotę w fabryce na dniówkę. Jestto bardzo znamienne dla poczucia obowiązków emerytalnych przez fabryki względem niezdolnych do pracy stałych robotników! Stałych w obawie niezdolności usunięto, a przyjęto ich jako niestałych, licząc, że nie będą bruździli.

stróży	64	24%
szwajcarów	10	4%
rzemieślników	51	18%
roboty podwórzowe	61	21%
roboty w fabryce różne	91	33%
	277	

Nawet ci, co niby dostają emeryturę, muszą wykonywać „lżejsze czynności", „małe posługi"... Zatrudniania starców nie usprawiedliwia tłumaczenie fabryk, że czynią dobrodziejstwo, bo emerytura nie wystarcza, a praca ich jest mało wydajna — stróżowanie, to łaskawy chleb! Możnaby o tym coś więcej jednak powiedzieć. Czynności dawane starym robotnikom, usuwają ich z widoku ludziom i gwarantują szybkie pozbywanie się uciążliwych obowiązków.

Jestto oczywiście system oszczędnościowy — zatrudnianie ludzi starych, którzy dziesiątkami lat pracy wysłużyli sobie emeryturę, ze strony cukrowni, jak Dobrzelin, Ciechanów, Elżbietów, Sanniki, Ostrowy, Młodziedzieszyn, cukrowni doskonałe robiących interesy, doprowadzających ten system do absurdu. Ludzie starzy otrzymują zajęcie — chleb łaskawy się to nazywa — i nie są nim obdarowywani pierwsi lepsi ludzie; trzeba wiele dziesiątków lat pracować, aby sobie np. uciułać prawo być stróżem. Oto parę luźnych przykładów:

Dobrzelin. 71 letni starzec; od 51 lat pracuje; jest stróżem dziennym. Pisze z rezygnacją: „jako w latach nie mam już sił", stróżowanie więc to „lżejsza czynność"!

Młynów. 73-letni starzec, niemowa i głuchy, żonaty, 5 dzieci; od 36 lat pracuje w gospodarstwie; ma 42 do 47½ kop. płacy dziennej, pół mieszkania i deputat.

Ciechanów. — 70-letni starzec od 25 lat pracuje w cukrowni — „zaliczony jako emeryt", ale „czynny przy małych posługach". — Dostaje 37½ kop. dziennie, opał, kartofle, wytłoki (wartość deputatu 70 rb.) Mieszkania fabrycznego niema. — I jest to jeszcze najlepsze wyjście z trudnej sprawy zabezpieczenia starości — gdzieniegdzie stosowane są z całą brutalnością zwykłe rugi.

Długoletnia jest praca robotników cukrowni — dziesiątki lat trwa, aż stera do ostatka wszystkie siły usuwają człowieka, wtedy z zajmowanej posady. Szczęście, jeżeli się ma dzieci starsze, mogące pracować i utrzymywać starca, ale ciężko, gdy robotnik po latach 40—50 pracy musi iść prosić i skamlać zarządy, aby mu dali zajęcie lżejsze — stróża, szwajcara, czyściciela ulic, przy którym możnaby dokonać żywota, zjedzonego pracą w cukrowni. A zajęcie takie nie zawsze się znajdzie. Niekiedy

nie pozostaje robotnikowi nic więcej, jak tylko iść „na żebry“ — własnego grosza uzbierać nie było z czego, fabryka co najwyżej daje na odczepne jednorazowy jakiś datek. Rzadziej z łaski dadzą mizerne zapomogi, a niekiedy, aby się pozbyć z oczu, oddadzą do przytułku (Ciechanów)...

Fabryki nie chcą widzieć tutaj swego obowiązku w emeryturach robotniczych, amortyzacji niszczącej się siły roboczej, odszkodowania za zmiejszającą się zdolność zarobkowania robotnika, za wyniszczenie i zmarnowanie jego dobra — siły roboczej. Przedsiębiorcy nasi rozumieją doskonale, co znaczy niszczenie i zużywanie się maszyn, wiedzą co znaczy odnawianie kapitałów wkładowych przez amortyzowanie ich stałe i umieją odnawiać swój majątek. Ale siłę roboczą... Starość więc robotnika pozostaje niezabezpieczoną, dola zależna od dobrego lub złego losu — od przypadku.

I co ciekawe— najmniej tam liczą się z tymi piekącymi potrzebami życia robotniczego, gdzie pozornie najmniejsze porobił wyłomy kapitalizm, gdzie panuje do dziś stosunek do robotników ojcowski, gdzie wymaga się od robotników uległości i spokoju, a krzywda nikomu dziać się nie będzie — dość jeżeli wymienimy przykładowo dwie magnackie fabryki, z których w jednej mówiono stale, że się nie dba o cukrownię i zamknie w każdej chwili, gdy robotnicy się nie uspokoją („ja wam daję dach, ciepło i chleb — ma być spokój“). — Robotnicy ulegali — skutek wyrzucenie wszystkich starszych robotników po przeszło czterdziestoletniej pracy...

W drugiej oporny duch wśród robotników usuwano bardziej radykalnie. Z początku przy pomocy kazań biskupich i księży Redemptorystów potym przez szereg szykan i rewizji policyjnych, — wreszcie w czasie strajku, aby odeń odwieźć, właściciel fabryki asygnuje nawet 3000 rubli na emerytury; — jak jednak zaspakajało to potrzeby robotników świadczy krzyż, wystawiony przez wierzących robotników na wprost fabryki na urągowisko „księciu panu“ — z napisem „Boże, ratuj nas w starości“!

Błędem wielkim mszczącym się do dziś było niedostateczne podkreślenie w żądaniach strajkowych, obowiązku fabryk do zabezpieczenia starości robotnikom i zapewnienia bytu rodzinom po robotnikach w postaci np. powszechnego i przymusowego ubezpieczania, zagwarantowanego w kontraktach pracy. Poprzestano na stworzeniu instytucji, mogącej połowicznie tylko odpowiedzieć tym potrzebom — na kasach przezorności.

Kasy przezorności.

Zabezpieczenie robotników na starość w cukrowniach, jak stwierdziliśmy, zupełnie jest nieuregulowane. Emerytury, jeżeli są, istnieją z łaski Prawnych podstaw dla urządzania tego rodzaju instytucji niema żadnych.

Nie we wszystkich nawet cukrowniach i od niedawna istnieją kasy przezorności, mające być surogatem instytucji emerytalnych. W połowie niemal cukrowni niema ich zupełnie (mianowicie w Brześciu-Kujawskim, Elżbietowie, Guzowie (istnieje ustawa), Izabelinie, Krasińcu, Łukowym, Małej Wsi, Młodzieszynie, Ostrowitym, Ostrowach, Rytwianach, Sójkach, Silniczce, Tomczynie i Walentynowie). W Sójkach istniała, robotnicy wycofali wkłady w r. 1907. Kasy przezorności istnieją zatym w 21 cukrowniach, z tego zaledwie 6 zostało założone przed 1905 rokiem. Większość istniejących kas przezorności powstała jako rezultat ruchu strajkowego 1905 r., w ostatnich dopiero latach 1905—1907 w 15 cukrowniach, a mianowicie powstało:

w 1905	roku	8
w 1906	„	6
w 1907	„	1

Kasy przezorności nie mają więc u nas dłuższej historji. Zaledwie kilka fabryk ma praktykę kilku dziesiątków lat za sobą. Łyszkowice posiadają najdawniej — od 34 lat, Hermanów — od 24 lat, inne założone w latach 1889—1890 (Ciechanów, Łanięta), pozostałe później — Zagłoba 1896, Józefów 1898, Trawniki w 1903. Z pośród cukrowni, w których kas niema, piszą: z Guzowa że „ma być", — w Klemensowie zaś kasy niema, ale robotnicy ubezpieczeni są w towarzystwie „Przezorność". Brak zatym kas, co dziwne, ze względu na ich piętno patrjarchalności, w fabrykach starych gub. Warszawskiej i Płockiej — tam gdzie bądź ruch strajkowy był słabszy, bądź wogóle warunki pracy są znacznie gorsze. Typ kas nie jest ujednostajniony, aczkolwiek ogólne zasady budowy są wszędzie mniej więcej podobne, stosują się do normalnej ustawy kas przezorności i pomocy, opracowanej przed laty przez delegację przy sekcji cukrowniczej, przy pomocy adwokata Kirszota-Prawnickiego; kasy te zaprowadziło u siebie 20 (?) cukrowni, częściowo zapobiegające palącej potrzebie. Urządzenie kas jest następujące. Do procentów odciąganych od płacy robotnika (fundusz A) — zazwyczaj w wysokości od 4 do 6 (Chełmica 3%), fabryka dodaje drugie tyle (fundusz B), z czego tworzy się fundusz, będący własnością robotnika i mogący być odebranym po pewnej ilości przesłużonych w fabryce lat. Zazwyczaj nie wcześniej jak po 10—20 latach. Występujący z fabryki wcześniej mają prawo do odbioru tylko funduszu złożonego przez siebie samych (A) i części jeszcze funduszu złożonego przez fabrykę (B). Kasy przezorności mają na względzie wyłącznie cele zabezpieczenia oszczędności na czarną godzinę i pod tym względem tkwi w nich nawet dość poważne niebezpieczeństwo, gdyż przenoszą one obowiązki emerytalne z wła-

ściciela na robotników, doniosłą w nich jednak jest prawna gwarancja na określoną ze strony fabryki sumę, jaką otrzymywać ma robotnik.

Wytworzenie się kas przezorności, chociaż jest aktem połowicznym i służy raczej za pokrywkę niewypełniania emerytalnych obowiązków właściciela fabryki, jest ważnym krokiem naprzód i najbliższą potrzebą wszystkich cukrowni byłoby wytworzenie tych instytucji. Ustawy dotychczasowych kas są pod każdym względem wadliwe i przed robotnikami leży trudne zadanie zreorganizowania tych niedemokratycznych urządzeń, dających na każdym kroku przewagę fabryce, w instytucje przepojone duchem nowożytnym, które miast „zachęcać robotników do oszczędności“ byłyby organami istotnej „materjalnej pomocy“. Charakterystyczne, że gdy rozstrzygające kierownictwo, władza, rządzenie kasami leży w ręku właścicieli, udział ich stosunkowo jest bardzo nieznaczny.

Opodatkowanie fabryk na kasy jest znacznie mniejsze niż wypadałyby ciężary emerytalne. Dzisiejszy duch, panujący w kasach, czyni z nich instytucje napoły średniowieczne; robotnicy są traktowani jako niedojrzali, głos ich jest ledwo uwzględniany, zarządy w większości wybierają sami właściciele, słowem całkowite przystosowanie urządzeń kasowych do każdorazowego widzimisię zarządów fabrycznych. Ta gospodarka patrjarchalna sprawia, że wśród ogółu robotników sprawami kas interesują się mało, że uważają je za jeden z wielu „szwindli“ fabrycznych i nie mają do nich zaufania. Kasy stałyby się instytucjami pierwszorzędnego znaczenia, gdyby zainteresowały ogół, gdyby zostały zdemokratyzowane. Kasy wywalczono, ale ich nie opanowano, pomimo że potrzeby ich podkreślają jednakowo uchwały wszystkich organizacji robotniczych. W urządzeniu kas w poszczególnych fabrykach występują dość znaczne różnice, zależnie od rodzaju fabryki, składu robotników i t. d. Posiadamy w ręku kilka tylko ustaw, których rozbiór bliższy da ściślejsze uzasadnienie powyższej charakterystyki. Z 14 kas przezorności, o których urządzeniu posiadamy bliższe szczegóły, większość bo aż 6 — fundusze gromadzi z 6% wkładów od zarobków i z takich samych sum ze strony fabryki, oraz dobrowolnych wkładów członków, 5 kas — z 5% wkładów, 1 — z 4% i wreszcie jedna, gdzie wkładki wnosi sama fabryka tylko (?) Klemensów. Daleko więcej różnic przedstawia sprawa wycofywania wkładów. — Tutaj tylko Borowiczki dają po 9 latach pracy cały kapitał wraz z dodatkami fabryki, w kilku innych cukrowniach — cały fundusz wypłacano po latach 12 (Józefów, Lublin), lub 15 (Guzów), a najczęściej po latach 20, wychodzący wcześniej otrzymuje zaledwie pewien procent wkładów, wniesionych przez fabrykę.

Ograniczenie korzystania z funduszu B, t. j. z funduszu z wkładek fabryki jest bardzo różne. Zazwyczaj w ciągu pierwszych lat wkładów

jest on zupełnie nietykalny i w razie wycofywania wkładów przez robotników pozostaje w całości w kasie lub wraca do rozporządzenia fabryki (Rejowiec). Fabrykanci uważają często swoje wkłady jako „dobrowolne ofiary", a wypłacają fundusze zebrane nawet z wkładów robotniczych jako zapomogi (Borowiczki §§ 8, 12). — W jednym tylko Lublinie robotnik wychodzący z fabryki z własnej woli zawsze odbiera oba fundusze (?). — W Rejowcu termin najkrótszy dający prawo do korzystania jest 2 lata (10% B), Borowiczki po 4 latach (50% B), gdy np. Ciechanów również 50% po latach dopiero 10-ciu! — Otrzymywanie funduszu B jest ograniczone przez wiele ustaw nawet w terminie końcowym, kiedy robotnikowi przysługuje niby całkowite prawo do sum z rachunku B: np. w Józefowie, o ile robotnik zostaje nadal w fabryce to fundusz ten zostaje nietykalnym i wydawany jest tylko przy opuszczeniu pracy. Jest to więc jeden więcej ze sposobów uzależniania robotnika od fabryki. Jaką bronią w ręku fabryki jest zatrzymywanie funduszu B, świadczy § 15 ustawy w Borowiczkach orzekający, że w razie uwolnienia uczestnika z jego winy nie ma on żadnego do całego rachunku B prawa, bez względu na wysłużone lata.

Odrębne urządzenia posiada Klemensów od 1906 roku. Właściwej kasy przezorności niema tam. — Jest tylko założona kasa w Zwierzyńcu, głównym biurze ordynacji i do kasy należeć mogą tylko pobierający miesięczne pensje, to jest etatowi i to dopiero po trzech latach służby, czyli w najlepszym razie, na zgórą 600 robotników, uczestników kasy jest nie więcej nad 50. Wszyscy uczestnicy kasy są ubezpieczeni w towarzystwie „Przezorność", polisy znajdują się w zarządzie głównym; o tym co się komu należy wie tylko urzędnik zarządu głównego, który prowadzi kasę. System ubezpieczeniowy możemy zilustrować tylko kilku przykładami, w których wymieniamy sumy, przypadające na ubezpieczonego w różnym wieku i wysokość pobieranej płacy w roku, w którym wprowadzono asekuracje.

Ilość lat	Asekurowany w roku	Lata służby przed asekuracją	Pensja miesięczna	Po dojściu do 50 lat otrzyma
47	1906	11	25	220
22	1908	6	20	660
27	1906	12	30	700
47	1906	11	26	290
29	1908	3	37½	530

Po dojściu do 50 lat ubezpieczony staje się właścicielem całej sumy asekuracyjnej, nb. ubezpieczenia są dosyć nizkie, ale o ile chce ją odebrać, to traci zajęcie, albowiem jest uważany za starca niezdolnego do pracy. O ile zaś ubezpieczony wychodzi przed dojściem do lat 50, to kapitał asekuracyjny otrzyma wtedy, gdy nadal będzie sam opłacał towarzystwu przypadające na niego raty. Pieniądze, zostawione w kasie po odebraniu z towarzystwa, dają 5% właścicielowi i o ile chce, prawo służenia w dalszym ciągu w cukrowni, dopóki go uważają za zdolnego do pracy. Słuszne zasady ubezpieczeniowe, będące podstawą urządzeń Klemensowskich są jednak skażone przez zupełny brak kontroli, wpływu i udziału zainteresowanych robotników. Rozstrzyga tu o wszystkim kaprys pański. Objęcie zaś przez kasę tylko wyjątkowo uposażonych robotników sprawia, że dla szerszych sfer robotniczych jest ona instytucją właściwie nieistniejącą, przyczyniającą się być może tylko do wytworzenia głębszego rozdwojenia wśród robotników.

Właściwie uczestnikami kas we wszystkich fabrykach są również tylko oficjaliści i robotnicy stali. Na robotników sezonowych uczestnictwo w kasie nigdy się nie rozciąga; przytym jako robotników stałych cukrownie uważają jedynie mających mieszkanie fabryczne i związane z tym dodatki w naturze. Uczestnictwo w kasie dla tych kategorji robotników jest „obowiązkowe". Inni pracownicy nawet stali, ale nie uznani jako tacy przez fabrykę należeć niekiedy mogą, ale tylko za zgodą właściciela fabryki. Fundusz kasy tworzy się wszędzie z wkładów uczestników i fabryki, z procentów od funduszów kasy, dobrowolnych wkładek uczestników, a nawet darowizn. O przyjęciu lub nieprzyjęciu darowizn osób postronnych decyduje zazwyczaj zarząd fabryki. Z wyjątkiem Rejowca, gdzie kasa finansowo nie jest oddzielona od fabryki, kapitały swoje lokują kasy bądź w papierach procentowych, bądź też deponują w określonych instytucjach bankowych (Ciechanów, Borowiczki). Niezależne lokowanie funduszów jest konieczne, aby fundusze te w razie likwidacji fabryki nie zostały naruszone, jak to miało miejsce w swoim czasie w Leonowie.

Sprawami kasy kierują zarządy, składające się z 2—5 osób, częściowo wybieranych przez robotników (nominalnie) na walnych zebraniach. W Borowiczkach np. zarząd składa się z dwuch osób — jedna od uczestników, druga ze strony zarządu cukrowni. W innych znów większość członków zarządu jest wybierana przez fabrykę, ale np. w projekcie kasy przezorności w Guzowie, właściciel zastrzega sobie faktycznie wybór całego zarządu. §. 6 ustawy mówi, że zarząd składa się z prezesa i 4 członków. Otóż prezesa zarządu, jego zastępcę, 2 członków zarządu i zastępcę mianuje właściciel fabryki — 2 pozostałych członków zarządu i zastępcę wybiera ogólne zgromadzenie uczestników kasy, a za-

twierdza właściciel fabryki. Wrazie nie zatwierdzenia przez właściciela fabryki którejkolwiek z wybranych przez ogólne zebranie osób mają się odbyć nowe wybory, na których osoby, niezatwierdzone przez właściciela, wybrane być nie mogą. Wszędzie zresztą zarządy zastrzegają sobie „zwierzchni nadzór“ i bezapelacyjne wyrokowanie. W Józefowie wszystkie sprawy w ostatecznej decyzji, nawet bilanse, zmiany ustawy — rozstrzyga zarząd Akc. Towarzystwa Józefów, lub akcjonarjusze fabryki Józefów. Walne zgromadzenie członków towarzystwa ma tylko prawo wyboru zarządu. Zarządy instytucji są w większości wypadków władzą fikcyjną, całkowicie zależną od woli właścicieli fabryk. Ustawa kasy w Strzyżowie daje przewodniczącemu władzę wstrzymania decyzji zarządu i odwołania się do zarządu cukrowni (§. 28). W tym samym Strzyżowie i Guzowie stronom przysługuje prawo zaskarżenia decyzji zarządu kasy przed właścicielem fabryki, który rozstrzyga ostatecznie. Jednocześnie ustawy zastrzegają, że „w przedmiocie stosunków między kasą a jej uczestnikami, żaden spór na drogę sądową wnoszony być nie może“. (§. 34 Strzelce). Walne zebrania członków w ten sposób polegają więc jedynie na wyborze kilku członków zarządu, którzy są jedynie słomianymi kierownikami, potrzebnymi dla pozoru demokratyczności.

Nawet prawo wyborcze nie jest często równe i urzędnicy, których jest kilkunastu w fabryce, mają zastrzeżone połowę miejsc w zarządzie (Strzyżów), jako bardziej wrażliwi na „Wink von oben“ (wskazówka z góry). W innych fabrykach, w rodzaju Rejowca, nie istnieje nawet ten pozór samorządu kasy. Właściciele cukrowni zarządzają kasą, według własnego uznania i bez żadnej kontroli.

Rachunkowość kasy odbywa się w ten sposób, że w księgach istnieją conajmniej dwa rachunki, tak zwany A, obejmujący fundusze, złożone przez uczestnika, będące zawsze jego własnością, na rachunku zaś B zapisują wkładki fabryki. Niektóre z kas znają jeszcze fundusz C, który jak np. w Guzowie, Strzyżowie, składa się z sum nieodebranych przez osoby, zainteresowane z rachunków A i B w przeciągu określonego czasu i sumy z innych źródeł w rodzaju ofiar, darowizn, zapisów i t. d. W Strzyżowie rozdzielono nawet rachunek A w ten sposób, że stworzono jeszcze jeden fundusz D, składający się z dobrowolnych wkładów uczestników kas, które mogą być każdemu z uczestników na żądanie wypłacane. Wypłata z funduszów zasadniczych A i B odbywa się tylko przy zachowaniu pewnych ogólnych reguł, mianowicie w razie opuszczania zajęcia lub po przejściu określonej liczby lat. Normy pod tym względem są bardzo różnorodne. O ile robotnik pozostaje przy pracy, to zazwyczaj przed upływem określonej liczby lat nie może podnieść żadnego ze złożonych funduszów. Jak już wspominaliśmy, ilości lat, po których robotnik staje się całkowitym

właścicielem obu funduszów są bardzo różne. Jedynie w Lublinie wydawane są całkowite sumy w każdym czasie wychodzącym z własnej woli. W Borowiczkach po latach 9, w Józefowie po latach 12, w Guzowie po 15, w Rejowcu, Hermanowie i Ciechanowie po latach 20. Do części funduszu B najprędzej prawo mają robotnicy w Rejowcu, mianowicie uczestnik kasy, opuszczający pracę po 2 latach, „n i e m a j ą c z a r z u t u ze strony właściciela", otrzymuje z rachunku B — 10%, w każdym następnym roku udział zwiększa się o 5%; w Józefowie otrzymują po latach 3 czwartą część funduszu. W Borowiczkach i Strzyżowie uczestnik otrzymuje część funduszu B po latach 5, tylko że w Borowiczkach w stosunku połowy funduszu B, w Strzyżowie 25%*). Sumy nie pobrane z funduszu

*) Porządek jaki ustanowiły różne fabryki przy wydawaniu części funduszu w zależności od lat jest bardzo różny. Przytaczamy kilka przykładów dla ilustracji.

Po wysłużeniu lat	Otrzyma z rachunku B. w odsetkach					
	W Borowiczkach	W Guzowie	W Strzyżowie	W Czersku	W Ciechanowie	W Brześciu Kujawskim
4	50					
5	60		25			50
6	70	40	30	30		60
7	80		35			70
8	90		40	40		80
9	100	60	45			90
10			50	50	50	100
11			55			
12		80	60	60		
13			65			
14			70	70		
15		100	75	100	100	
16			80			
17			85			
18			90			
19			95			
20			100			

B, w większości cukrowni nie są dzielone między poszczególnych członków kasy, ale tworzą odrębny fundusz (C.), stanowiący rezerwę nadzwyczajną na zapomogi, wsparcia bezzwrotne w razie choroby, na urządzenia społeczne miejscowe (Guzów, Borowiczki, Strzyżów). Jedynie w Rejowcu sumy te pozostają własnością fabryki, wracają do właściciela fabryki, który dysponuje nimi według własnego uznania. Po upływie normy lat do odbioru całego funduszu w niektórych cukrowniach nie jest on wydawany, o ile robotnik pozostaje nadal w pracy. Charakterystyczne, że np. w Borowiczkach zrównano całkowicie w prawach występujących z fabryki zarówno z własnej winy i woli, jako też za wykroczenia służbowe, jak wreszcie z powodu słabości lub utraty zdrowia — wszystkim tym kategorjom przysługuje tylko prawo do funduszów złożonych przez samego członka, do kwot zaś gratyfikacyjnych towarzystwa, jako też procentów, czyli do całego rachunku B, nie mają żadnego prawa i przyznanie ich zależy od zarządu. W razie śmierci członka kasy cały fundusz z obu rachunków zwykle bywa wypłacany spadkobiercom. Sprawa ta jest o tyle nieuregulowana, że nie ustalono ogólnych jakichś wspólnych norm spadkobrania, a każda kasa stwarza je na nowo. Przedawnienie następuje w Borowiczkach po latach 3, w Guzowie po 10, w Ciechanowie po latach 40. Wrazie nieodebrania sumy — przechodzi do rachunku C.

Nawiasowo dodać należy, że w wielu kasach wprowadzono udzielanie pożyczek. Zwykle wysokość pożyczki nie może przenosić pewnego procentu wkładek własnych i zwrot ich odbywa się częściami. Pożyczki wydawane są na procent.

Rozbiór nasz wykazał zasadnicze rysy, cechujące urządzenia kas przezorności. Zmiany, jakie należałoby przeprowadzić, ażeby instytucje te uczynić istotnie pożytecznymi dla proletarjatu fabrycznego, muszą być zasadnicze i dotknąć wszystkich niemal stron tych instytucji. Przedewszystkim musi być usunięty z ustaw punkt, zabraniający wszelkiej krytyki i istotnej kontroli ze strony robotników, punkt, zmuszający członków do piśmiennego zobowiązania się do bezwzględnego stosowania i poddawania się z góry narzuconym przepisom. Statuty kas winny być regułami prawnymi, obowiązującymi obie strony, ale jako „dopełnienie umów najmu osobistego“ (ustawa Guzowska), winny też być wyrazem dobrowolnego stosunku robotników do fabryki*). Byłby to pierwszy wyłom zmurszałej budowli tych urządzeń, stanowiący podwalinę dalszej demokratyzacji. Drugim czynnikiem winna być demokratyczna zasada samorządu kasy, wybierania zarządów i władz kasy przez stowarzyszonych, przelanie na atry-

*) Jedynie w ustawie Borowiczek czytamy: „W myśl porozumienia się Zarządu fabryki z robotnikami“...

bucję walnych zebrań praw zwierzchniczych właścicieli. Jednocześnie z tymi dwiema podstawowymi zmianami stać powinno rozszerzenie zakresu działania i na robotników niestałych. Kasa winna być dostępna dla wszystkich robotników dziennych, możliwie i sezonowych. Przeciwnym interesom robotniczym jest ustanowienie długiego 10—20 letniego terminu dla odbioru wkładek. Robotnicy są zainteresowani w możliwym skróceniu, ewentualnie zniesieniu wszelkich terminów dla jakichkolwiek zapomóg; wydawanie ich uzależnićby raczej należało od opinji zarządu kasy, kierującego się nie tyle terminami przynależności do kasy, ile raczej okolicznościami, w jakich zwracający się o zapomogę znajduje. Stąd też możliwym by było zlanie w jeden obu funduszów A i B, jako w każdym czasie możliwych do podjęcia za zgodą zarządu kasy. Fundusz B. staje się od początku bez względu na ilość lat pracy bezwzględną własnością robotnika, do którego pracą swoją zyskał prawa posiadania. Dążenie to, zmierzające do usunięcia charakteru łaski i rysów funduszu nagrody, nabierze znaczenia ubezpieczenia. W tak zorganizowanej kasie nie byłoby więc miejsca na żaden fundusz C, wypływający z darowizn; co najwyżej tworzyć by mógł się tylko fundusz zapomogowy z narastających procentów dla członków w razach nadzwyczajnej potrzeby.

W ostatnich czasach w Związku pracowników cukrowniczych (urzędniczym) powstała ideja scentralizowania kas istniejących i plan ich reorganizacji, a przynajmniej stworzenia związku, któryby dawał możność członkom, przechodzącym z jednej do drugiej cukrowni, korzystania z praw nabytych pośrednio. Sprawa ta omawiana na kilku zjazdach organizacji pracowników cukrowni poruszoną została w roku 1907. Zarząd pertraktował nawet w tej sprawie ze Związkiem cukrowni (właścicieli), gdzie uchwały delegacji „przychylnie przyjęto", ale rezultatów dotąd niema żadnych. W szczegółach projekt przedstawia się następująco: Związek pracowników cukrowniczych dąży do scentralizowania wszystkich kas przezorności w cukrowniach Królestwa Polskiego; uważa jednak, że warunki polityczne chwili dzisiejszej nie sprzyjają powstaniu takiej organizacji lub związku kas. Związek pracowników przeto uznaje, że zakładanie poszczególnych kas jest dzisiaj wskazane; należy je jednak opierać na jednolitych podstawach, a mianowicie: Do kasy należeć mogą wszyscy robotnicy stali i sezonowi. Termin dla odbioru wkładów z kas — 20 lat; przed upływem tego terminu fundusze kasy są dla członków nietykalne. Wyjątki — poniżej. Fundusze kasy składają się z wkładek od ubezpieczonych i od fabrykantów; i jedni i drudzy płacą składki w stosunku po 6% od zarobków ubezpieczonych, do składek tych dochodzi procent od kapitałów, każdy ubezpieczony ma swoje oddzielne konto, składające się z rachunku A (jego wkładki) i rachunku B (wkładki fabryki). Jeżeli ubezpieczony

zmienia cukrownię, a w nowej cukrowni kasy niema, to po 3 latach ma prawo odebrać cały swój kapitał z rachunków A i B bez względu na ilość przepracowanych lat. Jeśli w nowej cukrowni jest kasa przezorności, to kapitał z obu rachunków w starej kasie zapisuje się na rachunek A w nowej kasie, na razie przeto na rachunku B nowej kasy niema nic. Przy porzucaniu pracy w cukrownictwie bez względu na ilość lat przesłużonych, a również po przesłużeniu 20 lat można cały kapitał z obu rachunków odebrać.

Zarząd kasy składa się z 4 członków, jest wybierany przez ogół ubezpieczonych większością głosów; piątego członka, prezesa mianuje fabryka.

Związek pracowników dopomaga kasom przezorności i daje moralną rękojmię, że kapitały będą wpłacane i podnoszone zgodnie z ustawami. Przynależność do Związku członków kasy miałaby przeto być obowiązkowa.

Z powyższego wnioskować by można: ideja centralizacji związku pracowników jest słuszna. Słuszną jest również demokratyczna zasada samorządu kasy; niewiadomo tylko dla czego zasadę tą przeprowadzono połowicznie.

Niezrozumiałym natomiast w projekcie kasy związku pracowników jest rozdzielenie funduszu na fundusz A i B. Jest ono bezcelowe; użytkowanie bowiem z obu funduszów jest identyczne. Projekt ten ma na względzie wyłącznie zabezpieczenie starości. Zapomogi chorobowe, w razach nadzwyczajnych nie są w nim uwzględnione. Związek pracowników uważa, że zapomogi te winien wydawać związek. Jest to stanowisko sprzeczne z polityką związków proletarjackich. Przeciwne wreszcie interesom robotniczym jest i ustanowienie długiego aż 20-to letniego terminu dla odbioru wkładów.

Ideja pracowników zasadniczo słuszna — nie prędko jednak pewno da się urzeczywistnić; zdemokratyzowanie zaś poszczególnych kas i zreorganizowanie ich w duchu powyżej przytoczonych dezyderatów zaspokoiłoby, chociaż w części, nagromadzone potrzeby, gdyby niektóre z fabryk, urządzając kasy dzisiaj, wprowadziły zasadę, że robotnicy, pracujący w fabryce, mają przesłużone w innych fabrykach lata liczone w prawach członków kasy. W ten sposób najważniejsze trudności, w które wikła się sprawa kas przezorności, byłyby praktycznie załatwione. Inna rzecz, że należy bronić wszystkich łatwowiernych przed iluzjami, że kasy mogą być czymś więcej niż lichym surogatem pomocy emerytalnej, opartej czy to na zasadach ubezpieczeniowych, czy też gwarantowanych przez państwo.

SZKOŁY I SZKOLNICTWO.

Stan szkolnictwa i szkół przy cukrowniach przed rokiem 1905 był najzupełniej opłakany. Aczkolwiek staraniem i dążeniem fabryk było posiadanie robotników rodzinnych, to jednak nie przejawia się żadna inicjatywa ze strony administracji fabrycznych, aby uregulować tak piekącą sprawę jak naukę dzieci robotniczych. Wystąpień ze strony robotników z żądaniami w tym kierunku trudno byłoby oczekiwać, więc sprawa szkół nigdy nie została postawiona na porządku dnia w życiu cukrowni, a to tymbardziej, że pozwoleń podówczas na otwarcie szkół nie udzielano zbyt łatwo. — Nic zatym dziwnego, że Światłowski z pośród 36 fabryk w $^1/_3$ (12) zaledwie znalazł początkowe szkoły. Na urządzenie ich prymitywne i niewielkie rozmiary wskazują budżety — utrzymanie szkoły wraz z pensją nauczyciela, kosztem przyrządów i t. d. wynosiło od 160 do 1000 rs. rocznie, a razem 12 cukrowni wydawały na szkolnictwo śmiesznie nizką sumę 7½ tys. rubli rocznie! Oprócz tego 3 fabryki pomagały znajdującym się w pobliżu szkołom gminnym, dając im zapomogi roczne 60, 75 i 120 rb. Na tym kończyły się wydatki fabryczne na sprawy szkolnictwa i wszystkie troski zarządów. Ciężkim natomiast był los rodziców, którzy chcąc dać dzieciom naukę musieli wysyłać je do odległych często o kilka wiorst szkółek gminnych, lub zadawalniać się nauką dzieci przez dzieci starsze, bądź wreszcie obywać się bez nauki.

W tym znajdujemy wytłumaczenie tak znacznego analfabetyzmu wśród robotników cukrowni, w tym leży początek małego zainteresowania się życiem publicznym i umysłowym, wogóle nizkiego poziomu kulturalnego robotnika cukrowni naszych, aż do czasów ostatnich. I to nie tylko w tych miejscowościach, gdzie szkół nie było. Wszystkie szkoły prowadzone były niedbale i niechlujnie. Uczono źle i nie próbowano wcale uczniów rozwijać. Nauczyciele, najczęściej nieucy, rubaszni, źle opłacani, dbali przedewszystkim o poboczne zarobki, zaniedbując, o ile tylko mogli obowiązkowe godziny szkolne. Zresztą fabryki używają często nauczycieli do robót biurowych. Nauka odbywała się przeważnie w języku

rosyjskim — najważniejszymi zajęciami bywały zabójcze dyktanda, czytania i „wykuwanie" wierszy. Brak wszelkich pogadanek, wykładów rozwijających umysłowość dzieci, natomiast staranie się o zajęcie czasu przez „przepisywania", kaligrafje, „wykuwanie" zadanych lekcji (odtąd-dotąd) itd. Szkoła zazwyczaj to jedna duża sala, w której oddzielano dzieci różnego wieku, tworząc w ten sposób kilka oddziałów. Nauczyciel przechodził od gromadki do gromadki, sprawdzając, co z zadanych lekcji umieją — reszta szkoły miała wtedy powtarzać lub uczyć się nowych lekcji, przepisywać i t. d. Nuda straszliwa ogarniać musiała przy podobnym systemie wszystkie starsze dzieci, które słuchały już niewiadomo który raz tych samych odpowiedzi, tych samych zapytań. Nic więc dziwnego, że utrzymanie spokoju nie było łatwym, że na porządku dziennym było bicie dzieci kantówką, albo dyscypliną. — Nauka stawała się nudnym i męczącym przymusem i dlatego, że trwała zbyt długo — od 8½—12 i od 1—4-tej godziny. Natomiast wakacje były bardzo długie. Rozpoczynały się około maja, a trwały aż do wykopania kartofli, tj. do końca września. Wpływało to ogromnie na nieregularność nauki, gdyż dzieci zwłaszcza młodsze zapominały zwykle to, czego przed pół rokiem się nauczyły. W podobny sposób odrywały od nauki i zajęcia, które uczniowie wykonywać musieli dla nauczyciela, jak przynoszenie wody, kopanie ogrodu, rąbanie drzewa.

Szkodliwym tu wreszcie musiał być wpływ kleru. Aczkolwiek księża odsunięci byli od nauczania religji w szkołach elementarnych, bacznie jednak obserwowali działalność nauczycieli. Czasem urządzali nauki dla dzieci lub egzamin. W momentach żarliwszych walk kleru z prądami, nurtującymi klasę robotniczą, nauki te zamieniały się niejednokrotnie w otwarte krucjaty przeciwko rodzicom dzieci, ich bezbożności — z błotem mieszano ich przekonania, wyrabiano ku nim w dzieciach nieufność. Demoralizujący wpływ kleru na szczęście nie mógł zostawić głębszego osadu w duszach dzieci proletarjackich. Budziło się u nich odruchowe uczucie protestu, manifestowane niekiedy w sposób bardzo znamienny, jak np., że dzieci w jednej cukrowni po takich naukach postanowiły bojkotować księdza, tj. nie całować go w rękę i nie kłaniać się.

Przełom dla sprawy szkolnictwa stanowił strajk 1905 roku. W postawionych żądaniach robotnicy domagali się dwuklasowych, bezpłatnych szkół z odpowiednim personalem nauczycielskim, z wykładem w języku polskim, domagali się opieki lekarskiej w szkole i t. d. Żądania te przynajmniej formalnie zostały w większej części cukrowni wykonane. W 7 cukrowniach, o których mamy dane, natychmiast przystąpiono do założenia szkół (Dobrzelin, Lublin, Łanięta, Młynów, Ostrowite, Sójki) lub do powiększenia istniejących (Częstocice, z 70 na 100 dzieci).

W czasach z przed dni wolnościowych za wzorowe uchodziły urzą-

dzenia szkolne tylko w Młodzieszynie i Leśmierzu, poniekąd w Ciechanowie, Sannikach i Guzowie. Natomiast w niektórych bardzo dużych cukrowniach (Józefów) stały najgorzej.

Jak szybko za inicjatywą robotniczą posunęła się sprawa szkolna, świadczy fakt, że z pośród 28 cukrowni w r. 1906, o których dane mamy— 26 ma już szkoły (coprawda własne posiada tylko 18, gminne — 6, bez bliższych szczegółów — 2). Z dwu zaś pozostałych, w Młynowie szkołę buduje fabryka, a w Rejowcu „robią starania". — Budują również nową szkołę w Lublinie i w budowie jest szkoła w Łaniętach (tymczasem dzieci korzystają ze szkoły gminnej). Stan powyższy świadczy o ogromnym postępie sprawy szkół, ale bynajmniej nie jest zadawalający. Ankieta z r. 1908, obejmująca znaczniejszą ilość cukrowni, stwierdza to dobitniej. Na 39 cukrowni, o których posiadamy dane, 34 posiada szkoły. Pięć cukrowni, w których szkół niema wogóle, to przedewszystkim Hrubieszowskie (Mircze, Strzyżów), wogóle Lubelskie (Zagłoba*). Ale i w centrum kraju — w Łaniętach i Małej Wsi — szkół niema. Właściwie szkół fabrycznych niema i gdzieindziej, bo w Michałowie jest tylko rządowa, a w Strzelcach gminna. Zresztą wszędzie, gdzie nawet są szkoły, nie są one wystarczające. Jedynie Ostrowy mają dwie szkoły na 170 dzieci. W 10 zaś szkołach uczyło się mniej niż 50 dzieci w każdej, następnie

w 15 od 50 do 100 dzieci
w 6 od 100 do 150 „

słowem ze szkół w sumie korzystało około 3050 dzieci, gdy liczba dzieci, przez nas tylko w odnośnych cukrowniach obliczona, przekracza 7 tys. Szkoły są przeważnie zaciasne, gdyby wszyscy chcieli chodzić, nie mogliby, np. w Rytwianach 30 dzieci bez nauki z tego powodu. Dane nasze z roku 1906 wykazują, że szkoła w Ostrowitym mieści od 20—25 dzieci, (dzieci w wieku szkolnym jest 30). W Ostrowach, Józefowie, Czersku, Brześciu szkoły mieszczą po 80—dzieci, zaś w wieku szkolnym jest tam po 150. W Walentynowie, Gucinie na 100—120 dzieci chodziło do szkoły — po 75. W Konstancji i Sannikach jeszcze gorzej, bo na 200 i 300 dzieci, do szkoły może uczęszczać zaledwie 100. Jako dostateczne i wystarczające szkoły podano z Borowiczek 80 dzieci, Częstocic (dawniej 70, dziś 100), Modela (63), Ciechanowa, Dobrzelina (szkoła wzorowa), Hermanowa, Leśmierza. Z 10 fabryk danych nie posiadamy. Dalej poważnym brakiem szkół jest zamała ilość nauczycieli. Nigdzie właściwie nie ograniczono

*) „Szkoła jest nam koniecznie potrzebna, bo dzieci są lat 13—14. którym nauka jest gwałtem potrzebna i nie mamy gdzie posyłać", piszą nam stamtąd.

ilości dzieci na jednego nauczyciela (na jednego nauczyciela nie powinno przypadać wyżej jak 60 dzieci). Z ankiety wynika, że szkół, gdzie jest kilku nauczycieli, jest zaledwie kilka. Ankieta z r. 1906 wykazuje, że tylko w Sannikach jest nauczyciel i nauczycielka. W 11 — tylko nauczyciel, w 3 nauczycielka (Ostrowite, Model, Ciechanów). W pozostałych — niewiadomo. W niektórych niema nauczyciela wogóle (Elżbietów). W wielu miejscach 1 nauczyciel nie wystarcza (Czersk, Józefów żądali 2 nauczycieli).

Szkoły są wyłącznie typu elementarnego. Z wielu fabryk robotnicy skarżą się, że mało uczą i że rodzice napróżno domagają się lepszej nauki. Naogół można jednak zauważyć i w tej dziedzinie znaczny postęp. Przedewszystkim w kilkunastu szkołach nauka odbywa się w języku polskim (1906): Borowiczki, Chełmica, Czersk, Dobrzelin, Leśmierz, Lublin, Łanięta, Ostrowite, Ostrowy, Walentynów. — W polskim i rosyjskim: Brześć, Mała Wieś, Model i Sanniki. Z 10 cukrowni danych nie mamy. Wreszcie w rosyjskim języku wykład pozostał: Częstocice, Gucin, Hermanów, Tomczyn. Przy szkołach tylko w 3—4 wypadkach istnieją systematycznie zorganizowane kursy dla analfabetów (Ostrowite, Częstocice). W niekórych cukrowniach, nieposiadających szkół, zarząd związku postanowił żądać założenia. W Małej Wsi i Strzyżowie szkoła ma być założona pod parciem robotników. Wogóle sprawa szkolna i ochronek jest w dużym stopniu tą dziedziną gdzie niezwykle swobodnie rozwija się samowola urzędników policji, inspekcji szkolnej i t. d. Szkoły spotykają się z częstymi szykanami. Z Łaniąt piszą: „Szkoła jest nieczynna tylko dlatego, że była pod zarządem Macierzy, teraz jest zamknięta: 60 dzieci siedzi w domu". W Strzyżowie znów: „Szkoła jest, tylko nie wolno uczyć". Szykany te, obok notorycznie małego zainteresowania ze strony administracji fabrycznych sprawami szkolnymi, są przedewszystkim powodem złego stanu szkolnictwa. Nic nie zrobiono, aby je naprawić, a głównie nie wciągnięto do tego robotników i nie zainteresowano ich. Zwykle ze strony przedsiębiorców daje się słyszeć, że robotnicy zbyt mało dbają o urządzenia kulturalne, że zwykle wysuwają tylko żądania natury ekonomicznej. Śmiało możemy powiedzieć, że to w żadnym razie nie może odnosić się do stosunków cukrowniczych, że przeciwnie, sprawę tę wielokrotnie tutaj wszczynano, lecz bezskutecznie. Owszem ze strony przedsiębiorców w pewnych momentach można było nawet słyszeć daleko idące zapewnienia, ale na tym się kończyło. Nie możemy pominąć milczeniem tutaj zwłaszcza bardzo charakterystycznych projektów, jakie w odpowiedzi swojej na ankietę koła przemysłowców dała grupa przemysłowców cukrowniany ch — było to coprawda w lutym 1905 roku. Fabrykanci uznawali wtedy obowiązkowość nauki szkolnej, ponoszenie przez siebie kosztów, utrzymywania szkół dla dzieci robotników, dodawali nawet, że „w zarządzie szkół winni brać udział przed-

stawiciele robotników i właściciel fabryki"... Oczywiście wszystko to zostało na papierze, jako nieziszczalna utopja — tymczasem prosty obrachunek mógłby wskazać, że koszt utworzenia i utrzymania wzorowej szkoły bynajmniej nie przekracza budżetu fabrycznego...

Koszty te oblicza się dość łatwo według wzorów doświadczalnych: mnożąc przez 5 liczbę robotników, zatrudnionych w danej fabryce, będziemy mieli ilość wszystkich członków rodzin, a później biorąc 13% od tej liczby otrzymamy przeciętną, dość zresztą ścisłą ilość dzieci w wieku szkolnym (8—15 lat) np. dla fabryki zatrudniającej 300 robotników ilość wszyszkich członków rodziny będzie się równała 1500, a ilość dzieci w wieku szkolnym 195. Szkołę zatym należałoby budować dla takiej właśnie przeciętnej liczby. Co do kosztów wzorowego szkolnictwa, to również wedle wzorów wyprowadzonych z doświadczenia wynoszą one przeciętnie od 16—20 rb. na dziecko rocznie — czyli w danym wypadku około 2—3 tysięcy rubli. Koszt utrzymania szkoły nie przenosiłby zatym 1% czystego zysku, osiąganego przez fabryki powyższej wielkości. — Przytaczamy dla większej ścisłości wzory obliczeń kosztów szkół 2 i 4 oddziałowych według instruktywnej broszury. „Przeciętny koszt utrzymania rocznego ochron i szkół". (Warszawa 1908.), wydanej przez grono zawodowych pedagogów warszawskich.

I. Szkoła 2-oddziałowa na 80–100 dzieci.

a) Mieszkanie: 2 sale oddziałowe, sala rekreacyjna, pokoik nauczycielski, szatnia; pokój dla nauczycielki starszej (z kuchnią).

b) Utrzymanie.

1. Personal nauczycielski (2 naucz.)	1000
2. Usługa	90
3. Opał i światło	90
4. Materjały piśmienne i różne	100
5. Lekarz szkolny (1 rs. od dziecka)	80
Ogółem	1360 rs.

Na jedno dziecko $\frac{1360}{70} = 17$ rs.

II. Szkoła 4-oddziałowa na 160 dzieci.

Mieszkanie: 4 sale oddziałowe, sala rekreacyjna, pokoik nauczycielski, szatnie, pokój i kuchnia dla starszej nauczycielki.

Koszty:

1. Personal nauczycielski: (4 naucz.)	2100
2. Usługa	120
3. Opał i światło	200
4. Materjały piśmienne i wyd. różne	150
5. Lekarz (1 rs. od dziecka)	160
Ogółem	2630

Na jedno dziecko $\frac{2630}{160} = 15{,}70$

Gorzej, aniżeli sprawa szkół, stoi sprawa ochron, bo aż w 15 fabrykach, to jest w trzeciej części cukrowni niema ich i to niekiedy w największych. Ochronki istnieją więc tylko w 24 cukrowniach.

Do ochronek uczęszcza od 17 do 100 dzieci.

W 8 ochronkach uczęszczało do 30 dzieci
„ 9 „ „ 30—60 „
„ 7 „ „ 60—90 „

Jeżeli do przytoczonej przedtym największej cyfry uczniów w szkołach dodać również maksymalną cyfrę w ochronach (około 600), to w sumie otrzymamy liczbę 3600 dzieci, czyli zaledwie połowę tej liczby dzieci, jaką w omawianych cukrowniach niewątpliwie skonstatować mogliśmy. Najgorsze są pod tym względem stosunki w fabrykach starych, gdzie rodziny robotnicze mają dużą ilość dzieci.

Przed 20 laty spotykamy ochronki zaledwie w 2—3 fabrykach. Koszt prowadzenia wynosił razem około 2 tys. rubli. Impuls w kierunku tworzenia ochron dał dopiero ruch robotników cukrowniauych w r. 1905. Podczas strajku przyrzeczono założenie lub założono ochrony: w Czersku, Częstocicach, Leśmierzu, Lublinie, Tomczynie, Walentynowie. Według danych ankiety z r. 1906 ochrony posiada 8 fabryk (na 28); w 11 niema i w 8 niewiadomo, wreszcie w Czersku „w budowie". — Ochronki mieszczą od 20—100 dzieci. Niektóre są zamałe np. w Samikach (100 dzieci), Brześciu (90 — powinno być na 150). — W Brześciu skarżą się również na złe prowadzenie, w Rejowcu, że jest „tylko dla oka". Zresztą w 4—5 cukrowniach (Dobrzelinie, Modelu, Leśmierzu, Hermanowie) uważają ochrony za wzorowe. W niektórych jak np. Modelu dzieci dostają 2 razy dziennie mleko i chleb. Jeżeli szkoły pozostawiają wiele do czynienia, to ochrony naogół bezwątpienia jeszcze więcej. Ton protekcyjny, atmosfera jałmużnicza, bigoterja, bezmyślność zabaw i rozrywek, brak słowem jakiejkolwiek kultury i znajomości rzeczy ze strony wychowawców — wszystko to robi z ochrony instytucję zgoła nie przynoszącą pożytku. Robotnicy najczęściej w twardej tylko konieczności posyłają dzieci do ochrony — wogóle nie chcą z nich korzystać, uważając korzystanie za ubliżające. Jedynie zbliżenie ogółu robotniczego do instytucji, do współzarządu i kierownictwa mogłoby być miarodajnym dla ożywienia tych ważnych, a tak martwych narazie urządzeń. Rodzice dzieci lub ich delegaci winni brać udział w radzie, zarządzającej ochronką, wpływać na wybór ochroniarki i t.d. Pozatym urządzenie ochronek oparte być muszą na ogólnie już dziś przyjętych racjo-

nalniejszych podstawach, a wielkość ich powinna być wystarczającą dla wszystkich dzieci poniżej wieku szkolnego.

Zły stan ochronek tłumaczy się poniekąd i tym, że środki dawane na ochrony są zgoła niewystarczające i nie pozwalają nawet przy najlepszych chęciach ochroniarki na bardziej celowe urządzenie. Również z danych praktyki widzimy, że koszt ochrony wynosić powinien około 20 rb. na dziecko. Poniżej przytaczamy z broszury przedtym wspomnianej wyliczenia przeciętnego kosztu utrzymania rocznego ochrony 2 oddziałowej na 100 dzieci.

1. Mieszkanie: 2 sale oddziałowe, sala rekreacyjna, pokój dla dozorczyni, szatnia i kuchnia.		
2. Personal nauczycielski:		
Starsza ochroniarka – mieszkanie, opał, światło	360	
Młodsza ochroniarka	300	660
3. Usługa		90
4. Opał i światło		80
5. Materjały do robót i zajęć.		100
6. Wydatki różne i nadzwyczajne		75
7. Lekarz ochronny (1 rb. rocznie od dziecka).		100
Razem . .		1105 rb.
bez lokalu.		

W razie żywienia dzieci w ochronie:

a) Śniadanie (herbata z mlekiem i bułką lub mleko i kawałek chleba) po 3,11 k. od dziecka.

$3{,}11 \times 25 \times 10 \times 100 = 777{,}50$ ok. . 780 rb.

b) podwieczorek toż samo . . . . . 780 „

Zatym koszt wynosi: (bez śniadania i podwieczorku $\frac{1105}{100}$ = 11.05 rb.

Na jedno dziecko wraz ze śniadaniem . . . . $\frac{1885}{100}$ = 18.85 rb.

Na jedno dziecko wraz ze śniadaniem i podwieczorkiem . . . . . $\frac{2665}{100}$ = 26.65 rb.

Że są to obliczenia „normalne“, a nawet wyższe, wskazuje jeszcze i inne obliczenie kosztów urządzenia ochrony na 80 dzieci, wynoszących około 600 rs., prowadzenie roczne kosztuje około 1100 rb. Przytaczamy poniżej dla informacji całą kalkulację: (P. str. 331).

W dziedzinie nauczania i szkolnictwa elementarnego fabryki najbardziej skompromitowały osławioną zasadę opieki patrjarchalnej i są sprawcami ogromnej krzywdy, jaka się dzieje naszej kulturze przez zaniedbanie tych elementarnych obowiązków. Sprawa szkolna, mocno naprzód pchnięta przez ruch robotniczy w dni wolnościowe, ugrzęzła szybko w dobie reakcji. Cały szereg zapoczątkowań i zamierzeń pozostał w sferze projektów.

Ochrona na 80-ro dzieci w 2 oddziałach: a) w młodszym 30, b) w starszym 50 z 2 dozorczyniami i służącą.

Koszty urządzenia ochrony:

Ławki, każda na 2 dzieci, 40 sztuk po 5 rb. lub małe krzesełka i stoliki podłużne	200 rb.
Umywalnie 2 po 6 rubli, szafki na materjały 2 po 10 rbl.	32 „
Tablice 2 po 7.50; szafa oszklona na wzory i zbiory 20 rbl.	35 „
Pomoce naukowe 50 rb., bibljoteka 25 rb.	75 „
Zabawki i materjały na pierwszy rok od 30 rb.	50 „
Bielizna: dwie zmiany fartuszków i kołnierzy dla dzieci	75 „
12 ręczników i 2 tuziny ścierek do podłogi i kurzu	12 „
Szczotki, szufelki do śmieci, wiadro, kubeł do węgli.	10 „
Stoły i krzesła dla dozorczyń w salach zajęć po 6 rb.	12 „
Umeblowanie dla dozorczyni i służącej: 3 szafy (po 20 rb.), 3 łóżka 3 umywalnie	100 „
5 krzeseł, 1 stołek, balja, deska do prasowania	10 „
Razem koszt urządzenia	611 rb

Budżet roczny:

Pensja 2 dozorczyń (od 300 do 360)	720 rb.
Pensja służącej (5—12), dodatek na życie (6—12)	132 „
Opał i światło	120 „
Mydło, krochmal i apteczka	15 „
Wizyty lekarza	98 „
Razem	1085 rb.

Uwaga. 1) Młodszy oddział obejmuje dzieci w 4-tym i 5-tym roku życia, a starszy w 6-tym i siódmym. Trzecia sala rekreacyjna służy dla ruchu podczas wentylacji dwuch sal zajęć. Niezbędnym jest ogródek przy ochronie i warunek, aby ochrona mieściła się na parterze. Dla dozorczyni potrzebne są dwa pokoje umeblowane i kuchnia dla służącej .2) Poszczególne pozycje zmienne w zastosowaniu do warunków.

Fabryki nie czując bezpośredniego nacisku, usunęły się od przyjętych na siebie dawniej zobowiązań, odstąpiły od opinji, jaką w tych kołach wygłaszano na początku roku 1905. Dla dążeń w kierunku podniesienia kultury charakterystyczną będzie ilustracja zachowanie się administracji jednej z największych naszych cukrowni w pobliżu Warszawy.

Robotnicy za czasów wolnościowych zażądali powiększenia niedostatecznej szkoły i personalu nauczycielskiego. Zarząd pod naciskiem strajku solennie obiecał żądaniom tym zadość uczynić. Budynek szkolny i ochrony budował się jednak jakoś bardzo wolno, bo aż 2 lata i obecnie stoi od $1^1/_2$ roku gotowy, ale niema ani ochrony i ochroniarki, ani 2-go nauczyciela.

Przytoczony przykład oszczędnościowej gospodarki fabryk w dziedzinie potrzeb kulturalnych służyć może jako przyczynek do zilustrowania „ojcowskiej opieki“ nad robotnikami w okresie reakcji.

POZIOM, POTRZEBY I WIDNOKRĘGI KULTURALNE.

Rozwój historyczny wciągnął w wir współczesnego życia publicznego szerokie warstwy społeczne. O współudział we wszystkich dziedzinach tego życia wre dzisiaj potężna walka. Jednym z jej ogniw jest walka o zdobycze kultury.

Potrzeby kulturalne, będące we wcześniejszych okresach historycznych przywilejem klas wybranych, wchodzą w krew i życie całego społeczeństwa, stają się potężnym czynnikiem rozwojowym. Szeroki prąd demokratyzacji nowożytnych społeczeństw upowszechnia dorobek kulturalny wieków wśród najszerszych warstw. Jeżeli kulturę dzisiejszą cechuje przewaga pierwiastków intelektualnych, wytężona praca umysłowa to i w życiu kulturalnym mas cecha ta również dominuje. Potrzeby życia duchowego sprowadzają się tutaj przedewszystkim do rozwijania umysłowości, jako czynnika najpotężniejszego w walce o byt.

Wśród mas zjawia się silne dążenie do zdobywania wiedzy, głód, żądza poznania. Na dalszym już planie stoją potrzeby estetyczne, artystyczne— masy zbyt są pochłonięte pracą wytwórczą, zbyt skłopotane walką o byt, żeby mogły odczuwać w równym stopniu potrzeby estetyczne, wymagające „wyzwolenia się z pod hypnotyzującego wpływu troski życiowej" i „swobodnego, kontemplacyjnego oddechu ludzi próżnujących, owego prawa do lenistwa, bez którego człowiek będzie zawsze dotknięty niemocą i ślepotą estetyczną".

Jak pełną mozołu i ciężkich walk była droga zdobywania elementarnych urządzeń oświatowych, wznoszenia się po szczeblach kultury — wskazują dzieje proletarjatu krajów o wiele dalej posuniętych, żyjących w wiele szczęśliwszych od nas warunkach. Klasa robotnicza Polski, zmuszona żyć w jarzmie podwójnego ucisku i niewoli narodowej, swe dążenia i potrzeby kulturalne przejawić i urzeczywistnić zdołała w drobnym tylko stopniu.

Ograniczenia polityczne i narodowe, zacofanie kulturalne społeczeń-

stwa, to wszystko przeszkody hamujące normalny rozwój. Opóźniającym czynnikiem były wreszcie warunki materjalne, ekonomiczne.

Zdolność zaspakajania potrzeb kulturalnych ma wiele podobieństwa z zaspakajaniem potrzeb zbytku. Wymagają one koniecznie określonego środowiska w którym powstawać i rozwijać się są zdolne. W życiu mas robotniczych, potrzeby kulturalne zarówno jak i potrzeby zbytku występują na pewnym, określonym poziomie materjalnego dobrobytu. Statystyka budżetów robotniczych oddawna stwierdziła ścisłą zależność poziomu kulturalnego od podstawowych warunków istnienia, oraz współrzędność wzrostu stopy „zbytku" i „kultury". Stwierdziła, że potrzeby kulturalne w życiu klasy robotniczej jawią się dopiero przy pewnym poziomie płac i stopa ich rośnie w miarę dalszego wzrostu zarobków w sposób nieproporcjonalnie wysoki, z uszczerkiem, a nawet kosztem zmniejszania się wydatków na potrzeby elementarne życia. Musi być tylko przekroczony próg płac minimalnych, wystarczających jedynie na zaspokojenie wegietacji, próg płac głodowych, poniżej którego niewidzimy wogóle zaspakajania potrzeb duchowych.

Historja rozwoju potrzeb duchowych wśród robotników w przemyśle cukrowniczym jest przykładem potwierdzającym powyższe ogólne spostrzeżenia.

W kreśleniu potrzeb i widnokręgów kulturalnych świata robotniczego w cukrowniach, dalecy jesteśmy od tej bezpośredniości, jaka jedynie mogłaby dać rzeczywisty zarys stosunków, oraz brak nam niestety tła porównawczego. Poprzestać musimy na metodach powierzchownych, ale jedynie dostępnych dla ujęcia objawów masowych życia umysłowego. Dalecy też jesteśmy od wyczerpania zadania — zarysowaliśmy jedynie w grubych konturach obraz tego życia, szło nam przedewszystkim o podkreślenie etapów i odnalezienie nici przewodnich w duchowym rozwoju mas. Warunki sprawiły, że robotnicy cukrowni żyją w otoczeniu patrjarchalnych stosunków, zdala od całego życia kulturalnego kraju i tych zagadnień, które oddawna wstrząsały duszą miejskiego najmity. Kapitalizm, w środowisko to napół wiejskich stosunków, powoli wsączał nowe pierwiastki, niewiele jednak rozwidniał umysły; to też do niedawna przetrwał tu ciasny, karławy, średniowieczny horyzont myśli. Zjawienie się potrzeb kulturalnych i przebudzenie z odrętwienia umysłowego przypada dopiero na okres intensywnej walki i przewrotu w stosunkach społecznych, przynoszących zasadnicze zmiany w warunkach istnienia.

Dla robotników w przemyśle cukrowniczym przełomowym okresem w dziedzinie życia umysłowego był rok 1905. Jakie przeobrażenia i zmiany dokonały się od tego czasu w życiu umysłowym mas jest jednak dość trudno ująć i zobrazować. Ogólnie można skonstatować, że rozbudzenie się

wszechstronnych i nowych potrzeb we wszystkich dziedzinach życia klasy robotniczej od owych przełomowych lat, nie pozostawiło bynajmniej odłogiem dziedziny myśli i potrzeb życia duchowego. Od tej chwili datuje się powstanie licznego szeregu instytucji oświatowych, mających na celu podniesienie poziomu życia umysłowego i rozwinięcie widnokręgów kulturalnych wśród mas robotniczych, a nieustanne wysiłki całych grup robotniczych skierowane są ku stwarzaniu i rozwijaniu powstałych instytucji. Zaspakajanie potrzeb kulturalnych stoi wciąż w związku z poprawą i zmianami w ogólnych warunkach bytu i w szybkim tempie sięga nieznanych przedtym wyżyn. Dopiero okres reakcji i związane z nim masowe pogorszenie warunków bytu, obniżki płac na nowo cofnęły rozbudzone już życie na poziom pierwotny, nie dając możności dalszemu swobodnemu rozwojowi wyłonionych potrzeb i na nowo zbudowały nieprzebyte zapory między światem robotniczym a kulturą.

Pomimo olbrzymiego zwrotnego znaczenia, jakie dla życia umysłowego robotników cukrowni miały lata strajkowe, nie mniej jednak z całym naciskiem należy podkreślić ogólny nizki jeszcze bardzo ich stan umysłowy, o czym świadczy przedewszystkim małe rozpowszechnienie wykształcenia elementarnego. Najważniejszym do dziś sprawdzianem rozpowszechnienia wykształcenia elementarnego jest analfabetyzm i półanalfabetyzm. Cyfry ankiety naszej są pod tym względem bardzo wymowne i bardzo smutne.

O robotnikach sezonowych danych nie mamy, analfabetyzm wśród nich równa się pewno przeciętnym cyfrom analfabetyzmu w danych okręgach wiejskich. Ale cyfry o robotnikach stałych nie o wiele są niższe.

Na zasadzie danych ankiety osobistej możemy ustalić, że przeszło czwarta część, właściwie 29% (797 osób) nie umie ani czytać, ani pisać, zaś 12% (331 osób) posiada tylko znajomość czytania, nie umiejąc pisać. Słowem analfabetów i półanalfabetów jest przeszło 1000 osób t. j. 41% odpowiadających. Jest to odsetek niewiele co niższy od cyfr przeciętnych dla Królestwa i jest świadectwem skąpego rozpowszechnienia wykształcenia elementarnego wśród robotników w przemyśle cukrowniczym. Zważywszy, że stali robotnicy fabryk są w znacznej większości wykwalifikowani, trudnym jest wprost do uwierzenia, tak olbrzymi odsetek ludzi nie posiadających elementarnego nawet wykształcenia. Fakt powyższy ma jedynie wytłumaczenie w złym stanie szkolnictwa w cukrowniach, gdzie zazwyczaj tylko część dzieci z nauki szkolnej korzystać może, a z nich najczęściej rekrutują się późniejsi robotnicy fabryczni.

Analfabetyzm i półanalfabetyzm stoją w bezpośrednim związku z zawodem i wiekiem pracujących i w zależności od tych czynników widzimy kilka różnych grup.

Aby uwydatnić zależność wzajemną zawodowego układu i rozpowszechnienia znajomości czytania i pisania, użyliśmy nawet nieco innego podziału niż w całej pracy. W książce dotychczas utrzymaliśmy podział dość jednolity na majstrów, robotników i pomocników — odpowiadający na ogół wiernie rzeczywistym stosunkom fabrycznym. W sprawach jednak życia i zainteresowań umysłowych, podział ten niezupełnie odpowiadał istotnemu stanowi rzeczy.

Grupa majstrów stanowi i tutaj zamkniętą klasę, oddzieloną dość widocznie od reszty przez swe warunki pracy i zarobkowania, większe rozpowszechnienie elementarnego wykształcenia.

Natomiast robotnicy i pomocnicy, jako grupa niejednolita musiała zostać rozbitą na składowe części, gdyż każda z nich ujawnia wiele różnic w zależności od zawodu, sposobu zajęcia itd. Przedewszystkim zatym wyodrębniliśmy grupy robotników i pomocników przemysłowych, od robotników „dniowych", zajętych przy robotach podwórzowych, a zwłaszcza tę garść pracowników cukrowni, która zajęta jest przy folwarczno-gospodarczych pracach największą część roku jak stróże, fornale.

Przeprowadzenie podziału powyższego daje możność głębszego wniknięcia w zależność i związek między rodzajem zajęcia, a poziomem wykształcenia. Mianowicie analfabetyzm i półanalfabetyzm spotyka się:

	analf.	półanalf.	na ogólną ilość
wśród majstrów	189	95	1218
» robotników i pomocników .	396	183	1102
» służby fabrycznej , . . .	212	53	378
» robotnic . . . . , . .	4	—	6

Analfabetyzm najmniejszy spotykamy zatym wśród majstrów (15%), najwyższy wśród służby fabrycznej (60%) i kobiet.

Zależność wzajemna zawodu i rozpowszechnienia elementarnego wykształcenia potwierdziła fakt łatwy do przewidzenia i na drodze rozumowania. Również i fakt stosunku wzajemnego analfabetyzmu do wieku robotników nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Wzrost analfabetyzmu w miarę wieku, w stosunku prostym do ilości lat odpowiadających jest z góry do przewidzenia — cyfry naszej statystyki bardzo wypukle fakt powyższy stwierdzają. Mianowicie

w wieku:	analf.	półanalf.	na ogólną ilość
do lat 21 . . .	13	12	191
do lat 30 . . .	61	56	620
do lat 40 . . .	188	95	688
do lat 50 i więcej	535	168	1212

Stan ten znają i odczuwają najboleśniej sami robotnicy. W korespondencji do „Rzeszy“ pisał w r. 1908 jeden z robotników ze Strzelc: „A nieszczęściem naszym jest, że starsza gieneracja robotników liczy dużo analfabetów — młodsza zaś składa się z jednostek tylko o wykształceniu elementarnym“.

Zaobserwowane dwa główne momenty, od których uzależnia się stan wiedzy elementarnej wśród robotników, — zawód i wiek — nie mogą wytłumaczyć wszystkich różnic w ilości analfabetów i półanalfabetów w różnych fabrykach. Ogólnie można skonstatować, że tam, gdzie pracuje więcej starszych robotników, lub gdzie wśród stałych większą jest ilość robotników podwórzowych, — poziom ogólny wykształcenia elementarnego będzie niższy, ale i to nie tłumaczy tych znacznych różnic, jakie napotykamy pomiędzy fabrykami, statystyka bowiem wykazuje, że odsetek analfabetów i półanalfabetów jest bardzo różnorodny, a mianowicie:

	analf.	półanalf.	razem
	(Ilość fabryk)		
Do 5%	2	7	—
» 10%	1	15	2
» 20%	13	9	2
» 30%	9	4	5
» 40%	10	—	12
» 50%	2	1	7
wyżej .	—	—	7

Istnieje pewna ilość fabryk, gdzie wśród odpowiadających, analfabeci i półanalfabeci stanowią razem nieznaczny tylko odsetek (10%), a obok nich inne, gdzie łączna cyfra jednych i drugich dochodzi 78% (Mircze). Wprawdzie w największej ilości cukrowni odsetek analfabetów wynosi od 20 – 40%, a półanalfabetów od 10—20%, ale pomimo to wahania są bardzo znaczne, co każe przypuszczać, że wpływają tu i przyczyny poboczne — jak położenie terytorjalne cukrowni, ich wielkość, czas istnienia i typ.

W zależności od typu fabryki widzimy, że największa ilość analfabetów i półanalfabetów spotyka się w mączkowniach, gdzie w większości odsetek ich jest bardzo duży, potym w rafinerjach — najlepiej przedstawia się zaś w kostkowniach. Układ ten zależy pewno i od tego, że najznaczniejszy odsetek analfabetów i półanalfabetów spotyka się w fabrykach dawnych, gdy w nowszych stosunki są o wiele pomyślniejsze.

Dalej liczba nieposiadających elementarnego wykształcenia najmniejszą jest w fabrykach wielkich i co na korzyść patrjarchalnych stosunków zapisać trzeba, w fabrykach prywatnych.

Wyraźne, chociaż dość niespodziane jest rozpowszechnienie wykształcenia elementarnego w zależności od położenia terytorjalnego fabryk. Najmniejszy odsetek nie umiejących czytać i pisać wykazują przeważnie cukrownie w gub. Płockiej, poniekąd Lubelskiej — gubernjach wielkich kontrastów w wykształceniu, natomiast najniekorzystniej stosunki układają się w gub. Warszawskiej, na co wpłynęła prawdopodobnie przewaga fabryk starych w tej gubernji. Z pozostałych jeszcze tylko Radomska wykazuje znaczny odsetek posiadających naukę czytania i pisania, reszta stoi daleko nawet poza normami przeciętnymi.

Pierwszy zatym sprawdzian nizkiego poziomu kultury umysłowej mas — brak elementarnego wykształcenia — wypływa z naszej statystyki: blizko trzecia część stałych robotników składa się z zupełnych analfabetów, którzy wraz z nieumiejącymi pisać półanalfabetami stanowią 41%. Wysoki ten odsetek nieposiadających wykształcenia elementarnego wśród robotników cukrowni jest wszakże niższy niż przeciętny w Królestwie, gdzie przekracza 50% (dochodzi 70%) i niższy aniżeli w fabrykach rosyjskich, gdzie według Preyera liczba analfabetów sięga 63%, przyczym wśród robotników — 75%, robotnic — 85%, a pośród personalu technicznego — 31%. Pomimo innego ugrupowania, jakie przyjęliśmy, sprawiającego, że dane nasze nie dają się we wszystkich szczegółach porównać z rosyjskimi, widocznym jest znacznie niższy odsetek analfabetyzmu u nas, co było zresztą do przewidzenia.

Duży odsetek analfabetów i różnice jakie tu spotykamy, dają się wytłumaczyć głównie warunkami politycznymi naszego szkolnictwa. Elementarne wykształcenie w swej formie dzisiejszej dostaje się do szerszych mas w stopniu najzupełniej niewystarczającym. Bardzo znamienne w kraju o jednolitej ludności są te olbrzymie różnice w rozpowszechnieniu wykształcenia elementarnego i mogą mieć tylko wytłumaczenie w tych warunkach politycznego życia u nas, które nie ujednostajniły szkoły i wogóle uzależniły ją od lokalnych czynników. Z drugiej strony jest to jaskrawym dowodem jak niedostatecznym jest szkolnictwo elementarne w cukrowniach.

O rozpowszechnieniu wykształcenia elementarnego wnioskowaliśmy na zasadzie osobistych odpowiedzi samych robotników. Dane otrzymane zwłaszcza od alfabetów należałoby jednak skontrolować i uzupełnić oceną wartości otrzymanego wykształcenia. Pytania tyczące się rozwoju umysłowego powinny być właściwie tak ułożone, aby można było z odpowiedzi odtworzyć stopień tego rozwoju, nie uciekając się do osobistej oceny swej wiedzy przez odpowiadającego. Ważnym ze względu na metodę byłoby oparcie się na możliwie objektywnych, pośrednich dowodach i danych. W danym wypadku objektywnym materjałem, mogącym uzupełnić nasze wiadomości o stanie elementarnego wykształcenia robotników alfabetów są

same ich odpowiedzi jako takie. Odpowiedzi te na naszą ankietę — w połowie przynajmniej pisane własnoręcznie przez odpowiadających (około 1500 odpowiedzi własnoręcznych) są materjałem dającym pojęcie o jakości tego wykształcenia elementarnego, pojęcie objektywniejsze, niż to co sami robotnicy o tym napisać umieją i mogą. Pisownia odpowiedzi jest ważnym przyczynkiem dla zapoznania się ze stanem umiejętności pisania i wyrażania swych myśli — daje wiele punktów zaczepienia do poznania stanu umysłowego omawianej sfery robotników, jako wielkości kolektywnej. Półtora tysiąca blizko własnoręcznych odpowiedzi z czterdziestu miejscowości kraju jest w tej mierze niewątpliwie najlepszym objektywnie materjałem do poznania stanu umysłowego odpowiadających.

Co uderza przedewszystkim, to sam rodzaj pisma. Spotykamy niesłychanie kaligraficzne wzory, pismo wprost kancelaryjne u tych ludzi z twardą, spracowaną dłonią i okazy ledwo czytelne, z mozołem pisane, pełne niedokończeń, przeinaczeń i wszelkich ortograficznych i językowych dziwactw. Pomiędzy tymi skrajnymi przypadkami napotykamy las cały wszelkich odcieni i rodzajów pisma, które w zależności od wieku, stopnia nauki, lekkości ręki wypełniają szeroką skalę inteligencji wszystkich odpowiadających. Oczywiście, co łatwo było przewidzieć, daje się dostrzec olbrzymia przewaga odpowiedzi świadczących o słabej znajomości pisania i trudności wypowiadania się, ale, co należy również podkreślić, forma i treść odpowiedzi nie są bynajmniej współmierne — można nawet jako ogólną regułę wysunąć tę nieproporcjonalność w zestawieniu pisma i treści.

Odpowiedzi wykaligrafowane, wykończone są niestety prawie zawsze nieszczere, banalne i puste, gdy tymczasem wśród najniezdarniejszych w formie, spotykamy tyle jędrności i wyrazistości, taką logikę w formułowaniu odpowiedzi, że mimowoli przychodzi na myśl koncepcja o samorodnej kulturze ludowej. W największej jednak ilości odpowiedzi przeważa niepewność czy nieśmiałość formułowania swych myśli, dawanie odpowiedzi szablonowych, powtarzających się, nie będących wypowiedzeniem się bezpośrednim, a rezultatem narady. Sugiestja wzajemna również jest tu nieunikniona. Niekiedy nawet odpowiadający nie mieli dość odwagi, aby samym pisać swe odpowiedzi: umiejąc pisać, dyktowali je lepiej umiejącym; odbijało się to zwykle już i na treści. Odpowiedzi dyktowane są najbardziej sugiestywne, najbardziej uzależnione od wpływu osób drugich w sposobie formułowania, a nawet w treści. To są też odpowiedzi najmniej charakterystyczne, szybko tworzyć się musiał szablon odpowiedzi, zabijający wszelkie indywidualne odchylenia. Przypadki te, na szczęście, są stosunkowo rzadkie, spotykają się częściej tylko w kilku cukrowniach, gdzie

większość odpowiadających daje odpowiedzi, jakby pod rząd pisane za dyktandem (Mała Wieś, Ostrowite, Ciechanów, Elżbietów).

Formalna strona odpowiedzi, świadcząca o umiejętności pisania i formułowania swych myśli jest nader ciekawa i pouczająca. Przynajmniej połowa odpowiedzi ma mniejsze lub większe usterki pisarskie i odchylenia od języka literackiego. Nieliczne są tylko cukrownie, gdzie niemal wszyscy pisali bezbłędnie (Dobrzelin, Borowiczki, Ciechanów, Leśmierz). W błędach pisarskich, w formie wypowiadania się można nawet dojrzeć znaczną prawidłowość: powtarzają się bowiem te same zwroty, błędy i powiedzenia, tłumaczy się to tym, że robotnicy zapomnieli już powierzchownie nabytych w szkole form języka literackiego, a piszą swoim własnym. Język odpowiedzi oddaje gwarę, narzecza i zwroty charakterystyczne w danych okolicach, tak, że są one niejako dokumentami ludowych gwar i lokalnych powiedzeń. Z tym wiąże się drugi fakt równie doniosły dla oceny poziomu umysłowego, że pisownia odpowiedzi jest wyłącznie prawie fonetyczną. Jak się mówi w danych okolicach, jak się słyszy, tak się pisze — stąd też długi łańcuch odpowiedzi, w których dosłownie powtarzają się te same formy, te same zwroty czy pomyłki pisarskie. Wreszcie język odpowiedzi, pomimo nieudolności wyrażania się, cechuje obrazowość, będąca wyrazem bezpośredniości postrzegania. Wszystko to znamiona, które u robotników miejskich zniwelowała jednostajność warunków życia. Analiza językowa odpowiedzi powyższych nie leży w naszych intencjach — podkreślając używanie pewnych form językowych i pisarskich, mieliśmy na celu uwidocznienie poziomu umysłowego, na którym stoją robotnicy i dokładniejsze wycieniowanie stopnia wykształcenia odpowiadających. Ślady jakie zostawiła szkoła elementarna, pokrzyżowane zostały wpływami otoczenia i zatraciły się. Przewaga odpowiedzi o małej znajomości pisania i zdolności formułowania swych myśli, niepewność czy nieśmiałość ich formułowania, nieopanowanie ręki i formy, usterki stylowe i językowe, swoistość ludowa — wszystko to są cechy, które pod względem poziomu umysłowego, każą z góry umieścić robotników przemysłu cukrowniczego, gdzieś na pograniczu wiejskich i miejskich warstw proletarjatu. Znajomość stanu i rozpowszechnienia wykształcenia elementarnego nie daje jeszcze wyczerpującego obrazu życia umysłowego. Zainteresowanie się życiem publicznym, czytelnictwo, korzystanie z instytucji oświatowych, wszystko to niezbędnym jest dla ujęcia całego obrazu potrzeb umysłowych. Na zasadzie analizy rozpowszechnienia wykształcenia elementarnego widzimy, że dwa typy urządzeń kulturalnych mają w tym środowisku pierwszorzędne znaczenie: kursy dla analfabetów i półanalfabetów, oraz wieczorne systematyczne wykłady (szkoły wieczorne), dające dorosłym robotnikom wiadomości z różnych dziedzin wiedzy i wreszcie czytelnie pism

wraz z bibljotekami, ułatwiające samodzielną pracę i czytelnictwo. Niestety zrozumienie potrzeby tych urządzeń nie stanowi jeszcze o ważności jej zadośćuczynienia.

Cukrownie przedstawiają nader niekorzystny teren dla rozwoju instytucji kształcących, zwłaszcza wszelkiego rodzaju kursów i szkół wieczornych. Rozrzucenie po całym kraju, odosobnienie od centrów życia umysłowego, brak sił wykwalifikowanych — wszystko to są okoliczności, które z góry skazują przedsięwzięcia podobne na jałowy żywot. Większą żywotnością odznaczają się tedy liczniejsze próby tworzenia czytelń i bibljotek, jako dające się łatwiej zbudować własnymi siłami robotników. We wszystkich bowiem pracach kulturalnych robotnicy jedynie liczyć mogą na własne siły i umiejętność — brak inteligencji zawodowej, chcącej i mogącej wesprzeć wysiłki robotników sprawia, że faktycznie z wyjątkiem nielicznych urządzeń wszystkie powstawały drogą samopomocy robotniczej. Samorzutnie wyrosłe te ogniska kultury, zbyt mało są jednak skoordynowane, brak im jednolitości.

W instytucjach kulturalnych w Królestwie istniała niezwykle płodna ideja scentralizowania wysiłków oświatowych w łonie pojedyńczych towarzystw, które przez rozgałęzione swe wpływy i pewną specjalizację mogły najbardziej planowo przeprowadzić swe zadania: Macierz Szkolna, Uniwersytet dla wszystkich, Kursy dla analfabetów — wszystkie te instytucje opierały się w swej pracy na tych zasadach. Pomimo ogromnej rozlewności, jaką ujawniały te organizacje oświatowe, ani jedna z nich nie dotarła do cukrowni. Tu i ówdzie powstawało koło Macierzy, pod kierownictwem której znajdowała się szkoła miejscowa — urządzano kursy dla analfabetów, wzorując się na planach i urządzeniach warszawskiej instytucji, wreszcie pod egidą „Uniwersytetu dla wszystkich“ w „Oddziale Dobrzelińskim“ urządzono jeden, dwa odczyty. Niektóre jeszcze cukrownie np. Lublin, dzięki swemu położeniu w pobliżu miasta, korzystały z instytucji kulturalnych tamtejszych, jak stowarzyszenie „Promień“. Ale wogóle te odosobnione prace nigdy nie przybrały kształtów systematycznej, planowej działalności, były i pozostały uzależnionymi od warunków lokalnych. Pierwsza instytucja kulturalna, która żywszą uwagę poświęciła cukrowniom, było założone nieco później „Towarzystwo Kultury Polskiej“. Zorganizowało ono w kilku cukrowniach swoje oddziały, które mniej lub więcej energicznie prowadzą walkę z obskurantyzmem i ospałością prowincji. Urządzenia „Kultury“ są jedynymi wychodzącymi nie z łona robotników ogólnie kształcącymi instytucjami w cukrowniach — zdołały one powstać jedynie w tych cukrowniach, które z natury swego położenia obfitują w liczniejsze koła inteligiencji: w Józefowie, Ciechanowie i Opolu lubelskim, miejscowościach przyległych do miast czy miasteczek. Już fakt powyższy świadczy, jak

trudnymi są warunki w takich jak cukrownie, odosobnionych punktach przemysłowych dla powstawania urządzeń kulturalnych.

Tylko energja i zapobiegliwość garstki miejscowych „działaczy", w każdej cukrowni oddzielnie, podtrzymywały pracę kulturalną. To też cukrownie jako całość nigdy nie były objęte przez powyższe organizacje i nie zaznały ich „opieki". Wszystko wyłaniało się z potrzeb miejscowych dokonywało się miejscowymi siłami, wydźwiga je największa siła — twarda konieczność. Ale próby te samorodne wskutek braku doświadczenia i niezaradności skazane musiały być zawsze na borykanie się z przeciwnościami i masa pracy przepadała bezużytecznie, szła na marne.

Wraz z powstaniem Związku Zaw. Rob. Cukr. powyższy stan rzeczy o tyle się zmienił, że dzięki działalności Związku dotychczasowe wysiłki oświatowe stały się bardziej planowe, że starano się objąć wszystkie cukrownie, wciągnąć je do pracy. Działalność oświatowa stanowi poważną część zajęć Zarządu i oddziałów Związku (omawiamy ją poniżej w rozdziale o Związkach).

Z pracy kilkoletniej na tym polu wyjmujemy najważniejsze zabiegi. Związek główną uwagę od chwili swego powstania zwrócił na konieczność rozpowszechnienia znajomości spraw zawodowych i odrazu po I-szym Zjeździe rozesłał do wszystkich oddziałów drobne biblioteczki po 8 dziełek, poświęconych sprawom związków zawodowych. Następnie, prenumerował dla oddziałów swoich pisma zawodowe i ogólno-kształcące robotnicze. Dalej zakłada związek biblioteki, stara się o uzyskanie pozwoleń na nie u władz dokłada starań do uregulowania sprawy szkół i ochronek, wreszcie popiera zakładanie bezpartyjnych towarzystw oświatowych, bądź pobudza do samodzielnej pracy w tym kierunku. — II-gi Zjazd polecił Zarządowi ponadto wyjednywanie pozwoleń na otwieranie czytelń i bibliotek wszędzie, gdzie ich dotąd niema, dalej skompletowanie i rozesłanie do oddziałów małych pięciorublowych bibljoteczek, wreszcie polecono delegacjom miejscowym starać się o zakładanie kursów dla analfabetów. Rezultaty niestety nie odpowiadały oczekiwaniom. Lata następne pracy Związku są o wiele trudniejsze nawet w dziedzinie oświatowej. Zbrakło pism związkowych i musiano poprzestać na prasie robotniczej ogólno-kształcącej. Porozsyłane do oddziałów bibljoteczki (39) były zbyt drobne aby zaspokoić potrzeby, dobór ich szwankował, spełniły one jednak swoje zadanie: zachęcały do dalszego czytania i kształcenia się, urabiały upodobania.

Na Zjeździe III podkreślono, że „jedną z głównych przyczyn słabości klasy robotniczej w jej walce o lepsze jutro jest brak oświaty". Z tego powodu, podnosząc z uznaniem dotychczasową działalność oświatową, Zjazd polecił przyszłemu Zarządowi „popieranie akcji kulkuralno-oświatowej z nie mniejszą gorliwością" a mianowicie: organizowanie odczytów, zakładanie

kursów dla analfabetów, bądź siłami własnymi, bądź wchodząc w porozumienie z instytucjami oświatowymi szczerze postępowymi, dalej oddziały mają żądać od administracji fabrycznych zakładania czytelni i bibljotek, gdzie jeszcze nie istnieją, wreszcie Zjazd postanawia popierać czytelnictwo przez prenumeratę dla oddziałów pism i wejście w porozumienie z „Wypożyczalnią" Tow. Kul. Pols. celem wysyłania do cukrowni kompletów książek.

Siłami i inicjatywą robotniczą od r. 1905 powstał szereg urządzeń, które na pustkowiu prowincjonalnym są jedynymi ośrodkami życia umysłowego. — Za czasów W. Światłowskiego na całym obszarze Królestwa w cukrowniach nie było ani jednej instytucji kształcącej dla dorosłych, ani jednej czytelni czy biblioteki — od roku 1905 zaczyna się dopiero energiczna działalność oświatowa wśród robotników. Własnymi siłami, lub przy pomocy środków uzyskanych po wielkim strajku od fabryk i w lokalach! użyczonych przez fabryki powstaje szereg czytelń i bibljotek robotniczych.

Na 37 cukrowni, o których mamy dane, w 16 (40%) są czynne czytelnie. W większości jednak (22) i to dużych fabryk brak jeszcze czytelń: w Elżbietowie, Józefowie, Klemensowie, Krasińcu, Leśmierzu, Łaniętach, Łukowym, Łyszkowicach, Małejwsi, Michałowie, Mirczach, Młynowie, Nieledwi, Ostrowach, Rejowcu, Rytwianach, Sójkach, Silniczce, Tomczynie, Trawnikach, Walentynowie, Zagłobie. Z istniejących w Dobrzelinie, Ostrowitym, Strzelcach powstały z inicjatywy Związku, w pozostałych cukrowniach z zasiłku fabryki.

W niektórych z powyższych miejscowości poczynione są próby, utworzenia tych niezbędnych urządzeń. W Nieledwi, Rytwianach są nawet lokale, ale brak pozwolenia na założenie czytelni. Obok przeszkód ze strony władz administracyjnych należy zauważyć, że zarządy fabryczne mało interesują się losami zakładanych instytucji. Tu i ówdzie przyznaną została jednorazowa (Borowiczki) lub stała zapomoga (Częstocice, Strzyżów) na założenie bibljoteki, wynosząca kilkadziesiąt do kilkuset rubli, gdzieniegdzie przeznaczono na bibljotekę ładne lokale (Brześć, Guzów) ofiarowywano spory zapas książek (Strzyżów), ale w większości cukrowni mało troszczą się zarządy o byt młodych tych instytucji. W Krasińcu np. lokal przeznaczony na czytelnię zajęto później na mieszkanie dla praktykanta i istnienie bibljoteki rozbiło się o brak dbałości i oświatę robotnika w sferach przemysłowców. Notoryczny brak pieczy ze strony przemysłowców nad szerzeniem się oświaty stwierdza istnienie całego szeregu dużych cukrowni, mających skądinąd niezłe warunki pracy i płacy (Ostrowy, Mała Wieś), a mimoto nie posiadających żadnych instytucji kulturalnych, że nie mówimy już o cukrowniach gdzie warunki są wogóle nieznośne (Silniczka, Mircze, Sójki, Zagłoba). Nie przeszkadza to oczywiście urzędowemu organowi

cukrowników twierdzić, że koła przemysłowców „nie zasklepiają się u nas w ciasnej sferze interesów egoistycznych“, „gdyż cukrownie u nas zakładają czytelnie, ochrony i szkółki, czym cukrownie na zachodzie i wschodzie nie zajmowały się nigdy“. Z drugiej strony robotnicy, ujawniający przed założeniem danej instytucji dużo energji i sprężystości, po utworzeniu jej z wielkim mozołem, za lada powodem zrażają się i obojętnieją dla dzieła rąk swoich, zostawiają je na łasce losu. To też stan rzeczy przedstawia wiele do życzenia.

Istniejące bibljoteki i czytelnie w urządzeniach swoich i sposobach prowadzeniach nie są bynajmniej jednolite i doskonałe. Udział robotników w kierownictwie przeprowadzony jest w nielicznych tylko fabrykach, gdzieindziej zarząd mieści się w rękach nauczyciela czy urzędników fabrycznych, załatwiających swe czynności dość mechanicznie i biurokratycznie. Mianowicie z 16 fabryk gdzie są czytelnie — 5 znajduje się pod zarządem fabryk, 3 pod zarządem nauczycieli, 4 delegatów robotniczych, 1 zarząd mieszany z urzędników i robotników, wreszcie co do 3 zarząd niewiadomy.

Wobec nieuregulowania kwestji kierownictwa bibliotekami, skład ich jest przeważnie przypadkowy, zależny od opinji każdorazowego ciała kierowniczego. Sprawia to, zwłaszcza w doborze książek i pism, dużą zależność czytelników od opinji inteligiencji i politycznych aspiracji kierownika. Daje się to specjalnie dotkliwie we znaki w fabrykach, gdzie delegaci robotniczy nie wpływają na wybór zupełnie. Bibljoteki zaś tworzone przez samych robotników są zbyt małe. Książki również nie zawsze dobrane są dość równomiernie co do poziomu, czym odstraszają swych czytelników.

Zapobiegając temu Zarząd Związku rozesłał do oddziałów »Minimalny naukowy katalog dla bibljotek robotniczych«, opracowany przez B. Rogowskiego. Niektóre bibljoteki, wzorowane na nim, można uważać za najbardziej odpowiadające swym celom, mają tylko ten brak, że zwykle zbyt mało posiadają beletrystyki, co odbija się potym niekorzystnie na czytelnictwie.

Urządzone w cukrowniach za staraniem Zarządu Związku niewielkie (16 tomów) ogólno-kształcące bibljoteczki, złożone szablonowo z wydawnictw »Społeczeństwa«, nie przystosowane do potrzeb lokalnych, były uznane najczęściej za zbyt trudne — w kilku wypadkach wywołały gromy z kazalnicy, zniechęcając ciemnych ludzi do Związku. Chociaż celu nie dopięły, ale założenie ich miało trzeźwą myśl za podstawę, że „niepodobna, aby ciągle umysły robotników były trzymane na poziomie wulgarnej popularności. Naukowa praca wymaga wysiłku i ten wysiłek należy czynić. Robotnik powinien stanąć na równym poziomie z inteligientnym ogółem i powinien zrozumieć te zagadnienia, które są dorobkiem cywilizacji“ (z narad nad bibljoteczkami).

Nauka wieczorna od samych początków rozwijała się słabo. Utworzone przy niektórych ze szkół w kilku cukrowniach (Ostrowite, Częstocice) systematyczne kursy dla analfabetów wydały małe rezultaty. W Częstocicach w r. 1906 wzięto się energicznie do usunięcia analfabetyzmu. Uzyskano na ten cel lokal, światło, nauczyciela, delegacja związkowa dostarczyła książek i materjałów piśmiennych, ale sami robotnicy niechętnie pracowali; zmęczenie, przepracowanie, brak umiejącego zachęcić kierownictwa był powodem słabych rezultatów*). Stąd też w dziedzinie tej dotąd mamy zaledwie zapoczątkowania i nieudatne próby. Tu i ówdzie tylko nauka wieczorna wydała większe rezultaty (Ostrowite, Klemensów), zwykle tam, gdzie ogół żywiej interesuje się wogóle sprawami oświaty, jak np. w Klemensowie. Tutaj robotników dużo korzysta z biblioteki, czytelni, kursów dla analfabetów, urządzają przedstawienia teatralne, z których dochody obracane są na cele oświatowe.

Urządzanie wykładów rozbijało się o trudności nie do zwalczania, wynikające z oddalenia cukrowni od centrów życia umysłowego, z braku prelegientów i t. d. Zaledwie jeden z oddziałów (Dobrzelin) zorganizował dwa wykłady z ekonomji politycznej.

Zanotować wreszcie należy samorzutne powstanie kół samokształcenia. W kilku cukrowniach w r. 1908 wprowadzono, głównie wśród członków Związku, systematyczne czytanie książek i pism, zwłaszcza pisma związkowego i „Wiedzy". Czytaniom wspólnym przeszkadzały władze administracyjne (Rytwiany) i dlatego członkowie związku zbierali się grupami po 7—10 osób, wśród których dzielono książki czy pisma, a dziesiętnik dbać musiał o regularny obieg i zwracanie sobie wzajemne po przeczytaniu czasopism (Hermanów, Rejowiec). Rezultaty były przeważnie bardzo korzystne.

Towarzystwo Kultury Polskiej w latach 1907—1910 założyło w cukrowniach lub w miejscowościach położonych około cukrowni zaledwie 3 koła, których działalność jest dość różnorodna. Największy, najczynniejszy i najdawniejszy oddział spotykamy w Ciechanowie. Właściwie jest to oddział założony w miasteczku w pobliżu cukrowni, ale korzystali z niego i robotnicy cukrowni. Według sprawozdania własnego (Kultura Polska, 1908. N. 2) oddział w Ciechanowie założony w r. 1907 liczył 205 członków.

*) W okólniku Związku nr. 7 czytamy o tym: „zapisało się na kursa kilkudziesięciu, uczęszczało, niestety, tylko 12, lecz i ci po kilku tygodniach z nauki skwitowali i kursy zostały przerwane. Wpłynął na to zapewne ten głupi wstyd, że nie wypada starszemu się uczyć, woli też nie jeden nie umieć czytać ani pisać, niżby się ludzie mieli śmiać, że stary a uczy się. Z drugiej znów strony młodsi robotnicy, widząc, że kilku starszych, dobrze uposażonych rzemieślników nie umie i nie myśli się nauczyć czytać, idą za ich przykładem".

Działalność swą rozpoczął od szeregu odczytów społecznych, historycznych i przyrodniczych. Odczyty te bezpłatne, cieszyły się znacznym powodzeniem. Przez kilka miesięcy prowadzono kursy dla analfabetów dorosłych. Założono wreszcie dom ludowy, w którym mieści się czytelnia pism i wypożyczalnia książek.

Oddział Kultury w Opolu lubelskim (K. P. 1910, N. 5) skupia całą swą działalność około bibljoteki i czytelni. Oddział założony został w roku 1909. Budżet 525 rb. Biblioteka zawiera 1012 tomów różnej treści. Towarzystwo skarży się, że o ile biblioteka ma stałych czytelników, o tyle niema ich wcale czytelnia. Jaki udział biorą w pracy i korzystają z urządzeń towarzystwa robotnicy cukrowni — nie wiemy.

Jedyny założony w samej cukrowni, jest to oddział w Józefowie:

„Oddział rozpoczął działalność w kwietniu z. r. i liczy do tej pory 69 członków. Ponieważ składa się z pracowników fabryk, ludzi przeważnie umiejących czytać i pisać, przeto siły swe wytęża w kierunku rozpowszechnienia wiedzy, a także przyzwyczajania do godziwych rozrywek. Mieliśmy dotąd szereg odczytów z dziedziny nauk przyrodniczych i społecznych, a także urządzamy przedstawienia amatorskie.

Z władzami do tej pory zatargu nie mieliśmy, a miejscowy ogół i administracja fabryki popiera nas w pracy. Ponieważ w fabryce wre obecnie (od Października do Kwietnia) praca t. zw. kampanijna, przeto ruch w oddziale z konieczności ustał i dopiero w końcu stycznia r. p. mamy zamiar spopularyzować odczyty opracowane przez zarząd T. K. P.

Przeszkodą w normalnej naszej działalności jest brak prelegientów i własnego lokalu, lokal jednak mamy obiecany przez Zarząd fabryki po wykończeniu nowej szkoły, a także pomoc w urządzeniu bibljoteki i czytelni.

Oddział nasz już posiada własną latarnię czarnoksięską, ale zachodzą trudności w dostaniu djapozytywów". (Kultura P. 1908 N. 2).

Powolne tempo w jakim posuwa się sprawa rozwoju instytucji kulturalnych, ograniczona liczba czytelni i bibljotek, a wskutek tego nierozwinięte czytelnictwo doprowadziły do urządzenia eksperymentu wędrownych bibljotek (1909).

Komisja wypożyczalni książek przy Tow. Kult. Polskiej utworzyła komplety 40 tomowe dziełek popularnych (10% beletrystyki), które wysyła za opłatą nieznacznej prenumeraty na prowincję, zmieniając książki w miarę żądania. Za pośrednictwem Zarządu Związku Rob. Cukr. cukrownie weszły w ścisły kontakt z wypożyczalnią i w r. 1909 — 15 cukrowni korzystało z tego ważnego udogodnienia. Rezultaty całej akcji niedadzą się na razie ocenić, gdyż pierwsze kroki nie są dość miarodajne.

Apatja powszechna w okresie bieżącym wyraża się między innymi w słabym dążeniu do oświaty. Robotnicy mało korzystają nawet z tych środków oświatowych, jakie są dla nich dostępne, to też i bibljoteczki wędrowne spotkały się z pobłażliwą obojętnością, a w części cukrowni nawet

z brakiem chęci czytania. Z 15 cukrowni, gdzie wysłano książki w kilku tylko wyrażono życzenie otrzymywania na przyszłość i tylko do 6 cukrowni wysłano drugie komplety — z innych cukrowni po pół roku bądź nie było odpowiedzi, bądź mało zachęcające. Niekiedy wynika to z racji posiadania miejscowej bibljoteki (Guzów), ale częściej z małego zainteresowania czytelnictwem. W każdym razie podjęta praca ma zwłaszcza w cukrowniach wszelkie nadzieje rozwoju, jeżeli choć w części znikną te zewnętrzne przeszkody, które tamują i przytłaczają całe życie umysłowe robotników.

Stan wszystkich instytucji kulturalnych daleki jest od jakiejkolwiek doskonałości. Czasy nerwowego, napiętego życia — zagadnienia najżywotniejsze i potężne, towarzyszące przewrotom i zmianom jak politycznych, tak i ekonomicznych warunków — pochłaniać musiały całą energję wszystkie żywotne siły proletarjatu. Decydowały się losy przyszłości całej klasy. Sprawy kultury głęboko odczuwane, jako paląca potrzeba, leżały odłogiem. Życie odrywało od spokojnej celowej, systematycznej pracy oświatowej. Ale i po latach walk nie nastąpił bynajmniej żniwny okres pracy — reakcja dławiąca i przytłaczająca każdy objaw życia i myśli, zaraziła masy apatją, zaniedbaniem najelementarniejszych potrzeb. Należy mieć jednakże nadzieję, że pod parciem sił życia obecny stan rzeczy musi ustąpić i bujnie na znojnej niwie rozrosnąć się zdołają owoce wysiłków dzisiejszych.

Zaniedbanie elementarnego wykształcenia, brak możności kształcenia się później, niedostępność nauki i wykładów wieczornych — sprawiły, że robotnicy w cukrowniach postawieni są w warunkach, gdzie jedynym sposobem przyswajania sobie i korzystania z dorobków kultury jest czytelnictwo. Do niedawna nie wiele poświęcano uwagi czytelnictwu szerokich sfer społecznych, nie liczono się jakby z tym tyle ważnym pośrednikiem i czynnikiem kultury. Dzisiaj znów przecenia się zazwyczaj rezultaty statystyki czytelnictwa i buduje na niej zbyt daleko idące uogólnienia. Tymczasem, statystyka ta nigdzie nie jest umiejętnie i celowo zbierana, nie jest wyczerpującą analizą życia umysłowego, w którym doszukiwać się powinna określonych prawidłowości życia zbiorowego, a najczęściej jest tylko luźnym zgrupowaniem faktów jednostkowych i wyjątkowych. Statystyka czytelnictwa powinna usunąć potrzebę uciekania się do subjektywnych sądów, opartych na jednostkowych spostrzeżeniach tych objawów życia duchowego, które mają swoje objektywne odpowiedniki, pozwalające na ujęcie ich drogą obserwacji zewnętrznej. Jest to metoda konieczna, o ile chcemy poznać wielokształtny objaw życia duchowego mas, gdyż dla poznania dróg i środków, jakimi przenika do życia szerokich warstw ludności dorobek cywilizacyjny, niezbędną jest dzisiaj analiza czytelnictwa.

Dane naszej ankiety w sprawie czytelnictwa bardzo są skąpe, ale pozwalają na ustalenie roli, jaką gra ono w życiu robotników cukrowni. Według tablic, które przytaczamy poniżej, najogólniejszy obraz zainteresowań umysłowych da się ująć w sposób następujący:

Wogóle nie czyta wcale . .	986	36%
Słucha czytających	58	2%
Czytuje nieregularnie . . .	525	19%
Czytuje systematycznie . . .	1145	41,4%
Niewiadomo	44	1,6%
Ogółem . . .	2748	

Zatym około 40% robotników nie czyta zgoła nic, jeżeli liczyć do tej kategorji i słuchających. Pozatym nieregularnie czytających jest prawie piąta część, tak że stale, systematycznie czytujących jest około 40%. Że cyfry te przeciętne odpowiadają stosunkom rzeczywistym, można by stwierdzić na szeregu przykładów pojedyńczych cukrowni, gdzie zwykle około połowy umie czytać, trzecia zaś część zaledwie wypożycza książki i pisma.

Ilość największa nieczytających są to analfabeci. Na 986 osób, które nie czytują — 797 (80%) było analfabetów. Wśród czytujących niesystematycznie największy znów odsetek stanowią czytelnicy pism (95%), bardzo nieznaczna ilość osób czyta obok pism i książki. Również i czytujący stale przeważnie poprzestają na czytaniu pism i znikoma wprost liczba czyta książki.

Pozwala to wnioskować, że stoimy wobec stadjum zaczątkowego czytelnictwa Zwykle dzienniki i czasopisma torują drogę systematycznemu czytelnictwu książkowemu. Na przykładzie naszym mamy rozwinięte już czytelnictwo pism, ale książka jest jeszcze rzadkością. Jestto jeszcze jeden przejaw stwierdzający, jak trudne w prowincjonalnych fabrycznych miejscowościach u nas są warunki korzystania z druku, jak ograniczonymi drogami dochodzi słowo drukowane do szerokich sfer społecznych.

I charakterystyczne, czytający systematycznie, wprawdzie w największej ilości czytują jedno jakieś pismo, ale przecież przeszło $^1/_4$ czyta dwa lub więcej pism, a mimo to lektura książek nie istnieje. Chociaż więc cyfry powyższe mogą być nieco przesadzone, bo często czytelnictwo 2 — 3 pism było chwilowym przypadkiem, to jednak dojść musimy do wniosku, że wewnętrzna potrzeba do pogłębienia czytelnictwa nie istnieje dotąd — w tym leży pewno przyczyna jałowego życia wszelkich bibljotek. Poprzestawanie i zadawalanie się bieżącymi wiadomościami, aż do powierzchowności, brak większego głodu wiedzy, to cechy charaterystyczne dla obecnej chwili. Inna rzecz, jakie mogliśmy znaleźć wytłumaczenie powyższego zja-

wiska niskiej kultury umysłowej — czy odnieść je do przyczyn przemijających, czasowych, czy stwierdzić opóźnienie rozwoju.

Zróżniczkowanie dalsze, jakiemu poddać możemy cytowane poprzednio cyfry, wykazuje, że rozmieszczenie czytających i nieczytających bynajmniej nie jest jednolite wśród całej masy robotniczej. Biorąc zawód, względnie stanowisko w fabryce za podstawę, możemy stwierdzić, że uwarstwienia te mają swój odpowiednik i w potrzebach umysłowych. Liczba nieczytających wśród oddzielnych tych grup jest bardzo różna i stanowi dla każdej z nich znamienną cyfrę:

Otóż wśród majstrów wynosi . .	19—20%
wśród robotników i pomocy . . .	45—50%
wśród robotnic	66%
wśród służby fabrycznej	70%

Skala jest zatym rozległa i odpowiada stopniowaniom godności fabrycznych. Szczegóły zawiera tablica poniższa. (Patrz str. 349).

Ten sam objaw potwierdza się i na przykładzie grupy czytujących systematycznie. Majstrowie należą do niej niemal w połowie, gdy robotnicy już w 40%, robotnice 16%, a służba fabryczna 20%.

Życie umysłowe wśród pracujących w cukrowniach najbujniej wzrasta w sferze wykwalifikowanej, wśród najlepiej płatnych robotników. Zaniedbanie największe obserwujemy wśród najgorzej wynagradzanych, wśród bezkreśnie długo pracującej służby folwarczno-fabrycznej. Co do kobiet — to odpowiedzi od nich otrzymaliśmy tak mało, — że nie wystarczają do wygłoszenia jakiejkolwiek opinji. Dane wykazują małe zainteresowanie życiem umysłowym.

Związek między czytelnictwem i wiekiem robotników jest wielostronny i przedstawia ważne i ciekawe punkty do porównań. — Najogólniejsze zestawienie wykazuje:

	Nie czyta	Słucha	Czytuje niereg.	Czytuje systematycz.	Ogółem
Do lat 25 . .	70	1	124	287	482
od 26 do 35 .	153	7	147	324	631
od 36 do 45 .	232	23	126	278	659
46 i wyżej . .	481	27	125	254	887
Ogółem . .	936	58	522	1143	2659

Przedewszystkim widzimy, że, o ile ilość zupełnie nieczytających wśród grupy do 25 lat stanowi nie więcej nad 15% i przyczyną jest w połowie zaledwie analfabetyzm, to w miarę wieku zwiększa się odsetek

Czytelnictwo pism i książek a zawód.

	Nieczyta z powodu					Słucha	Czytuje nieregularnie				Czytuje stale					Razem
	Choroby	Analfab.	Niawiad.	Braku czasu	Ogółem		Książki różne	Pisma różne	Książki i Pisma	Ogółem	Jedno pismo	Dwa pisma	Trzy pisma	Książki i Pisma	Ogółem	
Majstrowie . . .	1	189	38	1	229	6	6	341	5	352	405	155	58	13	631	1218
Robotnicy i pomoc	–	392	103	–	425	38	3	126	4	133	308	92	36	10	446	1102
Robotnice . . .	–	4	–	–	4	–	—	1	–	1	–	–	1	–	1	6
Służba folwarczna i fabryczna . .	1	212	45	–	258	14	—	39	—	39	51	13	3	–	67	378
Ogółem . .	2	797	186	1	986	58	9	507	9	525	764	260	98	23	1145	2704

nieczytujących na 24%, 35% i 54% i stopniowo, jako główna przyczyna powyższego zjawiska występuje wyłącznie analfabetyzm. Drugi pokrewny objaw, to wzrost w miarę ilości lat amatorów słuchania tylko pism. Natomiast czytelnictwo zarówno systematyczne, jak i przypadkowe przedstawia zjawisko odwrotne: zniża się wraz z wiekiem i jeżeli ilość czytujących systematycznie i nieplanowo wśród kategorji wieku do 25 lat stanowi przeszło 80%, to powyżej lat 45 nie dochodzi nawet 40%.

Poza tymi najogólniejszymi zjawiskami da się podpatrzyć cały szereg innych związanych z intensywnością i żywością czytelnictwa — szczegółowe dane obejmuje tablica poniższa. (P. str. 351).

Sprawa czytelnictwa uzależniona jest również silnie bardzo od lokalnych warunków. Wśród cukrowni w Królestwie odsetek nieczytujących wynosi:

10%	w	3	cukrowniach
20%	„	6	„
30%	„	11	„
40%	„	11	„
50%	„	4	„
Wyżej		3	„
		38	

Ilość przeto nieczytających rozkłada się w dość dużej skali i chociaż przeważają cukrownie w których odsetek ten wynosi 30 – 40%, to jednak wahania odbywają się od 10—50% i wyżej. Jeżeli poddać cyfry powyżej przytoczone zróżniczkowaniu według terytorjów, to otrzymamy obraz niespodziany. — Najmniejszy odsetek nieczytujących daje gub. Lubelska. Gubernje Płocka i Warszawska przedstawiają stosunki już bardziej niepomyślne – niejednolite, duże kontrasty — spotyka się w nich cukrownie, gdzie odsetek wynosi od 10 – 50% i wyżej. W innych gubernjach odsetek nieczytujących wszędzie jest wysoki — nie niższy jak 30%. Typ i dawność fabryk również ujawniają pewien związek z czytelnictwem. Najmniejszy odsetek widzimy w kostkowniach — w obu innych rodzajach fabryk znacznie wyższą jest ilość, zwłaszcza w mączkowniach. Również widoczną jest przewaga nowszych cukrowni. — Ilość nieczytujących jest znacznie niższą niż w dawnych.

W odpowiedziach na kwestjonarjusz nasz znajdujemy wyjaśnienie przyczyn, dla czego tak wielka ilość robotników nic nie czyta. Główna przyczyna oczywiście leży w analfabetyzmie zupełnym („nie zna druku“), bądź połowicznym („bo słabo czyta“), bądź wreszcie w analfabetyzmie duchowym, umiejących nawet czytać, — gdy człowiek nie odczuwa, nie zna wcale

Czytelnictwo pism i książek a wiek*)

W wieku	Nieczyta z powodu					Słucha	Czytuje nieregularnie				Czytuje stale					Razem
	Choroby	Analfab.	Niewiad.	Braku czasu	Ogółem		Książki różne	Pisma różne	Książki i pisma	Wogóle	Jedno pismo	Dwa pisma	Trzy pisma	Książki i broszur.	Ogółem	
Do lat 25 . . .	—	34	36	—	70	1	2	122	—	124	183	69	29	6	287	482
26—35	—	113	40	—	153	7	3	142	2	147	207	77	33	7	324	631
36—45	—	196	36	—	232	23	1	124	1	126	197	49	26	6	278	659
46 i wyżej . .	2	418	60	1	481	27	3	116	6	125	177	63	10	4	254	887
Ogółem . .	2	761	172	1	936	58	9	504	9	522	764	258	98	23	1143	2659

*) Różnice pomiędzy liczbą czytających, obliczonych według stanowiska w fabryce, a liczbą robotników, obliczonych według lat wynikają z niewymienienia przez niektórych robotników lat swoich.

potrzeby czytania. Zwykłą w takich razach odpowiedzią motywującą było, że „nie bardzo ciekawy". Nie rozumienie, co są pisma, po co służą, jest dalszym jeszcze stopniem tego stanu. Klasyczną pod tym względem odpowiedź otrzymano od młodego 27-letniego stróża fabrycznego, który, jakby zdziwiony pytaniem, jakie pisma czytuje, odpowiada, że „pism nijakich u nas nie dają". — Inna rubryka przyczyn — to ciężkie warunki pracy i przepracowanie niepozwalające na czytanie; robotnik ze Strzelc pisze: ....„oprócz tych wszystkich wymienionych deputatów otrzymuję $^1/_2$ morgi buraków, które, gdyby dokładnie zmierzyć, będzie cała morga, które trzeba obrobić i gotowe odesłać do fabryki. — A więc robotnik cukrowni „Strzelce" jest robotnikiem fabrycznym i rolnym: a z tego wynika to, że robotnik cukrowni, Strzelce, nie może, choćby chciał, czytać książki, dlatego, że niema czasu". Ktoś inny z Silniczki motywuje nieczytanie „uciemiężeniem". Rzeczywiście, zwłaszcza jeżeli idzie o czas kampanijny, jestto przyczyna najbardziej usprawiedliwiona. Nieliczni odpowiadający za przyczynę podali chorobę np. bóle głowy. Obok rzeczywistych analfabetów największą jednak kategorję stanowią niewątpliwie chcący czytać, a nie mający co czytać. Jeden z robotników otrzymujący 60 kop. płacy (żona i czworo dzieci) pisze, że „pisma nie otrzymuje nijakiego, ponieważ niema wiele skąd, bo nie wystarcza na tyle" (Nieledew). Z innej cukrowni (Silniczka), odznaczającej się najnędzniejszymi warunkami pracy, gdzie przeszło 50% nie czyta nic, odpowiedzi wykazują, że nie analfabetyzm tylko był przyczyną tego. Nie czytają „bo żadnej czytelni niema", „bo nie mamy", „bo niema skąd", „niema co", bo niema zaco prenumerować"... Powtarza się wciąż jakieś beznadziejne, bezradne — niema i niema.

Liczną tą kategorję z konieczności nie mogącą posługiwać się czytelnictwem, należy dopełnić przez tych, którzy sami nie czytając, uciekają się do surogatu — do słuchania. Ci słuchający skazani są najzupełniej na los przypadku: „Słyszał 2 razy czytanie", „nie czyta, tylko posłucha" „jeżeli ktoś czyta, to słucha". Są to przeważnie analfabeci, albo ludzie starzy, którym „w domu dzieci czytają pisma różne". Dziwne, że brak inicjatywy do nauki. Przebudziła się potrzeba czytania, a niema energji, aby w czyn ją wprowadzić. Są cukrownie specjalnie obfitujące w słuchających (Borowiczki). A są wśród tych słuchających i pilni słuchacze, co są stałymi, uważnymi słuchaczami „wszystkich pism" i nawet prenumeratorami pism, które żona czy dzieci czytają. Słuchający czytania pism mało mają obeznania z drukiem, rzadko umieją wymienić co im czytano. Słabo orjentują się w tym, co im uda się posłuchać — słucha pism „rozmaitych" oto najbardziej szablonowa odpowiedź. I tutaj oczywiście napotykamy wyjątki — ludzi, dających ścisłe odpowiedzi, czego słuchają i co ich interesuje.

Pierwsze stadjum czytelnictwa, to poprzestawanie na niesystematy-

cznych, przypadkowych źródłach lektury. Cukrownie, gdzie w największej ilości przeważa ten typ czytelników, zazwyczaj oddalone są od ośrodków życia umysłowego i zdobycie pisma czy książki związane jest zawsze z dużym nakładem sił i środków (Brześć, Hermanów, Sanniki, Model).

Jestto wogóle najbardziej pospolity typ czytelników, gdyż nawet wielu uważanych za systematycznie czytających należy pewno do tej grupy. Grupa ta o miedzę ledwo graniczy z poprzednio opisywanymi. Ta sama bierność i bezradność, brak dbałości o samoistne zaspakajanie potrzeb, to samo nieorjentowanie się (czyta książki jakie dostanie z delegacji związkowej, czyta, jakie przychodzą ze związku). Bierność w zdobywaniu sobie lektury zupełna. Czytają nawet z zapamiętałością, ale póki ktoś dba o to i troszczy się za nich, póki przysyłają pisma czy książki. — Bardzo charakterystyczne dla psychiki tych czytelników jest np. wiara, że związek obowiązany jest wszystko zrobić („Związkowe pisma przyjmuję"). Najlżejszy jednak wysiłek, konieczny do zdobycia samemu potrzebnej lektury, może być przyczyną zupełnego zaprzestania czytania. Są tu i tacy, co dawniej czytywali stale i z jakichś powodów zaprzestali („początkowo czytał dwie gazety"). Bo czyta się zwykle wszystko: „jakie kto da", albo „żadne nie trzymam, jeżeli pożyczę, to czytam rozmaite", „nie mam za co prenumerować, czyta, co dostanie", „jakie przysłane", „swej prenumeraty nie mam, wypożyczam od innych". Oto łańcuch stałych odpowiedzi. Otrzymywanie książek z drugiej ręki zależy oczywiście zupełnie od przypadku — piszą więc — „jakie mogę dostać takie czytam". To też zupełne jakby niezdawanie sobie sprawy z tego, czego się chce i co interesuje, niema kierunku w lekturze, w pożądaniach. Czytają więc pisma i książki „różne", nie umieją nawet wskazać jakie, albo co również jest nader pospolite, nie zdają sobie sprawy z treści rzeczy, biorą np. tytuł ogólny jakiś za szczegółowy (Bibliot. prawno-społeczna); wykazuje to, że książki czytają, ale nie orjentują się, co czytają, nie umieją powtórzyć: zbierają i wydobywają pojedyńcze myśli i fakty, tworzą w sobie zapas porwanych, połapanych wiadomości, ale nie mogą ich koordynować, nie umieją powiązać logiczną więzią. Rzadcy bardzo czytelnicy tego typu umieją dać wyraz swym chęciom, czy zamiłowaniom — zdobywają się na dodatek, że czytają, czy lubią czytać książki czy pisma: „pouczne", „postępowe", „związkowe", „robotnicze", „religijne".

Nie daleko więc odbiegliśmy tu od grup poprzednio opisywanych — nasz czytelnik zrzadka, nieregularnie czytający wraz z tymi co tylko słuchają — o jeden szczebel posunął się dalej.

Ze względu na poziom życia umysłowego w cukrowniach niewątpliwie najważniejszą grupą są stali czytelnicy gazet i czasopism. Odsetek ich w poszczególnych fabrykach bynajmniej nie jest jednakowy i waha się

w granicach między 10 a 70% wszystkich odpowiadających, mianowicie spotykamy

10%	czytających	stale w	4	cukr.
20%	„	„	5	„
30%	„	„	8	„
40%	„	„	4	„
50%	„	„	10	„
Wyżej	„	„	7	„

Spostrzegamy zatym i tutaj różnice równie silnie jak w statystyce analfabetyzmu — różnice polegające na tym, że zachodzi między obu objawami stosunek odwrotny: cukrownie mające nizki procent analfabetów, wykazują wysoki odsetek czytających i odwrotnie. Zrozumiała zupełnie zależność powyższa ugruntowania się czytelnictwa w zależności od rozpowszechnienia elementarnego wykształcenia, da się obserwować we wszystkich kierunkach, w jakich możemy przeprowadzić nasze porównania. Potwierdza się i tutaj fakt największego rozrostu czytelnictwa w gub. Lubelskiej, poniekąd Płockiej, gdy Warszawska pełna kontrastów, stoi ledwie na trzecim miejscu. Rozwinięte czytelnictwo obserwujemy jeszcze w cukrowniach w Radomskim, Kaliskim i Siedleckim, natomiast Łomżyńska i Piotrkowska gub. zostają na końcu.

W zależności od typu fabryki widzimy, że najkorzystniej układają się stosunki w kostkowniach i rafinerjach, a najgorzej w mączkowniach. Również bardzo wyraźna przewaga jest po stronie nowych cukrowni.

I tutaj przeważa typ czytających wszystko, co w rękę wpadnie („wszelkie jakieby nie były", „wszystkie ciekawe książki czytuje"). Zmysł orjentacyjny, dążenie do określonej strawy umysłowej są jednak widoczne („najwięcej czytuje pism związkowych, a przy tych różne", „czyta rozmaite, byleby pouczające i wykonywujące prawdę", „różne, przeważnie naukowe"). Typy tu spotykane powtarzają się stale. Bezwzględny pęd dowiedzenia się czegoś — naiwna kwalifikacja i klasyfikacja z dużą dozą samomoralizatorstwa — jest to jednak szczebel, na którym zamiast „przyjmowania" wszystkiego z obojętnością na treść, dla zaspokojenia ciekawości występuje, stopniowo d o b ó r, wybierania odpowiedniej lektury: „Czytuję Wiedzę, Związkowca, co zawdzięczam związkowi. Pozatym różne prywatne pisma jakoto Myśl Niepodległa, różne Kurjery, a nawet Marjawitę i pisma innych związków", „wszystkie pisma jakie dostanę, a przedewszystkim związkowe", „historyczne i związkowe", „Wiedzę i wszystkie postępowe", „pisma wchodzące w zakres sprawy robotniczej". Dobory te są niekiedy bardzo niejednolite, świadczą o różnorodności zainteresowań i wpływach zewnętrznych, przypadkowych lub celowych — „Czytam Związkowca, Wiedzę

Przegląd poranny, Prawdę, Nową Gazetę i Gazetę Warszawską". Z tej samej cukrowni inni wykazują, że czytają Kurjer Warszawski i Myśl Niepodległą. Inny robotnik czytający bardzo dużo pisze: „Nasze związkowe, potym Goniec Poranny i Wieczorny, Społem, Świat, Mucha i różne książki pouczające". Obok różnorodnych zainteresowań grają tu pewną rolę i względy uboczne — zasobniejsza bibljoteka i czytelnia fabryczna, czy prywatne źródła. Naturalnym rezultatem dobierania sobie odpowiedniej literatury jest większe rozpowszechnienie prenumerowania. Najczęściej prenumerowane pisma są to czasopisma robotnicze (Wiedza), bądź dzienniki nie występujące zazwyczaj wrogo przeciwko ruchowi robotniczemu (Przegląd Poranny) chociaż spotykamy często i dzienniki wyraźnie zachowawczego obozu (Kurjer Polski), które jednak robotnicy z racji taniości prenumerują. Wśród pewnych grup, które najżywiej obchodzą sprawy religijnego światopoglądu, rozpowszechniona jest i Myśl Niepodległa.

Zbliżyliśmy się do zagadnienia p o c z y t n o ś c i czasopism i książek. Jako metoda posłużyć nam musi w dalszym ciągu statystyka. Wykaz nasz obejmuje 1553 osób, które czytywały 10 dzienników, 4 tygodniki, poświęcone sprawom związkowym, 5 tygodników polityczno-społecznych, 7 czasopism ludowych, 2 poświęcone zagadnieniom religji i wiary, 4 pisma obrazkowe. Zatym ogólna liczba czytających 52 czasopism różnej treści tworzy 57% odpowiadających na naszą ankietę. Ilość czytających według rodzajów czasopism przedstawia się następująco:

Dzienniki	liczyły	czytelników	160*)
Czasopisma związkowe	„	„	1023**)
Tygodniki polityczno-społeczne	„	„	287***)
Czasopisma ludowe	„	„	67****)
„ religijne	„	„	9*****)
„ obrazkowe	„	„	7******)
	Ogółem osób		1553

*) A mianowicie: Kurjer Polski — 10, Kurjer Warszawski — 15, Kurjer Łódzki — 3, Gazeta Nowa — 4, Kurjer Poranny — 76, Goniec — 10, Gazeta Codzienna (Polska) — 6, Kurjer Lubelski — 19, Ziemia Lubelska — 14, Naród — 3.

**) Jedność — 1, Życie robotnicze — 1, Pracownik Polski — 2, Związkowiec (Promień i t. d.) — 1011.

***) Społem — 2, Wiedza 258, Społeczeństwo — 7, Prawda — 3, Myśl Niepodległa — 19.

****11) Postęp — 3, Hasło — 14, Zaranie — 8, Siewba — 16, Zagon — 2, Zorza — 3, Gazeta Świąteczna — 21.

*****) Polak-katolik — 1, Marjawita — 8.

******) Świat — 2, Wędrowiec — 1, Ziarno — 3, Mucha — 1.

Największą zatym liczbę czytelników posiadały pisma związkowe, potym tygodniki polityczno-społeczne, dzienniki i td.. Jeżeli wziąć za jednostki oddzielne czasopisma, to stosunek ich przedstawia się w ten sposób, że największą liczbę przyciągała robotnicza prasa związkowa (Związkowiec, Promień i td.). O wydawnictwie tym można powiedzieć, że czytało go stale $^2/_3$ robobotników, interesujących się prasą wogóle. Drugie miejsce zajmował robotniczy tygodnik polityczno-społeczny — „Wiedza", którą czytało około $^1/_5$ wszystkich czytających pisma. Dwa powyższe pisma stanowiły najważniejszą strawę umysłową większości robotników cukrowni — wszystkie inne pozostały daleko poza nimi. co do liczby czytelników zarówno dzienniki jak i tygodniki. Odpowiada to przodującej roli jaką kierunek reprezentowany przez oba pisma odegrał w życiu robotniczym*).

Prasa związkowa służyła w ciągu roku, jako kierowniczka proletarjatu fabrycznego — rozwijane tam poglądy, śmiałość i niezależność sądu, wnikanie w szczegóły życia robotniczego uczyniło z niej najpopularniejszy legalny organ, który zaspokajał ważną potrzebę życia umysłowego. Dzięki istnieniu związków tygodniki związkowe były doskonale kolportowane. Tym wszystkim tłumaczy się szybka i istotna popularność pisma. Misja kulturalna, jaką spełniały została jednak szybko, a przedwcześnie przerwana. Obawiać się dla tego należy, czy czytelnictwo w przyszłości nie skurczy się znów do tych rozmiarów, w jakich istniało przed powstaniem prasy związkowej.

Drugie czasopismo najbardziej popularne — „Wiedza" przetrwać zdołała liczne burze, zanim została jej odebraną możność wywierania wpływu nadal — trzy lata pracy zasiać musiały trwały plon na przyszłość. W wyrobieniu dzisiejszej fizjognomji klasowej, w wytworzeniu nowożytnego światopoglądu w życiu mas robotniczych odegrała rolę nader poważną.

Obok Związkowca i Wiedzy, które spotykamy we wszystkich bez wyjątku cukrowniach, rozpowszechnienie innych pism jest jednak niezwykle ciekawe — daje bowiem wyobrażenie o zainteresowaniach czy obojętności robotników na pewne kierunki polityczne i społeczne, uwydatnia prądy nurtujące wśród mas robotniczych.

Widzieliśmy, że prasa związkowa była najpoczytniejszą, ale tylko kierunek, reprezentowany przez związki bezpartyjne — prasa związkowa innych kierunków, a więc narodowo-demokratycznego, chrześcijańsko-demokratyczna posiadały odosobnionych, nielicznych czytelników — głównie w Ciechanowie, Sannikach, Lublinie, Zagłobie i Łyszkowicach (chd.). — Również poczytność tygodników polityczno-społecznych wykazuje prze-

*) Należy tu nadmienić, iż oba te pisma były prenumerowane w pewnej ilości dla każdego oddziału przez związek na skutek postanowienia zebrania walnego.

wagę prądów radykalnych w każdym kierunku. Rozpowszechnienie tygodników jest jednak dość ograniczone terytorjalnie. Po za Wiedzą, spotykaną wszędzie, inne tygodniki spotykamy nie więcej jak w 10 cukrowniach, przeważnie w wielkich akcyjnych fabrykach. Najbardziej rozpowszechnioną jest Myśl Niepodległa, bo aż w 5 cukrowniach i czyta ją znaczniejsza liczba osób.*) Obok bowiem zagadnień politycznych i społecznych najbardziej żywą kwestją dnia są sprawy religji, stosunek nauki i wiary. Świat pojęć religijnych, utarty światopogląd religijny są to zjawiska, z którymi umysł robotnika nie uporał się jeszcze, które spotyka na każdym kroku, to też specjalne zainteresowanie budzą książki i prasa, omawiające palące te zagadnienia. Ale spotykamy nietylko kierunek krytyczny — czytelnictwo książek i pism religijnych rozpowszechnione jest również. W niektórych cukrowniach zagadnienia wiary, dogmatyki kościelnej interesują bardzo liczne koła — zwłaszcza kwestja marjawityzmu. — Czasopisma religijne jak Marjawita, Polak Katolik spotykamy w Trawnikach, Lublinie, Łaniętach, Michałowie, Młynowie, Ostrowach, Walentynowie. Zwłaszcza wzbudza zainteresowanie „Marjawita", którego niektórzy czytają „dla ciekawości". Robotnicy zwykle liczą w fabrykach do połowy „religjantów" — nic więc dziwnego, że prasa religijna przenika do kół robotniczych, charakterystyczne jest tylko, że wpływy są zawsze po stronie przeciwnej. Najliczniejsi czytelnicy pism związkowych i czasopism tygodniowych polityczno-społecznych są to robotnicy i majstrowie zajęci w fabryce, — służba fabryczna czyta je rzadko.

Zauważyć się daje pozatym znaczne rozpowszechnienie prasy t. zw. ludowej. Tygodniki te, przeznaczone dla ludności wiejskiej, pisane swoistym, protekcjonalnym tonem i językiem, którego znieść nie może robotnik fabryczny, napotykają tu chętnych czytelników. Świadczy to o ścisłym związku, jaki zachował się między życiem wiejskim, a ludnością cukrowni. Wśród robotników starszych rozpowszechnioną najbardziej jest Gazeta Świąteczna i Zorza, wśród młodszego pokolenia — Siewba, Zaranie i wogóle pisma „ludowców". Idzie to zresztą okręgami, zależnie od

*) Gdy po wielkim wysiłku lat 1905-6 nastąpiły ciężkie porażki i zniechęcenia do „polityki", myśl robotnicza zwracać się zaczęła w innym kierunku. Zaczęły budzić zainteresowanie zagadnienia religijne jako zagadnienia teoretyczne, a zarazem zmysł praktyczny podpowiadał, że jedną z przyczyn klęsk była ciemnota i klerykalizm mas. Stąd powodzenie propagandy antyreligijnej „Myśli Niepodległej". Brak jednak pożywnej treści w tym piśmie, gonienie za sensacyą, słuszne i niesłuszne napaści na kler, a przedewszystkim absolutny brak zrozumienia dla społecznego podłoża klerykalizmu — zaczęły szybko podkopywać poczytność tego pisma. Gdy „Myśl Niepodległa" rozpoczęła później ordynarną nagankę antysemicką, prenumerata poszła w górę, ale nowych czytelników znalazła „Myśl Niepodległa" wśród innych zapewne sfer, popularność w świecie robotniczym, mniemamy, znikła na zawsze.

wpływów ludowców czy narodowych demokratów: Płockie i Łomżyńskie głównie Zorza i Gazeta Świąteczna (Krasiniec, Łukowe, Ostrowite), w Lubelskim zaś prasa ludowców (Nieledew, Rejowiec, Mircze Trawniki, Zagłoba), która pozatym spotyka się w Ciechanowie i Dobrzelinie. Najwięcej czytelników mają wśród służby fabrycznej.

Mało rozpowszechnione są tygodniki obrazkowe — spotykamy je tylko w trzech cukrowniach (Leśmierz, Rytwiany, Chełmica). Kosztowność tych wydawnictw nie pozwala na rozpowszechnienie wśród ludności robotniczej. W kilku cukrowniach, gdzie je spotykamy, są zdaje się prenumerowane przez czytelnie miejscowe. Niemniej robotnicy korzystają z najlichszych ilustracji, jakie posiadamy (Ziarno, Wędrowiec). Czytują je głównie starsi robotnicy i majstrowie.

Poczytność dzienników w krajach europejskich służy zwykle za miernik wpływów danych kierunków politycznych. Każdy obywatel czytuje i prenumeruje zazwyczaj dziennik odpowiadający jego sposobowi myślenia. U nas jednak przy dość niewyraźnym zróżniczkowaniu kierunków politycznych w prasie legalnej, z powodu własnowolnej i przymusowej bezpłciowości prasy burżuazyjnej, z której chcąc nie chcąc korzystać muszą robotnicy, nie jest to zawsze możliwe. Głównym powodem czytywania pewnych dzienników jest bowiem nie tyle sympatja do ich kierunku politycznego, ile raczej względy poboczne: dobroć informacji, lub sensacyjność brukowych wiadomości itd. Jeżeli jednak, pominąć wszystkie wątpliwości i zechcieć przyjrzeć się kierunkom politycznym, jakie reprezentują dzienniki i zestawić z poczytnością, to powtórzy się zjawisko jakie obserwowaliśmy powyżej przy tygodnikach: przewaga radykalnych kierunków.

Prasę codzienną czytuje tylko 6% robotników przeważnie dozorcy i majstrowie oraz robotnicy fabryczni — służba fabryczna bardzo rzadko. Najpoczytniejsze są dzienniki postępowe (Kurjer Poranny, Nowa Gazeta, Kurjer Łódzki, Lubelski), które w sumie czytane są przez 64% wszystkich korzystających z prasy codziennej (głównie Kurjer Poranny). — Drugie miejsce zajmują pisma narodowej-demokracji (Gazeta Codzienna, Goniec, Ziemia Lubelska, Naród) czytywane przez 20%, pokrewny im Kurjer Warszawski — 10% i wreszcie dziennik realistów (Kurjer Polski) liczył około 6% czytelników („prenumerują klerykały"). To samo da się stwierdzić i w innej formie: dzienniki postępowych kierunków napotykamy w 22 cukrowniach (w tym Kurjer Poranny w 19 *), prasę stronnictwa narodo-

*) Poczytność Kurjera Porannego tłumaczy się mniej lub więcej szczerym radykalizmem pisma, a głównie tym, że w okresie powszechnej w pismach naganki na klasę robotniczą Kurjer Poranny licząc się z opinią masy, unikał napaści na robotników, a nawet niekiedy dawał głos ich obrońcom.

wo-demokratycznego w 12, realistów 8. Ogółem dzienniki spotyka się w 26 fabrykach, przytym w 4 — prasę wszystkich kierunków (Borowiczki, Brześć, Klemensów i Łyszkowice), w 6 — dwu kierunków, — najczęściej postępową i narodowo-demokratyczną, oraz w 16 — prasę jednego ze stronnictw. Istnieje jeszcze cały szereg cukrowni, gdzie wogóle dzienników nie spotykamy w rękach robotniczych i odwrotnie, w kilku z powyżej wymienionych naliczyliśmy po 4—5 dzienników i 2—3 pism tygodniowych, które widać z odpowiedzi robotnicy świadomie czytają, aby orjentować się w kierunkach politycznych (Zagłoba).

Nielicznie spotykani w cukrowniach robotnicy innej narodowości w największej części wykazują ogromne zbliżenie do kultury kraju. Kilka odpowiedzi jakie mamy od rusinów i niemców wskazują na to, że wszyscy oni czytują prasę krajową, zwłaszcza robotniczą, chociaż niemcy czytują, stale i pisma niemieckie. Nawet w jednym czy dwu wypadkach odpowiadający prenumerują „Tageblatt" (jaki nie wskazali).

Próbowaliśmy, o ile można, najbardziej wyczerpująco przedstawić rolę czytelnictwa pism i zarysować tło, na jakim się ono rozwinęło, uchwycić rysy umysłowego życia wiążące się z nim. Stwierdziliśmy, że stadjum, na jakim znajdujemy robotników cukrowni jest to czytelnictwo w rozwoju, zaczątkowym, ograniczającym się przeważnie do zaspakajania jakgdyby potrzeb, które życie zewnętrzne podsuwa. Są one też w głównej mierze zaspakajane przez czytelnictwo pism, które osiąga dość znacznego napięcia, a mimoto niema jeszcze rozwiniętego, masowego korzystania z książki. Nie chcemy jednak zbyt kategorycznie sądu naszego wypowiadać. Danych co do czytelnictwa książek mamy wogóle bardzo mało i co więcej pytania naszego kwestjonarjusza tak były sformułowane, że tyczyły się wyłącznie prawie pism — o książki nie pytano. Usiłowaliśmy przeto zebrać dodatkowe dane, ale niestety nie zdołaliśmy ich zgromadzić w liczbie wystarczającej. Wiadomości o poczytności książek z jednej czy dwu bibljotek dają niekompletne pojęcie o rzeczywistym stanie rzeczy i mogą być zgoła bałamutne. Niestety nie mogliśmy doczekać się z żadnej cukrowni odpowiedzialnie zebranej statystyki czytelnictwa. Zgromadzenie takiej statystyki jest istotnie trudne, o ile idzie o oparcie się na wiarogodnych, ścisłych, w dość rozległych ramach prowadzonych obserwacji i wymaga badań, z pewnego punktu widzenia. Musimy więc zadowolić się dość luźnymi spostrzeżeniami, nie mającymi za sobą bezwzględnie ścisłych podstaw, wszakże potwierdzającymi nasze założenia.

Z różnych głosów, jakie posiadamy głównie od bibljotekarzy, którzy, nawiasem trzeba dodać, bardzo są surowi w ocenie krytycznej współtowarzyszy, widać przedewszystkim, że czytelnictwo książek powszechnie słabo jest rozwinięte. W Ciechanowie z bibljoteki miejscowej korzysta przeważ-

nie młodzież, starsi co najwyżej zachodzą do czytelni pism. Bibljoteczka w Rejowcu przed spaleniem, składająca się z kilkuset tomów, treści głównie społeczno-politycznej, zawierająca książki wszystkich szczebli (złożyły się na nią wydawnictwa Głosu, Bibl. Spółczesn., Bibl. Prawno-Społ. i inne wydawnictwa, czytana była na 45 robotników przez 15 zaledwie (połowa nie umiała czytać). Niechcący czytać nagabywani, czemu nie korzystają z bibljoteki, tłumaczyli się zwykle brakiem czasu. Niestety spalenie się notat nie pozwala nam dać szczegółów.

Ten sam objaw widzimy w Młodzieszynie. Bibljotekarz odsyłając komplet wędrownej bibljoteki (T. K. P.)pisze: „Nie chcieli czytać, każdy się wymawia brakiem czasu — lecz na plotkach w knajpach spędzają się najważniejsze chwile. Ledwie dziesięciu wypożyczyło, a jak się okazało, to tylko po parę kart przeczytali — na zapytanie, jak im się podoba, nie umieli odpowiedzieć. Myślałem, że po skończonej kampanji znajdą sobie czas, gdyż prawie połowa jest bez zajęcia, lecz jakoś nikt się nie zgłasza". — W kilku wypadkach „chętnych do czytania dużo", a mimo to nie chcą, aby książki im przysyłano (Milejów). Tylko bardziej odległe, w głębokiej prowincji położone cukrownie (Ostrowite, Mała Wieś) zadowolone „z wyboru książek", „są dla instytucji z życzliwością" proszą o przysyłanie nadal — wszędzie jednak niewielkie komplety trzymane są bardzo długo, czytane bardzo powoli. — Wszędzie młodzież i dzieci to najliczniejsi czytelnicy, Strzelce proszą specjalnie o książki dla dzieci.

Ze wszystkich tych opinji wysnuć można wniosek o nieistnieniu jeszcze wśród robotników cukrowni potrzeby czytelnictwa książkowego, co się daje tłumaczyć nizkim poziomem kulturalnym, jedynie młodsze pokolenie zdradza żywsze zainteresowania i wzrost tych potrzeb. Na przeszkodzie czytelnictwu książkowemu stoi w pierwszym rzędzie, obok analfabetyzmu, którego wpływ dostatecznie uwydatniliśmy przy rozbiorze czytelnictwa pism — bigoterja. Wśród licznych starszych robotników panuje lęk przed książką. Obskurantyzm ma tu odwieczne siedlisko. Dzięki niezliczonym krucjatom ze strony duchowieństwa przy spowiedziach i z ambony wszelkie wysiłki oświatowe napotykają stały prawie opór. — W wielu cukrowniach kler z ambony rzucał klątwy na związek, w bibljoteczkach przez związek zakładanych widziano szerzenie bezbożności — (w niektórych cukrowniach niechciano np. przyjmować Wiedzy z tego powodu). Wśród mas, gdzie znalazła posłuch akcja powyższa, całą strawę książkową stanowią książki przeważnie treści religijnej. Jakie są te dziełka można wywnioskować z kilku odpowiedzi, gdzie wymieniono tytuły czytanych dziełek: „o wierze chrześcijańskiej" (Łyszkowice), „Gorzkie żale" (Michałów) i „nabożeństwo" (Książka do nabożeństwa? Walentynów). Już na przykładzie poczytności pism, walczących z zabobonem i przesądami

religijnymi, wykazaliśmy szerzenie się prądu radykalnego, który za zadanie postawił sobie walkę z tym obskurantyzmem („wśród robotników panuje walka o to, kto jest religijnym, a kto nie"). Jeden z bibljotekarzy pisząc, aby mu przysłano nowy komplet książek pragnie, aby „bez obawy przysłać jaknajenergiczniejszych książek" i dodaje „wogóle, kto ma pojęcie, tego żadna książka nie zepsuje, tylko rozumu doda — prosimy o przysłanie nam książek, jak Zaranie — i wogóle takich, co potępia złe, a toleruje dobre" (Strzelce).

To żądanie „energicznych" książek wyraża potrzebę walki z ciemnotą. Młodsze pokolenie w przeważnej części szuka nowych dróg dla swej myśli i zwraca się najchętniej w kierunku wyraźnego radykalizmu.

Czytelnictwo książkowe zatym tylko dla ograniczonej grupy jest potrzebą. Grupę tę wyodrębnić moglibyśmy w ten sposób, że rekrutuje się ona głównie z pośród stałych czytelników pism. Zazwyczaj ci, którzy nie czytują pism nie czytają i książek. Według naszej statystyki nieliczni czytelnicy książek są to przeważnie robotnicy, najczęściej w wieku 25 do 35 lat (50%).

O poziomie potrzeb świadczą liczne jednobrzmiące prawie odpowiedzi, dające luźny wyraz opinji i chęci: lubię „wszelkie, a przeważnie naukowe", „wszystkie, które szerzą prawdziwą wiedzę", „powieści różne, co się dzieje na ziemi i co się znajduje w ziemi". — Typową, o wiele już bardziej zdającą sobie sprawę z zamiłowań własnych, jest opinja żywego ruchliwego 35-letniego robotnika, który pisze: „Dziś czytam Kurjer, jutro Goniec — raz Kraszewskiego, drugi raz Sienkiewicza — czytam to, co mi wejdzie do ręki". I to jest wyznanie wiary najbardziej znamienne dla stosunków w cukrowniach. Wszystko czytają, wszystko lubią. Niema wyraźnych gustów i zamiłowań, wszystko się wchłania z jednakim zainteresowaniem. Owe n i e z r ó ż n i c z k o w a n i e p o t r z e b to cecha najbardziej uchwytna. Nieliczne statystyczne cyfry, jakie posiadamy, poświadczają to również. — Widzimy np., że ilość wypożyczań książek — przyrodniczych rolniczych, poezji, podróży — jest prawie jednakowa — więcej nieco wypożyczane są tylko książki powieściowe i społeczne. Co do literatury powieściowej, to należy skonstatować, dziwnie małe rozpowszechnienie romansów kryminalnych, mających w miastach, przy tym stadjum czytelnictwa największy popyt i powodujących tak głębokie zdziczenie smaku.

Na zasadzie danych niewielkiej biblioteczki, składającej się w 30% z książek beletrystycznych i społecznych, oraz w 10% z rolniczych, przyrodniczych, historycznych i podróży, z której korzystało 23 ludzi, widzimy, że poczytność działów odpowiadała cyfrom ilościowego składu. Mniej czytanymi tylko były książki rolnicze, historyczne i poezje (z beletrystyki około 10%). Książka każda w obiegu była 2—3 razy w ciągu półrocza.

Najbardziej czytaną była jedna z fantazji naukowych Flamariona.— Z odpowiedzi otrzymanych przez ankietę wynikałoby, że książki beletrystyczne stanowią wśród czytanych 60%, naukowe 40%. Najczęstsza forma w jaką robotnicy ujmują swoje życzenia i sympatje, gdy się pytać co czytać lubią lub czytają to: „różne książki pouczające", „pouczne", „naukowe". Jest to jednak w dużej mierze pewne naiwne bałamucenie czy zarozumiałość, chęć przedstawienia w lepszym świetle swoich wymagań. Robotnicy, powierzchownie obyci z prądami umysłowymi, posiadają bardzo często tę słabość, którą umieją przy pewnej swadzie imponować swym mniej inteligientnym i skromnym towarzyszom. W odpowiedziach na ankietę często zetknęliśmy się z cechą powyższą. — Na pytania postawione odpowiadają bądź zestawieniem pretensjonalnym tytułów dzieł czy pism czytanych, bądź odpowiadają niedbale „tego (czytelnictwa) ograniczyć (określić?) nie można". W istocie poprzestają na każdej książce — najbardziej zaś chętni są powieściom. — Nie chcemy przez to twierdzić, że nie istnieje szczery prąd uczenia się, że niema interesów intelektualnych, znamionuje je jednak małe zróżniczkowanie, niewyraźność potrzeb.

Niezróżniczkowanie potrzeb i zainteresowań umysłowych i co za tym idzie, roztrzelenie uwagi w różne strony, ku różnym dziedzinom poznania w rezultacie pozwala zaledwie na bardzo niedokładną ich znajomość.

W warunkach podobnych szarpiąca się myśl znajduje drogę tylko w dyletantyzmie. Najżywsze typy, najbardziej obdarowane bystrością, pragnące umysłowego wyzwolenia z cieśni życia, nie znajdują przed sobą nic innego. Opanowani głodem poznania, złaknieni chwytają wszystko co wpadnie im w ręce — pochłaniają każdą książkę, pismo każde, zdobywają garść porwanych, postrzępionych wiadomości, z których wysiłkiem przyrodzonej logiki budują swój nowy świat pojęć. Widzimy tu ten świat nieugruntowanych lub jednostronnych przekonań. — Zamarł duch biblijny, ale nie utrwaliły się jeszcze wpływy nowego poglądu na świat, zrodzonego w buncie ducha. Szczupły zapas połapanych zewsząd wiadomości nie wystarcza do zbudowania, do sklejenia jednolitej całości. Umysł szarpie się w różne strony, targany przez najsprzeczniejsze kierunki. Pociągają najdalsze w swoich konsekwencjach pomysły i ideje, które jako dobrą nowinę, jako świat nowych prawd przyjmuje myśl, czująca ich wyższość nad dawnymi wierzeniami. Ale wszelki mocniejszy powrotny wiew uczuciowych czy umysłowych pierwiastków rodzi na nowo burze, wywołuje ten stały wahadłowy ruch i niezrównoważenie pomiędzy sprzecznemi światami pojęć, obracanie się wciąż w jakimś wirze dogmatycznie przyjętych prawd. Nauka, z którą zetknął się i którą wchłonąć pragnie umysł, nie dała mu metody badawczej i krytycznej, a tylko „wy-

niki" i to w formie naszej wulgarnej popularyzacji, — więc przeżyte formy myślenia wracają przy lada okazji.

Cechy te podpatrzył i w lapidarnej formie dał im mocny wyraz bezpośredni obserwator życia w cukrowniach A. Szeliga, w swym artykule w „Wiedzy" (Nr 27. 1910): „Robotnik jest chwiejny i konserwatywny i jak dziecko po staremu patrzy na świat. Sądzi, że to tak powinno i musi być, że ksiądz ma prawo wymyślać i krępować jego umysł, a fabrykant spotwarzać i traktować jak bydlę robocze". Tak charakteryzuje stan umysłowy mas, autor robotnik. W jednostkach, które zetknęły się z wiedzą te same żyją sprzeczności, te same nierozwiązane zagadnienia...

Ale pomimo powierzchowności i niezrównoważenia rola typów dyletanckich w życiu mas robotniczych była kulturalnie bardzo wysoka — położyli oni podwaliny i podnieśli poziom wykształcenia ogólnego. Rewolucyjna rola dyletantyzmu polegała na przełamaniu szarości codziennego życia, na wytworzeniu nowych, wyższych potrzeb, zapoznaniu z nowymi zagadnieniami i wzbogaceniu życia o sumę tych zdobyczy. Dyletantyzm wprowadził do życia codziennego mas pierwiastki dostępne tylko wybranym. Utorował masom drogi wgłąb kultury współczesnej, podniósł poziom myślenia.

Robotnicy cukrowni jako zbiorowość, wychodzą z pęt dawnego średniowiecznego światopoglądu, wyzbywają się resztek patrjarchalnych przesądów — stopniowo zaczynają dążyć ku nowemu życiu, chociaż tak mocno skuci są jeszcze i tkwią w staroczesnych formach.

W zdolności nabywania pierwiastków kultury przez masy wyróżnić możemy dwa szczeble. Pierwszy, to okres potrzeb nierozbudzonych, okres bierności, drugi, gdy potrzeby te wybujały do czynnika kierowniczego i przodowniczego w życiu. Robotnicy cukrowni zdaje się wkraczają w ten okres czynnego życia umysłowego. Coraz silniej i boleśniej dotykani przez kapitalizm, który był szkołą, budzącą pierwsze myśli, muszą wreszcie i to zdobywać co kapitalizm wniósł ze sobą w stosunki patrjarchalne, a mianowicie poczucie wewnętrznej wolności, wolę swojego nad sobą panowania. Radykalizm religijny i polityczno-społeczny, to były dalsze następstwa rozwiniętych stosunków. — Zwłaszcza decydujący wpływ odegrało zetknięcie się z nowożytnym światopoglądem klasy robotniczej. Do niedawna zlepek złożony z miejskich i wiejskich żywiołów, bez jednolitej myśli i celów, nie tworzyli robotnicy cukrowni własnego świata. Dzisiaj znajdujemy ich w stadjum lepienia jednej klasowej całości — tworzenia się nowożytnego proletarjatu, z odrębnym właściwym sobie, poglądem na życie. Jest to skojarzenie z dorobkiem kultury dzisiejszej, istotnie wewnętrzne, żywe.

Do kół robotniczych przeniknął nowy ten światopogląd, nietylko jako

kierunek polityczno-społeczny, ale przedewszystkim jako prąd życiowy, przynoszący ze sobą głębokie zmiany w poczuciu odrębnych właściwości indywidualnych.

W dorobku kulturalno-społecznym klasa robotnicza zajęła samodzielne stanowisko. Nie tylko wchłonęła, przekazywane wiekami dziedzictwo kultury, ale z pierwiastków tych wytworzyć potrafiła nowy stop — swoistą, własną filozofję — ocenę roli dziejowej własnej i świadomość swego stanowiska w społeczeństwie, stworzyła wyraźne cele i zadania, jasny wytknęła szlak dziejowy. I to miało rozstrzygające znaczenie dla urabiania się świadomości jednostkowej, przetwarzając ją całkowicie i wszechstronnie. — Z całą słusznością mówić możemy tu o nowym człowieku, który zjawia się wraz z wyłanianiem nowego świata społecznego. Ten moment jest najbardziej znamienny dla chwili bieżącej, bo pod jego wpływem odbywa się to, co A. Szeliga nazwał „przemianą tłumu robotniczego w armję robotniczą".

Zaiste warunki rozwoju życia duchowego były dla świata robotniczego w cukrowniach wprost zabójcze. Wychowani w długiej, dziesiątki lat trwającej atmosferze stosunków klerykalno-pańszczyźnianych, otoczeni jednostajnią monotonnego życia, pozbawieni racjonalnego szkolnictwa, przy braku zupełnym wszelkich instytucji kształcących, braku pism, książek i środków na nie — skazani byli na wegietację w szarym bezbarwnym życiu. Były to warunki zdolne jedynie do stworzenia jakiejś umysłowej letargji. — Jeżeli mimoto proletarjat cukrowni zdołał w szybkim stosunkowo czasie wydobyć się na czoło ruchu robotniczego w okręgach wiejskich i stanowić tam armję przodowniczą, stać się czynną kulturalnie siłą, to tylko dzięki jakimś ukrytym, wewnętrznym siłom życiowym i energji.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

Życie związkowe w Królestwie nie posiada długiej historji za sobą, ale niewątpliwie dzieje ruchu związkowego wśród robotników w przemyśle cukrowniczym należą do najdłuższych i najbardziej obfitych w fakty. W dziedzinie tej ruchu robotniczego, w której tyle srożyły się prześladowania i represje, niszcząc w zarodzie wszelkie próby obrony solidarnej interesów ekonomicznych, dławiące każdą bujniej wyrosłą organizację, jedynie w przemyśle cukrowniczym ocalały do dziś organizacje związkowe i tutaj jedynie przez cały czas istnienia ujawniają bieg nieprzerwalny, ciągły.

Wyjątkowość ta przejawia się jeszcze i w tym, że cukrownictwo jest gałęzią przemysłu prawdopodobnie najlepiej z a w o d o w o zorganizowaną. Wszystkie grupy społeczne mają tu własną reprezentację. Mamy zatym obok organizacji robotniczych różnych odcieni (Zw. Zaw. Rob. Cukr. Kr. P. oraz Pols. Zw. R. Cukr. i Stow. robotników chrześcijańskich), organizację urzędników fabrycznych (Związek zawodowy pracowników cukrowni Kr. P.). Przemysłowcy zaś, obok wszechrosyjskiej organizacji fabryk, ściśle charakter syndykatu mającej, stworzyli jeszcze ściślejszą organizację mającą na celu obronę interesów cukrownictwa na terenie Królestwa — „Związek zawodowy cukrowni".

Liczebność wytworzonych organizacji, mających na celu obronę interesów danych grup, w przemyśle tak do niedawna zasklepionym w patrjarchalnych urządzeniach, jest wyrazem tych głębokich przemian, jakim struktura cukrownictwa uległa i ulega w ostatnich czasach.

Wszystkie podobne z nazwy, a różne często co do celów i obejmowanych kręgów społecznych „związki" są nam jednak w danym wypadku obojętne (omawiamy je zresztą w innych miejscach), zatrzymamy się też tutaj jedynie na związkach zawodowych, wyrosłych w środowisku robotniczym.

Pierwsza planowa, a zarazem główna walka o poprawę bytu wśród robotników w przemyśle cukrowniczym odbywa się jeszcze pod kierowni-

ctwem i przy udziale partji politycznych w toku powszechnej walki o swobody obywatelskie (p. rozdział III). Rok 1905 — styczeń i październik — okres głównych walk i pierwszych większych zwycięstw robotniczych, był jednocześnie kolebką ideji związkowej. Zdobycze osiągnięte w ogólnym strajku cukrowni wymagały utrwalenia — siła solidarności, jaką spostrzeżono w walce bezpośredniej nakazywała robotnikom zjednoczyć się w celu utrzymania zdobytych placówek. Ideja związkowa stała się popularną i wytworzenie organizacji należy uważać za urzeczywistnienie tych potrzeb i dążeń, które obserwować się dają, jako samorzutnie powstałe wśród mas robotniczych. Jednocześnie różniczkowanie się życia społecznego, zwiększanie zakresu potrzeb i czynności, oddzieliło od czynności partji politycznych funkcje zawodowo-ekonomiczne. W poszczególnych zawodach tworzyć się zaczynają niezależne samoistne instytucje robotnicze, czuwać mające nad ekonomicznym bytem danej grupy. Początki i wyodrębnienie się organizacji zawodowej w cukrownictwie przypada na rok 1906.

W pismach robotniczych z r. 1906 (lipiec) czytamy, że we wszystkich cukrowniach od dłuższego czasu powstaje dążenie do tworzenia związków zawodowych. W niektórych (Dobrzelin, Sanniki, Borowiczki) już nawet istnieją związki, powstałe całkowicie samorzutnie, bez określonych ściśle form organizacyjnych.

Wydział wiejski P. P. S. pomaga do utworzenia się scentralizowanego ogólnego związku (nielegalnego), obejmującego wszystkie cukrownie, postanawia zwołać zjazd przedstawicieli cukrowni dla omówienia form organizacyjnych i rozpocząć energiczną agitację dla wyjaśnienia znaczenia i charakteru związków. Wydany wówczas projekt ustawy: Ustawa Związku Zawodowego Robotników Cukrowniauych (tymczasowa) Królestwa Polskiego. (Warszawa, 1906, str. 10), wzoruje się na „ustawach normalnych“ opracowanych przez Komisję Organizacyjną Związków Zawodowych (bezpartyjnych).

Cele związku określono jako „obronę interesów klasy robotniczej, zatrudnionej w zawodzie cukrowniczym i jemu pokrewnych i wywalczenie lepszych warunków bytu: krótszego dnia roboczego, wyższej płacy, hygjenicznych warunków pracy i życia, właściwego obejścia itd.“ Cele powyższe Związek miał osiągnąć przez: założenie kasy strajkowej, kasy zapomóg, biur pośrednictwa pracy, udzielanie członkom pomocy prawnej w sprawach zawodowych i ubezpieczeniowych, szerzenie oświaty zawodowej i ogólnej przy pomocy wykładów, czytelń i bibljotek, wydawanie broszur, pisma zawodowego, zbieranie statystyki zawodowej itd.

Po za tym ustawa określa stosunek związku do walki politycznej: „Związek jest organizacją walki klasowej proletarjatu. Związek wytknął sobie cele ekonomiczne i kulturalne i jest politycznie bezpartyjny“. Nie

znaczy to oczywiście, aby związek zapoznawał akcję polityczną, owszem uważa, że „w walce klasowej konieczną jest czynna akcja proletarjatu zorganizowanego w stronnictwo polityczne". — Obok powyższej związek składa deklarację o święceniu dnia 1 maja.

Zasady, stanowiące wewnętrzną budowę związku, jako organizacji ekonomicznej, ukształtowały się zgodnie ze stanowiskiem klasy robotniczej we współczesnym ustroju kapitalistycznym, zgodnie z założeniami nowożytnego klasowego ruchu robotniczego. Są one jednakie z zasadami, jakimi oddawna kieruje się we wszystkich krajach znakomita większość podobnych organizacji zawodowych, skupiających wielomiljonowe rzesze pracujących. Jednakowe warunki produkcji kapitalistycznej stwarzają jednakowe położenie klasy robotniczej, jednakowe zasady walki przeciwko wyzyskowi pracy najemnej.

Szemat organizacji jest dość złożony — wytworzyły go ówczesne nielegalne warunki istnienia związku i rozrzucenie cukrowni na przestrzeni całego kraju. Organizacja składa się z trzech stopni. Najniższą jednostkę stanowi organizacja fabryczna, wyższą okręgowa, wreszcie istnieje centralny zjazd i zarząd.

Przeważającą część spraw załatwiają zarządy okręgowe, zarządy fabryczne prowadzą i rozstrzygają o sprawach bieżących, lokalnych, pobierają składki, przyjmują członków. W sprawach najważniejszych, a więc i w sprawach strajków decyduje zarząd centralny. Członkiem związku może być każdy robotnik cukrowni — uznający zasady związku, bez różnicy zawodu, zarówno stały jak i nie stały, bez różnicy płci, narodowości, wyznania. Prawa i obowiązki członków są jednakowe, tylko wysokość składek ustosunkowywa się do wysokości zarobku i wynosić ma 10—30 kop. dwutygodniowo. Fundusze związku składające się z wkładek członkowskich, dzielą się na fundusz strajkowy 40%, zapomogowy 30% i organizacyjno-oświatowo 30%.

Jak ideja związku podniecała masy, jak szybko rozwijała się organizacja, świadczy fakt odbycia latem 1906 roku I walnego organizacyjnego zjazdu związku przy udziale 61 delegatów, reprezentujących 30 cukrowni i 2715 robotników zorganizowanych dla omówienia taktycznych i organizacyjnych zagadnień. (Porządek dzienny: 1) ustawa związku, 2) wybór zarządu centralnego i komisji rewizyjnej, 3) jednodniówka, 4) kwestja strajku). Zjazd zjednoczył wszystkie rozproszone wysiłki, przyjął wspomnianą ustawę, wybrał zarząd i założył organizację związkową.

Stosunki na całej linji świadczą jeszcze o ówczesnej sile ruchu robotniczego i są wyrazem nowej, urabiającej się struktury społecznej po głębokich przeobrażeniach, jakie do dna wstrząsnęły wszystkie warstwy społeczeństwa.

Stworzenie mocnej organizacji było potrzebą tym pilniejszą, że przemysłowcy wówczas zorganizowali się już w tym zawodzie i bynajmniej nie zdradzali pokojowych zamiarów. Spodziewać się należało, że wszelka walka następna cięższą będzie od poprzedzających, a widoki jej wygrania o wiele słabsze. Istotnie, od pierwszej chwili swego powstania musiał związek zająć stanowisko obronne wobec zaczepnych kroków przemysłowców. Rozpoczynał się okres lokautów. — Pierwszy i najdłuższy lokaut w Zagłobie przypadł właśnie na ten okres początkowych prób organizacyjnych. Pomimo pełnej poświęcenia walki, pomimo powszechnej pomocy robotników innych cukrowni lokaut zakończył się częściową porażką. Nie powiodła się pierwsza próba stworzenia sądu rozjemczego, dzięki uporowi kół przemysłowców i sytuacja dalsza bynajmniej nie zapowiadała się pogodnie.

Wzmagała się siła kontrrewolucji. Stosunki społeczne układały się coraz niepomyślniej dla proletarjatu.

Pierwsze kroki na polu organizacji związkowych, czynione nielegalnie, obecnie wraz ze zmianą warunków, wymagały formalnego przystosowania do obowiązującego prawodawstwa. Istnienie nielegalne organizacji o tak rozległych funkcjach organizacyjnych i tak szerokim terenie pracy niepozwalałoby na wyzyskanie wszystkich korzyści zorganizowania, zmuszałoby do bardzo połowicznego życia.

Ideja legalizacji zjawiła się jaknajbardziej w porę. Wówczas to bowiem ze strony Nar. Demokracji poczyniono próby zakładania „Związków Polskich", mających na celu rozbicie dotychczasowej jednolitości i jedności ruchu zawodowego.

Początkowo ruch zawodowy istniał jedynie jako ruch klasowy.

Obecnie obok organizacji łączących robotników w imię ich interesów klasowych, zjawiają się próby tworzenia organizacji „narodowych" robotniczych. Legalizacja związków klasowych tworzyła tamę ich szerzeniu się.

W przemyśle cukrowniczym w kwietniu 1907 roku widzimy już dwie organizacje zawodowe zalegalizowane, wzorujące się w swych ustawach na zwiniętym związku nielegalnym: Związek Robotników Cukrowni Król. Polskiego i Polski Związek Zaw. Rob. Cukrowni w Król. Polskim.

Związek Robotników Cukrowni Królestwa Polskiego, będący spadkobiercą rozwiązanego pierwszego Związku robotników w przemyśle cukrowniczym, ideje i założenia jego najbardziej celowo zdołał przeprowadzić i urzeczywistnić zamiary. Jedyny reprezentuje ciągłość ideji klasowych związków w tej dziedzinie przemysłu przez ciąg lat czterech. Jemu też z natury rzeczy najwięcej poświęcimy uwagi. Działalności innych organizacji zawodowego charakteru, czynnych wśród robotników cukrowni poświęcamy uwagę, o ile tylko pozwalają własne, skąpe ich sprawozdania.

Sytuacja polityczna i społeczna wśród jakiej rozpoczynało się nowe życie związków, znajduje się pod znakiem wyraźnej kontrrewolucji. Warunki zewnętrzne i wewnętrzne wśród jakich żyć, działać i rozwijać się ma nasz związek są nader trudne i coraz uciążliwsze. Jestto już okres wielkich walk obronnych proletarjatu, okres zmagania się łódzkich robotników, bohaterski opór w walce z przemożną siłą magnatów przemysłowych. W przemyśle cukrowniczym rozpoczynają się również próby w kierunku cofania ustępstw, wracania dawnych warunków pracy, chociaż w całej pełni utrzymuje się jeszcze układ sił i stosunków, jakie robotnicy wywalczyli w swym pierwszym wielkim ataku roku 1905.

Już okres organizacyjny — pierwsze początki tworzenia się związku — świadczą, jak głęboko ideja solidarności zapadła w dusze rozproszonej do niedawna masy robotniczej w cukrowniach. Związek ogarnia odrazu 38 cukrowni z pośród 48 istniejących, a liczba członków związku sięga 3 tysięcy. Pierwszy zjazd związku, który się odbył w 4 miesiące po założeniu organizacji (30 sierpnia 1907 r.), był zamknięciem tego pierwszego okresu w życiu związku — okresu organizowania się. Zjazd obesłany przez 76 delegatów z 36 oddziałów (ogólna ilość uczestników 91) jest imponującym objawem wewnętrznej mocy i żywotności nowopowstałej instytucji, zapowiedzią pomyślną. Sytuacja ekonomiczna, towarzysząca temu momentowi w przemyśle cukrowniczym, była względnie pomyślna dla rozwoju związku. Przesilenie polityczne i ekonomiczne lat 1905 i 1906 odbiło się tylko pośrednio na przemyśle cukrowniczym. Produkcja cukrowni wzrosła; dochodowość zmniejszyła się nieznacznie. Ciężkie lata, jakie przeżył przemysł innych gałęzi w Królestwie, tutaj nie zostawiły większych śladów. Stąd też żyjąca w masach nadzieja na trwałe utrzymanie zdobyczy, na rozszerzenie ich przez nowe, stąd duch zaczepny, będący impulsem, czerpanym z pomyślnego układu sił rynkowych i wiara w przyszłość.

Od czasu jednak pierwszych walk zmieniło się już wiele. Układ stosunków politycznych w państwie zapowiadał wyraźną, wzmagającą się represję, budził w kołach fabrykanckich duch zaczepny, dążenie do wyzyskania przewagi nad osłabłym ruchem robotniczym, do wykorzystania sprzyjającego położenia dla powrócenia dawnych warunków pracy. Wśród przemysłowców cukrowniczych zaczyna coraz energiczniej działać organizacja, mająca na celu przeciwdziałanie dążeniom robotniczym. O ile ci sami przemysłowcy w roku 1905 pod naciskiem pierwszego ruchu robotniczego byli wyraźnymi zwolennikami ideji związkowej, uważali, że tylko szerokie stosowanie prawa koalicji da możność unormowania stosunków fabrycznych, to już niedługo potym, gdy związki istotnie żyć i działać rozpoczęły, ale i rósł jednocześnie tryumf reakcji, te same koła przedsiębiorców cukrowniczych w swych poufnych okólnikach przestrzegają przed porozumie-

waniem się ze związkami i ustępowaniem robotnikom: „nie znamy żadnych związków, nie potrzebujemy żadnych pośredników, porozumiewamy się tylko sami z naszymi robotnikami!“

Przemysłowcy cukrowniani w okresie dni wolnościowych stanowili w ówczesnym „Kole przemysłowców“ grupę reformistów. Wynurzenia ich oficjalne znamionowało umiarkowane dążenie do zmian w stosunkach istniejących, do wprowadzenia kół robotniczych do współrządu wewnętrznego, dążenie do regulowania stosunków wzajemnych na drodze porozumień itd. Poglądy te jednak zależne od chwilowych nastrojów, będących wypływem ówczesnego układu sił, poszły szybko w zapomnienie. Późniejsze stanowisko tych samych kół już w okresie tryumfu reakcji ujawnia właściwe ich oblicze. Spotykamy cały aparat środków, zdążających do utrzymania dawnej władzy i powagi, jak powyższy okólnik, jak zakaz wprowadzania 8 g. dnia pracy, jak cała taktyka wreszcie.

Już sprawozdanie z pierwszego zjazdu notuje 3 lokauty (Ostrowite, Michałów, Trawniki), z których najpoważniejszym był 3-miesięczny w Ostrowitym. Pierwsze te walki obronne zakończone zostały zwycięstwem robotników i chociaż zapowiadały nową erę dla stosunków fabrycznych, budziły jednak otuchę i nadzieję na przyszłe zwycięstwo, były bowiem wciąż wyrazem solidarności, siły i wytrwania ze strony robotników. Powagę sytuacji i doniosłość walki oceniano trafnie, to też na lokaut w Ostrowitym posypały się obfite składki ze wszystkich cukrowni. Zjazd I. w ocenie sytuacji i dalszej taktyki związkowej wyszedł właśnie z tych faktów. Wskazano na to, że „właściciele cukrowni zorganizowali się i że są oznaki, że będą usiłowali nie tylko energicznie stawiać opór wszelkim żądaniom dalszej poprawy bytu ze strony robotników, lecz będą usiłowali cofnąć nawet to co robotnicy sobie w ostatnich latach wywalczyli“.

W życiu robotniczym dają się również zauważyć objawy reakcji wewnętrznej, zwątpienie w swe siły, wydobywanie się na jaw uczuć sobkowstwa i małostkowości. Solidarny przedtym ogół robotniczy cukrowni widzimy rozbitym, obok bowiem organizacji, łączących robotników na podstawie solidarności klasowej, tworzą się związki, przeciwdziałające interesom masy robotniczej, organizacje Związku Polskiego i Stowarzyszeń chrześcijańskich. Wychodząc przeto z założenia, że zorganizowanym w jeden związek właścicielom cukrowni, należy przeciwstawić jednolity i silny związek robotniczy, I zjazd zwrócił się z braterskim wezwaniem do wszystkich członków Polskiego Związku, nawołując ich, iżby związek swój rozwiązali i wstąpili do naszego.

Tak tedy rok drugi życia związkowego przynosi ze sobą rozłam w szeregach robotniczych, większe zmęczenie, a mniejszą solidarność. Walki stają się coraz trudniejszymi. Koła fabrykanckie zmierzać zaczynają coraz natarczywiej i bezwzględniej do przywrócenia dawnych warunków pracy.

Dalszy wzrost reakcji, a specjalnie ostra represja przeciwzwiązkowa, tamująca i uniemożliwiająca jakiekolwiek życie związkowe — wszystko to złożyło się na warunki ciężkie, przy których największym wysiłkom zawdzięczyć tylko można utrzymanie się na powierzchni życia, zadośćuczynienie potrzebom robotniczym.

II. zjazd (1908 czerwiec) odbywa się w momencie największej naganki przeciwzwiązkowej, w momencie jawnego i głośnego podszczuwania na związek ze strony przemysłowców, a mimo to zjazd przedstawia się imponująco. Obesłany przez 65 delegatów z 30 oddziałów (10 nie przybyło) przystępuje do pracy z tym przeświadczeniem, że organizacja, która w tak ciężkich warunkach rozwija się, wyrość musiała z istotnych potrzeb mas robotniczych. Działalność związku wskazuje, że w ciągu ostatnich 9 miesięcy ilość członków wzrosła do 3662, że obroty doszły do sumy 10 tys. rubli, że działalność związku przejawiała się w sposób pomyślny we wszystkich dziedzinach życia robotniczego — we wszystkich mniejszej i większej wagi zatargach i sprawach zawodowych. Szybkie zorganizowanie się związku, objęcie przezeń całego prawie ogółu robotniczego oraz pomyślne dla robotników zakończenie lokautów w Ostrowitym, Michałowie i Trawnikach przyczyniły się niezawodnie do tego, że związek przemysłowców zaniechał działalności zaczepnej. W sytuacji ekonomicznej zachodzą już jednak zjawiska kapitalnego znaczenia dla dalszych losów ruchu robotniczego. Mnożyć się rozpoczynają pojedyńcze i masowe wydalania robotników z cukrowni. Najważniejszą przyczyną tego zjawiska, jak widzieliśmy, jest reorganizacja techniczna cukrowni. W cukrownictwie zaszły ogromne zmiany wskutek podrożenia siły roboczej, surowca i t. d., które powodują dążenie fabrykantów do udoskonaleń technicznych, skupiania kapitałów, chęci zupełnej zmiany dotychczasowych urządzeń. Zmniejszenie liczby rafinerji, zmniejszenie zapotrzebowania na stałe ręce robocze, zwiększenie ilości mączkowni, pracujących przy pomocy taniego robotnika sezonowego — oto etapy następujących zmian. Walczyć z tym związek niema możności, stara się tylko o uzyskanie dla wydalonych ulg, innego zajęcia i t. d. — Ponadto ilość pozbawionych pracy wzmogła się jeszcze na skutek pożaru Sannik i Hermanowa. Gdy właściciele spalonych cukrowni naogół ponieśli straty nieznaczne, otrzymawszy wynagrodzenia asekuracyjne, robotnicy znalezli się na bruku w czasie ogólnego kryzysu. Wszystko to osłabiało działalność prawidłową związku, tamowało normalny rozwój. Osłabienie działalności znajduje już wyraz w sporej ilości zalegających w płaceniu składek i t. d.

Okres między II. i III zjazdem (1908/9 rok) rozpoczyna najcięższe dni w życiu związkowym. Pod wpływem represji związek nietylko nie rozwija swej działalności, ale nawet chwilami działalność jego zupełnie za-

miera. III. zjazd odbywa się w chwili dla związku najbardziej krytycznej, w chwili zupełnie nowych ustosunkowań w dalszym rozwoju przemysłu cukrowniczego. Zjawiska obserwowane już przed II. zjazdem, nabierają teraz siły i wyrazistości. Sytuacja ekonomiczna o tyle się zmienia, że wymaga odpowiednich przystosowań i zmian w łonie organizacji związkowej. Załamać się musiała dotychczasowa linja taktyczna. Od czasu II. zjazdu rozpoczęła się wyraźna akcja właścicieli cukrowni. zmierzająca do oparcia się na taniej pracy robotnika sezonowego, zdążających do usunięcia stałych robotników cukrowni. Wydalania, wydalania masowe są przedewszystkim znamieniem chwili! Dodając do tego dążenie do likwidacji pewnych cukrowni, przebudowa całkowita jeszcze innych, słowem, reforma, którą, wielokrotnie oświetlano w specjalnych okólnikach związku, reforma, zdążająca do ograniczenia ilości rafinerji, a z tym tworzenie organizacji przemysłowej, spekulującej w dalszym swoim rozwoju na taniość siły roboczej. W ścisłym związku z całą tą akcją, a przedewszystkim z ogólną sytuacją polityczną, uniemożliwiającą klasie robotniczej energiczniejszą walkę, znajduje się stopniowe pogarszanie warunków pracy. Akcja związku o polepszenie warunków pracy była zupełnie prawie sparaliżowaną. Sytuacja wewnątrz związkowa jest również o wiele niepomyślniejsza. O ile I. i II. zjazd odbywają się przy wciąż rosnącej liczbie członków, mocnym nastroju, to od II. zjazdu daje się zauważyć szybki upadek liczby zorganizowanych, coraz silniejsze osłabienie działalności i apatja. Podczas III. zjazdu skonstatowano obniżenie się liczby członków w stosunku do liczby podczas I zjazdu o 58%, a II-go 63% (1360 członków), aż wreszcie ilość członków spada w pierwszej połowie roku 1910 do 350 regularnie opłacających składki tj. związek wraca do okresu poczynania się ruchu związkowego.

Ogólny szkic warunków bytu i rozwoju związku uzupełnić musimy, bardziej wyczerpującym opisem zasad, taktyki, organizacji i działalności związku za czas 4-letniego istnienia*). Jestto niezbędne, jeżeli chcemy odtworzyć całokształt życia związkowego.

Ogólnym wyrazem zasad jest stanowisko klasowe, obrona własnych interesów klasowych, wykluczenie harmonji interesów robotników i kapitalistów, dążenie do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej. Na tym gruncie, dla tych celów dąży związek do zespolenia wszystkich robotników danej gałęzi przemysłu usuwając wszelką wyłączność cechową lub jakąkolwiek inną. Dla tego przyjmuje członków bez różnicy płci, wyznania, narodowości; dla tego pozostawia również członkom swobodę przekonań politycznych — jest pod tym względem neutralnym (bezpartyjnym). Według

*) Porówn: Sprawozdania zjazdowe (3 broszury), 9 okólników, oraz artykuły L. Osowskiego, Związek zawodowy robotników cukrowni. Wiedza 1908 r. — skąd zapożyczamy materjał.

ustawy związku, ma on na celu „obronę materjalnych, moralnych i prawnych interesów robotników, zatrudnionych w cukrowniach Król. Pol. dąży ku osiągnięciu lepszych warunków pracy i bytu ekonomicznego swoich członków i wszystkich wogóle robotników cukrowni". W szczególności związek dąży „ku skróceniu dnia roboczego, podwyższeniu zarobków, poprawie warunków hygjenicznych pracy, podniesieniu świadomości, poczucia godności osobistej i solidarności, szerzeniu oświaty, podniesieniu poziomu moralnego i umysłowego robotników cukrowni.«

Powyższe cele związek stara się osiągnąć przez: pośredniczenie w wyszukiwaniu pracy dla swych członków; udzielanie członkom pomocy prawnej i lekarskiej; zakładanie kas chorych, pogrzebowych, pożyczkowych; udzielanie zapomóg członkom w wypadkach nagłej potrzeby; udzielanie zapomóg członkom, udającym się w podróż dla poszukiwania pracy; udzielanie zapomóg członkom, pozbawionym pracy powodu kryzysów ekonomicznych, bezrobocia i t. p.; pośredniczenie w zatargach między robotnikami a przemysłowcami i opracowanie zasadniczych warunków najmu. Wreszcie i przez: wydawanie broszur i pisma, poświęconych sprawom zawodowym i ogólnokształcącym; zwoływanie zjazdów, konferencji i zebrań dla wspólnego omawiania spraw zawodowych i ogólnych; zbieranie i ogłaszanie danych statystycznych, dotyczących warunków pracy i bytu robotników cukrowni - szerzenie oświaty zawodowej i ogólnej przy pomocy wykładów, zakładania czytelń i bibljotek i t. d.

Zasady przyjęte przez związek, mające ogólne znaczenie, niezależne od chwilowych wpływów czasu lub miejsca, stanowią trwałe i niezmienne podwaliny organizacji. Natomiast taktyka związku, która określa sposoby działania, zależną jest od bardzo wielu i bardzo różnych warunków, podlegających częstym zmianom. A więc na taktykę wpływają warunki polityczne i ekonomiczne kraju, rodzaj i stan przemysłu, położenie robotników danego zawodu, wyrobienie członków i ciał kierowniczych

Taktyka związku urabia się dopiero z biegiem czasu, zależnie od danych warunków, na zasadzie nabytego doświadczenia — wskazania jej znajdujemy głównie w uchwałach zjazdów, częściowo w regulaminach. Ale i linja taktyczna pomimo zmian i przystosowywań do różnych warunków chwili ma jednak tę zasadniczość kierunku, p r o l e t a r j a c k i c h a r a k t e r. I. zjazd związku wytknął główne podstawy, na jakich oparł się związek w swej dalszej działalności i w swej uchwale taktycznej dał wyraz obronnemu stanowisku związku: w chwili obecnej „głównym zadaniem związku jest obrona zdobytych placówek". — Po umocnieniu zaś swego stanowiska „związek swoją dalszą działalność rozpocząć musi od wyrównania warunków pracy we wszystkich cukrowniach". Aby do tego się przygotować należy zbadać stan zarobkowy robotników cukrowni przeprowa

dziwszy odpowiednią ankietę". Doświadczenie wykazało, że brak karności, skłonność do gwałtownych, nieobmyślonych wystąpień, pojedyńczych robotników, działających na własną rękę, naraża często związek na podjęcie walki w warunkach niedogodnych, w pierwszej więc części wniosku zjazd zwraca uwagę, aby na przyszłość unikano tego i postępowano zawsze z rozwagą, stara się wpoić w członków przekonanie, że bez wiedzy związku nie należy przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych. Powyższe wskazania znajdują swój wyraz również w regulaminie oddziałów, którego punkt ósmy powiada: „W razie zatargu z administracją cukrowni, delegacja miejscowa natychmiast zawiadamia zarząd i przedstawia szczegółowy stan zatargu. Porzucać pracę bez uprzedniego porozumienia się z zarządem oddziały związku w żadnym wypadku nie mają prawa". Dalej zaś (punkt dziewiąty) „Żadnych żądań w imieniu związku bez porozumienia się z zarządem oddziały związku stawiać nie mają prawa. Jeżeli członkowie związku mają zamiar rozpocząć walkę o podwyższenie płacy, skrócenie dnia roboczego, to powinni zamiar ten przedstawić do zatwierdzenia zarządowi i bez decyzji zarządu w tej sprawie nie mogą przedsiębrać żadnego kroku". W drugiej swojej części przytoczony wniosek daje wskazania — dążenie do wyrównania warunków pracy we wszystkich cukrowniach. Wychodząc z założenia: „za jednakową pracę — jednakowa płaca" związek musi starać się, aby wszystkie ogniwa w jego łańcuchu były jednakowo silne. Oczywiście dążenie to musi być skierowane ku podniesieniu warunków pracy do poziomu tych cukrowni, gdzie robotnicy zdobyli najlepsze warunki. Aby nadać działalności w tym kierunku siłę i pewność, postanawia wreszcie wniosek, aby za pomocą ankiety zbadano stan zarobkowy robotników cukrowni. Stosując się do tych wskazań taktycznych, jak mówi sprawozdanie z drugiego zjadu, związek „osiągnął doskonałe rezultaty, dowodem czego jest to, że, gdy w innych gałęziach przemysłu (jak metalurgicznym, włóknistym) odebrano robotnikom prawie wszystkie zdobycze lat ostatnich (zniżono płacę, przedłużono dzień roboczy i t. p.) w cukrownictwie, dzięki stanowisku, zajętemu przez związek i zdecydowanej postawie jego, pomimo prób lokautowych (Ostrowite, Michałów, Trawniki), udało się robotnikom cukrowni zachować wszystkie uzyskane korzyści, a nawet poniekąd zdobyć nowe (Łukowe, Elżbietów, Mircze, Guzów i in.). Drugie walne zebranie potwierdziło też dawne stanowisko taktyczne, uchwalając następujący wniosek: „Uważając obronne stanowisko związku i nadal za wskazane, zjazd w myśl uchwały pierwszego zjazdu delegatów, poleca zarządowi związku, aby niezwłocznie zajął się wyrównaniem warunków pracy w poszczególnych cukrowniach do poziomu warunków tych cukrowni, gdzie robotnicy są najlepiej uposażeni, zgodnie z wynikami ankiety. Delegacjom miejscowym zjazd poleca, by wszystkie swoje projekty, dotyczące poprawy

bytu, oddawały do rozpatrzenia zarządowi związku i ażeby bez wyraźnej zgody zarządu nowych żądań nie stawiały".

Dalsze rozwinięcie ogólnej taktyki stanowią uchwały, przyjęte na tymże zjeździe w sprawie dnia roboczego, robót nadobowiązkowych, robót akordowych, robotników sezonowych i t. d.

Uchwały te przekute na wytyczne praktyki znajdujemy w 8 okólniku zarządu związku, stanowiącym szeroki program walki, przepojony zasadą wyrównania warunków pracy, który długo jeszcze będzie aktualny i miarodajny dla działań związku, gdyż nigdzie jeszcze w całości nie został wprowadzony w życie.

Uchwała, przyjęta w sprawie zmniejszania ilości pracujących, wskazuje, że związek, określając swoją taktykę, rozumie potrzeby postępu społecznego i wymagania współczesnego ruchu robotniczego. Uchwała ta brzmi: „W kwestji zmniejszenia ilości pracujących zjazd przychodzi do przekonania, że związek, broniąc się przeciwko masowemu wydalaniu robotników, nie może przeciwdziałać naturalnemu zmniejszaniu się ilości pracujących wskutek skasowania stacji lub pojedyńczej posady, ulepszeń technicznych i tym podobne".

Uchwała ta nie dość zręcznie zredagowana mogłaby naprowadzać na wniosek o niedocenianiu tyle ciężkiego i bolesnego dla klasy robotniczej przekształcenia w stosunkach kapitalistycznej gospodarki przez organizację proletarjacką, że zbyt zimno i obojętnie konstatuje tylko tendencję rozwoju bez brania udziału w życiu mas, które kryzys dotknąć musi. Stanowisko II. zjazdu, analizujące tylko ogólną sytuację, a nie dające żadnych wskazówek praktycznych, mogących być punktem wyjścia dla akcji związku — znalazło ważne uzupełnienie w uchwałach III. zjazdu i okólnikach zarządu, wydanych z tej okazji przed zjazdem. Stanowisko to można również nazwać słusznie obronnym. Związek stoi na gruncie konieczności rozwojowej przemysłu, ale chce uczynić ciężki los wydalanych pracowników możliwie znośnym — dalej liczy się z faktem, że wraz z ubywaniem liczby stałych robotników ich miejsce zająć muszą siły sezonowe, które poprzednio grały stosunkowo nieznaczną rolę w życiu fabrycznym wogóle, a związkowym w szczególności. Dzisiaj coraz ogólniej siły sezonowe stają się podstawą produkcji cukrowniczej, muszą też stać się i podwaliną życia związkowego. Przyszłość związku, rzec można, zależy od tego, czy potrafi stać się organizacją nie tylko robotników stałych, ale i sezonowych. Uchwały przyjęte w tej mierze przez III. zjazd należy uważać za punkt zwrotny w polityce wewnętrzno-związkowej, ale i niezwykle trudny do wykonania problemat, zwłaszcza wobec represyjnej przeciwzwiązkowej akcji rządowej, oraz wyraźnie wrogiego stanowiska przemysłowców. Życie związkowe przechodzi kryzys. Cała uwaga związku pochłonięta jest sprawą nowej konsolidacji

i skupianiem sił. Taktyce na zewnątrz poświęcano mało uwagi na ostatnich zjazdach, zbyt wszystkich zajmowała i absorbowała sprawa żywotności i istnieniu samego związku — odłogiem przeto leżą właściwe taktyczne uchwały. Zjazd III. z ogromną otwartością i godnością stwierdził niepomyślny stan związku i zastanawiał się głównie nad podniesieniem sił wewnętrznych związku, zjazd IV. w silniejszy jeszcze sposób podkreślił ten sam punkt widzenia. — Zjawisko to tłumaczy się złym stanem związku, ale niema wytłumaczenia w zewnętrznych warunkach istnienia organizacji związkowej. O ile zjazd II. i III. odbywały się w okresie nieustalonego bytu cukrownictwa, w momencie krytycznym dla samego przemysłu, a stąd stały tak wyjątkowo ostrożnie w taktyce zaczepnej, o tyle zjazd ostatni odbywał się przy niezwykłej, od lat całych niespotykanej rozlewności przemysłu. Przed związkiem w dziedzinie zagadnień taktycznych stoi na nowo sprawa przejścia do ataku.

Takimi były w ciągu dotychczasowego istnienia związku jego zasady i taktyka. Pozostaje do rozpatrzenia organizacja i działalność związku.

Starania celem rejestracji ustawy związku, rozpoczęte na początku 1907 roku, zakończyły się jej uzyskaniem 24 kwietnia 1907 roku, wkrótce potym dn. 12 maja t. r. odbyło się zebranie organizacyjne. Na zebraniu został obrany zarząd tymczasowy, który zajął się właściwą organizacją nowego związku.

Pod względem organizacji związek jest centralnym, obejmuje działalnością swoją Królestwo Polskie. Należeć doń mogą wszyscy robotnicy cukrowni, bez różnicy zawodu, wyznania, narodowości. Związek przyjmuje na równi robotników stałych i sezonowych, którzy korzystają stale z opieki związku, z urządzeń oświatowych, z biura pośrednictwa pracy i t. d. Z zapomóg strajkowych i lokautowych korzystają sezonowi tylko podczas pracy w cukrowni; do zapomóg na wypadek braku pracy i na podróż nie mają prawa. Każdy członek opłaca 50 kop. wpisowego oraz składkę dwutygodniową: 10 kop. (zarabiający do 60 kop. dziennie), 20 kop. (zarabiający od 61 kop. do 1 rb. dziennie), 30 kop. (zarabiający więcej niż 1 rb. dziennie); robotnicy sezonowi opłacają składki tylko podczas kampanji. Zapomogi dzienne, wypłacane członkom, zgodnie z uchwałą pierwszego walnego zebrania delegatów, równają się czterotygodniowej składce; w razach wyjątkowych mogą być podwyższone członkom opłacającym mniejszą składkę. W cukrowniach, gdzie zapisało się 15 członków, związek otwiera oddziały, które stanowią podstawę organizacji. Sprawami oddziału zawiaduje delegacja miejscowa, wybierana na ogólnym zebraniu członków tegoż.

Sprawami całego związku kieruje zarząd, składający się z siedmiu członków (trzech zastępców) wybierany na walnym zebraniu (zjeździe) delegatów oddziałów. Doroczne walne zebrania delegatów (w razie potrzeby

mogą być zwoływane nadzwyczajne) stanowią najwyższą władzę związku. Na walne zebranie oddziały wysyłają delegatów w następującym stosunku: oddziały mające 50 członków — 1-go, mające 51 do 100 członków — 2-ch i t. d.

Oprócz tego związek posiada komisję rewizyjną, składającą się z trzech osób (dwuch zastępców), wybieraną również na walnym zebraniu, oraz sądy koleżeńskie w każdym oddziale, wybierane przez członków tychże. Siedzibą zarządu jest Warszawa, gdzie mieści się biuro związku, którego sekretarz załatwia wszelkie bieżące sprawy. Wybór siedziby zarządu, pomimo pewnych zarzutów (brak na miejscu cukrowni, koszta zebrań zarządu) był jednak trafny. Wobec rozrzucenia cukrowni na obszarze całego kraju, Warszawa stanowi dla całości najlepsze centrum oraz posiada najłatwiejszą i najlepszą komunikację. Jako ośrodek życia całego kraju ułatwia niewątpliwie w wielu wypadkach działalność związku (biuro porad lekarskich i prawnych, działalność wydawnicza i oświatowa). Wreszcie działalność biura i zarządu nie jest narażoną na krępowanie przez dyrekcje cukrowni. Zapewne przy obecnych warunkach organizacji pożądanym dopełnieniem byłyby zarządy okręgowe (warszawski, lubelski, płocki i t. d.), ale, niestety, przepisy prawne nie pozwalają na takie urządzenia. Ogólnie można powiedzieć, że budowa organizacyjna związku, oparta na doświadczeniu ruchu zawodowego zagranicą, ale krępowana obowiązującymi ustawami, została dobrze obmyśloną i wytworzyła dobrze przystosowane do warunków ramy dla rozwoju związku.

Rozwój i stan związku. Rozwój związku, który postępował początkowo nadzwyczaj szybko, przedstawiają następujące liczby: dnia 12 maja 1907 r. na zebraniu organizacyjnym było 22 delegatów z 10 cukrowni, dn. 31 sierpnia 1907 r. (pierwsze walne zebranie) związek posiadał 38 oddziałów i 3,080 członków, dn. 30 maja 1908 r. (drugie walne zebranie) 40 oddziałów i 3,662 członków.

Od II. zjazdu liczba członków spada gwałtownie. — III. zjazd — 1360 członków i 31 oddziałów. IV. około 400 członków.

Porównanie liczby członków w poszczególnych oddziałach wskazuje, że od I—II. zjazdu można wszędzie obserwować wzrost liczby członków, a później, podczas III. zjazdu nagły spadek we wszystkich niemal oddziałach. Upadek olbrzymi liczby członków nie może być, rzecz prosta, przypisywamy przypadkowym przyczynom, niezadowoleniu etc. W grę wchodzą tu zasadnicze i pierwszorzędne przyczyny sprawiające upadek sił i wycieńczenie, ale nie świadczące o zmianie nastroju i stosunku do związku mas; świadczy o tym fakt, że powstają wciąż nowe oddziały, gdy wiele dawnych ginie. Spadek liczby członków jest tak powszechny, że trudno nawet analizować, w jakich fabrykach większy lub mniejszy.

Sprawozdanie III. zjazdu tak wyjaśnia przyczyny zmniejszania się liczby związkowców:

„Pomijając przyczyny natury postronnej, jak stan polityczny i represje, stosowane względem robotniczego ruchu zawodowego, jak prześladowania ze strony administracji cukrowni i agitacja z ambony przeciw związkom klasowym — na zmniejszenie się liczby zorganizowanych — i to w znacznej mierze — wpłynęła reorganizacja strony technicznej wielu cukrowni, powodująca ograniczanie ilości robotników stałych, a z tych tylko, jak do tej chwili, rekrutują się związkowcy. Zmiejszenie liczby członków musiało wywołać i ograniczenie liczby oddziałów, niektóre bowiem z tych ostatnich zmalały tak dalece, że utrzymywanie osobnego oddziału dla kilku członków było niemożliwe. Po rozwiązaniu takichi oddziałów, członkowie pozostali płacą składki do sąsiednich najbliższych oddziałów. Część oddziałów przestała istnieć z powodu zaprzestania płacenia składek przez członków — bądź dlatego, że warunki płacy ich uległy pogorszeniu, bądź przez brak zrozumienia doniosłość organizacji związkowej. Dowody tymczasem wykazujące dobitnie jej potrzebę nie dały długo czekać na siebie: wszędzie, gdzie oddziały upadły, wskutek opieszałości członków, administracja cukrowni pośpieszyła pogorszyć warunki płacy i pracy robotników".

Słuszne te słowa nie wstrzymały dalszego upadku związku. Okres pomiędzy III. i IV. zjazdem przechodzi w warunkach zaiste zabójczych, gdy wszystkie niemal większe związki robotnicze przestały istnieć. Rozbijany i dławiony przez ciągłe represje związek nie może spełniać najelementarniejszych obowiązków organizacji zawodowej. Ciągłe areszty sekretarzów biura centralnego (od r. 1908 — 4ech), prześladowanie i szykany organizacji lokalnych sprawiają, że liczba członków i oddziałów zastraszająco topnieje, że grozi związkowi katastrofa. Apatja ogólna, coraz większe ograniczanie liczby stałych robotników, będących głównym ośrodkiem organizacji, sprawia, że przed związkiem otwierają się nowe zadania, które musi rozwiązać i wypełnić, aby rozpocząć nowe życie — przedewszystkim wciągnąć w wir życia indyferentne dotąd masy sezonowych, stanowiących obecnie najgłówniejszą siłę roboczą, zwalczać przygnębienie ducha i niechęć wśród najlepiej płatnych — rzemieślników.

Ciężkie warunki, w jakich rozwijać się musi związek, doprowadzają do opinji takich, jakie w okresie właśnie największego upadku, ogłosił jeden z członków związku w „Wiedzy" (Nr. 27. 1910), że należy póki czas zwinąć związek i karnie wycofać się z placu boju, nie czekając ostatecznej porażki. Redakcja organu powyższego nazwała ten krok „haniebną ucieczką" i wyprowadzała słusznie, że chociaż związek zadania głównego spełnić nie może i nie może się rozwijać, ale musi utrzymać się do czasu, gdy warunki istnienia jego zmienią się na lepsze, gdyż nie należy tylko wpatrywać się w „rzeczywistość dzisiejszego dnia" ale ogarniać całość życia. Na tym stanowisku stanął właśnie IV. zjazd organizacji, (lipiec 1910) wzywając do utrzymania związku za wszelką cenę.

Zjazd IV. stwierdził nawet powolny powrót do związku dawnych

dezerterów i przyrost na korzyść związku członków nowych. W tym właśnie czasie zaczyna się pewne ogólne ożywienie w ruchu robotniczym, a zarazem zarząd w celu ratowania upadającego związku wytęża wszystkie swoje siły i środki, podjętym zostaje objazd szeregu cukrowni i w rezultacie następuje wzrost liczby członków w drugiej połowie roku 1910 do 450 w 13 stale funkcjonujących oddziałach.

Fundusze związku. Fundusze związku dzielą się podług ustawy na kapitał zapomogowy i strajkowy (70%) oraz organizacyjny i oświatowy (30%), z czego 10% pozostaje w kasie miejscowej oddziałów. Na II walnym zebraniu delegatów uchwalono zmianę w podziale dochodów na odpowiednie kapitały. Przyjęto mianowicie następujący wniosek komisji rewizyjnej: „zważywszy, że organizacja jest rozległa i nie jest dostatecznie ustaloną, że małe uświadomienie członków pociąga za sobą ciągłe wyjazdy sekretarza biura i członków zarządu, że dotychczasowy kapitał organizacyjno-oświatowy 30% w roku ubiegłym nie pokrył wydatków — zjazd uchwala powiększenie kapitału organizacyjno-oświatowego o 10%, to jest podnosi go do wysokości 40%". Przy rozpatrywaniu sprawozdań kasowych uderzają niektóre stosunkowo wysokie wydatki administracyjne: na rozjazdy, podróże, pensje, materjały piśmienne, porto, urządzenie zjazdu, wydatki oddziałów. Ze szczególnym uznaniem podnieść należy nie robienie oszczędności na wydatkach oświatowych, tak koniecznych w danych warunkach— wydatki takie zwracają się zawsze. Przy dalszym rozwoju związku duże wydatku organizacyjne zmniejszą się siłą rzeczy, ograniczą się również dzięki ulepszeniom administracji; stosunek wydatków organizacyjnych do przychodu byłby o wiele korzystniejszy, gdyby płatniczość członków była więcej regularną. Na 3,662 członków podczas II. zjazdu zalegało w opłacie składek (różne terminy) 1,304 (w tym 318 członków spalonej cukrowni sannickiej); opłacało stale składki 2,358 członków, w tym 10 kop.— 1,402 czł., 20 kop. — 861 czł., 30 kop. — 95 czł. Pomimo tego w ciągu jednego roku związek zdołał zebrać stosunkowo duży fundusz — 6,512 rb. 66 kop., czyli około d w u c h rubli na członka. — Podczas III. zjazdu na 1360 członków zalegało — 460 tj. stosunek mniejwięcej ten sam. Na II. walnem zebraniu czterej delegaci przedstawili wniosek zmniejszenia składek, większość jednak wypowiadała się bądź za podwyższeniem, bądź za pozostawieniem dotychczasowych, ostatnie też uchwalono.

Stan funduszów związku i budżety obliczano zwykle od zjazdu do zjazdu — stąd też nierówność pozycji i trudność porównań — zjazd I. odbył się w trzy miesiące po założeniu związku, drugi w 9 miesięcy później, wreszcie trzeci i czwarty każdy w rok po sobie. Aby porównania wypadły bardziej jednolicie należałoby rozpatrywać wydatki i dochody od założenia do II. zjazdu i porównywać z odpowiednimi pozycjami spra-

wozdania III. i IV. zjazdu — obejmują bowiem one okresy roczne. Tak czy inaczej układane cyfry dochodów i wydatków ujawniają pewną stałość pozycji i stosunku ich wzajemnego. Dochody te pochodzą wyłącznie niemal z wkładek członkowskich. Wszelkie inne wpływy tworzą sumy minimalne (druki, procenty itd.). Suma dochodów w pierwszym roku z powyższego źródła wyniosła przed I-ym zjazdem rb. 2694.38 i przed II. rubli 8187.55 tj. ogółem rb. 10.881.93, gdy w drugim roku istnienia już tylko rb. 4720.42, w trzecim roku rb. 1712.35, w czwartym zaś roku sprawozdawczym (od 30 kwietnia 1909 do 31 maja 1910) — rb. 1901.65. Dla porównania podajemy jeszcze, że wpływy ze składek członkowskich wyniosły na rok kalendarzowy 1910 — rb. 1588.70.

Stan ten finansowy jest wyrazem niepomyślnych warunków, w jakich żyć musi związek, wskazuje, że budżet stowarzyszenia zamiast wzrastać musi kurczyć się, jeżeli nie ma nastąpić wyczerpanie zapasów. — Ograniczania budżetu w instytucji zakrojonej w sposób szeroki są trudne, to też pozostałości kasowe stopniowo nikną.

Dochody Związku:

	Do I. Zjazdu $^{12}/_{5} - {}^{30}/_{8}$ 1907	Do II. Zjazdu $^{30}/_{8} - {}^{30}/_{4}$ 1907/8	Do III. Zjazdu $^{30}/_{4} - {}^{30}/_{4}$ 1908/9	Do IV. Zjazdu $^{30}/_{4} - {}^{31}/_{5}$ 1909/10
1. Pozostałość kasowa	—	1629.72	5559.88	4953.43
2. Wkładki członków	2694.38	8187.55	4720.42	1712.35
3. Procenty od kapitałów	—	—	—	174.—
4. Wpływy z druków	—	3.35	—	—
5. Pozostałość z fund. lokaut.	—	41.—	—	—
Razem	2694.38	9861.62	10280.30	6839.78

Rozkład wydatków związku stosownie do przewidywań budżetowych da się rozbić na cztery głowne grupy: wydatki administracyjne, zapomogi, fundusz oświatowy, wreszcie zapasy. W rozkładzie tych grup widzimy, że rok pierwszy pracy związku odznacza się największą oszczędnością, gromadzeniem zapasów. Inne pozycje jak zapomogi, wydatki na pomoc prawną itd. są jeszcze stosunkowo nieznaczne, fundusz administracyjny natomiast i oświatowy bardzo duże. W następnych rachunkach widzimy już

kurczenie się zapasów, a natomiast wzmożenie wszelkich wydatków, zwłaszcza uderza duża cyfra zapomóg w okresie po III-cim zjeździe i duża suma wydatków na pomoc prawną i lekarską.

Wydatki Związku.

	Do I Zjazdu od $^{12}/_{5}$–$^{30}/_{8}$ 1907	Do II Zjazdu $^{30}/_{8}$ – $^{30}/_{4}$ 1907/8	Do III Zjazdu $^{30}/_{4}$ – $^{30}/_{4}$ 1908/9	Do IV. Zjazdu $^{30}/_{4}$ – $^{31}/_{5}$ 1909/10
1. Wydatki organizacyjne	171.58	—	—	315.80
2. Druki, materjały pism. porto	414.90	432.11	418.00	230.05
3. Lokal i utrzymanie biura	61.13	104.78	215.33	237.41
4. Pensje sekretarzy i rozjazdy	339.10	1608.70	2447.13	1297.39
5. Zapomogi	—	755.60	665.48	1078.54
6. Pomoc prawna i lekarska	—	27.50	212.00	212.40
7. Wydatki oświatowe	61.50	650.91	631.38	488.53
8. Koszt zjazdów	—	683.67	588.45	342.82
9. Różne wydatki	16.45	38.47	149.10	56.90
10. Pozostałość	1629.72	5559.88	4953.43	2579.94
Razem	2694.38	9861.62	10280 30	6839.78

Poszczególne pozycje dają następujący obraz wzajemnego ustosunkowania — wydatki na administrację związku i wydatki organizacyjne (i zjazdy) wynoszą od 27—36%, najniższe były między I.—II. zjazdem wykazują jednak pewną stałość i niezmienność, w przeciwieństwie do wszystkich innych pozycji, które ujawniają dużą zmienność. — Przytym zwłaszcza silnym jest wzrost wydatków na zapomogi (od 6%—16%) i pomoc prawną i lekarską (0,5—3%). Wydatki oświatowe poczynając od I. Zjazdu wzrosły w stosunku do całości wydatków bardzo (z 2—7%), ale w czasach ostatnich ustaliły się. Natomiast, odwrotne zjawisko stanowi ubywanie pozostałości kasowych z 61% — I. zj. na 38% — IV. Zjawisko to zagrażające równowadze budżetowej związku wynika stąd, że od II. zjazdu dochody normalne nie pokrywają wydatków i trzeba czerpać z zapasów. Suma zaczerpnięta przed III. zjazdem wyniosła 600 rubli, a w roku następnym wyniosła już 2373 rb. 49 kop. — Wobec tego IV-

zjazd postanowił o połowę zmniejszyć wydatki kasy głównej i bezwarunkowo nie przekroczyć sumy 2000 rb. wydatków. Postanowiono porobić oszczędności we wszystkich pozycjach.

W dniu 1 stycznia 1911 pozostałość kasowa wraz z oddziałami wynosiła rb. 2442.72, czyli od czasu IV zjazdu zmniejszyła się już tylko nieznacznie.

Rachunek powyższy jest właściwie rachunkiem kasy głównej—właściwy stan dochodów związku otrzymamy uzupełniając go przez dochody i wydatki oddziałów, które mniej więcej wynoszą około 10—15% sum wpływających.

Wyjaśnić to może ogólne zestawienie rachunkowe kasy głównej i oddziałów:

Dochody:	$^{30}/_{4} - ^{30}/_{4}$ 1907/8	$^{30}/_{4} - ^{30}/_{4}$ 1908/9	$^{30}/_{4} - ^{31}/_{5}$ 1909/10
Pozostałość w kasach oddziałów . . .	—	582.27	862.17
„ w kasie głównej	—	5559.88	4953.43
Wpłynęło ze składek, wpisów itd. .	12556.—	5645.58	1901.65
	12556.—	11.787.73	7717.25
Wydatki:			
Wydatki kasy głównej	5365.40	5326.87	4259.84
Wydatki oddziałów	777.54	445.64	130.29
Nie wyliczyły się oddziały z wydatków	—	210.59	280.57
Pozostało w kasie głównej	5559.88	4953.43	2579.94
„ w oddziałach	582.27	851.20	466.81
	12556.—	11787.73	7717.25

Działalność ogólna. Prócz czynności organizacyjnej i administracyjnej, zgodnie z ustawą, regulaminem oraz uchwałami walnych zebrań delegatów, życie związku wypełniała wszechstronna działalność, stanowiąca właściwą treść jego zadań. W tym celu w okresie od dnia 1-go września 1907 r. do dnia 20 maja 1908 r. zarząd odbył 6 pełnych posiedzień; prócz tego drobniejsze sprawy rozpatrywane były na posiedzeniach, które urządzał w Józefowie w miarę potrzeby sekretarz biura wraz z czterema członkami zarządu tamże mieszkającymi. Komisja rewizyjna zbierała się 3 razy, sekretarz biura odwiedził 31 oddziałów 69 razy, pięciu członków zarządu było w 9 oddziałach 11 razy; listów biuro związkowe wysłało około 400, wydano drukiem blankiety, szematy, wzory, pięć okólników, regulaminy oraz obszerne sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania delegatów (34 str.) W okresie między II. i III. zjazdem zarząd odbył 6 posiedzeń pełnych i nadzwyczajnych — 2. Komisja rewizyjna zbierała się

2 razy. Sekretarz biura odwiedził 32 cukrownie—62 razy, członkowie zarządu byli w poblizkich cukrowniach 19 razy. Ogółem objazdów 89. Listów biuro wysłało 320. Okólników wydano cztery, oraz sprawozdanie z II-go sjazdu (30 str.) Dokładnych cyfr o działalności między III. i IV. zjazdem jeszcze nie publikowano.

Przedewszystkim zarząd zajmował się ogólnym kierownictwem związku, sprawą regulowania życia zawodowego robotników cukrowni, rozpatrywaniem i pośredniczeniem w załatwianiu zatargów ekonomicznych itd. We wszystkich oddziałach, zgodnie z ustawą, funkcjonowały sądy koleżeńskie, które rozpatrywały sprawy miejscowe, dotyczące głównie postępowania członków lub zatargów pomiędzy nimi. W kilku wypadkach członkowie, skazani przez sąd koleżeński na wydalenie ze związku, odwoływali się do zarządu związku, który, zgodnie z regulaminem, oddawał sprawy pod powtórne rozpatrzenie sądu w nowym składzie. W jednym wypadku od wyroku sądu koleżeńskiego — skazani odwołali się do walnego zebrania. Szczegółowego sprawozdania działalności sądów koleżeńskich niestety brak, gdyż delegacje miejscowe nie nadesłały zarządowi właściwych materjałów. Ogólnie da się powiedzieć, że instytucja sądów funkcjonuje prawidłowo we wszystkich tych oddziałach, które skądinąd najbardziej sprawnie działały.

Jedną z poważniejszych prac zarządu w okresie przed II. zjazdem było wydanie, zgodnie z uchwałą pierwszego walnego zebrania, ankiety, mającej zebrać dane do zbadania warunków pracy i bytu robotników cukrowni. Wydrukowano i rozesłano około 5.000 kartek, zawierających pytania dla poszczególnych robotników oraz 1000 szematów, zawierających pytania, dotyczące całej cukrowni.

Członków, którzy potrzebowali porad lekarskich lub prawnych (przeważnie w sprawie odszkodowań za kalectwa przy pracy) zarząd skierowywał do adwokatów lub doktorów, z którymi nawiązał stosunki. Porady dla członków związku były bezpłatne. Koszty ich w okresie między II.—III. i IV. zjazdem wyniosły po 212 rb., które pokrył związek.

Zapomogi, zgodnie z ustawą, członkowie pobierać zaczęli dopiero w drugim półroczu istnienia związku. Suma zapomóg (głównie pozbawionym pracy) jest dosyć wysoka. W licznych bowiem cukrowniach wydalano robotników wskutek zaprowadzenia ulepszeń technicznych; pozatym spaliła się cukrownia sannicka, w której związek liczył z górą trzystu członków. Ogółem wypłacono w pierwszym roku istnienia związku 76 członkom — 755 rb. 60 kop., czyli przeciętnie około 10 rb., najmniejsza zapomoga wyniosła w 1-ym wypadku 3 rb.; w 2-ch wypadkach po 4 rb. 50 kop., w 8-iu — po 5 rb., w 32-ch (Sanniki) po 5 rb. 20 kop. i t. d.; w kilku (5) wypadkach wypłacono zapomogi wyższe ponad 15 rb., człon-

kom podlegającym § 56 regulaminu (w wypadkach wyjątkowej nędzy). — Oprócz tego za pośrednictwem związku wypłacono (zebrane specjalnie) 447 rb. 49 kop. robotnikom podczas lokautu w cukrowni Ostrowite, oraz 50 rb. dwom robotnikom, wydalonym z cukrowni Michałów. Między II. i III. zjazdem zapomogi wyniosły 665 rb. 48 kop. przeważnie członkom bezrobotnym. — Kilka wydano w wypadkach wyjątkowej nędzy i na podróże. Wysokość zapomóg przeciętna od 9—10 rb. IV. zjazd wobec zmniejszenia się funduszów i spotykanych nadużyć ograniczył wysokość zapomogi do sumy włożonych przez członka wkładek. Między III. i IV. zjazdem suma zapomóg wyniosła olbrzymią cyfrę 1078 rb. 54 kop. Ważnym dopełnieniem działalności zapomogowej (na wypadek braku pracy) byłoby pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy; jednakowoż tej dziedziny działalności zarząd, pomimo starań (wydano drukiem specjalne okólniki i zawiadomienia), nie zdołał należycie rozwinąć. Z jednej bowiem strony wolne miejsca stałych robotników obsadzane bywają przez kandydatów z pośród miejscowych robotników sezonowych (również nie członków), z drugiej zaś dyrekcje niektórych cukrowni odmawiają korzystania ze związkowego biura pośrednictwa pracy. Częściowo winę ponoszą delegacje miejscowe, które mało gorliwie zajmują się tą sprawą (nie zawiadamiają o wolnych miejscach), chociaż w kilku oddziałach delegacjom miejscowym niejednokrotnie udawało się obsadzać miejsca członkami związku. W sprawie pozbawionych pracy robotników cukrowni sannickiej, zarząd rozesłał listy do przeszło 100 cukrowni w Królestwie i na Ukrainie, proponując dostarczenie pracowników.

Poważną troską związku była i jest działalność oświatowa.— Chcąc ułatwić członkom uświadomienie sobie znaczenia i zadań roboty związkowej, zarząd po pierwszym walnym zebraniu rozesłał do wszystkich oddziałów zbiór (8) dziełek, traktujących o związkach zawodowych; wszystkie oddziały otrzymały prócz tego, na rachunek związku, tygodniowe pismo zawodowe (344 egz.) oraz popularno-naukowe (40 egz.). Działano również w kierunku oświaty ogólnej: związek założył bibljotekę i czytelnię w cukrowni Dobrzelin, uzyskawszy od dyrekcji lokal i nieco książek, następnie wniósł podanie do władz o założenie biblioteki i czytelni w Rejowcu oraz Strzyżowie (gdzie od dyrekcji uzyskano 25 rb. rocznie i lokal). W niektórych cukrowniach, nie posiadających szkół dla dzieci, zarząd postawił żądanie założenia tychże, na co uzyskano zgodę dyrekcji w cukrowniach Mała Wieś i Strzyżów, założenia ochronki dla dzieci zażądano w cukrowniach Model i Strzelce. W niektórych oddziałach istnieją założone przy poparciu członków związku oddziały bezpartyjnych stowarzyszeń oświatowych; gdzieindziej członkowie uczą sami czytać i pisać towarzyszów pracy — analfabetów (Ostrowite).

Działalność oświatowa była po II. zjeździe jeszcze bardziej, niż za lat poprzednich utrudniona i wszelkie wysiłki zarządu, który doskonale rozumiał, jak ważną jest dla członków rzeczą szerzenie oświaty wogóle, a uświadamianie zadań znaczenia i charakteru ruchu zawodowego w szczególności, rozbijały się o twardą rzeczywistość. Przedewszystkim związkowi zabrakło jakiegokolwiek pisma, poświęconego wyłącznie sprawom zawodowym, ostatnie bowiem z takich pism przestało istnieć — z powodu okoliczności od siebie niezależnych — w maju roku 1908. Natomiast, jak i za lat poprzednich, wszystkie oddziały otrzymywały na rachunek związku około 100 egzemplarzy tygodnika „Wiedza". Prócz tego, zarząd wydrukował i rozesłał członkom wyczerpujące 30-stronicowe sprawozdanie z 2-go zjazdu związku; wydał także 4 okólniki, w ogólnej liczbie kilku tysięcy egzemplarzy. Okólniki te, opracowane w sposób wyczerpujący, zaznajamiały członków dokładnie zarówno z wewnętrznymi sprawami związku, jak i z ogólnym stanem przemysłu cukrowniczego w naszym kraju objaśniały zmiany w nim zachodzące i pouczały, jakie wobec nich mają zajmować stanowisko uświadomieni robotnicy; wreszcie okólniki dawały jasny obraz położenia robotnika cukrowniczego wogóle, oraz wskazywały, na co można liczyć i czego się domagać. — Tym sposobem, odgrywały bardzo ważną rolę, zarówno informacyjną, jak i uświadamiającą. W kierunku szerzenia oświaty ogólnej, zarząd jak i dawniej, niewiele mógł, niestety uczynić.

Zaraz po drugim zjeździe i w wykonaniu jego uchwały, zarząd zakupił i rozesłał do wszystkich oddziałów po zbiorze książek (wartości, przewyższającej sumę 5 rb.). Prócz tego, wysłano do każdej cukrowni „Minimalny naukowy katalog dla bibljotek robotniczych", opr. przez inż. B. Rogowskiego, z tym celem, aby w przyszłości oddziały mogły nabywać, za pośrednictwem biura związku, wybrane przez się książki.

Każdy taki zbiór książek składał się z 17 dzieł z zakresu przyrody, historji, kultury, stosunków gospodarczych, społecznych i życia duchowego. Niewątpliwie, pomimo najstaranniejszego wyboru książek, zbiory te, ze względu na potrzebę liczenia się z kosztami, pozostawiały niejedno do życzenia, głównie zresztą co do ilości. W każdym bądź razie mogły spełnić to, co było głównym ich zadaniem: zachęcić do dalszego czytania i kształcenia się.

Urządzanie odczytów rozbijało się o wiele trudności, między innymi o brak wykładowców ze względu na oddalenie cukrowni od ośrodków życia umysłowego. Mimo to jednak oddziałowi w Dobrzelinie udało się urządzić dwa odczyty z dziedziny ekonomji politycznej, które przyciągnęły przeszło 300 słuchaczów i opłaciły się materjalnie.

Podczas 2-go zjazdu, dla uczestników urządzono odczyt L. Krzywickiego i zorganizowano zwiedzenie wystawy obrazów, połączone ze stosownymi objaśnieniami artysty-malarza Badowskiego.

Z organizowaniem kursów czytania i pisania dla dorosłych analfabetów szło opornie. W Częstocicach, staraniem miejscowej delegacji, urządzono takie wykłady, przyczym zarząd cukrowni opłacał nauczyciela, delegacja zaś dostarczała bezpłatnie książek i materjałów piśmiennych. Niestety, z kilkudziesięciu robotników, którzy się zapisali na kursa, uczęszczało tylko 12 i to przez kilka zaledwie tygodni.

III. zjazd celem podniesienia poziomu kulturalnego członków postanowił zwiększyć jeszcze wysiłki oświatowe: organizować liczniejsze odczyty, sprowadzać wykładowców, zakładać czytelnie i rozwijać czytelnictwo. W tym celu zarząd wszedł w porozumienie z „Wypożyczalnią Tow. Kultury Polskiej" celem tworzenia bibljoteczek wędrownych w cukrowniach.

Wogóle stan kulturalny, a właściwie chęć do oświaty stoi po cukrowniach dość nizko. Prawie ze wszystkich oddziałów napływają skargi na to, że związkowcy zbyt mało rozumieją potrzebę nauki, nie korzystając nawet często z tych środków oświatowych, jakie są dla nich dostępne. — (Porówn. rozdz. poprzedni).

Działalność zawodowa związku do II. zjazdu była bardzo szeroką— ilość spraw i zatargów, w załatwianiu których związek brał udział, znaczną; prócz drobnych spraw, załatwianych samodzielnie przez delegacje miejscowe, zarząd występował w imieniu członków w szeregu cukrowni. Zaraz w początku swojej działalności związek musiał podjąć walkę przeciwko trzem lokautom. Pierwszy w cukrowni Ostrowite, trwający blizko trzy miesiące, wynikł z powodu zaprotestowania ogółu pracujących przeciwko wydaleniu siedmiu robotników. Lokaut, dzięki solidarności, zakończył się przyjęciem wydalonych z powrotem, zwróceniem wszystkim kosztów opału i utrzymania krów, trzech rubli za ogródki i po $12^1/_2$ korcy kartofli; wynagrodzenie pieniężne mieli robotnicy otrzymać po ukończeniu kampanji,— ze swojej strony zobowiązali się przestrzegać regulamin fabryczny. Lokaut w Trawnikach, trwający około pięciu tygodni, wynikł z powodu wyrzucenia przez robotników majstra: zakończył się przyjęciem wszystkich robotników oraz majstra i zapłaceniem za czas lokautu; robotnicy zobowiązali się oddawać na przyszłość podobne zatargi sądowi polubownemu. Lokaut w Michałowie, trwający kilka tygodni, został wywołany zatargiem na tle gospodarki w sklepie fabrycznym i zakończył się wydaleniem kilku robotników, którym wypłacono wynagrodzenie pieniężne.

Podwyżkę zarobków osiągnięto w cukrowni „Mircze" o 10, 20, 30 kop. dziennie dla wszystkich robotników, w cukrowni Ostrowy dla 60 robotników; skrócenie dnia roboczego z 10 godz. na 9 uzyskano w cukrowni Walentynów, podobnież żądanie wystawiono w cukrowni Model i Strzelce. Powiększenie deputatu (cukru, paszy) zyskano w cukrowni Łukowe i Elżbietów; w trzech innych wystawiono podobne żądania, w jednej z nich

otrzymano odpowiedź odmowną. Poprawę warunków mieszkaniowych dla robotników zyskano w cukrowni Guzów, w wielu cukrowniach otrzymano lokale na biura oddziałów, zebrania, czytelnie, w innych wystawiono podobne żądania. W cukrowni Strzelce i Ostrowy wystawiono żądanie urlopów płatnych, w innych zyskano różne drobne ulepszenia warunków pracy i bytu robotników.

Wydalanie robotników było na porządku dziennym w wielu cukrowniach i stanowiło przedmiot ciągłych trosk zarządu. Przyczyny wydalań były następujące: wprowadzenie ulepszeń technicznych, skutkiem czego pewna część robotników staje się zbyteczną, dalej mniejsze lub większe wykroczenia poszczególnych robotników, wreszcie działalność związkowa. We wszystkich wypadkach zarząd związku starał się pośredniczyć i nieraz czynił to z dobrym skutkiem. W cukrowniach Elżbietów, Chełmica Silniczka, Hermanów, Ostrowite — zarząd uzyskał przyjęcie wszystkich lub części wydalonych z powrotem, zapewnienie pierwszeństwa przy ponownym przyjmowaniu, lub odroczenie wydalenia. W cukrowni Józefów wydalony członek otrzymał odpowiednie wynagrodzenie, w cukrowni Rytwiany zastąpiono wydalenie karą pieniężną; tylko w cukrowni Trawniki starania związku nie odniosły skutku; w kilku wypadkach zarząd uznał za niemożliwe ujmować się za członkami, wydalonymi dla słusznych powodów.

W końcu roku z 1907 zarząd związku prowadził dwie poważne sprawy w cukrowniach Sanniki i Hermanów, w których skutkiem pożaru wszyscy robotnicy pozbawieni zostali pracy, w czasie ogólnego kryzysu. W cukrowni Sanniki (326 członk.) część robotników sezonowych, którzy jednak od wielu lat pracowali w cukrowni, wydalono natychmiast, reszcie zapewniono $^3/_4$ zarobku do dnia 1-go lipca oraz jednorazowe wynagrodzenie, wynoszące 50, 100, 200-krotną dniówkę (zależnie od ilości lat pracy w cukrowni).

Robotnicy, uważając ofiarowane wynagrodzenie za niedostateczne zwrócili się za pośrednictwem zarządu związku do dyrekcji cukrowni, proponując sąd rozjemczy. Propozycja została odrzuconą, dyrekcja cukrowni przyrzekła natomiast postarać się o dodatkową zapomogę dla niezdolnych do pracy weteranów. Zarząd związku ze swej strony wysłał na miejsce lekarza który zbadał kilkunastu członków i wystawił ośm świadectw kalectwa przy pracy, celem skierowania pretensji na drogę sądową. Prócz tego wypłacono zapomóg 32 robotnikom, którzy nie otrzymali żadnego wynagrodzenia od cukrowni i poczyniono starania, aby wyszukać pracę wydalonym. — Dyrekcji cukrowni Hermanów (32 członk.) zarząd związku również uczynił propozycję zwołania sądu rozjemczego w spra-

wie wynagrodzenia robotników, co jednak nie zostało urzeczywistnione z winy fabryki.

Działalność ekonomiczna poczynając od II. zjazdu była mniej żywa i skuteczna.

Na II-im zjeździe związku uchwalono, jako rzecz najważniejszą w dziedzinie taktyki na najbliższą przyszłość, uregulowanie i unormowanie stosunków i warunków pracy w cukrowniach. Wszędzie, gdzie możliwe, miano się starać o polepszenie ich i podniesienie do poziomu rzeczy w tych cukrowniach, gdzie robotnicy osiągnęli swego czasu największe zdobycze. W tym celu należało wyzyskać kampanję r. 1908/9, przeprowadzając akcję odpowiednią we wszystkich cukrowniach. — Trzeba było, między innymi, odkładając żądanie 8-godzinnego dnia pracy do kampanji roku 1909/10, wprowadzić już w czasie kampanji poprzedniej normalny 9-godzinny dzień roboczy, jako wstęp do akcji o wprowadzenie 3-ch zmian. — Niestety, uchwały te nie weszły w życie. — Oddziały czekały, aby akcję rozpoczął zarząd, ten znów zwlekał i dopiero w drugiej połowie października rozesłał po oddziałach okólnik Nr. 8. Było to już zbyt późno, gdyż kampanja szła w pełnym biegu. Na usprawiedliwienie zarządu jednak trzeba nadmienić, że opóźnienie nastąpiło po części z winy samych oddziałów, które nie dostarczyły do biura na czas odpowiednich danych statystycznych. Pomimo to, pewien skutek odniesiono. W wielu mianowicie cukrowniach (wiadomo napewno o 12) robotnicy żądania postawili, nie uciekając się zresztą nigdzie do strajku. — Akcja była na ogół bardzo trudna, chociażby z tego powodu, że o żadnym kierownictwie mowy być nie mogło: wskutek przyczyn od zarządu niezależnych, działalność biura była faktycznie zawieszona. To też administracje cukrowni przeważnie odpowiadały odmownie lub zwlekały, tłumacząc się koniecznością porozumienia się z akcjonarjuszami. Koniec końców, zaledwie gdzieniegdzie udało się uzyskać pewne nieznaczne polepszenie warunków, głównie pod względem urządzeń kulturalnych. Z innych zdobyczy zaznaczyć trzeba skrócenie dnia roboczego (od d. 1 kwietnia 1909 r.) po kampanji w Ostrowitym (z $9^1/_2$ do 9 godz.). — W Borowiczkach, gdzie pracowano 8 godzin, a chciano wprowadzić $9^1/_2$, związek zdołał ograniczyć podwyższenie tylko o godzinę, t.j. do 9 godzin pracy po kampanji. O podwyżce zarobków — w czasach masowych wydalań i podnoszenia głowy przez fabrykantów — nie można było marzyć. Łatwiejsza sprawa deputatów — i ta szła opornie. W Ostrowitym administracja nie chciała przyznać go robotnikom bezżennym i zaledwie na święta wydała im po kilka funtów cukru. Sprawa urlopów i mieszkań nie posunęła się również naprzód. Ogólnie biorąc, polepszenie warunków spotykało tych tylko robotników, którzy sprzeniewierzali się soli-

darności klasowej, występowali ze związku i przechodzili na stronę administracji cukrowni; tym, tej „arystokracji“ robotniczej, znienawidzonej i wyszydzanej przez resztę towarzyszy pracy, dawano i większe deputaty i wyższe zarobki i dobrze płatne „pofajeranty“, odbijające się dotkliwie na pozostałych. Natomiast wydalanie robotników było na porządku dziennym. Przeciwdziałać im zarząd prawie nie mógł, wydalania te bowiem odbywały się, z małymi wyjątkami, wyłącznie na skutek przeobrażeń technicznych, leżących w przyrodzonej kolei rozwoju wytwarzania wielkokapitalistycznego. Zarząd ograniczał się tylko do przeciwdziałania szkodliwym skutkom tych dążności rozwojowych, do łagodzenia ich, o ile można przez wpływanie na administracje, aby robotników wydalano stopniowo, zaczynając od tych, którzy posiadają grunt lub znajomość kilku fachów, lub wreszcie nie mają rodzin. Prócz tego, związek wpływał, by wydalonym wypłacano odszkodowanie, uzależniając jego wysokość od ilości lat przepracowanych w danej cukrowni. I to osiągano wszędzie, gdzie oddział miejscowy był silny. Natomiast w cukrowniach, gdzie ruch zawodowy rozwijał się bardzo słabo lub gdzie go nie było wcale, administracje nie liczyły się przy wydalaniu z żadnymi względami, nie wypłacały odszkodowań zupełnie, albo — w najlepszym razie — bardzo małe, nadając przytym zawsze charakter łaski, jałmużny temu, co winno być uważane jako uczynienie zadość słusznym żądaniom.

IV. zjazd skonstatował, że działalność zawodowa ostatniej doby była wysoce niewystarczającą, że „związek nie może bronić robotników, tak jak powinien“, ale że samo istnienie związku, chociaż osłabionego ma znaczenie wielkie dla kształtowania się stosunków ekonomicznych.

Związek „stoi przemysłowcom kością w gardle, której ani pogryźć, ani połknąć dotychczas nie mogą“, ale gdyby udało im się „zmiażdżyć siłę robotniczą“, to niewątpliwie dokonaliby znacznych obniżek i prawdopodobnie na pierwszy ogień poszliby wykwalifikowani, najlepiej płatni rzemieślnicy, którzy jednak dzisiaj, nie rozumiejąc tego, są w rękach administracji fabrycznych „maszynkami nakręconymi do kontragitacji związkowej“. Dalsza skuteczna działalność zawodowa zależy od wzmożenia sił liczebnych związku, od umiejętności ogarnięcia pracowników sezonowych.

Wskazania taktyczne wytknęły dość jasno ostatnie dwa zjazdy. Plan akcji o wyrównanie warunków pracy, zawarty w 8-ym okólniku zarządu, zostanie jeszcze długo aktualnym, gdyż uregulowanie całokształtu stosunków nigdzie nie zostało osiągnięte. Nadzieja urzeczywistnienia tych żądań jest o tyle większa, pomimo osłabienia sił klasy robotniczej, że warunki rynkowe przemysłu z roku na rok stają się pomyślniejsze, a poczynione już przekształcenia technicznej i handlowej strony przedsiębiorstw zapowiadają znów złote czasy dla przemysłowców.

Obok działalności głównego ośrodka związku — zarządu ważnym dla ruchu związkowego u nas jest samoistne życie oddziałów i działalność delegacji poszczególnych. Dane nasze dotyczą głównie doby po II. zjeździe. Do zjazdu II-go widzimy, że pracę główną w oddziałach pochłaniają sprawy organizacyjne, a po części zawodowe — jest to okres stałego wzrostu wszystkich oddziałów i ostateczne ich ukonstytuowanie się. Zjazd II-gi w życiu oddziałów miał bardzo doniosłe znaczenie: ujmował bowiem w całość wszystkie rozstrzelone żądania, wykreślał drogę w jakim kierunku należało się posuwać, ustalił zadania i metody działania na przyszłość związku. Od drugiego zjazdu datuje się intensywniejsza działalność kulturalna. Jednocześnie zauważyć należy, że warunki ogólne, a przedewszystkim apatja, zmęczenie wśród mas robotniczych nie sprzyjały przejawianiu się życia w oddziałach. Wkrótce po zjeździe, na zasadzie danych z objazdu oddziałów przez sekretarza związku, widzimy, że apatja daje się obserwować w całym szeregu cukrowni: w Borowiczkach, Chełmicy, Brześciu Kujawskim, Ciechanowie, Modelu. Stąd i zainteresowanie związkiem małe. W Brześciu na zebraniu oddziału sprawozdanie wykazało osłabioną działalność. W Ciechanowie i Chełmicy dużo członków zalega w opłacie składek, niektórzy zaprzestali płacić składki z pobudek, które charakteryzują ich własne słowa: „jeżeli związek wywalczy lepsze warunki pracy, to i my będziemy z nich korzystali bez trudu". Z Chełmicy i Modela nie obesłano nawet zjazdu. Przyczyny tego stanu rzeczy prócz ogólnych warunków, leżą bądź w przepracowaniu—jak w Modelu, gdzie roboty pofajerantowe zabierają cały wolny czas, bądź na skutek agitacji Polskiego i Chrześcijańskiego związków— jak w Walentynowie, bądź wskutek wrogiego stanowiska administracji jak w Brześciu, lub opieszałości delegacji miejscowych. Wszędzie tam, gdzie życie związkowe obniżyło się, można obserwować ogromne osłabienie działalności kulturalnej. W Brześciu np. pomimo istnienia czytelni, posiadającej sporą ilość pism i kilkaset tomów książek, z wyjątkiem paru członków ogół robotników, nie korzysta wcale. Czytelnictwo nie rozwija się w Chełmicy, Modelu. — Już wkrótce po drugim zjeździe obserwujemy zmniejszanie się liczby członków (Walentynów, Ciechanów), ale powstają nowe oddziały jak Izabelin. Przygnębienie i obniżenie działalności nie jest jednak cechą ogólną. W Borowiczkach pomimo przygnębienia, jakie panuje z powodu niepewnej sytuacji finansowej cukrowni, działalność związkowa jest jednak zadawalająca. W Dobrzelinie starają się o odczyty dla członków, o żywszy ruch umysłowy. Przed kampanią 1908/9 roku stosunki uległy wyraźniejszym zmianom. Reorganizacja techniczna fabryk odbiła się niekorzystnie na ilości bezrobotnych pracowników cukrowni i zapowiadała bolesny przewrót stosunków robo-

tniczych. Okólnik 7, wydany przez zarząd związku w miesiącu październiku roku 1908 charakteryzuje następujący stan rzeczy:

„Pod względem ilości członków związek przedstawia się zupełnie poważnie, zgromadził bowiem znaczną część robotników cukrowni i dalszy rozwój jego w tym kierunku jest zapewniony. Wśród członków umocniła się silnie świadomość znaczenia i potrzeby związku, jego zadań i celów, oraz zrozumienie obecnego położenia. Członkowie zdają sobie sprawę z tego, że związek będzie wtedy silny, będzie mógł działać z korzyścią dla ogółu robotników, jeśli wszyscy przykładać się będą do jego rozwoju. Rozumieją doskonale, że związek nie ma wyłącznie na celu wypłacania zapomóg, zyskiwania drobnych korzyści dla poszczególnych jednostek, lecz poprawę bytu wszystkich robotników cukrowni. Dla tego dążą przedewszystkim do wzmocnienia budowy związku, do wzrostu jego siły i znaczenia, aby mógł rozwinąć rzeczywiście szeroką działalność, korzystną dla wszystkich. — Tacy członkowie nie dają się zastraszyć żadnymi pogłoskami, nie zniechęcają się chwilowymi niepowodzeniami — wiedzą, że wszelki początek jest trudny — pozostają też wierni swemu stowarzyszeniu.

Delegacje miejscowe wielu oddziałów rozwijają bardzo ożywioną działalność, zajmują się gorąco sprawami związku, zwracając szczególną uwagę na rozwój oświaty. — W takich oddziałach stan związku jest bardzo dobry: liczba członków wzrasta, opłacanie składek regularne, załatwianie spraw pomyślne, rachunkowość w porządku. Ale zdarzają się też wyjątki. W niektórych bowiem oddziałach delegacje miejscowe zaniedbują swoje obowiązki. Oddają się bezczynności, powolnie zbierają składki, nieregularnie przesyłają do zarządu pieniądze, nieudolnie załatwiają sprawy miejscowe. Niewiele pracują samodzielnie, luźno podtrzymują stosunki z zarządem, mało żyją całością związku.

Również jeszcze niektórzy członkowie mało zdają sobie sprawę ze znaczenia i celów związku. Na tym tle wynikają różne nieporozumienia, nieuzasadnione pretensje, szczególnie wśród członków, którzy uważają związek za jakąś opatrzność, mogącą wszystko zrobić bez przykładania się z ich strony. Jedni więc wyrażają ciągle niezadowolenie, że związek nie wypłaca zapomóg przy każdej okoliczności (choroba, pogrzeb, chrzciny, wesele, imieniny i t. d.) Inni chcieliby mieć ze związku dojną krowę — mało wpłacić, dużo wybrać — czyli zarobić ze szkodą innych. Wreszcie inni oburzają się, jeśli nie uczyni zadość wszelkim możliwym lub niemożliwym żądaniom, jakie przedstawiają. — Jeśli więc odmówi zapomogi, która nie należy się, jeśli chwilowo nie jest w stanie uzyskać dla nich pewnych korzyści — zaraz uważają, że związek jest niepotrzebny, że nie warto do niego należeć. Tacy niezadowoleni starają się szkodzić związkowi różnymi sposobami — rozpuszczają fałszywe pogłoski, szerzą kłamstwa i oszczerstwa. Powiedzieć jednak można, że takich robotników, ludzi mało uświadomionych lub niekiedy złej woli, jest i będzie coraz mniej.

Jak wynika ze sprawozdań, stosunek przemysłowców oraz zarządów cukrowni do związku w poszczególnych oddziałach jest różny. W niektórych cukrowniach stosunek ułożył się zupełnie normalnie, polega na poszanowaniu praw obydwu stron. W takich cukrowniach (przeważnie należących związku właścicieli cukrowni) wszelkie zatargi załatwiane bywają polubownie, położenie robotników jest lepsze. W innych natomiast administracja prześladuje członków związku (jak w Rytwianach), wszelkimi sposobami przeszkadza rozwojowi, popierając czasami inne związki (lubelski, chrześcijański). W takich fabrykach stosunki bywają naprężone — panuje rozgoryczenie — położenie robotników jest gorsze. Zaznaczyć również należy, że w kilku oddziałach związek, mimo iż jest stowarzyszeniem legalnym, uległ prześladowaniom, z czego korzystają przeciwnicy; wogóle obecne stosunki bardzo krępują działalność związku".

Pomyślny stan oddziałów widzimy w Klemensowie, w Rytwianach, Młynowie i to niekiedy pomimo bardzo wielkich przeszkód, jak w Rytwianach. W niektórych oddziałach na tle przeważnie lokalnym powstają niezadowolenia, narzekania, że związek zbyt mało daje, lub niezadowolenie z działalności delegacji (Józefów, Konstancja, Guzów, Ostrowy).

Pogorszenie jednak stosunków daje się obserwować przedewszystkim na skutek represji władz i administracji fabrycznych (Elżbietów, Trawniki) bądź wreszcie wskutek walk religijnych (Michałów, Młynów) i krucjat księży przeciwko związkowi. Pogarszanie się położenia związku uwydatnia się najlepiej zmiejszaniem się liczby członków we wszystkich niemal oddziałach, w osłabieniu płatności, wreszcie zwinięciu kilku oddziałów na skutek zamknięcia fabryki, jak np. w Sannikach. Okres pokampanijny, aż do III-go zjazdu, wskazuje na dalsze potęgowanie się niepomyślne warunków, w jakich rozwój związku odbywać się musi. Przyczyny ogólne i charakterystykę stanu rzeczy przedstawia wydany w kwietniu 1909 roku dziewiąty okólnik związku. Wskazując na fakt i przyczyny nieudania się uchwalonej na II. zjeździe akcji w kierunku unormowania dnia roboczego (patrz str. 388), okólnik w dalszym ciągu powiada:

„Nieudanie się zamierzonej akcji tłumaczy się zresztą i ogólnymi warunkami politycznymi kraju naszego. O akcji zaczepnej w chwili dzisiejszej robotnicy w miastach nie myślą; raczej organizować się muszą do akcji odpornej przeciwko zakusom fabrykantów wyzyskujących chwilę represji politycznych dla odebrania robotnikom zdobyczy osiągniętych w epoce strajków 1905—1906 r. Na wsi w cukrowniach represje polityczne mniej się dały we znaki; ogólna jednak sytuacja nie wytwarza wśród robotników nastroju do walki o dalsze zdobycze: tym przeto brakiem nastroju wytłumaczyć należy przedewszystkim, że zamierzenia II-go zjazdu delegatów w bardzo nieznacznej tylko cząsteczce się ziściły.

Od pewnego czasu daje się zauważyć, że ilość członków związku zmniejsza się. Przyczyny tego są natury ogólnej jak: przygnębienie i apatja, represje rządowe, prześladowania członków przez administracje fabryczne, brak pisma specjalnie związkowego, zmniejszanie się ilości stałych robotników wskutek dokonywanej reorganizacji przemysłu, niekiedy kontragitacja ze strony kleru, szerzenie wieści przez zauszników dyrektorów, że związek będzie zamknięty, obawa o losy związku. W oddziałach na ogół ilość członków się zmniejszyła. Kilka oddziałów zostało zamkniętych, a mianowicie: w Konstancji, w Trawnikach (szykany administracji fabrycznej), w Michałowie (ciągłe walki religijne katolików z marjawitami), w Nieledwi (po części wskutek żarliwej agitacji miejscowego proboszcza, który, gromiąc z kazalnicy związek kilkakrotnie, dobrze się zasłużył fabrykantom). Upadek niektórych oddziałów spowodowany też został rozbiciem zaszłym wśród robotników dzięki sprytnej taktyce administracji, faworyzującej specjalnie wykwalifikowanych rzemieślników, (z których głównie — jako najbardziej inteligentnych rekrutują się delegaci), powiększającej im deputaty, pensje, nawet niekiedy dodającej dobrze płatne prace pofajerantowe, z drugiej strony jednocześnie pogarszającej warunki pozostałych robotników.

Na odbytym w marcu r. b. posiedzeniu zarządu zastanawiano się nad ogólnym położeniem związku. Członkowie zarządu zdawali sobie sprawę z trudności położenia, w jakim związek się znajduje. Zniechęcenie i apatja ogarnia nieuświadomione masy: areszty i prze-

śladowania uzupełniają tę apatję i wytwarzają sytuację, że energiczne wysiłki jednostek nie są w stanie przyczynić się do dalszego rozwoju związku. To też dla rozwoju ruchu związkowego wśród nieuświadomionych mas robotniczych niezbędną rzeczą jest podnoszenie oświaty i zachęcanie do organizacji. Ogół robotniczy domaga się od związku korzyści bezpośrednich; nie pojmuje, że polityka związków raczej jest skierowana ku walce o nowe zdobycze od przedsiębiorców, aniżeli ku wzajemnej pomocy na wypadek choroby, zapomogom pogrzebowym i t. p. Zarząd i z tego sobie zdaje sprawę, że dzisiaj często administracje cukrowni z pewnym pobłażaniem na związek nasz spoglądają, tolerują go; ale to do czasu. Już w wielu cukrowniach administracje oddziałom naszym wypowiedziały walkę; coraz skwapliwiej popierają i zakładają równoległy naszemu związkowi związek t. zw. „lubelski", którego zadaniem jest zorganizować robotników cukrowni pod komendą administracji; związek ten posiada swoje oddziały w paru cukrowniach; oddziały to wprawdzie słabe; członkowie przyciągani są obietnicami znacznych zapomóg, doraźnych korzyści; nie wróży to wszystko związkowi poważnej przyszłości, pomimo, że często (np. w Zakrzówku) administracja wyraźnie proteguje związek „lubelski". Prócz tego związku istnieje w kilku oddziałach związek „chrześcijański" (w Łukowie, Małej Wsi, Młynowie).

Obok przeto prześladowań, apatji i ciemnoty, przed związkiem zarysowują się coraz wyraźniej nowe trudności w postaci zaostrzających się stosunków z administracjami cukrowni. Pomimo te wszystkie trudności zarząd uważa, że przyszłość przed związkiem wielka, że z potrzeb życia robotniczego wbrew wszelkim przeszkodom związek czerpać będzie siły i zdolności do istnienia. Masy źle są coprawda zorganizowane, apatyczne; nastrój jednak dla związku jest dobry wśród ogółu; robotnicy wierzą w związek, przywiązują się doń. Brak tylko związkowi organizatorów, brak ludzi chętnych i zdolnych do czynu; gdzie tylko tacy się znajdą, tam oddział powstaje silny, tam związek się nie cofa. Przed zarządem przeto staje, jako zadanie główne, potrzeba wyrobienia zdolnych i oddanych sprawie organizatorów: ponieważ ci znaleźć się muszą, więc zarząd nie traci otuchy i śmiało w przyszłość spogląda.

Trzeba przeto się starać o odpowiedni skład delegacji po oddziałach, wpływać i zachęcać do pracy delegatów dzisiejszych".

Stan rzeczy podczas III Zjazdu i później można ogólnie uważać za bardziej jeszcze krytyczny. Upadek wielu oddziałów związku, apatja w innych miały w rezultacie bolesne następstwa dla klasy robotniczej. Pogarszanie powszechne warunków pracy daje się obserwować wszędzie, gdzie siły i wpływy związku słabną. Widzimy więc w Dobrzelinie, Borowiczkach, Elżbietowie, Rejowcu — akcję ze strony fabryki zdążającą do pogorszenia warunków bytu — gdy odwrotnie wszędzie, gdzie utrzymały się dawne kadry organizacyjne, związek uzyskuje jeszcze w owym czasie pewne zdobycze (Ostrowite, Klemensów).

Oprócz ogólnych przyczyn, tkwiących w wzmaganiu się represji reakcyjnych, oraz specjalnych, wynikłych na tle reorganizacji przemysłu i masowych wydalań, w zobojętnieniu na sprawy związkowe, grały poważną rolę lokalne przyczyny. Wielu dawnych członków związku piszą otwarcie: „zaprzestał należeć do związku, od chwili aresztowania zarządu", „z powodu zatargów między delegacją starą i nową wystąpił chwilowo ze związku, teraz, gdy zatargi minęły, należy" — odgrywała tu rolę nizka kultura

robotników, łatwo upadający nastrój mas wskutek najlżejszych niepowodzeń. Lokalne nieporozumienia, zatargi, nieporządki kasowe, stają się przyczyną zupełnego rozstroju i zastoju w życiu związkowym i wpływają na obniżenie lub upadek nawet. Takie przyczyny obserwujemy w Mirczach, Konstancji i Leśmierzu. Gdzieniegdzie widzimy systematyczne rozbijanie wszelkich wysiłków życia związkowego przez miejscowe władze policyjne (Łyszkowice, Rytwiany, Sójki). W innych jeszcze miejscowościach oddziałały kazania; naganka ze strony duchowieństwa (Łanięta, Izabelin).

Pomimo wszystkie represje i uciążliwe warunki istnienia do końca przetrwał cały szereg oddziałów, funkcjonujących sprawnie, żyjących całą pełnią spraw i zagadnień życia bieżącego i związkowego. Widzimy w takim Dobrzelinie, Borowiczkach, Małej Wsi, Milejowie, Brześciu Kujawskim, Klemensowie, Ostrowitym, Zagłobie i t. d. — prawidłowo odbywające się zebrania członków oddziału, omawiających wszystkie bieżące zagadnienia, zajmujących stanowisko wobec wszystkich ważniejszych lokalnych i ogólnych spraw. Co zadziwia, to umiejętność form parlamentarnego życia, form stowarzyszeniowego załatwiania spraw wszystkich — obszerne dyskusje, rezolucje itd. Wszędzie w tych oddziałach ożywioną jest i akcja oświatowa próby urządzania odczytów, kół samokształcenia lub czytań zbiorowych. Najlepiej też w tych oddziałach funkcjonują biblioteki, sądy koleżeńskie i t. d. Wreszcie delegacje załatwiały z administracją sporo spraw, które „dobrze zakończyły się".

Polski Związek Zawodowy robotników cukrowni w Król. Polskim założony w kwietniu 1907 roku, podaje w wydanym w lipcu t. r. okólniku ilość zorganizowanych na 536 w 17 cukrowniach. Sprawozdania z I-go zjazdu nie mamy, niestety, pod ręką, ale z późniejszych wydawnictw widać, że związek obejmował wtedy tylko 12 oddziałów. W czasie II-go zjazdu liczba członków wynosi 621 osób, oddziałów 17. Wzrost zatym w ciągu roku o 16% — i to w okresie, kiedy związek rozpoczynał się organizować, kiedy akcja jego była najbardziej żywą. III-ci Zjazd wykazuje wprawdzie liczbę członków 650, ale faktycznie jest ona niższą, gdyż opłacających regularnie składki jest 394.

Sprawozdania zarządu związku na II i III zjeździe wykazują „powolny ale stały wzrost związku", co napełnia zarząd otuchą, że sprawa posuwa się naprzód, gdyż do polskiego związku należą robotnicy „najporządniejsi i najświatlejsi" (?!).

Inaczej nieco przedstawi się powyższe twierdzenie, jeżeli porównamy rozwój Polskiego Związku ze Związkiem Robotników Cukr. O liczebnej

sile i powadze obu tych stowarzyszeń można powiedzieć, że, jeżeli Zw. Rob. C. K. P. w swoim rozwoju przedstawiał momenty ogromnego rozrostu i tylko pod uderzeniem ciężkiego obucha represji skurczył się w ostatnich czasach do rozmiarów drobnych, to Zw. Pols. nigdy nie wzrósł po nad tę liczbę; że od początku istnienia po przez okres 3 lat działalności wykazuje zastój zupełny, lub powolny, minimalny wzrost liczby swych członków. W r. 1908 — w okresie rozkwitu Zw. Rob. Cukr. K. P. — Związek Polski liczył „zapisanych formalnie“ sześć razy mniej członków, a nawet podczas III-go Zjazdu dwa — trzy razy mniejszą liczbę członków. To samo tyczy się i terenu działania, gdy związek polski wylegitymować się może tylko z 12—16 oddziałów, to Zw. Rob. Cukr. K. P. posiadał ich w tym samym czasie od 25—40.

Ze sprawozdania przedłożonego na II zjeździe wynika, że oddziały związku polskiego są bardzo nieliczne — przeważnie do 20 osób, a maksymum 80—90 członków (tylko 2), gdy w tym samym czasie oddziały Zw. Z. Rob. C. wynosiły przeciętnie 100—150 osób.

Centry, gdzie skupiają się głównie siły związku polskiego są przypadkowe (Szreniawa, Konstancja, Lublin, Młynów, Dobrzelin). Polskie Związki skupiają się przeważnie w Lubelskiej i potrosze Warszawskiej gub. Wszędzie jednak, gdzie związek robotników cukrow. rozwija się, widzimy stopniowe zanikanie działalności Pols. związku. — Nasze dane od delegacji potwierdzają ten anemiczny charakter związku.

W większości cukrowni, bądź niema go, bądź go nie widać, rozwija się, „dużo obiecuje“ tylko w Dobrzelinie, na początku r. 1911 wziął i tutaj górę Związek Zaw. R. C., wszędzie gdzieindziej w Lublinie, Elżbietowie, Walentynowie, Zagłobie — upada z powodu słabej organizacji, bądź dla zbyt drobnej ilości członków. Przyciąga tylko zapomogami dla chorych. Danych za rok ostatni nie posiadamy i nie wiemy, jak na związku polskim odbiły się represje i ograniczanie liczby robotników w fabrykach. Sądząc z wiadomości, jaką podaje „Życie Robotnicze“ (1910, N. 9), zarząd związku polskiego nosi się z zamiarem rozwiązania związku lub złączenia go ze związkiem żelaznym i przelania tam funduszów, z czego widać, że położenie związku jest wysoce krytyczne. „Życie Rob.“ gwałtownie przeciw temu występuje, uważając to za „nadużycie“, przeciwko, któremu „możnaby nawet sądownie było wystąpić!“

Faktycznie Związek Polski tylko z nazwy jest organizacją zawodową i jeżeli mu tu poświęcamy uwagę, to raczej jako anomalji ruchu robotniczego; doprowadza nas do takiego sądu rozbiór celów, zadań i działalności Związku Polskiego.

Ustawa związku wzorowana na ustawie nielegalnego związku zawodowego robotników cukrowni, obejmuje wszystkie zadania, jakie organizacja

zawodowa objąć powinna, ale z zadań tych, jak wykazują sprawozdania organizacji, bardzo mało jest wykonywane, tak, że dojść możemy do wniosku, że jest to organizacja, mogąca mieć wszelkie inne cele za wyłączeniem tych tylko, jakie stawia sobie każdy związek robotniczy. Nie można bowiem poważnie brać dyskusji programowych na zjeździe, jeżeli w oficjalnym sprawozdaniu streszczają się tylko jako dążenie do „prawdy i sprawiedliwości"! Równie mętne są wypowiedzenia się związku taktyczne. Zjazdy związku nie wytknęły żadnych ogólnych taktycznych norm, jakimi się związek kieruje w swej działności. W uchwałach brak jakiejkolwiek celowej, programowej myśli — są one zgoła przypadkowe. Wnioski przyjmowane przez zjazdy są dwu rodzajów. Z jednej strony są one poprostu przepisane i skopjowane z uchwał zjazdów Z. Z. Rob. C. K. P. (ankieta, ujednostajnienie warunków pracy, kasy przezorności, prace pofajerantowe, urlopy, zapomogi w czasie choroby itd.) — uchwały te mają nadać organizacji robotniczy wygląd i charakter, służyć za rekomendację na zewnątrz, są jednak niezręcznym klepaniem za panią matką pacierza z dodatkiem różnych absurdalnych dopisków i przeinaczeń, pocieszych co do formy, niekonsekwentnych, a z brakiem jakichkolwiek taktycznych wskazówek. Z drugiej strony są i uchwały oryginalne, które psują wszystko, co w poprzednich uchwałach było powiedziane i odsłaniają istotę dążeń związku, a więc w pierwszym rzędzie uchwała o nieprzyjmowaniu robotników sezonowych, o starannym doborze członków i deklaracjach wstępnych, dalej wniosek o dodanie w nazwie związku wyrazu „i rzemieślników" odrzucony wprawdzie „jako zdradzający niedemokratyczne dążenie do podziału ludu pracującego na drobne warstewki, goniące za tytułem zewnętrznym". Że jednak wniosku powyższego nie odrzucono z zasadniczych powodów, świadczy następny zaraz, przyjęty wniosek, zdradzający na wskróś reakcyjny charakter dążeń organizacji, aby „jako robotnicy stali byli zatrudnieni wyłącznie wykwalifikowani fachowcy", co chociaż „uznano za bardzo pożądane", ale „niewykonalne przy obecnych siłach związku". Coby więc było, gdyby związek miał siły? Jakby urządził stosunki fabryczne? Wiadomo jest wszystkim, że wokół związku polskiego grupuje się ta część robotników fabrycznych, którzy się sami nazywają „śmietanką" albo „arystokracją" — są to lepiej płatni rzemieślnicy, gotowacze i różni dozorcy przy pakowniach, kopaniu torfu, rodzaj brygadzistów, biorących te czynności w przedsiębiorstwo (nb. nie koniecznie polskiej narodowości — są i niemcy i rusini). I skład ten nie jest przypadkowy. Uchwała III zjazdu zapowiada, że „jak dotychczas tak i nadal związek kierować się będzie dążeniem do starannego doboru członków" — wobec nieprzyjmowania robotników sezonowych, niechęci w przyjmowaniu gorzej płatnych robotników („żeby nie mieć kłopotu") — stworzył związek organizację określonej, drobnej grupki

robotników, broniącej ich interesów nie zaś ogółu robotniczego. Charakter taki organizacji musiał nadać piętno wstecznictwa i reakcyjności każdemu słowu, każdemu powiedzeniu związku. Odbija się to we wszystkich urządzeniach związkowych — dość powiedzieć, że biuro okręgowe warszawskie ma powstać z jakichś jałmużniczych „ofiar". Brak demokratyzmu, brak poczucia żywych potrzeb klasy robotniczej, wreszcie ten duch średniowiecza cechowego panujący w organizacji — wszystko to sprawia, że należałoby postawić Pols. Zw. poza nawiasem wszelkich organizacji zawodowych.

Obrady zjazdów jałowe i nieciekawe, przynajmniej w świetle własnych krótkich i nieudolnych sprawozdań, nie dają nigdzie motywacji przyjętych wniosków, nie ilustrują pracy myślowej związku. Są to jakieś mechaniczne zlepki uchwał, powtarzające się stale na każdym zjeździe (np. uchwały o organizacji i agitacji, kasach przezorności, wynagrodzeniu podczas choroby, urlopach itd.), świadczących o przeżuwaniu ciągle tej samej treści przez zjazdy. Również niezdarne, nieszczere i niedbałe są sprawozdania zarządu z organizacji, działalności i kasy. Nie można się zupełnie zorjentować, za jaki one są czas, nie można sprawdzić błędów czy niedokładności. Czytając to wszystko pomimo woli nie sposób pozbyć się uczucia politowania.

Ze sprawozdań zjazdowych wynika również, jak nikłą jest działalność ogólna związku. Na samym wstępie związek splamił się delatorskim okólnikiem, wymierzonym w stronę związku robotników cukrowni, w którym jawnie przyznaje się do roli, jaką zamierza odgrywać w ruchu robotniczym, że idzie tu nie o poprawę bytu klasy robotniczej lecz o zwalczanie „teroru socjalistycznego" i wykazał, że w dążeniu do celów swoich nie przebiera w środkach walki. Przez cały czas istnienia związku działalność jego niczym się nie ujawniła — nie znajdujemy tam żadnej poważniejszej akcji związkowej, czy oświatowej. Sądząc z ilości posiedzeń Zarządu, ilości wysyłanych i otrzymywanych listów, wnosić by można o ruchu pewnym wewnątrz, ale działalność zewnętrzna niczym się nie przejawiła i da się streścić w kilku słowach. Przez delegatów swoich związek występował do administracji fabrycznych między I—II zjazdem 9 razy, II—III 7 razy. W sprawach związkowych delegatów wysyłał do cukrowni między I—II 45 razy, II—III—16. Konkretne rezultaty zabiegów związku znane są nam tylko z I okólnika: załatwienie sprawy mieszkaniowej w Lublinie, iż na przyszłość każde wakujące lepsze mieszkanie otrzymywać ma ten, komu je ogół przyzna za słuszne i tamże sprawę paszy dla krów. Innych danych konkretnych o działalności praktycznej związku sprawozdania nie podają.

Niedołęstwo zupełne w dziedzinie życia zawodowego stwierdzają najlepiej budżety związku, będące, jak zawsze, najlepszymi miernikami działalności.

Fundusze, które według opinji Pols. Związku (Okólnik I) „stanowią jedyną siłę związku“ są nader skąpe, jak i ilość członków.

Okólnik I wykazuje wpływy 287 rb. 77 kop., z czego przelano do kasy głównej 259 rb. i fundusz ten rozdzielono na kapitał żelazny 13 rb., zapomogowy 155 rb. 40 kop., administracyjny 90 rb. 60 kop. Wydatki w sumie 60 rb. 85 kop. poczyniono tylko z funduszu ostatniego.

Budżety przedstawione na II i III zjeździe wykazują dochód ogólny 1923 rb. 23 kop. i 1131 rb. 80 kop. Pomimo zatym zwiększenia się liczby członków, dochody związku w r. 1909 zmniejszyły się znacznie. Stosownie do statutu 10% zatrzymały oddziały, przelewając resztę do Kasy Głównej. Planowane rozgraniczenie funduszów: 60% na zapomogi, 35% na wydatki administracyjne i 5% na fundusz żelazny, w praktyce nie utrzymało się zupełnie — wydatki na administrację przerastały zakreślony budżet, zapomogi wyniosły tylko drobną część, wyznaczonego funduszu.

Wydatki:

	II Zjazd	III Zjazd
Zapomogi	134'40	227'70
„ pośmiertne	—	60'—
Admininistracja . .	636'20	499'02
Razem . . .	770'60	792'72

Pozostałość 1/7 1908 roku 962'23, 1/5 1909 roku 978'79 kop.

Charakterystyczne, że zapomogi wydane przed II zjazdem są wyłącznie za czas choroby, a ani jednej w wypadku bezrobocia. Sprawozdanie z III zjazdu wspomina o zapomogach bezrobotnym, ale nie oddziela ich bynajmniej od chorobowych. Przybywają też tu zasiłki „pośmiertne“. Związek Polski przyjął więc na siebie jedynie tylko rolę lichej kasy chorych i to w okresie tyle krytycznym, w okresie masowych wydalań i klęski bezrobocia. W tak ważnych chwilach nie podjął żadnej akcji, nie poświęcił temu ani chwili uwagi, ani jednego wiersza sprawozdania.

Odgrodzony od żywych potrzeb życia — szczupły w siłach, ograniczony w terenie, i to pomimo jawnego faworyzowania ze strony przemysłowców, Związek Polski był i pozostał poza nawiasem życia. Wbrew szumnym zapowiedziom na wstępie, że „ogół robotniczy garnie się do niego“, związek ledwie, ledwie daje oznaki istnienia. Brak programu, brak myśli taktycznej, brak życia wewnętrznego wszystko to sprawia, że związek wbrew własnemu twierdzeniu poważną organizacją nie jest, a wszystko przekonywa, że stoimy tu wobec całkowitego rozkładu i niemocy.

Kilka słów poświęcić należy jeszcze organizacji robotników chrześcijańskich, jeszcze mniej mającej charakteru związku zawodowego. Członków

tej organizacji w cukrowniach prawie się nie spotyka. Z fabryk, o których mamy dane, spotykamy w 3 czy 4 ślady tych organizacji (Łukowo, Łyszkowice, Mała Wieś, Młynów), wśród „dewociarzy". Zewsząd piszą, że związek ich jest bardzo słaby, że należy po paru robotników i oficjaliści. Jeszcze z Zakrzówka, że „chociaż związku w cukrowni niema, ale jest w parafji". W prasie chrześcijańskiej demokracji spotykamy jedynie szczupłe wiadomości o kole Ch. d. w Łyszkowicach — i rzeczywiście wśród robotników w cukrowniach Ch. d. jedynie w Łyszkowicach posiada pewne wpływy. O samej działalności stowarzyszenia „Pracownik Polski" podaje tylko krótkie notatki o zbieraniu składek i wypłacaniu zapomóg członkom w czasie choroby — i ciekawy bardzo, z robioną naiwnością pisany, opis ogólnego zebrania członków, który jako bardzo charakterystyczny i wystarczający dla ujęcia całości pracy Ch. d. wśród proletarjatu przytaczamy dosłownie:

„Dnia 23 czerwca (1909) mieliśmy ogólne zebranie, na które, zgodnie z zapowiedzią, przybył do nas z Warszawy Główny Patron ks. dr M. Godlewski w towarzystwie księdza Gąsiorowskiego.

Gdy się zebrali wszyscy członkowie Koła naszego, o godz. 6 popołudniu przybył ks. proboszcz Pląskowski, a nasz Patron, a po nim przyjechali radośnie oczekiwani wspomniani wyżej Goście warszawscy. Po powitaniu udaliśmy się wszyscy na salę nad kantorem fabrycznym, gdzie zebranie przeciągnęło się przeszło 2 godziny.

Najpierw przemówił ks. prał. M. Godlewski, pouczając, abyśmy się miłowali i była między nami jedność, braterstwo, solidarność i uczciwość; przedewszystkim zaś zaznaczył potrzebę oświaty, a gdy ją posiądziemy, to nasza praca nie pójdzie na marne, gdyż zrozumiemy, co nam jest potrzeba i co jest dobre i będziemy mogli skuteczniej dążyć do tego celu poprawy bytu naszego pod każdym względem. Zagranicą od lat kilkudziesięciu robotnicy mają swoje Domy ludowe i różne zakłady i przemysły i duże oszczędności ze swoich własnych składek, a u nas dopiero powstają początki takich różnorodnych stowarzyszeń robotniczych.

Z czasem jednak i my do takich wyników dojdziemy, jeżeli będziemy sobie solidarnie pomagali. Przez jedność między nami wytworzy się olbrzymia siła i będziemy mogli przetrzymać wszelkie niepowodzenia i dojdziemy do lepszej przyszłości drogą uczciwą bez brauningów ani przelewu krwi.

Po skończonej mowie ks. dra M. Godlewskiego przemówił ks. Gąsiorowski, który był poprzednio wikarjuszem w parafji mszczonowskiej. Przywitał się z nami jako znajomy, a następnie objaśnił nas w swem przemówieniu, co to znaczą Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i jakie przynoszą korzyści robotnikom.

Z tych przemówień skorzystaliśmy dużo, bo dowiedzieliśmy się sporo bardzo pożytecznych rzeczy, to też długo będziemy pamiętali o tem zebraniu, a za przybycie do nas do Łyszkowic Głównemu Patronowi, ks. dr. M. Godlewskiemu i ks. Gąsiorowskiemu wszyscy, którzy byliśmy na zebraniu, składamy serdeczne i szczere „Bóg zapłać". Wdzięczni też jesteśmy naszemu Patronowi, ks. Pląskowskiemu, że się postarał, aby odwiedziny doszły do skutku".

Organizacja to nikła, w życiu robotników cukrowni nigdy wpływów nie posiadała.

Stosunek przemysłowców do organizacji związkowych, działających wśród proletarjatu, nie jest jednakowy. Koła przemysłowe instynktownie lękają się wszelkiej robotniczej organizacji, to też tu i ówdzie wszystkie spotykane wśród robotników organizacje skarżą się na zły stosunek administracji, ale wogóle, o ile związki robotnicze wszędzie traktowane są wrogo, o tyle w stosunku do związku polskiego ujawnia się wyraźne faworyzowanie, a nawet czynne popieranie go przez administracje. Częste są wypadki agitacji na rzecz związku polskiego przez administracje, sprowadzania książeczek członkowskich, dawanie łatwe lokali, pomoc w organizowaniu itd. Stosunek powyższy jest najzupełniej zrozumiałym ze względów zasadniczych, a poniekąd i oportunistycznych. — Związek przemysłowców cukrowniczych żywo interesuje się postępem ruchu związkowego wśród robotników (urządza własne ankiety o liczebności związków) i wyraźnie zdaje sobie sprawę z roli, jaką odgrywają one w życiu robotniczym. Nic zatym dziwnego, że traktuje zw. pols. jako sprzymierzeńca, widząc w nim jedyną przeciwwagę wpływów związkowych robotniczych. — Natomiast do oddziałów związków robotniczych jest niemal bez wyjątku wszędzie stosunek wrogi.

Sposoby zwalczania tendencji związkowych były — bądź brutalny teror, bądź różne groźby i przekonywania. Kronika ta szykan i teroru zgóry jest aż nadto obfita. Najczęstsze to niedotrzymywanie umów, lub cyniczne cofanie wszelkich obietnic i przyrzeczeń. W Częstocicach, gdy otwarto biuro pośrednictwa pracy przy związku, zwrócono się do administracji z propozycją korzystania. Administracja przyrzekła, ale jak tylko zmieniły się stosunki zaczęto pomimo zobowiązań, przyjmować do pracy bez porozumienia z zarządem. W Sójkach nowy dyrektor otacza się swoimi robotnikami wbrew interesom miejscowych, bez uwagi na dawne porozumienia. — Niekiedy ze strony administracji wszystkie te akty zwykłego gwałtu i pospolitego łamania obietnic są nawet z pewną cyniczną przechwałką czynione: „fiku miku co mówiłem, aby uspokoić“ (Ostrowite). Drobne dokuczliwe szykany zwłaszcza w stosunku do członków związku obfite są najbardziej przy segregowaniu, wydalanych po kampanji robotników, gdzie zazwyczaj wydalają związkowców, a zatrzymują nie należących do organizacji (Józefów, kwiecień 1908) — dalej w przesadzaniu z mieszkań do mieszkań (Elżbietów 1909) itd.

Jak bezprzykładnymi środkami teroru, będącymi zwykłym naigrawaniem się ze swobody osobistej, cynicznie użytkują fabryki, świadczą jaskrawe przykłady: w Rytwianach zatrzymują korespondencję związkową i nadchodzące na prywatne adresy robotników listy oraz czasopisma legalne.

Toż samo obserwować było można w Trawnikach. Tam też grożono delegatom na zjazd związku wydaleniem itd. Kronika to zbyt długa. Czasami groźby przerywane są namowami, jak np. w Rytwianach, gdzie właściciel poleca delegacji należenie do związku robotników chrześcijańskich, obiecując przytym złote góry.

Wszędzie jednak, pomimo wrogiego stosunku do Związku Rob. Cukr. Kr. Pol, delegacje związkowe siłą rzeczy wysuwały się na czoło ogółu, biorąc czynny udział we wszystkich sprawach życia zbiorowego, załatwiając zatargi wyrosłe w stosunkach wzajemnych. Związek polski, pomimo swego uprzywilejowanego stanowiska, znikomy zupełnie, posiadał i posiada wpływ na urabianie się życia w cukrowniach. I to pomimo wielokrotnych wysiłków ze strony związku polskiego „o uznanie przez organizację właścicieli i kierowników cukrowni polskiego związku za legalne przedstawicielstwo interesów robotniczych".

Przyszłość ruchu zawodowego w naszej dziedzinie przemysłu nie da się łatwo przewidzieć. O ile, patrząc, w jutro ruchu robotniczego śmiało możemy łączyć z nim nadzieje, o tyle przyszłość konkretnych organizacji robotniczych w kraju naszym zależy od tylu czynników przypadkowych — od samowoli i barbarzyństwa, od brutalnej przemocy, że trudnym jest do przewidzenia każdy dzień następny, że zawsze przyszłość raczej chmurnie i ponuro należy widzieć, aby pozostać bliższym wiarogodności. Ale przy najbardziej zmiennych losach, jakie jutro przynieść może ruchowi zawodowemu wśród robotników, niezniszczalną pozostanie ta siła, jaką między innymi i istnienie związku stworzyło — poczucie się jako klasa, jako całość jednolita o wspólnym proletarjackim światopoglądzie. Świadomość ta stanowi niecofnione dobro kuluralne i wielką potęgę dla jutra — to jest dziedzictwo robotników ich wielkich dni, pozostawione między innymi i przez życie związkowe.

Cała powyższa dziedzina czynników, leżących po za możnością bezpośrednią przewidywań, nie wyczerpuje jednak przyczyn, zagrażających bytowi organizacji zawodowych. Zjawiskiem ostatnich czasów jest masowe ubywanie liczby zorganizowanych. Prócz przyczyn, których dotknęliśmy wyżej, najważniejszą jest reorganizacja przemysłu cukrowniczego.

Przekształcanie cukrowni i zmniejszanie liczby stałych robotników do minimum, czy usuwanie całkowite każe przypuszczać w następstwie zupełną zmianę w dotychczasowym składzie związkowców. Ci ostatni są to przedewszystkim robotnicy stali. Dla robotników sezonowych związek

był instytucją zbyt odległą, niepotrzebną. Reforma w cukrowniach, zmniejszająca ilość pracujących stałych robotników, musi obniżyć liczbę członków związku. Jestto zło konieczne, nieuniknione, które będzie miało w następstwie osłabienie sił organizacji, organizacja przestanie obejmować większość robotników, słowem, znaczenie związku dla życia robotniczego może się zredukować do roli stowarzyszenia, nie mogącego przynieść zorganizowanym żadnych bezpośrednich, ani może nawet pośrednich korzyści.

Ideałem fabrykantów jest zorganizowanie fabryk na wzór czeskich czy niemieckich. Otóż we wszystkich tych krajach robotnicy cukrowni są głównie sezonowi, należą w najlepszym razie do związku robotników rolnych, po części robotnicy stali należą do odpowiednich swemu fachowi związków (metalowy, drzewny itd.). Fakt ten jest dla nas niezwykle pouczającym, wskazuje na to, że po gruntownej przebudowie naszych cukrowni możemy się znaleźć w podobnym położeniu, że związek z braku członków, z braku terenu może, zostać całkowicie rozbity. Jak odbiłoby się to na warunkach pracy w cukrowniach, o tym nie potrzeba chyba tu wspominać, gdyż właśnie te same Niemcy, o tyle wyżej posunięte kulturalnie i ekonomicznie, mają właśnie warunki pracy nic a nic nie lepsze w tej dziedzinie, aniżeli Królestwo. Utrzymanie zatym związku jest dla sytuacji obecnej, dla taktyki naszej najbliższej najdonioślejszym faktem. Utrzymanie związku — nie znaczy to egzystowanie na papierze bez członków i wpływów, ale życie w dalszym ciągu całą pełnią spraw i zagadnień bytu robotniczego. A zatym obok zmian wewnętrznych, polegających na umocnieniu i zespoleniu silniejszym dotychczasowych szeregów przez zaakcentowanie powagi sytuacji, na którą robotnik ma jedynie ratunek w silnej organizacji, obok agitacji skierowanej ku przyciągnięciu odpadłych od głównego łożyska ruchu robotniczego robotniczych elementów wśród Ch. d. i N. D., wprowadzeniu jedności ruchu zawodowego, jako warunku dalszego rozwoju, należy przedewszystkim wysiłki organizacyjne związku skierować na robotników niestałych, jako na ten przyszły ośrodek życia fabrycznego. Robotnicy sezonowi tworzą dzisiaj element zupełnie obojętny dla życia związkowego. Związek nie zapewnia im dostatecznych korzyści, więc nie czuli jego potrzeby. Trudnym przeto zadaniem, a jednak pierwszorzędnym, będzie zdobycie w najbliższej przyszłości wpływów w tej sferze.

Naturalnym terenem, skąd każda cukrownia czerpie swoje siły, są to najbliższe wsi, położone około fabryki.

Można powiedzieć, że układ, topografja ekonomiczna wsi decyduje o szeregach, które fabryka ściąga, i dla tego związek w swej pracy musi się do tego przystosować. Drogę ku temu wytknęły już uchwały zjazdowe — wszyscy członkowie związku, patrzący w dal, myślący o przyszłości organizacji i znaczeniu jej dla ruchu robotniczego, muszą gorliwie się zająć

sprawą powyższą. Należy ją omawiać i rozważać razem z sezonowymi, trzeba ją wśród nich popularyzować, trzeba uświadomić sobie i wywiedzieć się, jakie reformy sezonowi robotnicy uważaliby dla siebie za korzystne o tyle, że moglibyśmy liczyć na nowe odrodzenie związku, na masowe przystąpienie tych ostatnich. Nie można tylko w tym wszystkim zapominać o jednym. Nie należy demagogicznie wykoszlawiać ideji i celu związku (np. tworzenie kas chorych). Związek jest i musi pozostać organizacją walki klasowej, strażnicą ogólnych interesów klasy robotniczej w swej nieskażonej, czystej postaci.

Jeżeli związek nie będzie się mógł rozwijać, to przynajmniej niech się utrzyma do czasu, gdy warunki jego istnienia zmienią się na lepsze.

Jaśniejszą plamą na tym ciemnym ogólnym tle jest trwała poprawa sytuacji rynkowej przemysłu, która dziś korzyści przynosi jedynie przemysłowcom — ale może być również decydującego znaczenia dla ożywienia się działalności związku i podniesienia ruchu robotniczego, może być również zapowiedzią nowego ataku ze strony robotników, celem zdobycia utraconych placówek.

Przed związkiem na nowo otworzyć się muszą szerokie perspektywy.

STOWARZYSZENIA WSPÓŁDZIELCZE.

Obok związków zawodowych, powstały w dobie ostatniej i rozwinęły się z żywiołową siłą kooperatywy, jako instytucje robotnicze, zdążające do poprawy bytu klasy robotniczej przez organizowanie robotnika, jako spożywcy. Ruch współdzielczy — zorganizowana samopomoc robotnicza— jest jako zjawisko masowe zupełnie nowym u nas. „Ciekawym i zasługującym na uwagę zjawiskiem jest współrzędność ruchu rewolucyjnego z ruchem współdzielczym, od roku bowiem 1906 kooperacja zaczęła się rozwijać w Królestwie. Współrzędność ta nie jest przypadkową, a powiązana głębszymi przyczynami". Stwierdzenie tego niezwykle ważnego faktu, świadczącego o żywiołowości pochodzenia ruchu kooperatywnego u nas, wyjmujemy z ust reakcjonisty, widzącego w ruchu współdzielczym „otrzeźwienie mas" i „wyraz reakcji przeciw rewolucji". Dla nas ważnym jest tylko uznanie przez wszystkie obozy faktu, że drogę dzisiejszemu ruchowi współdzielczemu otworzyła i wytknęła rewolucja. Odtąd bowiem w samych masach zjawił się pęd do tworzenia na drodze stowarzyszeniowej własnych instytucji, zdążających do ogarnięcia całości życia robotniczego, odtąd — datuje się przełamanie dawnych prawnych przeszkód, krępujących swobodny ich rozwój. Do roku 1906 nie spotykamy zupełnie kooperatyw robotniczych — obok braku zrozumienia potrzeby tych instytucji przez masy robotnicze, widzimy krępujące prawne ograniczenia, które sprawiały, że stowarzyszenia spożywcze tylko za pozwoleniem ministerjum spraw wewnętrznych mogą być zakładane. Stowarzyszenia zmuszone były do opłacania wysokiego podatku (10% od czystego zysku). Słowem istniał szereg ograniczeń, które zniosła dopiero rewolucja. O ile przedtym na obszarze całego kraju widzimy nieznaczną ilość kooperatyw mieszczańskich, mających zazwyczaj spekulacyjne cele na widoku, to po roku 1906 ruch rozlał się szeroko, zwłaszcza w robotniczych okręgach i stworzył samoistne łożysko.

I kooperatywy u nas są dzisiaj niemal jedyną formą, w jakiej tai się masowy charakter ruchu robotniczego. Według obliczeń w roku 1908, na zasadzie ankiety, dokonanej przed zjazdem stowarzyszeń spożywczych,

w kraju naszym funkcjonuje 672 spółki spożywcze z 83 tysiącami członków, z kapitałem 1.3 mil. rubli i obrotem 13 mil. rubli, 80% tych spółek powstały po roku 1906.

W cukrowniach podług redaktora „Społem" p. Wojciechowskiego, funkcjonuje 34 spółki spożywcze, t. j. w 70% fabryk. Nasze dane z 39 cukrowni konstatują tylko w 60% istnienie spółek kooperatywnych. Udziałowych sklepów, opierających się na samopomocy robotniczej, mamy właściwie nieco mniej, albowiem kilka z istniejących sklepów założone zostały przez oficjalistów (Silniczka, Zakrzówek, Guzów); robotnicy z nich wcale prawie nie korzystają. W kilku jeszcze fabrykach istnieją sklepy fabryczne (Chełmica, Krasiniec, Młodzieszyn, Ostrowite, Sójki, Model). W pozostałych fabrykach i to blizko w $^1/_3$ niema wcale sklepów; z pośród nich w kilku fabrykach sklepy udziałowe są w projekcie (Izabelin, Łyszkowice, Borowiczki).

Cukrownie biorą żywy udział w ruchu kooperatywnym, uczestniczą w zjeździe spółek spożywczych, w konferencjach okręgowych, biorą udział w stworzeniu związku stowarzyszeń spożywczych. Aby ocenić ich rolę w życiu robotniczym, należy przyjrzeć się sprawozdaniom i bilansom, ogłaszanym w czasopiśmie „Społem". Sprawozdania te nie są kompletne i posiadają poważny brak, że są układane za różne okresy i niejednolicie, dają jednak spory zapas materjału do rozważań.

O gospodarce w kooperatywach przy cukrowniach najogólniejsze pojęcie dać może zestawienie porównawcze wielkości włożonego kapitału, obrotów i czystego zysku. Dane posiadamy z 10 kooperatyw za rok 1908 i z kilku za rok 1909. (P. str. 406).

Ogółem zatym powyższych 10 sklepów rozporządzało kapitałem udziałowym w wysokości 21 tys. rb; chcąc otrzymać przybliżoną cyfrę dla wszystkich cukrowni, gdzie istnieją kooperatywy, należałoby prawdopodobnie dane powyższe potroić.

Obrót kooperatyw w r. 1908 wyniósł 261 tys. rs. czyli, że kapitał zakładowy obracał się 12 razy do roku, dając czystego zysku 12 tys. rs. tj. 4,6% obrotu i 60% od włożonych udziałów. Niestety, mało posiadamy cyfr porównawczych. „Społem" dla roku 1909 daje kilka tylko sprawozdań bilansowych. Porównywując cyfry z r. 1908 i 9 z fabryk, o których dane posiadamy za oba lata, otrzymujemy, że w sumie kapitał udziałowy pozostał niemal bez zmiany, wzrósł natomiast obrót tych stowarzyszeń i bardzo poważnie zysk — gdyż wyniósł dwa razy tyle, co w roku poprzednim, a w stosunku do obrotu tworzył 5,6% (do kapitału zakładowego 70%). Oczywiście rezultat finansowy w poszczególnych stowarzyszeniach uległ bardzo licznym odchyleniom: jeżeli pewne stowarzyszenia wykazują ogromny wzrost — podwojenie kapitału udziałowego, zysków i obrotu, to inne

NAZWA CUKROWNI	1908			1909		
	Kapitał zakładowy	Obrót roczny	Czysty zysk	Kapitał zakładowy	Obrót roczny	Czysty zysk
Zakrzówek	1660,88	11891,43	408,85	1879,42	18245,50	982.18
Leśmierz	5971,07	67748,04	4761,75	—	—	—
Ciechanów (Łydynia*)	1057,50	13738,50	51,99	1209,62	—	—
Tomczyn	1398,00	8768,09	—	1563	12189,54	1036,75
Łanięta	795.00	5641,15	342,81	1559,87	26709,64	1493
Józefów	2940,00	36463,83	658,94	2362	33807,19	1438
Michałów	1020,00	14742,64	844,35	1030	14231,51	851.64
Ostrowy	3041.91	32039,17	1161,16	2430	29117,37	1693,83
Brześć Kujawski	2470,00	31160,83	1717,59	–	–	–
Łukowe	3000	41406,06	2369,13	—	–	–

stoją pod znakiem zupełnej stagnacji, a nawet upadku. Uderza to zwłaszcza przy porównaniu kooperatyw, mających mniej więcej jednakową ilość członków: zyski, obroty i kapitał udziałowy są tak nierówne, że stan powyższy wydaje się zupełnie niezrozumiałym, dość porównać np. z r. 1909 cyfry dla Tomczyna, Klemensowa, Zakrzówka, Ostrów — mających od 71—84 członków.

W porównaniu z ogółem kooperatyw, działających w Królestwie, należy podkreślić większą sprawność kooperatyw przy cukrowniach. Przeciętne otrzymane dla całego Królestwa, wykazują, że kapitał zakładowy obraca się 10 razy, a zysk czysty na sprzedaży wynosi 3%. Pomimo to nie można nie spostrzec, że gospodarka w sklepach współdzielczych przy cukrowniach, nie jest ani jednolita, ani wszędzie jednakowo pomyślna. Przedewszystkim różnice poważne zachodzą w ilości posiadanego kapitału zakładowego, a więc i członków. Obok Leśmierza rozporządzającego kapitałem blizko 6 tysięcznym, mamy Łanięta, w których kapitał zakładowy nie wynosi tysiąca rubli. Zależy to przedewszystkim od wielkości fabryki, w której działa kooperatywa i popularności, jaką wśród ludności fabrycznej zdobywa. Kooperatywy w cukrowniach i wogóle w osadach fabrycznych wyodrębnionych muszą się liczyć z tym ścisłym ograniczeniem rynku

*) Jest to właściwie kooperatywa, składająca się w części tylko z robotników cukrowni, kooperatywy przy fabryce niema.

zbytu, gdyż od niego uzależniają się obroty i zyski towarzystwa. Pod tym względem widzimy jednak na przykładach powyższych jeszcze większą różnorodność, wynikającą z mniej lub więcej umiejętnej gospodarki finansowej. Obok zatym stowarzyszeń, które obracały kapitałem zakładowym znacznie żywiej niż to wykazuje przeciętna (Łukowe, Michałów, Józefów), spotykamy znów sklepy, w których obrót najwyżej 6-cio krotnie przenosił kapitał zakładowy (Tomczyn). Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią bądź w nieumiejętnej gospodarce, bądź też są uzależnione od braku zapasowej gotówki w rozporządzeniu sklepu. Ta ostatnia przyczyna jest bardzo rozpowszechniona zwłaszcza w drobnych kooperatywach, gdzie zagnieździł się zwyczaj sprzedaży na kredyt. Obliczają, że $^1/_3$ spółek spożywczych niedomaga z tej przyczyny. W cukrowniach, chociaż nie mamy o tym bliższych danych, udałoby się palcem wskazać kilka takich kooperatyw, mających bardzo nizki obrót i zyski. Uderzające różnice, jakie spotykamy w kooperatywach przy cukrowniach, pomimo podobnych warunków rozwoju wskazują na nieustalenie się i nieuregulowanie sprawy. Najwięcej danych, bo za całe trzy lata istnienia stowarzyszenia, mamy o kooperatywie w Leśmierzu*). Jest to największa kooperatywa w cukrowniach i jedna z większych, przynajmniej co do wysokości obrotu i co do zysków w Królestwie, a prawdopodobnie i jedna z najlepiej kierowanych. Jak wszystkie niemal dzisiejsze kooperatywy przy cukrowniach, powstała z dawnego sklepu utrzymywanego przez fabrykę. W Leśmierzu (osada z górą 1000 mieszkańców), od lat kilkunastu istniał sklep spożywczy z łokciówką, piekarnia i szynk, utrzymywane przez administrację fabryczną. W roku 1905 zawiązało się stowarzyszenie spożywcze, które nabyło od fabryki towary, płacąc gotówką 3000 rubli. Budynek wydzierżawiono na dogodnych warunkach.

Stowarzyszenie rozpoczęło działalność 1 lipca 1905 roku i w końcu roku liczyło 184 członków, a w drugim roku istnienia blizko 200. Kapitał udziałowy wynosił w 1905/6 4434 rb., w drugim roku istnienia — 5588.50 kop. i w trzecim — 5971 rb. Obrót i czysty zysk w ciągu sprawozdawczego trzechlecia stanowi:

1905/6	obrót	69548.74	kop.;	zysk	3524	rb.	— kop.
1907/8	„	74111.14	„	„	4445	„	17 „
1908/9	„	67748.04	„	„	4761	„	75 „

Stowarzyszenie wykazuje stały stopniowy rozwój. Zysk czysty wzrósł od 5 do 7% od obrotu, gdy obserwowane maksymum w naszych spółkach

*) „Społem“ 1907 r. Nr. 20; 1908, Nr. 17; 1909, Nr. 10.

wynosi zaledwie 5—6%. Zresztą zyski te wogóle są znaczne i przewyższają zyski kooperatyw większych, jak „Społem“ w Pabjanicach i „Robotnik“ na Niemcach, które rozporządzają znacznie większym kapitałem zakładowym. Wszystko to świadczy o dużej sprawności handlowej kooperatywy w Leśmierzu. Sprawozdania ich dostarczają zresztą materjału do oceny całej gospodarki. Zaraz w pierwszym roku istnienia sprzedano towarów za 69,5 tysiąca rubli z czego na członków przypada 51.7%, na postronnych (tylko za gotówkę 48.3%). Średni utarg dzienny w całym stowarzyszeniu — 190.54 rb. Stowarzyszenie prowadzi sklep, piekarnię i szynk. Obrót w sklepie wynosił 40.8 tysięcy rubli (53.8% ogólnego obrotu). Średni utarg na 1 członka na rok wynosił 157.39 rb. Najwyższe pozycje sprzedażne wyniosły: cukru za 6500 rb., towarów łokciowych — 4900 rb., kolonjalnych — 3900, tabacznych — 3800, nafty — 3200, mąki — 2500, norymberszczyzny — 1500, kaszy — 1000 rb., soli — 1000 rb., mydła — 1000, śledzi — 900 rb., cukierków — 600 rb., materjałów piśmiennych — 350 rb. Obrót piekarni wyniósł 16.6 tysięcy rubli. Wypieczono 374434 funty różnego gatunku pieczywa. Chleba pytlowego — 320621 funt., razowego — 13902 funty, grysowego — 8094 funt., bułek wypieczono 272025 sztuk po 9 na funt. Cena chleba pytlowego $3^1/_4$ kop., razowego — $2^1/_2$ kop. Spożycie pieczywa na rok na członka rubli 54'34, dziennie 15 kop.

Obrót w szynku stanowił 19000 rb. Od 1 lipca 1906 r. skasowano sprzedaż wódek, pozostawiając tylko piwiarnię. Średni utarg dzienny 43.58 rubli. Spożycie trunków na 1 członka rocznie 38 rb. Bilans stowarzyszenia na 1 lipca 1906 roku wynosił:

Stan czynny:

Sklep	rb.	3.475,96
Piekarnia	„	300,35
Szynk	„	621.80
Dłużnicy	„	77,60
Kasa	„	3.778,59
	rb.	8.254,30

Stan bierny:

Kapitał udziałowy . . .	rb.	4.430,—
Wierzyciele (kaucja) . .	„	300,—
Zyski i straty	„	3.524,30
	rb.	8.254,30

Zysk 3524 rb. 30 kop. podzielono w następujący sposób:

Na tantjemy i gratyfikacje dla pracowników . .	rb.	301·58
Na kapitał zapasowy	„	322·27
Na oprocent. kapit. udziałowego w stos. 6% . .	„	265·80
6% kaucji sprzedającego w szynku	„	13·50
Dzierżawa domu	„	60·—
8% dla członków od wybr. towaru	„	2316·86
4% od wybr. towaru dla osób, które następnie zapisały się na członków	„	28·52
Dla zarządu	„	150·—
Na cele oświaty	„	35·—
Przepisano do zysków i strat roku następnego .	„	30·77
Razem . . .	rb.	3524·30

Stowarzyszenie w Leśmierzu należy do typu zamkniętych. Sprzedaż prowadzi się na kredyt tygodniowy, dwutygodniowy, lub miesięczny w sklepie, w piwiarni tylko za gotówkę. Towary łokciowe dla członków na spłaty całoroczne. Wogóle system sprzedaży na kredyt jest tu mocno zakorzeniony i trudny do usunięcia. Udziały 5-cio rublowe, wpisowe 1 rb. Jeden członek może posiadać najwyżej 20 udziałów. Zarząd składa się z 6 członków, wybieranych na lat trzy. Obok piwiarni jest sala zebrań. Stowarzyszenie dla swoich członków prenumeruje: „Społem", „Goniec poranny i Wieczorny", „Świat" i „Sztandar", prócz tego posiada podręczną bibljoteczkę współdzielczą. Pisma i książki są mało czytane.

Stowarzyszenie wprowadziło nowe artykuły: jak masło litewskie i śmietankowe, powidła, naczynia kuchenne emaljowane, kalosze, wodę sodową. Urozmaicono też dział łokciowy. Stowarzyszenie pozatym nosi się z zamiarami rozszerzenia agitacji za współdzielczością, a pod względem handlowym zakupowaniu towarów z pierwszych źródeł i zaprowadzenia kontroli chemicznej artykułów spożywczych.

W roku 1907/8 ogólne daty, tyczące stowarzyszenia, uległy pewnym zmianom, a mianowicie obrót, w sklepie podniósł się do 49.6 tysięcy rb., obrót w piekarni pozostał bez zmian prawie — 16.4 tys. rubli, natomiast piwiarnia zmniejszyła obroty prawie 2½ razy, mianowicie do 8 tysięcy rubli. Zysk brutto wyniósł 12.5%, wydatki handlowe 7.5%, czysty zysk 6%. Bilans towarzystwa przedstawia również znaczne zwiększenie majątku:

Stan czynny:

Gotowizna w kasie	Rb.	1681·04
Remanent towarów po cenie kupna . .	„	8798·20
Papiery publiczne (800 rb. w. 4% Ren P.)	„	637·30
Ruchomości	„	144·95
Dłużnicy	„	435·93
Razem . . .	Rb.	11697·43

Stan bierny:

Kapitał udziałowy	Rb.	5588·50
Kapitał zapasowy	„	710·89
Wierzyciele	„	952·87
Czysty zysk za 1907/8 r.	„	4445·17
Razem . . .	Rb.	11697·43

Z osiągniętego zysku wydzielono:

Na kapitał zapasowy	Rb.	412·88
Na dywidendę od udziałów 6%	„	333·29
Na premje od poczynionych przez członków zakupów 7.5%	„	3115·11
Do zysków i strat roku następnego . . .	„	82·52
Na tantjemy i gratyfikacje dla pracowników	„	336·37
Na miejscowy kościół i mszę	„	15·—
Na wynagrodzenie zarządu	„	150·—
Razem . . .	Rb.	4445·17

Kooperatywa w Leśmierzu należy do najlepiej postawionych, najzasobniejszych kooperatyw w cukrowniach, to też gospodarka w niej najwięcej objęła stron życia i największe pewno osiągnęła rezultaty, nie stanowi jednak wyjątku. Z przytoczonej poprzednio tabliczki widzimy, że większość kooperatyw rozwija się najzupełniej pomyślnie, zwłaszcza kooperatywy w większych środowiskach fabrycznych np. Brześć Kujawski, ale nawet i niektóre pomniejsze fabryki posiadają pomyślnie rozwijające się kooperatywy, np. Łukowe. Kooperatywa w Łukowym istnieje od czerwca 1906 roku, przedtym istniał sklep fabryczny. Sklep odkupiono od fabryki za 1500 rb. Fabryka ofiarowała bezpłatnie lokal, mieszkanie dla sklepowej, opał i furmankę na towary. Rezultat pierwszego roku dość pokaźny. Kapitał udziałowy wynosił 3000 rb., zapasowy 300 rb. Z ogólnego targu otrzymano 41400 rb. 16 k., z czego na członków przypada połowa. Zysk

brutto 10%, koszta handlowe 3.7%, manko 1.08%. Z zysku netto 2369 rb. 13 kop., zarząd zaproponował odpisać 10% na kapitał zapasowy — 236 rb. 91 kop., 6% wypłacono od udziałów (za półtora roku 270 rb.), tantjemy pracownikom 163 rb. 06 kop., wynagrodzenie zarządowi 263 rb. 44 kop. Resztę zaproponowano rozdzielić wśród członków w stosunku dokonywanych zakupów (7%). Ogólne zebranie projekt podziału zysków zatwierdziło.

Podział zysków w kooperatywach bynajmniej nie jest jednolity i nie zawsze dość racjonalny. Prawie wszędzie spotykamy znaczne odpisy na kapitał zapasowy (około 10% zysku czystego), chociaż i pod tym względem spotyka się wyjątki, gdzie dla uzyskania wyższej dywidendy, nie odpisuje się zgoła na fundusz zapasowy, jak np. w Klemensowie, według sprawozdania za r. 1909, natomiast wydziela dywidendę od udziałów 8% i zakupów 7½%, dla zarządu 685 rb., dla pracowników 252 rb., na cele filantropijne 150 rb. (Zysk 3442 rb. 47 kop.). — Dalej w rozdziale zysków zbyt mało miejsca zajmują wydatki ogólnego i kulturalnego znaczenia, za mało odpisuje się na tantjemy pracownikom, natomiast przyzwyczaja się członków do odbierania podwójnej dywidendy, czym osłabia znacznie zasoby kasowe. Stan ten jest prawdopodobnie stanem przejściowym, obliczonym na przyciągnięcie większej ilości członków, odbić się jednak może niekorzystnie na pojmowaniu zadań kooperatyw przez członków. Zwłaszcza nieproporcjonalne są tantjemy pracownikom i wynagrodzenia zarządów (Tomczyn — sklepowej 22 rb., zarządowi 100 rb.). Brak zaś zupełny wszelkich wydatków na cele ogólniejsze i kulturalne *). To też charakterystyczne, że np. w Brześciu, gdzie pracownikom sklepowym wyznaczono 30 rb., gratyfikacji, a zarządowi 192 rb., zarząd sam przeznaczył na towarzystwo wpisów szkolnych sumę sobie ofiarowaną. Zwyczaj wynagradzania zarządu stał się dość powszechnym, ale w miarę wzrostu samodzielności członków musi stopniowo zniknąć. — Inne zło, które zakorzeniło się w sklepach kooperatywnych, to patronat osób trzecich, wpływanie na bieg życia stowarzyszeniowego przez właściciela cukrowni, lub przez urządzanie sklepów mieszanych, urzędników i robotników, gdzie istotny udział robotników w życiu jest minimalny. W Guzowie np. jest sklep udziałowy mieszany, robotnicy nie korzystają, bo ceny wygórowane, „dużo już członków zrzuciło się“. W Częstocicach sklep kuleje również z tego powodu. W Rytwianach, gdzie sklep jest mieszany, robotnicy mało co biorą, „więcej u żydów“. Stosunki powyższe tłumaczą się niedemokratycznością organizacji, a stąd brakiem udziału i zainteresowania wśród robotników. Na tym

*) Ze sprawozdania za rok 1909 wyjmujemy następujące charakterystyczne wydatki na cele ogólne: Klemensów na cele filantropijne 150 rb., Zakrzówek na towarzystwo uczącej się młodzieży 20 rb., Ostrowy 49 rb. na budowę kościoła. I to wszystko...

gruncie powstają łatwe bankructwa zniechęcające do reszty masy do wszelkiej akcji współdzielczej.

Nie chcemy przez to bynajmniej twierdzić, że sklepy mieszane są z gruntu szkodliwe. Owszem, przy nizkim dotychczasowym poziomie kulturalnym robotników udział w życiu kooperatyw urzędników mógłby wydać nawet poważne owoce — cóż kiedy zbyt silne ściany oddzielają te dwie grupy pracowników fabrycznych i wykluczają wszelką wspólność. Przy obecnie panujących stosunkach rola robotników w kooperatywach mieszanych sprowadza się do roli biernych widzów, a rządzą urzędnicy.

Ciemną wreszcie stroną wszystkich niemal kooperatyw jest kwestja pracowników. Nizkie płace i tantjemy, długi dzień pracy i przepracowanie są to fakty niemal powszechne. Pogoń za zyskami, dążenie do obniżenia kosztów handlowych, zwłaszcza w kooperatywach drobniejszych, pociąga za sobą niewiarogodny w środowisku robotniczym wyzysk sklepowych, piekarza itd. W jednej ze znanych nam kooperatyw przy większej cukrowni, wszystkie wnioski, zdążające do ograniczenia czasu trwania pracy (zamykanie w południe sklepów na 2 godziny), skrócenia czasu pracy piekarzowi przez dodanie pomocnika (pracował 18 godzin), bywały odrzucane nie weszły w życie. Brak taki demokratyczności w życiu kooperatyw robi z nich tylko instytucje, szerzące łakomstwo na procenty i pospolite kramikarstwo.

Te i cały szereg innych jeszcze przyczyn sprawił, że w kilku cukrowniach stan kooperatyw jest opłakany: małe kapitały obrotowe, nizkie zyski, zniechęcenie członków — stagnacja. Podobne stosunki widzimy np. w Tomczynie. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa w Lublinie, gdzie w roku 1908 założona została filja stowarzyszenia „Jedność", które w roku 1909 zostało rozwiązane wobec strat, spowodowanych wadliwą gospodarką*). Filja posiadała 60 członków, ale i jej byt został poważnie zachwiany złą gospodarką i bojkotem, jaki wszczęli niektórzy robotnicy w stosunku do sklepu głównego „Jedność" w Lublinie". Stowarzyszenie jako całość liczyło w roku 1908 — 361 członków, posiadało 4607 rubli kapitału udziałowego, w ciągu 1908 roku sprzedano towarów ogółem za 40293 rb. (w filji przy cukrowni za 13190 rb.). Zysk brutto osiągnięto 2226 rubli, czyli w wysokości $5^1/_2\%$ od obrotu, a ponieważ koszta administracji wyniosły 4074 rb., przeto straty okazały się w sumie 1848 rb. Powyższy stan rzeczy skłonił członków filji przy cukrowni do odseparowania się od centrali. Z protokółu, sporządzonego przy zakładaniu filji, widać, że stowarzyszenie miało tytułem komornego za sklep w cukrowni zaliczać tamtejszym swym członkom 350 rb. rocznie na ich udziały. Wobec jednak strat za okres

*) „Społem" 1909 r. N. N. 6, 12, 16, 18.

sprawozdawczy zaproponowano członkom „Jedności“ cukrowni Lublin zrzeczenia się wspomnianej sumy, lecz spotkano się z nieprzewidzianym oporem i opozycją zainteresowanych członków, którzy twierdzili, że umowa pomiędzy filją a centralą powinna być traktowana jako zwyczajne zobowiązanie, które trzeba wypełnić tak samo, jak trzeba płacić rachunki za kupiony towar.

Ogólne zebranie zatwierdzając bilans i sprawozdanie, uchwaliło 350 rb. wypłacić odseparowanym członkom filji z zastosowaniem do tej sumy, jako stanowiącej kapitał udziałowy członków, art. 22 ustawy i terminów przez ten artykuł przewidzianych.

Po odłączeniu się filji od głównego sklepu odnowił się skład zarządu, „któremu na sercu leży rozwój sklepu“, tak, że przyszłość zapowiada się lepiej, gdy tymczasem „Jedność“ została zlikwidowana. Również niepomyślnymi były losy kooperatyw przy cukrowniach, które na skutek spalenia się zostały zlikwidowane. Likwidacji uległa kooperatywa w Sannikach (50 członków) i Hermanowie.

Ruch współdzielczy u nas nie wkroczył bynajmniej na drogę normalnego rozwoju. Nadmierna ilość drobnych kooperatyw, brak umiejętnej gospodarki, a nadewszystko brak mocnych wytycznych, kształtujących ruch, sprawia ciągłe wahania i nieustalenie się życia stowarzyszeniowego. W dużej mierze wszystko to da się odnieść i do spółek egzystujących przy cukrowniach, które choć w mniejszym stopniu, ale posiadają wszystkie strony ujemne, jakie wykazuje ruch współdzielczy u nas. Brak im idejowego kierownictwa, brak haseł, któreby mogły zapalić masy i istotnie pokierować nimi. Ruch kooperatywny przedstawiał zawsze najwięcej niebezpieczeństw dla czystości i demokratyczności ruchu robotniczego, najwięcej budzi obaw przerodzenie się w pospolite kramikarstwo, o ile hasła kooperatyzmu nie zostaną silnie zaszczepione, o ile nie staną się kością z kości nie wejdą w krew. A niebezpieczeństwo takie zawsze grozi, dopóki ruch kooperatywny nie rozwija się w ścisłej współzależności z całością ruchu robotniczego, a przedewszystkim ze związkami zawodowymi. Tymczasem dzisiejsze kierownictwo tą gałęzią ruchu robotniczego znajduje się w rękach ludzi obcych, dalekich ruchowi robotniczemu, którzy wyprzysięgli się swego wczoraj i usiłują oderwać kooperatywy od pnia macierzystego, od całości ruchu. Tchórzostwo idejowe przykrywa się maską neutralności. Namiętnie występując przeciw polityce i partyjności z lewej strony, kierownicy ruchu oddali go bez skrupułów pod patronat partyjnych polityków z prawicy. Fakt ten aż nazbyt widoczny we wszystkich wystąpieniach, specjalnie ujawnił się w całkowitym przerodzeniu się Towarzystwa kooperatystów, coraz wyraźniej występuje w prasie i wydawnictwach kooperatywnych, wreszcie w wystąpieniach oficjalnych przedstawicieli ruchu. Kooperatywy są dzisiaj

bynajmniej nie zakładane, jako organizacje, zdążające do „wyzwolenia ekonomicznego“, organizujące „rynek ludowy“ (patrz „Społem“ 1906, 1907 r.), ale poprostu widzi się w nich reakcję przeciw rewolucji, reakcję przeciw samoistnemu ruchowi robotniczemu.

Zejście z przewodniego stanowiska, na jakim stać winny kooperatywy robotnicze, wkroczenie na śliską drogę kompromisu, z wyraźnym wahadłowym ruchem w kierunku prawicy, doprowadzić musiało w następstwie do całego szeregu uchybień już nie tylko sprzecznych z neutralnością ruchu, ale prowadzących do zatraty nawet pozorów demokratyczności i samoistności. Kierownicy ruchu kooperatywnego, którzy rzekomo są zwolennikami „usamowolnienia robotnika“ (wyrażenie demokracji z lat 30-stych...), jednak usilnie i przedewszystkim starają się go otoczyć opieką, narzucić patronów — słowem opancerzyć go przed wszelkimi zgubnymi wpływami, oczywiście z lewej strony. Dla metody tej działalności bardzo jest charakterystycznym, że pan Wojciechowski, redaktor „Społem“, „znany działacz na polu kooperacji“, aby mówić „o spółkach kooperatywnych w naszych cukrowniach“ nie udał się bynajmniej na zjazd Zw. Zaw. Rob. Cukr. K. P., zjazd robotników, wśród których ideję kooperatywną szerzyć pragnie, ale poszedł na zjazd Związ. Zaw. Cukrowni (przemysłowców *).

Wywody p. Wojciechowskiego są tak znamienne, że przytaczamy je w oryginalnych urywkach, zdradzają bowiem cały światopogląd kooperatystów, w którym na pierwszy plan dzisiaj wysuwa się antysemityzm i pospolite sklepikarstwo:

„Kraj nasz szczególnie cierpi od pośrednictwa żydów, oceną tą nie kieruje antysemityzm lecz prosta obserwacja. Specjalnością żydów jest handel pieniężny, jako handlujący produktami spożywczymi są oni nieodpowiedni, gdyż konkurują kosztem jakości towarów“. Pan Wojciechowski zapewnia, że oceną tą nie kieruje antysemityzm a prosta obserwacja, aczkolwiek i prosta obserwacja może i musi mieścić w sobie zabarwienie idejowe, to jednak podkreślimy tutaj tylko, że nie chodzi o obserwację, która może być słuszną lub nie, ale o demagogiczne stosowanie przy każdej sposobności frazesów antysemickich, jako głównych argumentów dla stworzenia kooperatyw. Ruch współdzielczy nie może być budowany przy pomocy podobnych sposobów! Na ten raz zresztą panu Wojciechowskiemu „kawał“ niezbyt się udał, zabawnie musiał wyglądać antysemicki nastrój na zebraniu właścicieli fabryk, w sporej części... żydów. Widoczne dla poprawienia wrażenia dodał p. Wojciechowski mimochodem drugie wynurzenie: „Producenci organizują się by ograniczyć pośrednictwo, drugi

*) „Gazeta Cukrownicza“ Nr. 20 — sprawozdanie z 3-go Zjazdu Cukrowników 29 i 30 stycznia 1908 r.

pożądany objaw — organizowanie się spożywców". Pan Wojciechowski chwalcą syndykatów!

Niefortunne wystąpienie swoje w roli idejowego kierownika, reperuje p. Wojciechowski mniej lub więcej słusznymi uwagami praktyka. Czytamy więc, że opieranie spółek na ustawie rejentalnej nie jest praktyczne, że wszystkie spółki rządzić się winny ustawami normalnymi, choćby dla tego, że spółka taka uwalnia się od 200 rb. podatku. Występuje przeciwko sprzedaży na kredyt, przeciwko „niedzielnej sprzedaży piwa", choć nie występuje przeciw temu, że większość sklepów trzyma piwo. Wreszcie apel do administracji o opiekę nad kooperatywami, motywowany bardzo znamiennie: „należy wpływać, aby robotnicy połowę czystych zysków spółki dawali na powiększenie kapitału obrotowego; zakładając stowarzyszenia, trzeba pamiętać o usamowolnieniu robotnika, który, bywając na zgromadzeniach spółki, przekona się, że istnieją ważne warunki i konjunktury handlowe, oprócz wypłaty". Ale jeszcze dalej posuwa się p. Wojciechowski, jeszcze więcej obiecuje za opiekę nad kooperatywami. Radząc założenie biura dla informowania spółek spożywczych przy cukrowniach, jak legalizować stowarzyszenia, gdzie kupować towary i t. d., obiecuje: „taka opieka biura nad spółkami robotniczymi do pewnego stopnia może ukształcić robotnika duchowo i umożliwiając cieplejszą atmosferę w stosunkach fabrycznych osłabiać poniekąd walkę klasową"(!!)

Umizgi kooperatystów do syndykatu cukrowników nie trafiły na jałowy grunt. Właścicielom fabryk wprawdzie nieraz już różni znachorzy społeczni obiecywali za cenę poparcia ich kramiku, usunięcie wszelkich kolizji, wypływających ze stosunków najemnictwa — widać jednak złudzenia w tej sferze są częste i obietnice pana Wojciechowskiego dzielenia się skórą niezabitego niedźwiedzia, przyjęli chętnie, gdyż związek cukrowników za wszystkie stowarzyszenia w cukrowniach należących do związku wnosi roczną opłatę 500 rb. na biuro informacyjne stowarzyszeń spożywczych. Krok ten wygląda więcej niż podejrzanie. Skąd w kooperatywach, mających opierać się na samopomocy, to patronowanie i protekcja kół przemysłowców?

Jak mogły zgodzić się stowarzyszenia odnośne, że ich elementarny obowiązek utrzymawania biura informacyjnego, do którego należą, spełniany jest przez instytucję, nic wspólnego nie mającą z kooperatywami? Czy kooperatyści bez wzdrygnięcia wzięli te pieniądze pochodzące wszak nie z samopomocy? Odkąd ta dziwna pedagogja tak pedagogicznych kooperatystów mająca doprowadzić robotnika do „usamowolnienia"...?

Kooperatywy powstały zazwyczaj na miejsce dawnych sklepów fabrycznych i słusznie uważać je należy za poważne punkty zaczepienia ruchu robotniczego. Założyć kooperatywę — to znaczy stworzyć stowarzyszenie, ale dla życia takiego stowarzyszenia nie wystarcza posiadanie jakiej takiej handlowej sprawności.

Kooperatywy specjalnie ważne znaczenie mogą mieć w środowiskach robotniczych przy cukrowniach, jako stojących na najbardziej nizkim stopniu potrzeb (p. budżety). Kształcenie potrzeb konsumenta i przyzwyczajenia do lepszych środków zaspakajania potrzeb, to rzeczy pierwszorzędne. Ale nie koniec na tym — kooperatywy powinny na równi z innymi gałęziami ruchu robotniczego stać się ogniskiem kultury w życiu robotniczym. Kooperatyści nasi za jedną z największych przeszkód rozwoju ruchu współdzielczego uważają nizki stan oświaty, ale w gospodarce przez nich kierowanych towarzystw nie widzimy dążności do wytępienia tego zła. Powtarza się często frazesy o ogromnym analfabetyzmie wśród członków, a jednocześnie cele kulturalne, jeżeli są uwzględniane w budżetach stowarzyszeń spożywczych, to w najlepszym razie na ostatnim miejscu. O jakichkolwiekbądź urządzeniach kulturalnego charakteru w kooperatywach przy cukrowniach nigdzie niema wzmianki.

Wyjątek stanowiło stowarzyszenie w Hermanowie, przy którym istniała bibljoteka z 550 tomów, którą ogólne zebranie postanowiło przekazać stowarzyszeniu, nie posiadającemu jeszcze bibljoteki. Jestto, zdaje się jednak, zupełny wyjątek, bo w innych cukrowniach, gdzie kooperatywy są największe, np. w Leśmierzu posiadają maleńką bibljoteczkę dziełek, związanych tylko ze sprawą kooperatyw.

Dzisiejszy ruch współdzielczy u nas pozbawiony jest tych pierwiastków demokratyczności i idejowego znaczenia, jakie mieć musi na szerokich podstawach oparty ruch współdzielczy. W życiu, prasie, na zjazdach, mówi się długo i mniej lub więcej mądrze o organizacji, hurtowni centralnej, o stworzeniu związku stowarzyszeń spożywczych, założeniu biura informacyjnego, o najwłaściwszych sposobach zakupu soli i cukru, zniesieniu sprzedaży na kredyt, t. j. o kwestjach dotyczących prawidłowego handlowego rozwoju. Natomiast nie porusza się najważniejszych społecznych i kulturalnych zagadnień, jakie związane są ściśle z ruchem kooperatywnym. Uznawanie, że zyski należy obracać tylko na rozszerzenie przedsiębiorstwa, niewzmiankowanie przy tym o żadnych celach kulturalnych; mówiąc o pracownikach sklepów kooperatywnych, zastanawianie się tylko nad tym, aby pracę ich uczynić najbardziej wydajną i dla kooperatyw zyskowną, — o zapewnieniu zaś im ludzkich warunków pracy niema mowy zupełnie. Jasnym jest, że kooperatywy tak traktowane, jak je traktują dzisiejsi kierownicy ruchu, musiałyby zamienić się

szybko w zwykłe sklepiki i stać się narzędziem pospolitej spekulacji a nawet wyzysku.

Niedość jest znać się na soli i być jakim takim handlowcem, aby nadać racjonalny kierunek ruchowi kooperatywnemu. Z pod tych obcych sobie i szkodliwych wpływów zdrowy ruch kooperatywny wyzwolić się jednak musi.

STOSUNKI TOWARZYSKIE.

Bez przesady rzec można, że kilka lat wstecz nie istniały wśród robotników cukrowni żadne stosunki zbiorowe. Obarczeni licznymi rodzinami, robotnicy żyli wyłącznie życiem domowym przestrzegając tradycji patrjarchalnych, tak żywych w stosunkach fabrycznych. Obok ojca rodziny gromadzą się zazwyczaj wszystkie dzieci, mieszkają razem, składają cały zarobek w domu, a nawet gdy się żenią, nie odłączają się odrazu.

Wynika to głównie z braku mieszkań, tak że w wielu cukrowniach po kilka takich rodzin mieści się razem. Robotnicy przepracowani w fabryce, zatopieni w kłopotach gospodarczych własnych i pracy koło ogródków, krów, często przy plantacjach — cały rok obracają się w tym samym deptaku jednostajnych, całkowicie pochłaniających ich zajęć, gdzie obok pracy fabrycznej jest zaledwie miejsce na życie rodzinne. Drobne sprawy gospodarcze i małe troski domowe zagarniają całą psychikę.

Jednocześnie ciasnota i blizkość mieszkań, brak elementarnych wygód i udogodnień sprawiają, że stosunki sąsiedzkie rzadko gdzie są znośne. Przeszkadzanie sobie wzajemne, plotki dają wciąż moc powodów do wzajemnych niechęci, niesnasek i swarów. W tym małym świecie stosunków pełno drobnych intryg i zawiści, pełno złości, kwasów i nieporozumień. Brak szerszego oddechu, brak rozmachu w życiu wytwarza, że długo zdolne są przetrwać wszystkie nieporozumienia. List jednego z robotników większej cukrowni, tak charakteryzuje ten stan rzeczy: „Nasza kultura stoi nizko. Takie fatalne wciąż nieporozumienia, jeden drugiemu dobrego słowa nie da. Wszystko idzie z kobiet". Stosunki te są najbardziej podatne dla powstania specjalnie ciasnego egoizmu rodzinnego. Uzależnienie w najdrobniejszych nawet szczegółach życia domowego od woli i władzy właściciela fabryki rodzi lizusowstwo i donosicielstwo. Właściciel fabryki lub dyrektor, dzięki plotkom i skargom wzajemnym, jest wszystkowiedzącym „opiekunem", czuwającym nad obyczajnością „swoich" robotników, („ciągłe skargi jeden na drugiego u dyrektora"), sędzią, interwenjującym osobiście w każdym wypadku („robotnicy na sądy koleżeńskie godzić się nie chcą,

a wszystkie spory rozstrzyga dyrektor"). Ta kontrola osobista i nacisk z góry stwarzała w robotnikach jakieś zalęknienie, obawę przed każdym bardziej śmiałym przejawem życia innego niż się codzień żyje, niż wszyscy żyją. Rezultatem jednostajności i rutyny codziennej, oddalenia od miast, tych środowisk żywszego ruchu, była beznadziejna szarość i bezbarwność życia, pustka niczym nie wypełniona. W głuszy społeczno-politycznej, bez wszelkich artystycznych wzruszeń, bez rozrywek i uprzejemnień biegły strasznie martwe, jałowe dni proletarjatu fabrycznego.

Pomimo, że życie robotnika niewielkich osad fabrycznych ma rzekomo mieć więcej uroku niż dola wielkomiejskiego proletarjusza, jednak w całej rozciągłości da się w naszym wypadku powtórzyć charakterystyka dana przez Sombarta: „Puste, bez wzruszeń, beznadziejnie, płynie wiecznie jednakie życie proletarjusza. Bez rytmu, bez wybuchów, bez treści. Jednostajne. Jednokształtne. Szare. Jak dżdżysty dzień listopadowy"... Ubóstwo życia, brak wszelkiego życia zbiorowego — oto obraz stosunków fabrycznych doby przedrewolucyjnej.

Jedyne rozrywki na miejscu, jedyne centry publicznego życia to kościół i karczma, z których też na zmianę w niedzielę korzystano: „Nie było u nas nigdy żadnych zabaw, teatrów, odczytów, widowisk — jedynie kościół do śpiewu. A przedtym idzie się „na śmiałego" do karczmy, a po kościele znów do karczmy i kończy się to zwykle awanturami". Tak przedstawia stosunki jeden z robotników w swojej fabryce, stosunki bodaj typowe.

Rzadkimi okazjami dostarczającymi rozrywek mieszkańcom osad były wesela lub uroczystości, związane z patrjarchalnymi stosunkami (ślub lub jubileusz jakiś właściciela fabryki, dożynki w folwarku i t. d.). Stawały się one powodem zwyczajowych festynów (bramy tryumfalne, iluminacja, ognie sztuczne), połączonych z zabawą dla robotników. Wódka, kiełbasa— wydzielane oględnie — i tańce na dziedzińcu pałacowym — to wszystko na długo zostawało w pamięci i zaskarbiało wdzięczność dla dobrego dziedzica.

Sposobnością do rozrywki bywał wreszcie każdy jarmark w okolicznym miasteczku, pogrzeb — wszystko co zrzadka pozwalało wyrwać się z fabryki. Utarł się wtedy zwyczaj wypraszania urlopów. Innych zabaw nie znano zupełnie. Nawet świat urzędniczy, zwykle bardziej pod tym względem ruchliwy, żył w dziwnym odsunięciu od towarzyskich rozrywek. Przyczyniało się do tego i to, że zimą, w okresie zabaw, najbardziej wszyscy bywali przepracowani.

Celowej myśli urządzania przy fabryce dostępnych dla wszystkich pracujących rozrywek nie spotyka się niemal nigdzie, zwłaszcza w fabrykach prywatnych, doszczętnie przepojonych zwyczajowością patrjarchalną.

Daleko lepiej było pod tym względem w fabrykach akcyjnych. Najwcześniej tutaj powstają wszelkie próby życia towarzyskiego: teatry amatorskie, towarzystwa śpiewacze, orkiestry. Zwykle i ogólny poziom kulturalny robotników w tych cukrowniach był wyższym i fabryka starała się bardziej dopomóc robotnikom w korzystaniu ze zdobyczy kulturalnych. W fabrykach akcyjnych Młodzieszynie, Leśmierzu, Oryszewie oddawna istniały sale teatralne, gdzie odbywały się amatorskie robotnicze i urzędnicze przedstawienia. Tu i ówdzie powstają orkiestry fabryczne — fabryka niekiedy zakupuje instrumenty i utrzymuje kapelmistrza (jest to zazwyczaj jakiś dozorca stacyjny, mający jako drugie zajęcie — kapelmistrzostwo). Ale próby powyższe wprowadzania nowych czynników życia zbiorowego, towarzyskiego — o ile idą z góry — spotykane są z dużą nieufnością i rezerwą. Doświadczenie nauczyło robotników, że urządzenia podobne, pozornie tylko miały bezinteresowny charakter. Zarządy fabryk często popełniały nadużycia np. orkiestry robotnicze, zależne od administracji zmuszano do grywania urzędnikom na ślizgawkach, zabawachi td. (Krasiniec).

Stosunki życiowe wśród robotników cukrowni zaczynają się zmieniać dopiero w momencie ruchu rewolucyjnego wśród proletarjatu polskiego. Zjawiają się wtedy wszędzie pierwsze śmielsze próby budowania ośrodków życia publicznego. Jest to okres ekspansji sił i życia robotniczego we wszystkich kierunkach. W drodze stowarzyszeniowej obok instytucji kulturalnych, kooperatyw, związków zaczynają powstawać różne skupienia śpiewacze, muzyczne, teatralne. Życie towarzyskie robotników zaczyna wychodzić z ciasnych izb na szerszą publiczną widownię, jako przejaw długo zagłuszanych potrzeb. Czasy rewolucyjne sprawiły, że fabryki w tym kierunku czynią daleko idące zobowiązania i obietnice, o których jednak z nastaniem reakcji szybko zapomniały. Nie mniej od tych czasów datuje się założenie w szeregu fabryk scen teatralnych oraz orkiestr.

Według danych naszych z r. 1906 o 28 cukrowniach orkiestry istnieją w 9 cukrowniach, w 10 ich niema, a o 9 brak odpowiedzi — zatym w połowie cukrowni, które dały odpowiedź, urządzenie powyższe spotykamy. Nie wszędzie bynajmniej odpowiadają one potrzebom i wymaganiom, jakieby można z nimi łączyć: w Sannikach np. są właściwie tylko instrumenty, w Czersku niema kapelmistrza — słowem orkiestry istnieją na papierze tylko. — Zapoczątkowane jednak wszechstronne odnawianie życia — burzenie ciasnych jego dotychczasowych ram, zapowiadało przepojenie wszystkich tych przejawów nowym, nieznanym dotąd pierwiastkiem twórczym — kształtowania się życia w formach stowarzyszeniowych, opartych na solidarności wzajemnej. Robotnicy czują się zbiorowością. Występuje nieznana dawniej wiara w „ogół", będący teraz wyrocznią we wszystkim. Nowe uczucie solidarności staje się podstawą etyki robotniczej i więzią

łączącą społem wszystkie żywioły fabryczne. Na drodze stowarzyszeniowej zaczyna się ujawniać drzemiąca dotąd inicjatywa w życiu towarzyskim. Obok scen teatralnych, orkiestr, zakładanych przez fabryki, tu i ówdzie powstają stowarzyszenia śpiewacze, kluby dyskusyjne. Przy czytelniach i stowarzyszeniach kulturalnych urządzane są zabawy. Koła Kultury Polskiej np. w Józefowie i Ciechanowie urządzały „wieczorki familijne", jak piszą protekcjonalnie, aby przyzwyczajać robotników „do godziwych rozrywek". W Ciechanowie w domu ludowym jest bufet bez alkoholu, są szachy, warcaby, urządzono chór śpiewaczy, kilka wieczorów muzykalnych; w Józefowie zapoczątkowano przedstawienia amatorskie. Bliższych szczegółów o udziale w nich robotników nie mamy.

Tworzenie miejsc zabawy przez fabryki miało niekiedy wyraźnie celowy pokład — odciągnięcia robotników od wypadków i zdarzeń życia ogólnego polityczno-społecznego (Zakrzówek, Klemensów). Ze strony administracji daje się zaobserwować w okresie tym dość żywy współudział w tworzeniu instytucji kultury ogólnej, w zbiorowych przedsięwzięciach teatralnych i t. p.

Szybko minęły jednak lata, w których tyle przejawiło się energji twórczej proletarjatu. Powracająca fala ucisku cofnęła znowu wszystkie objawy życia do dawnych form. Bezpośredni obserwator robotników cukrowni, cytowany już — A. Szeliga, tak charakteryzuje nastrój ich dzisiejszy: „Dziś wszędzie w cukrowniach na pierwszy rzut oka daje się zauważyć upadek ducha i przygnębienie wśród robotników i gdyby to tylko jedno było, ale jest bodaj jeszcze więcej przeszkód, które hamują i hamować będą rozwój i wzrost organizacji zawodowych (a my dodamy i wszelkich innych) pod względem liczebnym dotąd, dopokąd robotnicy nie przestaną się wzajem oczerniać i kopać dołki pod sobą u panów fabrykantów. Lizusostwo, kłamstwo i czołobitność wszechwładnie panują dziś w klasie robotniczej. Gdyby tego nie było, nie byłoby podwójnej reakcji. Zaledwie tylko jednostki wśród tej masy robotniczej stoją godnie na poziomie czci robotniczej". Ten sąd surowy o stosunkach współczesnych wydaje nam się jakby żywym odbiciem czasów przedrewolucyjnych. Wszystko powróciło, co zmiótł entuzjazm dni wolnościowych. „Klasa robotnicza opadła z sił, znikczemniała i zmieniła się do niepoznania" — pisze dalej o cukrownikach A. Szeliga. Mamy przed sobą dawne przeżytki, jako dzisiejszą rzeczywistość, hodowane i podtrzymywane sztucznie przez panowanie reakcji. Świadkowie innego porządku możemy śmiało jednak z wiarą patrzeć w jutro, że „brać robotnicza otrząchnie się z kału i brudu i śmiało spojrzy przed siebie". Warunki dzisiejsze — wynik zahamowania rozwoju przez ucisk zewnętrzny — „sprzyjają rozrostowi najgorszych instynktów ludzkich, a trzymają na uwięzi najlepsze popędy" — są jednak zjawiskiem czasowym.

Z ciężką dolą dnia dzisiejszego, z brutalnym uciskiem, nie daje się pogodzić ta cząstka wzruszeń radosnych, jaka zawiera się w pięknie bezinteresownego współżycia towarzyskiego. Potrzeby kulturalne i artystyczne, potrzeby współżycia towarzyskiego nie mogą wymrzeć — i w każdej normalnej atmosferze rozwinąć się muszą.

ŻYCIE PUBLICZNE.

Dzieje świadomego życia politycznego robotników cukrowni, jak życie polityczne naszego proletarjatu wogóle, a zwłaszcza proletarjatu wiejskiego składają się z szeregu etapów. Pierwszym etapem jest to nieskończenie długi okres zupełnej bezwładności, całkowitego niezdawania sobie sprawy z biegu i istoty wypadków politycznych — bierne uleganie wszystkiemu, co życie przynosi. Ani życie bieżące, ani przeszłość nie poruszały żywiej umysłów. Zżycie się z istniejącymi stosunkami, godzenie z uciskiem, nieodczuwanie krzywd społecznych cechowało pracowników cukrowni. Nawet wstrząsające opinją publiczną ważniejsze wypadki polityczne pozostawały bądź nieznanymi, bądź budziły słabe jedynie echa. Bez wrażenia mijały nawet fakty z życia poblizkich miejscowości, fakty jaskrawe i groźne. Gdy w roku 1891 robotnicy żyrardowscy bili się na ulicach i barykadowali domy, gdy potym nastąpiły tam liczne areszty i zesłania — nie miało to żadnego głębszego wpływu na życie poblizkich cukrowni Oryszewa, Guzowa, Hermanowa. Pierwsze święta majowe, pierwsze masowe areszty, wielkie strajki ekonomiczne w Łodzi i Warszawie — słowem wszystkie te fakty życia robotniczego, w których się ujawniała przebudzona energja proletarjatu, biernie i apatycznie przyjmował robotnik cukrowni.

Odosobnieni w okręgach wiejskich, dalecy od rewolucjonizujących skupień robotniczych, nie uczestniczą w życiu mas całych, przesiąknięci rozumieniem i rozsądkiem stosunków patrjarchalnych — poddawali się łatwo uciskowi z zewnątrz, nie umiejąc rozróżniać form ucisku. Duża kontrola policyjna, szpiegostwo zauszników — wytworzyły zespół warunków nieprzyjaznych dla budzenia się świadomego protestu lub odruchów żywiołowych. Przenikanie nowych potrzeb, niechęć do istniejących stosunków — rodziły się stopniowo i rytmicznie wzmagały w zależności od przyśpieszonego tempa, jakim życie polityczne doby ostatniej przeniknięte było. Ten dalszy okres — to budzenie się świadomej myśli, niezróżniczkowanej jeszcze, ale już opornej. Ocknienie się robotników z uśpienia i apatji nie nastąpiło jednocześnie we wszystkich cukrowniach. Zależnie od położenia

cukrowni w stosunku do ośrodków ruchu robotniczego następowało wcześniej lub poźniej. Wszystko zresztą sprzyjało jego opóźnianiu.

Drogi, jakimi do umysłów robotniczych wkradała się myśl polityczna i urabiał się światopogląd robotniczy, były bardzo rozmaite. Przedewszystkim rewolucjonizowało samo życie, to, co się widziało. Patrjarchalne stosunki stopniowo ulegają zmianom, stopniowo też rośnie świadomość nędzy, krzywd i wyzysku. Powiewy nowe przynosiła szczupła imigracja z miast i innych cukrowni, porównanie stosunków, wymiana myśli czyniły swoje. Często młodzież robotnicza, wracając z miast coś szeptała pomiędzy sobą, ale i to opodal fabryki. Bezsilność, brak możności skupienia się bardziej niż gdziekolwiek indziej cechowała stosunki robotnicze cukrowni. Późno i rzadko przedostaje się pismo, zwłaszcza prasa robotnicza — rozpowszechnieniu jej, nie sprzyjały nietylko stosunki ogólne, rozrzucenie cukrowni w wiejskich okręgach, ale przedewszystkim nizki poziom umysłowy robotników i analfabetyzm. Jeszcze wolniej niż świadomość bezpośrednich krzywd i nędzy postępowała świadomość ucisku narodowościowego. Wszystko to odczuwane było jako rzeczy normalne, których początek ginie gdzieś w przeszłości i nie rodziło silniejszych popędów do zmiany. Ta stała równowaga i konserwatyzm stosunków tworzyły i utrwalały niezwykłą zachowawczość w poglądach robotników. Budzący się do życia polityczno-społecznego robotnik mało zdawał sobie sprawy z różnic i załamań w pojmowaniu zagadnień, ze zróżniczkowania partyjnego społeczeństwa, wreszcie nie wartościował zachodzących zdarzeń życia publicznego.

Na szerszą widownię występują cukrownie dopiero w roku 1905, działalność ich ujawniła się w okresie intensywnego życia politycznego. W szeregach ruchu wolnościowego widzimy robotników cukrowni od samego początku rewolucji — od chwili pierwszych wielkich strajków styczniowych. Zupełnie żywiołowo, na skutek wiadomości o ruchu robotniczym w państwie — porzucają pracę i robotnicy cukrowni. Strajk nie objął wprawdzie wszystkich cukrowni, był jednak tym zaczynem, który pchnął robotników na tory określone wysiłków i utrzymał ten nastrój, bodaj czy nie dłużej niż w miejscowościach ściśle przemysłowych. Życie polityczne powoli, ale coraz szersze ogarnia sfery. Pierwszy maj 1905 roku jest już uroczyście święcony w całym szeregu cukrowni: Borowiczki, Brześć Kujawski, Józefów i t. d. Najbardziej imponującym i najbardziej powszechnym jest strajk październikowy. Objął on wszystkie niemal cukrownie bez wyjątku i stał się w życiu robotników faktem przełomowego znaczenia. Odtąd datuje się udział robotników cukrowni we wszystkich ważniejszych wystąpieniach proletarjatu, odtąd szerszy udział w organizacjach politycznych i przedewszystkim wpływ na życie i akcję proletarjatu wiejskiego.

Rok 1906 zaznaczył się szeregiem wystąpień. Pierwszą rocznicę wypadków 22 stycznia obchodzono uroczyście strajkiem całkowitym (jak w Sannikach), bądź częściowym (jak w Modelu, Tomczynie, Walentynowie). Święto majowe w r. 1906 obchodzą wszystkie niemal cukrownie. Odbywają się manifestacje, demonstracyjne pochody ze sztandarami. W dniu tym urządzano majówki z orkiestrami robotniczymi (Trawniki, Walentynów, Dobrzelin).

Największe jednak, wprost dziejowe znaczenie, miał udział robotników cukrowni w zorganizowaniu i prowadzeniu strajków rolnych. Strajki rolne, które w roku 1906 objęły przeszło 50 tysięcy ludzi zarówno wiosenne, jak żniwne odbywają się najliczniej w okolicach cukrowni; tam też spotykamy największe zdobycze, np. podwyżki w okolicach Leśmierza, wyniosły około 40 rb. rocznie na głowę, gdy w innych miejscowościach nie przeniosły 5—10 rb. Znaczenie powyższe cukowni jako ośrodków ruchu na wsi rozumieli i właściciele folwarków, próbując niejednokrotnie wywierać nacisk na administracje fabryczne (Chełmica), aby usuwano niepokorne żywioły, grożąc w przeciwnym razie zaprzestaniem plantowania buraków. Administracje jednak były zupełnie bezsilne i zachowywać się musiały biernie, gdyż pozbycie się tych żywiołów w owym czasie równałoby się pozbyciu wszystkich robotników. Zresztą stały wzrost ruchu robotniczego zabezpieczał go dostatecznie przed reakcyjnymi wyskokami obszarników. Dopiero ogólne wzmożenie się represji i wpływa na zmianę frontu administracji fabrycznych. Widzimy więc przykłady wzywania wojska dla podniesienia powagi władz fabrycznych podczas strajków.

Wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie wogóle daje się mocno odczuwać we wszystkich okręgach cukrowniczych. W cukrowniach urządzano rewizje masowe. 18 stycznia 1906 roku dwie roty wojska i znaczna ilość policji otacza cukrownię Walentynów i wszystkie domy i dokonywa ścisłej rewizji, bez określenia bliższej przyczyny. Jeszcze smutniej stosunki przedstawiają się w Siedleckim. Tam oddziały wojskowe krążyły stale po powiatach (marzec 1906 r.), zabierając wszędzie więźniów, których przewożono furmankami do Siedlec. Represje rosną zwłaszcza pod koniec 1906 roku w Brześciu i Chełmicy, gdzie wojsko i policja dokonywują surowych rewizji. Ostatnio jeszcze w 1908 roku urządzano podobne rewizje w Elżbietowie. W związku z powyższymi rewizjami stał cały szereg procesów politycznych, w których oskarżonymi byli robotnicy cukrowni.

Zwłaszcza szereg zamachów terorystycznych, dokonanych w okolicach i sąsiedztwie cukrowni pociąga dla nich smutne, a często tragiczne następstwa. Cykl spraw sokołowskich w czerwcu 1908 roku, zakończył się kilkunastu wyrokami śmierci. W r. 1910 w procesie częstocickim o należenie do P. P. S. kilku robotników cukrowni skazano na zesłanie do ciężkich robót.

Pomimo represji ze strony władz administracyjnych i fabrycznych robotnicy cukrowni przez cały czas żywszej akcji proletarjatu biorą stale udział we wszystkich wydatniejszych wystąpieniach. Podkreśliliśmy już czynny udział robotników cukrowni w strajku rolnym. Można rzec, że cukrownie stały tutaj na straży zdobytych placówek i broniły ich. Między innymi mamy do zanotowania wystąpienia w celu zabezpieczenia robotnikom rolnym prawa świętowania pierwszego maja. Na folwarku Śleszynek pod Pniewem robotnicy postanowili świętować pierwszego maja (1906), lecz administracja zaskarżyła strajkujących do sądu gminnego, a sędzia skazał każdego na 2 rb. kary, kilku na wydalenie ze służby i wyrzucenie z mieszkań folwarcznych. Wkrótce przybył komornik dla wyrzucenia ludzi z mieszkań, przyczym kilku fornali zaaresztowano i odesłano do sądu w Żychlinie. Na wiadomość o tym robotnicy cukrowni Walentynów, całą gromadą (około 300 ludzi) udali się do Śleszynka domagając się uwolnienia więźniów. Naczelnik powiatu, prz były wówczas na folwark, wydał rozporządzenie uwolnienia aresztowanych, a robotnicy tłumnie udali się do Żychlina z kartką naczelnika i zabrali ze sobą wypuszczonych więźniów.

Był to czyn niezorganizowanego tłumu, działającego odruchowo bez tworzenia jakichś wyraźnych planów. Żywiołowość wystąpień — to cecha bodaj najcharakterystyczniejsza w życiu zbiorowym robotników cukrowni. W roku 1906 w cukrowniach występują już wszędzie określone organizacje polityczne, niemniej jednak we wszystkich przejawach życia masowego żywiołowość bierze górę. Stąd wypływa też nierówność, brak zasadniczej linji cechującej te wystąpienia. Obok czynów o wysokim etycznym napięciu widzimy objawy teroru ekonomicznego, występujące z jednakową jakgdyby żywiołową energją. Należy też zanotować jaskrawy wypadek samosądu. I charakterystyczne — Śleszynek jest znów miejscem wypadków. 16 czerwca 1906 roku robotnicy folwarczni domagali się podniesienia płacy i ordynarji, co im było swego czasu przyobiecane i co na innych folwarkach zostało wykonane. Rządca miejscowy opierał się temu do ostatka. W sprzeczce do tłumu zebranych strzelił młody chłopiec, wychowanek rządcy, raniąc ciężko kilku fornali, a rządca wymierzył dubeltówką w tłum i gotów był strzelać. Oburzenie robotników było wielkie. Ludzie się rozbiegli, głosząc o tym, co się stało. Po pewnym czasie pod dwór zaczęli ściągać zewsząd ludzie i po paru godzinach dwór był oblężony przez olbrzymi tłum około 1000 fornali i włościan okolicznych oraz robotników cukrowni. Były tam kobiety i dzieci, wogóle cała ludność z okolicy Śleszynka śpieszyła na wieść o zbrodni. Wzburzony tłum żądał od rządcy złożenia broni. Na to rządca się nie zgadzał. Gdy kilkakrotne wezwanie do złożenia broni zostało odrzucone, tłum wpadł do dworu i zabił rządcę, a chłopaka, który strzelał, ciężko poranił. Nienawiść była tak

silną, że kiedy przyszło grzebać rządcę, nikt z pośród służby ani okolicznych włościan niechciał mu oddać ostatniej posługi. Tragiczny samosąd, będący wynikiem wyjątkowo ciężkiego ucisku służby folwarcznej, spowodował pociągnięcie do odpowiedzialności i części robotników cukrowni, a niektórych oddano pod sąd wojenny.

Układ i ustosunkowanie sił stronnictw politycznych wśród robotników cukrowni, sposoby agitacji i organizacji są bardzo znamienne dla tych stosunków na pół wiejskich, na pół przemysłowych. Najliczniejsze są organizacje socjalistyczne, chociaż spotykają się próby tworzenia organizacji o zabarwieniu narodowo-demokratycznym i chrześćjańsko-społecznym. Z organizacji socjalistycznych najliczniejszą jest P. P. S., wskazuje na to zarówno ilość objętych punktów przemysłowych, jak liczebność samej organizacji, jak wreszcie ilość wykonanej pracy, zbieranych pieniędzy i t. d. Organizacją cukrowni zajmował się specjalnie wydział wiejski, organizacja ta składała się z t. zw. kół organizacyjnych, które wybierały z pośród siebie komitety fabryczne. Koła odbywały zebrania regularne dla omawiania spraw partji lub stosunków ogólnych czy miejscowych i decyzje przekazywano konferencjom bądź powiatowym, bądź okręgowym. Konferencje składały się, oprócz innych, z delegatów od komitetów fabrycznych, bądź całych komitetów.

Dla zilustrowania stanu organizacji przytaczamy dane sprawozdawcze z okręgu Łowickiego (1906 r.) według ówczesnych pism partyjnych. Okręg partyjny Łowicki obejmował powiaty: Łowicki, Kutnowski, Sochaczewski, w których znajdowało się 11 cukrowni. We wszystkich tych cukrowniach widzimy ścisłe kadry organizacyjne (koła org.) i luźną, mniej ściśle związaną liczniejszą jeszcze grupę „sympatyków", znajdujących się pod wpływem partji, uczęszczających na wszystkie agitacyjne i uświadamiające zebrania płacących niekiedy nawet wkładki, ale nie liczących się za ściśle zorganizowanych. Widzimy przeto, że np. w Łyszkowicach do ścisłej organizacji należy 40 ludzi, a wpływ partji jest wyłączny. W Kutnowskim w każdej z 8 cukrowni znajdujemy ścisłą organizację (około 200 robotników). W Hermanowie — 80, Młodzieszyn — 40. Z innych cukrowni dość, jeżeli wymienimy Ciechanów — 60, Leśmierz — 70, Mała Wieś — 4 kółka — około 30, płacą podatek miesięczny 10 kop. Młynów — 40.

Pomyślny stan organizacji maluje również ilość zbieranych pieniędzy na potrzeby partji. W miesiącach letnich 1906 roku, sierpniu, wrześniu, naliczyliśmy 361 rb. wkładek robotniczych z 22 cukrowni. O żywym ruchu świadczą liczne konferencje partyjne poszczególnych powiatów, jak i okręgowe. Na konferencjach wszędzie prawie stwierdzano, że najlepiej zorganizowanymi są cukrownie. Działalność agitacyjna ujawniała się w formie częstych wieców i rozpowszechnianiu prasy. Również w ciągu lata

i wiosny 1906 roku, o których znajdujemy ściślejsze dane, mamy do zanotowania około 12 wielkich wieców w 9 fabrykach. Niektóre z tych wieców bardzo licznie ściągały okolicznych włościan i robotników folwarcznych, np. wiec w Łukowym 27 lipca 1906 r. liczący przeszło 1000 osób. Zewsząd też donoszą do pism robotniczych o agitacji robotników cukrowni w okolicznych folwarkach i wsiach, wszędzie tam robotnicy mają mniej lub więcej ścisłe stosunki, niekiedy, jak w okolicach Tomczyna, ilość zorganizowanych wynosi około 600. Ścisła ta łączność z pracą w okręgach wiejskich uwydatniła się, jak widzieliśmy w czynnym udziale w ruchu strajkowym, oraz we wszystkich pracach wydziału wiejskiego.

Stan organizacji partji nazwać można pomyślnym jeszcze w roku 1907, już po rozłamie P. P. S. i w okresie silnej reakcji. W niektórych okręgach praca organizacyjna podniosła się nawet, jak np. w Kutnowskim, zwłaszcza w cukrowniach: Ostrowy, Dobrzelin, Walentynów, Sójki, Strzelce i Konstancja, gdzie w połowie stycznia odbył się cały szereg wieców i ściślejszych zebrań. Odbywały się tam również wiece w sprawie pomocy dla zlokautowanych robotników łodzkich — wszędzie ofiarowano znaczne wkładki jako pomoc robotnikom łódzkim. Stan pomyślny organizacji z tej doby również ilustrują finanse partji; następujące cukrownie opłacają podatek partyjny: Młynów, Leśmierz, Dobrzelin, Tomczyn, Walentynów, Sójki, Strzelce, Klemensów, Rejowiec w sumie około 120 rb. Dwie konferencje okręgowe partji, płocka i lubelska, wskazują również na pomyślny stan organizacji. Ze sprawozdań tam złożonych widzimy, że w Borowiczkach wpływy partji obejmują prawie wszystkich pracujących, ściśle zorganizowanych 28. Mała Wieś — wpływy na wszystkich, zorganizowanych — 24, Sanniki — 16 zorganizowanych, Ostrowite na 34 jest 30 zorganizowanych, Ciechanów — robota rozwija się, ścisłych cyfr nie dają. Dane o fabrykach w Lubelskim wskazują, że w Rejowcu jest organizacja z 30 ludzi. Zebrania odbywają się regularnie. Rejowiec obsługuje parę okolicznych wiosek. Silną organizację spotykamy w Klemensowie — 70 członków. Pozatym w Strzyżowie, Nieledwi, Trawnikach, Zakrzówku, Mirczach i Poturzynie.

Co do wpływów Fr. Rew. P. P. S., to natychmiast po rozłamie widzimy urządzane przez tę partję konferencje w Łowickim i Kutnowskim, z pośród przedstawicieli cukrowni (Strzelce, Walentynów, Dobrzelin, Ostrowy), wypowiadające się za jej poglądami — ale o losach tej organizacji organy tej partji dalszych wiadomości nie zawierają.

Rozleglejszych wpływów Fr. Rew. P. P. S. w cukrowniach z wyjątkiem jedynie Sannik, zdaje się, nie posiadała — ale stosunki w niektórych zachowuje do końca.

Wpływy S. D. na robotników cukrowni ujawnia prasa tej partji z r. 1906 w kilku tylko wypadkach. Spotykamy więc dane o pomyślnej

interwencji w Silniczce, gdzie administracja fabryczna postanowiła wydalać robotników, którzy brali udział w bojkocie wyborów do dumy, oraz święcili pierwszy maja. Więcej nieco danych znajdujemy o wiecach i dyskusjach z P. P. S. Wiece S. D. odbywały się w Borowiczkach, Małej Wsi, Sannikach (czerwiec 1906). Wszędzie tam „robotnicy wzywali na dyskusję z P. P. S.“ Odbył się również wiec w Silniczce, przerwany przez interwencję kozaków. Dyskusje bywały bądź ogólnie polityczne, bądź dotyczyły kwestji związków. Kwestji tej poświęcony był wiec dnia 3 września w Hermanowie, a 8 września odbyć się miała dyskusja z P. P. S. Na obu wiecach od 100 do 150 słuchaczów. O ścisłej organizacji wśród robotników cukrowni pisma S. D. wspominają tylko w Hermanowie (10 osób), oraz o stosunkach w Sannikach, Małej Wsi, Borowiczkach.

Z partji nie socjalistycznych spotykamy Nar. Demokrację a właściwie Narodowy Związek robotniczy oraz Chrześciańską Demokrację. Smutną jest historja „narodowych“ organizacji. Donosicielstwo, brak solidarności, wreszcie pospolite „łamistrajkowstwo“ właśnie w okresie powszechnej solidarności stawały się podstawą powstania tych organizacji. Wszędzie tam, gdzie za drobne wygody osobiste odsuwała się pewna garść robotników od walki, wszędzie tam powstawały zaczątki organizacji narodowych, które ideję narodowej łączności pracy z kapitałem podnosiły do zasady i stosowały taktykę „czynu“ organizując wystąpienia z bronią w ręku przeciwko strajkującym robotnikom. Działalność tych organizacji skupiała się głównie w Lubelskim, pozatym w niektórych fabrykach gubernji Warszawskiej i Płockiej. Agitatorzy N. Z. R. działali wszędzie prawie w ścisłym porozumieniu z administracjami fabryk. Do organizacji pociągano namowami i obietnicami i... zaprzysięgano. Uroczyste te zobowiązania miały bronić od szkodliwych wpływów innych bluźnierczych stronnictw. Ten sposób politycznej agitacji wydawał niekiedy bardzo zabawne rezultaty. W Młynowie członkowie N. Z. R. odebrali od kilku robotników przysięgę, że będą należeć do ich organizacji. Sprzeciwiły się temu jednak żony robotników i zastrajkowały, t. j wyszły z mieszkań i nie chciały nic robić, nawet na drugi dzień nie gotowały obiadu. Represje 1906/7 roku zniszczyły wszelkie ślady istnienia tej grupy.

Co do Chrześcijańskiej Demokracji to znamiennym jest, że pomimo energicznej działalności księży, pomimo krucjat całych w niektórych cukrowniach, są oni w siłach bardzo szczupli, niemal zupełnie nikli, nigdy nie uzyskali większych stosunków i nie posiadali zdaje się ściślejszej organizacji. Akcja księży w latach rewolucyjnych ograniczała się głównie do przeciwdziałania wpływom socjalizmu, do występowania przeciwko strajkom, do propagowania pogromów agitatorów partji skrajnych, wreszcie do szerzenia waśni religijnych. Korespondencje z całego szeregu cukrowni w cza-

sopismach wszelkich zabarwień politycznych niewiarogodne wprost opowiadają rzeczy. Widzimy tam agitację księży w szkołach przeciwko rodzicom, skłaniającą dzieci do nieposłuszeństwa i nieufności, widzimy agitację na kazaniach w Kutnowskim nawołującą do rozprawienia się zbrojną ręką z agitatorami. W Płockim namawiali księża, aby bić strajkujących. Pomimo że wszystkie te nauki natrafiały na grunt bardzo jeszcze nieprzygotowany i nieodporny, nie znajdowały oddźwięku. Owszem zdarzały się wypadki, gdzie demagogja księży srodze była zawiedziona.

Smutniejszy daleko bywał koniec namiętnych podżegań do walk religijnych między katolikami a marjawitami. Z cukrowni, które przeżywały agitację w tym kierunku, wymienić należy Michałów, gdzie spory religijne pochłonęły bardzo wiele energji na szkodę klasy robotniczej i co charakterystyczne, że agitację księży tutaj najbardziej popierał właściciel fabryki— żyd, za co „Rola“ wypisywała mu panegiryki.

W miarę zwycięstw kontrrewolucji energja polityczna klasy robotniczej coraz bardziej wyczerpywała się i masy ogarnia bierność i bezwład. Wśród tej apatji widoczne ożywienie wniosła akcja wyborcza do III Dumy. Taktyka bojkotu, jaką stosowały partje socjalistyczne wobec wyborów do pierwszej a po części i drugiej Dumy, wobec innej oceny sytuacji politycznej musiała ustąpić czynnemu udziałowi w wyborach. S. D. K. P. i L. przystępuje już do wyborów do II Dumy, P. P. S. do III i tylko Fr. Rew. P. P. S. pozostaje na stanowisku bojkotystycznym, a właściwie abstynencji wyborczej. Dla cukrowni decydującym było przystąpienie P. P. S. do wyborów do III Dumy. Pierwsze dwie dumy były wszędzie w cukrowniach bardzo manifestacyjnie „bojkotowane“ i bodaj nigdzie żywiołom Ch. d. i N. D. nie udawało się urządzać zebrań dla wyboru pełnomocników fabrycznych. Prawo wyborcze z kurji robotniczej miały cukrownie gub. Warszawskiej, Radomskiej i Piotrkowskiej. Pomimo dość późnego przystąpienia do wyborów, braku rozleglejszej akcji przedwyborczej, zwłaszcza np. w gub. Warszawskiej, z racji wielkiej rozległości terenu wyborczego, nie zawiadomienia wczas kilku cukrowni o przystąpieniu do wyborów — wybierano wszędzie. Nawet w gub. Radomskiej, gdzie silny był nastrój bojkotowy, przystąpiono do akcji wyborczej. O Silniczce w gub. Piotrkowskiej nie mamy danych. Wszędzie wybory poruszyły masy, akcja wyborcza, wiece, dyskusje, wytworzyły zainteresowanie życiem politycznym stały się manifestacją polityczną, która wykazała, że mimo wszystkie tryumfy reakcji robotnicy pozostali na stanowisku klasowym. W ogromnej bowiem większości cukrowni wybrani zostali pełnomocnicy wyraźnie lewicowych przekonań i poważną była liczba głosów podanych na kandydatów socjalistycznych. Gorzej było z udziałem pełnomocników na zebraniach gubernjalnych. W gub. Warszawskiej na skutek trudnych i kosztownych wa-

runków komunikacyjnych na zebranie guberjalne nie przybyła część pełnomocników przeważnie z cukrowni bardziej oddalonych. Pomimo nieobecności wielu delegatów absolutną większością głosów wybrano wyborców swojej barwy.

Z większych wystąpień politycznych proletarjatu była to ostatnia manifestacja czynnej opinji robotniczej.

ZAMKNIĘCIE.

Sumując wyniki naszych poszukiwań, nie możemy poddawać rozbiorowi wszystkich wniosków, jakie w toku pracy naszej poczyniliśmy — podejmujemy tylko niektóre formalnie najogólniejsze.

Usiłowaliśmy dać obraz warunków życia pewnej niezbyt zresztą licznej kategorji robotników, ale materjał pracą objęty daje, wysiłkom naszym podkład o wiele szerszy, niż by to na podstawie rozmiarów i znaczenia samej gałęzi produkcji wnioskować można. Objawy społeczne, jakie podpatrzyliśmy w naszym studjum, moment rozwojowy, w jakim je zastaliśmy, są żywym odgłosem zapóźnionego patrjarchalizmu, którego ślady wykryliśmy we wszystkich niemal dziedzinach życia robotników cukrowni. Praca nasza, dla całości życia klasy robotniczej w Królestwie stanowi zatym niejako odtworzenie przeszłości, zobrazowanie okresu, który łatwo zniknąć mógłby bez obserwacji współczesnej, gdyż na tym stadjum rozwojowym spotykamy nieliczne już gałęzi przemysłu.

I więcej jeszcze. Napotykamy tu mocno zarysowane dwie epoki rozwojowe w momencie ich przetwarzania się i stawania — obraz stosunków w chwili zamierania dawnych urządzeń i wyłaniania się nowych.

Zjawiskiem zwrotnym, które przerznęło drogi dawne i wytknęło nowe, był ruch rewolucyjny lat 1905 i 6. Stał się on słupem granicznym między starym i nowym układem stosunków. W pracy naszej na przykładzie opisywanych stosunków, stwierdzić mogliśmy ten najdonioślejszy fakt historji lat ostatnich, że ruch wolnościowy wywarł wpływ przewrotowy we wszystkich dziedzinach życia, że niema takiej strony stosunków, gdzieby nie wtargnął jego wpływ bezpośredni i decydujący.

W okresie przejściowym, któremu ankieta poświęconą została, przemysł nie otrząsnął się jeszcze z hypnozy rewolucyjnej, wstrząśnięty przesileniem 1907 r., odgrodzony od rynków zachodu lękliwie stawiał swe kroki i zwolna posuwał się naprzód; dopiero lata ostatnie przynoszą wielkie zmiany, — a wraz z tym szybkie wybujanie i spotężnienie przemysłu. Wbrew

wszelkim postrachom i przedwczesnym proroctwom, rewolucja nie tylko przemysłu polskiego nie zniszczyła, ale owszem, jak na przykładzie naszej gałęzi można stwierdzić, pchnęła go do oparcia się na nowych podstawach, posunęła o wielki krok naprzód metody i środki gospodarki kapitalistycznej.

Koncentracja kapitałów, przystosowanie się techniczne do zmienionych warunków produkcji, wreszcie zorganizowanie się przemysłu w celach walki klasowej — wszystko to skutki i następstwa ruchu wolnościowego. Zdolność przystosowania się do zmienionych warunków i wykorzystania w całej pełni nauk rewolucji jest wyrazem siły i żywotności naszego przemysłu.

Zresztą ruch robotniczy 1905—06, zmuszając nasz przemysł do intensywnej pracy, nie zdołał zupełnie usunąć dawnych nałogów gospodarki ekstensywnej, na duże doraźne zyski obliczonej. Potrzeba bardziej wytężonej gospodarki w kraju odstręczała tych przemysłowców naszych, co przyzwyczajeni do dawnych metod produkcji, nie umieli, czy nie chcieli przystosować się do zmienionych warunków i chwycili się starych wzorów ekspansji przemysłu na zewnątrz.

Pogoń za tanim robotnikiem, za łatwymi bajecznymi zyskami pcha ich na drogę najbardziej karkołomnych eksperymentów. Wszak mamy już cukrownię polską w Mandżurji z siedzibą zarządu w Lublinie(!), założoną przez grono „przedsiębiorczych“ ziemian, dziennikarzy i poetów lubelskich. Cukrownictwo Królestwa zdawna zasila kapitałami i tworzy cukrownie na Podolu i Ukrainie („bo tam robotnik jest tańszy i niema stałych robotników“), ostatni jednak eksperyment ma kształt o wiele niezdrowszej spekulacji, tworzy jakby nowy etap w metodach opanowywania dalekiego wschodu przez polski „imperjalizm ekonomiczny“.

O ile przemysł, niekrępowany w swym rozwoju, szybko i łatwo wykorzystać potrafił dobę porewolucyjną, o tyle trudnym to było dla klasy robotniczej. Zmiany jakie zaszły i odbywają się, jako następstwa okresu rewolucyjnego, bynajmniej nie uzdrowiły stosunków. Reakcja zepchnęła klasę robotniczą z zajętych placówek, na poziom bodaj niższy, jak w latach przedrewolucyjnych, odbierając jej wszystkie niemal zdobycze ruchu wolnościowego. Jeżeli to nawet w całej rozciągłości nie da się powiedzieć o robotnikach w cukrowniach, gdzie jednak do ostatka przetrwała organizacja zawodowa, to w każdym razie pogorszenie poważne bytu daje się obserwować właśnie w latach ostatnich. Pomimo pomyślnych konjunktur przemysłowych świat robotniczy, dzięki wszystkim zmianom, jakie zaprowadzono w przemyśle, przechodzi kryzys, wyrażający się przedewszystkim w masowym braku pracy i konkurencji sił roboczych — a stąd i w pogorszeniu warunków płacy i pracy. Zapas zbędnych dziś rąk roboczych

przemysł wcześniej czy później wchłonie, ale tymczasem robotnicy stali się ofiarami ślepych sił społecznych i znosić muszą wszystkie klęski okresu przełomowego. Między postępami przemysłu cukrowniczego a bytem robotników niema zgodności: rozwój sił produkcyjnych posuwa się w tempie szybszym, aniżeli stopa życia klasy pracującej. Życie z dnia na dzień wykuwa i pogłębia przepaść międzyklasową, wnosi niewiarę w możliwość patrjarchalnych stosunków. Szybko gaśnie legienda „ojcowskiej“ opieki, coraz bardziej wyjaskrawia się rozbieżność interesów. I jest to z jednej strony wynik ze zjawiskową siłą powstających i rozwijających się tendencji ustroju współczesnego, z drugiej rezultatem świadomej polityki przemysłowców.

Dzięki tym czynnikom odbywa się przyśpieszone dojrzewanie i koncentrowanie się opinji klasowych w obu obozach. Już dzisiaj z masy sproszkowanej robotników cukrowni, niemającej poczucia solidarności klasowej, w miarę przekształceń politycznych, społecznych i wewnętrznych w samym przemyśle — występuje coraz bardziej zwarta, zcałkowana, czująca jednolicie klasa społeczna. I chociaż warunki lat ostatnich sprzyjały rozwinięciu się apatji i zastoju w ruchu robotniczym, to jednak ożywienie w przemyśle siłą rzeczy musi proletarjat wyrwać z dzisiejszego stanu odrętwienia, pobudzić energję życiową i wciągnąć ją do czynnego życia.

Losy sprawy robotniczej w cukrownictwie uzależnione są od dalszego technicznego różniczkowania się przemysłu i trudnym jest dzisiaj przewidywanie konkretnego ich ukształtowania się. Niewątpliwym jest tylko, że jak wszystko co osiągnąć robotnicy zdołali, było rezultatem zbiorowego ich wysiłku, tak i perspektywy jutra są zapowiedzią długich i mozolnych walk.

Najogólniej hasła tej walki dadzą się sformułować, jako unormowanie warunków najmu, zniesienie wszelkiej zależności osobistej, stworzenie niezbędnych urządzeń kulturalnych, ubezpieczeniowych, zdrowotnych. Od książki niniejszej oczekujemy właśnie, że stanie się pomocną w wytknięciu dróg przyszłej polityki proletarjatu i będzie w niej na długo drogowskazem.



ANEKSY.

Stacja	Rodzaj zajęcia, ilość ludzi					Rodzaj zajęcia po kampanii	Płaca						Mieszkanie			
	Majstrów	Pomocników	Robotników				W kampanii			Po kampanii			Fabryczne			Na komorne
			Mężczyzn	Wyrostków	Kobiet		Miesięczn.	Dwutygodn.	Dziennie	Miesięczn.	Dwutygodn.	Dziennie	Familijne	Kawalerskie przy rodz.	Kawalerskie wspólne	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Wskazówki co do sposobu wypełniania szematów.

P. 1. Wpisuje się numer stacyi podług dołączonego spisu; roboty nie objęte powyższym spisem mają być wpisane pod Nra 33 i dalej.

P. 2. Wpisuje się ilość majstrów z obydwóch zmian; do majstrów są zaliczani rzemieślnicy warsztatowi (Nra spisu 16 – 22).

P. 3. Wpisuje się ilość pomocników, o ile takowi na danej stacji istnieją.

P. 4, 5, 6. Pod nazwą robotników rozumiemy ludzi niemających samodzielnego stanowiska (przeważnie płatni dziennie i wynajmowani tylko na czas kampanji).

P. 7. Wpisuje się rodzaj zajęcia robotników stałych po kampanii.

P. 8, 9, 10. Wpisuje się w odnośną rubrykę płaca podczas kampanii zależnie od sposobu pobierania takowej przez danego robotnika: miesięcznie, dwutygodniowo lub dziennie.

P. 11, 12, 13. Jak poprzednio, tylko dla robotników stałych w czasie pokampanijnym.

P. 14, 15, 16. O ile fabryka daje mieszkanie, w odnośnej rubryce wpisuje się wyraz „jest", przyczem mieszkaniem „familijnem" (14) nazywamy mieszkanie zajęte wyłącznie przez danego robotnika (kawalera) i ewentualnie jego rodzinę; „kawalerskiem przy rodzinie" (15) nazywamy mieszkanie wyznaczone przez fabrykę danemu robotnikowi; „kawalerskiem wspólnem" (16) nazywamy mieszkanie zajmowane przez kilku robotników kawalerów.

P. 17. Wpisuje się suma miesięcznie wyznaczona przez fabrykę na mieszkania.

P. 18. Wpisuje się ilość prętów gruntu.

P. 19. Wpisuje się ilość krów, na jaką fabryka wyznacza paszę.

P. 20. Wpisuje się ilość cukru wyznaczoną przez fabrykę każdemu robotnikowi, przyczem należy oznaczyć system wydawania cukru: tygodniowo, miesięcznie czy rocznie.

P. 21. Wpisuje się ilość opału z oznaczeniem rodzaju takowego (węgiel, torf, drzewo), oraz system wydawania (tygodniowo, miesięcznie, rocznie).

P. 22. Wpisuje się ordynarye wydawane przez fabr. i nieuwzględnione przez szemat.

P. 23. Gratyfikacya jednorazową nazywamy nagrodę wydawaną po kampanii lub po zamknięciu roku bilansowego.

P. 24. Wpisuje się nagrody wydawane za poczynione oszczędności (palaczom, smarownikom i t. p.), lub zależne od ilości wyprodukowanego towaru.

P. 25. W uwagach wpisuje się wszystko, co może wyświetlić powyższe dane, oraz inne informacye, nie objęte kwestyonaryuszem.

Nr	STACJA	Nr	STACJA	Nr	STACJA	Nr	STACJA
	Fabrykacya.	3	Saturacya.	9	Warniki (I i II prod.)	15	Elektryczność.
1	Buraczarnia, (spławiak, płuczka i podnośnik).	4	Filtry (mechaniczne).	10	Wirówki		**Warsztaty**
		5	Błotniarki.	11	Suszarnia cukru.	16	Tokarze.
2	Dyfuzya (krajalnice. mierniki i podgrzewacze).	6	Piec wapienny.	12	**Pakownia.**	17	Kowale.
		7	Filtry kostne.	13	Kotłownia.	18	Kotlarze.
		8	Wyparka.	14	Maszny i pompy.	19	Ślusarze.

z roku 1906.

Gruntu prętów	Etaty i ordynarye				Gratyfikacya		UWAGI
	Paszy dla krów	Cukru	Opału		Jednorazowo	Wydawana w zależności od produkcyi, ekonomii etc.	
18	19	20	21	22	23	24	25

Kwestyonaryusz ogólny.

I. Jakie są prace akordowe?
II. Jakie są warunki pracy pofajerantowej?
III. Czy są 14-dniówki, t. j. miesięczna płaca bez względu na opuszczane dniówki? Jeżeli są, to czy wywalczone, kiedy i w jaki sposób?
IV. System i tabela kar i kto je nakłada?
V. Ilość godzin pracy w czasie pokampanijnym?
VI. Czy istnieją i jakie są warunki korzystania:
a) Szkoła (nauczyciel czy nauczycielka; kto utrzymuje: fabryka, rząd, gmina; budynek fabryczny, czy gminny; język wykładowy; na ile dzieci jest, na ile powinna być).
b) Ochronka. — Na ile dzieci jest, na ile powinna być; jak prowadzona?
c) Szpital — na ile łóżek?
d) Doktór czy felczer; porady tylko dla robotników czy i dla rodziny?
e) Apteka — lekarstwa bezpłatne, czy za opłatą dla robotnika z rodziną, czy bez?
f) Kasa pogrzebowa, chorych — jaka ustawa?
g) Łaźnia, *h)* Sklep spożywczy, *i)* Ubezpieczenia robotn., *j)* Orkiestra.
VII. Obchodzenie się z robotnikami — jak mówią zwierzchnicy do robotników, „ty“, „wy“ czy „pan“?
VIII. Jaki rodzaj mieszkań (pokój i kuchnia, czy pokój)?
IX. Dane i uwagi dodatkowe.
X. Ekwiwalent płacy w naturze: *a)* wartość dzierżawy jednej morgi gruntu: *b)* wartość wynajmu mieszkania o 1-em i o 2-ch pokojach; *c)* cena cukru ponad deputat, czy taka sama, jak dla oficyalistów; *d)* wartość paszy rocznej dla krowy: wytłoków, melasu, siana, pastwiska; *e)* wartość pomieszczenia dla krowy; *f)* wartość opału na miejscu.
XI. Budżet rodziny dwutygodniowy: *a)* robotnika, *b)* rzemieślnika. Chleb, mięso, słonina, mąka, kasza, cukier, herbata, nafta, mydło, świece, tytoń, napoje wyskokowe, ubranie, sprzęty. etc.

NB. Pożądane jest dostarczenie z każdej fabryki okazowego egzemplarza książeczki obrachunkowej.

Nr	STACJA	Nr	STACJA	Nr	STACJA	Nr	STACJA
20	Cieśle.		**Roboty gosp. i podw.**	29	Rozlewnia.	35	
21	Stolarze.	25	Stróże.	30	Suszarnia.	36	
22	Murarze.	26	Oczyszczenie.	31	Kostkownia.	37	
	Roboty pomocnicze.		**Rafinerya.**	32		38	
23	Rymarze.	27	Klarownice.	33		39	
24	Smarownicy.	28	Warniki.	34		40	

Rezultat ostatniego strejku. (Ankieta 1906).

I. Długość dnia roboczego.

1. Po kampanji.
2. Na kampanję 1906/7.

II. Płaca robotnikom.

1. Podwyżka osiągnięta dla robotników:
   a) pobierających dziennie do 60 kop.
   b) „ „ „ 100 „
   c) „ „ ponad 100 „
   Uwaga. Czy podwyżka dotyczy wszystkich robotników (stałych i niestałych), a także forniali?
   Czy podwyżka przyznana na cały rok, czy tylko podczas kampanji?
2. Czy zaszła zmiana w systemie płacy zarobków i jaka mianowicie (miesięczna, 14-dniowa, dzienna).
3. Jaka jest płaca za godziny pofajerantowe, oraz w niedziele i święta po kampanii?
4. Ile wypłaca się robotnikom za czas choroby?
5. Jaka jest najniższa płaca na dniówkę? (Czy przyznano 55 i 35 kop).
6. Czy zniesiono system gratyfikacyi i robót akord.

III. Mieszkanie i deputat.

1. Czy polepszono lub przyrzeczono polepszyć mieszkanie?
2. Czy podwyższono i o ile deputat opału (węgiel, drzewo, torf), cukru (miesięcznie).
3. Czy zwiększono ilość paszy dla krów i czy pozwolono zwiększyć ilość krów?
4. Czy dano oddzielne pomieszczenie dla niestałych robotników i robotnic?
5. Czy powiększono ogród?

IV. Instytucye fabryczne dla robotników.

1. Czy założono kasy przezorności i na jakich warunkach, lub czy nie ulepszono stare?
1. Czy założono lub ulepszono:
   a) szkołę,
   b) ochronkę.
   c) łaźnię,
   d) sklep spożywczy,
   e) bibliotekę,
   f) czytelnię.
3. Czy zapewniono utrzymanie wdowom?

V. Normy stosunku fabryki do robotników.

1. Czy zniesiono rewizyę osobistą i czy zaprowadzono kontrolę wzajemną?
2. Czy ustanowiono sądy polubowne pomiędzy robotnikami a fabryką?
3. Czy zapewniono nietykalność delegatów?
4. Czy zapłacono za czas strejku politycznego i ekonomicznego?
5. Czy przyznano urlop płatny i ilodniowy?
6. Czy podpisano ustępstwa w formie kontraktu?

VI. Inne ustępstwa fabryki nie objęte powyższym kwestyonaryuszem.

Tekst ankiety osobistej z roku 1908.

Związek Zawodowy Robotników Cukrowni Królestwa Polskiego.

Cukrownia Podpis wypełniającego

dnia roku

PYTANIA.

1. W którym roku urodził się?
2. Czy jest żonaty, kawaler czy wdowiec?
3. Ile ma dzieci?
4. Od ilu lat pracuje w cukrowniach?
5. Ile lat pracuje w danej cukrowni?
6. Jakie ma zajęcie podczas kampanji?
7. Jakie ma zajęcie po kampanji?
8. Ile zarabia dziennie podczas kampanji?
9. Ile zarabia dziennie po kampanji?
10. Czy ma mieszkanie fabryczne?
11. Jeżeli niema mieszkania fabrycznego, ile otrzymuje na komorne?
12. Jaki ma miesięczny deputat opału?
13. Jaki ma miesięczny deputat cukru?
14. Ile dostaje prętów ziemi?
15. Ile trzyma krów?
16. Ile dostaje miesięcznie wytłoków dla krów?
17. Czy dostaje naftę i ile miesięcznie?
18. Czy korzysta z płatnych urlopów?
19. Czy był poszkodowany w fabryce na zdrowiu?
20. Jeżeli był poszkodowany, czy otrzymał wynagrodzenie i jakie?
21. Czy umie czytać?
22. Czy umie pisać?
23. Czy należy do Związku?
24. Jakie pisma czytuje?

UWAGI.

1. Blankiety te Delegacya Miejscowa rozdaje wszystkim członkom Związku (a również i tym robotnikom, którzy do Związku nie należą, lecz wyrażą chęć dać odpowiedzi).

2. Delegacja Miejscowa udziela wskazówek i wyjaśnień tym członkom, którzy będą mieli pewne trudności przy dawaniu odpowiedzi.

3. Po wypełnieniu tego blankietu członek oddaje go Delegacji Miejscowej dla odesłania do Biura Związku.

4. Odpowiedzi należy dawać zupełnie zgodne z prawdą i ścisłe.

5. W miejscu „dla odpowiedzi nie objętych pytaniami“ członkowie mogą zamieszczać takie odpowiedzi, których obecna ankieta nie przewiduje. Pożądanem byłoby, aby tu członkowie dali odpowiedź na takie pytania, jak naprzykład: ile jest warta roczna dzierżawa ziemi, którą otrzymuje członek? ile jest wart na pieniądze roczny opał, który dostaje członek? ile trzeba byłoby zapłacić komornego za takie mieszkanie, jakie zajmuje członek? jednem słowem, żeby wyświetlić, ile wyniosłyby wszystkie, tak zwane, deputaty przy zamianie na pieniądze?

Tekst ankiety

Związek Zawodowy Robotników

CUKROWNIA

Podpisy Delega-

PYTANIA. 1. Ilu pracuje robotników stałych? 2. Ilu pracuje robotników sezonowych? 3. Dłuszkoła? ilość dzieci w szkole? 6. Czy jest ochronka? ilość dzieci w ochronce? jest sklep spożywczy i na jakich zasadach? 10. Czy jest łaźnia? czy z niej korzy-13. Ile razy na tydzień przyjmuje lekarz? 14. Ile jest łóżek w szpitalu? 15. Czy roboty pofajerantowe?

Miejsce dla uwag nieobję-

Rodzaj zajęcia	Ilość dozorców lub majstrów	Ilość robotników lub pomocników	Płaca dzienna dozorcy lub majstra											
			Podczas kampanii						Po kampanii					
			ilu?	rb.	kop.	ilu?	rb.	kop.	ilu?	rb.	kop.	ilu?	rb.	kop.

Rodzaj zajęcia:

Buraczarnia
Krajalnica
Dyfuzja
Saturacja
Cedzidła
Błotniarki
Piec wapienny
Lasowanie wapna
Filtry
Kościarnia
Wyparka
Warniki cukrzycowe
Wirówki
Suszarnia
Stojakownia

Rodzaj zajęcia:

Kotłownia
Maszyny i pompy
Wózki wymoczynowe
Wyładow. wymoczyn
Dozór
Elektryczność
Tokarze
Kowale
Kotlarze
Ślusarze
Cieśle
Stolarze
Murarze
Rymarze

UWAGI. 1. Na wszystkie pytania zamieszczone na tym blankiecie daje odpowiedzi Delegacja
2. Odpowiedzi należy dawać pewne i ścisłe, ponieważ tylko w ten sposób dowiemy
3. Gdyby były jakiekolwiek trudności przy wypełnianiu, należy natychmiast zwrócić
4. Po wypełnieniu blankietu należy odesłać do Biura Zarządu w Warszawie.

ogólnej. z r 1908.

Cukrowni Królestwa Polskiego.

dnia roku

cji Miejscowej:

gość dnia roboczego podczas kampanii? 4. Długość dnia roboczego po kampanii? 5. Czy jest 7. Czy jest kasa przezorności? od jak dawna? 8. Czy jest czytelnia? kto nią zarządza? 9. Czy stają? 11. Czy jest urlop płatny i iludniowy? 12. Ile robotnicy otrzymują podczas choroby? mają utrzymanie wdowy i jakie? 16. Czy są gratyfikacye i jakiego rodzaju? 17. Jak są płatne

tych powyższemi pytaniami.

Płaca dzienna robotnika lub pomocnika																			
Podczas kampanji										Po kampanji									
ilu?	do 50 k.	ilu?	od 50 do 60	ilu?	od 60 do 75	ilu?	od 75 do 90	ilu?	od 90 do 1 r.	ilu?	do 50 k.	ilu?	od 50 do 60	ilu?	od 60 do 75	ilu?	od 75 do 90	ilu?	od 90 do 1 r.

Rodzaj zajęcia:

Smarownicy
Stelmachy
Bednarze
Szrubownicy
Blacharze
Stróże
Podwórze
Fornale
Klarownice
Warniki rafinidowe
Rozlewnia
Góry cukrowe
Kostkownia
Pakownia

Rodzaj zajęcia:

Mycie form
Dozór na górach
Różne roboty
Papierowanie
Zmywaczki
Obtaczanie
Sortowanie syropów
Zabielanie
Spodowanie
Winda
Magazyn
Szwajcarnia
Wagi buraczane
Laboratoryum

Miejscowa Cukrowni
się jakie jest położenie robotników w cukrowni.
się o wyjaśnienie do Biura Zarządu.

Cukrownie w Królestwie Pol-

Liczba porządkowa	Nazwa cukrowni	Gubernja	Typ fabryki	Rok założenia	Akcyjna, prywatna, czy spółkowa
1	Borowiczki	Płocka	mącz.	1900	akcyjna
2	Brześć Kujawski	Warszawska	kostkow.	1894	„
3	Chełmica	Płocka	mącz.	1900	„
4	Ciechanów	„	„	1883	spółkowa
5	Cielce	Kaliska	„	1854	prywatna
6	Czersk	Warszawska	raf.	1868	akcyjna
7	Częstocice	Radomska	kostkow.	1825	„
8	Dobrzelin	Warszawska	raf.	1850	„
9	Elżbietów	Siedlecka	„	1845	„
10	Gucin	Łomżyńska	mącz.	1860	prywatna
11	Guzów	Warszawska	raf.	1827	„
12	Hermanów	„	„	—	akcyjna
13	Izabelin	Płocka	mącz.	1859	„
14	Józefów	Warszawska	raf.	1865	„
15	Klemensów	Lubelska	„	1895	prywatna
16	Konstancja	Warszawska	„	1865	akcyjna
17	Krasiniec	Płocka	„	1866	spółkowa
18	Leśmierz	Kaliska	„	1840	akcyjna
19	Lublin	Lubelska	kostkow.	1895	spółkowa
20	Łanięta	Warszawska	mącz.	1849	akcyjna
21	Łukowe	Łomżyńska	„	1844	spółkowa
22	Łyszkowice	Warszawska	raf.	1851	akcyjna
23	Łubna	Kielecka	„	1845	„
24	Mała Wieś	Płocka	mącz.	1899	prywatna
25	Michałów	Warszawska	raf.	1852	akcyjna
26	Mircze	Lubelska	mącz.	1845	spółkowa
27	Młodzieszyn	Warszawska	kostkow.	1851	akcyjna
28	Młynów	Kaliska	mącz.	1847	prywatna
29	Model	Warszawska	„	1875	akcyjna
35	Nieledew	Lubelska	„	1899	spółkowa
31	Opole	„	„	1883	akcyjna
32	Ostrowite	Płocka	„	1900	„
33	Ostrowy	Warszawska	„	1847	„
34	Poturzyn	Lubelska	„	1847	spółkowa
35	Rejowiec	„	kostkow.	1899	prywatna
36	Rytwiany	Radomska	raf.	1846	„
37	Sanniki	Warszawska	„	—	akcyjna
38	Silniczka	Piotrkowska	mącz.	1838	spółkowa
39	Sójki	Warszawska	„	1843	akcyjna
40	Szreniawa	Kielecka	raf.	1876	„
41	Strzelce	Warszawska	mącz.	1843	prywatna
42	Strzyżów	Lubelska	„	1900	spółkowa
43	Tomczyn	Warszawska	„	1843	akcyjna
44	Trawniki	Lubelska	kostkow.	1900	spółkowa
45	Walentynów	Warszawska	mącz.	1853	akcyjna
46	Zagłoba	Lubelska	„	1894	prywatna
47	Zakrzówek	„	„	1875	„
48	Zbiersk	Kaliska	raf.	1852	akcyjna
49	Dobre	„	mącz.	1908	„
50	Milejów	Lubelska	kostkow.	1908	„
51	Garbów	„	„	1908	„

skim (kampanja 1907/8).

Kapitał zakładowy	Obszar plantacji w hektarach	Przerób roczny w pudach	Przerób dzienny w cntr. mt.	Ilość robotników stałych	Ilość robotników sezonowych	Ogółem	Uwagi
600000	1355	349359	4500	62	200	262	
500000	1600	465904	—	95	475	570	
450000	460	187134	2538	25	188	213	
500000	1530	319524	4096	75	375	450	
300000 (?)	854	157715	2532	—	—	—	
800000	1006	225940	2720	—	—	—	
750000	2200	432633	6200	100	500	600	
825000	1693	319701	4600	200	460	660	
850000	1800	123585	—	296	407	703	
300000 (?)	519	97259	1874	—	—	—	
1000000 (?)	2200	231984	3300	95	538	633	
750000	—	—	—	250	441	691	spalona
1400000	820	176255	2500	50	354	404	
1350000	1800	444511	4500	210	702	912	
500000 (?)	1120	135480	3100	96	563	659	
640000	1376	362033	3630	—	—	—	
400000	1280	195053	3555	78	348	426	
1200000	1385	298442	4156	200	520	720	
600000	2100	535612	—	93	410	503	buduje obecnie
p. Izabelin	970	231893	2475	95	250	345	rafinerję
200000	975	103738	2582	62	197	259	
800000	964	188546	2951	87	500	587	
1200000	108	229402	2000	—	—	—	
500000	896	148596	3070	43	350	393	
600000	1199	178516	2400	143	416	559	
500000	1600	165903	2500	17	241	258	
750000	1400	811326	3773	100	250	350	
400000	770	210211	2311	59	300	359	
p. Sanniki	1287	205150	2776	68	150	218	
550000	1600	292648	—	40	223	263	
550000	790	152565	—	—		—	
600000	1000	242573	3627	46	296	342	
600000	3950	473168	5160	331	503	834	
810000	1148	250586	3727	—	—	—	
465000	1500	249382	3070	40	214	254	
342000	728	129903	2562	150	258	408	
1000000	—	—	—	—	—	—	spalona, budują mączkownię
300000	375	85361	1200	120	350	470	
p. Izabelin	670	178548	2180	68	210	278	
p. Łubna	1100	199597	2412	—	—	—	
350000 (?)	700	162908	2600	71	200	271	
600000	1436	236569	4500	47	262	309	
600000	461	109260	1854	87	247	334	
500000	1320	284742	—	67	260	327	
600000	943	—	—	—	—	—	
400000 (?)	875	184701	2740	56	281	337	
400000 (?)	1064	172313	3074	24	300	324	
810000	1134	279580	4460	—	—	—	
750000	—	—	—	kilkunastu	—	—	
600000	—	—	—	„	—	—	
500000	—	—	—	„	—	—	

Podział robotników według wieku,

Liczba porządk.	NAZWA CUKROWNI	Ilość odpowiadających					W i e k							
		Związkowców		Niezwiązkowców		Wogóle	Niewiadomy		do lat 20		21–25		26–30	
		ilość	%	ilość	%		ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
1	Borowiczki	47	88.7	6	11.3	53	1	1.8	—	—	3	5.7	10	18.9
2	Brześć Kujawska	36	92.3	3	7.7	39	1	2.5	—	—	4	10.5	2	5.0
3	Chełmica	29	78.4	8	21.6	37	—	—	—	—	4	10.8	3	8.1
4	Ciechanów	54	72.9	20	27.1	74	1	1.4	3	4.0	4	5.4	6	8.2
5	Cielce	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	Czersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Częstocice	100	90.1	11	9.9	111	—	—	7	6.3	19	17.1	24	21.6
8	Dobrzelin	223	78.2	60	21.8	283	4	1.4	18	6.5	36	12.8	41	14.4
9	Elżbietów	241	98.8	3	1.2	244	—	—	21	8.6	21	8.6	22	9.1
10	Gucin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Guzów	71	95.9	3	4.1	74	—	—	1	1.3	10	13.5	9	12.2
12	Hermanów	27	72.9	10	27.1	37	1	2.7	1	2.7	5	13.4	7	19.0
13	Izabelin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14	Józefów	135	100	—	—	135	8	5.9	13	9.6	20	14.8	14	10.4
15	Klemensów	66	95.6	3	4.4	69	2	2.9	4	5.8	8	11.6	14	20.2
16	Konstancja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17	Krasiniec	31	83.8	6	16.2	37	—	—	—	—	3	8.2	5	13.5
18	Leśmierz	52	89.6	6	10.4	58	—	—	8	13.8	8	13.8	5	8.7
19	Lublin	27	96.4	1	3.6	28	1	3.6	1	3.6	5	17.8	3	10.8
20	Łanięta	30	90.9	3	9.1	33	1	3.0	2	6.1	5	15.2	1	3.0
21	Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Łukowe	39	97.5	1	2.5	40	—	—	—	—	1	2.5	5	12.5
23	Łyszkowice	32	76.2	10	27.8	42	—	—	6	14.3	7	16.7	4	9.5
24	Mała wieś	38	100	—	—	38	—	—	2	5.3	3	7.9	3	7.9
25	Michałów	4	80	1	20	5	1	20.0	—	—	—	—	1	20.0
26	Mircze	17	85	3	15	20	—	—	—	—	3	15.0	2	10.0
27	Młodzieszyn	132	95.6	6	4.5	138	—	—	4	2.4	7	5.1	17	12.3
28	Młynów	30	85.7	5	14.3	35	—	—	5	14.3	2	5.8	1	2.8
29	Model	38	97.4	1	2.6	39	5	12.8	2	5.1	4	10.2	4	10.2
30	Nieledew	26	96.3	1	3.7	27	—	—	4	14.8	3	11.1	1	3.7
31	Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
32	Ostrowite	46	100	—	—	46	—	—	8	17.4	3	6.5	7	15.2
33	Ostrowy	121	88.3	16	11.7	137	—	—	19	13.9	19	13.9	12	8.6
34	Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	Rejowiec	43	91.5	4	8.5	47	—	—	3	6.4	2	4.3	4	8.5
36	Rytwiany	77	80.2	19	19.8	96	—	—	5	5.2	6	6.2	6	6.2
37	Sanniki	116	100	—	—	116	—	—	15	12.9	12	10.4	15	12.9
38	Silniczka	41	91.1	4	8.9	45	1	2.2	—	—	5	11.1	8	17.8
39	Sójki	57	100	—	—	57	—	—	1	1.8	6	10.5	5	8.8
40	Strzelce	65	98.5	1	1.5	66	—	—	10	15.1	6	9.1	5	7.6
41	Strzyżów	45	95.7	2	4.3	47	—	—	2	4.3	4	8.5	3	6.4
42	Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	Tomczyn	53	93.0	4	7.0	57	—	—	1	1.7	6	10.5	7	12.3
44	Trawniki	35	92.1	3	7.9	38	—	—	4	10.5	4	10.5	8	21.1
45	Walentynów	222	96.1	9	3.9	231	10	4.3	18	7.8	31	13.4	22	9.5
46	Zagłoba	19	55.9	15	44.1	34	—	—	3	8.8	7	20.6	10	29.4
47	Zakrzówek	31	88.6	4	11.4	35	—	—	—	—	1	2.9	7	20.0
48	Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		2496	90.9	252	1.9	2748	37	1.3	191	7.0	297	10.7	323	12.0

stanu, obarczenia rodziną z r. 1908.

Wiek						Stan						Obarczenie rodziną					
31–40		41–50		wyżej 50		Kawalerów		Żonatych		Wdowców		Bezdzietni	Mają dzieci				Wogóle
													od 1 do 2	od 3 do 4	od 5 do 6	7 i wyżej	
ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%						
17	32.1	15	28.3	7	13.2	1	1.8	52	98.2	—	—	4	16	21	9	2	164
14	35.9	10	25.6	8	20.5	3	7.8	36	92.3	—	—	1	10	14	8	3	127
18	48.6	7	18.9	5	13.6	4	10.8	33	89.2	—	—	—	9	16	7	1	113
20	27.0	20	27.0	20	27.0	7	9.4	65	87.9	2	2.7	11	18	22	11	5	200
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26	23.5	20	18.0	15	13.5	23	20.7	84	75.7	4	3.6	9	34	29	9	7	249
68	24.1	55	19.4	61	21.6	46	16.2	230	81.3	7	2.5	28	75	81	41	12	706
64	25.9	66	27.2	50	20.6	48	19.9	193	78.9	3	1.2	19	74	69	27	7	542
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14	19.0	16	21.4	24	32.6	16	21.6	53	71.6	5	6.8	9	10	25	8	6	195
10	27.0	7	19.0	6	16.2	5	13.5	30	81.1	2	5.4	2	17	3	8	2	91
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	16.3	24	17.8	34	25.2	24	17.8	108	80.0	3	2.2	13	36	26	29	7	378
18	26.1	18	26.1	5	7.3	11	15.9	57	82.6	1	1.5	5	18	22	10	3	172
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	18.9	11	29.7	11	29.7	5	13.5	31	83.7	1	2.8	3	6	9	10	4	125
11	18.9	13	22.4	13	22.4	14	24.2	43	74.2	1	1.6	8	11	15	6	4	135
6	21.4	9	32.1	3	10.7	5	17.9	23	82.1	—	—	4	5	7	2	5	84
10	30.3	9	27.3	5	15.1	6	18.2	27	81.8	—	—	1	6	12	7	1	98
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	17.5	18	45.0	9	22.5	2	5.0	38	95.0	—	—	3	11	15	7	2	123
4	9.5	6	14.3	15	35.7	10	23.8	30	71.5	2	4.7	5	6	10	8	3	187
21	52.6	5	15.8	4	10.5	7	18.4	31	81.6	—	—	4	7	14	5	1	97
2	40.0	—	—	1	20.0	1	20.0	4	80.0	—	—	—	2	2	—	—	10
10	50.0	4	20.0	1	5.0	—	—	19	95.0	1	5.0	5	8	6	1	—	38
42	30.4	36	26.1	32	23.2	5	3.6	131	94.9	2	1.5	16	29	50	26	12	464
11	31.4	7	20.0	9	25.7	6	17.2	29	82.8	—	—	3	8	10	6	2	93
10	25.5	6	15.7	8	20.5	6	15.8	33	84.2	—	—	3	8	12	8	2	110
12	44.5	7	25.9	—	—	7	25.9	20	74.1	—	—	2	2	10	4	2	77
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15	32.6	9	19.6	4	8.7	10	21.7	36	78.3	—	—	2	13	12	5	4	125
27	19.7	29	21.2	31	22.7	28	20.4	108	78.8	1	0.8	16	38	29	18	8	304
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
23	48.9	10	21.3	5	10.6	8	17.0	39	83.0	—	—	2	17	10	7	3	138
21	22.0	32	33.3	26	27.1	13	13.7	80	83.2	3	3.1	8	17	28	27	3	289
22	18.9	25	21.6	27	23.3	24	20.7	89	76.8	3	2.5	12	23	27	21	9	288
4	8.9	14	31.1	13	28.9	6	13.3	38	84.5	1	2.2	1	15	13	6	4	128
13	22.8	21	36.8	11	19.3	6	10.5	49	86.0	2	3.5	3	5	23	11	9	205
10	15.1	14	21.2	21	31.9	17	25.7	49	74.3	—	—	6	10	21	7	5	154
15	31.9	17	36.1	6	12.8	6	12.8	40	85.1	1	2.1	3	7	17	12	2	158
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	21.1	12	21.1	19	33.3	7	12.3	47	82.4	3	5.3	10	16	9	15	—	140
8	21.1	10	26.3	4	10.5	10	26.3	27	71.1	1	2.6	2	11	7	6	2	87
50	21.7	55	23.8	45	19.5	41	17.8	189	81.8	1	0.4	36	61	49	39	5	513
9	26.5	5	14.7	—	—	10	29.4	24	70.6	—	—	4	9	9	2	—	56
15	42.8	7	20.0	5	14.3	3	8.6	31	88.6	1	2.8	3	12	7	9	1	98
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
688	25.0	649	23.6	563	20.4	451	16.0	2246	82.0	51	2.0	266	680	761	442	148	7261

Dzień roboczy i urlopy w cukrowniach w r. 1906 i 1908.

NAZWA CUKROWNI	Dzień roboczy godzin		Urlopy dni w roku		URLOPY Ilość korzystających w r. 1908						
	1906	1908	1906	1908	nie korzysta z urlopu	do 3 dni	do 6 dni	do 8 dni	do 12 dni	korzysta z urlopu	Ogółem
Borowiczki . . .	8	8	12	12	12	—	—	—	41	—	53
Brześć Kujawski .	10	9	—	12	—	—	—	—	38	—	38
Ciechanów . . .	9	9	6	12	10	—	—	—	65	—	75
Chełmica	10	10	—	12	14	—	—	23	—	—	37
Cielce	10½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czersk	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstocice . . .	10½	10½	—	niema	—	—	—	—	—	—	—
Dobrzelin	10	10	7	niema	—	—	—	—	—	—	—
Elżbietów	10½	9	—	8	53	—	—	175	—	—	228
Gucin	10½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Guzów	—	9	—	niema	—	—	—	—	—	—	—
Hermanów . . .	9	9	—	są	20	—	—	—	—	17	37
Józefów . . .	10½	9	—	w razie potrzeby	8	—	—	—	—	127	135
Izabelin	—	9½	—	12	—	—	—	—	—	—	—
Klemensów . . .	—	10	—	w razie potrzeby	—	—	—	—	—	—	—
Konstancja . . .	10½	—	—		—	—	—	—	—	51	69
Krasiniec	—	9	—	10	18	—	2	—	30	—	37
Leśmierz	8	9	—	w razie potrzeby	5	—	—	—	—	—	—

Lublin	9½	9½	14	12	15	–	–	–	1	13	29
Łanięta	10½	9½	3	12	2	–	–	–	31	–	33
Łubna	–	—	—	—	–	–	–	–	–	–	–
Łukowe	–	10	—	6	2	–	38	–	–	–	40
Łyszkowice	–	10	—	niema	–	–	–	–	–	1	1
Mała Wieś	8	8	8	tyle dni ile tyg. trwa kamp.	15	–	—	–	–	23	38
Michałów	–	10½	—	w razie potrzeby	–	–	–	–	–	–	–
Mircze	–	9½	—	niema	–	–	—	–	–	–	–
Młodzieszyn	–	9	—	12	60	–	4	–	74	–	138
Młynów	8	9	—	6	7	–	10	–	–	18	35
Model	10	9	—	niema	9	30	–	–	–	–	39
Nieledew	—	9½	—	12	8	–	—	–	–	19	27
Opole	–	—	—	—	–	–	—	–	–	–	–
Ostrowite	9½	9½	—	6	20	–	26	–	–	–	46
Ostrowy	10½	10½	—	niema	—	–	—	–	–	–	–
Poturzyn	—	—	—	—	–	–	—	–	–	–	–
Rejowiec	9½	9½	12	12	13	–	—	–	36	–	49
Rytwiany	—	10	–	w razie potrzeby	–	–	–	–	–	5	5
Sanniki	10	10	—	–	45	37	4	–	–	30	116
Silniczka	9½	9½	—	niema	—	–	–	–	–	1	1
Sójki	10½	9½	3	12	6	–	–	–	49	–	55
Strzelce	10½	9½	—	12	11	–	1	–	54	–	66
Strzyżów	–	8½	—	7	2	–	—	4	1	23	30
Szreniawa	–	—	—	—	–	–	—	–	–	–	–
Tomczyn	10	10	—	niema	–	–	–	–	–	–	–
Trawniki	–	9½	—	–	17	–	–	–	21	–	38
Walentynów	10	10	—	niema	–	–	–	–	–	–	–
Zagłoba	—	9	—	6 i 12	13	–	–	–	21	–	34
Zakrzówek	—	10	—	12	10	–	–	–	24	–	34
Zbiersk	—	—	–	—	–	–	–	–	–	–	–
					395	67	85	202	486	328	1563

Liczba porządkowa	NAZWA CUKROWNI	Płaca robocza w r. 1906															
		Majstrów									Pomocników						
		do 50 kop.	51—60	61—75	76—90	91—100	101—130	131—150	wyżej 150	Ogółem	do 40 kop.	41—50	51—60	61—75	76—90	91—100	wyżej 100	Ogółem
1	Borowiczki	4	4	5	20	4	9	6	1	53	—	3	3	2	—	—	—	8
2	Brześć Kujawski	9	33	34	8	3	15	—	—	102	—	6	3	5	2	—	—	16
3	Chełmica	6	14	18	14	1	3	—	1	57	—	—	—	—	—	—	—	—
4	Ciechanów	28	3	10	10	7	3	—	—	61	—	10	—	—	—	—	—	10
5	Cielce	27	9	3	1	1	1	—	—	42	4	4	—	—	—	—	—	8
6	Czersk	4	22	21	6	1	4	2	1	61	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Częstocice	4	16	4	19	1	3	1	1	49	2	8	2	1	—	—	—	13
8	Dobrzelin	4	8	7	2	3	4	2	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
9	Elżbietów	2	22	11	19	3	8	2	—	67	—	29	35	5	3	2	—	74
10	Gucin	25	5	4	1	—	1	—	1	37	9	—	1	—	—	—	—	10
11	Guzów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	Hermanów	2	6	31	6	8	9	—	6	68	2	30	15	2	—	—	—	49
13	Józefów	—	4	45	11	2	8	1	—	71	7	11	10	10	1	—	—	39
14	Izabelin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15	Klemensów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16	Konstancja	14	23	21	1	9	4	6	1	79	24	6	10	2	—	—	—	42
17	Krasiniec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18	Leśmierz	8	14	51	9	1	22	—	—	105	2	3	6	5	1	2	—	19
19	Lublin	—	6	7	17	5	19	2	—	56	—	—	6	4	—	—	1	11
20	Łanięta	4	15	2	3	1	8	—	—	33	—	—	18	1	—	—	—	19
21	Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Łukowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
23	Łyszkowice	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
24	Mała Wieś	3	12	2	1	9	16	6	—	49	—	5	1	—	—	—	—	6
25	Michałów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26	Mircze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
27	Młodzieszyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
28	Młynów	21	15	4	—	2	4	—	—	46	4	4	1	—	—	—	—	9
29	Model	12	13	12	12	3	3	—	—	55	—	6	2	1	—	—	—	9
30	Nieledew	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
31	Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
32	Ostrowite	—	—	7	17	4	4	—	—	32	—	—	1	1	—	—	—	2
33	Ostrowy	2	18	33	27	7	8	—	—	95	1	12	62	27	1	—	—	103
34	Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	Rejowiec	3	10	8	12	11	11	—	—	55	—	3	6	1	5	—	—	15
36	Rytwiany	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
37	Sanniki	15	12	49	12	1	11	3	—	103	1	3	15	20	—	—	—	39
38	Silniczka	57	3	5	3	1	1	—	—	70	8	2	—	—	—	—	—	10
39	Sójki	52	8	9	6	—	9	—	—	84	8	29	4	—	1	—	—	42
40	Strzelce	18	19	2	3	1	5	—	—	48	10	31	1	—	—	—	—	42
41	Strzyżów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
42	Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	Tomczyn	3	9	24	11	—	—	—	—	47	1	13	16	1	—	—	—	31
44	Trawniki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
45	Walentynów	1	8	2	7	4	5	2	—	29	—	1	10	8	—	—	—	19
46	Zagłoba	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
47	Zakrzówek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
48	Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Ogółem	328	331	431	258	93	198	33	12	1684	83	219	228	96	14	4	1	645

w czasie kampanji

Robotników									Kobiet				Młodocianych					Razem
do 30 kop.	31—40	41—50	51—60	61—75	76—90	91—100	wyżej 100	Ogółem	do 30 kop.	31—40	41—50	Ogółem	do 30 kop.	31—40	41—50	51—60	Ogółem	
—	—	—	91	32	14	—	—	137	—	58	—	58	—	8	10	—	18	274
—	—	155	53	—	—	—	—	208	66	2	—	68	16	2	4	—	22	416
—	—	34	78	—	—	—	—	112	26	—	—	26	8	11	10	—	29	224
—	—	131	25	—	—	—	—	156	48	—	—	48	12	—	4	—	16	291
—	2	89	—	—	—	—	—	91	36	—	—	36	15	—	1	1	17	194
7	15	148	15	5	—	—	—	190	30	—	—	30	14	3	9	—	26	307
—	224	67	32	—	1	—	1	325	95	—	—	95	33	2	—	—	35	517
3	145	173	18	18	8	2	—	367	102	3	—	105	50	60	5	—	115	617
5	115	187	57	3	—	—	3	370	62	27	—	89	32	39	5	—	76	676
—	3	41	21	—	—	—	—	68	15	—	—	15	7	—	—	—	7	137
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	206	56	—	—	—	—	262	42	2	—	44	8	17	—	—	25	448
—	—	194	234	11	—	—	—	439	74	65	—	139	16	38	13	—	67	755
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	50	110	11	1	—	—	—	172	52	28	—	80	18	—	—	—	18	391
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	62	268	23	6	—	—	—	359	114	15	—	129	34	16	—	2	52	664
—	2	38	320	57	12	—	—	429	—	104	2	106	—	56	20	6	82	684
—	4	90	14	—	—	—	—	108	18	—	—	18	11	23	—	—	34	212
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	6	118	33	—	—	—	—	157	15	18	—	33	—8	2	2	—	12	257
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	51	76	—	—	—	2	—	79	4	—	—	4	—8	—	—	—	8	146
—	—	74	—	—	—	—	—	74	26	6	—	32	4	13	—	—	17	187
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	6	97	30	—	—	—	133	30	2	1	33	2	22	11	13	48	248
—	—	149	166	34	77	—	—	426	102	24	—	126	44	32	11	1	88	838
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	5	91	49	—	1	—	—	146	47	—3	—	50	15	16	—	—	31	297
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	22	334	17	—	24	—	397	141	15	—	156	—	10	8	—	18	713
110	11	—	—	—	—	—	—	121	16	2	—	18	2	—	—	—	2	221
5	19	131	—	10	—	—	—	165	30	2	1	33	14	29	—	—	43	367
—	4	62	43	1	—	—	—	110	15	16	—	31	6	6	2	—	14	245
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	2	19	59	13	4	—	—	97	34	—	1	35	—5	1	3	—	9	219
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	110	385	34	3	—	—	—	532	211	14	—	225	49	67	—	—	116	921
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
130	830	3014	1866	241	117	28	4	6230	1451	406	5	1862	431	473	118	23	1045	11466

Liczba porządkowa	NAZWA CUKROWNI	Płaca robocza																
		Majstrów									Pomocników							
		do 50 kop.	51—60	61—74	76 - 90	91 - 100	101 - 130	131 - 150	wyżej 150	Ogółem	do 40 kop.	41 50	51 - 60	61 75	76 - 90	91 - 100	wyżej 100	Ogółem
1	Borowiczki	4	4	5	16	4	9	6	1	49	—	1	2	2	—	—	—	5
2	Brześć Kujawski	3	31	29	8	3	15	—	—	89	—	6	3	5	2	—	—	16
3	Chełmica	8	2	10	10	1	3	—	1	35	—	—	—	—	—	—	—	—
4	Ciechanów	26	2	10	10	6	3	—	—	57	—	6	—	—	—	—	—	6
5	Cielce	29	7	3	2	1	—	—	—	42	4	4	—	—	—	—	—	8
6	Czersk	7	16	19	6	1	5	2	1	57	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Częstocice	4	16	4	13	2	8	1	1	49	3	5	1	1	—	—	—	10
8	Dobrzelin	3	9	7	2	3	4	2	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
9	Elżbietów	2	13	9	18	14	8	2	—	66	—	14	29	5	3	2	—	53
10	Gucin	17	3	2	—	—	1	—	1	24	7	—	1	—	—	—	—	8
11	Guzów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	Hermanów	2	6	31	6	8	9	—	6	68	2	30	15	—	—	—	—	47
13	Józefów	1	10	29	11	4	10	—	—	65	7	8	7	3	—	—	—	25
14	Izabelin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15	Klemensów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16	Konstancja	14	22	22	1	9	4	6	—	78	13	5	8	2	—	—	—	28
17	Krasiniec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18	Leśmierz	2	13	50	9	1	21	—	—	96	3	3	5	5	1	1	1	18
19	Lublin	—	1	—	18	2	15	1	—	37	—	—	1	1	—	—	—	3
20	Łanięta	4	14	1	4	1	7	—	—	31	—	—	—	1	—	—	—	1
21	Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Łukowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
23	Łyszkowice	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
24	Mała Wieś	4	2	2	7	1	6	4	—	36	—	2	—	1	—	—	—	3
25	Michałów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26	Mircze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
27	Młodzieszyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
28	Młynów	15	13	4	—	2	4	—	—	38	6	1	1	—	—	—	—	8
29	Model	12	12	19	7	1	3	—	—	54	—	4	4	1	—	—	—	9
30	Nieledew	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
31	Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
32	Ostrowite	—	—	2	17	4	4	—	—	27	—	—	1	1	—	—	—	2
33	Ostrowy	2	11	32	25	7	9	—	—	86	1	3	24	18	1	—	—	47
34	Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	Rejowiec	3	6	8	8	12	11	—	—	48	—	3	6	1	5	—	—	15
36	Rytwiany	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
37	Sanniki	15	40	19	10	1	10	3	—	98	3	7	18	10	—	—	—	38
38	Silniczka	53	2	2	1	1	1	—	—	60	3	—	—	—	—	—	—	3
39	Sójki	46	6	3	2	—	7	—	—	64	1	4	—	—	1	—	—	6
40	Strzelce	17	13	2	3	—	6	—	—	41	3	4	1	—	—	—	—	8
41	Strzyżów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
42	Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	Tomczyn	1	8	25	9	1	—	—	—	44	—	2	1	2	—	—	—	5
44	Trawniki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
45	Walentynów	1	8	2	7	5	5	1	—	29	—	1	8	8	—	—	—	17
46	Zagłoba	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
47	Zakrzówek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
48	Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Ogółem	295	290	351	240	95	188	28	11	1498	56	113	136	67	13	3	1	389

w r. 1906 po kampanji

Robotników									Kobiet			Młodocianych					Razem
do 30 kop.	31–40	41–50	51–60	61–75	76–90	91–100	wyżej 100	Ogółem	do 30 kop.	31–40	Ogółem	do 30 kop.	31–40	41–50	51–60	Ogółem	
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	54
—	—	—	—1	—	—	—	—	—1	—	—	—	—	2	1	—	3	109
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	36
—	—	—	—1	—	—	—	—	—1	—	—	—	2	—	—	—	2	66
—	24	—2	—	—	—	—	—	26	30	—	30	15	—	1	1	17	123
7	3	34	10	5	4	—	—	63	—	—	—	8	2	—	—	10	130
—	69	19	8	1	3	—	2	102	7	—	7	9	2	—	—	11	179
3	89	66	17	22	8	2	—	207	56	3	59	32	33	1	—	66	362
—	5	106	48	3	—	1	—	163	—	—	—	—	23	5	—	28	310
—	3	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	2	—	—	—	2	37
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	128	22	—	—	—	—	150	24	2	26	—	7	—	—	7	295
—	—	22	11	5	1	—	—	39	13	—	13	4	2	2	—	8	150
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	2	40	—8	1	—	—	—	51	31	28	59	16	—	—	—	16	232
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	2	12	—8	6	1	—	—	29	17	—	17	1	3	—	—	4	164
—	—	—	13	2	6	—	—	21	—	—	—	—	—	2	—	2	63
—	—	—7	—4	—	—	—	—	11	—	—	—	—	3	—	—	3	46
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—7	—	—	—	—	—	—7	—	—	—	2	—	—	—	2	48
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	2	—6	—	—	—	2	—	10	2	—	2	4	—	—	—	4	62
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	—	7	70
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—8	—5	—	—	—	—	13	—	—	—	—	—	1	1	2	44
—	—	120	10	3	9	—	—	142	—	—	—	8	5	7	1	21	296
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	37	—	—	—	—	—	—	37	—	—	—	—	2	—	—	2	102
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	2	—	154	1	—	24	—	181	2	1	3	—	9	2	—	11	331
14	1	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	78
—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	3	—	—	3	74
—	2	—9	—7	1	1	—	—	20	—	—	—	—	—	2	—	2	71
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—9	—9	3	5	—	—	26	—	—	—	—	1	1	—	2	77
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	30	112	30	5	1	—	—	178	8	1	9	22	21	—	—	43	276
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
24	271	707	366	58	39	29	2	1496	191	35	226	132	119	25	3	279	3888

Liczba porządkowa	NAZWA CUKROWNI	Płaca robocza w r. 1908															
		Majstrowie									Pomocnicy i Robotnicy						
		do 50 kop.	51–60	61–75	76–90	91–100	101–130	131–150	wyżej 150	Ogółem	do 50 kop.	51–60	61–75	76–90	91–100	wyżej 100	Ogółem
1	Borowiczki			2	25	8	11	6	1	53	–	109	36	13			158
2	Brześć Kujaw.	2	23	38	11	2	11	12	12	111	117	123	4	–			244
3	Chełmica		19	15	3	3	4		1	45	11	57	82	18	2	6	176
4	Ciechanów	10	13	5	22	18	5			73	123	111	13		6		253
5	Cielce																
6	Czersk																
7	Częstocice		6	23	6	3	5	6		49	356	43	29	1	1		430
8	Dobrzelin	5	3	31	8	10	12			69	119	227	56	25	4		431
9	Elżbietów	5	29	15	23	3	12	2		89	356	147	38	3			544
10	Gucin																
11	Guzów			5		34	4	2	9	54	144	213	77	12			446
12	Hermanów	3	12	34	17	8	18			92	336	137					473
13	Józefów	1	15	52	15	2	12	1	3	101	80	482	34				596
14	Izabelin	1	15	17	6	5	15	2		61	233	7		6			246
15	Klemensów	4	2	10	12	7	18	2		55	426	34	10	1			471
16	Konstancja																
17	Krasiniec	6	14	26	4	–	4			54	270	6	6				282
18	Leśmierz	24	4	54	14	7	24			127	312	69	17	7	2		407
19	Lublin	3	2	8	24	5	1	7	4	54	71	135	54	7	2		269
20	Łanięta	10	20	4	4	5	8		2	53	220	21	–				241
21	Łubna	–			–												
22	Łukowe	37	5		5					47	58	42	–				100
23	Łyszkowice	6	26	24	14	3				73	182	37	12				231
24	Mała Wieś		2	6	2	5	15	5	1	36	178	93	17	2	2		292
25	Michałów		22	3	3		9			37	360	148	2				510
26	Mircze	32	6	1	13		2			54	126	—	–				126
27	Młodzieszyn	1	8	25	10		—			44	30	144	36				210
28	Młynów	2	12	8	6	1	5			34	126	17	4				147
29	Model	15	14	12	2	1	4			48	129	16	1				146
30	Nieledew	25	8	15	13	4	8	1		74	104	24					128
31	Opole			–						–	–	–					–
32	Ostrowite			8	19		25			52	38	60	68				166
33	Ostrowy		12	39	22	15	7			95	214	213	64	3			494
34	Poturzyn					–				—	–	–	–				—
35	Rejowiec	9	2	8	12	8	9			48	52	68	2	–	–	–	122
36	Rytwiany	42	11	4		2	2		–	61	104	1	—				105
37	Sanniki	15	12	49	12	1	11	3		103	4	37	354	17		24	436
38	Silniczka	60	2	3	1		–		–	66	172	1	–		–		173
39	Sójki	1	10	13	1	4	4			33	185	4	12		–		201
40	Strzelce	7	17	18	3	7	–	–	–	52	118	51	7	–	–		176
41	Strzyżów	6	11	9	17		4		–	47	143	108	2	–	–		253
42	Szreniawa										–	–	–	–	–		–
43	Tomczyn		21	35	9	3				68	220	7	1				228
44	Trawniki		6	3	5	5	20	6	1	46	40	205	3	1	1		250
45	Walentynów			17	3	5	2	2	1	30	49	319	102	3	4		477
46	Zagłoba	21	4	16	2	2	2	–		47	149	38	—	4	–		191
47	Zakrzówek	10	17	17	5	4	5	2		60	224	22	—	–			246
48	Zbiersk									—	—						
	Ogółem	363	405	672	373	190	298	50	35	2395	6179	3576	1143	123	24	30	11075

w czasie kampanji

Kobiety							Młodociani							Razem
do 25 kop.	26–30	31–35	36–40	41–50	wyżej 50	Ogółem	do 25 kop.	26–30	31–35	36–40	41–50	wyżej 50	Ogółem	
1	—	47	—			47			5				5	263
	30	—		38		68					22		22	445
	—	34	—			34		4	4	—			8	263
	54					54		2			4		6	386
	111					111			45				45	635
	121					121		23		1			24	645
	31					31		23	1				24	688
	—													
	—	39				39				128			128	667
	66	—				66			12		—		12	643
	—	127				127		—			67		67	891
	46	—				46		30					30	383
	—	98				98			13				13	637
	—													
6	29				—	35			46				46	417
	114		15			129		34		16		2	52	715
	—	110				110				56	20		76	509
	18				—	18		11		23			34	346
	—													
	63		—		—	63		57					57	267
	57	—		8		65		—			12		12	381
	15		18	—		33		—	12				12	373
	—			8	—	8								555
47						47	10						10	237
			52			52				27			27	333
—	54					54		50					50	285
	14			4		18		—		—	8		8	220
	54	—				54					6		6	262
		—	63			63				57			57	338
		—	126	—	—	126				76	12		88	803
	31		19			50		15		16			31	251
12	35				—	47			34				34	247
	141	15				156			10	8			18	713
	24	—		12	—	36								275
	24	—		4		28		14					14	276
	24	8		—		32		—	12			—	12	272
	—			10		10								310
	32					32				40			40	368
	—	26				26			5				5	327
	211	—	14			225	—	49		67			116	848
	—	93				93								331
	6	—	—			6								312
65	1405	597	307	84		2458	10	312	199	515	151	2	1189	17117

Liczba porządkowa	NAZWA CUKROWNI	Płaca robocza												
		Majstrowie									Pomocnicy			
		do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 90	91 – 100	101 – 130	131 - 150	wyżej 150	Ogółem	do 50 kop.	51 – 60	61 – 75	76 – 90
1	Borowiczki	—	1	17	5	4	5	—	—	32	4	20	—	1
2	Brześć Kujaws.	—	25	23	14	1	10	1	—	74	2	5	4	—
3	Chełmica	—	6	8	10	2	4	—	1			6	6	10
4	Ciechanów	15	2	9	20	9	9	—	2	66	24	5	—	—
5	Cielce	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	Czersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Częstocice	—	3	23	6	3	5	5	—	45	20	29	15	1
8	Dobrzelin	5	3	21	18	10	12	—	—	69	39	130	20	2
9	Elżbietów	—	3	5	14	2	12	2	—	38	176	21	29	1
10	Gucin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Guzów	3	2	26	4	—	3	6	—	44	42	10	1	—
12	Hermanów	2	12	34	17	8	18	—	—	91	147	32	1	—
13	Józefów	—	—	10	8	4	12	—	1	35	22	127	17	12
14	Izabelin	1	2	6	9	9	3	—	—	30	37	—	—	—
15	Klemensów	4	2	9	10	8	17	2	—	52	50	13	26	3
16	Konstancja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17	Krasiniec	—	5	13	5	1	7	—	—	31	9	12	8	6
18	Leśmierz	7	3	39	10	8	13	—	—	80	54	17	14	2
19	Lublin	1	4	3	21	4	3	3	4	43	2	37	3	5
20	Łanięta	6	17	4	11	1	7	—	—	46	40	4	—	—
21	Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Łukowe	37	5	—	5	—	—	—	—	47	8	4	—	—
23	Łyszkowice	7	24	22	15	4	1	—	—	73	12	9	—	—
24	Mała Wieś	—	1	—	14	1	4	4	—	24	9	9	2	—
25	Michałów	—	4	4	—	8	—	—	—	16	60	40	—	—
26	Mircze	6	3	—	1	—	2	—	—	12	11	—	—	—
27	Młodzieszyn	1	8	25	10	—	—	—	—	44	3	27	19	—
28	Młynów	2	1	—	—	—	2	—	—	5	37	8	1	—
29	Model	3	3	10	2	1	4	—	—	23	12	13	—	—
30	Nieledew	2	2	—	4	—	2	—	—	10	15	1	6	—
31	Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
32	Ostrowite	—	—	4	16	1	7	—	—	28	14	11	7	—
33	Ostrowy	—	3	16	16	16	1	—	—	52	165	57	36	8
34	Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	Rejowiec	1	—	—	12	6	10	—	—	29	18	2	3	3
36	Rytwiany	42	1	1	2	—	—	—	—	46	45	3	—	—
37	Sanniki	15	40	19	10	1	10	3	—	98	3	9	18	164
38	Silniczka	33	3	1	—	—	—	—	—	37	65	—	—	—
39	Sójki	1	8	12	3	4	5	—	—	33	31	2	45	1
40	Strzelce	4	4	4	3	2	6	—	—	23	5	19	—	—
41	Strzyżów	—	4	12	9	—	2	—	—	27	12	—	—	—
42	Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	Tomczyn	—	14	28	8	3	—	—	—	53	20	6	—	—
44	Trawniki	—	3	3	2	8	16	6	1	39	1	22	2	—
45	Walentynów	—	—	17	3	5	2	2	1	30	101	220	7	11
46	Zagłoba	8	8	3	3	2	4	—	—	28	32	3	10	
47	Zakrzówek	2	2	8	2	1	7	—	—	22	11	2	2	6
48	Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		208	231	439	322	137	225	34	10	1606	1359	980	302	236

w r. 1908 po kampanji

i Robotnicy			Kobiety							Młodociani						
91—100	wyżej 100	Ogółem	do 25 kop.	26—30	31-35	36—40	41—50	wyżej 50	Ogółem	do 25 kop.	30—30	31—35	36—40	41—50	wyżej 50	Ogółem
—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2
—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	—	3
1	5	29	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
28	—	57	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	—	66	—	7	—	—	—	—	7	—	—	15	—	—	—	15
—	—	191	36	3	—	—	—	—	39	—	7	8	1	—	—	16
10	—	237	—	1	—	—	—	—	1	—	—	13	5	—	—	18
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	180	—	28	—	—	—	—	28	—	—	6	—	—	—	6
1	—	179	—	—	—	10	—	—	10	—	—	4	—	—	—	4
—	—	37	—	11	—	—	—	—	11	—	—	2	—	—	—	2
2	—	94	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	1	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	87	—	13	—	—	—	—	13	—	1	3	—	—	—	4
3	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2
—	—	44	—	7	—	—	—	—	7	—	3	—	—	—	—	3
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	12	—	15	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—
—	—	210	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	2
—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	94	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	46	—	4	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—
—	—	25	—	11	—	—	—	—	11	—	4	—	—	—	—	4
—	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	2
1	—	267	—	—	—	—	—	—	—	—	8	5	7	3	—	23
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2
—	—	48	—	32	—	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—
24	—	218	2	1	—	—	—	—	3	—	9	2	—	—	—	11
—	—	65	15	8	—	—	—	—	23	—	—	—	—	—	—	—
1	—	80	—	1	—	—	—	—	1	—	3	—	—	—	—	3
—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2
—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2
—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2
—	—	339	—	8	1	—	—	—	9	—	12	11	—	—	—	23
—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	21	—	8	—	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
72	6	2955	53	158	1	10			222		51	78	20	5		154

Poszkodowani przy pracy w cukrowniach (dane z r. 1 [illegible]8).

Liczba porządkowa	NAZWA CUKROWNI	Poszkodowanych	Wiek						W cukrowni pracuje lat								Odszkodowanie					
			do 21 lat	22–29	30–39	40–49	50–59	60 i wyżej	do 1 roku	2–3	4–5	6–9	10–19	20–29	30–39	40 i wyżej	nic	Podczas choroby ½ lonu	Podczas choroby cały lon	Jednorazowa zapomoga	Leczenie	Lżejsza praca
1	Borowiczki	5	–	1	4			–	–	–	–	5	—	—	–	—	4	–	–	1	–	–
2	Brześć Kujaw.	4		1	1		2	–		–	–	1	3	–	–	—	2	–	2	–	–	–
3	Chełmica	2	–	1		1	–	–	–	–	–	1	–	1	—	–	2	–	–	–	–	–
4	Ciechanów		–	–		–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
5	Cielce	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
6	Czersk	–															–	–	–	–	–	–
7	Częstocice	27	1	6	6	3	9	2		–	1	4	8	4	9	1	27					
8	Dobrzelin	71	4	6	11	17	9	24	3	1	3	4	14	12	20	14	51	5	8	2	3	2
9	Elżbietów	14	–	–	5	3	3	3	–	–	1	–	4	6	2	1	14	–	–	–	–	–
10	Gucin	–	–	–	–				–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
11	Guzów	23	–	1	4	2	3	13	–	–	–	2	4	1	7	9	21	–	1	1	–	–
12	Hermanów	3	–	1	1	–		1	–	–	–	2	–	–	–	1	3	–	–	–	–	–
13	Izabelin	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
14	Józefów	58	6	9	10	12	10	11	–	4	6	3	12	15	10	8	48	3	5	1	1	–
15	Klemensów	14	–	1	6	4	3		–	–	–	3	11	–	–	–	13	1		–	–	–
16	Konstancja	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
17	Krasiniec	8	–	–	1	2	4	1	–	–	–	–	1	4	2	1	7	1		–	–	–
18	Leśmierz	6	1	1	1	1	–	2	–	–	1	2	—	1	1	1	5	–	–	1	–	–
19	Lublin	5	—	2	1	1	1	–		–	1	3	1	—	–	–	3	1	–	–	1	–
20	Łanięta	4	–	1	1	2	–	–	–	–	–	1	—	2	1	—	4	–	–	–	–	–
21	Łubna	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
22	Łukowe	18	–	2	2	8	6	–		–	–	2	1	7	7	1	16	2	–	–	–	–
23	Łyszkowice	10	2	–	1	2	–	5		–	1	1	1	4	1	2	8	–		2	–	–
24	Mała Wieś	–	–	–	–			–	–	–		–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
25	Michałów	1	–	–	1	–	–	–	–	–	1	–	–	–	–	–	1	–	–	–	–	–
26	Mircze	5	–	2	1	1	1			–	1	1	1	—	2	–	4	1	–	–	–	–
27	Młodzieszyn	26	–	–	2	10	7	7	–		–	–	2	8	14	2	16	4	1	–	5	–
28	Młynów	10	—	—	3	2	1	4	–	1	–	–	1	2	5	1	10	–	–	–	–	–
29	Model	2	–	–	–		1	1		–	–	–	1	–	—	1	2		–	–	–	–
30	Nieledew	4	1	—	2	1	–	–	–	–	–	3	1	—	–	–	4	–	–	–	–	–
31	Opole	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
32	Ostrowy	39	1	5	7	12	6	8	–		–	4	8	3	16	8	39	–	–	–	–	–
33	Ostrowite	3	–	–	1	1	1		–	–	–	3	–	–	–	–	1	–	1	1	–	–
34	Poturzyn	–	–	–	–		–	–	–	–		10	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
35	Rejowiec	11	1	1	3	3	3	–	1	–	–	–	–	–	–	–	10	–	–	1	–	–
36	Rytwiany	45	–	–	6	18	13	8	1	–	–	1	4	24	8	7	40	1	–	1	3	
37	Sanniki	25	–	4	4	7	5	5	–	2	–	2	3	3	9	6	24	–	1	–	–	–
38	Silniczka	20	–	2	2	7	2	7	–	–	–	–	4	4	4	8	20	–	–	–	–	–
39	Sójki	3	–	1	1	1		–	–	–	–	1	1	1	—	–	3	–	–	–	–	–
40	Strzelce	12	–	–	5	2	3	2	–	–	–	—	3	3	5	1	10	1	–	1	–	–
41	Strzyżów	8	–	–	1	4	2	1	–	–	–	8	–	—	–	–	6	2	–	–	–	–
42	Szreniawa	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
43	Tomczyn	11	–	1	–	4	3	3	–	–	1	–	2	3	3	2	9	1	–	1	–	–
44	Trawniki	13	–	2	4	4	1	2	–	–	2	10	1	–	–	–	13	–	–	–	–	–
45	Walentynów	50	3	9	11	11	4	12	2	–	3	2	20	8	9	6	44	3	3	–	–	–
46	Zagłoba	3	–	–	2	1	–	–	–	1	–	–	2	–	–	–	3	–	–	–	–	–
47	Zakrzówek	2	–	–	1	–	1	–	–	–	–	1	1	–	–	–	2	–	–	–	–	–
48	Zbiersk	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
	Ogółem	565	20	60	112	147	104	122	7	9	22	80	115	116	135	81	489	26	22	13	13	2

Rodzaj i ilość poszkodowań w zależności od rodzaju zajęcia.

Liczba porządkowa	RODZAJ ZAJĘCIA	Oczu				Osłabienie słuchu	Głowy			Kończyny górnej												Kończyny dolnej						Złamanie żeber			Przepuklina			Og. potłucz.				Poparzenie	Ogólne uszkodzenie zdrowia										
		Utrata jedn. oka	Niewiadome uszkodzenie oczu	Osłabienie wzroku	Ogółem		Niewiadome uszkodzenie	Uszkodz. twarzy	Ogółem	Utrata ręki	Zupełny bezwład ręki	Złamanie jednej ręki	Zwichnięcie	Zranienie	Niewiadome uszkodzenie ręki	Utrata jednego palca	Utrata dwuch palców	Utrata trzech palców	Niewiadome uszkodzenie jedn. palca	Niewiad. uszkodz. dwuch palców	Ogółem	Utrata jedn. nogi	Złamanie	Zranienie	Utrata palca na nodze	Niewiad. uszkodzenie nogi	Ogółem	Złamanie 1 żebra	Złamanie 2 żeber	Ogółem	Dwu-pachwinowa	Jedno-pachwinowa	Ogółem	Z powodu upadku	Z powodu przejech.	Z innych powod.	Ogółem		Zaziębienie	Poderwanie	Zapalenie płuc	Astma	Przepracowanie	Paraliż połowy ciała	Rozstrój nerwowy	Niedające się określić	Ogółem	Niewiad. uszkodzenia	Ogółem liczba robotnik. podległ. nieszcz. wypad.	Ogólna liczba obrażeń wtórnych
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49
1	Buraczarnia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	4	—
	a) spławiak	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	b) płuczka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
2	Dyfuzya	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	1	—	—	1	—	—	1	1	—	4	—	1	2	—	2	5	—	1	1	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	[1]	3	16	[1]
	a) waga	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	[1] 1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	[1]	—	—	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	[2]
	b) krajalnica	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	1	—	—	—	—	3	—	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	—	—	1	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	7	1
	c) nożownicy na krajalnicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
3	Saturacja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	5	13	—
	d) saturacja I	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	[2]	4	5	[2]
	e) saturacja II	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	—
	f) saturacja III	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—
4	Filtry mechaniczne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1	1	—	—	—	—	—	—	5	—	—	[1] 1	[1]	1	[2] 2	1	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	1	1	—	[1]	—	—	—	[1] 2	5	16	3
5	Błotniarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	2	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	3	9	—
6	Piece wapienne	—	1	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	3	3	—	1	—	—	—	—	—	[1]	4	13	—
6a	Wapniarka (lasownia)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2	1
7	Filtry kostne:	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	4	1
	a) cedzidła	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	b) kościarnia	—	—	—	—	[1]	—	[1]	[1]	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	2	—	3	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	—	1	1	1	—	—	—	—	1	—	1	2	2	11	3
8	Wyparki	1	1	—	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2	8	—
9	Warniki (cukrzycowe)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	—	—	—	1	2	—	1	—	[1] 4	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	7	18	1
10	Wirówki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	1	—	—	—	—	4	—	1	1	—	2	4	—	—	—	—	2	2	1	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	4	17	—
11	Stojaczarnia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	[1]	—	[1] 1	—	—	—	—	[1]	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2
12	Pakownia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
13	Kotłownia	1	1	1	3	—	—	—	—	—	—	1	2	—	3	2	—	—	—	—	8	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	2	2	[2] 2	—	2	[2] 4	1	—	[1]	—	—	—	—	—	[1]	[2] 12	32	5
14	Maszyny i pompy	1	1	[1] 1	[1] 3	—	—	—	—	—	—	1	—	2	5	2	—	—	—	3	15	—	1	1	—	[1] 8	[1] 10	—	1	1	—	2	2	[1] 4	—	[2] 2	[3] 6	—	3	2	1	—	—	—	1	7	9	53	5
15	Oświetlenie elek.	—	2	—	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	—
16	Tokarze	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1	1	5	—
17	Kowale	1	[1]	—	[1] 1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	2	3	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	1	6	14	1
18	Kotlarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	a) kotły miedz.	—	—	1	1	—	1	1	2	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
	b) kotły mosięż.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
19	Ślusarze	—	[1] 1	—	[1] 1	2	2	—	2	—	1	—	—	—	1	4	—	—	—	—	6	—	—	—	—	1	1	—	—	—	1	3	4	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	1	—	2	10	29	1
	a) giserzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
	b) blacharze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	[1]	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4	2
20	Cieśle	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	1	[1] 2	—	1	1	—	2	4	—	—	—	—	[1]	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2
	a) bednarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
21	Stolarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	1	2	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	3	8	—
	a) stelmachy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
22	Murarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1] 2	3	1
	a) malarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
23	Rymarze	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1] 1	—	—	[1] 1	—	—	—	—	—	—	—	—	4	1
24	Smarownicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	3	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	6	—
	a) śrubownicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	1
25	Stróże	1	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	—	2	1	6	—	2	1	—	2	5	—	1	1	—	[2] 9	[2] 9	1	1	3	5	[1] 4	1	[1] 1	—	—	—	—	—	[1]	[2] 2	10	45	5
26	Klarownia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	1	1	[2] 1	5	2
27	Warniki (rafinadowe)	—	1	—	1	—	1	—	1	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	[1]	[1]	1	—	—	1	5	3	—	1	—	—	—	—	—	3	[1] 2	16	2
28	Rozlewnia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	7	1
29	Kostkownia	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	6	—
30	Góry cukrowe	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	—	—	—	—	1	—	[1] 1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	1	—	1	1	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	1
31	Pakownia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	3	2
32	Papierownia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	1	—	—	—	—	[1] 1	—	—	—	[1]	—	—	—	—	—	—	1	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1]	2	1
33	Służba	[1]	—	—	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	2	1
	a) szwajcarzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	3	3	1	—	[1] 1	[1] 2	1	1	—	—	—	—	—	—	1	5	15	1
	b) obsługa fabr., laboratorj., pomyw., windy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	1	1	—	[1]	—	—	—	[1] 2	2	7	1
	c) obsługa kantoru i oficjalistów	—	[1]	—	[1]	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	3	1
	d) obsł. szpitali	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
34	Roboty gospodar. i podwórzowe	—	3	—	3	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	[1] 2	[1] 2	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	12	1
	a) Kopce, mosty, odwoż. wytł., wodociąg	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
	b) stangreci, furmani, fornale, rataje	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	3	1	—	—	1	—	6	—	1	2	—	[1] 1	[1] 4	—	—	—	[1]	—	[1]	—	—	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	2	16	2
35	Magazyn	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	[1] 1	[1] 1	—	—	—	—	1	1	—	—	2	2	2	—	—	—	—	—	[1]	[1]	1	8	2
36	Dozorcy	1	1	—	2	1	—	—	—	1	—	3	—	1	[1] 1	3	—	—	1	1	[1] 11	—	1	[1] 3	—	2	[1] 6	—	—	—	1	4	5	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	[1] 1	28	3
37	Różne roboty: wagi, przy wodociąg.	1	—	—	1	[1]	—	2	2	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	6	1	—	—	—	[3] 4	[3] 5	1	—	[1]	[2]	9	[2] 9	—	—	[1]	[1]	1	1	2	—	—	—	—	2	5	3	33	7
	Og. ilość robot. podl. niesz. wyp.	9	13	7	29	3	7	5	12	4	2	14	3	9	34	27	—	4	12	7	116	1	13	16	3	53	86	2	3	5	6	65	71	15	1	27	43	25	17	11	1	—	2	1	1	9	42	133	565	69
	Og. ilość obrażeń wtórnych	[1]	[3]	[1]	[5]	[2]	—	[1]	[1]	[1]	—	[1]	—	[1]	[2]	—	—	—	[2]	—	[7]	—	—	[3]	[1]	[10]	[14]	--	—	—	[3]	[7]	[10]	[5]	—	[5]	[10]	[1]	—	[3]	—	[2]	—	—	—	[3]	[8]	[11]	—	—

Stan urządzeń i instytucji fabrycznych w r. 1906 i 1908.

NAZWA CUKROWNI	Szkoła w roku 1906						Szkoła w r. 1908	Ochronka	
	Kto utrzymuje	Czyj budynek	Na ile dzieci	Na ile być powinna	Kto uczy	Język wykładowy	Ilość dzieci	1906	1908
Borowiczki	fabryk.	własny	60	80		pols.	69		
Brześć Kujawski	fabryk.	fabr.	90	150	n-ciel	ros. i pol.	106	***)	77
Chełmica	*)		—	**)			43	niema	niema
Ciechanów	fabr.	fabr.	wystar.	wystar.	n-elka	pols.	7	jest	63
Cielce	gmina	—			n-ciel		60	niema	
Czersk	fabr.	fabr.	80	150	"	pols.		w budow.	
Częstocice	"	"	70	100	"	rosyjs.			30
Dobrzelin	"	"	wystar.	wystar.	"	pols.	2 kl. 170	wzorowa	72
Elżbietów	"	"		100			150	niema	niema
Gucin	"	"	75	120		rosyjs.		niema	
Guzów	—	—	—	—	—		50		55
Hermanów	fabr.	fabr.	wystar.	wystar.	n-ciel	rosyjs.	80	jest nowa	65
Izabelin		—					50—60		niema
Józefów			80	150	n-ciel		110	niema	ma być
Klemensów							60		niema
Konstancja	fabr.	gmina	90	200	n-ciel	pols.		niema	
Krasiniec	—	—					78		35
Leśmierz	fabr.	fabr.	wystar.	wystar.	n-ciel	pols.	167	wystarcz.	90
Lublin	"	fabr.	—		"	"	77	będzie	60
Łanięta	gmina					"	była Mac.	niema	niema
Łukowe		—			—		80		50
Łyszkowice							130		60
Łubna					—				
Mała Wieś	gmina	gmina	20	30	n-ciel	pols. i ros.	ma być	niema	niema
Michałów							60		25
Mircze							niema		niema
Młodzieszyn		—					90		30
Młynów							58		48
Model	fabr.	fabr.	63	63	n-elka	pol. i ros.	42	dob. 40 dz.	41
Nieledew		—					40		20
Opole		—	—						—
Ostrowite	fabr.	fabr.	25	30	n-elka	polsk.	47	niema	niema
Ostrowy	"	"	80	150		"	2 szk. 170	niema	"
Poturzyn							—		
Rejowiec	niema				—		42	jest dla oka	niema
Rytwiany				—	—		72		70
Sanniki	fabr.	fabr.	100	300	na uczycie[illegible]	pol. i ros.	100	jest na 100	
Silniczka		—			—		150	—	niema
Sójki	jest				n-ciel		54	—	"
Szreniawa						—			—
Strzelce	gmina	gmina	—				gm. 63		niema
Strzyżów	—							—	17
Tomczyn	gmina	gmina		—		rosyjs.	30		40
Trawniki	—	—	—				30		20
Walentynów	fabr.	fabr.	75	100	n-ciel	pols.	130	—	60
Zagłoba		—			—		niema		22
Zakrzówek					—	—	24	—	—
Zbiersk							—	—	—

*) Szkoła będzie budow., tymcz. gminna. **) Powinna być na 50 dzieci. ***) Prowadz. źle, 90 dzieci, pow. być 150.

Stan urządzeń i instytucji fabrycznych w r. 1906 i 1908.

NAZWA CUKROWNI	Szpital		Pomoc lekarska				Koszty leczenia
			dane z 1906 roku			1908 roku	
	1906 roku	1908 roku	Lekarz	Felczer	Akuszerka	Ile razy przyjmuje lekarz	
Borowiczki	4 łóż.	2 łóż.	dla robot. i rodzin			raz w tygodniu	bezpłat.
Brześć Kujaw.	7 „	6 „	jest	są	—	3 raz. tyg. felcz. stały	bezpłat.
Chełmica	—	1 „	—	—	—	felczer na miejscu	bezpłat.
Ciechanów	niema	1 łóż. w apt.	jest	jest	jest	dokt. w razie potrzeby na żądanie	bezpłat.
Cielce	—	—	jest	—	—	—	—
Czersk	12 łóż.	—	przyjezdn.	przyjezdn.	—	—	—
Częstocice	2 łóż.	2 łóż.	jest	jest	—	felczer stały	dla rob. bezp.
Dobrzelin	wystarcz.	14 „	dla wszystk.	dla wszystk.	—	dokt. 2 razy w tygod. 2 razy w tygod.	dla rodz. łaska bezpłatnie
Elżbietów	8 łóż.	2 „	jest	jest	jest	na żąd. felcz. na miej.	bezpłat.
Gucin	—	—	przyjezdn.	przyjezdn.	—	—	bezpłat.
Guzów	—	14 łóż.	—	—	—	na żądanie	—
Hermanów	4 łóż.	3 „	jest	jest	—	co dzień	bezpłat.
Izabelin	—	—	—	—	—	raz na tydz. felczer na miejscu	—
Józefów	6 „	2 łóż.	dla wszystk.	dla wszystk.	—	na żądanie	bezpłat.
Klemensów	—	niema	—	—	—	2 razy w tygod.	—
Konstancja	—	—	jest	jest	—	—	bezpłat.
Krasiniec	—	2 łóż.	—	—	—	2 razy w tygod.	—
Leśmierz	6 łóż.	5 „	jest	jest	jest	2 „	„
Lublin	odsyłają do miasta	w mieście	„	„	—	co dzień	„
Łanięta	niema	2 łóż.	przyjezdn.	przyjezdn.	—	1 raz w tygod.	„
Łukowe	—	—	—	—	—	co dzień	—
Łyszkowice	—	4 łóż.	—	—	—	2 razy w tygod.	—
Łubna	—	—	—	—	—	—	—
Mała Wieś	8 łóż.	3 łóż.	przyjezdn.	przyjezdn.	—	raz na tydzień w Kamp co dzien.	bezpłat.
Michałów	—	2 „	—	—	—	po Kamp. 3 razy w tyg.	—
Mircze	—	—	—	—	—	—	—
Młodzieszyn	—	4 łóż.	—	—	—	na żądanie	—
Młynów	2 łóż.	—	jest	—	—	co dzień	bezpłat.
Model	4 łóż.	4 łóż.	przyjezdn.	przyjezdn.	—	raz w tygod.	„
Nieledew	—	niema	—	—	—	na żądanie	—
Opole	—	—	—	—	—	—	—
Ostrowite	niema	2 łóż.	tylko dla	stałych	—	raz w tygod.	bezpłat.
Ostrowy	20 łóż.	20 „	jest	jest	—	co dzień	„
Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—
Rejowiec	4 łóż.	2 łóż.	jest	jest	—	na żąd. felcz. co dzien.	bezpłat.
Rytwiany	—	na mieście	—	—	—	2 razy w tyd.	—
Sanniki	—	—	jest	jest	jest	—	bezpłat.
Silniczka	—	3 łóż.	—	—	—	2 razy w tygod.	—
Sójki	2 łóż.	niema	przyjezdn.	—	—	na żądanie	bezpłat.
Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—
Strzelce	—	niema	przyjezdn.	przyjezdn.	—	raz w tygod.	bezpłat.
Strzyżów	—	2 łóż.	—	—	—	na żądanie	—
Tomczyn	10 łóżek w Walent.	3 „	—	—	—	raz w tygod.	bezpłat.
Trawniki	—	2 „	—	—	—	raz na tydzień	—
Walentynów	9 łóż.	6 „	jest	2 felczer.	—	co dzień	bezpłat.
Zagłoba	—	niema	—	—	—	na żądanie	—
Zakrzówek	—	12. łóż.	—	—	—	raz w tygod.	—
Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—

Stan urządzeń i instytucji fabrycznych w r. 1906 i 1908.

NAZWA CUKROWNI	Zapomogi wdowom				Wynagrodzenie podczas choroby 1908
	W gotówce		Mieszkanie i opał	Wynagr. w naturze	
	jedno-razowe	mie-sięczne			
Borowiczki	jedn. wyn.	—	—	—	cały lon
Brześć Kujawski	—	—	mieszk. i opał	ziemię pod kart.	1/2 lonu
Chełmica	—	—	—	—	1/2 lonu
Cieehanów	—	rb.	mieszk. i opał.	6 funt. cukru	cały lon
Cielce	—	—	—	—	—
Czersk	—	—	—	—	—
Częstocice	—	3 rb.	wspól. i opał.	—	1/2 lonu
Dobrzelin	—	5—10 rb.	mieszk. i opał	ziemię	„
Elżbietów	niema	niema	—	—	4 r. p. 2 tyg.
Gucin	—	—	—	—	—
Guzów	jedn. wyn.	—	—	—	jednym pół lonu innym nic
Hermanów	—	4 rb.	mieszk. i opał.	35 pręt. ziemi	1/2 lonu
Izabelin	—	niema	niema	—	cały lon
Józefów	—	4·50 rb.	—	1/2 deput. męża	3/4 lonu
Klemensów	—	niema	niema	niema	cały lon
Konstancja	—	—	—	—	—
Krasiniec	—	niema	niema	niema	1/2 lonu
Leśmierz	zasiłki	—	—	1/2 deput. męża	cały lon
Lublin	—	jest	—	—	żon ci cały lon kaw. pół lonu
Łanięta	—	4 rb.	—	—	cały lon
Łukowe	—	1/3 pens. męża	—	—	1/2 lonu
Łyszkowice	—	50-1·80 k.	—	—	połow. dniów.
Łubna	—	—	—	—	—
Mała Wieś	—	1/2 pens. męża	—	1/2 deput. męża	cały lon
Michałów	—	—	mieszkanie	25 pręt. ziemi	—
Mircze	—	—	—	—	cały lon
Młodzieszyn	—	2 wd. nic 2 wd. 5 rb.	—	—	pół lonu
Młynów	—	4·50—7·50	mieszk. i opał.	deputat.	cały przez 2 tyg. potem mniej
Model	—	—	mieszkanie	pole i utrzym. krów	pół gdy dłużej
Nieledew	—	—	—	—	jak 3 dni cały lon
Opole	—	—	—	—	—
Ostrowite	—	niema	niema	—	1/2 lonu
Ostrowy	—	do 16 rb.	mieszk. i opał.	30 pręt. ziemi	„
Poturzyn	—	—	—	—	—
Rejowiec	jedn. wyn.	—	—	—	1/2 lonu
Rytwiany	—	2 rb.	mieszkanie	—	„
Sanniki	—	—	—	—	„
Silniczka	—	2 wd — nic 2—4 rb. 50 k.	—	—	„
Sójki	—	—	—	—	—
Szreniawa	—	—	—	—	—
Strzelce	—	4 rb.	—	węgiel	1/2 lonu
Strzyżów	—	—	—	—	cały lon
Tomczyn	—	4 rb.	mieszk. i opał.	—	1/2 lonu
Trawniki	jedn. wyn.	—	—	—	stali dniówk.
Walentynów	—	3—5 rb.	—	—	1/2 lonu
Zagłoba	—	—	—	—	„
Zakrzówek	—	—	—	—	„
Zbiersk	—	—	—	—	—

Stan urządzeń i instytucji fabrycznych w r. 1906 i 1908.

NAZWA CUKROWNI	Kasa przezorności			Łaźnia		Sklep spożywczy		Czytelnia i zarząd jej	Orkiestra
	Rok 1906	Rok 1908		Rok 1906	Rok 1908	Rok 1906	Rok 1908	1908	1906
		Jest lub nie	Od jakiego czasu istnieje						
Borowiczki	—	jest	od 1/7 1906	jest	raz tyg.	będzie	ma być	jest fabr.	—
Brześć Kujaw.	niema	niema	niema	„	jest	niema	udziałowy	„ n-el	jest
Chełmica	jest	jest	od 1/5 1905	w kamp.	podcz. kamp.	fabr.	fabrycz.	„ „	—
Ciechanów	„	„	od 1891 r.	niehyg.	„	niema	niema	„ „	niema
Cielce	—	—	—	niema	—	—	—	—	—
Czersk	niema	—	—	1 wan.	—	niema	—	—	bez kap.
Częstocice	jest	jest	od 1/10 905	—	3 r. tyg.	—	udział.	niema	—
Dobrzelin	—	„	1/10 905 r.	niema	jest	niema	„	związk.	niema
Elżbietów	niema	niema	niema	„	na wykoń.	jest	„	niema	jest
Gucin	—	—	—	„	—	niema	—	—	—
Guzów	—	niema	ma być	—	nikt nie korz.	—	udziałowy	niema	—
Hermanów	niema	jest	od 24 lat	—	jest	koop.	udział.	jest adm.	—
Izabelin	—	niema	niema	—	w cz. kamp.	—	niema	niema	—
Józefów	jest	jest	od 1/3 1905	jest	jest	jest	udział.	„	jest
Klemensów	—	robotn. są ubezpiecz. w „Przezorności".		—	„	—	niema	„	—
Konstancja	—			niema	—	—	—	—	—
Krasiniec	—	niema	niema	—	jest	—	fabrycz.	niema	—
Leśmierz	jest	jest	1/11 1906	jest	2 łaźnie	jest	udział.	„	jest
Lublin	„	„	od 1905	w kamp.	podcz. kamp.	będzie	„	jest adm.	fabr.
Łanięta	„	„	od 1889	niema	jest	oficjal.	„	niema	jest
Łukowe	—	niema	niema		„	—	„	„	—
Łyszkowice	—	jest	od 34 lat	—	„	—	ma być	„	—
Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mała Wieś	—	niema	niema	w kamp. 2 wanny	pod. kam.	—	niema	niema	—
Michałów	—	jest	od 1905		„	—	udział.	„	—
Mircze	—	„	od 1/4 1905	—	jest	—	niema	„	—
Młodzieszyn	—	niema	niema	—	nie korz.	—	fabrycz.	jest adm.	—
Młynów	jest	jest	1/1 1907	jest	„	jest	niema	niema	jest
Model	„	„	od 15/5 906	niema	jest stara nową bud.	fabr.	fabrycz.	zarz. fabr. i wyb. rob.	niema
Nieledew	—	„	od 1906	—	niema	—	niema	lokal jest niema pozw.	—
Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ostrowite	niema	niema	niema	1 wan.	w cz. kmp.	niema	fabrycz.	robotnicz.	niema
Ostrowy	„	„	„	buduj.	codzień	jest	udział.	niema	„
Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rejowiec	jest	jest	od 1905	buduj.	nie korz.	—	udział.	niema	—
Rytwiany	—	„	pożyczk.	—	w cz. kmp.	—	„	est l okal	—
Sanniki	—	—	—	w kieps. stanie	w złym stanie	fabr.	„	—	niema
Silniczka	—	niema	niema		jest	—	oficjaliści	niema	—
Sójki	jest	„	była w 1907	jest	niema	niema	fabrycz.	„	niema
Szreniawa	—	—	rob. wyzof wk.	—	—	—	—	—	—
Strzelce	niema	niema	niema	niema	w cz. kmp.	niema	niema	związk.	niema
Strzyżów	—	jest	od 1905	—	„	—	udział.	zw. stara się	—
Tomczyn	niema	niema	niema	niema	niema	niema	„	niema	niema
Trawniki	—	jest	od 1/3 1903	—	„	—	niema	„	—
Walentynów	—	niema	niema	jest	„	—	„	„	jest
Zagłoba	—	jest	od 1806	—	„	—	udział.	„	—
Zakrzówek	—	„	12/6 1906	—	„	—	oficjaliści	zarząd fab.	—
Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Umiejętność czytania i pisania wśród robotników.

Liczba porządk.	NAZWA CUKROWNI	Ilość półanalfabetów									Ilość analfabetów								
		Ogólna ilość	% do ilości odpowiadających	Zawód			Wiek				Ogólna ilość	% do ilości odpowiadających	Zawód			Wiek			
				majstrowie	robotnicy	służba fabr.	do lat 21	do lat 30	do lat 40	do 1.50 i wyż.			majstrowie	robotnicy	służba fabr.	do lat 21	do lat 30	do lat 40	do 1.50 i wyż.
1	Borowiczki	2	4	1	1	—	—	1	1	—	11	20	6	2	3	—	1	2	8
2	Brześć Kujawski	3	8	1	2	—	—	—	1	2	9	2'	4	5	—	—	2	3	4
3	Chełmica	4	11	1	3	—	—	—	2	2	12	32	4	3	5	—	1	5	6
4	Ciechanów	1	14	—	1	—	—	—	—	1	24	32	9	8	7	—	1	3	20
5	Cielce	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	Czersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Częstocice	5	5	5	—	—	—	2	1	2	6	6	3	3	—	—	—	4	2
8	Dobrzelin	31	11	8	16	7	—	6	12	13	101	39	13	74	14	3	6	22	70
9	Elżbietów	33	13	4	24	5	1	3	11	18	76	31	12	41	23	1	7	21	47
10	Gucin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Guzów	3	4	1	1	1	—	—	1	2	22	30	9	4	9	—	3	—	19
12	Hermanów	2	6	—	2	—	—	—	—	2	6	17	1	4	1	—	2	1	3
13	Józefów	14	10	4	9	1	2	3	2	7	37	28	14	14	9	—	3	4	30
14	Izabelin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15	Klemensów	6	9	1	5	—	—	2	—	4	9	13	1	5	3	—	2	2	5
16	Konstancja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17	Krasiniec	6	17	3	1	2	—	—	2	4	9	22	2	1	6	—	—	2	7
18	Leśmierz	10	19	6	4	—	—	—	3	7	13	21	7	3	3	—	1	—	12
19	Lublin	5	18	—	1	4	—	1	2	2	5	18	1	1	3	—	—	1	4
20	Łanięta	4	10	1	2	1	—	2	—	2	8	25	1	5	2	—	—	3	5
31	Łubna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Łukowe	6	15	3	2	1	—	—	1	5	15	37	8	5	2	—	1	3	11
23	Łyszkowice	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17	42	2	13	2	—	2	2	13
24	Mała Wieś	9	24	2	3	4	—	1	7	1	6	15	1	3	2	—	1	1	4
25	Michałów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26	Mircze	9	45	4	5	—	—	2	6	1	6	37	3	3	—	—	1	1	4
27	Młodzieszyn	32	23	10	16	6	1	4	3	24	58	42	7	30	21	1	3	20	34
28	Młynów	7	20	2	4	1	1	—	3	3	13	40	3	5	5	—	—	3	10
29	Model	4	10	1	3	—	1	2	1	—	16	40	2	14	—	—	2	4	10
30	Nieledew	6	22	2	2	2	—	—	5	1	8	30	2	4	2	1	—	4	3
31	Opole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
32	Ostrowite	4	9	2	2	—	1	—	1	2	9	20	5	1	3	—	—	4	5
33	Ostrowy	11	9	5	4	2	—	2	2	7	23	17	6	10	7	—	2	2	19
34	Poturzyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	Rejowiec	4	9	3	1	—	—	—	2	2	11	25	3	3	5	—	—	7	4
36	Rytwiany	4	4	1	1	2	—	—	1	3	40	41	14	14	12	—	—	9	31
37	Sanniki	6	6	2	3	1	—	1	2	3	27	24	2	18	7	2	1	5	19
38	Silniczka	7	15	4	3	—	—	—	2	5	10	22	4	5	1	—	1	—	9
39	Sójki	5	8	2	2	1	—	—	1	4	21	40	5	1	15	—	1	7	13
40	Strzelce	7	10	6	1	—	—	—	—	7	25	40	12	12	1	1	1	6	17
41	Strzyżów	6	13	1	1	4	—	—	4	2	11	25	4	3	4	—	1	3	7
42	Szreniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	Tomczyn	3	5	2	1	—	1	—	—	2	28	50	6	13	9	—	4	6	18
44	Trawniki	4	10	2	2	—	—	—	1	3	7	18	2	3	2	—	2	1	4
45	Walentynów	59	25	3	48	8	4	18	12	25	92	40	8	60	24	3	8	24	57
46	Zagłoba	8	23	1	7	—	—	6	2	—	4	12	1	3	—	1	1	2	—
47	Zakrzówek	1	3	1	—	—	—	—	1	—	2	6	2	—	—	—	—	1	1
48	Zbiersk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Ogółem	331	12	95	183	53	12	56	95	168	797	29	189	396	212	13	61	188	535

27 KPiP
1100027
1100027